Pamiętnik PTT

Badacze i obrońcy przyrody Tatr

„Walczę w obronie przyrody przeszło 60 lat i obserwuję dziwne zjawisko: im bardziej bronimy przyrodę, im więcej powstaje w jej interesie praw, nakazów i zakazów, tym silniejszy jest najgroźniejszy wróg przyrody – ludzka głupota i bezmyślność (...)
My, przyrodnicy, wiemy, że wytępienie jakiegoś pozornie szkodliwego gatunku flory czy fauny musi za sobą pociągnąć klęskę, która uderzy w człowieka. Konsekwentna zaś działalność zmierzająca do zachwiania równowagi w przyrodzie musi spowodować fizyczną i psychiczną degenerację człowieka, który będzie karlał i powoli tracił moralne prawo do gospodarowania w przyrodzie (...)"
(Z wywiadu prasowego z Władysławem Szaferem)

„Dzisiaj, w krytycznym nie tylko dla nas, lecz dla całego świata momencie, który zadecydować ma o życiu lub śmierci człowieka na ziemi, patrzę z przerażeniem na niedocenianie przez wielu ludzi znaczenia nowocześnie pojętej ochrony przyrody i rozsądnego, na naukowych podstawach opartego wykorzystywania jej sił i zasobów (...),
Mamy Polskę nie tylko wolną, ale i piękną, a chociaż w obronie tego piękna nie raz jeszcze będziemy musieli staczać walki, niemniej prawdą jest, że w Polsce każde pokolenie rodzi się i umiera w miłości swej Ojczyzny, która dla każdego z nich była zawsze i pozostanie najpiękniejszą. Ja sam, chociaż wziąłem na barki dziewiąty krzyżyk, nie usuwam się z szeregów walczących w Polsce o prawdę naukową i o utrzymanie piękna przyrody ojczystej: nigdy nie złożę broni i nigdy nie odłożę pióra..."

Z mowy Władysława Szafera
na uroczystości jego 80-lecia, 7 listopada 1966 r.

Zielony Staw Gąsienicowy fot. Zbigniew Mirek

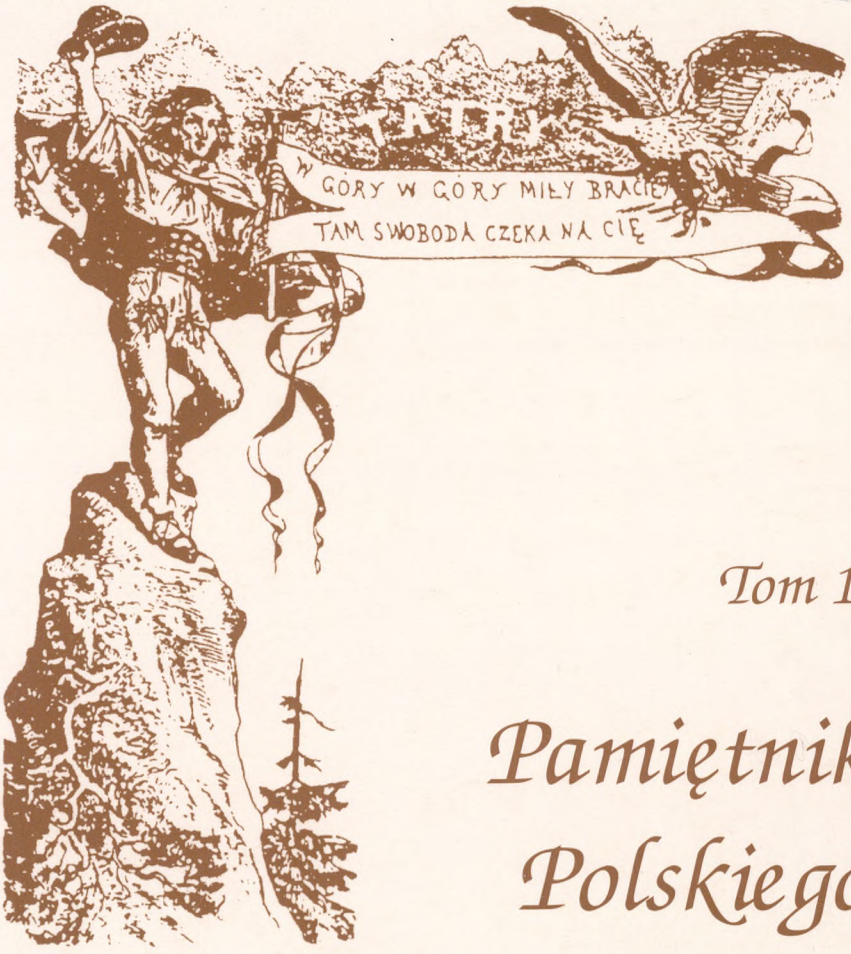

Tom 14

Pamiętnik Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego

Kraków 2005

PAMIĘTNIK
POLSKIEGO TOWARZYSTWA
TATRZAŃSKIEGO

Druk tomu 14. „Pamiętnika PTT" ukończono w maju 2007 r.

PAMIĘTNIK
POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

TOM 14

KRAKÓW 2005

Redaktor tomu:
Stefan Maciejewski

Redaktor prowadzący:
Barbara Morawska-Nowak

Korekta:
Barbara Wojciulewicz

Projekt obwoluty:
Zofia Nowak

Skład komputerowy:
Łukasz Buchała

© *Copyright by*
Polskie Towarzystwo Tatrzańskie

ISSN 1230-2880
ISBN 978-83-7490-073-7

Wydawca:
Polskie Towarzystwo Tatrzańskie
Zarząd Główny
30-049 Kraków
ul. Konarskiego 21/5

Druk:
Towarzystwo Słowaków w Polsce
ul. św. Filipa 7, 31-150 Kraków
tel.: (+48) 012 634-11-27, (012) 633-09-41
fax: (+48) 012 632-20-80
www.tsp.org.pl

Redakcja nie zwraca artykułów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo do ich redakcji, skracania i własnych tytułów

Do czytelników

Prezentujemy naszym Czytelnikom czternasty tom „Pamiętnika Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego". Ukazuje się on z ponad rocznym opóźnieniem, spowodowanym tyleż kłopotami finansowymi w jego wydaniu, co i redakcyjnymi, związanymi między innymi ze śmiercią red. Adama Liberaka, wieloletniego dotychczasowego redaktora „Pamiętnika". Z pomocą w zredagowaniu i wydaniu niniejszego tomu przyszedł nam red. Stefan Maciejewski.

Oprócz tomu 14., zamierzamy w bieżącym roku wydać jeszcze następny tom, wyrównując tym samym zaistniałe opóźnienie w chronologii druku kolejnych roczników „Pamiętnika".

W tym tomie znajdzie Czytelnik szereg interesujących artykułów. Dwa z nich poświęcone są rocznicom urodzin wybitnych uczonych, których działalność badawcza związana była z górami i ochroną ich przyrody – 180. rocznicy urodzin prof. Maksymiliana Siły-Nowickiego i 120. rocznicy urodzin prof. Władysława Szafera. Na tę okoliczność na Uniwersytecie Jagiellońskim odbyła się sesja popularno-naukowa, z której dwa referaty: prof. Adama Łomnickiego o Maksymilianie Nowickim i dr. Mieczysława Rokosza o Władysławie Szaferze – w niniejszym tomie publikujemy.

Tom rozpoczyna artykuł doc. Urszuli Bielczyk o porostach, ciekawej a mało znanej grupie organizmów, które w przyrodzie pełnią rolę pionierów życia, egzystujących nawet na najbardziej niekorzystnych siedliskach. Z kolei Wojciech W. Wiśniewski zapoznaje nas z historią eksploracji największej tatrzańskiej jaskini – Jaskini Wielkiej Śnieżnej, usytuowanej w masywie Czerwonych Wierchów, w której grotołazi coraz to odnajdują korytarze powiększające jej długość i głębokość.

Pod koniec życia Adam Liberak pisał wspomnienia. Prezentujemy na łamach „Pamiętnika" te ich wątki, które dotyczą Tatr, Podhala i Zakopanego. Jego ulubionym sportem były narty. Miał w kręgu Sekcji narciarskiej PTT wielu przyjaciół. Jednym z nich był nasz legendarny skoczek, Stanisław Marusarz, którego sportowe dzieje prezentuje na łamach tego tomu Wojciech Szatkowski.

W dziale „Ocalić od zapomnienia" chcemy tym razem zachować w pamięci historyczny dla nas 1981 rok – czas reaktywowania Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Red. Stefan Maciejewski udostępnił nam swoje dzienniki z tamtego czasu, z których wybraliśmy te wątki, które bezpośrednio dotyczą faktów i wydarzeń związanych ze wskrzeszaniem Towarzystwa, czego inicjatorem i animatorem był autor dzienników. Wspomnienia dopełnia refleksyjny tekst S. Maciejewskiego z 1983 roku „Pro memoriam", w którym myślą przewodnią było przekonanie, że idea odrodzenia PTT przetrwa złe czasy. I tak też się stało: po 1989 roku Towarzystwo powstało; od lat osiemnastu aktywnie działa i realizuje statutowe zadania więzi jego członków i działaczy z polskimi górami.

Mija 150. rocznica śmierci naszego wieszcza narodowego, Adama Mickiewicza. Na tę okoliczność Józef Durden pisze o zainteresowaniach poety górami. Zwiedzał on i podziwiał góry Krymu, zwiedzał Alpy. Do Tatr nie było mu dane dotrzeć. Niemniej po jego śmierci rodacy chcieli uhonorować Mickiewicza symboliczna więzią z Tatrami. Był pomysł aby nazwać jego imieniem przyszły park narodowy w Tatrach. Skończyło się na przypisaniu wodospadom na potoku Roztoka nazwy „Wodogrzmoty Mickiewicza".

W 1876 roku, głównie z inicjatywy M. Siły-Nowickiego, powstał w Kołomyi jeden z pierwszych oddziałów TT, Oddział Czarnohorski. O początkach jego działalności pisze Janusz Ślusarczyk.

Na kolorwych wkładkach „Pamiętnika" prezentujemy m. in. zdjęcia Jarosława Majchra z Opola, członka ZPAF, z jego albumów „Tatry" (2006) oraz „Impresje spiskie" (2004).

Zachęcając naszych Czytelników do lektury „Pamiętnika", jednocześnie zapraszamy do autorskiej współpracy. W następnym tomie m. in. zamierzamy obszernie przypomnieć dzieje Morskiego Oka wraz z historią istniejącego nad nim od stu lat schroniska.

Redakcja

* * *

Przypominamy, iż tomy VI-XII „Pamiętnika PTT" są do nabycia bezpośrednio w Redakcji lub za zaliczeniem pocztowym. Mamy też jeszcze ostatnie egzemplarze tomu XIII. Wcześniejsze tomy wyczerpane.

Adres Redakcji „Pamiętnika PTT"
Barbara Morawska-Nowak
ul. Konarskiego 21/5, 30-049 Kraków
tel.: (012) 634-05-89
e-mail: morawska@ptt.org.pl

Pamięci
profesora Janusza Nowaka

Urszula Bielczyk

Porosty w Tatrach

Wstęp

Porosty są organizmami rozpowszechnionymi na całej kuli ziemskiej, od obszarów podbiegunowych do krajów tropikalnych i pustyń. Na świecie jest ich ponad siedemnaście tysięcy gatunków. Są przystosowane do życia w bardzo trudnych, ekstremalnych warunkach, jakie panują na przykład w najwyższych położeniach gór (duże wahania temperatury, wysokie promieniowanie UV, silne wiatry, długie zaleganie pokrywy śnieżnej i krótki okres wegetacji). Są często jedynymi żywymi organizmami, które mogą rosnąć w takich miejscach. Podczas wyprawy jugosłowiańskiej na Karakorum w roku 1972 stwierdzono na wysokości 7000 m n.p.m. obecność złotorostu pysznego. Jest to piękny porost, który tworzy regularną rozetkę uformowaną z pomarańczowoczerwonych, wąskich listków dodatkowo ozdobionych okrągłymi tarczkami owocników. Gatunek ten rośnie także w Tatrach, a znaleźć go można zarówno na skałach wapiennych jak i krzemianowych. Jeszcze wyżej, bo na wysokości 7400 m n.p.m, na południowym zboczu Makalu w Himalajach, odnotowano obecność misecznicy zwyczajnej. Również i ten porost znany jest z Tatr, a rośnie w postaci żółtawozielonej, przylegającej do skały skorupki z licznymi, wyraźnie odgraniczonymi, okrągłymi miseczkami owocników.

Porosty są prawie wszędzie, a rosną na rozmaitym podłożu: na glebie i na korze drzew, na kamykach, kamieniach, głazach i ścianach skalnych, na drewnie pniaków w lesie, ścianach i dachach szałasów, a także na kościach,

muszlach i pancerzach zwierząt, na żelazie, betonie, skórze, a nawet na gładkim szkle lub ceramice. Nazywane pionierami życia, jako pierwsze zasiedlają piaski wydm nadmorskich lub nagie skały. Wydawałoby się, że nic im nie zagraża, a jednak... Okazuje się, że tak wytrzymałe na bardzo surowe warunki klimatyczne, przystosowane do życia na prawie każdym typie podłoża, są to równocześnie organizmy bardzo wrażliwe na wszelkie przejawy antropopresji. To właśnie porosty jako pierwsze bardzo szybko i wyraźnie reagują na zmiany dokonujące się w środowisku ich egzystencji. Będąc pionierami życia, otwierają także pochód śmierci, gdyż ostrzegają o niebezpieczeństwie zagrażającym innym organizmom, a w konsekwencji całym biocenozom. Dzięki tak dużej wrażliwości na zmiany w środowisku, są porosty wykorzystywane jako bardzo czułe wskaźniki zmian siedliskowych.

Co to są porosty?

We współczesnych systemach świata żywego porosty, wspólnie z grzybami, tworzą osobne królestwo. Definiuje się je obecnie jako grzyby, które weszły w związek z jednym lub kilkoma partnerami fotosyntetyzującymi. W plechach grzybów żyją jednokomórkowe glony – zielenice lub sinozielone cyanobakterie, zwane też sinicami. Połączenie grzyba i glonu jest tu tak silne, że z dwóch organizmów powstaje jedna nierozerwalna całość o zupełnie nowej formie, którą cechuje również odmienna fizjologia. Z tego względu porosty stanowią zjawisko niepowtarzalne w przyrodzie. Są one powszechnie podawane jako przykład symbiozy, czyli takiej zależności, która pozostaje z korzyścią dla każdego z partnerów. Oba komponenty mają do spełnienia w porostach określone zadania. Grzyb ochrania delikatne komórki glonów oraz dostarcza wodę i sole mineralne, natomiast glon dzięki zdolności fotosyntezy zaopatruje organizm w produkty odżywcze. Relacje pomiędzy obu partnerami pozostają jednakże bardzo skomplikowane, stąd różne są teorie na temat ich wzajemnej zależności. Układ ten traktowany jest przez niektórych badaczy jako niewolnictwo. Pozostając w klimacie tatrzańskim, istotę tych powiązań trafnie odda porównanie dokonane przez jednego z lichenologów, Wiesława Fałtynowicza: ... *grzyb jest bacą, a glony to kierdel owiec. Baca chroni swoje owce, dba o nie, ale regularnie je doi, produkując z mleka oscypki i żętycę, a od czasu do czasu którąś z owiec zabije, ponieważ potrzebuje jej skóry i mięsa.*

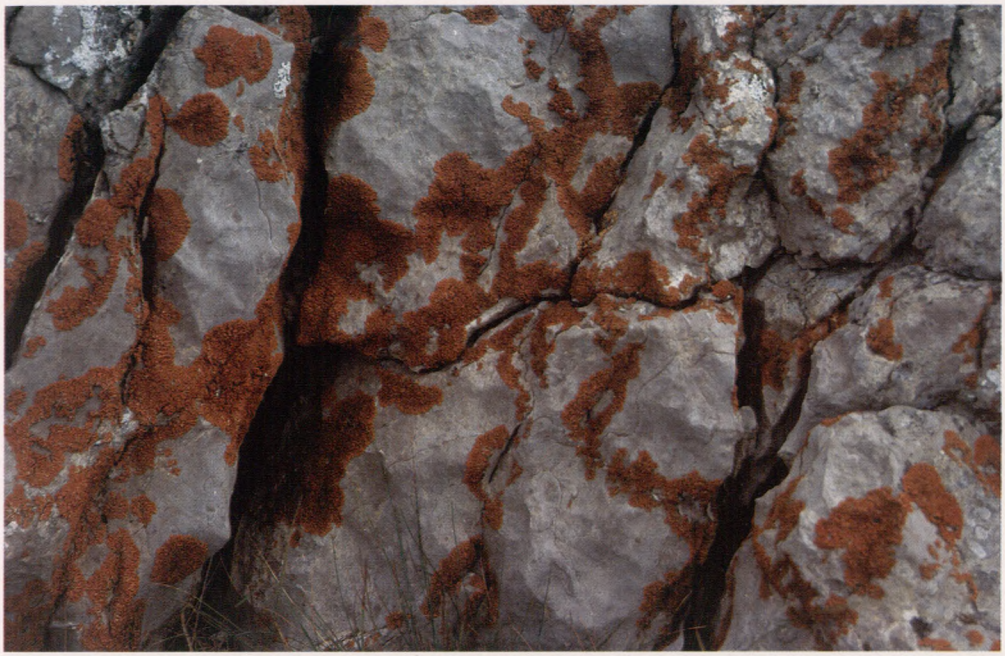

Xanthoria elegans (Link.) Th. Fr. – złotorost pyszny. Fot. Tomasz Wilk

Caloplaca saxicola (Hoffm.) Nordin – jaskrawiec murowy. Fot. Tomasz Wilk

Alectoria ochroleuca (Hoffm.) A. Massal. – żyłecznik halny. Fot. Tomasz Wilk

Thamnolia vermicularis (Sw.) Schaer. – szydlina różowa. Fot. Tomasz Wilk

Historia badań

Badania porostów w Tatrach mają ponad stuletnią tradycję, a ich wyniki rozproszone są w bardzo licznych materiałach źródłowych. Polska tatrzańska literatura lichenologiczna obejmuje 276 pozycji. Pierwsze dane o porostach Tatr pochodzą z końca XIX wieku, kiedy badania prowadzili tam między innymi H. Lojka, F. Hazslinsky, R. Fritze, H. Ilse, A. Rehman, W. Boberski. W okresie międzywojennym kilka ważnych prac, w tym o zbiorowiskach porostów naskalnych, opublikował J. Motyka. Po drugiej wojnie światowej, począwszy od lat sześćdziesiątych, rozpoczął badania lichenologiczne w Tatrach Z. Tobolewski. Cykl jego publikacji na ten temat w zasadniczy sposób przyczynił się do wzbogacenia wiedzy w tym zakresie. W latach 80. XX wieku lichenologiczną problematykę badawczą w Tatrach podjęła Maria Olech. Jej podsumowaniem jest opublikowana w 1992 roku, wspólnie z V. Alstrupem, pierwsza lista porostów Tatrzańskiego Parku Narodowego. Lista ta obejmuje 857 gatunków.

Szczególnie duże zasługi w poznaniu lichenobioty Tatr ma Janusz Nowak, wybitny badacz i znawca porostów karpackich. Jego wieloletnie badania w tym obszarze zaowocowały licznymi publikacjami i przyczyniły się do odkrycia wielu gatunków nowych dla Karpat i Polski. Z Tatr Zachodnich opisany został przez J. Nowaka także nowy dla nauki gatunek porostu – kulistka Szafera *Protoblastenia szaferi*. Wielką pasją J. Nowaka było gromadzenie zbiorów zielnikowych, a jego ogromna kolekcja porostów karpackich znajduje się w zielniku Instytutu Botaniki PAN. Efektem lichenologicznych badań karpackich jest również cenione w świecie wydawnictwo zielnikowe „*Lichenes Poloniae Meridionalis Exsiccati*". Ulubioną ekologiczną grupą porostów Nowaka były gatunki naskalne, a spośród nich grupa taksonomicznie uznawana za najtrudniejszą, mianowicie gatunki z rzędu brodawnicowatych – *Verrucariales*. Prof. Nowak był doskonałym, światowym znawcą tych gatunków. Są to naskalne porosty skorupiaste, zaliczane do tzw. mikroporostów. Plecha ich jest bardzo cienka, niepozorna, często rosnąca we wnętrzu skały; na powierzchni skały zaznaczają się tylko ledwo widoczne gołym okiem owocniki w formie czarnych lub brunatnych brodaweczek o średnicy przeciętnie 0,2–0,4 mm. Z tej grupy porostów bardzo rzadkie w Tatrach to na przykład brodawnica purpurowa, sutkowiec drobny i okazały, a z częstszych brodawnica: żałobna, Dufoura, ołowiana. Aktualnie od kilku lat prowadzone są intensywne badania nad porostami

Tatr przez naukowców z Pracowni Lichenologii IB PAN, której prof. J. Nowak był założycielem i wieloletnim kierownikiem.

Stan poznania

Porosty odgrywają szczególną rolę w bioróżnorodności Tatr, zwłaszcza w partiach szczytowych, gdzie obok mszaków są często jedynym lub dominującym elementem zbiorowisk roślinnych. Pierwszym etapem prac podsumowujących dotychczasową wiedzę na ten temat jest opublikowana w 2003 roku lista porostów Karpat. Jest to krytyczny przegląd gatunków porostów stwierdzonych dotychczas w Karpatach polskich ze wskazaniem ich rozmieszczenia w poszczególnych pasmach górskich, również w Tatrach oraz odniesieniem do materiałów źródłowych. Opracowanie to powstało w oparciu o krytyczną analizę danych literaturowych, rewizję najważniejszych kolekcji zielnikowych porostów karpackich oraz oryginalnych danych zgromadzonych w ostatnim czasie podczas badań terenowych. Z obszaru Tatr polskich podano dotychczas 963 gatunki porostów z 250 rodzajów, w tym 48 gatunków grzybów związanych z porostami. Stanowi to 60 proc. lichenobioty Polski, a także ponad 50 proc. wszystkich porostów znanych z całych Karpat Zachodnich. W sąsiednich Tatrach słowackich znanych jest 1185 gatunków porostów i grzybów związanych z porostami. Najcenniejszą grupą są tu gatunki górskie, zróżnicowane w zależności od ich stopnia przywiązania do poszczególnych pięter roślinnych. Najbardziej interesujące to gatunki wysokogórskie, często rzadkie w Europie. Liczne z nich mają tu jedyne stanowiska w Polsce.

Lista porostów Tatr pozostaje ciągle otwarta i jest wzbogacana o kolejne nowe taksony. Dotyczy to zwłaszcza tzw. mikroporostów, odkrywanych ostatnio poprzez stosowanie nowoczesnych metod identyfikacji taksonów, a także dokładną penetrację ich mikrosiedlisk. Należą tu na przykład przedstawiciele rodzaju liszajec – *Lepraria*. Są to gatunki bardzo do siebie podobne, występujące wyłącznie w stanie płonnym i rosnące w postaci pylastego nalotu na korze drzew, drewnie i skałach.

Wiele cennych danych dostarczają badania prowadzone w najbardziej niedostępnych partiach Tatr, zwłaszcza w piętrze turniowym. Podawane są także coraz częściej grzyby naporostowe, intensywnie badane dopiero od około dwudziestu lat. W wyniku nasilenia w ostatnich latach lichenologicznych badań taksonomicznych, fizjograficznych, ekologicznych w TPN, już od czasu opublikowania listy porostów, odnaleziono stanowiska kolejnych

68 gatunków nowych dla tego obszaru. Kolejnym krokiem do podsumowania lichenologicznej problematyki tatrzańskiej, jest projekt dotyczący zagadnień taksonomicznych i fitogeograficznych, problemu przemian i zagrożeń i wreszcie endemizmu porostów w odniesieniu do całych Karpat.

Porosty regli i piętra kosodrzewiny

Dla pięter reglowych charakterystyczne są porosty epifityczne, czyli nadrzewne. Ta grupa ekologiczna jest również wyraźnie dostrzegalna w piętrze subalpejskim. Głównym siedliskiem dla tych porostów są świerki, a wyżej kosodrzewina. Wraz z wyniszczeniem w Tatrach naturalnych lasów dolnoreglowych, zniknęły gatunki przywiązane do tego piętra. W sztucznych świerczynach lichenoflora jest monotonna, ograniczona do kilku gatunków, z których najczęstszy to pustułka pęcherzykowata – bardzo pospolity porost o listkowatych odcinkach, popielato zabarwiony, luźno przyczepiony do podłoża zmarszczkami dolnej kory. Gatunek ten rośnie często w towarzystwie podobnie zabarwionego, krzaczkowatego mąklika otrębiastego. Ciekawe gatunki reglowe występują dopiero w obrębie naturalnych fragmentów boru górnoreglowego. Częste i łatwo dostrzegalne to liczne porosty o plechach listkowatych i krzaczkowatych. Najczęściej są to: płucnik modry, płucnica zielona, pustułka oprószona, tarczownica bruzdkowana. Ich plechy przeplatają czasami nitkowate, drobne odcinki brodaczek i włostek. Porosty na tatrzańskich świerkach górnoreglowych rosną miejscami tak licznie i bujnie, że tworzą na pniu zwarty „kożuch", spod którego kora jest całkiem niewidoczna.

Specyficznym elementem krajobrazu lasów tatrzańskich były brodaczki i włostki, które właśnie niczym brody zwisały z gałęzi świerków. Gatunki te wymagają do swego rozwoju czystego, wilgotnego, będącego w ruchu powietrza, a najdogodniejsze warunki ekologiczne znajdują na gałęziach świerków przy górnej granicy lasu. Są to porosty szczególnie czułe na wszelkie przejawy antropopresji; aktualnie znalazły się w grupie organizmów najbardziej zagrożonych, ponieważ wymierają w granicach całych swych zasięgów. Współcześnie na obszarze TPN rosną jedynie dosyć często brodaczka zwyczajna, kędzierzawa i kępkowa oraz włostki: brązowa i spleciona. Z bardzo rzadkich gatunków potwierdzone zostały niektóre ze stanowisk włostki Nadvornika i dwubarwnej. Największą osobliwością była tu brodaczka najdłuższa, rekordzistka wśród porostów, jeśli chodzi o rozmiary. Jej plecha może osiągać nawet 3 metry. Niestety, gatunek ten, podobnie jak

większość przedstawicieli tego rodzaju porostów, wyginął w Polsce. Wspomnieniem jego obrazu na gałęziach, są choinki ozdobione tradycyjnie lametami w okresie świąt Bożego Narodzenia.

Dużą rolę odgrywają również na świerkach górnoreglowych niektóre okazałe porosty skorupiaste. Tworzą one na korze drzewa mozaikę przeplatających się skorupek o stonowanych barwach i przeróżnych kształtach. Zdarza się, że brzegi poszczególnych gatunków są odgraniczone ostrą linią, zwaną przedpleszem. Porosty te najczęściej tworzą różnorodne owocniki, charakterystyczne dla danego gatunku. Uwidaczniają się one jako regularne miseczki, wyniesione lub zagłębione w podłożu, rozlane plamki, przecinki, czy fantastyczne hieroglify różnie zabarwione. Z ciekawszych należy tu wymienić grzybika krwawego, który tworzy na zielonkawym podłożu plechy okrągłe, wypukłe czarne owocniki, wewnątrz krwistoczerwone. Jedynie w Tatrach występuje podobny do niego grzybik alpejski.

Baczny obserwator, dodatkowo zaopatrzony w lupę, odnajdzie na świerkach tatrzańskich gatunki z grupy pałecznikowatych. Są to bardzo drobne porosty, które tworzą cienką, ziarenkowatą plechę, czasami rozwijającą się wewnątrz drewna czy kory. Ciekawa jest budowa ich owocników; składając się z główki i cienkiego trzoneczka, przypominają szpilkę. Zajmują specyficzne mikrosiedliska w szczelinach kory, wnękach między nasadami korzeni starych drzew itp. Te niepokaźne gatunki są dzisiaj bardzo rzadkie z wyjątkiem jednego – trzonecznicy rdzawej. Porost ten rozprzestrzenił się w ciągu ostatnich lat tak, że rośnie pospolicie na świerkach, w miejscach dobrze oświetlonych. Jest to gatunek łatwy do rozpoznania, ponieważ tworzy na świerkach bardzo rozległe plechy z rdzawymi plamami.

Na kosodrzewinie rosną nieliczne gatunki. Oprócz najpospolitszych porostów z plechą listkowatą i skorupiastą, które rosną również często poniżej na świerkach, zwracają tu uwagę: żółto zabarwiona złotlinka jaskrawa, seledynowa płaskotka rozlana, czy brązowa płucnica płotowa.

W obrębie regli ważnym siedliskiem dla porostów są pniaki drzew. Różnorodność gatunkowa jest tu uwarunkowana stopniem rozkładu drewna. Jednym z gatunków, które możemy odnaleźć w Tatrach na tym podłożu, jest czasznik modrozielony, charakteryzujący się obecnością dużych, do 4 mm średnicy różowych lub cielistoczerwonych owocników. Gatunek ten znany z Tatr z bardzo licznych stanowisk, w Polsce jest bardzo rzadki i objęty ochroną gatunkową. W końcowej fazie sukcesji porastają drewno pniaków liczne gatunki chrobotków, gatunków bardzo dekoracyjnych i fo-

togenicznych, między innymi przez pokaźne rozmiary, a także czerwono lub brązowo zabarwione szczyty gałązek, często w kształcie kieliszków. Do charakterystycznych tatrzańskich porostów należy chrobotek strojny o intensywnie czerwonych owocnikach, osadzonych na szczytach trzoneczków, osiągających do 8 cm wysokości i zazwyczaj pokrytych łuseczkami na całej powierzchni.

W pasie regla górnego warto zwrócić uwagę na jeszcze jeden gatunek, z którego odnalezieniem nie powinno być większych problemów, gdyż jako porost rozprzestrzeniający się w ostatnich latach, stał się w Tatrach częsty. Jest to smerka delikatna, a znajdziemy ją oglądając dokładnie gałązki czarnej borówki, zwłaszcza w miejscach dobrze oświetlonych. Porost ten tworzy nikłą, zielonkawą plechę i bardzo drobne, cielisto zabarwione owocniki. Na plesze występują często igiełkowate, białe wyrostki, tzw. pyknidia. Gatunek ten ze względu na rodzaj zajmowanego podłoża nawiązuje do ekologicznej grupy porostów nalistnych. Porosty te rosną na liściach, zwłaszcza wiecznie zielonych drzew liściastych w obszarach tropikalnych.

Porosty w piętrze halnym i turniowym

W pionowym układzie roślinności to najbardziej interesujące gatunki w Tatrach. Siedliskiem dla tych porostów są głównie skały. Wiele gatunków rośnie również bezpośrednio na glebie wśród roślinności wysokogórskiej na halach, a często w szczelinach skał. Pokaźną grupę stanowią tu drobne porosty, tzw. epibryofity, rosnące na fragmentach roślin naczyniowych czy mszaków.

Powyżej górnej granicy lasu zaznacza się bardzo wyraźnie zależność występowania porostów od podłoża. Większości gatunków jest skrajnie przywiązana do podłoża wapiennego, inne rosną wyłącznie na kwaśnych skałach krzemianowych. W piętrze alpejskim i turniowym rosną często te same gatunki porostów, zwłaszcza te z podłoża krzemianowego.

Porosty naziemne

Warunki do życia w najwyższych partiach gór są bardzo surowe i ostre, przypominają warunki panujące w obszarach polarnych. Na wielu siedliskach przez znaczną część roku utrzymuje się śnieg, który skraca znacznie okres wegetacyjny, ale równocześnie zimą chroni porosty przed dużym mrozem. Podczas lata, po zejściu śniegu, w miejscach takich, wil-

gotnych, zimnych i najczęściej zacienionych, rosną tylko nieliczne gatunki. Należy do nich na przykład dołczanka szafranowa. Jest to duży porost o plesze listkowatej, na dolnej stronie intensywnie ceglastoczerwonej, z dużymi, okrągłymi, brunatnymi owocnikami zagłębionymi w plesze. Innym gatunkiem rosnącym u nas tylko w najwyższych położeniach gór, jest szydlina różowa. Rośnie jednak w nieco innych warunkach niż poprzedni gatunek. Jest to porost ciepłolubny i występuje w miejscach nasłonecznionych, suchych, osłoniętych od wiatru przez skały, mszaki czy krzewinki wysokogórskie. Gatunek ten możemy często znaleźć w Tatrach. Tworzy kępki lub rośnie w postaci pojedynczych gałązeczek ostro zakończonych o robakowatym kształcie, barwy szarej w różnych odcieniach, nawet śnieżnobiałej. Jest bardzo interesującym porostem również dlatego, że jako jeden z bardzo nielicznych gatunków makroporostów, nie wytwarza żadnych organów rozmnażania: ani wegetatywnych, ani generatywnych. Rozmnaża się wyłącznie poprzez fragmentację plechy. Szydlina różowa rośnie na obu półkulach w obszarach podbiegunowych i prawie wszystkich górach na świecie. W niektórych obszarach jest to gatunek bardzo częsty, ale równocześnie zagrożony, ponieważ masowo zbierany. W Azji wykorzystywany jest od najdawniejszych czasów w medycynie ludowej jako skuteczny środek przeciwzapalny. Przez ostatnie 10 lat sprzedawany jest w dużych ilościach w Chinach i Japonii jako „śnieżna herbata". Jeden ze sklepów w Lijang w Chinach sprzedaje 500-1000 kg szydliny rocznie!

Idąc halami tatrzańskimi nie sposób dostrzec między roślinami innych porostów krzaczkowatych i listkowatych. Najczęściej jest to płucnica islandzka, tworząca ogromne zielono- lub rudobrązowe kobierce złożone z drobnych, sterczących do góry odcinków, charakterystycznie szeleszczących pod nogami. Możemy bezkarnie po nich deptać, ponieważ w ten sposób przyczyniamy się do rozprzestrzeniania tego gatunku. Pomimo że jest to gatunek częsty w Polsce, a miejscami nawet pospolity, znajduje się na liście gatunków częściowo chronionych. Od wielu lat medycyna potwierdza jego właściwości lecznicze, dlatego jest wykorzystywany do produkcji leków na dolegliwości dróg oddechowych i pokarmowych. W pewnym okresie pozyskiwanie płucnicy islandzkiej jako surowca do produkcji leków było tak duże, że należało podjąć decyzję o jego ustawowej ochronie.

Częstymi gatunkami porostów, łatwymi do odróżnienia wśród roślinności halnej, są chrobotki z grupy *Cladina*. Ich duże skupienia „chroboczą" pod nogami, stąd ich nazwa. Tworzą krzaczkowatą, szarą plechę złożoną

z cienkich, rozgałęzionych odcinków. Pojedyncze odcinki tych porostów przypominają miniaturowe drzewka i jako takie wykorzystywane są w makietach architektonicznych. Pojedyncze odcinki przypominają poroża reniferów, toteż jeden z gatunków nazwany został chrobotkiem reniferowym. Gatunki te zresztą, wraz z innymi porostami naziemnymi, są jednymi z ważniejszych składników pokarmowych dla zwierząt roślinożernych strefy arktycznej. Renifer żywi się 50 gatunkami porostów, a zaobserwowano, że i nasze zwierzęta chętnie wykopują spod śniegu i zjadają porosty, zwłaszcza w okresie bardzo ostrych zim.

Innym gatunkiem rosnącym w murawach wysokogórskich jest żyłecznik halny – naziemny porost o plesze krzaczkowatej, złożonej z cienkich, obłych, splątanych gałązeczek. Gatunek ten znany jest w Polsce również z Karkonoszy i Babiej Góry. W podobnych warunkach na ziemi wśród mchów i traw rośnie w najwyższych partiach Tatr oskrzelka niwalna. Tworzy ona skupienia białawo lub żółtawo zabarwionych listkowato-krzaczkowatych odcinków. Jest to gatunek wysokogórski, znany jednak z nielicznych reliktowych stanowisk na niżu Polski; między innymi rośnie w rezerwacie „Bór Chrobotkowy im. Prof. Zygmunta Tobolewskiego" w Borach Tucholskich.

Dla wapiennych obszarów wysokogórskich charakterystyczny jest bardzo rzadki gatunek, a w Polsce rosnący tylko w Tatrach – złotlinka halna. Pokrojowo to gatunek podobny do wspomnianej powyżej oskrzelki niwalnej, ale ma jaskrawo żółtą barwę. Bardzo rzadkim gatunkiem rosnącym w podobnych warunkach w Tatrach jest koralinka rozgałęziona. To również gatunek o krzaczkowatej plesze, który rośnie w postaci murawek złożonych z obłych, na końcach grubszych i zaokrąglonych gałązek.

Gatunki naskalne

Porosty skał wapiennych

Skały wapienne w Tatrach cechuje duża różnorodność porostów. Większość to gatunki drobne, niepokaźne, z cienką plechą, rosnące często pod powierzchnią skały. Na podkreślenie zasługuje tu zwłaszcza bogactwo gatunków z rzędu brodawnicowatych, jednych z najtrudniejszych do identyfikacji grup porostów. Często na skałach wapiennych obserwuje się również mozaikę plech barwy żółtej, pomarańczowej, czerwonej i cynobrowej, którą tworzą jaskrawiec i złotorost. U wielu z tych gatunków plecha wykształcona jest w postaci niewielkich rozetek z drobnymi odcinkami na

obwodzie i miseczkowatymi owocnikami. Rozetki te często łączą się ze sobą w większe nieregularne skupienia, wyraźnie widoczne na tle białawoszarych skał wapiennych.

Niezmiernie rzadkim gatunkiem tatrzańskim jest okazały porost obielec Lamarcka. Tworzy on rozległą, grubą areolkowato-łuseczkowatą, obficie biało przyprószoną plechę z dużymi, do 1 cm średnicy miseczkowatymi, brunatnymi owocnikami. W Polsce gatunek ten został odnaleziony na południowej ścianie Giewontu, a w Słowacji w Tatrach Bielskich.

Porosty na skałach krzemianowych

Na skałach krzemianowych panują gatunki kwasolubne, o plechach skorupiastych zewnętrznych, często grubych, a także formy listkowate i nieliczne drobnokrzaczkowate. Charakterystyczne są tu listkowate gatunki z rodzaju kruszownica, znane głównie z Tatr. Są to porosty o sztywnej, skórowatej, szarej lub brązowej w różnych odcieniach plesze przyczepionej do skały uczepem w jednym miejscu. U niektórych gatunków na powierzchni tworzą się czarne owocniki z charakterystycznymi rowkami na tarczkach. Oprócz gatunków rozpowszechnionych, takich jak np. tarczownica zwyczajna, wielolistkowa, strojna, rośnie w Tatrach wiele gatunków rzadkich, jak tarczownica drobnolistkowa, gładka, szarawa, czy odnaleziona dopiero niedawno tarczownica matowa. W podobnych warunkach siedliskowych rosną rozetki innych gatunków, na przykład ciemnobrunatna przylepka żałobna, wątrobiasta i czarniawa, jasna do ciemnoszarej ustupka halna i czarniawa, jak również drobno-krzaczkowata, czarniawa rożynka posępna i ciernik kędzierzawy.

Na pionowych powierzchniach skał krzemianowych, zwłaszcza w ich szczelinach i miejscach podwieszonych, rośnie odnożyca karpacka. Gatunek ten posiada krzaczkowatą plechę, zieloną, a na zakończeniach odcinków czarno zabarwioną. Dużą populację tego gatunku wypatrzyć można na grzbiecie Suchych Czubów. Gatunek ten rośnie na niewielu stanowiskach w Tatrach, a poza tym znany jest tylko z Bułgarii i gór byłej Jugosławii. Bardzo charakterystycznym naskalnym gatunkiem rosnącym w Polsce w najwyższych położeniach Karpat i w Sudetach, jest dosyć częsty w piętrze halnym i turniowym Tatr szkarłatek właściwy. Jest to porost o skorupiastej, grubej, szarej w różnych odcieniach plesze i dużych, licznych szkarłatnoczerwonych owocnikach. Wspomnieć tu również należy o rosnącym na podobnych siedliskach wielosporku żółtym. Gatunek ten tworzy intensywnie żółte lub zielonawożółte skorupiaste plechy, do kilku centymetrów średnicy,

które często rosną masowo tworząc rozległe skupienia, widoczne z dużych odległości, na przykład pod granią Miedzianego i Opalonego lub też w dolnych partiach Żółtej Turni, której nazwa pochodzi właśnie od barwy tego interesującego porostu.

Częstymi gatunkami porostów występujących na skałach krzemianowych są przedstawiciele rodzajów wzorzec (*Rhizocarpon*), krążniczka (*Lecidea*) i misecznica (*Lecanora*). Są to między innymi krążniczka stopiona, misecznica skupiona, zwyczajna, bura. Zabarwienie ciemnobrunatne do czarnego nadają skałom na przykład bruzdniczka skorupkowata czy węglik czarny. Gatunkiem przewodnim jest tu zwykle wzorzec geograficzny o plechach żółtych lub żółtozielonych, w które jakby wtopione są czarne owocniki. Gatunek ten jest często wykorzystywany w lichenometrii, której metody badawcze opierają się na znajomości tempa przyrostu plech różnych gatunków porostów. Porosty, w porównaniu z większością roślin, rosną bardzo powoli. Na przykład roczny przyrost skorupiastego wzorca geograficznego wynosi około 0,5 mm rocznie, niektóre gatunki chrobotków – do 7 mm, a wyjątkowo rosnąca w Kalifornii odnożyca może przyrosnąć 9 cm rocznie. Ta znajomość tempa wzrostu plech konkretnych gatunków pozwala w przybliżeniu określić ich wiek, a tym samym szacunkowy wiek podłoża, na którym rosną. Czas życia porostów jest bardzo zróżnicowany. Wiek pospolitych u nas porostów naziemnych i nadrzewnych jest określany z reguły na kilka do kilkunastu lat. Długowieczne są porosty naskalne. Obliczono, że niektóre alpejskie gatunki mogły żyć ponad 1000, a nawet 4500 lat. Metody lichenometryczne wykorzystywane są do określenia czasu odsłonięcia skały, tempa wycofywania lodowców, częstości trzęsień ziemi. Lichenometrię wykorzystuje się również do datowania czasu powstania budowli, np. słynnych posągów kamiennych na Wyspie Wielkanocnej.

Trendy zmian

Aktualny stan porostów Tatrzańskiego Parku Narodowego jest efektem dwóch równolegle zachodzących procesów: ustępowania jednych gatunków i rozprzestrzeniania się innych. Zanikanie dotyczy głównie porostów nadrzewnych i rosnących na drewnie w zbiorowiskach leśnych. Wiele z tych gatunków uznano za wymarłe, inne są gatunkami zagrożonymi. Trudno jednoznacznie wskazać na przyczyny zamierania porostów w TPN. Wiadomo jednak, że podobnie jak na innych obszarach chronionych, wpływ mają czynniki pośrednie wynikające z gospodarczej działalności człowieka,

które doprowadzają do zmiany warunków siedliskowych. Udokumentowanym zagrożeniem dla porostów epifitycznych są zanieczyszczenia powietrza, zwłaszcza dwutlenkiem siarki, zarówno lokalne, jak też z dalekiego transportu.

Procesowi wymierania jednych gatunków, towarzyszy zjawisko rozprzestrzeniania się innych. Sprzyja mu powstawanie nowych, sztucznych podłoży i fitocenoz oraz zmiany właściwości chemicznych siedlisk już istniejących, które powodują ustępowanie gatunków wrażliwych na duże koncentracje związków toksycznych i wkraczanie gatunków o wyższej skali tolerancji. Szczególnie ekspansywne są dwa najpospolitsze dzisiaj, ubikwistyczne gatunki, rosnące na korze drzew, ale również wkraczające na inny typ podłoża. Jest to misecznica proszkowata i sadziec ciemnozielony.

Brodaczka *(Usnea)*

Wojciech W. Wiśniewski

Jaskinia Wielka Śnieżna

Ile od połowy XIX wieku było wiadomo, że najwyższym szczytem Tatr jest Gierlach, i wiemy, jaka jest jego wysokość, o tyle wciąż pozostaje zagadką, która z tatrzańskich jaskiń jest najgłębsza. Nie wiemy nawet, czy jest to któraś już nam znana, czy jakaś dotąd nie odkryta. Trudno też przewidzieć, jaki ostatecznie rekord głębokości osiągną speleolodzy.

Przed stu laty pierwszeństwo pod tym względem miała słynna Jaskinia Bielska, w której w 1881 roku – jako pierwszej w Tatrach – przekroczono granicę 100 metrów głębokości. W rok później znana deniwelacja tej jaskini wzrosła do 160 metrów. Do następnej zmiany na pierwszym miejscu listy najgłębszych jaskiń Tatr doszło dopiero kilkadziesiąt lat później, 11 lutego 1951 roku. Na czoło wysunęła się wówczas Jaskinia Miętusia (od jesieni 1936 r. zajmująca rekordową pozycję w Polsce), w której tego dnia grotołazi zeszli na głębokość 162 metrów. W następnym roku, 4 lutego 1952, w tej samej jaskini osiągnięto głębokość 213 m. W lutym 1957 roku, w wyniku nurkowania w syfonie na dnie Jaskini Miętusiej, jej znana głębokość wzrosła do 221 metrów.

Od 45 lat (poczynając od 27 września 1959 r.) pozycję najgłębszej jaskini Tatr oraz Polski, jak i całych Karpat, zajmuje Jaskinia Wielka Śnieżna (do 1968 r. zwana Jaskinią Śnieżną), w której tego dnia grotołazi dotarli na głębokość 285 metrów. Od tego czasu znana głębokość tej jaskini wzrastała

kilkanaście razy, zwiększając się ponad 2,5-krotnie. Obecnie jej znana deniwelacja wynosi 824 metry, zaś długość przekracza znacznie 22 kilometry, co pod obu względami stawia ją na rekordowej pozycji w skali Tatr i całej Polski. Jest ona polską i tatrzańską rekordzistką także i pod innym względami.

I w górze są jaskinie...

Jeszcze pół wieku temu uważano w Polsce, że jaskinie znajdują się tylko w przydennych partiach dolin, i powstały niemal wyłącznie na drodze podziemnych przepływów potoków. Sądzono, że wyżej w górach, poza Jaskinią Lodową w Ciemniaku, żadnych jaskiń nie ma. Natomiast położone tam aweny, czyli studnie jaskiniowe zaczynające się na powierzchni terenu (a znano wtedy tylko kilka takich obiektów), uznawano za formy krasu powierzchniowego, nie mające na dole kontynuacji i przechodzące tam jedynie w sieć niewielkich pęknięć skalnych. Z tych też powodów przez lata jaskiń w wyższych partiach Tatr w zasadzie nie poszukiwano. Nic więc dziwnego, że kiedy w 1952 roku grotołazi krakowscy zeszli w Jaskini Miętusiej na głębokość ponad 200 metrów, byli przekonani, że to już niemal kres tego, co jest możliwe do uzyskania pod tym względem w Tatrach i twierdzili później, że niełatwo będzie pobić uzyskany rekord w tejże jaskini.

Dopiero w 1959 roku zaczęto się przekonywać jak błędne były to poglądy. Latem tego roku grotołazi zakopiańscy, korzystając z informacji uzyskiwanych od górali wypasających owce w Dolinie Małej Łąki, w krótkim czasie poznali cały szereg jaskiń znajdujących się w górnych partiach tej doliny. Wśród nich była też Jaskinia Śnieżna, której otwór znajduje się na wysokości 1700,7 m n.p.m., w dolnej części kotła Wyżniej Świstówki, w zboczach Małołączniaka, w sąsiedztwie niewielkiego zachodu, którym prowadzi łatwe przejście przez skaliste ściany progu Kotlin.

Problem Wielkiej Studni

Otwór i wstępny korytarzyk Jaskini Śnieżnej były znane od dawna miejscowym pasterzom, którzy wykorzystywali znajdujący się w jej wstępnych partiach śnieg. Grotołazom wskazał wejście baca S. Mrozik, znający osobiście tę jaskinię i wiele innych w okolicy. Gdy 7 lipca 1959 roku zakopiańscy grotołazi z Koła Jaskinioznawczego PTTK po raz pierwszy ujrzeli otwór Jaskini Śnieżnej, był on wypełniony śniegiem, a ze szczeliny mię-

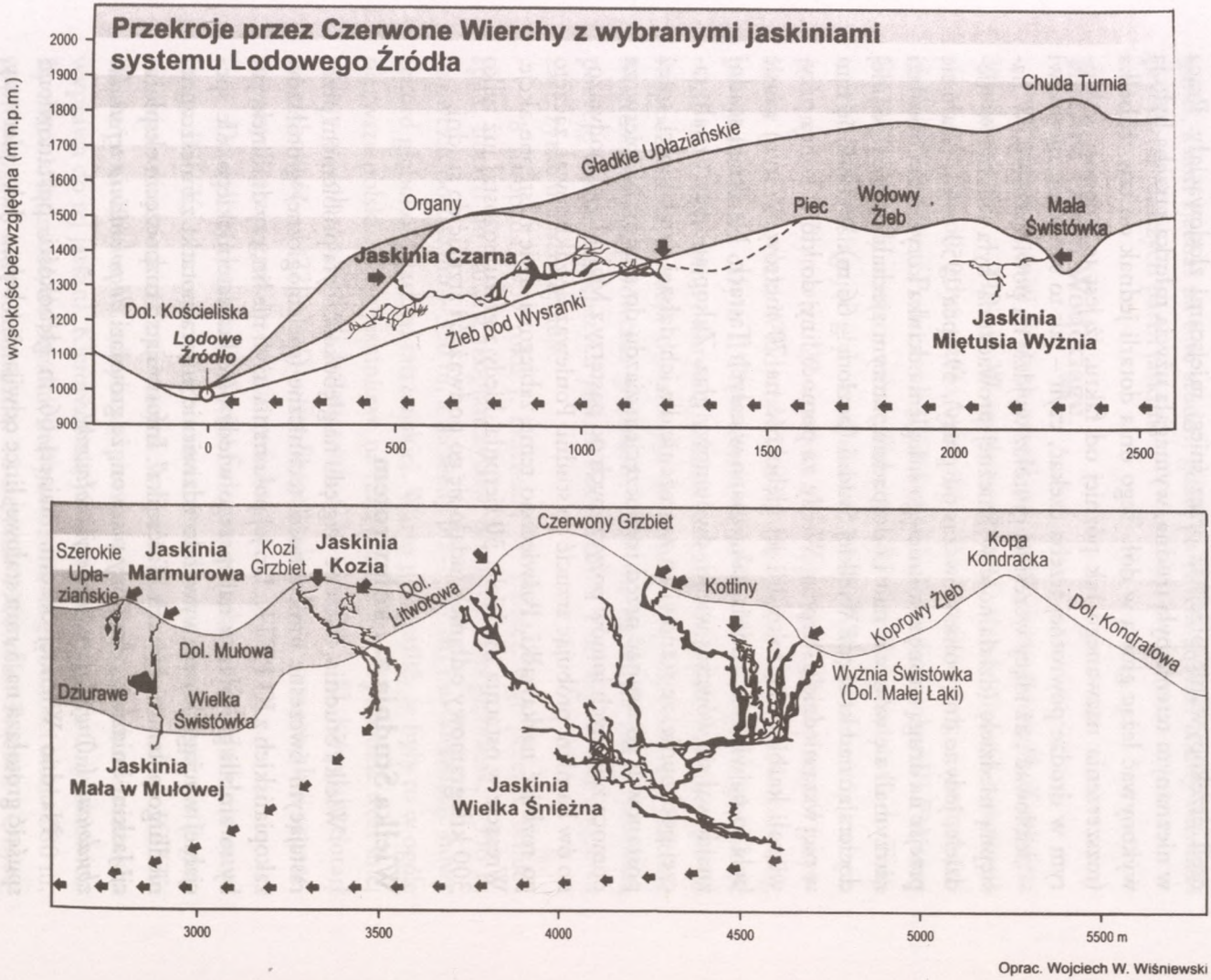

Oprac. Wojciech W. Wiśniewski

dzy nim a skałą silnie wiało zimne powietrze. 12 lipca grotołazi rozpoczęli przekopywanie przejścia przez śnieg, miejscami zlodowaciały. Praca w nieznanym terenie była trudna, wymagała użycia młotka i trzeba było ją wykonywać leżąc głową w dół. Tego dnia dotarli jednak do tzw. Kibelka (rozszerzenia nazwanego tak później od faktu, iż jest to miejsce, w którym w drodze powrotnej trzeba czekać, czyli – jak to się potocznie mówi – „kiblować", aż idący wcześniej grotołaz wyjdzie na powierzchnię). W następną niedzielę (działalność w Śnieżnej prowadzona była jedynie w niedziele, jedyne dni wolne wówczas od pracy), 19 lipca 1959 roku, udało się przejść na drugą stronę zamkniętego śniegiem odcinka korytarza. Grotołazi zatrzymali się wówczas nad Lodospadem, którym zjechali tydzień później docierając nad krawędź Wielkiej Studni (poziom – 66 m). Wybrali się tam w pierwszą niedzielę sierpnia. Wtedy, za pomocą liny, do której końca przywiązali karbidówkę, określili jej głębokość na 70 metrów. W tym czasie była to największa studnia, jaką znano w całych Tatrach. Na skraju studni znajdował się wówczas wielki, dwutonowy głaz. Zakopiańczycy uznali, raczej pochopnie, że stanowi on zagrożenie dla ich dalszej działalności, toteż postanowili go usunąć przed rozpoczęciem zjazdu do studni. Najpierw, za pomocą żelaznych łomów pożyczonych od pasterzy z Małej Łąki, podważono ów kamień, próbując zrzucić do studni. Ponieważ się zaklinował, zaczęto go rozbijać na kawałki. Poświęcono temu zabiegowi dwie następne akcje. Wreszcie w ostatnią niedzielę, 30 sierpnia, kiedy z głazu pozostał już tylko 300 kilogramowy odłamek, udało się go podważyć i zrzucić do studni.

Wielka Studnia z... kołowrotem

Wielka Studnia, także ze względu na głębokość, była problemem przerastającym ówczesne umiejętności techniczne (speleologiczne) grotołazów zakopiańskich z KJ PTTK. Do jej pokonania użyli nie lin, czy drabinek, jak by to zrobili grotołazi z najlepszego wtedy ośrodka taternickiego, ale specjalnej wyciągarki, co wywołało zdziwienie autora notatki zamieszczonej niedługo potem na łamach „Taternika". Informując o rozpoczęciu eksploracji Jaskini Śnieżnej, zdumiony pisze on, że grotołazi *do pokonania tej studni zbudowali* (...) *wyciąg ręczny, czyli kołowrót!*

Na dno Wielkiej Studni, mającej 66 m głębokości, postanowiono spuścić grotołaza na 3 mm stalowej lince odwijanej z bębna. Jako pierwszy, 30 sierpnia, został tam spuszczony, na głębokość 132 m, Edward Siemiradzki, który stwierdził, że jaskinia się kończy. Nie uwierzył w to Józef Frączek,

jeden z głównych inicjatorów akcji w tej jaskini oraz konstruktor wyciągarki, i sam zjechał na dno studni, gdzie po chwili znalazł ciasny wówczas przełaz do dalszych partii jaskini.

Rekord Tatr w Wodociągu

Tydzień później Frączek zszedł po drabince na początek Korytarza Płytowego (ok. – 140 m). W czasie następnych trzech niedziel posuwano się w dół powoli, gdyż trzeba było oczyścić z kamieni progi i stromo nachylone korytarze. Podczas akcji 13 września, grotołazi pokonali Pierwszy Płytowiec (wtedy noszący nazwę Pierwszy Płytowy Próg) i dotarli do Trójkątnej Salki, osiągając głębokość około 180 metrów. 20 września zaczęto pokonywać II Płytowiec. 27 września 1959 roku trzyosobowy zespół grotołazów (Józef Frączek, Władysław Palider i Bronisław Nowina-Noiszewski), po zjechaniu już całym II Płytowcem, dotarł do Wodociągu na głębokość –285 m. Dzięki temu odkryciu Jaskinia Śnieżna, w niecałe trzy miesiące od rozpoczęcia eksploracji, dystansując dotychczasową rekordzistkę, Jaskinię Miętusią (mającą wówczas głębokość –221 m) wysunęła się na pierwszą pozycję wśród najgłębszych jaskiń Tatr i Polski. I od tego czasu ciągle to zaszczytne miejsce zajmuje.

8 listopada 1959 roku J. Frączek i W. Palider, idąc przez I Wodospad, dotarli do Salki Zakopiańczyków, osiągając tam głębokość –336 m (wówczas podawano – 350 m, a niekiedy też – 377 m) i ustanawiając nowy rekord głębokości jaskini tatrzańskiej. Warto podkreślić, że były to w ogóle pierwsze polskie akcje jaskiniowe na taką głębokość. Wprawdzie wcześniej polscy grotołazi schodzili już znacznie niżej (w 1956 r. K. Kowalski dotarł na głębokość – 1122 m w Gouffre Berger), ale tylko w ramach akcji organizowanych przez grotołazów z innych krajów.

Do dalszej eksploracji Jaskini Śnieżnej grotołazi z Koła Jaskinioznawczego PTTK, oceniając iż przekracza ona ich możliwości, zaprosili grotołazów warszawskich zrzeszonych w Speleoklubie Warszawskim PTTK. W sierpniu 1960 roku odbyła się pierwsza duża zakopiańsko-warszawska wyprawa do tej jaskini. Kierowali nią Józef Frączek i Janusz Onyszkiewicz. By ułatwić łączność, do biwaku, który założono na głębokości około 280 m, poprowadzono linię telefoniczną. 12 sierpnia 1960 roku Frączek i Onyszkiewicz zeszli nad III Wodospad, docierając na głębokość około – 417 m (wówczas podawano –440 m). Eksplorację przerwali, gdyż zabrakło im

lin i drabinek, za pomocą których pokonywano pionowe wówczas odcinki w głębszych partiach jaskini.

Pierwsza „pięćsetka" w Tatrach

We wrześniu 1960 roku ruszyła następna, jeszcze większa wyprawa, tym razem już warszawsko-zakopiańska, jako że inicjatywę przejęli grotołazi ze stolicy. Uczestniczyła w niej grupa 20 osób, którą kierował J. Onyszkiewicz. Na akcję przygotowano między innymi 700 metrów lin – jak powiedziano: *do zjazdów, asekuracji i poręczowania* – oraz 150 metrów drabinek. Sprzęt i żywność, ważące razem pół tony, przywieziono do szałasów na polanie w środku Doliny Małej Łąki, gdzie znajdowała się baza tej wyprawy. Natomiast w samej jaskini, po to, aby zwiększyć możliwości pracy pod ziemią, założono biwak na głębokości około 280 m (tzw. I Biwak). Śnieżna była drugą, po Jaskini Zimnej, w której zaistniała potrzeba założenia podziemnego biwaku.

14 sierpnia do jaskini weszła trzyosobowa grupa szturmowa: Janusz Onyszkiewicz, Bernard Uchmański i Krzysztof Zdzitowiecki. Po noclegu na I Biwaku ruszyli w głąb jaskini. Z chwilą gdy dotarli do miejsca, gdzie później zakładano II Biwak (głębokość – 468 m), dogonili ich J. Frączek i W. Palider, którzy weszli wprost z powierzchni. Wspólnie wyeksplorowali ciąg aż do 35 metrowej Studni Wiatrów. Gdzieś w pobliżu krawędzi tej studni po raz pierwszy w Tatrach i w Polsce przekroczono w jaskini granicę 500 m głębokości. Miało to miejsce 15 sierpnia 1960 roku. Warto dodać, że grotołazi byli wtedy przekonani, iż ową głębokość pokonali wcześniej, jeszcze w Marmitowym Korytarzu. Tam też złożyli sobie wówczas gratulacje z tej okazji.

Do Studni Wiatrów zjechali już tylko Onyszkiewicz i Palider. Oni też dotarli wtedy, o godzinie 22.30 do Zawaliska, osiągając tam głębokość –563 m (według ówczesnych pomiarów było to aż – 620 m). Cała ekipa powróciła na biwak po 21 godzinach akcji. Większość grotołazów po noclegu wyszła na powierzchnię. W jaskini pozostali Onyszkiewicz i Uchmański, który spędził wtedy pod ziemią sześć dni, dokonując dalszych odkryć i wykonując retransport sprzętu.

Dzięki opisanemu odkryciu Jaskinia Śnieżna znalazła się na liście najgłębszych jaskiń świata. Chociaż było ono dokonane po szesnastu latach od wyeksplorowania po raz pierwszy na świecie jaskini głębszej niż 500 metrów – co miało miejsce w 1944 roku we francuskiej jaskini Dent de Crolles

– Jaskinia Śnieżna była dopiero ósmą, w której przekroczono tę granicę. Głębokość 563 m dawała jej wtedy szóste miejsce na liście najgłębszych jaskiń świata. Głębsze od niej były wówczas jedynie Gouffre Berger (–1122 m), Pierre Saint Martin (–689 m), Antro del Corchia (–668 m), Piaggia Bella (–640 m) i Dent de Crolles (–603 m). Dwie pierwsze i ostatnia, to jaskinie we Francji, dwie pozostałe znajdują się we Włoszech.

Wielkie nadzieje i... rozczarowanie

Po tej wyprawie warszawscy grotołazi tak byli przekonani o wielkich możliwościach dalszych odkryć w Jaskini Śnieżnej, że w roku następnym zorganizowali wielką międzynarodową wyprawę. Była to bodaj największa polska wyprawa jaskiniowa. Uczestniczyło w niej ponad 50 osób. Obok grotołazów z Warszawy byli taternicy ze Śląska, Wrocławia i Zakopanego, a także 8 osób z zagranicy – z Anglii, Jugosławii, Węgier i Włoch. Warto zauważyć, że do udziału nie zaproszono najlepszych wówczas technicznie grotołazów krakowskich. Wyprawę, przeprowadzoną w dniach 16.08 -15.09.1961 roku, firmowała Komisja Speleologii Zarządu Głównego PTTK, a kierowali nią J. Onyszkiewicz i (raczej jedynie honorowo) Stefan Zwoliński. Było to przedsięwzięcie o niespotykanej w jaskiniach Tatr skali. Ogółem wyprawa posiadała około tony sprzętu i żywności. Przygotowano między innymi 800 metrów lin, 200 metrów drabinek oraz wyciągarkę ze stalową linką. Dla porównania podajmy, że dziś do przejścia całości tego samego ciągu od otworu do syfonu, który pokonywano w czasie tej wyprawy, wykorzystuje się około 500 metrów lin (sprawny zespół używa ze 100 metrów liny mniej).

Główna baza wyprawy znajdowała się na Polanie Mała Łąka, gdzie obok szałasów pasterskich, które także wykorzystywali grotołazi, ustawione było miasteczko namiotów. Przy otworze jaskini stały namioty bazy wysuniętej, która z główną połączona była rozciągniętą przez grotołazów linią telefoniczną o długości około 3 km. Linia telefoniczna była poprowadzona także w jaskini do I Biwaku. Najpierw w jaskini w Wielkiej Studni zainstalowano wyciąg, który musiano przynieść z Ptasiej Studni z głębokości około 140 metrów. Potem ustawiono w jaskini dwa biwaki, na głębokości – 280 m i na głębokości – 468 m (wówczas ocenianej na – 522 m).

Grupę szturmową stanowili J. Onyszkiewicz, B. Uchmański i K. Zdzitowiecki. 31 sierpnia po znalezieniu obejścia Zawaliska, które zatrzymało ich w czasie poprzedniej wyprawy, weszli w wysoki korytarz, któ-

rego dnem płynie potok. Zaledwie kilkadziesiąt metrów dalej ich wędrówkę przerwał syfon wodny, nazwany później Syfonem Dominiki. Położony jest on na głębokości –567,5 m, a więc wyprawa zeszła zaledwie 4,5 m głębiej niż przed rokiem. Można więc sobie wyobrazić, jak wielkie było rozczarowanie grotołazów, którzy przygotowali tak wielką wyprawę. Dodajmy, że wówczas podawano, iż jaskinia została pogłębiona o 20 m, do głębokości 640 metrów.

Prawdopodobnie już w lipcu następnego roku został wyeksplorowany korytarzyk znajdujący się niedaleko otworu Śnieżnej, który wyprowadza około 20 m powyżej niego, co powiększyło znaną deniwelację jaskini do około 587 metrów.

Dwa lata później, w końcu marca 1963 roku, Janusz Flach z Zakopanego zanurkował w Syfonie Dominiki, nieco pogłębiając jaskinię (do ok. –569 m).

Rozwiązanie zagadki Lodowego Źródła

Już w czasie wyprawy odkrywczej w 1960 roku warszawski geolog, Jan Rudnicki, analizując budowę geologiczną, doszedł do wniosku, że woda z Jaskini Śnieżnej najpewniej wypływa w Lodowym Źródle. Potwierdziło się to w czasie następnej wyprawy. 31 sierpnia 1961 roku o godzinie 15.00 do jaskiniowego potoku na głębokości 285 m wpuszczono 8 kg uraniny. Po 8 godzinach barwnik dotarł do syfonu końcowego. Z tym, że stwierdzono, iż prędkość przepływu przez jaskinię jest bardzo zmienna. Górny, niemal poziomy odcinek (Wodociąg) o nachyleniu 3° zabarwiona woda przepływała z prędkością 200 m/godz., a dolny (od I Wodospadu do syfonu), wielokroć bardziej stromy, o średnim nachyleniu około 20°, ponad dwukrotnie wolniej, z prędkością poniżej 100 m/godz. Po sześciu dobach od momentu barwienia, „zielona woda" wypłynęła w Lodowym Źródle, wzbudzając – jak wspomniano – *dużą sensację wśród turystów i górali*. Między Syfonem Dominiki, a wywierzyskiem jest, mierząc w linii prostej, około 4,6 km, czyli woda przepływała ten odcinek ze średnią prędkością pozorną około 35 m/godz. Dzięki temu badaniu rozwiązana została zagadka nurtująca już od dawna tatrologów, mianowicie jaki jest zasadniczy kierunek odwodnienia Czerwonych Wierchów i skąd może pochodzić woda wypływająca w Lodowym Źródle. Okazało się, że strefa zasilania tego wywierzyska jest większa niż wcześniej przypuszczano.

Jako ciekawostkę warto podać, że warszawscy geolodzy, a z nimi grotołazi, byli wówczas (i to jeszcze do 1970 r.) przekonani, że dolna część

Jaskini Śnieżnej jest okresowo całkowicie wypełniana wodą aż do poziomu Korytarza Marmitowego. – *W czasie najwyższych stanów wód (głównie w okresie roztopów wiosennych) dopływ wód do jaskini jest tak znaczny, że następuje całkowite zalanie wodą najniższych partii jaskini* – twierdzili jeszcze w 1967 roku Jerzy Grodzicki i Jan Rudnicki. – *Bezpośrednie obserwacje są w tym okresie niemożliwie, jednak na podstawie obserwacji świeżych zamuleń należy uważać, że okresowo następować może wypełnienie wodą najgłębszych partii jaskini aż do głębokości około 500 m.* Tym samym, ich zdaniem, poziom wody w Śnieżnej miałby podnosić się o ponad 120 metrów. Należy od razu wyjaśnić, że były to poglądy błędne. Żadnego spiętrzania wód w Jaskini Śnieżnej nie obserwuje się. Warto jednak wspomnieć, że takie zjawiska są spotykane w niektórych jaskiniach innych krajów. Najbardziej znaną pod tym względem jest szwajcarska jaskinia Hölloch. Przy wysokich stanach, podczas gwałtownych ulew lub szybkiego tajania śniegu (ze względu na znaczne przekroczenie możliwości odpływu), woda niekiedy wypełnia aż kilkadziesiąt kilometrów korytarzy tej jaskini, a jej poziom pod ziemią podnosi się bardzo szybko, nawet o 180 metrów – tyle osiąga w partiach położonych w poziomie 5 km od otworu. Jest to największe dotąd stwierdzone jaskiniowe spiętrzanie poziomu wody.

„Pod prąd"

W trakcie wyprawy 1961 roku, niemal od razu po wyeksplorowaniu do końca głównego ciągu, zainteresowano się jego odgałęzieniami i zaczęto, posuwając się w górę „pod prąd" różnych ciągów, „rozbudowywać" jaskinię na boki. B. Uchmański, główny inicjator tych akcji uważał, że są *pewne szanse na przedłużenie Śnieżnej w górę, nad poziom obecnego otworu wejściowego. Szanse te mogą być zrealizowane bądź od środka jaskini (wspinaczki w którymś z bocznych korytarzy), bądź z zewnątrz, przez dokonanie połączenia Śnieżnej z jakąś inną jaskinią w Czerwonych Wierchach znajdującą się wyżej.* Odkryto wtedy między innymi pierwsze kilkadziesiąt metrów Galerii Krokodyla (zaczynającej się na głębokości ok. 485 m) i początek Krakowskich Kominów. Najdalej posunięto się w ciągu Białej Wody wychodząc na wysokość przeszło 100 metrów ponad miejsce startu. W następnych latach eksplorowano wspinaczkowo przede wszystkim kilka odgałęzień dochodzących od góry do Wodociągu. Wspięto się wówczas na wysokość kilkudziesięciu metrów nad dno bardzo wysokiego komina, który później, przy eksploracji od góry, otrzymał miano studni Setka. Pod koniec 1964 roku,

według oceny Bernarda Uchmańskiego, autora większości tych odkryć, w Śnieżnej znanych było już około 4 km korytarzy, z czego ponad połowa znajdowała się w bocznych ciągach.

Wyprzedzając chronologię, warto wspomnieć, że Krakowskie Kominy były pierwszym większym i przez lata jedynym, jaki znano, ciągiem w górę. W latach 1964-1965 wyeksplorowano je wspinaczkowo (ale i z użyciem specjalnego masztu na trudniejszych odcinkach) do wysokości około 125 m ponad miejsce startu, a w latach 1979-1980 podwyższono do poziomu blisko 230 m. Ich szczyt znajduje się 36 m poniżej otworu Śnieżnej, niedaleko powierzchni.

Od dołu pod... Ratusz

Niedługo potem zaczęto eksplorację jeszcze większego bocznego ciągu – Partii Wrocławskich. Wejście do nich, znajdujące się za Suchym Biwakiem na wysokości około 1402 m n.p.m., odsłonięto poprzez przekopanie syfonu piaszczystego pod koniec kwietnia 1981 roku. Wspięto się wówczas do wysokości 93 m nad miejsce startu. Zasadniczych odkryć dokonano w latach 1984-1986. Po mozolnych i trudnych wspinaczkach, gdzie głównym problemem była lejąca się z góry woda (po drodze pokonywano wysokie kominy, z których dwa najwyższe mają 74 i 72 metry pionu), osiągnięto tam wysokość 1826,4 m n.p.m., uzyskując przewyższenie około 425 m ponad początek ciągu. Było ono i pozostaje największym, jakie udało się pokonać w całych Tatrach, należy też do największych w świecie.

Zestawienie pomiarów wykonanych w jaskini i na powierzchni wykazało, że Partie Wrocławskie kierują się w stronę znanej dobrze turystom już od połowy XIX wieku jaskini Ratusz. Otwór jej znajduje się na stokach Czerwonego Wierchu, pologiego grzbietu odchodzącego od Małołączniaka ku północy, nieopodal turystycznego szlaku, na wysokości 1867 m n.p.m. Jest to szeroko otwarta obszerna pionowa studnia jaskiniowa kilkumetrowej głębokości. Popularność zawdzięczała temu, iż tuż powyżej niej znajduje się jedno z bardziej znanych tatrzańskich źródeł, którego istnienie odnotowują przewodniki turystyczne, między innymi ze względu na to, iż jest ono tak wysoko położone, przy czym stanowi jedyne źródło w okolicy. Wypływająca z niego woda po kilku metrach wpada do Ratusza i ginie na jego dnie w rumoszu. Przeprowadzone około 1986 roku barwienie tej wody wykazało, że kilkadziesiąt metrów niżej pojawia się ona właśnie w Partiach Wrocławskich i następnie przepływa całym ich głównym ciągiem.

Do Śnieżnej od Kotlin

W czasie, kiedy eksplorowano główny ciąg Jaskini Śnieżnej, na obszarze Kotlin rozciągającym się ponad znanymi partiami jaskini – dzięki informacjom uzyskanym od miejscowych pasterzy – odkrytych zostało kilkanaście jaskiń, między innymi Jasny Awen (który po odkryciach w 1978 roku stał się trzecim otworem Śnieżnej). Grotołazi przypuszczali wtedy (jak i później), że któraś z nich może być górnym otworem Śnieżnej, ale ich penetracja nie przyniosła wówczas rezultatu. Wszystkie jaskinie w oczach ówczesnych eksploratorów kończyły się niedaleko od powierzchni terenu zamknięte korkiem śnieżnym lub zapchane gruzem, albo przechodziły w szczeliny niemożliwe do przejścia.

Nowa nadzieja pojawiła się dopiero w 1966 roku, kiedy to 2 lipca krakowski grotołaz, Andrzej Kobyłecki (który w tym czasie interesował się szczytowymi partiami Małołączniaka) w stoku ponad Kotlinami natrafił na wysokości 1852,1 m n.p.m. na „podejrzane" miejsce. Ponieważ był tam wyczuwalny bardzo silny ciąg powietrza, rozpoczął odgruzowywanie przejścia. Jak wspomina – *po usunięciu warstwy kamieni grubości około jednego metra, co trwało nieco ponad 2 godziny*, odsłonił wraz z kolegami otwór nieznanej jaskini. Początkowo, ale przez krótki czas, na cześć odkrywcy (od jego pseudonimu) określana była nawet mianem Króliczej Jamy, która ta nazwa później została przeniesiona na inny obiekt, a odkrytej jaskini nadano nazwę Jaskini nad Kotlinami. Już następnego dnia, 3 lipca, jeden z grotołazów pokonał położoną niemal tuż za otworem Studnię Zlotową (nazwaną tak od zlotu grotołazów, w trakcie którego odkryto tę jaskinię) mającą 74 metry głębokości i zszedł w niej do poziomu około –90 m. Do eksploracji powrócono dopiero 20 lipca. Tego dnia grotołazi dotarli na głębokość –116 m, zatrzymując się z braku lin nad Studnią Piętrową. Pokonano ją w czasie akcji przeprowadzonej 12 września, schodząc wtedy na głębokość około 134 m, gdzie jaskinia skończyła się. Mimo to, informując o tym osiągnięciu, A. Kobyłecki wyrażał przekonanie, że pewne jest, iż kolejne wyprawy *przyniosą nowe, być może rewelacyjne odkrycia*. Znalazło to potwierdzenie w późniejszych wydarzeniach, choć dalszych istotnych odkryć dokonano dopiero rok później. 14 października 1967 roku, po odgruzowaniu niewielkiego korytarzyka, otworzyło się przejście do Studni pod Wantą, którą pokonano 5 listopada. Kilkanaście metrów dalej (na głębokości –151,5 m) eksploratora zatrzymała Studnia z Mostami. Dopiero następna akcja przeprowadzona 18 listopada przyniosła znaczący postęp. Przebyto wtedy kolejno trzy stud-

nie: Z Mostami (głębokości 44 metrów), Mokrą Czterdziestkę (36 m) i studnię, później nazwaną, Szywały (63 m). Grupa szturmowa dotarła wtedy na krawędź studni mającej około 100 m głębokości i dlatego nazwanej Setką, na głębokość –323 m.

Mamy Wielką Śnieżną

Pozostawiono otwarty problem, który – jak wspominał wówczas jeden z grotołazów – *postawił w stan pogotowia wszystkie ważniejsze ośrodki speleologiczne w kraju*. Widziano bowiem już bardzo realną i bliską możliwość połączenie Nad Kotlin z Jaskinią Śnieżną. Na luty 1968 roku zapowiedziała wyprawę Komisja Taternictwa Jaskiniowego Zarządu Głównego Klubu Wysokogórskiego, ale nie doszło do niej ze względu na niebezpieczeństwo lawin. Jako pierwsi do ataku zmobilizowali się grotołazi z Gliwic, którzy w dniach 27.04 -1.05.1968 roku, w czasie 80-godzinnej akcji, wyeksplorowali Obejście Gliwickie na głębokości –375 m doprowadzające do okna w studni Setka. Byli wtedy, nie zdając sobie jednak z tego sprawy, bardzo blisko miejsca, do którego dotarł wspinaczkowo od dołu studni, od strony Śnieżnej, B. Uchmański w 1964 roku.

Ostateczny szturm przeprowadziła KTJ ZG KW wspólnie z Grupą Tatrzańską GOPR w dniach 18-19 maja 1968 roku. Wyprawa skorzystała z drogi odkrytej przez gliwiczan i po 48-metrowym zjeździe ze wspomnianego okna, 19 maja osiągnęła dno Setki, finalizując przyłączanie Nad Kotlin do Śnieżnej. Dzięki temu „powstała" Jaskinia Wielka Śnieżna i ustanowiony został nowy rekord głębokości jaskini tatrzańskiej wynoszący około 743 metry. Wówczas mówiono o osiągnięciu 772 m, co miało dawać naszej jaskini ponownie 6. miejsce na liście najgłębszych jaskiń świata.

Dalszy wzrost znanej głębokości jaskini przyniosły eksploracje prowadzona na jej dnie, na drodze prowadzącej w stronę Lodowego Źródła. 12 sierpnia 1972 roku przenurkowano dotychczas końcowy Syfon Dominiki długości 6 metrów i głębokości 1,5 m. Dwa lata później, 9 września 1974 roku, pokonano znajdujący się za nim korytarz i na bezdechu zanurzono się w Syfonie Beaty, powiększając znaną głębokość jaskini do około –756 m (wówczas podawano –783 m). Następny przyrost głębokości przyniosła akcja przeprowadzona 11 marca 1981 roku, kiedy to za Syfonem Beaty (mającym 4 m długości i 1-2 m głębokości), po przejściu VI Wodospadu mającego 6 m wysokości, osiągnięto o metr niższy VII Wodospad i poziom około –765 m. 27 września 1983 roku pokonano ten wodospad i następnie

w znajdującym się poniżej niego Jeziorku X zanurzono się na jakieś 2-3 m, powiększając głębokość jaskini do 772 m. Wynik ten został poprawiony w kwietniu 1985 roku, kiedy to zanurkowano tam na głębokość 6 m, powiększając głębokość jaskini do 776 m, który to rezultat przez ponad 10 lat był rekordem Polski i całych Tatr.

Obiecująca Wielka Litworowa

Od 1962 roku grotołazom zakopiańskim była znana też duża jaskinia położona po przeciwnej, w stosunku do usytuowania Jaskini Śnieżnej, stronie grzbietu Małołączniaka. Jej otwór znajduje się w zboczach Doliny Litworowej (górne piętro Doliny Miętusiej) na wysokości 1906,2 m n.p.m. Była to Jaskinia Wielka Litworowa, której otwór (dziś najwyżej położone wejście do Jaskini Wielkiej Śnieżnej) – jak pisał S. Wójcik – *dobrze ukryty, znany był jedynie juhasom. Oni też opowiadali o „nieznanej jaskini" w Dolinie Litworowej, którą nie zawsze mogli odnaleźć. Otwór legendarnej jaskini odnalazł juhas Czesław Tylka i on udzielił informacji o jego położeniu.* Dzięki nim 26 sierpnia 1962 roku grotołazi znaleźli to wejście. Po kilku akcjach, pod koniec września, osiągnięto w tej jaskini głębokość 157,6 m. S. Wójcik wyraził wtedy przekonanie, iż Wielka Litworowa łączy się ze Śnieżną, z tym że – jak dziś wiemy – błędnie wskazał miejsce ich połączenia (*w tzw. Starym Ciągu Jaskini Śnieżnej*). Do dalszego pogłębienia Wielkiej Litworowej doszło dopiero pięć lat później. Latem 1967 roku odkryto Salę pod Płytowcem, w której grotołazi zeszli wtedy najpewniej do głębokości –212,2 m. Kolejny postęp w poznawaniu głównego ciągu nastąpił dopiero w sierpniu 1978 roku. Wówczas to zespół polsko-czechosłowacki dotarł do głębokości około 240 m. Znajdujący się tam zacisk został pokonany w lutym 1981 roku. Główny ciąg wyeksplorowano wówczas do dna szczeliny Magla (–337,5 m). Dwa miesiące później, po odgruzowaniu tam przejścia, grotołazi zeszli do głębokości –354 metra. Wiosną następnego roku odkryto niewielki, ale istotny ciąg, bo wznoszący się do wysokości +7 m ponad poziom otworu Wielkiej Litworowej.

Do Litworowej od... dołu

Pięć lat później zaczęto posuwać się w stronę Wielkiej Litworowej od dołu Śnieżnej. Zimą 1986 roku grotołazi wrocławscy weszli ponownie w zaczynającą się na głębokości około – 480 m (względem otworu Śnieżnej)

i znaną już od 1961 roku Galerię Krokodyla, odkrywając jej przedłużenie. Choć szczelinowym meandrem posunęli się od razu około 150 m w głąb masywu, kierując się przy tym dokładnie w stronę Wielkiej Litworowej, aż do zwężenia Małe Błotko, to do problemu powrócili dopiero pod koniec 1992 roku. W międzyczasie bowiem zajęli się eksploracją w innych, wyżej położonych partiach (m.in. rozpoczęli, w 1988 roku, odkrywanie Partii za Kolankiem, które 11 lat później doprowadziły do piątego, najniżej położonego otworu Wielkiej Śnieżnej). Wspomnianym zwężeniem w Galerii Krokodyla grotołazi zajęli się dopiero w czasie akcji 28-31 grudnia1992 roku. Nastąpiły wtedy kolejne wielkie odkrycia. Zacisk pokonali po jego rozszerzeniu i poprzez dwa kominy (14 i 15 m) dotarli aż do Sali 52, na wysokość około 140 m ponad początek tej Galerii. W trakcie następnego biwaku (31.01-5.02.1993 r.) grotołazi doszli do Ekstazy, niemal podwajając wysokość tego ciągu i zbliżając się już na odległość niewiele ponad 100 m od końca Wielkiej Litworowej. W ramach kolejnego biwaku (3-6.04.1993 r.) wrocławiacy posunęli się jeszcze około 40 m w tym kierunku, gdzie ich dalszą wędrówkę zatrzymały zaciski. Pokonali je w czasie następnej akcji (8 -11maja). Dotarli wtedy za Suche Kaskady, skąd do końca znanych szczelin pod Maglem w Litworowej, jest w linii prostej zaledwie około 60 metrów. Z ówczesnej dokumentacji kartograficznej wynikało, że do połączenia brakuje już tylko 35-40 m, i od tego momentu wiadomo było, iż połączenie obu jaskiń jest już tylko kwestią czasu. To, że nastąpiło ono dopiero po 3 latach, wynikało z trudności, jakie tam napotkano. Okazało się bowiem, iż eksploracja ciasnych ciągów, stąd ich nazwa Ciągi Boleści, była o wiele bardziej pracochłonna i uciążliwsza niż przypuszczano.

Podczas biwaku 11-15.11.1993 r. w korytarzu Za Czterema Zaciskami posunięto się naprzód około 30 metrów. Następny biwak poświęcono poszerzaniu końcowych partii. Ponownie zaatakowano je na biwaku (29.12.1993 – 3.01.1994 r.). W czasie jednej akcji posuwano się w nich o 3-4 m do przodu. Żmudne prace poszerzające umożliwiły wtedy dojście do Szczeliny Agonii, którą do ówczesnego dna Litworowej dzieli już tylko około 15 metrów. Z tym, że dystans między końcowymi znanymi punktami, wówczas jeszcze oddzielnych jaskiń, eksploratorzy oceniali tylko na kilka metrów. Ponieważ korytarz był wyjątkowo ciasny, dla zyskania pewności co do prawidłowości wyboru eksplorowanego ciągu za pomocą dymu i barwienia wody, potwierdzono istnienie tego połączenia. Udało się wówczas nawiązać też kontakt akustyczny z Maglem w Litworowej.

Pierwsza tatrzańska 800-tka (Wielka Litworowa – górnym otworem Śnieżnej)

Przyłączenie Wielkiej Litworowej do Wielkiej Śnieżnej nie było więc zaskoczeniem. Dokonano tego od strony Wielkiej Litworowej podczas obozu sylwestrowego, w trakcie biwaku 28.12.1995 – 2.01.1996 roku, w którym uczestniczyło sześć osób pod kierunkiem Witolda Jokiela z Wrocławia. Dzięki zastosowaniu nowoczesnych technik eksploracyjnych udało się poszerzyć około 10 metrów wąskiej szczeliny zaczynającej się poniżej Magla (i nazwanej Elektromagiel) i przejść do Szczeliny Agonii, czyli miejsca poznanego wcześniej od dołu, od strony Śnieżnej. Połączenie stało się faktem. Doszło do niego 1 stycznia 1996 roku. Dzięki temu znana deniwelacja (tj. różnica wysokości pomiędzy najwyższym a najniższym punktem jaskini) Wielkiej Śnieżnej wzrosła z –776 m do 814 metrów (– 807 m + 7 m). Także długość znacznie się powiększyła – z około 12, do od razu około 17 kilometrów, czym jaskinia ta zdystansowała swoje wszystkie dotychczasowe tatrzańskie konkurentki. Tym samym polski, a zarazem tatrzański rekord zarówno głębokościowy, jak i długościowy jaskini, uległy znacznemu powiększeniu.

Istotnie zwiększyło się też parę innych parametrów tej jaskini. Jej rozciągłość horyzontalna (tj. odległość w rzucie między skrajnymi punktami jaskini, przez niewtajemniczonych często uważana za jej długość) uległa niemal podwojeniu: wzrosła z 625 m do około 1050 m. Z tą chwilą Śnieżna (jako druga po Jaskini Miętusiej polska jaskinia) przekroczyła 1 km rozciągłości. Jest trzecią pod tym względem w Tatrach: po Jaskini Jaworzynka mającej około 1,25 kilometra rozciągłości i Jaskini Miętusiej – około 1,135 kilometra.

Jeszcze bardziej wzrosła największa odległość między otworami, z około 410 m do około 890 m, dzięki czemu Wielka Śnieżna pokonała dotychczasową rekordzistkę pod tym względem, Jaskinię Czarną (ok. 800 m). Powiększyła się też największa różnica wysokości między otworami. Wzrosła wtedy do 205,5 m, co dało Śnieżnej drugie miejsce w Tatrach (za Bańdziochem Kominiarskim – 227 m). Jeśli chodzi o jej pozycję w świecie, to Wielka Śnieżna w wyniku pogłębienia, przesunęła się o 16 miejsc na liście najgłębszych jaskiń świata, ze 125. na 109. pozycję (co uświadamia, jak bardzo zmienił się stan poznania jaskiń od czasu, gdy w Śnieżnej przekroczono 500 m, co wtedy dawało jej 6. pozycję w świecie), a wzrost jej

długości sprawił, iż przesunęła się z 223 na 170 miejsce listy najdłuższych jaskiń świata.

Pierwsze tatrzańskie 20 km

Równocześnie „rozbudowywano" Wielką Śnieżną jeszcze bardziej na boki. Największymi z tych nowych partii są Partie Przemkowe, mające ponad 2 km długości. Znajdują się w środkowej części jaskini, niemal w samym środku masywu Małołączniaka. Zaczynają się w górnej części ciągu Białej Wody, na poziomie około 1350 m n.p.m. Wejście do nich odkryto w 1994 roku i wyeksplorowano je w większości w ciągu pierwszych trzech lat.

Wcześniej, bo już w 1988 roku, zaczęto eksplorację Partii za Kolankiem, w których poznano łącznie ponad 1,75 km korytarzy i kominów. Zaczynają się one w sąsiedztwie studni Setka i wznoszą się ku północy, wyprowadzając na powierzchnię w leju znajdującym się w skalistych urwiskach Kotlin, którymi opadają wprost do kotła Niżniej Świstówki. Eksploracja tych partii od wnętrza jaskini doprowadziła do odkrycia tu w 1999 roku, chronologicznie piątego, najniżej położonego otworu Jaskini Wielkiej Śnieżnej. Znajduje się on na wysokości 1672,5 m. Tak więc powiększyła się największa różnica wysokości między otworami tej jaskini. Wzrosła do 234 m, dzięki czemu Śnieżna zdystansowała Bańdzioch Kominiarski (227 m), co dało jej – także pod tym względem – pierwsze miejsce w Polsce i całych Tatrach.

Jako ostatnie pojawiły się na arenie partie Amoku i Animatorów, o silnym rozwinięciu pionowym, mające łącznie ponad 1,5 km długości. Wejście do nich odkryto w 1997 roku.

W trakcie eksploracji którejś z tych partii, najpewniej gdzieś w roku 1997 lub 1998, znana długość Jaskini Wielkiej Śnieżnej przekroczyła 20 km. Obecnie można ją szacować na znacznie ponad 22 km. Ile dokładnie, nie wiemy, gdyż Rafał Kardaś, dotychczasowy „główny księgowy" tej jaskini już dawno nie robił bilansu długości korytarzy odkrytych w ostatnich latach.

Później doszło jeszcze trzykrotnie do zmiany znanej głębokości Wielkiej Śnieżnej. Dwie pierwsze z nich były niemalże „kosmetyczne", albowiem za każdym razem postęp wynosił tylko jeden metr. Najpierw, w styczniu 1999 roku, zanurzono się w Jeziorku X o metr głębiej niż uczyniono to przed laty i o tyle też powiększyła się głębokość jaskini. Następnie, 19 maja 2001 roku, w partiach wznoszących się powyżej otworu Wielkiej Litworowej, dokonano niewielkiego odkrycia powiększającego wysokość jaskini do 8 m, a tym samym jej deniwelację o 1 m. Tam też dwa lata później,

w listopadzie 2003 roku, doszło do ostatniej, nieco już większej zmiany deniwelacji. Odkryto niewielkie przedłużenie, wznoszące się 8 m ponad dotychczasowy „szczyt" jaskini. Dało to jej aktualną do dziś deniwelację 824 metry (– 808 m, +16 m).

Mimo powiększenia się głębokości Wielkiej Śnieżnej o 10 metrów, w ostatnich dziesięciu latach jaskinia ta, w wyniku odkryć dokonywanych w wielu innych jaskiniach, cały czas spada na liście najgłębszych jaskiń świata. Obecnie zajmuje na niej 137 miejsce. Po to, by Śnieżna powróciła do pierwszej setki najgłębszych jaskiń świata, musiałaby mieć już ponad 100 metrów więcej niż ma, zatem przekroczyć 930 m głębokości.

Również pod względem długości, mimo przekroczenia tych 22 km, Wielka Śnieżna zajmuje odległą pozycję na odpowiedniej liście. Lokuje się w granicach od 150. do 160. miejsca na liście najdłuższych jaskiń świata (pozycja niepewna, ze względu na brak dokładnej długości naszej jaskini, która zapewne jest nieco większa niż podawana). Dodajmy, że pierwszą setkę najdłuższych jaskiń świata zamyka dziś jaskinia mająca długość 32,5 kilometra.

Medale za jaskinię (rekordowe wspinaczki)

Jaskinia Wielka Śnieżna jest jedną z najtrudniejszych w Polsce i terenem jednych z najtrudniejszych w kraju przejść sportowych. Akcje takie przeprowadzano w niej niemal od zakończenia eksploracji głównego ciągu do Syfonu Dominiki. Wraz „z powiększaniem się" jaskini dokonywano tam coraz to innych przejść różnych tras (od otworu do dna, między otworami itp.), pokonując je w rozmaitym stylu. Najwyżej cenione były przejścia do aktualnego dna jaskini. Z tym, że jeśli pierwszego przejścia z poręczowaniem i reporęczowaniem od otworu do ówczesnego dna Śnieżnej, dokonano już w marcu 1963 roku, w czasie dwu dób (bez biwaku), o tyle pierwsze w tym stylu przejścia Wielkiej Śnieżnej (od otworu Nad Kotliny do syfonu i z powrotem) miało miejsce dopiero w styczniu 1981 roku (w czasie 27 godzin). Grotołazom, którzy jako pierwsi zaatakowali ten problem, zabrakło kilkudziesięciu metrów do dna (doszli tylko do Zawaliska). Czas tej akcji przeprowadzonej w czerwcu 1968 roku wynosił 56 godzin. Dwie kolejne próby takiego przejścia zakończyły się wypadkami śmiertelnymi (o czym będzie mowa dalej).

Dokonano tam też dwu niezwykłych przejść wspinaczkowych. Pierwszym i najgłośniejszym było czysto wspinaczkowe wyjście z dna Jaski-

ni Śnieżnej, znajdujące się wówczas na głębokości –567,5 m, które wtedy przedstawiano jako pierwszy polski jaskiniowy rekord świata. Dokonał tego w czasie akcji przeprowadzonej w dniach od 28 grudnia 1968 do 5 stycznia 1969 roku, czteroosobowy zespół grotołazów wrocławskich kierowany przez Bernarda Uchmańskiego. Pod ziemią przebywali oni 186 godzin, a samo wyjście z dna jaskini zajęło im 131 godzin, z czego 85 trwały wspinaczki. O samozaparciu i kondycji uczestniczących w tej akcji grotołazów mówi dobrze to, iż dwie najdłuższe nieprzerwane akcje trwały po 40 godzin. Trudności wspinaczkowe tego wyjścia oceniono na VI, H3 i H4.

O północy z 30 na 31 grudnia grotołazi dotarli do syfonu końcowego, gdzie uroczyście wpuścili do wody nadmuchiwaną kaczuszkę (kaczka to ptak, którego według legend spotyka się w głębi tatrzańskich jaskiń), po czym rozpoczęli wspinaczkę. Grupę wspinaczkową poprzedzał trzyosobowy zespół wspierający, który zdejmował wszystkie ubezpieczenia, pozostawiając za sobą czystą jaskinię. Największe trudności sprawiły okolice Studni Wiatrów, gdzie trzeba było pokonać wspinaczkowo wodospad oraz rejon Wielkiej Studni, gdzie przejście największego spiętrzenia wymagało zastosowania techniki podciągowej z użyciem listków i nitowania. Pewien problem, i to nieprzewidziany wcześniej, sprawiły też górny odcinek Progów Płytowych i Lodospad, bo pokrywał je czysty lód; do przejścia trzeba użyć raków i czekana. Dodajmy, że grotołazi pamiętali o sylwestrze i toast noworoczny wznieśli czekoladkami z rumem.

Cała ekipa uczestnicząca w tym przejściu, zarówno członkowie grupy wspinaczkowej, jak i zespołu wspierającego otrzymali za ten wyczyn srebrne medale „Za wybitne osiągnięcia sportowe" – resortowe odznaczenie Głównego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki. Przyznano je 19 grudnia 1970 roku. Był to pierwszy przypadek przyznania takiego wyróżnienie *w dziedzinie taternictwa jaskiniowego.*

Pomimo że w 1968 roku znana głębokość jaskini znacznie wzrosła, to do pierwszego wspinaczkowego przejścia Wielkiej Śnieżnej doszło dopiero ponad 20 lat później. Dokonał tego czteroosobowy zespół grotołazów warszawskich. Do jaskini weszli 8 grudnia 1991 roku przez otwór Śnieżnej. Wspinaczkę zaczęli znad Syfonu Dziadka (–754 m). Do wyjścia na powierzchnię potrzebowali 8 dni. Wspinali się na zmianę przez 185 godzin. Samej wspinaczki było 450 metrów, z czego około 90% pokonali, stosując sztuczne ułatwienia. Trudności wspinaczkowe wyjścia ocenili na V+, A3, 33 e. Stwierdzili, że jaskinia *stanowi niezmiernie trudny wspinaczkowo obiekt (...), jest mocno wilgotna, ma bardzo obłocone ściany, regułą jest kruszyzna*

i brak w niej *szczelin hakowych.* Najtrudniejszą okazała się 74-metrowa Studnia Zlotowa, której przejście zajęło im trzy szychty wspinaczkowe.

Przejściu temu towarzyszyła nadzwyczajna, jak na warunki polskie, kampania propagandowa. O przygotowaniach i przebiegu informowały zarówno prasa, jak i telewizja, a po zakończeniu akcji zorganizowano bodaj pierwszą w dziejach polskiego taternictwa jaskiniowego konferencję prasową.

Po przyłączeniu Wielkiej Litworowej do Śnieżnej, powiększyła się też „sucha" (tzn. do ostatniego miejsca dostępnego bez nurkowania) głębokość Wielkiej Śnieżnej do –785 metra. Mimo atrakcyjności tego celu, zapewne ze względu na trudności osławionych ciasnot odcinka połączeniowego i partii Galerii Krokodyla, do pierwszego jej przejścia doszło dopiero w dniach 14 -15 grudnia 2000 roku. Dokonał tego sześcioosobowy polsko-francuski zespół, który korzystając z założonych w całej jaskini lin, przeszedł ten ciąg w czasie 21 godzin.

Rekordzistka tragiczna

Wielka Śnieżna dzierży też wśród jaskiń tatrzańskich prymat pod względem liczby pochłoniętych ofiar śmiertelnych. Zginęło w niej 5 grotołazów, co stanowi ponad połowę osób, jakie poniosły śmierć w jaskiniach tatrzańskich. Tragedie w Wielkiej Śnieżnej zdarzyły się w latach 1970, 1971, 1994, 1997 i 2001.

Do trzech z tych wypadków doszło w trakcie dokonywania tak zwanych przejść sportowych Wielkiej Śnieżnej (trasą od otworu Nad Kotlinami do syfonu i z powrotem). Zdarzyły się one w Studni Zlotowej (na głębokości ok. – 20 m względem otworu Nad Kotlinami), w Studni Szywały (odpowiednio ok. –300 m) i w Studni Wiatrów (ok. – 680 m). Jeden wypadek miał miejsce w trakcie akcji poznawczej, blisko dna jaskini, w studni Parszywa Siedemnastka (ok. –730 m). Do ostatniego wypadku doszło przy okazji przechodzenia ciągu Nad Kotlinami, na dnie Studni z Mostami (ok. –220 m). Przyczyną czterech z tych wypadków były ewidentne błędy człowieka: zerwanie zużytych pętli, brak węzła na linie, przeliczenie się z siłami i chwila nieuwagi. Przyczyną ostatniego był natomiast nieprzewidziany upadek kamienia.

Śmierć w studni

Do pierwszej z tych tragedii doszło w 1970 roku. Była ona bardzo głośna ze względu na okoliczności, w jakich do niej doszło, i problemy zwią-

zane z akcją ratunkową, która okazała się najtrudniejszą z przeprowadzonych w tamtym okresie w jaskiniach tatrzańskich.

3 maja 1970 roku, o 12.00 do jaskini przez otwór Nad Kotlinami wszedł czteroosobowy zespół grotołazów gliwickich, którego celem było dokonanie drugiego przejścia ówczesnej całości, wówczas jednej z najgłębszej jaskiń świata, bez biwaków. Nie byli jednak do tego przygotowani. Nawet jak na ówczesne techniki pokonywania jaskiń i stosowany sprzęt, poruszali się bardzo wolno. Dopiero po przeszło 30 godzinach akcji nie dotarli oni nawet do Syfonu, a tylko do Zawaliska (ok. –738 m), skąd rozpoczęli odwrót.

Wiadomo, iż powrót w jaskiniach jest znacznie trudniejszy niż zejście i wymaga wielokroć większego wysiłku. Po dwóch dobach od wejścia do jaskini znaleźli się z powrotem w Suchym Ciągu (nad Wodociągiem), a później nastąpiło bardzo wyraźne zwolnienie tempa wychodzenia. Pokonanie następnych 200 metrów deniwelacji zajęło im kilkanaście godzin. Do tragedii doszło 6 maja około godziny 14.00, kiedy dwójka idących przodem grotołazów znajdowała się już ponad studnią Mokra Czterdziestka, a trzeci był poniżej niej. Czwarty, 22-letni grotołaz Witold Szywała, zaczął wychodzić znajdującą się niżej 63-metrowej głębokości studnią. Zdołał pokonać tylko około 30 metrów pionu i przestał się poruszać. Gdy współtowarzyszowi nie udało się nawiązać z nim kontaktu, nad studnię przez Mokrą Czterdziestkę z powrotem zjechali dwaj pierwsi grotołazi i podjęli próbę wyciągnięcia liny, na której wisiał Szywała. Po podciągnięciu około 10 m lina się zaklinowała. Wtedy najbardziej doświadczony z grotołazów zjechał do studni na drugiej linie i – jak później informował – *próbuje pomagać w wyjściu W. Szywale, który nie ma już sił współdziałać w posuwaniu po linie swoich urządzeń zaciskowych*. Po tej próbie rezygnuje on z pomocy i postanawia samotnie wyjść na powierzchnię, aby zawiadomić GOPR. Jednocześnie dwu pozostałym kolegom poleca opuścić Szywałę na dno studni i zjechać do niego za pomocą liny, którą zrzucił im po wyjściu nad wyżej położoną studnię. Jak się później okazało, grotołazi zalecenia tego nie wykonali, gdyż w słabym świetle ostatniej, zużytej już baterii, liny tej nie potrafili znaleźć.

6 maja o 21.10 grotołaz zawiadomił telefonicznie z Gronika GOPR, informując, że jeden z grotołazów pozostałych w jaskini na głębokości około 250 m jest skrajnie wyczerpany. Dwie godziny później wyruszył zespół ratowniczy. 7 maja około godziny czwartej do jaskini przez Nad Kotliny weszła pierwsza grupa ratowników. Niedługo potem jeden z nich, będąc

na głębokości około130 m, na skutek zerwania starej liny, spadł kilka metrów i złamał nogę. Poszkodowany z pomocą jednego ratownika wyszedł na powierzchnię. Natomiast pozostali ratownicy o 13.00 dotarli nad Studnię Szywały. Tam okazało się, że jego koledzy siedzą nad studnią, a Szywała wciąż wisi na linie w środku studni w strumieniu wody. Ratownicy podjęli próbę wyciagnięcia go na linie, ale po zerwaniu jednej z pętli rezygnowali z tego zabiegu i wycofali się wraz z dwójką grotołazów na powierzchnię. Z otworu wyszli 8 maja o godzinie 14.00. Dwójka uczestników tragicznie zakończonej akcji pod ziemią przebywała 116 godzin, przypomnijmy, bez biwaku. Podejmując taką decyzję ratownicy byli przekonani, że Szywała nie żyje, bo od 26 godzin wisiał na linie w studni, znajdując się tam w dodatku w strumieniu wody. Ze względu na wysoki poziom wody w tej studni, by nie narażać ratowników, *zdecydowano pozostawić zwłoki i z żywymi wycofać się do góry.*

Od wypadku do PZA

Wypadek ten, jak i przeprowadzone w związku z nim akcje GOPR-u, stały się przedmiotem głośnej dyskusji. Grotołazom na łamach „Taternika" zarzucono popełnienie całego szeregu błędów, z których podstawowym *było pozostawienie partnera zbyt długo wiszącego na linie w pętlach Prusika*, ponieważ w jego sytuacji o życiu decydowały minuty. Przede wszystkim należało *uwolnić go od wiszenia i związanego z tym ucisku, zwłaszcza na klatkę piersiową*. A to, przy sprzęcie, jakim dysponowali znajdujący się w jaskini grotołazi, było możliwe do wykonania. Błędem było wyjście z jaskini jednego z grotołazów (i to najsprawniejszego) przed uwolnieniem Szywały.

Stwierdzono, że *uczestnicy gliwickiej wyprawy wykazali się brakiem doświadczenia potrzebnym do prowadzenia tak trudnej akcji jaskiniowej. Została ona błędnie rozwiązana taktycznie. Uwidocznił się brak oceny własnych możliwości oraz niedostateczne wyszkolenie techniczne.* Uznano przy tym, iż źródłem takiego stanu rzeczy była niewłaściwa praca klubu i *jeśli chcemy zapobiec dalszym podobnym tragediom*, to konieczne są *pociągnięcia administracyjne zmierzające do sfederalizowania ruchu jaskiniowego oraz określenia rygorów organizacyjnych, szkoleniowych i wyprawowych.* Okazało się bowiem, że trzech uczestników tej tragicznie zakończonej akcji posiadało stopnie instruktorskie, więc „Taternik" pytał: *kto i w jakim trybie stopnie te im nadał, skoro posiadali oni tak żenujące braki w wyszkoleniu speleologicznym.* Tragedia ta przyczyniła się do podjęcia prac nad federalizacją ruchu jaskiniowego,

które ostatecznie doprowadziły do powstania Polskiego Związku Alpinizmu.

Natomiast Grupie Tatrzańskiej GOPR-u zarzucono wówczas, iż *nie jest przygotowana do prowadzenia szybkich akcji ratunkowych w trudniejszych technicznie jaskiniach*; że także zorganizowana przez nią *prawie dwa miesiące po wypadku – nieudana próba wydobycia zwłok była przykładem tego, jak nie powinna wyglądać akcja jaskiniowa.*

Zwłoki Szywały wisiało w strugach wody w studni jeszcze kilka tygodni. Pierwszą nieudaną akcję wydobycia zwłok przeprowadzono 15 czerwca. W czasie następnej akcji, przeprowadzonej w dniach 25-27 czerwca 1970 roku, z udziałem 18 ratowników, ciało wyciągnięto tylko ponad studnię, którą później nazwano imieniem zmarłego. Ostateczna akcja wydobycia zwłok, na której zorganizowanie przeznaczona została dotacja Głównego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki, zaczęła się 14 lipca 1970 roku. Uczestniczyło w niej 54 ratowników i grotołazów. Zwłoki Szywały przetransportowano w dół do Wodociągu, skąd wyniesiono je ciągiem Śnieżnej. Wielką Studnię pokonywano z pomocą wyciągarki. 17 lipca rano, około 25 m od wylotu jaskini, zwłoki zaklinowały się w lodowym zacisku. Wtedy *ze względu na zupełnie przemoczenie i wyczerpanie wszystkich uczestników wyprawy* akcję przerwano. Dopiero po dniu odpoczynku, 19 lipca o 14.00 zwłoki Szywały zostały wreszcie wyniesione na powierzchnię.

Zużyte pętle

Niedługo potem, bo zaledwie rok później, w jaskini tej miał miejsce następny śmiertelny wypadek. Podobnie jak pierwszy, zdarzył się on w ciągu Nad Kotlinami, również w trakcie sportowego przejścia całej ówczesnej głębokości Wielkiej Śnieżnej. Grotołaz miał wyjątkowego pecha: do tragedii doszło w wyniku przerwania się zużytych pętli pod koniec drogi powrotnej z dna jaskini, niemal tuż przy wyjściu na powierzchnię.

15 sierpnia 1971 roku do jaskini wszedł trzyosobowy zespół grotołazów z Częstochowy. W drodze powrotnej studnię pokonywali, wychodząc po linach za pomocą pętli zaciskowych. Ostatnią studnię, prowadzącą już do otworu (Studnię Zlotową), 22-letni Marek Żelechowski pokonywał jako drugi. Była to dopiero (jak na ówczesne techniki) 25 godzina akcji, a więc mieli rekordowy czas przejścia. *Wydaje się, że radość z sukcesu i bliskość celu rozproszyły jego uwagę i przyćmiły rozsądek. Marek nie wymienił mocno już wysłużonych pętli – sądził, że wytrzymają ostatnie 80 metrów. Niestety,*

obie zawiodły – pisała Krystyna Sałyga z GOPR. Obydwie pętle (grotołaz nimi się posługiwał) przetarły się w trakcie pokonywania kilkunastu studni i ostatecznie przerwały się, gdy był on już tylko – jak napisali jego koledzy – *20 metrów od otworu i jasnego światła dnia*. Żelechowski spadł kilkadziesiąt metrów na dno studni, ponosząc śmierć na miejscu. *Ten tragiczny wypadek jest dobitnym przykładem, że rozwaga musi towarzyszyć każdemu z nas do samego końca taternickiej drogi* – komentowała K. Sałyga.

Wiadomość o wypadku dotarła do Stacji GOPR-u o godzinie 20.30, a o godzinie 3.30 zwłoki grotołaza znajdowały się już na powierzchni. Ze Studni Zlotowej zostały wydobyte na plecach ratownika.

Okulary?

Następny śmiertelny wypadek w Wielkiej Śnieżnej zdarzył się 23 lata później. A doszło do niego w przydennych partiach jaskini, na głębokości około 730 metrów.

30 czerwca 1994 roku, o godzinie 13.00, przez otwór Nad Kotlin wszedł, poręczując ten ciąg, sześcioosobowy zespół wrocławskich grotołazów. Trójka z nich doszła tylko nad Setkę, a druga trójka o 16.30 zdecydowała się na zejście do „suchego" dna jaskini, do Syfonu Dziadka. Dalej szli „na lekko", bo dolna część jaskini była zaporęczowana, poza samą końcówką. Ponieważ zawieszona przez nich lina w ostatniej, przed syfonem, studni (Parszywa Siedemnastka) wisiała w cieku wodnym, zrezygnowali ze zjazdu do niej i postanowili zwiedzić korytarz zaczynający się po jej przeciwnej stronie.

Jako drugi przetrawersował nad studnią Przemysław Rogowski, po czym – jak na postawie relacji świadka podano w opisie tej akcji w „Taterniku"– *wypiął się z liny na końcu trawersu i podchodził zapieraczką* (szczeliną, która *była mokra i pokryta naniesionym błotem*]. *W pewnym momencie obrócił się równolegle do szczeliny, uniósł ręce, jakby chciał przetrzeć okulary, nogi obsunęły mu się i ześlizgnął się w szczelinie spadając około 15 m na dno Parszywej Siedemnastki*. Kierownik akcji niemal natychmiast zszedł na studnię i zjechał na jej dno. W pierwszym momencie nie zauważył kolegi, dopiero kiedy *dokładniej przeszukał zalane wodą dno studni, w końcu zauważył wystający z wody kawałek czerwonego kasku. Przemek prawdopodobnie leżał na plecach*. Grotołaz szybko wyciągnął go z wody i przeciągnął pod ścianę. Następnie poszkodowanego *oparł o ścianę do pasa zanurzonego w wodzie* i wraz z drugim kolegą, który w międzyczasie pokonał studnię, podjął reanimację. Niestety, bezkuteczną. *Działali w strugach wody, klęczeli w niej i gdy sami*

zaczęli sztywnieć z zimna, a Przemek nie dawał oznak życia, zdecydowali na wycofanie się.

Wychodzili Śnieżną, bez postojów. O godzinie pierwszej w nocy dotarli do wojskowego ośrodka na Groniku, skąd powiadomili TOPR. Jeszcze tego dnia, około godz. 17.00 do zwłok dotarli ratownicy, którzy po żmudnym transporcie wynieśli je na powierzchnię 3 lipca wieczorem. W akcji brało udział 37 ratowników.

Powołana przez klub specjalna komisja *nie dopatrzyła się błędów w sposobie prowadzenia akcji.* Upadek *uznany został za nieszczęśliwy zbieg okoliczności.*

Zabrakło liny

Kilka lat później zdarzył się czwarty śmiertelny wypadek w Wielkiej Śnieżnej. 13 września 1997 roku, o godzinie 14.00, przez otwór Nad Kotlinami wszedł pod ziemię pięcioosobowy zespół grotołazów z jaskiniowego klubu w Rożniawie. Ich celem było przejście suchej całości „starej" Wielkiej Śnieżnej, od otworu Nad Kotlinami do Syfonu Dominiki. Planowali je już od dłuższego czasu ze względu na to, że u siebie w kraju nie mają tego typu głębszych jaskiń. Był to zespół sprawny. Wśród nich był 29-letni Atilla Basco, chodzący po jaskiniach od 1987 roku i uważany za jednego z najlepszych na Słowacji znawców metody odcinkowej (techniki poręczowania jaskiń z użyciem pojedynczej liny). On też zakładał w jaskini liny.

Po zaporęczowaniu ciągu Nad Kotlin, około godziny 21-22, grotołazi doszli do tzw. Suchego Biwaku w „starej" Śnieżnej, skąd po postoju ruszyli w stronę dna. Około 23.20 dotarli nad Studnię Wiatrów. Atilla poszedł założyć tam linę. Miał ze sobą worek, w którym – obok leżącej na jego dnie długiej liny przeznaczonej do pokonania tej studni – był jeszcze drugi, znacznie krótszy odcinek liny. W tym czasie jego partner musiał wrócić kawałek w górę jaskini, by pomóc kolegom, którzy zostali w tyle i mieli problemy z pokonaniem jakiegoś progu. Kiedy przyszedł nad Studnię Wiatrów, od razu zorientował się, że założona jest tam zła, zbyt krótka lina. Atilla jednak musiał być przekonany, że lina jest właściwa, bo zaczął po niej szybko zjeżdżać, nie zwracając uwagi, że na końcu nie miała węzła, stąd po prostu „wyjechał" z liny, która miała długość tylko około 10 m, gdy tymczasem studnia, w której ją założył, ma kilkadziesiąt metrów głębokości. Musiało go to tak zaskoczyć, że nie zdążył nawet wypuścić z ręki shunta (urządzenia do autoasekuracji). Jak widać przyczyną tragedii,

obok pomylenia lin, był szkolny błąd – brak owego węzełka na końcu liny, bowiem gdyby był, grotołaz zatrzymałby się w czasie zjazdu. Spadł około 30 metrów, ponosząc śmierć na miejscu. Jego współtowarzysze o tym jeszcze nie wiedzieli, a ponieważ w worku ze sobą miał Atilla także ową długą liną potrzebną do pokonania Studni Wiatrów – by dotrzeć do niego i zorientować się w sytuacji – musieli zjechać na połączonych kilku krótkich odcinkach liny, jakie znaleźli na miejscu w jaskini. Przekonali się, że ich kolega nie żyje. Krótko po północy rozpoczęli odwrót na powierzchnię. Na Suchym Biwaku byli około drugiej nad ranem. Tu pozostawili cały niepotrzebny sprzęt i liny. Ponieważ w ciągu prowadzącym do otworu Śnieżnej nie było lin, musieli wychodzić przez znacznie trudniejsze i dłuższe studnie Nad Kotlin. Po drodze zdejmowali z nich liny. Nocą były opady deszczu, co sprawiło, że w Studni Szywały napotkali na spory wodospad. Po jej pokonaniu, ze względu na stan psychiczny i fizyczny, podzielili się na dwa zespoły. Pierwszy poszedł na lekko na powierzchnię, a reporęczowanie i retransport kontynuowała tylko druga dwójka. Ostatni z grotołazów wyszedł z otworu o godzinie 14. Po dotarciu do bazy w Kościelisku, przeszło 17 godzin po wypadku, zawiadomili TOPR.

Akcję wydobywania ciała rozpoczął 15 września o godz. 6 rano dwunastoosobowy zespół ratowników kierowanych przez Romana Kubina. Do jaskini weszli przez otwór Śnieżnej – położony o około 175 metrów niżej od otworu Nad Kotlin. Gdy z transportem zwłok, co miało miejsce następnego dnia nad ranem, dotarli na głębokość około –300 m względem otworu Śnieżnej, zostali zastąpieni przez nową, ośmioosobową ekipę kierowaną przez Grzegorza Albrzykowskiego. Oni to właśnie wydobyli ciało na powierzchnię około godziny 16.00, a zatem po 34 godzinach akcji.

Kamień śmierci

Ostatnią śmiertelną ofiarą jaskini był Waldemar Mucha, 50-letni grotołaz z Sosnowca. Zginął 3 listopada 2001 roku – w pewnym sensie przez przypadek. Miał zamiar przejść trasę między otworami Nad Kotlin a Śnieżnej, lecz w jaskini zmienił plan i zamiast przez Śnieżną wracał na powierzchnię ciągiem Nad Kotlin, gdzie zabił go spadający kamień.

2 listopada 2001 roku późnym popołudniem do jaskini weszły dwa zespoły sosnowieckich grotołazów. Pierwszy, pięcioosobowy, przez otwór Nad Kotlin, gdzie trzeba było zaporęczować studnie; drugi, czteroosobowy, przez otwór Śnieżnej, gdzie w studniach liny już wisiały. Grotołazi spotkali

się przy Wodociągu w Śnieżnej; tu mieli się wyminąć. W jaskini był spory tłok, bo przez otwór Śnieżnej weszła równocześnie kilkunastoosobowa grupa kursantów z jednego z klubów śląskich. Mucha zmienił wtedy plany i przyłączył się do czteroosobowego zespołu mającego wychodzić na powierzchnię ciągiem Nad Kotlin, bardzo możliwe, że także dlatego, iż chciał im pomóc w wynoszeniu lin. Na dnie Studni z Mostami, leżącym na głębokości blisko 220 m, zatrzymali się na około półgodzinny postój, gdyż było jeszcze sporo przed świtem, a na powierzchnię chcieli wyjść wraz ze wschodem słońca.

3 listopada, między 4.00 a 5.00 rano, w czasie kiedy zbierali się do wyjścia, doszło do tragedii. Gdy pierwszy z grotołazów podszedł do liny, usłyszeli rumor lecącego z góry kamienia. Wszyscy pozostali zerwali się z ziemi i podskoczyli pod ścianę studni, by schronić się przed niebezpieczeństwem. Kamień spadł na Waldka, który zginął na miejscu. Jeden z grotołazów po wyjściu na powierzchnię powiadomił przez telefon komórkowy TOPR.

Ratownicy (dowiezieni pod otwór śmigłowcem) weszli do jaskini po godzinie 13.00 i po przeszło 7 godzinach akcji transportowej wydobyli ciało na powierzchnię (akcja ta była filmowana przez ratowników i kilka dni później – jeszcze przed pogrzebem – przez TVN wyemitowany został program przedstawiający transport zwłok przez jaskinię, co ze względu na drastyczność zaprezentowanych ujęć, wywołało wielkie oburzenie i protesty nie tylko środowiska jaskiniowego). Ze względu na złą pogodę (niski pułap chmur) ciało ofiary zostało zniesione do Zakopanego dopiero wczesnym popołudniem dnia następnego.

Podziemne „drzewo"

Wielka Śnieżna znajduje się we wnętrzu masywu Małołączniaka. Jest to bardzo rozbudowana przestrzennie jaskinia o rozwinięciu pionowym, którą tworzy drzewiasta sieć 9 dużych ciągów stromo nachylonych korytarzy i studni (mających do 102 metrów głębokości). Siedem z nich (o deniwelacji 250-500 m) łączy się głęboko pod ziemią, na poziomie około 1400 m n.p.m., a pozostałe dwa (w tym prowadzący od najwyżej położonego otworu Wielka Litworowa) dołączają do głównego ciągu jaskini około 200 m niżej.

Jaskinia ma obecnie już pięć otworów. Cztery z nich położone są w górnej części Doliny Małej Łąki (na wysokości 1672 m n.p.m., 1701 m n.p.m.; główny 1852 m n.p.m. i 1875 m n.p.m.), a piąty znajduje się po drugiej stronie grzbietu Małołączniaka w Dolinie Litworowej (najwyższe piętro

Doliny Miętusiej) na wysokości 1906 m n.p.m. W ciągu za głównym otworem (Śnieżna), do głębokości około 75 m, stale zalegają duże ilości śniegu i lodu (stąd nazwa jaskini), niekiedy blokujące wejście do jaskini także latem.

Wielka Śnieżna to obecnie jedyna jaskinia w Tatrach, w której można przedostać się pod ziemią między dwoma walnymi dolinami, pomiędzy Doliną Małej Łąki i Kościeliskiej. Ten unikalny ciąg przechodzi głęboko przez wnętrze Małołączniaka, około 500 metrów poniżej szlaku turystycznego na Czerwonym Grzbiecie. Wielka Śnieżna to jaskinia krasowa, utworzona głównie w wapieniach triasu i jury. Powstała w plejstocenie przy udziale wód pochodzących z topniejących lodowców, które wypełniały wówczas doliny tatrzańskie. Obecnie stanowi drogę odpływu wód opadowych z masywu Małołączniaka i górnej części Doliny Małej Łąki, oraz zapewne też i niektórych stoków Doliny Rozpadłej, a także Doliny Kondratowej. To sprawia, że zlewnia podziemna Potoku Kościeliskiego jest znacznie większa od powierzchniowej. Potok płynący głównym ciągiem jaskini, gdzie tworzy kilka wodospadów, jeziorka i syfony, na powierzchnię wypływa 124 metry niżej od dna syfonu końcowego Jeziorka X w odległym od niego w linii prostej o około 4,6 kilometra, a znanym dobrze turystom i licznie odwiedzanym Lodowym Źródle – wielkim wywierzysku położonym w środkowej części Doliny Kościeliskiej.

Warto zwrócić uwagę na ciekawostkę hydrologiczną związaną z tą jaskinią. Otóż dzięki jej istnieniu, wody z Doliny Litworowej zamiast płynąć bezpośrednio w kierunku miejsca wypływu, płyną pod ziemią najpierw na wschód, pod dno Doliny Małej Łąki, a dopiero potem, zataczając pod ziemią potężny łuk, kierują się z powrotem na zachód, ku wywierzysku.

Perspektywy: ponad kilometr głębokości i sto kilometrów długości?

Obecnie znana deniwelacja Jaskini Wielkiej Śnieżnej wynosi 824 metry, a łączna długość zbadanych w niej korytarzy przekracza już 22,5 kilometra. Należy jednak dodać, iż nie jest to jeszcze na pewno kres możliwości powiększania tej jaskini – i to zarówno jej deniwelacji, jak i długości.

Teoretycznie możliwe jest jeszcze pogłębienie Wielkiej Śnieżnej nawet do ponad tysiąc metrów. Po przeszło 100 m dodatkowej głębokości, potencjalnie można uzyskać zarówno w górę jak i w dół, bo woda z niej wypływa w wywierzysku położonym 124 m poniżej dotychczasowego jej dna, a skały wapienne w tym masywie wznoszą się jeszcze ponad 100 metrów powyżej poziomu najwyżej usytuowanego punktu Wielkiej Śnieżnej.

Warto dodać, że po słowackiej stronie Małołączniaka na wysokości przeszło 2000 m n.p.m., znana jest już niewielka jaskinia z silnym przewiewem powietrza, co w połączeniu z jej lokalizacją, wskazuje na to, że może to być górne wejście do Wielkiej Śnieżnej. Jaskinia ta kończy się obecnie nieprzebytym zwężeniem, za którym, jak wnioskują słowaccy grotołazi z odgłosów wrzucanych tam kamieni, może znajdować się studnia głębokości około 15-20 metrów.

Jeszcze większe są potencjalne możliwości powiększenia długości Wielkiej Śnieżnej, niewykluczone, że do ponad 100 kilometrów! Jest ona bowiem częścią ogromnego systemu jaskiniowego Lodowego Źródła, do którego należy także między innymi kilka z największych jaskiń tatrzańskich, jak Śnieżna Studnia, Ptasia Studnia, Kozia, Miętusia. Obecnie łączna długość poznanych w systemie Lodowego Źródła korytarzy przekracza już 70 km, co – warto dodać – stanowi około 60% długości wszystkich korytarzy, jakie znamy aktualnie w jaskiniach Tatr Polskich. Z tym, że łączenie ich wszystkich w jedną jaskinię będzie zapewne przedmiotem prac eksploracyjnych polskich grotołazów jeszcze przez kilka dziesiątków lat.

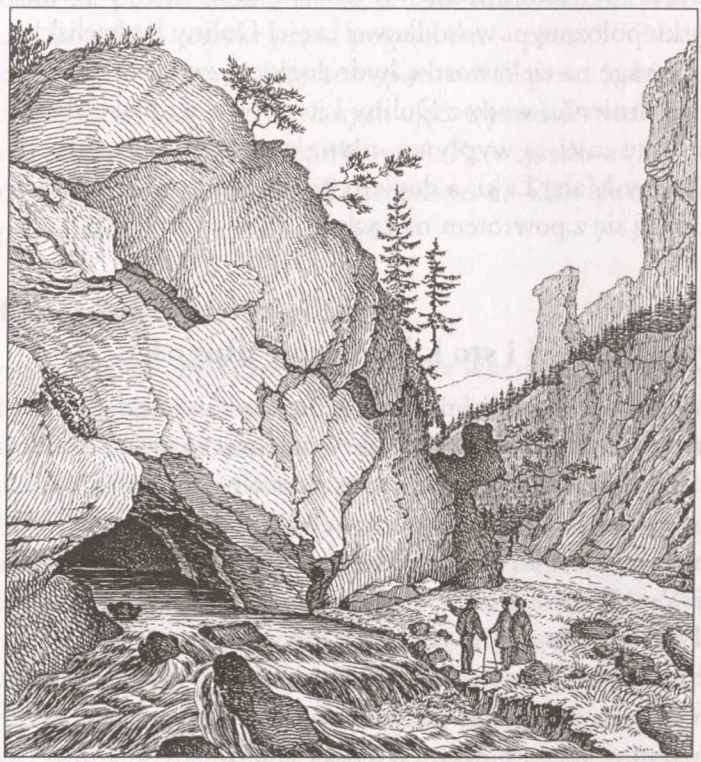

Źródło Czarnego Dunajca w Kościelisku.
Rys. B. Stęczyński, 1850

BADACZE I OBROŃCY PRZYRODY TATR

Rys. J. Durden

Doc. Antoni L. Dawidowicz

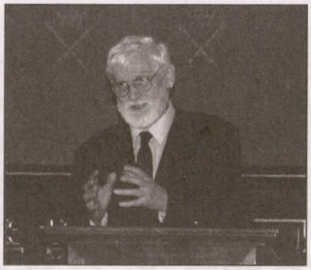

Prof. Adam Łomnicki

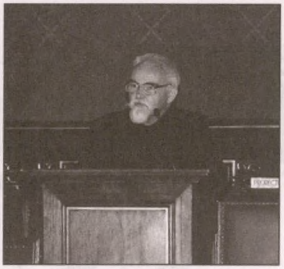

Dr Mieczysław Rokosz

O ochronę przyrody polskich gór

Na rok 2006 przypadła rocznica dwu wybitnych profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego, związanych z ochroną przyrody polskich gór: 180 rocznica urodzin Maksymiliana Siły-Nowickiego i 120 rocznica urodzin Władysława Szafera. Dla upamiętnienia zasług obu uczonych, z inicjatywy Instytutu Botaniki PAN, Instytutu Nauk o Środowisku UJ i Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, zorganizowana została sesja popularno-naukowa – nad którą patronat objął rektor wszechnicy jagiellońskiej, prof. dr. hab. Karola Musioła – pod nazwą: „Uczeni Krakowa na rzecz ochrony przyrody polskich gór".

Sesja odbyła się 11 grudnia 2006 roku w auli Collegium Novum UJ. Gości powitał i słowo wstępne wygłosił prezes Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, dr Antoni L. Dawidowicz. Referaty wygłosili: prof. Adam Łomnicki nt. „Maksymilian Siła-Nowicki – jego dwie tajemnice i rola w ochronie przyrody Tatr"; prof. Zbigniew Mirek nt. „Góry w życiu i działalności Władysława Szafera" oraz dr Mieczysław Rokosz nt. „Władysława Szafer – uczony, społecznik, patriota".

W części dyskusyjnej sesji dr Andrzej Kownacki podkreślił zasługi prof. Nowickiego dla racjonalnej gospodarki rybackiej kraju i rozwoju ichtiologii. Dr Wojciech Gąsienica-Byrcyn wspomniał, iż Nowickiemu zawdzięczamy wprowadzenie do nazewnictwa polskiej fauny nazwy „kozica" w miejsce dawniejszej „dzika koza". (s-m)

Fot. Nikodem Frodyma

Uczestnicy sesji na w Auli Collegium Novum

Adam Łomnicki

Maksymilian Siła-Nowicki pionier ochrony przyrody Tatr

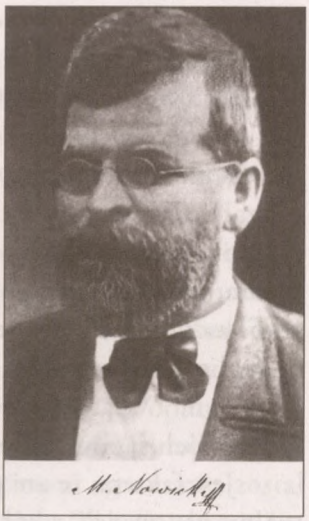

Sto trzydzieści osiem lat temu, 5 października 1868 roku, Sejm Krajowy we Lwowie – czyli Sejm dla Galicji i Lodomerii, stanowiących wówczas zabór pod panowaniem Austrii – uchwalił ustawę „względem zakazu łapania, wytępienia i sprzedawania zwierząt alpejskich, właściwych Tatrom, świstaka i dzikich kóz". Została ona wprowadzona w życie w roku 1869. Ustawa o ochronie kozic i świstaków, podobnie jak pierwsze lata działalności Towarzystwa Tatrzańskiego, była w dużej mierze dziełem Maksymiliana Siły-Nowickiego, pierwszego polskiego profesora zoologii w Uniwersytecie Jagiellońskim, przy tym badacza, który istotnie przyczynił się do poznania i ochrony przyrody w dawnej Galicji. Ustawę uchwalono w jednym z najbardziej zacofanych zakątków Europy, gdzie do roku 1848 panowała pańszczyzna, a prasa donosiła (np. w 1844 r.) o przypadkach kanibalizmu powodowanego głodem (Grodziski 1976).

Pojawienie się takich osobowości jak Siła-Nowicki i pewien postęp w zaborze austriackim, były jednak możliwe z dwóch powodów. Po pierwsze, w Polsce istniała duża grupa ludzi, którzy nigdy nie pogodzili się

z utratą własnego państwa i te tradycje niezgody przekazywali z pokolenia na pokolenie. Taka postawa patriotyczna wynikała z istnienia w Polsce, szczególnie na kresach wschodnich, licznej społeczności z tytułami szlacheckimi, jednakże pozbawionej jakichkolwiek majątków. Była to tak zwana herbowa gołota, szlachta zdeklasowana (Beauvois 2005). Sądzić należy, że z takiej zdeklasowanej szlachty, z której w dużej części powstała polska inteligencja, pochodził także Siła-Nowicki. Drugim powodem liczącego się postępu cywilizacyjnego i jednocześnie wzrostu świadomości narodowej we wszystkich grupach społecznych, było zniesienie pańszczyzny, wprowadzenie w zaborze austriackim samorządów (Słomka 1927), Sejmu Krajowego we Lwowie i polonizacja wielu instytucji państwowych, takich jak szkoły i uniwersytety.

Maksymilian Siła-Nowicki (1826-1890) urodził się na Pokuciu w małym miasteczku Jabłonowie koło Kołomyi – zdaniem jednych (Fedorowicz i Kawecki 1962) jako syn drobnego urzędnika, podług innego autora (Jura 2000) jako dziecko leśniczego. Wszyscy piszący o Nowickim zgadzają się natomiast, że pochodził on z ubogiej rodziny szlacheckiej. Warto tu dodać, że polscy i ukraińscy mieszkańcy okolic Kołomyi wystawili mu pomnik w Jabłonowie w roku 2005, w 115 rocznicę jego śmierci.

Siła-Nowicki ukończył gimnazjum we Lwowie, uzupełniając swą wiedzę dwuletnim uniwersyteckim studium filozoficznym. W roku 1848 rozpoczął na Uniwersytecie studia prawnicze, które jednak w tymże samym roku przerwał na skutek rewolucyjnych zaburzeń Wiosny Ludów. Wkrótce potem, w poszukiwaniu środków do życia, zdał egzamin na nauczyciela szkół ludowych i w tym charakterze pracował najpierw w Brodach, a potem w okolicach Tarnopola. W dostępnych mi materiałach nie znalazłem jego daty ślubu. Wiadomo jednak, że ożenił się z Antoniną Kasperek, z którą miał dwóch synów i cztery córki.

Jest faktem, że ani pozycja społeczna, ani zarobki, ani poziom intelektualny nauczycieli szkół ludowych w Galicji nie były wysokie (Chłędowski 1957). Nie lepiej działo się w gimnazjach. Sam Nowicki tak pisał o swoich kolegach (cytat za Fedorowiczem i Kaweckim 1962): „Starałem się najusilniej nauczycieli gimnazjalnych zaanimować do zbierania naturaliów w swym okręgu, lecz na próżno: są to po największej części pasibrzuchy, którzy tylko dla kieliszka żyją". Dlatego zadziwia sposób, w jaki Nowicki pokonał o własnych siłach drogę od nauczyciela szkoły ludowej do profesury uniwersyteckiej. Nie mając za sobą studiów przyrodniczych, żadnego

znanego mistrza, który wprowadziłby go w studia botaniczne i zoologiczne, podjął on badania lokalnej flory i fauny w Brodach z pomocą miejscowego lekarza. Nadto korzystał ze zbiorów przyrodniczych gimnazjum w Tarnopolu. Na takie prace pozwalali sobie wówczas zamożni właściciele ziemscy, tacy jak Konstanty Pietruski z Podhorców (sadownik, entomolog i ornitolog) lub arystokraci, że wspomnieć Włodzimierza hrabiego Dzieduszyckiego. I tu właśnie dochodzimy do pierwszej tajemnicy Maksymiliana Siły-Nowickiego. Być może do badań przyrodniczych namówił go ojciec leśnik albo też w gimnazjum we Lwowie natrafił na dobrego nauczyciela, o którym nic nie wiemy. Może był to wspomniany lekarz z Brodów? W każdym razie jako polski patriota żywił on przekonanie wyrażone w tych czasach przez Wincentego Pola, że trzeba prowadzić badania przyrodnicze, bo inaczej „może nas spotkać ten wstyd, że jak na dzikie wyspy Cichego Oceanu wyprawią nam naukową ekspedycyę do kraju".

Pomnik M. Nowickiego w Jabłonowie

W każdym razie swymi poczynaniami naukowymi Siła-Nowicki zwrócił uwagę austriackich przełożonych, którzy załatwili mu urlop i zapomogę na roczny pobyt w Wiedniu w Cesarskim Muzeum Przyrodniczym. Tam poznał i zaprzyjaźnił się z wieloma przyrodnikami, ale przede wszystkim zdobył odpowiednią wiedzę entomologiczną, co pozwoliło mu opublikować prace o motylach Galicji Wschodniej. W oparciu o nią uzyskał stopień doktora w Uniwersytecie Lwowskim. Wcześniej, po zdanym egzaminie, został profesorem w Gimnazjum Akademickim we Lwowie. W tym okresie intensywnie prowadził badania przyrodnicze w Małopolsce Wschodniej. Nic zatem dziwnego, że po polonizacji Uniwersytetu Jagiellońskiego otrzymał propozycję objęcia stanowiska profesora zoologii tej uczelni w 1863 roku. W tym samym roku, 18 sierpnia, napisał list do mojego pradziadka, Mariana Alojzego Łomnickiego (za Wiśniowskim 1917), który był jego uczniem w Gimnazjum Akademickim: „Nie trać więc kochany Maryanie ani chwili czasu drogiego, lecz eksploatuj z wszelkiem wytężeniem sił rodzinne twe

miejsce, ażebyś mógł sam z siebie być zadowolonym. Na potrzeby wycieczkowe posyłam ci 5 florenów; nie mogę więcej. Życząc ci w końcu dobrego powodzenia, wołam jeszcze raz łap! łap! łap! Całuję cię najserdeczniej. Nowicki. PS. Jeśli można, nazbieraj trochę konchyliów w Zbruczu. Do Janowa koniecznie wyjedź choć dwa razy, cudna to okolica... Na przyszłe wakacye pojedziem w Tatry!"

Zauważmy, że w tym samym roku, w którym Siła-Nowicki objął w Krakowie Katedrę Zoologii, w zaborze rosyjskim wybuchło powstanie styczniowe. Biografowie Nowickiego pomijają tę koincydencję milczeniem, ale biograf mojego pradziadka pisze (Wiśniowski 1917): „Tymczasem nadchodzi rok 63 i z nim naprawdę powstanie i straszna klęska. W Królestwie rozszerza się ruch zbrojny poza kordony graniczne; równocześnie Uniwersytet Jagielloński powołuje Nowickiego na katedrę zoologii. Łomnicki jest na ukończeniu klasy VII. Jednak mimo atmosfery podnieconej do najwyższego stopnia porywem szlachetnym, tylko tak bardzo nieopatrznym – mimo iż połowa kolegów rusza na pole walki – Łomnicki przeczuwa do jakiej katastrofy toczą się wypadki. Ma odwagę pozostania na miejscu, nie przerywa nauki i później pomaga w pracy kolegom (...), którzy wrócili i postanowili kończyć studya gimnazjalne. Zajmuje się przy tym z coraz większym zapałem zbieraniem i oznaczaniem przede wszystkim owadów".

Nie wiem, czy z moim pradziadkiem, niemniej w roku 1864 Nowicki po raz pierwszy odwiedził Tatry. O jego fascynacji tą krainą – w pierwszych latach po objęciu profesury – świadczą liczne publikacje dotyczące przyrody Tatr. Tę fascynację Tatrami dzielił z ks. Eugeniuszem Janotą, germanistą, profesorem gimnazjalnym z Krakowa, który kilka lat wcześniej niż Nowicki zaczął odwiedzać Tatry i propagować ochronę ich przyrody.

W Tatrach Nowicki zajął się głównie entomologią, publikując między innymi w 1864 roku pracę pt. „Wykaz motylów tatrzańskich według pionowego rozsiedlenia", co prawdopodobnie skłoniło mojego pradziadka do opracowania w 1868 roku „Wykazu chrząszczów tatrzańskich według rozsiedlenia pionowego". Z ważnych odkryć uczonego było ustalenie, który gatunek muchówki jest odpowiedzialny za zjawisko tak zwanego plenia (Siła- Nowicki 1868, nowsze dane w witrynie: http://sciara.most.org.pl/). Jednakże jego największą zasługą w ochronie przyrody było doprowadzenie do objęcia ochroną gatunkową kozic i świstaków. Historycy ochrony przyrody uważają, iż był to przełom w ochronie gatunkowej, ponieważ po raz

pierwszy objęto nią zwierzęta nie ze względów gospodarczych, ale estetycznych i naukowych.

Wiedzę o kozicach i świstakach czerpał Nowicki z książek w języku niemieckim (dotyczących tych zwierząt w Alpach) oraz z rozmów ze swymi tatrzańskimi przewodnikami, Jędrzejem Walą i Maciejem Sieczką. Jego monografie kozicy (Siła-Nowicki 1868) i świstaka (Siła-Nowicki 1865) są pierwszymi naukowymi opracowaniami tych dwu gatunków opublikowanymi w Polsce. Nie zawierały one jednak pomiarów morfologicznych kozic i świstaków. Zapewne Nowicki nie dysponował odpowiednimi materiałami i być może nie brał pod uwagę faktu, że kozice i świstaki tatrzańskie różnią się morfologicznie od alpejskich. Dopiero w drugiej połowie XX wieku morfologię tych ssaków opisano, zaliczając je do odrębnych podgatunków.

Przed przeprowadzeniem ustaw o ochronie kozic i świstaków oraz przed opublikowaniem wspomnianych monografii, napisał Nowicki kilka artykułów do gazety niemieckiej wydawanej w Krakowie o konieczności ochrony tych zwierząt (Kawecki i Komosińska 1979). Głównym argumentem za objęciem ich ochroną była powszechność legalnych i nielegalnych polowań, z zastosowaniem broni myśliwskiej i oklepców. Z opisów Nowickiego wynika, że polowanie na kozice i wygrzebywanie śpiących świstaków z nor było w Tatrach zjawiskiem powszechnym i żadnymi przepisami nieograniczonym. Z artykułów tych wyłania się dość porażający obraz zabijania tych zwierząt. Cywilizowanie Tatr przez coraz liczniejszy ruch turystyczny niewiele w tej materii zmieniło, zapewne dlatego że przybysze zwiedzający Tatry nie byli pewni, czy bardziej kochają tatrzańską przyrodę, czy też tatrzańskich górali. O polowaniu na kozice pisał już Stanisław Staszic w roku 1815 (Goetel 1962): „Ta namiętność polowania na kozy dzikie jest w naszym góralu niezmierna, do wypowiedzenia trudna...". Moim zdaniem, daje się łatwo wytłumaczyć nędzą i głodem panującym na ubogich ziemiach Podhala. Później, po wprowadzeniu ustawy, pozostała już tylko namiętność oraz przesądne przekonanie, że sadło świstacze jest najlepszym lekarstwem na wszystkie choroby.

Dla ochrony kozic i świstaków władze nie przewidziały wynagrodzeń dla górskiej straży. Górale, którzy podjęli się tego zadania, byli wynagradzani prywatnie przez Nowickiego i Janotę, mimo że obarczony liczną rodziną Nowicki miał kłopoty finansowe. Jak podaje Kawecki (1970), zabijanie kozic i świstaków nie ustawało. Przytacza on między innymi drastyczny przypadek zabicia kozicy ciupagą na oczach turystów przez Klimka Bachledę,

legendarnego przewodnika i ratownika. O polowaniach na kozice pisał też Ferdynand Hoesick; chwalił się nimi nawet na łamach „Pamiętnika Towarzystwa Tatrzańskiego".

Od czasu objęcia profesury w Uniwersytecie Jagiellońskim, Nowicki zajmował się badaniami zoologicznymi (w ramach Komisji Fizjograficznej Towarzystwa Naukowego Krakowskiego, czyli późniejszej Akademii Umiejętności), sprawami Towarzystwa Tatrzańskiego i wspomnianymi ustawami o ochronie zwierząt. Jednakże po roku 1876 przerwał tę działalność. Oprócz wykładów uniwersyteckich poświęcił się rybactwu. I jest to dla mnie druga niemała tajemnica tycząca jego życia, którą tłumaczyć można następującymi faktami. Po pierwsze, mimo profesury, otrzymywał on niewiele pomocy od władz uniwersyteckich; początkowo nie uzyskał nawet jednego pełnego etatu asystenta, a ciasnota pomieszczeń uniemożliwiała odpowiednie przechowywanie posiadanych zbiorów. Jako twórca i przewodniczący Sekcji Zoologicznej Komisji Fizjograficznej, też natrafiał na poważne kłopoty, choćby lokalowe dla zabezpieczenia zbiorów. Wszystko wskazuje na to, że dla Akademii Umiejętności liczyły się w owym czasie badania humanistyczne, zaś badania przyrodnicze traktowano po macoszemu. Po drugie, informacje przytoczone przez Fedorowicza i Kaweckiego wskazują, że Nowicki był jednym z twórców Towarzystwa Tatrzańskiego, a jako jego sekretarz, a potem skarbnik, odgrywał w nim główną rolę. Niemniej już przy zakładaniu Towarzystwa miał kłopoty, gdyż nie stać go było na 100 złotych reńskich wkładu członka założyciela, czego wymagały władze austriackie. Podobno jeden z zamożnych przyjaciół uiścił za niego tę kwotę. Z kolei prezesem TT nie mógł zostać, gdyż na tym stanowisku potrzebny był arystokrata. Dlatego został nim Mieczysław hrabia Rey.

Zapewne miał świadomość, że jego wysiłki ochroniarskie nie przynoszą odpowiednich efektów. W łonie Towarzystwa Tatrzańskiego powstawały wówczas dziwne pomysły cywilizowania Tatr, łącznie z koleją (chyba parową) na Świnicę, nie mówiąc już o zrealizowanym projekcie budowy schroniska w Morskim Oku na samej morenie. Zdaniem Goetla (1962), Towarzystwo Tatrzańskie nawróciło się na prawdziwą ochronę przyrody dopiero w latach 1911 i 1912, gdy w jego łonie powołano Sekcję Ochrony Tatr.

Ale wróćmy do roku 1876, kiedy to Nowicki przestał działać w Towarzystwie Tatrzańskim, a także zrezygnował z przewodniczenia Sekcji Zoologicznej Akademii Umiejętności. Odtąd zwrócił swe zainteresowanie

ku rybactwu. Autorzy biografii Nowickiego milczą, co nim w tym przedsięwzięciu kierowało. Osobiście sądzę, że brak dostatecznego poparcia dla działań z zakresu ochrony przyrody w łonie Towarzystwa Tatrzańskiego oraz brak dostatecznego poparcia dla badań fizjograficznych w Akademii Umiejętności. Irytowali go chyba niektórzy galicyjscy arystokraci, co znalazło swój wyraz w gorzkim liście, jaki skierował do Włodzimierza hrabiego Dzieduszyckiego. Natomiast rybactwo stanowiło poważną dziedzinę gospodarczą w Galicji. I może ten wzgląd zdecydował o zmianie kręgu zainteresowań.

W roku 1879 Nowicki założył Krajowe Towarzystwo Rybackie w Krakowie, do którego wszedł krakowski patrycjat oraz luminarze nauki i kultury, łącznie z poetą Adamem Asnykiem. 4 lutego 1880 roku Maksymilian Siła-Nowicki rozpoczął akcję zarybiania Wisły wpuszczając narybek łososia do przerębli pod Wawelem. Aktu tego dokonał w towarzystwie i z pomocą Jego Cesarskiej Wysokości Arcyksięcia Fryderyka i Arcyksiężnej Izabeli.

W badaniach nad krajową ichtiofauną i rozwojem rybactwa Nowicki był tyleż aktywny, co i doceniany, czego dowodem było postawienie mu pomnika nad Wisłą, w parku na Podgórzu – właśnie za zasługi dla rybactwa. O tym pomnikowym uhonorowaniu mało kto dziś wie i pamięta.

Urodzony 9 października 1826 roku, zmarł Maksymilian Siła-Nowicki 30 października 1890 roku w Krakowie i tu został pochowany.

Piśmiennictwo:

Beauvois D. (2005), *Trójkąt ukraiński,* Lublin

Chłędowski K. (1957), *Pamiętniki, tom I: Galicja (1843-1880),* Kraków

Fedorowicz Z. i Kawecki Z. (1962), *Maksymilian Siła Nowicki (1826-1890),* Wrocław

Goetel W. (1962), Dzieje realizacji Tatrzańskiego Parku Narodowego [w:] *Tatrzański Park Narodowy* (red. W. Szafer), Kraków, s.593-626.

Grodziski S. (1976), *W królestwie Galicji i Lodomerii*, Kraków

Jura C. (2000), Maksymilian Siła Nowicki (1826 -1890) [w:] *Złota księga Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi, część I: Biografie uczonych* (A. Zemanek, red.), Kraków, s.51-58.

Kawecki Z (1970), Ustawy Sejmu Galicyjskiego z roku 1968 i ich znaczenie dla nowoczesnej ochrony przyrody w Polsce, „Ochrona Przyrody", t. 35, s. 7-23.

Kawecki Z. i Komosińska H. (1979), Zapomniane artykuły Maksymiliana Siły-Nowickiego z lata 1865 i 1866 w sprawie ochrony świstaków i kozic w Tatrach, „Ochrona Przyrody" t. 42, s.103-117
Siła Nowicki M. (1868), O pleniu kopalińskim i lęgnącej się z niego Pleniówce *Sciara militaris n.sp.* „Roczniki Tow. Nauk. Krak.", t. 37.
Słomka J. (1927), *Pamiętniki włościanina*, Kraków.
Strug A. (1957), *Zakopanoptikon, czyli kronika 49 dni deszczowych w Zakopanem*, Warszawa
Wiśniowski T. (1917), Maryan Łomnicki (szkic życia i zasług na tle czasu i ludzi), „Rozprawy i Wiadomości Muzeum im. Dzieduszyckich", (Lwów) t. 2: (3-4), s. 1-30.

Pomnik M. Nowickiego w Krakowie na Podgórzu

Mieczysław Rokosz

Władysław Szafer człowiek, uczony, patriota

Rzeczywista wielkość osoby i dzieła Władysława Szafera czyni zadanie referenta[1] niełatwym, a tym może trudniejszym, że nie jest on przyrodoznawcą, lecz historykiem.

Urodził się Szafer w Sosnowcu w 1886 roku. Dzieciństwo jednakże spędził w Mielcu. W Gimnazjum Klasycznym w Rzeszowie – pod wpływem wybitnego nauczyciela przedmiotów przyrodniczych Wilhelma Friedberga (późniejszego profesora paleontologii w UJ i w UAM w Poznaniu) – zaczęły się kształtować zamiłowania młodego gimnazjalisty do botaniki, w tym zwłaszcza do florystyki, morfologii i anatomii roślin. Po maturze w 1905 roku udał się do Wiednia, gdzie podjął studia botaniczne pod kierunkiem wybitnych przyrodoznawców, pośród których największy wpływ wywarł na niego R. Wettstein, znaczący systematyk i geograf

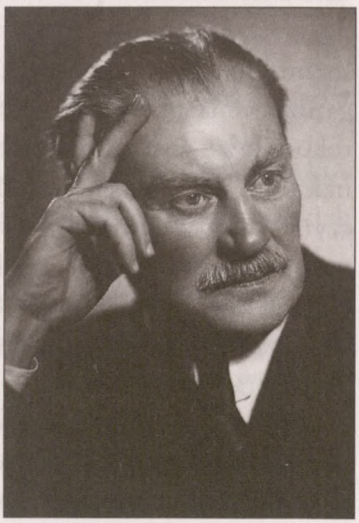

Prof. Władysław Szafer

[1] Referat wygłoszony na sesji popularno-naukowej zorganizowanej przez PTT nt. „Uczeni Krakowa na rzecz ochrony przyrody polskich gór", w auli Collegium Novum UJ, 19 grudnia 2006 r.

roślin. Uzupełniające zaś studia geologiczne (a także zoologiczne) były dla Szafera punktem wyjścia do jego późniejszych badań paleobotanicznych. W roku 1908 przeniósł się Szafer z Wiednia do Lwowa, gdzie właśnie powrócił z Jawy Jan Marian Raciborski, u którego w roku 1910 uzyskał doktorat na podstawie dysertacji *Geobotaniczne stosunki Miodoborów Galicyjskich*. Lata 1910-1912 spędził Szafer ponownie w Wiedniu, następnie w Monachium i w Tharandce, odbywając studia uzupełniające w zakresie botaniki leśnej, które miały go przygotować do objęcia posady w Wyższej Szkole Lasowej we Lwowie, gdzie pracował w latach 1912-1914. Przygotował rozprawę o modrzewiu euroazjatyckim ze szczególnym uwzględnieniem modrzewia polskiego. Miała to być rozprawa habilitacyjna, której jednak nie obronił z powodu wybuchu wojny w 1914 roku. Służył w armii austriackiej jako bakteriolog polowy, między innymi w Łagiewnikach podkrakowskich, Tarnowie, Kielcach i Lublinie. Zwolniony z armii w 1917, objął zastępstwo za profesora w Katedrze Systematyki i Geografii Roślin UJ. W roku 1918, po śmierci Raciborskiego, został kierownikiem tej katedry jako profesor nadzwyczajny i jednocześnie dyrektor Ogrodu Botanicznego. Odtąd na całe życie związał się z Uniwersytetem Jagiellońskim.

Przez ponad pół wieku rozwijał niezwykle wszechstronną i twórczą działalność naukową. Zaznaczył swój wybitny wkład zwłaszcza w dziedzinę florystyki, geografii roślin, fitosocjologii i paleobotaniki. Podejmując niespełniony zamysł Raciborskiego z dziedziny florystyki, przystąpił do organizowania pracy nad opisem flory wszystkich ziem polskich. Od 1919 roku zdołał wydać siedem tomów *Flory polskiej*. Zorientowawszy się jednak, że realizacja dzieła będzie trwała lata, przy współpracy Stanisława Kulczyńskiego i Bogumiła Pawłowskiego, opracował tzw. „małą florę polską" pt. *Rośliny polskie* (wyd. 1924 i 1953).

Badaniom we wszystkich wyżej wymienionych dziedzinach oddawał się z równą pasją i umiłowaniem. Nie były to badania zaszufladkowane. U Szafera wszystkie aspekty poznania łączyły się ze sobą organicznie. I tak już jego rozprawa o modrzewiu, to praca z geografii roślin i zarazem systematyki. Z kolei z geografią roślin wiąże się u Szafera paleobotanika. Biorąc za punkt wyjścia współczesne rozmieszczenie roślin i ich zbiorowiska, metodą retrospekcji dochodzi do pierwotnego obrazu środowiska przyrodniczego i jego przekształceń. Miało to znaczenie dla badań geograficzno-historycznych nad krajobrazem pierwotnym. Rozwijał w Polsce, zainicjowany w Szwecji, kierunek badań paleobotanicznych zwany analizą pyłkową,

co rozwinęło się w przydatną również dla badań w dziedzinie archeologii i kultury materialnej – palinologię. Był na gruncie polskim pionierem badań fitosocjologicznych, które zaczął realizować na terenie Tatr. Uprawiał też historię botaniki. Tworzył „archiwum dokumentów botaniki polskiej". Niejednokrotnie sam ze staropolskich lustracji starostw czynił ekscerpty na przykład opisów „drzewów i wszystkich królewszczyzn w województwie podolskim" z lat 1665 i 1765 (BJ rkp. Przyb. 776/76). Jako autor *Zarysu historii botaniki w Krakowie na tle sześciu wieków Uniwersytetu Jagiellońskiego* (Kraków 1964) zdawał sobie sprawę, że do pogłębionych studiów nad botaniką i w ogóle przyrodoznawstwem średniowiecznym oraz staropolskim, trzeba zaangażować paleografa-latynistę, który odczytywałby stare manuskrypty z tekstami przyrodniczymi w konsultacji z przyrodoznawcą.

Żyjąc w świecie naturalnych barw i zapachów, chłonął urodę stworzenia; był estetą wrażliwym na dzieła sztuki, w których bystro postrzegał element przyrodniczy. I tak na przykład zaciekawił się roślinami w polichromii Mariackiego Ołtarza Wita Stwosza i Zielnikami Stanisława Wyspiańskiego. Zaowocowało to artykułami: *Kwiaty w ołtarzu Wita Stwosza* i *Zielnik Stanisława Wyspiańskiego* ogłoszonymi w ślicznej książeczce *Kwiaty w naturze i sztuce* (Warszawa 1958), której współautorką była żona profesora, Janina.

Ten wielki badacz posiadał talent świetnego popularyzatora. Był współautorem podręczników szkolnych i ćwiczeń przyrodniczych. Miał dar rozmawiania o przyrodzie z najmłodszymi.

Bibliografia prac Szafera obejmuje 698 pozycji. Według Filadelfijskiego Science Citation Index, należy on do najczęściej cytowanych polskich botaników.

Z uprawianiem przez Szafera nauki łączyło się nauczanie uniwersyteckie. Był wybitnym nauczycielem akademickim. Jego długie cykle wykładów charakteryzowały się starannym przygotowaniem, jasnością wywodu, pięknem wypowiedzi, a dzięki emocjonalnemu zaangażowaniu, stawały się sugestywne i porywające. Wykształcił wielu uczniów. Stworzył szkołę.

Był utalentowanym i sprężystym organizatorem oraz inwestorem nauki. Te jego zasługi są znane i żywo pamiętane do dziś. Wspomnijmy tylko, że w międzywojniu doprowadził do utworzenia Katedry Anatomii i Cytologii Roślin oraz Katedry Botaniki Farmaceutycznej, a po 1945 roku – Katedry Fizjologii Roślin oraz umocnił i rozbudował Instytut Botaniki UJ.

Pamięta się Szaferowi, iż kiedy władze PRL likwidowały Polską Akademię Umiejętności, której był członkiem, zaangażował się w tworzenie Polskiej Akademii Nauk. Tu jednak motywy jego aktywności – o których zresztą sam pisze – są łatwe do pojęcia. W PAU dominowały kierunki humanistyczne. Szafer liczył, że w nowej akademii uzyska wpływ na lepsze warunki dla nauk przyrodniczych. Rzeczywiście, utworzył w PAN nowe instytuty oraz Zakład Ochrony Przyrody. Poszerzył swój umiłowany Ogród Botaniczny w Krakowie. Był też twórcą i wieloletnim redaktorem czasopism przyrodniczych.

Pomijając litanię wielu ważnych i wieloletnich funkcji, jakie pełnił w ciągu długiego życia, wspomnijmy tylko, że były one miarą jego niekwestionowanego autorytetu naukowego i moralnego. Należy tu bodaj zasygnalizować członkostwo wielu organizacji, korporacji i towarzystw naukowych polskich i zagranicznych oraz związane z tym częste zaszczyty i honory. Sporo podróżował i udzielał się na zjazdach oraz kongresach swej dyscypliny. Był Szafer *magna pars* przyrodoznawstwa polskiego swego czasu. Został zaliczony do najwybitniejszych uczonych w dziejach Jagiellońskiej Wszechnicy, czego ostatnim świadectwem jest jego biogram w Księdze Jubileuszowej Wydziału Biologii i Nauki o Ziemi, wydanej dla uczczenia 600-lecia odnowienia Akademii Krakowskiej.

Dzieło Szafera jest wielkie, ale też wielki jest jego czyn – szeroki gest społecznika dyktowany po prostu miłością kraju ojczystego.

Władysław Szafer – uczony, społecznik, patriota. Te trzy przymioty jego osobowości organicznie się ze sobą splatały, dlatego że naukę traktował jako służbę. Była ona pobudką jego działań społecznych zwłaszcza na polu szczepienia i szerzenia idei oraz budzenia postawy czynnej ochrony przyrody ojczystej. To z kolei było emanacją wyjątkowego Szaferowskiego patriotyzmu polegającego na poznawaniu i poszanowaniu urody ojczystej ziemi oraz konserwatorskiej ochronie jej zabytków przyrodniczych (żywych i nieożywionych), a także całych przestrzeni, poprzez branie w opiekę pomników przyrody, tworzenie rezerwatów i parków narodowych.

Szafer od dzieciństwa miał głęboko wszczepione umiłowanie Polski. Ten potomek niemieckich osadników w Sądeckiem, z domu rodzinnego wyniósł głębokie poczucie polskiego patriotyzmu. Jego dziad ojczysty był powstańcem listopadowym i styczniowym, dziad macierzysty zaś powstańcem styczniowym na Litwie; „obaj – pisze Szafer – odznaczali się przede wszystkim przywiązaniem do kraju oraz patriotyzmem i obaj byli uczestni-

kami powstań narodowych". Ojciec Władysława Szafera, Mieczysław, inżynier, budowniczy, założyciel pierwszej tkalni w Sosnowcu, był raczej typem pozytywistycznym. „Ja sam – pisze o sobie profesor – przez naukę, krzewienie oświaty a zwłaszcza idei ochrony przyrody, szukałem dróg odzyskania i utrzymania niepodległości dla swego kraju".

Powstanie pierwszych na globie parków narodowych – w Yellowstone, w Stanach Zjednoczonych, miało miejsce jeszcze przed urodzeniem Szafera. Po polskiej (galicyjskiej) stronie Tatr prawną ochroną była już wtedy objęta kozica i świstak. Było też wszczepione w świadomość Humboltowskie pojęcie „pomnika przyrody" na określenie zabytkowego drzewa. W polskim piśmiennictwie zaszczepił go Mickiewicz w pełnej zachwytu apostrofie do „drzew ojczystych" w IV księdze *Pana Tadeusza*. Istniało też Staszicowskie pojęcie „fenomenu natury" na określenie zabytku przyrodniczego w *Ziemiorodztwie*. Polska przestrzeń w XIX wieku dewastowana przez zaborców, w procesie agresywnych przekształceń podporządkowanych kapitalistycznej gospodarce i przemysłowi – wciąż jeszcze zachowywała wiele niepowtarzalnej urody, na co starało się otwierać oczy ogółu XIX-wieczne, wywodzące się z romantycznego ducha, krajoznawstwo. W Białowieży dobrze miał się żubr, który niegdyś, podobnie jak tur (do pocz. XVII w.), powszechny w lasach Europy – jeśli tu tak długo się ostał, to nie tylko ze względu na dogodne warunki naturalne, ale też w znacznej mierze dzięki ochronie prawnej, jaką roztoczyli nad tym królewskim zwierzem polscy monarchowie. Wkrótce Żeromski w swej przepięknej *Puszczy Jodłowej* – na zasadzie *pars pro toto* – pouczał, że „puszcza nie jest ani moja ani twoja, ani nasza, jeno Boża, święta".

Ideę ochrony przyrody przejął Szafer od swego mistrza Mariana Raciborskiego; przejął i rozwinął opierając na mocnych naukowych podstawach. Z niebywałą energią całymi latami starał się wszczepiać ją w jaźń zbiorową jako istotną dla dalszego trwania ludzkiego gatunku. Swój sztandar ochrony przyrody ojczystej rozwinął już w 1919 roku i dzierżył go mocno przez 50 kolejnych lat. Wtedy, w 1919 roku, był świadkiem „ostatniego aktu tragedii żubra w Białowieży", lecz jednocześnie inicjatorem jego restytucji w Białowieskiej Puszczy. Oto co sam o tym pisze: „Otóż po wycofaniu się wojsk niemieckich z Białowieży maruderzy i samopas chodzące bandy żołnierskie rozpoczęły teraz do spółki z chłopami okolicznymi, z których każdy miał – rzecz naturalna – karabin, systematyczną rzeź zwierzyny. Opowiadano mi, że w drugiej połowie lutego i w marcu 1919 r. opanowała puszczę tak

dzika bezustanna i hałaśliwa strzelanina, że niebezpiecznie było wejść do lasu (...). Królewski zwierz (...) marł od kul zabójcy.

Gdy w pierwszych dniach kwietnia 1919 r. chodziłem po tym terenie – pisze dalej Szafer – nie widziałem już kłusowników, ale też nie zastałem już także przy życiu zwierzyny. (...) Król puszczy żubr wyginął doszczętnie, choć według opowieści służb leśnych tułały się jeszcze w kwietniu roku 1919 po strażach: hajnowskiej, borowskiej, starzyńskiej 3 lub 4 sztuki (...). Otwarcie jednak trzeba stwierdzić, że (...) żubr przestał istnieć w Puszczy w stanie dzikim (...). Tak wśród zawieruchy wojennej, wśród szczęku ścierającego się obcego oręża, wśród uderzeń topora niemieckiego obalającego czczone przez całe pokolenia olbrzymy-drzewa, zginął z ostępów i matecznikow Puszczy Białowieskiej żubr, król kniei polskiej" (*Wspomnienia przyrodnika*, s. 152-153).

Gwałtowne i okrutne było tępienie żubra w Białowieży w latach I wojny, wspomnijmy tylko, że w roku 1914 było ich tu 500 sztuk, a w początkach roku 1919 jeszcze 180 i wszystkie zbrodniczo wystrzelano i wybito w pierwszych miesiącach tego roku. Dopiero w 1929 roku żubr do Puszczy powrócił, staraniem leśników polskich nie bez udziału prof. Szafera.

W roku 1920 pod przewodnictwem Szafera powołano przy Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego tymczasową Państwową Komisję Ochrony Przyrody. Jej organem był rocznik „Ochrona Przyrody" redagowany przez niego. W 1925 roku Komisja przekształciła się w Państwową Radę Ochrony Przyrody. Dzięki osobistemu zaangażowaniu profesora, Rada kładła wielki nacisk na propagowanie idei ochrony przyrody w jak najszerszych kręgach społecznych. Czyniono to poprzez liczne odezwy, odczyty, publikacje, kwestionariusze, zjazdy, konferencje, wykorzystywano prasę. Doroczny VII Zjazd Państwowej Rady Ochrony Przyrody w Warszawie 9 stycznia 1927 roku podjął jednomyślną uchwałę o powołaniu Komisji, której celem było zorganizowanie społecznej Ligi Ochrony Przyrody. Na czele Komisji stanął wielki krajoznawca, Aleksander Janowski. Naczelną zasadą Ligi była powszechność. Uznawano bowiem, że im większy będzie wysiłek organizacyjny, im liczniejsze będą rzesze członków Ligi – tym większą odegra ona rolę „w ochronie ginących skarbów polskiej przyrody". Na pierwszy apel natychmiast przystąpiły do Ligi całe korporacje: Polskie Towarzystwo Przyrodników im. Mikołaja Kopernika, Polskie Towarzystwo Tatrzańskie (liczące wówczas 8000 członków), Polskie Towarzystwo Krajoznawcze, Polskie Towarzystwo Botaniczne i inne.

Propagowano ideę ochrony przyrody ojczystej w szkole. Pamiętamy piękną odznakę Ligi Ochrony Przyrody z majestatyczną sylwetą żubra. Wiele młodzieży dumnie nosiło ją obok krzyża harcerskiego; skauting polski już wcześniej, od swego zarania, wszczepiał w swych członków umiejętność istnienia w przyrodzie i szacunek dla niej. Liga gromadziła fundusze obracane na publikacje propagandowe, na ratowanie zagrożonych obszarów, osobliwości i zabytków przyrody. Za społeczne pieniądze Ligi zamierzano nabywać na własność narodu zagrożone w swym bycie pomniki przyrody. Szczególnie troskliwą uwagą obejmował Szafer obszary przyszłych parków narodowych, jak Tatry, Pieniny, Białowieżę, Babią Górę, Puszczę Jodłową w Górach Świętokrzyskich, Dolinę Prądnika i inne. We wszystkich wymienionych obszarach z czasem, nie bez wysiłku i osobistego zaangażowania Szafera, zaczęły powstawać parki narodowe.

Wzywał Władysław Szafer do pracy na rzecz Ligi Ochrony Przyrody wszystkich miłujących ziemię polską i jej przyrodzone piękno. Na stanowisku przewodniczącego Państwowej Rady Ochrony Przyrody wytrwał do 31 grudnia 1937 roku, z krótką przerwą na przełomie lat 1935/36, kiedy to zrezygnował z udziału w jej pracach na znak protestu przeciw budowie kolejki na Kasprowy Wierch. Od 1925 do 1939 roku był również kierownikiem Biura Ochrony Przyrody w Krakowie.

Krótkiego bodaj przypomnienia wymaga rola Szafera jako rektora tajnego Uniwersytetu Jagiellońskiego w czasie II wojny i okupacji. Aresztowania w dniu 6 listopada 1939 roku uniknął przez przypadek, ale fakt uwięzienia wtedy jego kolegów-profesorów wstrząsnął nim głęboko. W poczuciu solidarności zamierzał nawet sam zgłosić się na gestapo, co odradził mu książę-metropolita arcybiskup Adam Stefan Sapieha. Szafer sam pisze: „dopiero po paru tygodniach na tyle okrzepłem, że mogłem oddać się na usługi pomocy rodzinom wywiezionych. Odtąd czując, że jestem im potrzebny oraz, że potrzebny jestem Uniwersytetowi, którego żywotne nici uchwyciłem w ręce, dźwignąłem się wewnętrznie".

Ale już wcześniej, od pierwszych chwil wojny, Szafer należał do tych, którzy w tym dramatycznym czasie myśleli nie o sobie, lecz o bliźnich. 4 września 1939 roku wszedł w skład Obywatelskiego Komitetu Pomocy, który zawiązał się w pałacu biskupów krakowskich pod auspicjami księcia-metropolity Sapiehy. Po aresztowaniu profesorów, Szafer należał początkowo do „komitetu pięciu", następnie do „komitetu trzech". Tworzyli go profesorowie: Stanisław Kutrzeba, Władysław Szafer i Ludwik Piotrowicz,

którzy zorganizowali wszechstronną pomoc rodzinom uwięzionych. Skupienie wszystkich nici podziemnego życia Uniwersytetu w rękach Szafera było niejako naturalne. Zdecydował jego wielki autorytet moralny i naukowy oraz fakt, że był ostatnim rektorem Almae Mater w latach przedwojennych, pozostającym „na wolności", podczas gdy aktualny rektor Tadeusz Lehr-Spławiński został aresztowany 6 listopada. Pomoc finansowa *via* pałac biskupi szła między innymi od rządu Władysława Sikorskiego. Konspiracyjna akcja tajnego Uniwersytetu Jagiellońskiego, którego rektorem był prof. Szafer – była zakrojona szeroko i dalekosiężnie. Obejmowała bowiem prócz inspirowania starań o uwolnienie profesorów i pomocy dla ich rodzin, tajne nauczanie maturzystów oraz młodzieży akademickiej. Najbardziej potrzebującym udzielano pomocy materialnej. Trwała praca naukowa i odbywały się czasem długie posiedzenia, na których załatwiano wiele bieżących spraw. Działał sekretariat tajnego Uniwersytetu. Dzięki woźnym, pozostawionym przez hitlerowców w Collegium Novum, wydobyto stamtąd i zabezpieczono dokumenty stanu studiów młodzieży w chwili wybuchu wojny. Uniwersytecki architekt zorganizował Komisję Budowlaną UJ rejestrującą szkody wyrządzane przez okupanta i projektującą odbudowę oraz rozbudowę uczelni po wojnie.

Wielkość zasługi Władysława Szafera jako rektora tajnego Uniwersytetu uwyraźnia się z całą ostrością, gdy uświadomimy sobie, że hitlerowskie Niemcy w swym dążeniu do unicestwienia egzystencji narodu polskiego i jego kultury, w szczególnie brutalny i okrutny sposób uderzyły w uniwersytet jako jeden z najmocniejszych jej szańców. I kiedy okupantowi zdawało się, że Alma Mater przestała istnieć „Uniwersytet nasz – pisze Szafer – (...) działając konspiracyjnie spełniał swój obowiązek wobec nauki, wobec powierzonej mu młodzieży i wobec Narodu Polskiego". Czas wojny i okupacji nie był martwą luką czy przerwą w wielowiekowych dziejach uniwersytetu, lecz owszem, stanowił czas trwania i nieprzerwanej działalności. Z tego wszystkiego zdał sprawę prof. Szafer w czasie inauguracji pierwszego po wojnie roku akademickiego w dniu 19 marca 1945 roku.

W czasie wojny unikał używania języka niemieckiego, a po wojnie starał się w ogóle nie mówić po niemiecku; był to zresztą naturalny i dość powszechny u tamtej generacji odruch dezaprobaty, niechęci i pogardy dla tego, co wyrządziły hitlerowskie Niemcy. Gościom z Niemiec odwiedzającym Instytut Botaniczny oświadczał, że tutaj nikt po niemiecku nie rozumie, zmuszając ich w ten sposób do głoszenia swych wykładów i dyskusji

Długi Staw pod Gierlachem. Fot. J. Majcher

W Dolinie Wielickiej. Fot. J. Majcher

w innym języku. Pokazywał im też z okna swego gabinetu na nieodległym murze ślady kul po egzekucji i mówił: „Tam zabiliście naszych patriotów".

W latach 50. XX wieku, kiedy nasilił się w PRL reżim stalinowski, prezentował Szafer nonkonformistyczną postawę wobec idących z ówczesnego Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich prądów i pseudonaukowych teorii, a nawet pozwalał sobie na ich wyszydzanie. Ośmieszał na przykład doktrynę Łysenki, która głosiła absurdalną tezę o skokowych przemianach w przyrodzie i powstawaniu na tej podstawie nowych gatunków. Nieraz wygłaszał publicznie prawdy niemile widziane przez oficjalne czynniki, choć wiedział, ile go to będzie kosztowało. Nie liczył się z sympatią czy uznaniem prominentów; zwykł mawiać, że najwyżej mniej będzie głupców na jego pogrzebie. Próbowano ograniczyć jego wpływ na młodzież przez odwołanie cyklu jego wykładów, to znów próbowano go przenieść z Krakowa; wtedy powiedział, że „starych drzew się nie przesadza". Był zresztą zbyt wielkim uczonym, aby dało się go z życia naukowego wyeliminować.

Po wojnie nie ustawał Szafer w walce o ochronę przyrody. W latach 1946-1949 był nadal szefem Biura Ochrony Przyrody i redaktorem „Ochrony Przyrody" oraz wydawanego kwartalnie „Biuletynu Informacyjnego". W roku 1945 zainicjował i redagował przez długie lata popularno-naukowy dwumiesięcznik „Chrońmy Przyrodę Ojczystą".

Szaferowska idea ochrony przyrody i jej program w ciągu dziesięcioleci przeszły ogromną ewolucję nadążającą za potrzebami zmiennego czasu. Wyrósłszy z romantyczno-estetycznych, kulturowych i naukowych pobudek, zmierzająca do ochrony pomników oraz tworzenia rezerwatów i parków – przeobrażała się w dramatyczną walkę o ochronę zasobów przyrody i zagrożonych w swym istnieniu ekosystemów oraz całych środowisk przyrodniczych zagrożonych dewastacją ze strony agresywnego, kierowanego przez technokratów przemysłu.

Dla Szafera ważne było każde drzewo. Potrafił wyrwać siekierę z ręki bezmyślnego robotnika, potrafił „poruszyć niebo i ziemię", by drzewo ocalało. Był nieustępliwy wobec wszelkiego rodzaju konkwistadorów, niewrażliwych wrogów przyrody i bezmyślnych, krótkowzrocznych technokratów. Wołał o niezbywalne prawo obywatela do czystego powietrza, zdrowej wody i nieskażonego pokarmu. Chciał, aby wpisano to do Konstytucji. Ten „wielki humanista przyrodoznawstwa" – jak nazwał go Stefan Myczkowski – pisał, iż „człowiek jako cząstka przyrody jest od niej zależny we wszystkich potrzebach i koniecznościach swego życia materialnego i duchowego"

(1945). Zdawał sobie też sprawę i uświadamiał, że „bez powstania i rozwoju w każdym kraju silnych placówek naukowo-badawczych (...) zajmujących się problematyką nowocześnie pojętej ochrony przyrody i jej zasobów oraz bez współpracy w skali międzynarodowej, nie będą mogły być rozwiązane zagadnienia, od których zależy utrzymanie przy życiu i dalszy rozwój ludzkości na całej kuli ziemskiej" (1958). Oto świadectwa przenikliwości i mądrości Szafera, wobec których słynny raport sekretarza generalnego ONZ U Thanta o skażeniu środowiska naturalnego na globie grożącego katastrofą ekologiczną – nie był czymś całkiem nowym. W uznaniu tych zasług Międzynarodowa Unia Ochrony Przyrody i jej Zasobów oraz Międzynarodowa Komisja Parków Narodowych w Waszyngtonie wybrała Władysława Szafera na swego Członka Honorowego.

Na emeryturę przeszedł w 1960 roku, ale jeszcze przez dziesięć lat, niemal do końca życia interesował się tym, co dzieje się w dziedzinie naukowo-badawczej tudzież w dydaktyce uniwersyteckiej. Utrzymywał serdeczne kontakty z ruchem naukowym młodych przyrodników. Przywiązywał wagę do wdrażania młodych pokoleń w ochronę środowiska naturalnego. Apelował o wrażliwość na krzywdy wyrządzane polskiej przyrodzie, o śmiałe interweniowanie w obronie zagrożonych obiektów. Uczył konsekwencji w walce o zabezpieczanie nieocenionego narodowego skarbu, jakim jest ojczysta flora i fauna. „Uczył (...) umiłowania przyrody, ale także (...) racjonalnego stosunku do niej". Wskazywał na niepowetowane straty, jakie ponosi ludzkość w wyniku krótkowzrocznej, rabunkowej, obliczonej na doraźny zysk eksploatacji zasobów przyrody. Ta żarliwa idea oraz nieugięta postawa wobec zachowania przyrody ojczystej były najdobitniejszym dowodem społecznikowskiej pasji i patriotyzmu Władysława Szafera.

Gdy moje pokolenie przyszło na studia do Uniwersytetu Jagiellońskiego, profesor Szafer właśnie odszedł na emeryturę, ale bywał zapraszany z wykładami do Koła Botaników. Pamiętam jeden taki wykład, na który zaprosił mnie mój przyjaciel-taternik, Leszek Przywara, nieżyjący już profesor UJ, który wówczas był prezesem koła. Szafer zapowiedział wykład pt. *Drzewa starsze od piramid*. Temat tak sformułowany nie mógł nie zainteresować młodego wówczas adepta historii starożytnej, byłego członka szkolnego ruchu ochrony przyrody i harcerza. Profesor naturalnie mówił o sekwojach kalifornijskich jako o „najstarszych organizmach żywych na naszej planecie", „największych starcach Ziemi". Pokazywał piękne fotografie ukazujące potęgę i majestat tych drzew. Wykład był porywający. Pomy-

ślałem wtedy, że jeśli kiedy pojadę do Stanów Zjednoczonych, to po to, żeby popielgrzymować do sekwoi kalifornijskich, o których tak pięknie pisał też noblista John Steinbeck, którego mieliśmy okazję poznać w naszym klubie akademickim „Żaczek". Do Stanów nie pojechałem, za to słowa Szafera, w ramach refleksji nad kulturą i naturą, wspominałem wspinając się na piramidę Cheopsa. A gdy wkrótce napisałem swój pierwszy artykuł o kulcie drzew u Greków i Rzymian, profesor Szafer życzliwie mi go przyjął i ogłosił na łamach „Chrońmy Przyrodę Ojczystą". Wspomnienie o tym oraz dwa listy od profesora w sprawie druku – chowam jak relikwie. Ten szkic jest swoistym gestem osobistej wdzięczności i czci dla Władysława Szafera, który zmarł 16 listopada 1970 roku w wieku 84 lat. Został pochowany na cmentarzu Rakowickim.

Jego mocno przeselekcjonowana spuścizna trafiła do Działu Rękopisów Biblioteki Jagiellońskiej. Jednak mnóstwo „szaferianów" tkwi w spuściznach innych profesorów (tu przeważnie listy) oraz w registraturze Uniwersytetu Jagiellońskiego (w Archiwum UJ), w registraturze Polskiej Akademii Umiejętności i Polskiej Akademii Nauk (w Archiwum PAU i PAN w Krakowie), w registraturach i archiwach parków narodowych oraz w archiwach MWR i OP.

Miarą formatu Władysława Szafera – jako osobowości i jako formacji – niech będą jego bliskie stosunki naprzód z księciem-metropolitą Sapiehą, a w późniejszych czasach z kardynałem Karolem Wojtyłą. Kardynał Wojtyła, który zwykł osobiście prowadzić pogrzeby ludzi kultury i nauki z zaprzyjaźnionego z nim środowiska krakowskiego, nie oddał tej ostatniej posługi prof. Szaferowi, ponieważ od 7 do 21 listopada 1970 roku przebywał za granicą, między innymi w Rzymie (A. Boniecki, *Kalendarium życia Karola Wojtyły*, Kraków 2000, s. 328). Dopiero 11 stycznia w akademickiej kolegiacie św. Anny odprawił mszę św. za Władysława Szafera. W czasie tej mszy kardynał Wojtyła powiedział: „W tej chwili muszę przypomnieć ostatnią moją rozmowę ze Zmarłym, na kilka tygodni przed śmiercią. Głównym tematem rozmowy była Ojczyzna, przyszłość narodu. To mówił wielki wychowawca, wielki uczony a także wielki syn polskiego narodu. Trzeba abyśmy często wspominali tego wielkiego syna Kościoła, który dał wiele dowodów zrozumienia dla misji Kościoła w świecie a zwłaszcza w Polsce..." (j. w., s. 334).

Władysław Szafer zasłużył sobie swym życiem i pracą na portret w Auli Jagiellońskiej Wszechnicy. Warto by tam było go umieścić.

Bibliografia

Biogramy i szkice bio-bibliograficzne:

Szafer Władysław [w:] S. Łoza [red.], *Czy wiesz, kto to jest?*, Warszawa 1938, s. 712

Hryniewiecki B., *Władysław Szafer i jego dzieło 40-lecie pracy naukowej*, „Acta Societatis Botanicorum Poloniae", Vol. XX: 1949-50, nr 1, s. 3-9.

Pawłowski B., *Władysław Szafer*, „Nauka Polska", R.V: 1957, nr 2 s. 96-104

Szafer Władysław Józef [w:] *Biogramy uczonych polskich, cz. II Nauki biologiczne*, Oprac. A. Śródka, P. Szczawiński, Warszawa 1985, s. 379-387.

Łańcucka-Środoniowa M, Bukowieck H., *Szafer Władysław* [w:] *Słownik biologów polskich*. Red.. S. Feliksiak, Warszawa 1987, s. 519-521.

Władysław Szafer Józef [w:] A. Śródka, *Uczeni polscy XIX-XX stulecia*, Warszawa 1998, T. IV, s. 239-243.

Artykuły problemowe pośmiertne:

Goetel W., *Działalność międzynarodowa Władysława Szafera w ochronie przyrody*, "Chrońmy Przyrodę Ojczystą", R. XXVII: 1971, z 2, s. 6-11.

J. Gawłowska J., Zabierowski K., *Karty z dziejów Zakładu Ochrony Przyrody w Krakowie*, Tamże, s. 12-21.

Krzysik F., *Władysław Szafer i jego działalność w leśnictwie*, Tamże, s. 24-31

Ferens B., *Szlakami ochrony zwierząt*. Tamże, s. 32-44.

Ostatnia droga Profesora Władysława Szafera [mowy pogrzebowe], Tamże, s. 45-61

Wykorzystane teksty drukowane Władysława Szafera:

Szafer W., *Liga Ochrony Kraju*, Łódź 1927

Szafer W., *Wspomnienia przyrodnika. Moi profesorowie, moi koledzy, moi uczniowie*, Kraków 1973

Szafer W., *Wstęp* [do:] *Alma Mater w podziemiu. Kartki z dziejów tajnego nauczania w Uniwersytecie Jagiellońskim 1941-1945*. Praca zbiorowa, pod red. M. i A. Zarębowie, Kraków 1964, s. 1-6.

Szafer W., *Uniwersytet Jagielloński w latach wojny 1939-1945* [w:] *Kronika Uniwersytetu Jagiellońskiego za okres wojny 1939-1945 oraz Rok Akademicki 1945*, Kraków 1946, s. 13-26.

Inne:

Leńkowa A., *Profesor Władysław Szafer. Anegdoty, fakty, wspomnienia*, Kraków 1992

Księga Sapieżyńska. Praca zbiorowa pod red. ks. J. Wolnego, T. I-II: 1986 (zob. W. Szafer w indeksie nazwisk)

A. Boniecki, *Kalendarium życia Karola Wojtyły*, Wyd. II, Kraków 2002, s. 328, 334.

CZŁOWIEK I GÓRY

Rys. J. Durden

Anna Milewska *

Ku Siwej Przełęczy

Asi Konopskiej

Idziemy suniemy
białym szlakiem nad potokiem
wyciszonym
świerki w wielkich łapawicach
w tułuby choiny schowane
cisza biała w ciemnym lesie
regle w ciszy zatopione
coś tam piśnie coś tu skrzypnie
okiść z góry pyłem sypnie
śnieg jak jedwab szeleści jak jedwab się mieni

Idziemy suniemy
białym szlakiem wznoszącym
ku siwej przestrzeni

Biała cisza przyjazna
miękka cisza zdradliwa
nie jeden w tej pościeli
tatrowej spoczywa
ale my suniemy ostrożnie
cierpliwi
swoich gór świadomi
przygodzie życzliwi
z umiarem [illegible]

Idziemy suniemy
ku siwej przestrzeni

28.12.2001
(Z tomu „Zawirowania")

---

* ANNA MILEWSKA – ceniona, lubiana i popularna aktorka i poetka. W młodości taterniczka i turystka. Lubi podróże. Żona zmarłego przed kilku laty himalaisty, Andrzeja Zawady. Publikowane w tym „Pamiętniku PTT" wiersze poetki pochodzą z tomików: „Odpłynęli łodzią" (2000 r.) i „Zawirowania" (2003 r.).

Antonina Sebesta

Uwagi o „ludziach gór"

Pisał o sobie Lionel Terray w *Niepotrzebne zwycięstwa* (1975): „Urodziłem się u stóp Alp. Zdobywałem laury w jeździe na nartach, byłem zawodowym przewodnikiem, robiłem wielkie drogi alpejskie, brałem udział w ośmiu ekspedycjach w Andy i Himalaje. Całe życie poświęciłem górom. Jeżeli więc te słowa mają jakiś sens, mogę powiedzieć, że jestem człowiekiem gór".

Autor wypowiedzi Lionel Terray to modelowy przykład „człowieka gór". Wrodzona skromność spowodowała, iż nie napisał z jaką ogromną determinacją i samozaparciem ratował zdobywców pierwszego ośmiotysięcznika – Annapurny (Lachenala i Herzoga). Powyższa autocharakterystyka została dopełniona przez śmierć, Terray odpadł od ściany skalnej w czasie wspinaczki.

Termin „ludzie gór", który egzystuje od przeszło stu lat w literaturze górskiej, obecnie bardzo rozpowszechnił się w mediach. Używany jest z uroczystych okazji, takich jak jubileusze (zarówno osób indywidualnych czy organizacji), akademie ku czci, wieczornice czy pogrzeby, stosuje się go we wspomnieniach oraz nekrologach. Posiada wybitnie dodatnie, a nawet w pewnym sensie podniosłe znaczenie. Znajdziemy to określenie na kartach roczników górskich: „Pamiętnika Towarzystwa Tatrzańskiego", „Pamiętnika Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego", „Wierchów". W tym ostatnim istnieje stała rubryka w „Kronice" – materiały do biografii „ludzi gór". Jest ono obecne w tytułach artykułów, audycjach radiowych, telewizyjnych, wywiadach, bywa umieszczane w podtytułach książek („Tadeusz Staich – człowiek gór, sługa słowa").

W Polsce, od lat siedemdziesiątych wykorzystuje ów klucz językowy kościół katolicki (wpływ tu między innymi ks. prof. Józefa Tischnera). Zarówno dla potrzeb duszpasterstwa turystów, jak i dowartościowania ich wznoszone są kaplice „ludzi gór", organizowane cykliczne nabożeństwa (pasterki), rekolekcje czy opłatki. Praktyki te przyczyniły się do znacznego rozszerzenia terminu na grono doświadczonych (wytrawnych) turystów i „miłośników gór". Należy przypomnieć, iż dowartościowującego pojęcia „człowiek gór" używał (w węższym znaczeniu) Ojciec Święty Jan Paweł II. Podczas audiencji generalnej 12 października 1985 roku powiedział: „Być człowiekiem gór oznacza iść wspinać się, oznacza miłość przyrody oraz pomoc, służbę towarzyszom wyprawy. Być alpinistą oznacza stawiać czoła trudnościom terenu i bezlitosnej pogodzie, ale równocześnie oznacza doświadczenie piękna krajobrazu, czystości powietrza, unikalnej przyjemności podziwiania rozległych horyzontów; być człowiekiem gór to nie tylko uprawianie zdrowej dyscypliny cielesnej, odważnej i wymagającej, która przygotowuje i pomaga w pokonywaniu słabości fizycznej, ale w rozumieniu integralnym to także szkoła życia, w której poznajemy solidarność i partnerstwo: to pokonywanie samego siebie, podejmowanie inicjatywy i ryzyka; a nawet więcej, z punktu widzenia wiary, to uprzywilejowany sposób odkrywania Boga w pięknie dzieła stworzenia i budzenie pragnienia spotkania Go na szczytach gór, które zbliżają się ku niebu".

Badacz piśmiennictwa i kultury górskiej, honorowy członek PTT, Jacek Kolbuszowski przedstawia następująco genezę pojęcia "człowiek gór": „(...) istnienie gór prowokuje człowieka do chodzenia po nich, ich poznawania, co determinuje zachowania czynnościowe nazwane turystyką górską, wspinaczką, taternictwem, alpinizmem czy himalaizmem, w ślad za czym pojawia się w naturalny sposób tendencja integracyjna, sprawiająca, że ci, którzy uprawiają to samo, pragną – i to jest znów dyrektywa kulturowa – organizując się w odpowiednim związku, (...) stworzyć swoiste społeczeństwo, wyróżniające się wspólnotą celów i interesów, nie zawsze pojmowanych pragmatycznie"[1].

Następnie Kolbuszewski próbuje określić jego status: „Określenia „człowiek gór" i „ludzie gór" są w pewnym, dość specyficznym sensie kategoriami antropologicznymi, trudno by im jednak było przyznawać status naukowych terminów, choć w gruncie rzeczy metaforycznie mogą ich

[2] Jacek Kolbuszewski, *Natura i kultura*, „Wierchy" R. 64, 1998, Kraków 1999, s. 23.

funkcje wypełniać"[2]. Dodaje też komentarz: „Definiować ich – tu zwłaszcza – nie trzeba; ich znaczenie bowiem w naszym środowisku rysuje się w sposób dość oczywisty. Z niejaką przecież dumą rzec możemy o sobie, iż jesteśmy „ludźmi gór", bo albo z nich pochodząc, albo nawet wywodząc się ze stron od nich odległych, na pewne, różne sposoby związaliśmy z nimi nasze życie"[3].

Uważam, iż „ludzie gór" to kategoria bardziej socjologiczna aniżeli sądzi Kolbuszowski. Dotyczy działających zawodowo, hobbystycznie czy (rzadziej) społecznie w terenie górskim. „Ludzie gór" stanowią grupę (w sensie socjologicznym) trudną do zaszeregowania. Ma ona charakter zarówno zawodowy, jak i sportowo-rekreacyjny. Cechuje ją silna wspólna tożsamość, a także interakcje oparte na wspólnych oczekiwaniach co do zachowań partnerów (obyczajowych i moralnych). Jest to grupa wtórna, która jednak przejęła istotne cechy grup pierwotnych. Charakteryzują ją głębokie związki między członkami (dotyczą one jednak terenu górskiego! – co podkreślała w wywiadach Wanda Rutkiewicz i co potwierdza Anna Czerwińska), duży stopień zaangażowania emocjonalnego, poczucie lojalności. „Ludzie gór" to grupa w znacznej mierze formalizowana przez przynależność do organizacji alpinistycznych i ratowniczych bądź instytucji działających w górach.

„Ludzie gór" stanowią grupę odniesienia dla znacznie liczniejszej rzeszy wytrawnych (doświadczonych) turystów górskich – „miłośników gór". Turyści-miłośnicy próbują ją naśladować. Ten pozytywny snobizm sprowadza się często do akceptacji wartości i norm postępowania „ludzi gór".

Przedstawiona przez prof. Kolbuszewskiego próba definicji jest zbyt szeroka. Uważam, iż należy stanowczo odróżnić górali – „synów gór"[4] od „ludzi gór". Niestety, większość górali i to tych „spod samiuśkich Tater", nie potrafi poprawnie opisać panoramy, którą widzi codziennie przez okno, a co gorsze, nie odczuwa potrzeby chodzenia po górach w celach innych niż zarobkowe.

Człowiekiem gór jest się przede wszystkim z wyboru, a nie urodzenia. Bardzo podoba mi się samookreślenie Witolda Henryka Paryskiego: „– Jestem człowiekiem bez zawodu, chyba że góry to zawód..."[5]. Na uwagę

[2] Tamże, s. 27.

[3] Tamże.

[4] „(...)synów Podhala" – określenie Władysława Orkana z jego słynnych „Wskazań" wygłoszonych pod adresem młodzieży na VI Zjeździe Podhalan, 13 sierpnia 1922 r. w Czarnym Dunajcu.

[5] W. H. Paryski, wywiad dla „Wierchów", Kraków R. 66: 2001, s. 19.

zasługuje też przepojona dumą deklaracja Michała Jagiełły, w której określa siebie jako: „syna ziemi podkrakowskiej, który stał się człowiekiem gór" [6]. W przyjmowaniu deklaracji konieczny jest duży krytycyzm, trzeba pamiętać, że najgłośniej składają ją bywalcy schronisk i spacerujący po Krupówkach cepry.

Trudno też „człowiekiem gór" nazwać kogoś, kto raz do roku wlezie na Granaty, a cztery razy zjedzie na nartach z Mosornego Gronia. W moim odczuciu tylko całe życie poświęcone górom, zorientowane na nie, przesądza o tym pięknym mianie.

[6] M. Jagiełło, *Gałązka kosodrzewiny*, Warszawa 2000, s. 79.

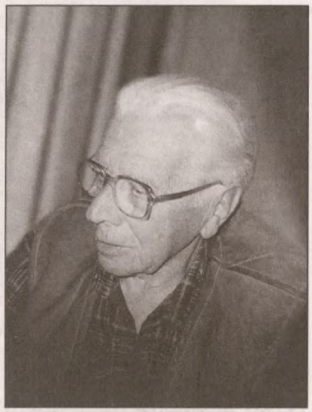

Tatry i Podhale
we wspomnieniach Adama Liberaka

Adam Liberak. Zakopiańczyk. Dziennikarz, turysta, narciarz i ratownik. Współtwórca i redaktor nowego „Pamiętnika Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego". Zmarł 14 września 2006 roku, w wieku 84 lat. Na miejsce wiecznego spoczynku, w niesionej przez górali trumnie, obok pocztu sztandarowego TOPR, odprowadziło zmarłego liczne grono przyjaciół i znajomych. Pochowany został w rodzinnym grobowcu, na nowym cmentarzu zakopiańskim.

Pozostawił po sobie pisane w ostatnich latach życia wspomnienia, w których sporo miejsca poświęcił tematyce tatrzańskiej i zakopiańskiej. Poprzez te właśnie fragmenty, dotyczące różnych spraw i przeżyć, staje nam przed oczami jego znajoma, gawędziarska postać. Właśnie z pomocą tych zapisków pragniemy przybliżyć i przypomnieć Czytelnikom Adama.

Zamieszczamy fragmenty wspomnień zostały opatrzone redakcyjnymi komentarzami.

Redakcja

W latach chłopięcych Adamem często opiekowali się górale. Z nimi stawiał pierwsze kroki w Tatrach; najczęściej z Józefem Bachledą Walą, z którym ojciec Adama, zakopiański nadleśniczy, znał się od dawna.

– „Skąd się znali – zapisał Adam Liberak słowa matki – nie wiem, chyba z wojska. Podobno Bachleda był w tej samej baterii w czasie wojny na froncie serbskim co ojciec. Potem Józef był leśnym w lasach Zamoyskiego, gdzie ojciec był nadleśniczym. Wala był również znakomitym przewodnikiem tatrzańskim. Od szóstego roku życia, kiedy byłeś z nim na Giewoncie i zacząłeś chodzić coraz więcej w góry, ojciec zastrzegł, że masz chodzić tylko z Bachledą i tak było chyba przez 5 lat. Józef zabierał cię na każdą wycieczkę, nawet gdy szedł z gośćmi".

Kiedy Adam miał dziesięć lat, niespodziewanie umarł mu ojciec na atak serca. Matka została sama z synem, praktycznie bez środków do życia. Za poradą znajomego przerobiła dom na pensjonat „Liberaków" i z niego utrzymywali się. Józef Bachleda zapoznał Adama z innymi przewodnikami, którzy zabierali go na wycieczki w Tatry. Gdy miał piętnaście lat, po raz pierwszy poszedł na wspinaczkę z Wojciechem Wawrytką. Potem zapisał się na kurs taternicki.

Adam Liberak z rodzicami

Franek, opiekun małego Adama

– Tak zaczął się mój drugi etap poznawania Tatr, tym bardziej, że po kursie wziął mnie ze sobą w góry Stanisław Motyka i solidnie przegonił. Przyczyna była prosta, 15-letni człowiek już w czasie kursu był zbyt pewny siebie. Trzeba go było tego oduczyć. Rzeczywiście, to się Motyce udało. Kiedy dwa razy, zabezpieczony, odpadłem, przestałem być „bohaterem". Nie dlatego jednak nie należałem nigdy później do wybijających się młodych taterników. Po prostu w góry chodziłem tylko w czasie wakacji, bo „szkolny tryb życia" uniemożliwiał mi inne rozwiązanie.

W zimie lubił jeździć na nartach. Szybko opanował umiejętności narciarskie. Przyjaźnił się z wieloma ówczesnymi zakopiańskimi liderami tego sportu, jak choćby z rodziną Marusarzów. W latach gimnazjalnych wstąpił do Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, o czym tak pisze:

– W piętnastym roku życia zaczęło mi brakować możliwości chodzenia po całych Tatrach. Szedł na przykład Stanisław Byrcyn z gośćmi przez Rysy do Popradzkiego Plesa, ja już nie mogłem. Gdybym jednak miał osiemnaście lat, mógłbym być członkiem rzeczywistym PTT i mieć małą ciemnoniebieską legitymację, a wtedy można by było chodzić po całych Tatrach. Dość szybko taką legitymację dostałem, bo pan Ignacy Bujak, sekretarz PTT, „uwierzył nagle", że mam już 18, a nie 15 lat. Ta wiara była oparta na gwarancji przewodników, że głupstwa w górach nie zrobię. Legitymacja PTT otwarła mi całe Tatry. Znów wciągnęła mnie turystyka, jako

że Tatry powiększyły się dla mnie czterokrotnie, a do tego większa część nieznanych mi gór była prawie pusta, bo przecież mało kto chodził po słowackich Tatrach Zachodnich. No i ponadto nie bardzo miałem pieniądze na sprzęt taternicki, ponieważ ważniejsze były dla mnie dobre narty, a na jedno i drugie trudno było zdobyć grosz.

Tak Adam podsumował swoje życie do wybuchu II wojny:

– Były to lata szczęśliwe i ustabilizowane. Często szczeniacko rozbrykane i pełne przygód. Od szóstego roku chodziłem w góry, a od piętnastego – zacząłem się wspinać. Naturalnie jeździłem na nartach. Tylko nauka w szkole szła mi opornie. Pięć razy zmieniano mi gimnazjum. Wreszcie w szesnastym roku życia ustatkowałem się i zacząłem się uczyć. Niestety, 1 września 1939 roku, wraz z wkroczeniem armii niemieckiej do Polski zawaliły się wszelkie zasady moralne i prawne...

Nie zdążył skończyć gimnazjum przed wybuchem wojny. Znalazł się we Lwowie, skąd za trzecią próbą udało mu się przejść przez góry do Rumunii, potem na Węgry, skąd udał się do Armii Polskiej we Francji. Jak większość jego rówieśników chciał w jej szeregach walczyć z Niemcami. Brał udział w kampanii francuskiej 1940 roku, walczył w Oddziale Rozpoznawczym II dywizji gen. Ketlinga. Wzięty do niewoli, lata 1940–1944 spędził w obozach w Niemczech, kilkakrotnie usiłując z nich uciec. Po wyzwoleniu obozu przez Amerykanów udał się do Paryża i zaciągnął ponownie do polskiej armii. Tam spotkał niespodziewanie dziewczynę, z którą wędrował po Tatrach tuż przed wybuchem wojny. Nie wiedział jeszcze wtedy, że zostanie jego żoną...

– Nagle usłyszałem wypowiedziane kobiecym głosem słowa

– „Serwus, Adam!". Spojrzałem zaskoczony. Na półpiętrze stała Jadwiga, dziewczyna z którą rozstałem się 29 sierpnia 1939 roku. „Nie poznajesz mnie?". Poznałem, tylko przez głowę przelatywał mi właśnie błyskawicznie początek i koniec naszej czternastodniowej znajomości. Bogata panienka wysłana do nowego schroniska na Kalatówkach miała, jak życzył sobie ojciec, chodzić w góry, tymczasem dziewczyna, mimo maminej opieki, cały czas właściwie flirtowała i tańczyła. Nagle jej tato zapowiedział swój przyjazd. Wtedy nasza przyjaciółka Hanka zadzwoniła do mnie, bym pannę wyprowadził w góry. Nie miałem na to ochoty, ale Hankę zbyt lubiłem, by jej odmówić. Przegnałem więc Jadzię doliną Białego Potoku w górę, by zobaczyć, jak sobie daje radę, a potem zrobiliśmy trzy większe wycieczki. Z ostatniej ściągnął nas alarm jej rodziców. Wojna była tuż, tuż, a my siedzieliśmy w schronisku na Pysznej, interesowaliśmy się coraz bardziej sobą i chodziliśmy po Tatrach Zachodnich. Byliśmy przecież parą młodych ludzi z temperamentem. W pustych Tatrach tylko słońce nie spuszczało z nas oka. Zaglądaliśmy kilka razy na Tomanową, gdzie mój znajomy Tadzio był opiekunem wzorowej bacówki. Tam właśnie dopadła nas wiadomość, że rodzice Jadwigi wyjeżdżają już do Warszawy. Na dworzec zdążyliśmy w ostatniej chwili...

Adam przed pomnikiem Sabały w Zakopanem

Wojna skończyła się. Armia polska uległa demobilizacji. Żołnierze otrzymali żołd, a niektórzy, jak Adam, możliwość ukończenia szkoły średniej i zdania matury. Tysiące młodych ludzi musiało dokonać życiowego wyboru – czy wrócić do Polski znajdującej się pod dominacją sowiecką, czy też zostać w zachodniej Europie? Przed takim wyborem stanął także Adam:

– Z ostatniego listu od mamy dowiedziałem się ostatecznie, że do Francji nie przyjedzie, bo w Zakopanem ma już swoje obowiązki, ale radzi mi, bym został tam, gdzie jestem. Czyli gdybym ja nie przyjechał, to jej już nie zobaczę. Przecież przeszła przez obóz. Myślałem, że potrzebuje mojej pomocy. Miałem poczucie zupełnej pustki.... Co dalej? We Francji po wyjściu z wojska musiałbym zarabiać, bo stypendium nie dostałem, ale co robić? W Anglii Polaków po zdjęciu munduru, cywili, którym pozostanie szukać miejsca dla siebie będzie kilkadziesiąt tysięcy... Był 10 lipca 1946, zdecydowałem, jadę do Polski.

Powrót był wielkim rozczarowaniem:

– Załadowano nas na statek. Był to „Batory", który podobnie jak wszystkie polskie transatlantyki służył jako aliancki transportowiec. Wśród prawie półtora tysiąca wracających, znalazło się kilku znajomych, których po długiej przerwie spotkałem pierwszy raz. Wojna rozrzuciła nas po różnych oddziałach. Gdynia przyjęła nas niezbyt gościnnie, na dachu dworca pasażerskiego stały dwa karabiny maszynowe wycelowane w przybijający statek. Staliśmy milcząco na pokładzie i nagle jeden z kolegów powiedział: – „Jak tak, to ja nie schodzę. Wracam do Anglii". Przewieziono nas wagonami towarowymi do Gdańska i zamknięto w jakimś obozie za drutami.

Po kilku dniach, po napisaniu wyjaśnień, Adam był wolny i pojechał do Zakopanego, aby po blisko siedmiu latach zobaczyć matkę i dowiedzieć się o jej wojennych losach. Mama Adama na początku wojny została aresztowana za pomoc w przerzucaniu uciekinierów na Węgry. Tak pisze o tym Adam w dalszej części swych wspomnień:

– Wszystko zaczęło się od powrotu w 1939 roku ze Lwowa do Szaflar. Wtedy zgłaszali się do niej młodzi znajomi (często synowie koleżanek), którzy jako ochotnicy chcieli dotrzeć do armii polskiej we Francji. Zorganizowała więc drogę przeprowadzania tych ochotników przez Słowację na Węgry. Dla niepoznaki kupiła sobie konia i jeździła po wsiach granicznych jako handlarka, która skupuje jajka. Niestety, trzech „zbyt dobrze wychowanych młodych ludzi" napisało jej pozdrowienia z Budapesztu. To wystarczyło – rewizja, gestapo, więzienie w „Palace" w Zakopanem. W czasie przesłuchań wybite zęby, uszkodzony kręgosłup, więzienie w Tarnowie i z końcem września 1940 roku obóz koncentracyjny w Ravensbrück z zaznaczeniem w papierach: „powrót niewskazany". W obozie, w środowisku dziesiątek

tysięcy prześladowanych kobiet, stała się opiekunką słabszych towarzyszek niedoli. Młodsze więźniarki nazwały ją „Mamą", a Niemcy, którzy przeprowadzali w obozie operacje doświadczalne, przezwali ją „Kaninchen Mutter", bo starała się bronić każdego życia, szczególnie tych doświadczalnie operowanych. W wielu wspomnieniach, które ukazały się drukiem po wojnie, moja mama została uznana za bohaterkę. Nie cierpiała tego określenia, bowiem zawsze uważała, że spełniała tylko obowiązek człowieka.

Oto odczucia Adama z pierwszych chwil spotkania z matką:

– To już nie była tylko moja ukochana matka, ale człowiek, którego otaczał nimb uznania... Nie potrafię odtworzyć pierwszego spotkania z nią we wrześniu 1946 roku. Od pierwszego grudnia 1939 roku, kiedy widzieliśmy się ostatni raz w Stanisławowie, sporo przeżyliśmy, ale każde z nas inaczej. Zapamiętałem, że zobaczyłem ją w obszernej kuchni baraku za płotem naszej parceli, na terenie tartaku, który już nie istniał, bo wysadzili go w powietrze Niemcy. Zostały po nim tylko trzy baraki, w których mieszkali teraz pierwsi wczasowicze. Mama stała przy piecu kuchennym i paliła swoim zwyczajem papierosa. Wydawała mi się mniejsza, może dlatego, że była szczuplejsza. W czasie spotkania zawilgły nam obojgu oczy. Jednak w kuchni nie byliśmy sami, przy stole kuchennym siedziały jakieś cztery panie. Były to koleżanki mamy z obozu koncentracyjnego. Poznałem je.

Adam Liberak z matką po wojnie

Dwie młodsze mówiły do niej: „Mamo", a dwie starsze – „Myszka". Dowiedziałem się, że mama prowadzi w dwóch barakach dom wypoczynkowy dla pracowników przedsiębiorstwa „Paged", który niebawem będzie przeniesiony do naszego domu, gdy skończy się remont. Patrzyłem na mamę zdziwiony i zaskoczony. Była żywa, pełna energii i pozornie nie było w niej widać tych lat w Ravensbrück. Jednak była jakaś inna. Coś się w niej zmieniło, nie potrafiłem sobie tego tak od razu wyjaśnić. Myślałem, że zobaczę kobietę zmęczoną obozem, której trzeba pomóc, tymczasem w domu zastałem osobę energiczną, zorganizowaną, która sama pomagała innym.

A jak wyglądało spotkanie Adama po wojnie z Zakopanem?

– Pierwsze dni w Zakopanem to seria wrażeń i przeżyć, których się nie spodziewałem. Moje wcześniejsze przemyślenia okazały się nieważne i nietrafione... Spacer po Krupówkach uświadomił mi, że moich znajomych tu niewielu. Rozpryśli się po świecie, zginęli, zaginęli lub nie wrócili. Natomiast znajomych mamy przybyło. Jako kierowniczka domu wypoczynkowego musiała załatwiać osobiście przydziały żywności w urzędzie miejskim.

Za namową matki, Adam rozpoczął studia ekonomiczne w Krakowie, a równocześnie znalazł pracę jako dziennikarz w redakcji pisma PPS „Naprzód". Tak wspomina Zakopane w pierwszych latach powojennych:

– Często jeździłem do Zakopanego. To był zawsze skok w inny świat. Dziś, po pół wieku, nie potrafię tych wszystkich wydarzeń chronologicznie uporządkować. Było ich zbyt wiele... W Zakopanem i okolicy w tym okresie ciągle się coś kotłowało. Pamiętam telefon od mamy: „Potrzebne dwa miejsca dla chłopców po wypadku". Zacząłem się rozglądać, ale na drugi dzień miałem telefon: „Adamie, już nie trzeba!". Domyśliłem się, że tu chodziło o rannych partyzantów, ale nigdy nie mówiliśmy o tym. Kiedy kilka dni później przyjechałem do Zakopanego, dowiedziałem się na Krupówkach, że Urząd Bezpieczeństwa spalił w Kościeliskach jakąś willę – szpitalik z rannymi partyzantami.

To wszystko nie obchodziło Zakopanego. Goście już przyjeżdżali i to coraz liczniej, a miasto miało poważne kłopoty z mieszkaniami; niejeden dawny gość Zakopanego wyrzucony z ziem wschodnich, teraz chciał zamieszkać pod Tatrami. Do tego doszły na nowo organizowane sanatoria (było ich pięć), które w czasie wojny Niemcy zamienili w szpitale i domy wypoczynkowe dla armii. Teraz potrzebowały mieszkań dla personelu.

Mama zaczęła pracować jako pielęgniarka w przychodni przeciwgruźliczej. Miała przygotowanie z przedwojennego przysposobienia wojskowego i służby w szpitalu w czasie obrony Lwowa w 1939 roku, a do tego była przecież prawie pięć lat w Ravensbrück, gdzie jak twierdziła, miała codzienną praktykę pielęgniarską. W tym czasie pacjentów w przychodni nie brakowało, bo wojna bardzo powiększyła ilość chorych na tę chorobę nędzy. W kilka miesięcy później zapadła decyzja władz centralnych, aby wszystkie małe dzieci szczepić przeciw gruźlicy. Tę pracę, która wymagała nie tylko umiejętności fachowych, ale i znajomości na wsiach, gdzie trzeba było wzbudzać zaufanie, kierowniczka przychodni powierzyła mojej mamie. Niedzielne wyjazdy na wieś, w porozumieniu z księdzem i wójtem, zajęły jej dwa lata. W tym samym czasie postanowiła uzyskać dyplom pielęgniarski. Po roku wyjazdów do Krakowa zdobyła go.

W tym też okresie Adam ożenił się z Jadwigą i przeniósł do Katowic. Jednakże przypadek ze zdrowiem sprawił, że znalazł się na dłużej z powrotem w Zakopanem:

– Zaczął się nasz sześciomiesięczny pobyt w Zakopanem. Powiedziano mi, że to tylko odwapnienie kręgu. Natomiast szeptem, tak bym nie słyszał, mówiono, że to gruźlica kręgosłupa, która zaczęła się od uszkodzonego kręgu, zaś wzdłuż kręgów utworzył się typowy ropień opadowy. Taka była diagnoza znanego profesora ortopedii po obejrzeniu zdjęcia mojego kręgosłupa. Po tygodniu przyzwyczaiłem się do gipsu. Żona przywiozła z Katowic trochę naszych rzeczy, radio i naszego sześciomiesięcznego jamnika, którego „na cześć" znanego generała radzieckiego nazwałem „Żuk". Po jakimś czasie zacząłem dyktować przez telefon drobiazgi zakopiańskie dla „Expressu Wieczornego". Te krótkie informacje szły raz na tydzień, a w sezonie częściej. Jadwiga dostała pracę w nadleśnictwie Tatrzański Park Narodowy. Czyli za płotem.

Wkrótce znalazł się temat, na podstawie którego powstał kultowy film „Błękitny krzyż".

– W tygodniku „Świat" – wspomina Adam – ukazało się moje opowiadanie oparte na dokumentach o wyprawie Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego po rannych partyzantów, którzy w prowizorycznym szpitaliku-szałasie w Zachodnich Tatrach leżeli bez jedzenia, za niemiecką linią obrony. Historię dwunastu ratowników nazwałem „Droga po

życie". Przeczytał to reżyser filmowy, Andrzej Munk i zaproponował, bym zrobił z tego scenariusz. Bardzo się spieszyliśmy, ponieważ Andrzej chciał zrobić wszystkie zdjęcia zimowe w lutym i marcu. Pierwsza komisja przyjęła scenariusz, ale w komisji konsultacyjnej znana dziennikarka, przedstawicielka partii, zażądała, by nazwisko kierownika wyprawy znikło, bo „był on przecież kierownikiem TOPR przez całą okupację". Niestety, nie mogłem jej powiedzieć, że tę funkcję pełnił za zgodą organizacji konspiracyjnej „Polska Żyje", a potem AK[1]. Ale to nie był koniec wymagań. Zażądała, by Komitet Wojewódzki PZPR w Krakowie sprawdził, czy któryś z ratowników nie podpisał w czasie okupacji listy „Goralen-volk". Teraz już wiedzieliśmy, że film nie powstanie w lutym i marcu, bo nim dostaniemy opinię KW PZPR, to będzie już wiosna. Realizację filmu, który miał teraz nazwę „Błękitny Krzyż", trzeba było odłożyć do następnej jesieni.

Były to czasy, gdy granica z bratnią Czechosłowacją była pilnie strzeżona:

– Na święta Bożego Narodzenia przyjeżdżałem do mamy. Tym razem jednak zostałem kilka dni dłużej, bo uzupełniałem dokumentację do filmu. Zima była wspaniała. Namówiłem Jadwigę, by wpadła na trzy dni. Oboje mieliśmy już znakomite buty narciarskie, które nam zrobił znajomy szewc ze skóry przeszmuglowanej za spirytus z Czechosłowacji. Wcześniej wybraliśmy się na nartach na Halę Kondratową. Od Kamienia zacząłem sam podchodzić na Łopatę, by z góry tego stromego stoku zjechać zakosami, a potem przy Kamieniu wypuścić szusa do schroniska. Łopata była znana, jeszcze przed wojną ustawiano na niej slalom, a mnie ciągnęło na stok, gdzie kilka lat temu stały bramki. Jadwiga czekała na mój zjazd przy Kamieniu, aby potem wstąpić do schroniska na znakomity piernik, bo lepszego piernika jak na Kondratowej, nie było nigdzie na Podhalu.

Kiedy dochodziłem już do przełęczy, usłyszałem za sobą okrzyk: "Stój! Obywatelu jesteście aresztowani!" – potem była seria z pistoletu maszynowego i kilka pocisków syknęło w śniegu. Na szczęście byłem już prawie na górze. Dwa ślizgi i schowałem się za bulę. Stąd przed wojną startowali zawodnicy. Wystawiłem głowę, żeby zobaczyć, co się dzieje. Z dołu szedł po śniegu żołnierz z pistoletem maszynowym, zapadał się po kolana. Trzymał pistolet wycelowany w moje ślady. Wiedziałem, że dojdzie do mnie za

[1] Chodziło o Józefa Oppenheima, który w 1946 roku został zamordowany przez nieznanych sprawców.

20 minut. Od niedawna był zakaz korzystania ze szlaków turystycznych na szczytach granicznych. Nie wiedziałem, że wojsko będzie strzelać. Trzeba było wiać i to na Kondratową, bo tam czekała żona z plecakiem. Przypiąłem znów narty. Wiedziałem, że muszę od góry szusować skulony po prawej stronie przy samej kosówce. Z buli zjechałem w prawo, przysiadłem na nartach i z każdą sekundą nabierałem szybkości. Pomyślałem tylko, jak to dobrze, że śnieg taki równy. Skończyła się ciemnozielona ściana kosówki, a zaczął jaśniejszy las, ale nie prostowałem się. Dopiero gdy skończył się spad, podniosłem się. Nie zatrzymywałem się na wysokości schroniska. Pojechałem wprost do wąskiego wylotu hali. W chwilę potem przyjechała Jadwiga. Powiedziała tylko: „To z piernika nici. Jedziemy do domu".

Czasem można było w górach spotkać znajomych i dowiedzieć się, co przeżyli podczas wojny:

– W Wielkanoc na Kasprowym Wierchu był również Tadeusz Schiele, lotnik z czasów wojny. Służbę skończył w stopniu brytyjskiego majora. Do Polski wrócił w 1945 roku, bo mu obiecano pracę w lotnictwie wojskowym, ale wszystko skończyło się dość szybko. Już następnej zimy należał do grupy deptaczy, która zarabiała ubijając śnieg na skoczni pod Krokwią. W lecie zaczął pracować jako robotnik przy budowie schroniska w Pięciu Stawach Polskich, ale służba graniczna doszła do wniosku, że „podejrzany osobnik" nie może pracować tak blisko granicy kraju. Naturalnie, wtedy nikt nie mówił o tym, że ten „podejrzany osobnik" miał dwukrotnie nadany krzyż walecznych, Virtuti Militari i trzy bojowe odznaczenia brytyjskie. Walczył przecież w eskadrach myśliwskich RAF-u przez trzy kolejki lotów bojowych.

Siedzieliśmy nad przełęczą i grzaliśmy się od marcowego słońca. Robert zdjął koszulę i tępił marcowymi promieniami łuszczycę, którą przywiózł gdzieś z Oceanii. Podobno znikała na jakiś czas właśnie w marcowym słońcu. Koledzy wysoko ocenili mój pomysł z poprzedniego dnia, kiedy to na Kasprowy przywiozłem antałek wytrawnego wina i właśnie tu go zakopałem w śniegu. Teraz trzymaliśmy w rękach szklanki napełnione winem i wspominaliśmy. Jędrek Noworyta, mój kolega z klasy, młodszy brat Roberta urządza w Argentynie takie zimowisko jak Zakopane. „On tam długo nie wytrzyma" – dodał Robert. Jurek Grabowski w Kanadzie, Władek, były komandos, nie żyje. Podobno popełnił samobójstwo. Bracia Wojnarscy gdzieś w Anglii, Józek Horodyński w wojsku polskim, Staszek, lotnik, wozi pielgrzymów do Mekki, Adam Bachleda zginął pod Monte Cassino.

Ze szczególnym sentymentem Adam pisał we wspomnieniach o swych ówczesnych przyjazdach do Zakopanego (mieszkał i pracował w Katowicach) i spotkaniach z zakopiańczykami, takimi jak dyrektor Muzeum Tatrzańskiego, Juliusz Zborowski.

– Niewątpliwie najważniejsze były dla mnie przyjazdy do Zakopanego. I nie były to powroty czy odwiedziny. To ciekawe, ale od momentu, kiedy wychodziłem ze stacji kolejowej lub wysiadałem z autobusu, byłem u siebie w Zakopanem. Katowice przestawały istnieć w mojej świadomości. Przyjeżdżałem przeważnie po południu lub wieczorem. Potem była rozmowa z mamą, często do północy; zawsze mieliśmy sobie dużo do powiedzenia. Rano, o ile nie było jakichś imprez, które trzeba było zobaczyć, zaczynałem obchód „starych kątów", rozpoczynając od Muzeum Tatrzańskiego, gdzie za biurkiem, w pokoju na parterze siedział niski, przygarbiony człowiek, który patrzył na gości spod przymrużonych powiek. Był to dyrektor Juliusz Zborowski, wrośnięty w ziemię podhalańską od 1913 roku. Był on osobą zawsze najlepiej zorientowaną w tym, co się w Zakopanem i w Tatrach dzieje. Moja znajomość z dyrektorem obrosła już historią. Kiedyś, w latach dwudziestych, mój ojciec, który był kolekcjonerem zabytkowych przedmiotów regionalnych, konkurował z Muzeum w poszukiwaniu najciekawszych wyrobów sztuki ludowej. Pamiętam jedną taką „rozgrywkę". Był rok 1928, w starym domu w Witowie ktoś wypatrzył zamek w drzwiach wykonany całkowicie z drewna i otwierany drewnianym kluczem z zapadką. Dyrektor Zborowski, zwiedziawszy się o tym, posłał pracownika, by zamek odkupił, ale gospodarz odmówił sprzedaży. Mój ojciec się o tym dowiedział, zawołał Józefa Bachledę, kazał mu rano kupić duży żelazny zamek do drzwi (u Sztatera na dolnych Krupówkach) i zaraz jechać końmi do Witowa. Tam właścicielowi zamka drewnianego zaproponował nowy żelazny zamek z trzema kluczami w zamian za drewniany. Już na drugi dzień rano drewniany zamek, dzieło jakiegoś wiejskiego rzemieślnika, wisiał u nas w holu nad drzwiami obok ośmiu żłobczaków i gęśli. Zapamiętałem tę historię z zamkiem, bo widziałem, jak Bachleda zamek nad drzwiami przymocowywał, a potem słyszałem telefon ojca do muzeum (od dwóch lat Zakopane miało już centralę automatyczną) i jego słowa: „Panie dyrektorze, niech pan wstąpi do nas, przy okazji zobaczy pan ten zamek drewniany z Witowa". Historia była zabawna między innymi dlatego, że ojciec był zdania, iż wszystkie wartościowe zbiory etnograficzne z Podhala należy przekazywać do Muzeum Tatrzańskiego. Tak się stało zresztą z naszymi zbiorami: mama

w miesiąc po śmierci ojca, w 1931 roku, oddała je dyrektorowi Zborowskiemu, a ja ten dar potwierdziłem własnym podpisem w 1936 roku, kiedy ukończyłem 15 lat. Dyrektor znał mnie jeszcze z lat dwudziestych, kiedy z ojcem przychodziliśmy do muzeum. Starsi rozmawiali, a ja oglądałem różne okazy i eksponaty.

Kiedy po wojnie przychodziłem do dyrektora dowiedzieć się, co nowego pod Tatrami, ten sięgał czasem do swoich małych karteczek, na których zapisywał esencję każdej prawie rozmowy z literatem czy naukowcem na temat badań naukowych lub zamiarów ich prowadzenia. Juliusz Zborowski wiedział, co kto robi w Tatrach i pod Tatrami.

Od dyrektora szedłem zawsze do Dworca Tatrzańskiego, na najwyższe piętro, gdzie dyżurowali ratownicy tatrzańscy. Oni wiedzieli, o której wyprawie warto w księdze przeczytać; często dodawali komentarze oparte na własnych przeżyciach. Potem szedł człowiek Krupówkami w górę, pytał grotołazów, co nowego, wchodził do księgarni, by się dowiedzieć, co może kupić z nowości na temat Podhala oraz który tom przewodnika Paryskiego już wyszedł i który tom „Pasterstwa Tatr Polskich" już się ukazał. Taka wędrówka kończyła się w Tatrzańskim Parku Narodowym. Po takim rekonesansie miało się obraz tego, co dzieje się w Tatrach i na Podhalu.

Pewnego dnia, przy okazji remontu dachu zakopiańskiego domu, odnalazł Adam skarb:

– Dwaj młodzi cieśle byli na kalenicy. Jeden z nich, gdy zrobił dziurę w dachu i zajrzał na poddasze, zawołał do mnie: „Adam, tu są pod dachem jakieś papiery, pódźże!". Wszedłem po drabinie na górę, a Józek, mój kolega z SN PTT, wsunął się do środka i wyciągnął starą aktówkę pełną zapisanych na maszynie stron. Od razu poznałem czcionki maszyny ojca. Kiedy zszedłem na dół, mama otwarła pierwszą stronę sztywnego segregatora i powiedziała ze wzruszeniem: „Adamie, to przecież praca twego ojca, „Leśnictwo Tatr Polskich". Sama ją przepisywałam. W Cieszynie miał całość drukować Mitręga, ale ukazał się tylko jeden, pierwszy zeszyt, bo w międzyczasie ojciec zmarł".

Józek informował, że znalazł jeszcze inne papiery i o jakichś albumach. Odezwała się przeszłość. Poszedłem na górę, na drugie piętro, otworzyłem klapę pod dachem i zacząłem wyciągać rzeczy, o których myśleliśmy, że wojna pożarła je bezpowrotnie: albumy fotograficzne, wspomnienia ojca i nienaruszony, pięknie przechowany w twardej okładce, dyplom honorowy

obywatelki Nowego Targu. Było to dla mnie zaskakujące odkrycie. Postanowiłem się spokojnie przyjrzeć tym wszystkim papierom. Przed wojną, kiedy miałem 16–17 lat, te sprawy mnie nie obchodziły. Najważniejsze były narty i góry. Mama, która początkowo interesowała się tym wszystkim, co przypominało przecież jej młodość, teraz nagle powiedziała: „Adam, to trzeba wszystko wyrzucić i zniszczyć. Tamte czasy się już skończyły, nie istnieją. Spójrz, gdzie i jak żyjesz. To, co jest w tych papierzyskach, już nikogo nie obchodzi. Ta przeszłość odeszła na zawsze. Nie warto w tym grzebać". Nie zgodziłem się ze zdaniem mamy. To przecież była przeszłość mojej rodziny, którą choć częściowo chciałem poznać[2].

Przez wiele lat, podczas bytności w Zakopanem, Adam uprawiał narciarstwo, pomagał także na dyżurach ratownikom. Tak opowiada o swoich narciarskich przygodach:

– Zimą przyjechałem na zawody dziennikarzy w konkurencjach alpejskich. Ponieważ większość traktowała poważnie swój start, kilku z nas postanowiło się zabawić. Postarałem się o żywego kaczora, którego przywiozłem na Kasprowy Wierch, a tam korzystając z pomocy kolegów ratowników, ubrałem go w siatkę nylonową i przywiązałem do swojej głowy, przykrytej naturalnie kapturem wiatrówki. Głowa, szyja i skrzydła ptaka były wolne. Kiedy wyjechałem na trasę slalomu giganta i zacząłem nabierać szybkości, kaczor wyciągnął szyję i zaczął bić skrzydłami, jak gdyby leciał. Czym jazda była szybsza, uderzenia skrzydeł były intensywniejsze, a ja mimo kaptura zacząłem dostawać razy po twarzy i to tak silnie, że nie trafiłem już w ostatnią bramkę. Żart się udał. Przegrał tylko kaczor, którego jeden z ratowników zabrał mówiąc: „Dyć w garnku mu będzie lepiej".

Chyba dwa dni później wyjechałem w południe na Kasprowy. Warunki były wspaniałe, bo świeży śnieg stwardniał pod wpływem wiatru. Zajrzałem do ratowników, chciałem kogoś namówić na kawę, ale okazało się, że nic z tego, bo zgłoszono następnych dwu połamańców, a dwa wypadki koledzy już zwozili. W taki dzień najgorszy okres – popołudnie – już się zaczął, ale ktoś musiał zostać w dyżurce. Teraz my wzięliśmy tobogan. Wiedzieliśmy, że kawę wypijemy ewentualnie po powrocie. Wtedy pierw-

[2] Dzięki tym rodzinnym archiwaliom A. Liberak dowiedział się sporo o przeszłości swej rodziny; pomogło mu to w pisaniu wspomnień. Maszynopis monograficznej pracy ojca o leśnictwie polskich Tatr został przez niego podarowany bibliotece Instytutu Botaniki Polskiej Akademii Nauk.

Pośrednia Grań. Fot. J. Majcher

Jastrzębia Turnia i Kołowy Szczyt. Fot. J. Legutko

szy raz jechałem ulepszonym toboganem z dyszlami, którymi można było hamować, a nawet wspomagać zmianę kierunku jazdy. Pomysł Wawrytki okazał się bardzo praktyczny. W Kotle Goryczkowym załadowaliśmy na tobogan młodą narciarkę i zwieźli ją do Kuźnic. Była to ciężka zima dla ratowników, bo jakoś wyjątkowo dużo zdarzało się wypadków.

W lutym pojechałem na tydzień do Zakopanego. Naturalnie stale kręciłem się po Kasprowym, bo tam zawsze ktoś ustawiał bramki. Czasem pomagałem kolegom z TOPR. Jak nie było ruchu, to po paru przejazdach na bramkach lepiej smakowała kawa. Chętnie wyjeżdżałem ostatnią kolejką na Kasprowy na tak zwane „wymiatanie". Jest to przegląd tras zjazdowych po ostatnich narciarzach. TOPR chciał być pewny, że nikomu nic się nie stało i jakiś narciarz nie leży na trasie. Pojechaliśmy przez Goryczkową, ale od muldy skręciliśmy na tak zwaną trasę Fis II. Po przejeździe przez las zatrzymaliśmy się nad opadającym stokiem. Ten ostatni odcinek, który w czasie zawodów kończył się zwykle szeroko rozstawionymi żerdziami z zawieszoną na dwu ostatnich czerwoną materią z wielkim napisem „meta", teraz był pusty i nieskazitelnie biały. Tylko w połowie widać było słaby ślad przecinającej stok drogi leśnej na Kondratową. To wszystko korciło do szusa. W szarości uciekającego dnia spojrzeliśmy na siebie. Puściłem się w dół pierwszy, przysiadłem przed muldą, przy coraz większej szybkości wyskoczyłem w górę. Lądując, zobaczyłem, że jakiś narciarz wyjeżdża po lewej stronie drogą z Kondratowej. Zbliżałem się do niego błyskawicznie, ale on tego nie widział i wjeżdżał na moją trasę. W ułamku sekundy pomyślałem: „Rozwalę faceta" i żeby uniknąć zderzenia, skręciłem gwałtownie, po czym w pełnym rozpędzie zaryłem w kopę zagarniętego śniegu. Stanąłem i zwaliłem się na bok. Poczułem ból w kolanach. Upadek wytrzymały narty, nowe buty i wiązania, tylko kolana – nie... Wreszcie z pomocą Staszka stanąłem jakoś na nogi, ale wyglądało na to, że o własnych siłach dalej nie pojadę. Tobogan mógłby tu być za pół godziny, nie prędzej, a mróz coraz większy. Nieznany narciarz odjechał, my byliśmy lekko ubrani i Staszek nie chciał mnie zostawić. Wtedy wpadł na pomysł, że usztywni mi boleśniejsze lewe kolano kawałkami kijków z bramek. Zużyliśmy wszystkie sznurki i paski na ten zabieg. Druga połowa zjazdu na dolne Kalatówki była najgorsza. Na nartostradzie jechałem powoli na prawej narcie, podpierając się kijkami. Z Kuźnic ostatni dorożkarz zawiózł mnie do szpitala.

Często we wspomnieniach Adama przewija się jego wielkie zainteresowanie tematyką sportu narciarskiego i sprawami z nim związanymi.

– W 1962 roku w Zakopanem miały się odbyć Narciarskie Mistrzostwa Świata w konkurencjach klasycznych. Miasto przeżywało wybuch inwestycji. Zbudowano nowy dworzec autobusowy – pierwszy śnieg zawalił dach – dwa bary szybkiej obsługi (jeden już zburzono), przebudowywano zgodnie z przepisami Światowej Federacji Narciarskiej skocznie na Krokwi, przygotowano nowe trasy biegowe dla narciarzy i rozbudowano pocztę, zwiększając poważnie możliwości połączeń telefonicznych. Co najważniejsze jednak – wybudowano zespół obiektów sportowych, Centralny Ośrodek Sportu, z nowym hotelem, boiskami i salami treningowymi. Budując to, nie myślano wtedy tylko o mistrzostwach świata, ale o stworzeniu w Zakopanem ośrodka przygotowań dla najlepszych zawodników do trudnych imprez sportowych.

Moda na treningowe ośrodki sportowe w górach panowała na całym świecie. Wiadomo było, że sportowiec, który przygotowuje się w górach, ma większą wydajność organizmu. Polska do takich przygotowań miała tylko Zakopane, a ja osobiście wyjątkowo na tym dobrze wyszedłem, bo cały ośrodek był prawie za płotem mojej parceli. Czyli miałem bardzo ułatwione zbieranie plotek i prawdziwych nowinek o polskim sporcie. Do tego trzeba dodać, że w COS istniała bardzo sympatyczna kawiarenka, gdzie można było spokojnie pogadać. O sporcie mówiło się i pisało coraz więcej, ponieważ do tej części życia wkraczała coraz śmielej telewizja, która doprowadzała nawet do zmian niektórych konkurencji sportowych na bardziej widowiskowe. Niektóre federacje sportowe dostosowywały się do życzeń telewizji, gdyż przy większej oglądalności telewizja płaciła więcej. Tak pieniądz zaczął niszczyć sport w jego dotychczasowych formach, zamieniając go w widowiska. Naturalnie o popularnym widowisku trzeba było informować czytelników, więc i ja pisałem.

Niestety, narciarstwo, na którym znałem się najlepiej, podupadło. Kluby przyczepione do różnych centralnych zrzeszeń sportowych nie miały pieniędzy na coraz droższy sprzęt, a pieniądze z imprez o większym znaczeniu trafiały do kasy w stolicy. Nic dziwnego zresztą, od 1950 roku Polski Związek Narciarski został przeniesiony do Warszawy, gdzie zaczęli nim rządzić ludzie może zasłużeni dla partii, ale bez pojęcia o sportach zimowych. Tak działo się nie tylko w narciarstwie. Tylko tam, gdzie w poszczególnych pionach organizacji sportowych ich przedstawiciel miał wpływy w central-

nych władzach politycznych, stwarzano warunki do treningu i uzyskiwania dobrych wyników. Narciarstwo nie miało takiego opiekuna, toteż w czasie mistrzostw świata w Zakopanem 1962 roku nie mogliśmy się pochwalić żadnymi rewelacyjnymi wynikami.

Do zagadnień szczególnie przez wiele lat interesujących Adama Liberaka należała sprawa potencjalnego wykorzystania zasobów wód geotermalnych na Podhalu, do dzisiaj w pełni nie zrealizowana. Poświęcił temu tematowi wiele artykułów prasowych, pisał też o tym we wspomnieniach.

– Od XIX wieku wiadomo było, że u wylotu doliny Olczyskiej płynie jakby z innego źródła ciepła woda, która poniżej miesza się z głównym nurtem potoku. W latach dwudziestych opanowano tę ciepłą strugę i wybudowano niewielki basen kąpielowy, który stał się atrakcją Zakopanego, a dla geologów wskazówką, że w pobliżu Tatr jest woda geotermalna.

Powojenni właściciele ciepłej strugi w dolinie Olczyskiej chcieli koniecznie zwiększyć wypływ ciepłej wody. Robili to tak energicznie, że woda uciekła im gdzieś między szczelinami spękanej skały i basen w Jaszczurówce można było zamknąć. Doświadczeni hydrogeolodzy wiedzieli jednak swoje. Zaczęto szukać wód geotermalnych u podnóża Tatr. Pierwsze trzy odwierty nie dały ciekawych rezultatów, dopiero czwarty, na zboczu Antałówki w 1963 roku, plunął wodą o temperaturze 40 stopni. Naturalnie, wszystkie wcześniejsze opowieści władz miejskich o natychmiastowym wykorzystaniu wody okazały się legendą. Ciepła woda płynęła sobie przez kilka miesięcy zboczem na brzegu ulicy Jagiellońskiej i przez pierwsze kratownice wpływała do kanalizacji miejskiej. Tylko kierowcy samochodowi od razu zauważyli, że właśnie w tej ciepłej wodzie można znakomicie myć samochody. Pierwsi, którzy jednak zrozumieli, że tak nie wolno marnować ciepłego skarbu, byli milicjanci, którzy naprzeciwko odwiertu mieli swój dom wypoczynkowy. Politechnika Poznańska opracowała im koncepcję instalacji z założeniem, że całość będzie oparta o polski sprzęt. W piwnicy założyli całą instalację, przeprowadzili rurę z ciepłą wodą przez drogę i przez kilka miesięcy wszystko działało bardzo dobrze, ale pewnego dnia miasto Zakopane zażądało, aby milicyjny dom wczasowy płacił im za wodę, która uciekała do kanalizacji. Próbowano się jeszcze dogadać z miastem, by zrobić roczną próbę opłacalności tej instalacji, ale o porozumieniu nie było mowy. W tej sytuacji zarząd domu wczasowego zrezygnował z wykorzystania wody geotermalnej

i wrócił do starych metod grzewczych, zapewniając Zakopanemu większe zadymienie. Wprawdzie na zboczu Antałówki powstał po kilku latach mały basenik na otwartym powietrzu, ale to było wszystko.

Ponieważ naukowcy, entuzjaści wykorzystania wód geotermalnych, nie mogli się porozumieć z miejscowymi władzami Zakopanego i Nowego Targu, szukano poparcia w organizacjach społecznych. Związek Podhalan był organizacją, która bardzo popierała działania ludzi, którzy chcieli zmniejszyć zadymienie Podhala. Utworzona przez naukowców komisja wspierana była mocno przez działaczy związku. Dwie duże konferencje propagandowe zorganizowano w Domu Związku Podhalan w Ludźmierzu. Potem przełomem stał się odwiert wody geotermalnej na granicy Białego Dunajca z polami wsi Bańska. Tam, pod własnym ciśnieniem, wypłynęła woda przy temperaturze prawie 80 stopni, idealna do ogrzewania domów. Jednak Zakopane i Nowy Targ nadal nie chciały wody geotermalnej. Ostatecznie górale ze wsi Bańska Górna zdecydowali się na wykorzystanie tego źródła ciepła. Ponad 200 domów, szkoła i kościół zostały połączone siecią grzewczą. W założeniu instalacji pomagał finansowo Międzynarodowy Fundusz Ochrony Środowiska. Był to początek lat osiemdziesiątych. Wykonano jeszcze cztery nadające się do wykorzystania odwierty w Poroninie, Chochołowie, na Gubałówce i na Bukowinie, ale do dziś dnia są one zakorkowane. Wprawdzie stacja doświadczalna przy odwiercie Bańska udowadnia codziennie, że dzięki wodzie geotermalnej można mieć hodowlę ryb, wczesne uprawy jarzyn, suszarnię drewna, a nawet basen kąpielowy, ale te doświadczenia nikogo nic nie nauczyły. Co dalej się dzieje, nie wiem. Nie biorę już udziału w naradach, które kiedyś tak mnie interesowały. Wiem tylko, że część Zakopanego jest już ogrzewana wodą geotermalną, a rurociąg z Bańskiej do Zakopanego wybudowano dzięki pomocy międzynarodowej. Natomiast nie wybudowano przez te lata ani jednego skromnego nawet basenu, ba, przerwano budowę potężnego kompleksu kąpielowo-hotelowego na Antałówce, gdyż po prostu zapomniano o starym polskim przysłowiu „mierz siły na zamiary"[3]. Dlatego od kilku lat tysiące Polaków (łącznie ze mną) kąpie się i będzie się kąpać przez najbliższe lata na Słowacji, gdzie skromne baseny stale Słowacy ulepszają za pieniądze zarobione na nas.

[3] Dopiero w 2006 r. otwarto w tym miejscu Aquapark bazujący na wodach geotermalnych.

Ciężkim przeżyciem dla Adama była śmierć ukochanej matki w 1970 roku. To zadecydowało, że niebawem Liberakowie postanowili przenieść się na stałe do Zakopanego, gdzie rodzinny dom wymagał gospodarza.

– Nasze przenosiny do Zakopanego nie były łatwe. Jadwiga nie chciała się ruszać z Katowic, gdzie miała dobrą pracę w energetyce, a i ja od zaraz nie mogłem, bo miałem jeszcze sporo do wykonania długoterminowych zobowiązań. Szczęśliwie okazało się, że żona ze swego przedsiębiorstwa może dostać przeniesienie do oddziału w Zakopanem.

Przeprowadzka zbiegła się w czasie ze zmianą na stanowisku dyrektora TPN, które objął Leon Niedzielski. Adam tak o tym pisze:

– W 1972 roku dyrektorem Tatrzańskiego Parku Narodowego został człowiek, który jak przystało na Poznaniaka, przepisy o ochronie przyrody tatrzańskiej wprowadzał w życie bardzo konsekwentnie. Mimo kłopotów z miejscową ludnością i geszefciarzami, robił swoje. Zburzył również trzy poniemieckie jeszcze baraki, gdzie mieszkali pracownicy i postawił trzy domy mieszkalne, potem jeszcze budynek dyrekcji TPN połączony z muzeum. Zgodnie z przepisami, nie pozwalał niczego budować na terenie TPN.

Wyjątkiem okazała się kaplica na Wiktorówkach:

– Tylko jedna kapliczka po cichu wzrastała. Ojcowie dominikanie otoczyli kiedyś opieką maleńką kapliczkę, którą jakiś góral postawił w lesie na Wiktorówkach, poniżej Rusinowej Polany, w podzięce za znalezienie części kierdela owiec. Pod opieką zakonu rosła wśród turystów popularność kapliczki, którą nazwano imieniem Matki Boskiej Jaworzyńskiej. Po jakimś czasie to miejsce modlitw okazało się za małe, więc istniejący dookoła balkon stał się ścianą kaplicy. Cieśle znów opasali kapliczkę z trzech stron balkonem. To miejsce stało się w niektórych środowiskach tak popularne, że młodzi aktorzy-turyści koniecznie tu chcieli brać ślub. Znów zrobiło się ciasno i ściany trzeba było przesunąć o szerokość balkonu. Potem była potrzebna stała opieka nad sporą kaplicą w lesie. Kilka drzew się jakoś zwaliło. Ktoś wyrwał pniaki z pochyłego terenu i na powstałej płaszczyźnie przy kaplicy można było już postawić malutką plebanię. Zrobiono to w ciągu jednej nocy. Jakoś dziwnie o tym tworzeniu ośrodka kultu religijnego nikt z partyjnych, łącznie z dyrektorem TPN, nie wiedział.

Tak więc nie brakowało mi tematów do pisania, także o wypadkach w górach i niedźwiedziach, które w latach siedemdziesiątych dokarmiano jesienią, aby nie wyginęły, a dwadzieścia lat potem nie wiadomo było, co z ich nadmiarem zrobić.

Ostatnim obszerniej we wspomnieniach opisanym przez Adama wydarzeniem była sprawowana przez niego obsługa organizacyjna i prasowa wizyty papieża Jana Pawła II w Nowym Targu w 1979 roku.

– Nie przypuszczałem wtedy[4], że za parę miesięcy będę stał o kilka kroków od papieża na lotnisku w Nowym Targu, w momencie kiedy przyleciał pokłonić się Matce Boskiej Ludźmierskiej i przywitać się z góralami; i że będę odbierał kartki jego homilii, którą trzeba było natychmiast skopiować w kilkuset egzemplarzach dla międzynarodowej grupy dziennikarzy.

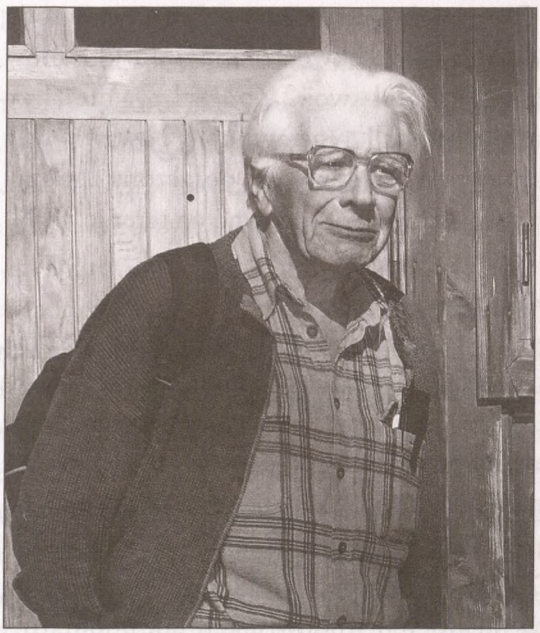

Adam Liberak, wrzesień 2003

Wszystko zaczęło się od tego, że na sześć tygodni przed pierwszą wizytą w Polsce Jana Pawła II dostałem wiadomość, że na ten jeden dzień wizyty Ojca Świętego w Nowym Targu zostałem mianowany szefem międzynarodowego biura prasowego. Wiadomym było, że w czasie tej pierwszej wizyty najwyższego dostojnika kościoła katolickiego w Polsce, towarzyszyć mu będzie 500 dziennikarzy. Ilu z nich przyjedzie do Nowego Targu nie wiedziano, lecz należało się spodziewać kilkuset. (...) Trzeba więc było przygotować dla dziennikarzy bodaj prowizoryczne warunki pracy, łączności, tłumaczy i wyżywienie. Szczęśliwie, władze lotniska w Nowym Targu opróżniły dużą halę spadochronów. Po drugiej stronie lotniska zdecydowano się na budowę ołtarza i sektorów dla wiernych.

[4] Mowa o 16.X.1978 r., dniu wyboru Kardynała Wojtyły na papieża.

Fabryka obuwia „Podhale" dała pięć osób, aby byli tłumaczami na lotnisku, liceum hotelarskie z Zakopanego miało przysłać dziesięciu uczniów znających obce języki. Bez kłopotu załatwiłem sprawę wyżywienia. Hotel Kasprowy z Zakopanego zobowiązał się przysłać zespół gastronomiczny. Potrzebny był mi zastępca, który siedziałby w sali spadochronowej i znając miejscowe stosunki, załatwiał co trzeba, nadto zbierał nadchodzące informacje. Naturalnie musiał znać jakiś język międzynarodowy. Takim był młody sekretarz komitetu miejskiego partii w Nowym Targu. Niestety, dostał właśnie w tym okresie nagle urlop i wyjechał. Oficjalnie partia nie chciała mieć nic wspólnego z uroczystościami na lotnisku. Zadzwoniłem do wojewody Lecha Bafii w Nowym Sączu z prośbą, by przysłał mi dla dziennikarzy zagranicznych foldery o Tatrach i Podhalu. Odpowiedział mi, że to nie jest jego impreza, tylko kościoła. Na drugi dzień wszystkie zakłady pracy dostały od wojewody polecenie, by nieobecnych w zakładach w dniu wizyty papieża zwalniać z pracy. Szkoły miały również karać nieobecnych uczniów.

Miałem tego dość, widocznie byłemu studentowi Leningradzkiej Wyższej Szkoły Wojennej woda sodowa uderzyła do głowy i zapomniał, że jako wojewoda jest przedstawicielem władz państwowych, które przyjmują najwyższego przedstawiciela państwa Watykan. Rano zadzwoniłem do pełnomocnika rządu do spraw tej wizyty. Za trzy godziny przyleciał do Nowego Targu helikopterem. Po krótkiej rozmowie ze mną poleciał do Nowego Sącza i zapowiedział powrót. Jeszcze nie wrócił, kiedy miałem od wojewody telefon, że druki reklamowe mi przyśle i prosi, bym mu dawał znać, gdyby coś jeszcze było potrzebne. Z dużą przyjemnością odpowiedziałem: „Dziękuję, wszystko już mam". Mam już również zastępcę, zgłosiłem w centralnym biurze prasowym moją żonę, zna dwa języki obce. Informator też zrobiłem sam kopiując kserograficznie przewodnik PTTK dla zmotoryzowanych obcokrajowców.

Po drugiej stronie lotniska jak na drożdżach rósł ołtarz. Cieślom robota szła bardzo sprawnie. Całą budową kierował ks. proboszcz z Poronina. Telekomunikacja Polska dostarczyła mi tylko telefony, ale bez kabin na rozmowy. Poprosiłem księdza proboszcza o pomoc i w ciągu jednego dnia cieśle zrobili dziesięć znakomitych, drewnianych kabin telefonicznych. Dzień przed przylotem Ojca Świętego przyjechał do Nowego Targu kardynał Franciszek Macharski i uspokojony, że wszystko zrobione, odjechał. Ołtarz był już gotowy, grodzono jeszcze tylko sektory i przejścia.

Do polskich operatorów filmowych i telewizyjnych dotarło zalecenie partii, żeby nie pokazywać ogólnych planów, gdzie by było widać tysiące wiernych i zainteresowanych. Dziennikarze dostali radę, by nie pisali zbyt wiele o tłumach wiernych, bo się taka informacja nie zmieści w gazecie. Czyli nie pokazywać, że polskiego papieża witają miliony Polaków.

Aby mieć dobrą i niezakłóconą łączność, poprosiłem Tatrzańskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe o pomoc. Chodziło mi o czterech kolegów z radiotelefonami. To mi zapewniło niezależną łączność.

2 czerwca Jan Paweł II wysiadł w Warszawie z włoskiego samolotu. Muszę przyznać, że z dalszych pięciu dni wizyty, do 8 czerwca w południe, niewiele widziałem, bo wciąż coś było do zrobienia. Siódmego rano dowiedziałem się, że niektórzy zagraniczni dziennikarze mogą przyjechać w nocy. Nocowałem więc na lotnisku, i dobrze, bo o drugiej zjawiła się ekipa telewizji hiszpańskiej. O godzinie siódmej, jak od tygodnia, dostaliśmy w prezencie od mleczarni nowotarskiej mleko i kefir. Bar z hotelu Kasprowy już dobrze działał, co było ważne, bowiem dziennikarzy, którzy nie zjedli śniadania stale przybywało. W tym czasie Ojciec Święty miał w Krakowie spotkanie z dziennikarzami prasy i wydawnictw katolickich. Dopiero koło dziesiątej miał wsiąść do śmigłowca i przylecieć do nas.

Z każdą godziną przybywało dziennikarzy; martwiłem się, że dostanę za mało tekstów homilii papieskiej. Tuż przed południem pokazały się na niebieskim niebie dwa białe śmigłowce. Chyba setka górali w białych koszulach, bacowskich pasach i bukowych portkach, utworzyła otwarty trójkąt, który jakby zapraszał gości, którzy lecą śmigłowcem, do ołtarza. Ławy z drugiej strony i sektory dla stojących były już pełne stłoczonych ludzi. Wielu wiernych stało jeszcze poza sektorami. Przyjechali nie tylko z całego Podkarpacia, ale i ze Słowacji. Ilu było Słowaków, nie wiem, na pewno kilkadziesiąt tysięcy. Wszystkie oczy wiernych były skierowane na śmigłowce. Leciał Ojciec Święty nie tylko na spotkanie z wiernymi, ale i z ulubioną figurą Matki Boskiej Ludźmierskiej, która tak przyjaźnie patrzy na człowieka.

Śmigłowce zaczęły lądować. Wysiadł Ojciec Święty i pierwsze spojrzenie skierował na niedalekie Tatry. „Czyżby już tęsknił za górami?" – pomyślałem. Stałem może dziesięć metrów od Jana Pawła II.

Z drugiego śmigłowca wysiadł ojciec Hejmo, jeszcze nie tak dawno doskonały taternik, dominikanin. Dał mi tylko 20 kopii homilii papieskiej. Nim doszedłem do ołtarza, by 19 sztuk rozdać kolegom, jedną posłałem od razu do sali spadochronowej, by tekst skopiowali jeszcze w kilkudzie-

sięciu egzemplarzach. Dobrze się stało, bo to kazanie skierowane do górali zawierało wiele myśli, które nawiązywały do tradycji i miłości do surowej, ale własnej ziemi, która wymaga pielęgnacji i opieki, by mogła dawać plony. Słuchając dalszych słów wiedziało się, że Ojciec Święty zna górali, docenia znaczenie tej małej grupy społecznej, żyjącej nie tylko tu, ale i za oceanem.

Po mszy świętej i homilii, błogosławieństwo. Tysiące ludzi milknie. Słychać tylko głos papieża. Msza się kończy. Nadchodzi czas odlotu. Śmigłowce zataczają duże koło, zupełnie jak gdyby chciały lecieć nad Tatry. Jednak przed nadchodzącą burzą trzeba się cofnąć. Ulewa z piorunami bardzo szybko dotarła do Nowego Targu i przyśpieszyła rozejście się tłumów wiernych.

Tak skończyło się wielkie święto – spotkanie z polskim papieżem w Nowym Targu.

Wspomnienia Adama Liberaka kończą się właściwie na 1980 roku. O następnym ćwierćwieczu pisze autor wspomnień zaledwie w kilku zdaniach. Dla nas najcenniejsze jest to ostatnie:

– Odrodziło się Polskie Towarzystwo Tatrzańskie. Byłem wśród tych, którzy współorganizowali wydawanie rocznika „Pamiętnik Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego".

Willa Liberaków

Adam Liberak urodził się 6 września 1921 r. Otrzymał imiona: Adam Kazimierz Karol, po ojcu i dwóch dziadkach. Nie pochodził z Podhala z dziada pradziada. Na Podhalu w Nowym Targu pojawiła się najpierw jego babka, wówczas 26-letnia Izabela Rozmuska, która została zatrudniona jako nauczycielka w szkole ludowej dla dziewcząt. Kilka lat później wyszła za mąż za Kazimierza Liberaka, który sprowadził się za nią do Nowego Targu. Przez cały czas swojej 41-letniej służby była ideowo oddana szkole, będąc dla nauczycielstwa w okręgu wzorem nieskazitelnej, sumiennej, bezinteresownej pracy. 24 lipca 1924 roku Rada Miejska Królewskiego Wolnego Miasta Nowego Targu postanowiła przez aklamację zatwierdzić uchwałę o nadaniu „W. Pani Izabeli Liberakowej honorowego obywatelstwa miasta Nowego Targu". Ojciec Adama urodził się w Nowym Targu, w 1890 roku. 24 lata później skończył wyższą szkołę leśno-rolną w Wiedniu, a w 1918 roku został zarządcą majątku ziemskiego Raba Wyżna. Tam poznał swoją przyszłą żonę, Marię Mencel, która przyjechała na Podhale z rodzinnych stron na kresach ukraińskich. Ich jedyny syn, Adam, urodził się w Toruniu, ale już od ósmego dnia życia znalazł się w Zakopanem, gdzie jego ojciec pracował jako nadleśniczy w Tatrach, w dobrach hr. Władysława Zamoyskiego.

Wojciech Szatkowski

Legendowy Stanisław Marusarz

Zakopane – Małe Żywczańskie. Tu urodził się Stanisław Marusarz, który przeszedł do historii i legendy pod imieniem „króla nart". Był synem Heleny i Jana Marusarzów. Ojciec jego był gajowym, matka zajmowała się niewielkim gospodarstwem. Chłopca wcześnie ciągnęło do narciarstwa. Zaczął je uprawiać w wieku 10 lat. Pierwsze narty, z pomocą starszego brata Jana, wykonał z jesionowego drzewa. Drutami przymocował do butów. Tak zaczęła się długa kariera legendarnego mistrza..

Z góralskiego rodu...

W 1926 roku, tuż przed zawodami w skokach na Krokwi, pojawił się na wybiegu mały, szczupły chłopak w stroju góralskim, kożuszku i kapeluszu na głowie. Miał zaledwie 13 lat. Chciał startować w zawodach i zmierzyć się z seniorami. Sędziowie początkowo nie chcieli go dopuścić do skoków z racji wieku, ale w końcu ulegli. Góralczyk wystartował i zajął trzecie

St. Marusarz na zawodach na Lipkach – pierwszy z prawej (ze zbiorów rodziny Marusarzów)

miejsce, za Bronkiem Czechem i Gąsienicą Sieczką. W nagrodę otrzymał to, o czym marzył – prawdziwe narty skokowe. Niewiele później dostrzegli go działacze klubu Sekcji Narciarskiej PTT – Józef Oppenheim i Ignacy Bujak. Zapisali go do klubu. Tak zaczęła się kariera sportowa jednego z najwybitniejszych w historii polskich skoczków. Mowa o Stanisławie Marusarzu, przyszłym wicemistrzu świata w skokach z Lahti.

Nie był on jedynym z rodziny Marusarzy, który zaczynał wtedy sportową karierę. Drugim był jego starszy brat, Jan, świetny biegacz i kombinator klasyczny oraz kuzyn Andrzej, doskonały w obydwu tych konkurencjach. Oprócz nich odnosiły sukcesy na nartach dziewczęta z tej rodziny – alpejki Helena i Maria. Cała ta piątka reprezentowała barwy klubu Sekcji Narciarskiej Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego (SN PTT). Stąd w końcu lat 20. zaczęto w Zakopanem mówić o narciarskich „dynastiach" – Marusarzów, Czechów, Motyków, Szostaków, Sieczków. Sport stawał się w zimowej stolicy Polski stylem życia; przyjeżdżających tu turystów witała brama „fisowa", wzniesiona na ulicy Kościuszki. Zakopiańskie wytwórnie nart Zubka, Bujaka, Schiele wykonywały sprzęt wysokiej klasy, na którym startowali najlepsi zawodnicy. Wśród nich szybko znalazł swoje trwałe miejsce Stanisław Marusarz.

Pierwszy skok na nartach...

Chciał skakać, był ambitny, odważny, skoczni się nie bał. Cechowała go pracowitość, toteż na efekty nie trzeba było długo czekać. Zaczęły się sukcesy, chociaż sędziowie początkowo nie chcieli dopuszczać czternastolatka do skoków na Wielkiej Krokwi. Pierwszy skok na tym obiekcie, podobnie jak i kuzyn Andrzej, oddał Stanisław w tajemnicy. Oficjalnie pierwszy raz wziął udział w zawodach na Krokwi 6 lutego 1927 roku. Przebojem wdarł się do czołówki zakopiańskich skoczków. Odtąd zaczął się liczyć – obok skoczków ze „starej gwardii", takich jak Rozmus, Czech, Sieczka czy Mückenbrunn.

Cztery zimowe olimpiady Stanisława Marusarza...

Marusarz czterokrotnie reprezentował barwy Polski na Zimowych Igrzyskach. Po wielu latach jego rekord wyrównali – biegacz narciarski i świetny biathlonista, Józef Gąsienica-Sobczak z Kościelisk, biathloniści Tomasz Sikora i Wiesław Ziemianin. Pierwszym startem olimpijskim były zawody w Lake Placid, w roku 1932.

W Lake Placid, w oczekiwaniu na olimpijski start, Stanisław wraz z kolegami udał się wycieczkę narciarską. Spotkała go tam przygoda, która omal nie skończyła się tragicznie:

– Gdy spadło trochę śniegu – wspominał po latach – postanowiliśmy się wybrać na kilkukilometrową wycieczkę na nartach, dla treningu. Gospodarz ostrzegł nas, aby się zbytnio nie oddalać od Lake Placid, gdyż w okolicznych lasach grasują wilki... Powoli zapadał zmierzch. Czy aby nie zmyliliśmy drogi? Coś na to wyglądało... Po krótkiej naradzie zdetronizowaliśmy Bronka Czecha jako przewodnika i kierownictwo wyprawy objął Zdzisiek Motyka. Za jego to radą postanowiliśmy skręcić gwałtownie w prawo, przecinając małe jeziorko. W odległości około dwustu metrów rysował się słabo przeciwległy brzeg. Szliśmy w milczeniu gęsiego. Na środku jeziora zaczął trzeszczeć pod nami lód. Brr... Nieprzyjemne uczucie. Posuwaliśmy się ostrożnie naprzód w odstępach 10-20 metrów. Pochód zamykałem ja. Podczas gdy koledzy dobili szczęśliwie do brzegu, pode mną nagle załamał się lód. Jezioro zakołysało się pod nogami. Stałem bezradnie na niewielkiej, chyboczącej się na wszystkie strony krze zalanej wodą, starając się utrzymać równowagę. Najmniejszy nieostrożny ruch groził ześlizgnięciem się pod taflę, która mogła mi zamknąć drogę na powierzchnię. Sytuacja nie do pozazdroszczenia. Wyczekawszy moment aż kra przestanie tańczyć pod nogami, wsparłem się dobrze grotami kijków o lód

W stylowym skoku, otwarcie ZIO w Cortina d' Ampezzo, 1956 (ze zbiorów rodziny Marusarzów)

i szybkim ruchem odepchnąłem się w kierunku brzegu, gdzie stali koledzy z przerażonymi minami. Dostałem się szczęśliwie na pewny lód i już bez trudu przebyłem ostatnie 15 metrów. W butach chlupała woda. Nieważne! Grunt, że wyszedłem cało z opresji. Cała czwórka przywitała mnie entuzjastycznie[1].

Mimo kiepskich warunków śniegowych odbył się konkurs skoków. Na lądującego skoczka czekały różne niespodzianki, bowiem rozmiękł zeskok, tworząc na samym dole skoczni spore jeziorko o głębokości około 30 centymetrów. Lądujący skoczek musiał ostro hamować, aby nie wpaść w tę pułapkę. Niektórzy skoczkowie przejeżdżali przez zeskok i wpadali w słomę, ku uciesze zaśmiewających się Amerykanów. Stanisław Marusarz zaliczył małą kąpiel, nadto raz lądował w słomie. Ostatecznie zajął 17 miejsce.

Następny start olimpijski Stanisława Marusarza i kolejny pojedynek ze Skandynawami miał miejsce na IV Zimowych Igrzyskach w Garmisch-Partenkirchen w dniach 6-16 lutego 1936 roku. Przygotowaniami przedolimpijskimi zajął się PKOL. Dla właściwego przygotowania technicznego

[1] Stanisław Marusarz, *Na skoczniach Polski i świata*, Warszawa 1974, wyd. 2, s. 36-37.

i kondycyjnego sprowadzono do Polski trenera norweskiego Haralda Sandwicka. Brak śniegu spowodował, że przygotowania i obóz przedolimpijski przeniesiono do Doliny Pięciu Stawów Polskich, wysoko w Tatrach. Tam prowadzono szkolenie skoczków na terenowej skoczni pod Miedzianem. Dla zawodników zakupiono kilkadziesiąt par najlepszych nart norweskich.

Na olimpiadę pojechali: Bronisław Czech, Michał Górski, Stanisław Karpiel, Andrzej Marusarz, Stanisław Marusarz, Karol Zając i zjazdowiec Fedor Weinschenck oraz Marian Woyna-Orlewicz[2]. Kierownikiem drużyny olimpijskiej został dr Aleksander Boniecki, zaś jego zastępcą inż. Kazimierz Schiele. Ponadto wysłano do Niemiec trenera Sandwicka i masażystę Mariana Mikołajskiego. Drużyna polska wyjechała z kraju 28 stycznia 1936 roku i przybyła na miejsce dzień później dla „aklimatyzacji, oraz przeprowadzenia treningów na miejscu wobec uprzedniego braku odpowiednich warunków śnieżnych w kraju. Cały też czas, aż do otwarcia igrzysk, spędziła drużyna na intensywnym treningu według ustalanego codziennie planu przez trenera drużyny"[3].

Sztandarowym polskich narciarzy podczas ceremonii otwarcia igrzysk był Bronisław Czech. Na zawody Stanisław Marusarz pojechał silnie przeziębiony. Miał wysoką gorączkę. Prasa sportowa pisała: „Z Garmisch donoszą nam, że najlepszy narciarz Polski, Stanisław Marusarz, zachorował ciężko na grypę. W piątek (tj. 31 stycznia) po południu temperatura wynosiła ok. 39 stopni. Marusarz znajduje się pod opieką dwóch lekarzy"[4].

Marusarz wspominał później, że miał wielkiego pecha, żeby zachorować właśnie tuż przed tak ważnymi zawodami. Wezwany lekarz z wioski olimpijskiej zaaplikował mu sporą dawkę zastrzyków i powiedział na odchodnym, aby o starcie nawet nie marzył. Nie docenił góralskiego charakteru zawodnika. Marusarz wziął udział w biegu złożonym (kombinacja norweska). Wspomina swój start z rozgoryczeniem, bo gdyby nie choroba, z pewnością wynik osiągnąłby znacznie lepszy:

– Nazajutrz startowałem w biegu na 18 kilometrów (startowało 115 zawodników z 23 państw). Do trzynastego czułem się nadspodziewanie dobrze, gdybym wytrzymał tempo, zająłbym niewątpliwie jedno z czołowych miejsc. Niestety, choroba zrobiła swoje. Nagle zasłabłem przy podejściu i ostatnie pięć kilometrów przebyłem resztkami sił, zajmując w rezultacie osiemnaste miejsce. Z Polaków najlepiej wypadł Górski. Czech i Orlewicz zajęli dalsze miejsca. W konkursie skoków do kombinacji, w którym wzięło

[2] Marian Matzenauer, *Sport, Zakopane, 400 lat dziejów*, praca zbiorowa, Kraków 1991, t. 2, s. 106.

[3] Sprawozdanie PZN z działalności za lata 1936 i 1937, s. 126.

[4] „Kurier Warszawski" nr 31 z 1 lutego 1936, s. 8.

udział około siedemdziesięciu zawodników, zwyciężył doskonały Fin Valonen. Ja zająłem trzecie miejsce, zostawiając za sobą czołowych zawodników austriackich i szwajcarskich. Był to wielki sukces. Gdyby nie osłabienie pochorobowe, prawdopodobnie rozstrzygnąłbym konkurs na swoją korzyść. W kombinacji norweskiej uplasowałem się ostatecznie na siódmym miejscu, co było świetną lokatą. Zwyciężył Norweg Hagen[5].

Wszystkie trzy medale zdobyli Norwegowie. Stanisław Marusarz zajął w kombinacji siódme miejsce *ex aequo* z fińskim zawodnikiem Muramą z notą 393. 3 punktu.

Wyniki biegu złożonego (kombinacja norweska) podczas IV Zimowych Igrzysk w Garmisch-Partenkirchen (1936)

Nazwisko zawodnika i miejsce w biegu złożonym	Pochodzenie-kraj	Punktacja za bieg	Punktacja za skok
1. Hagen	Norwegia	240. 0 pkt	190. 3 pkt
2. Hoffsbaken	Norwegia	227. 8 pkt	192.0 pkt
3. Brodahl	Norwegia	225. 5 pkt	182. 6 pkt
4. Valonen	Finlandia	178. 6 pkt	226. 6 pkt
5. Simunek	Czechosłowacja	219. 0 pkt	175. 3 pkt
6. Oesterkloeft	Norwegia	205. 1 pkt	188. 7 pkt
7 a. Stanisław Marusarz	**POLSKA**	**184. 4 pkt**	**208. 9 pkt**
7 b. Murama	Finlandia	187. 5 pkt	205. 8 pkt

Byliśmy absolutnymi amatorami...

– W Garmisch mogli startować tylko amatorzy – wspomina Marian Wojna-Orlewicz – żaden z instruktorów narciarskich nie brał udziału w tych zawodach. To dotyczyło oczywiście zjazdowców. Toteż wszyscy najlepsi zjazdowcy nie uczestniczyli w Olimpiadzie. Nie startowali najlepsi Austriacy i Szwajcarzy. Dlatego w tydzień po igrzyskach zorganizowano konkurencyjne mistrzostwa świata FIS w Innsbrucku. Taka migawka z Garmisch: musiałem kupić paski do wiązań. Patrzę, a w sklepie sprzedaje Birger Ruud, ten doskonały, fenomenalny skoczek – przez 16 lat w takiej fenomenalnej formie. On wygrał w Garmisch prawie wszystko, a potem w St. Moritz w 1948 był w czołówce. Startował w kombinacji, w biegu zjazdowym i skokach. Birger Ruud startował w Ga-Pa w czerwonej czapeczce ze znakiem „K" – ponieważ pochodził z Kongsberg w Norwegii.

[5] St. Marusarz, *Na skoczniach Polski i świata*, s. 63.

Birger startował w biegu zjazdowym. Trasa biegu zjazdowego była tak prowadzona, że w środkowej partii był „padak", przed którym wszyscy uczestnicy zjazdu zmniejszali prędkość. Birger jako świetny skoczek zaryzykował pełną prędkość, ustał skok z „padaka" i to dało mu zwycięstwo. Jeśli chodzi o skoki, to był on zawodnikiem, który wprowadził nowy styl lotu, bez okrężnych ruchów ramion („lot jaskółki"). Najpiękniejszy był otwarty konkurs skoków na skoczni olimpijskiej[6].

Konkurs skoków na Olimpiadzie w Garmisch Partenkirchen 1936

Miejsce zawodnika	I seria	II seria	Nota
1. Ruud Norwegia	75 m	74,5 m	nota 232,0 pkt
2. Eriksson Szwecja	76m	76 m	nota 230,5 pkt
3.Andersen Norwegia	74 m	75 m	nota 228,9 pkt
4.Wahlberg Norwegia	73,5 m	72 m	nota 227,0 pkt
5. Marusarz Polska	**73 m**	**75,5 m**	**nota 221,6 pkt**
6. Valonen Finlandia	73,5 m	67 m	nota 219,4 pkt[1]

Marusarz startował z wysoką gorączką. Konkurs skoków na skoczni olimpijskiej zapowiadał się wspaniale przy 130-tysięcznej widowni. Przed konkursem Marusarz spotkał swego najgroźniejszego rywala, ale też poniekąd przyjaciela, Birgera Ruuda. Ten życzył mu powodzenia.

Marusarz nawiązał równorzędną walkę z najlepszymi skoczkami Skandynawii: Ruudem, Erikssonem, Andersenem i innymi. Oddał dwa dobre skoki, 73 m i 75,5 m, które dały mu ostatecznie piąte miejsce na tej Olimpiadzie. Był to pierwsze punkty olimpijskie (dwa) zdobyte przez Polaka na Zimowych Igrzyskach. Następne zdobył Franciszek Gąsienica-Groń w 1956 roku, czyli w dwadzieścia lat później. Prasa sportowa świata wysoko oceniła sportowe umiejętności „Marusara", jak pisano o nim w gazetach. Można przypuszczać, że gdyby startował w konkursie skoków w pełni sił, mógłby zdobyć dla Polski pierwszy medal olimpijski. Mimo to siódme miejsce w kombinacji i piąte w otwartym konkursie skoków były jak dotąd najlepszymi wynikami osiągniętymi przez polskiego zawodnika podczas Zimowych Igrzysk Olimpijskich.

Popisem Marusarza były Mistrzostwa Polski w roku 1936, rozegrane w Zakopanem. Na kolejnych mistrzostwach zdobywał medale w konkuren-

[6] Wywiad z Marianem Woyna-Orlewiczem nagrał Wojciech Szatkowski w lipcu 1996.

cjach alpejskich, skokach, kombinacji, a w biegach mieścił się w dziesiątce najlepszych. Zdobył w nich dwa złote, srebrny i brązowy medal! Zwyciężył w najważniejszej konkurencji – kombinacji norweskiej, za którą przyznawano tytuł mistrza Polski[7], i konkursie skoków, rozegranym na specjalnie przygotowanej do tego celu skoczni na Kondratowej[8]. Tak samo świetnie zaprezentował się w konkurencjach alpejskich: 2. miejsce w zjeździe[9]. W biegu na 15 km do konkurencji złożonej (kombinacja norweska) i otwartej zajął 6. miejsce. Takich popisowych zawodów było w karierze Stanisława Marusarza o wiele więcej. Mistrzostwa Polski w skokach zdobywał przez kilka lat z rzędu. Po sukcesie w 1936, powtórzył go rok później na skoczni w Wiśle-Głębcach[10]. Zdobywał także tytuły mistrzowskie na zawodach Podhalańskiego Okręgowego Związku Narciarskiego.

Czasami jeździł ze zbyt wielką brawurą, stąd dosyć częste i poważne kontuzje. Tak było na rozegranych rok po Zimowych Igrzyskach Olimpijskich mistrzostwach świata FIS w narciarstwie alpejskim, które odbyły się w Chamonix (1938). W sprawozdaniach PZN czytamy:

„Świeży opad śnieżny stworzył dla naszych zawodników dogodne warunki. Niestety w czasie samego startu biegu zjazdowego, trwała silna zadymka śnieżna, która dla zawodników polskich, znających trasę tylko bar-

[7] Wyniki MP 1936 r. w kombinacji norweskiej: 1. St. Marusarz (SN PTT) – nota 456 pkt., 2. Bronisław Czech (SN PTT) – 448,5 pkt, 3. Jan Dawidek (SN PTT) – 408,9 pkt., 4. Stanisław Wawrytko (Sokół Zakopane) – 396,6 pkt., 5. Franciszek Fiedor (ŚKN Katowice) – 370,7 pkt, 6. Jan Haratyk (ŚKN Katowice) – 367,5 pkt. Sklasyfikowano 20 zawodników, za: *Sprawozdanie PZN z działalności za lata 1936 i 1937*, s. 109.

[8] Wyniki MP 1936 r. w skokach narciarskich: 1. St. Marusarz – 57 i 58,5 m, nota 225,0 pkt, 2. Bronisław Czech – 45,5, 49 m, 203,3 pkt, 3. Stanisław Giewont (ON Sokół Zakopane) – 37, 50 m, 189,2 pkt, 4. Mieczysław Kozdruń (ŚKN Katowice) – 39, 45,5 m, 182,3 pkt, 5. Roman Serafin (ON Sokół Zakopane) – 35, 43 m, 180,6 pkt, 6. Jan Dawidek – 41, 41,5 m, 179,5 pkt. Sklasyfikowano 23. zawodników. Warto zauważyć, że przewaga Marusarza nad pozostałymi w długości skoków była miażdżąca i wynosiła ok. 10 metrów nad Czechem! za: *Sprawozdanie PZN z działalności za lata 1936 i 1937*, s. 110.

[9] Wyniki MP w biegu zjazdowym: 1. Walter Hellmann (HDW Czechosłowacja) 3.42,0, 2. ST. Marusarz – 3.45.5, 3. Bronisław Czech – 3.46.5, 4. Roman Jenner (SN AZS Lwów) – 3.48,0, 5. Karol Zając (SN PTT Zakopane) – 3.48.0, 6. Jan Bochenek (Wisła Zakopane) – 3.49,5. Sklasyfikowano 79 zawodników, przy czym startowało w biegu zjazdowym bardzo wielu zawodników, którzy uprawiali tez skoki, j.w.

[10] Wyniki MP w skokach narciarskich 1937: 1. ST. Marusarz – 52, 51,5 m, 2304, pkt, 2. Bronisław Czech – 47, 46 m, 214,6 pkt, 3. Piotr Kolesar (SN Wisła Zakopane) – 47,5, 46,5 m, 213,5 pkt, 4. Andrzej Marusarz (SN PTT) – 48,5, 50 m, 211,3 pkt, 5. Marian Woyna-Orlewicz (SN Wisła Zakopane) – 48, 48, 209,1 pkt, 6. Mieczysław Wnuk (SN Wisła Zakopane) – 47,5, 47 m, 207,1 pkt, j.w, s. 118.

dzo pobieżnie (na podstawie nielicznych treningów) – warunki te znacznie pogorszyła (...). Ciężki upadek Stanisława Marusarza w biegu zjazdowym miał fatalne następstwa, nie pozwalając mu na wzięcie udziału w kombinacji norweskiej, a więc w najsilniejszej dyscyplinie tego zawodnika. Również start w skoku otwartym, z powodu nadwyrężenia ręki, daleki był od jego normalnej formy"[11].

Lahti 1938 – Marusarz wicemistrzem świata...

Jednym z najbardziej udanych startów Stanisława Marusarza był udział w mistrzostwach świata w Lahti w roku 1938. Zawody rozegrano w dniach 24-27 lutego. Wywalczył on tam tytuł wicemistrza świata w skokach, co było, jak się okazało, najlepszym wynikiem w historii polskiego narciarstwa w okresie międzywojennym. Do zawodów przygotowywał się we Lwowie. Tuż przed zawodami przyjechał do Zakopanego i od razu wygrał eliminacje do mistrzostw świata. Był znakomicie przygotowany do zawodów fizycznie i psychicznie. Polska ekipa poleciała do Finlandii samolotem (w zbiorach rodzinnych zachowało się zdjęcie Stanisława Marusarza w „pilotce" przed samolotem).

Pojechało tylko pięciu narciarzy: Stanisław Marusarz (był sztandarowym podczas ceremonii otwarcia MŚ), Stanisław Karpiel, Edward Nowacki, Mieczysław Wnuk i Stanisław Wawrytko. Ich kapitanem sportowym był dr Henryk Szatkowski, kierownikiem drużyny – dyr. Władysław Kasztelewicz[12]. Stanisław Marusarz osiągał długie skoki już na treningach. Jego rywale byli bardzo groźni. W Lahti było przynajmniej 7-8 zawodników, którzy toczyli walkę o złoty medal Mistrzostw Świata FIS. Oprócz Marusarza znakomicie prezentował się zwłaszcza fenomenalny, młody 19-letni skoczek, Asbjörn Ruud (brat Birgera i Sigmunda Ruudów) i jego kolega z reprezentacji Norwegii, Hilmar Myhra. Wszyscy oni skakali stylowo i daleko. Oprócz nich znakomity Fin, Valonen, wieloletni rywal Stanisława

[11] *Sprawozdanie PZN z działalności za lata 1936 i 1937*, s. 130-131.

[12] *Sprawozdanie z działalności za sezony 1937/38 i 1938/39. Polski Związek Narciarski*, Kraków 1939, s. 55. Czytamy tam między innymi: „W zawodach tych zawodnicy nasi zdobyli poważne sukcesy w biegu złożonym i skokach. W skokach osiągnął Stanisław Marusarz najlepszy dotychczas wynik polskiego sportu narciarskiego, a mianowicie wicemistrzostwo świata przy najdłuższych skokach i przy punktacji zaledwie 0, 05 (ma być 0,3, W.S). W biegu złożonym przy najsilniejszej konkurencji międzynarodowej i olbrzymim starcie Finów i Skandynawów zajął M. Wnuk 21 miejsce, mając przed sobą tylko 3 zawodników Środkowej Europy".

Marusarza. Oprócz Norwegów groźni byli Szwedzi, a zwłaszcza daleko skaczący Sven Ericsson (ten z racji szeroko prowadzonych nart był, co widać po wynikach, tępiony przez sędziów orzekających, mimo iż w wielu zawodach miał skoki dłuższe od rywali).

Wyniki konkursu skoków, zawody FIS, Lahti, 26 lutego 1938 r.

Nazwisko i imię zawodnika	Kraj	Skoki	Nota za skok (1 sędzia)	Nota za skok (2 sędzia)	Nota za skok (3 sędzia)	Nota ogólna
1. Ruud Asbjörn	Norwegia	63,5 m i 64 m	76,3 pkt	74,8 pkt	75,3 pkt	226,4 pkt
2. Marusarz Stanisław	**POLSKA**	**66 m i 67 m**	**75,7 pkt**	**75,2 pkt**	**75,2 pkt**	**226,1 pkt**
3. Myhra Hilmar	Norwegia	66 m i 64,5 m	–	–	–	225,0 pkt[24]

Oto jak Stanisław Marusarz po latach wspominał konkurs skoków w Lahti, który był jego życiowym sukcesem:

– Lahti, niewielkie, schludnie zabudowane miasteczko w sąsiedztwie wielkich zakładów elektrycznych, przywitało nas wielojęzycznym gwarem. Przebywały tu już od dawna liczne reprezentacje. Prowadziliśmy trening w nerwowym pośpiechu... Mnie oczywiście najbardziej interesowała skocznia. Była ona zbudowana z rusztowań o płaskim progu – w odróżnieniu od zjazdowego i *loopingowego* – niesłychanie „powietrzna" w konstrukcji, aczkolwiek łatwa. Punkt krytyczny skoczni wynosił pięćdziesiąt osiem metrów, rekord zaś sześćdziesiąt trzy metry. Oddałem dwa próbne skoki w granicach rekordu skoczni. Podobną odległość uzyskiwali tylko czołowi skoczkowie – Eriksson, Valonen, Bradl, Kaufmann i dwudziestoletni Asbjörn Ruud, najmłodszy z braci Ruudów – nowy as skandynawski. Skoczkowie ci znali moje wyniki z wielu zawodów międzynarodowych i w rozmowach dawali wysokie szanse. Skoki do kombinacji wcale tego nie potwierdziły[14].

[13] Wyniki konkursu skoków podczas zawodów FIS w Lahti (1938), z protokołów klubu SN PTT Zakopane. 1. Asbjörn Ruud (Norwegia) – 63,5, 64 m, nota 226,4 pkt, 2. Stanisław Marusarz (Polska) – 66,67m, 226,1 pkt, 3. Hilmar Myhra (Norwegia) – 66, 64,5 m, 225,0 pkt, 4. Josef Bradl (Austria) – 65, 65,5 m, 221,4 pkt, 5. Reidar Andersen (Norwegia) – 63, 63,5 m, 220,3 pkt, 6. Arnholdt Kongsgaard (Norwegia) – 63, 64,5, 218,9 , za: praca zbiorowa, *Talviurheilun Tähdet*, 1986, wyniki MŚ, s. 290.

[14] St. Marusarz, *Na skoczniach Polski i świata*, s. 70-71.

Z Bronkiem Czechem i Hugo Grossmanem na zawodach w Wengen (ze zbiorów rodziny Marusarzów)

W skokach do kombinacji klasycznej Stanisław Marusarz w pierwszym skoku osiągnął wysoką lokatę, niestety, upadek w drugiej serii pogrzebał szansę na dobre miejsce. Także w biegu na 18 km do kombinacji uplasował się na dalekiej pozycji i po zsumowaniu punktacji za skok i bieg zajął w kombinacji 21 miejsce. Niezniechęcony, udał się ze skokówkami na lahtijską skocznię „Salpausselkä" z mocnym postanowieniem zwycięstwa. Wspominał:

– Ruszyłem z impetem w dół zeskoku. Od razu pierwszym skokiem – sześćdziesiąt sześć metrów – pobiłem rekord skoczni. Ruud skoczył „tylko" sześćdziesiąt trzy i pół metra. Ludzie na trybunach szaleli. Z radości rzucano w górę kapelusze. Rozentuzjazmowani widzowie wynieśli mnie na rękach z wybiegu, podrzucając i oddając sobie z rak do rąk. Doprawdy nie podejrzewałem Finów o taki temperament. Potem musiałem rozdać kilkadziesiąt autografów i pozować do licznych zdjęć. Unoszono mnie coraz dalej, tymczasem lada chwila miała się zacząć druga seria skoków. Zanosiło się na to, że nie zdążę na rozbieg. Wreszcie stanąłem na nogach, z trudem przedarłem się przez tłum w kierunku schodków prowadzących na skocznię. Po drodze dowiedziałem się, że w pierwszej kolejce Myhrra, skaczący po mnie, wyrównał skok, a w drugiej faworyt konkursu, Asbjörn Ruud skoczył sześćdziesiąt cztery metry. Dosłownie w ostatnim momencie stanąłem na wieży rozbiegowej ciężko sapiąc. Czy zdołam „przeskoczyć" rywali? Może ten skok zadecyduje o sukcesie? Trzeba chwilę odpocząć. Tymczasem chorągiewka startera opadła w dół. Wciąż sapiąc nie ruszałem się z miejsca. Jeszcze kilka sekund wytchnienia. Sędzia startowy zauważywszy, że zmęczyłem się szybkim podchodzeniem, porozumiał się telefonicznie z trybuną sędziowską. Sędziowie pozwolili mi odpocząć, ale nie pozwoliła publiczność...

Na ZIO w Garmisch-Partenkirchen (ze zbiorów rodziny Marusarzów)

Z większym jeszcze niż poprzednio impetem ruszyłem w dół, podniecony dopingiem publiczności i dużymi szansami na odniesienie zwycięstwa. Przysiadłem jak tylko można było najniżej, aby nabrać szybkości. Na progu odbiłem się lekko, pracując rękami do punktu kulminacyjnego. Potem w nieruchomym locie przygotowywałem się do lądowania uprzytamniając sobie, że w miejscu, w którym będę lądował – a zorientowałem się, że mam długi skok – na skutek przekroczenia punktu krytycznego skoczni, zeskok jest już niemal zupełnie płaski i trzeba mieć naprawdę stalowe nogi, aby ustać. Przy dużych odległościach na tego typu skoczni napór na nogi jest tak ogromny, jakby skoczek dźwigał na plecach stukilogramowy ciężar. Udało mi się pewnie wylądować, niemniej impet uderzenia okazał się tak wielki, że na skutek ogromnego napięcia mięśni poczułem w nogach coś w rodzaju dreszczy i przejmującego kłucia, ot, jakby mnie ktoś od stóp do bioder chłostał drucianą szczotką. Zakończyłem skok ostrą krystianią[15].

Po skoku Stanisław Marusarz, pewien zwycięstwa, oczekiwał na wynik. Tymczasem sędziowie zaczęli toczyć ostre spory o długość jego skoku. Fin „dawał' 67,5 metra, a sędzia norweski chciał mu „urwać" pół metra. Ogłoszono ostatecznie, że Marusarz oddał skok na odległość 67 metrów. Wobec przewagi w długości obydwu konkursowych skoków nad Ruudem (przewaga ta wynosiła aż 5,5 m) Marusarz był pewien zwycięstwa. Stało się jednak inaczej; sędziowie orzekli, że mistrzem świata został Asbjörn Ruud. Norweg otrzymał dużo wyższe noty za styl niż Polak. Gdyby Marusarz

[15] Ibidem, s. 72.

skoczył o pół metra, może metr dalej, to on byłby mistrzem świata. Naszego zawodnika skrzywdzono. Pozostał mu tytuł wicemistrza świata w skokach.

– Po przyjęciu pucharu za drugie miejsce w otwartym konkursie skoków i za wicemistrzostwo świata, na sali zerwała się burza długo nie milknących oklasków – wspomina Marusarz. – Serdeczna obiektywność przejęła mnie do głębi. Ze wzruszenia o mało się nie popłakałem. Stałem przez dłuższą chwilę przed stołem, jakbym wrósł w ziemię, kłaniając się na wszystkie strony. Już chciałem wracać na swoje miejsce, gdy znowu mnie poproszono do stołu. Otrzymałem jeszcze jedną nagrodę – za najdłuższy skok dnia[16].

Asbjörn Ruud, jak wspomina dalej Marusarz, zachował się po rycersku i chciał oddać Polakowi puchar mistrza świata. Ale Stanisław Marusarz przyjąć go nie mógł, więc pooglądał go tylko i oddał mistrzowi. Otrzymał natomiast nagrodę za najpiękniejszy skok dnia i dodatkowo za dwa rekordy skoczni. Otrzymał także trzeci puchar i dywanik z reniferami.

W Lahti Stanisław Marusarz osiągnął swój największy sukces sportowy – zdobył tytuł wicemistrza świata w skokach narciarskich. Określano go „moralnym mistrzem świata", bowiem według wielu działaczy i zawodników z Finlandii i Norwegii, to jemu, a nie Ruudowi należał się tytuł mistrzowski. Po powrocie do Zakopanego otrzymał posadę dzierżawcy schroniska SN PTT na Hali Pysznej[17].

Warto dodać, że sukcesy Stanisława Marusarza spowodowały duże zainteresowanie konkurencją skoków narciarskich w naszym kraju. Nic też dziwnego, że w protokołach PZN z tamtego okresu znajdujemy wzmianki o powstawaniu coraz to nowych obiektów i o tym, jak opiekowano się stale dotychczasowymi. I tak Krokiew była utrzymywana z dotacji PZN i była w latach 30-tych jedną z najnowocześniejszych w Europie, większą od skoczni olimpijskiej w Ga-Pa, Lahti i Holmenkollen. Stadion narciarski PZN pod tą skocznią należał także do najbardziej okazałych i umożliwiał z powodzeniem rozgrywanie zawodów w biegach, kombinacji norweskiej i skokach[18]. Przebudowano także w tym okresie (lata 1936-37) skocznię

---

[16] Ibidem, s. 74.

[17] Pod koniec lat 40. prowadził też schroniska na Hali Ornak w Dolinie Kościeliskiej.

[18] Około 1936-37 r. PZN przygotował plan udoskonalenia obiektu, drobnych przeróbek, które miały uczynić Krokiew jedną z najpiękniejszych skoczni świata. Świadczą o tym słowa: *przygotowano szczegółowy projekt jej przebudowy, powiększenia rozmiarów oraz wyposażenia technicznego. Wykonano to z uwagi na przygotowanie tego najważniejszego obiektu narciarskiego do potrzeb wielkich spotkań międzynarodowych w najbliższych latach.* [za:] *Sprawozdanie PZN z działalności za lata 1936 i 1937*,s. 145. (chodzi o MŚ FIS 1939 r., do których kandydaturę Zakopanego złożył PZN).

Na zawodach sędziów na Kasprowym Wierchu (ze zbiorów rodziny Marusarzów)

w Wiśle-Głębcach, głównie za sprawą przeprowadzenia na niej mistrzostw Polski w roku 1937. Skocznia ta umożliwiała skoki do 50 metrów. Przeprowadzono jej gruntowny remont, wybudowano trybuny i uporządkowano wybieg. Staraniem Komisji Klimatycznej w Szczyrku powstała skocznia na Skalitem, niezwykle piękna, należąca w tym czasie do największych w Polsce. Można było na niej „wyciągnąć" odległość do 60 metrów. Dokończono także budowę skoczni w Rabce na Grzebieniu, gdzie można było skakać w granicach 40 do 45 merów. Polski Związek Narciarski zatwierdził też skocznię w Wilnie na Antokolu (najdłuższy skok 36 metrów). Staraniem SN PTT w Drohobyczu powstała w Orowie skocznia szkoleniowa, pozwalająca na skoki o długości około 25 metrów.

Oto lista skoczni, którymi dysponował w latach trzydziestych PZN: Krokiew w Zakopanem, na Krzyżowej Górze w Krynicy, w Dolinie Łabajowej w Wiśle-Głębcach, w Rozruchu, na Rebrowaczu w Worochcie, na

Projektem przebudowy zajął się zespól pod kierunkiem inż. Romana Loteczki, uznanego w FIS specjalisty od budowy skoczni narciarskich, twórcy m. in. skoczni w Krynicy.

Skalitem w Szczyrku, pod szczytem Baraniej Góry, na Szyndzielni, w Zwardoniu, w Skoczowie, w Istebnej, w Jordanowie, na Grzebieniu w Rabce, w Rabie Wyżniej, w Poroninie, w Nowym Targu, w Szczawnicy, ćwiczebna w Krynicy, w Iwoniczu, w Sławsku, w Brzuchowicach, w Łucku, w Krzemieńcu, w Wilnie, w Orowie. W sumie – nie licząc dużej ilości skoczni – 25 obiektów[19], na których można było skakać na odległości 10-15 metrów. Tak więc „marusarzomania" i właściwa polityka PZN w tym zakresie spowodowały znaczny rozwój dyscypliny skoków narciarskich w Polsce w latach trzydziestych. Młodzież wprost rwała się do skokowych nart, „zarażona" bakcylem sukcesów zakopiańczyka, jego pełnej waleczności i brawury na skoczniach.

Brawurowa ucieczka z Montelupich...

Nadeszła wojna... Jednym z najbardziej dramatycznych wyczynów Stanisława Marusarza podczas drugiej wojny światowej była brawurowa ucieczka z więzienia na Montelupich, 2 lipca 1940 roku. Z Zakopanego Niemcy po wielu przesłuchaniach przewieźli Marusarza do krakowskiego więzienia. Wiedzieli, że schwytali kogoś ważnego, znali szczegóły przedwojennej kariery sportowej Polaka. Zachęcali go, by został trenerem niemieckiej młodzieży w Garmisch-Partenkirchen. Podobne „oferty" składali także Bronisławowi Czechowi, więźniowi oświęcimskiemu. Ten odmówił. A Marusarz? Postanowił grać na zwłokę i powiedział, że się zastanowi. Jednocześnie myślał o ucieczce, bo wiedział, że jeżeli nie ucieknie, to czeka go śmierć. Wspominał: „Od pierwszej niemal godziny pobytu na Montelupich nie mogłem się uwolnić od jednej tylko myśli, myśli, która mnie prześladowała w dzień i w nocy. Stała się ona wręcz męczącą obsesją. Myśl o ucieczce". Towarzyszem tej ucieczki był Aleksander Bugajski.

Tak opowiadał Stanisław Marusarz o tej ucieczce z więzienia na Montelupich w audycji pod tytułem „Urodzeni na początku wieku", emitowanej w Polskim Radio w 1993 roku:

Dostałem wyrok śmierci w grupie 250 osób. O mnie dowiedział się kardynał Sapieha i interweniował u Generalnego Gubernatora Franka. Ale Gubernator Frank prawdopodobnie przesłał dokumenty do Berlina. Przeżyłem 28 dni w celi śmierci – to wielka katorga. Po 28 dniach łaska z Berlina nie przyszła... Miałem wtedy kolegę, który był ze mną na Montelupich. Jeździł samochodem. Brał grypsy i zostawiał je u sióstr zakonnych.

[19] Wykaz skoczni narciarskich z: *Sprawozdanie PZN z działalności za lata 1936 i 1937*, s. 146-147.

Nazywał się Józef Pachla. Prosiłem go o kawałek pilnika do cięcia krat. On mówi: Nie udało się, nie zdobyłem. Nie ma więc pilnika do cięcia krat. Ale mamy stołek zrobiony przez więźniów. Wkładaliśmy go w kraty i wyginaliśmy je. A więzienie na Montelupich to naprawdę forteca. Myśmy wszystko widzieli, mimo że nie można było patrzeć do okien, bo Niemcy strzelali. Mówię: koledzy, jest szansa ucieczki. A tamci mówią: następny szału dostaje. Przecież widzisz, że jest cudowny dzień 2 lipca, słońce wysoko. Gładkie mury, nad murami druty – zgnijesz na tych murach. Ja na to: Już nie pozwolę się drugi raz wywieźć tam, gdzie kopałem groby. Pozwólcie mi uciekać. Pierwszy z więźniów spadł w dół około 6 metrów na głowę. Ja miałem być „pchany" jako drugi w kolejności. Słychać było krzyk jednego z więźniów, próbującego ucieczki i byliśmy pewni, że ten krzyk usłyszeli Niemcy i będą strzelać. Wszyscy od okna w tył. Ja do okna, do krzyczącego oficera. Okazało się, że w kieszeniach od spodni miał schowane półbuty, których nie chciał się pozbyć. Nie było siły na przepchanie i ledwośmy te buty wyrwali. Ale oficer trzymał futrynę okna i spadł na dół z futryną. Słychać tłuczenie szkła. Nie czekam. Ledwo jego nogi znikły, przepchnąłem się. Przede mną mur. Wyskoczyłem na klamkę i dalej na druty kolczaste. Na drutach był już więzień, druty nie wytrzymały i pękły. Tego nie przewidziałem i znaleźliśmy się na dole. Kolega był szybszy i doskoczył do drzwi i po nich się wspina. Ja mu te drzwi przytrzymałem, ale zobaczyłem, że druty kolczaste zwisają, więc wspiąłem się po drutach kolczastych na górę. Przeskoczyłem bramę. Niemiec na dziedzińcu nie był dalej od nas jak na 15 metrów i krzyczał: halt! halt! A ja skoczyłem „szczupakiem" po przekątnej, na druty po raz drugi, przeskakuję ten drugi mur i jestem na ulicy Montelupich. A z drugiego budynku strzelają, dwa trupy zostały na dziedzińcu. Dogoniłem kolegę Bugajskiego i wbiegliśmy na Rynek Kleparski, który był przygotowany do targu. Na rynku ogromny zgiełk. Wplątaliśmy się w tłum.

Marusarzowi udało się szczęśliwie dotrzeć do Zakopanego, ukrywał się w willi „Telimena". Następnie przedostał się na Węgry, gdzie spędził pozostałe lata okupacji[20].Tam otrzymał ważną wiadomość, że jego żona Irena została zwolniona z nowosądeckiego więzienia. Tymczasem on przebywał w kilku obozach dla Polaków ukrywających się na Węgrzech. Ukrywał się pod nazwiskiem Stanisława Przestalskiego. Z czasem jego sytuacja ustabilizowała się na tyle, że wrócił do nart. Skonstruował w 1941 roku dla Węgierskiego Związku Narciarskiego skocznię w Koszycach, a w 1943

[20] Zainteresowanych losami Stanisława Marusarza na Węgrzech odsyłam do książki, *Na skoczniach Polski i świata*, gdzie w rozdziałach *Dalsze tysiąc dni na Węgrzech* i *W oblężonym Budapeszcie, czyli jak uniknąłem rozstrzelania*" można znaleźć wyczerpujące informacje o jego pobycie na Węgrzech w latach 1940–1944. St. Marusarz był tam pracownikiem Węgierskiego Związku Narciarskiego, który zlecił mu nadzór nad budową skoczni narciarskich, był też zawodnikiem i trenerem.

w Borsafüred. Zwłaszcza ta druga była obiektem bardzo udanym, na którym Marusarz osiągał skoki w granicach 76–80 metrów. Ustanowił jej rekord skokiem na 88 metrów. Poprawił także rekord skoczni w Matrahaza, skokiem na 63,5 metra. Jak wspomina, na Węgrzech osiągnął swoją życiową formę. Zaopiekował się nim Węgierski Związek Narciarski, którego władze w roku 1944, kiedy Niemcy zajęli Węgry i Marusarz był poszukiwany, odpowiedziały, że takowy nie jest im znany. Zajmował się także trenowaniem węgierskich skoczków i zjazdowców. W jednym z wywiadów stwierdził: „Na Węgrzech było mi wspaniale, bo byłem wśród narciarzy".

Po przeżyciach związanych z oblężeniem Budapesztu przez wojska Armii Czerwonej, Marusarz wrócił do kraju. Był to rok 1945. W Zakopanem nie zaznał jednak spokoju. Musiał uciekać na tzw. Ziemie Odzyskane, gdyż groziło mu, jako żołnierzowi Polski podziemnej, aresztowanie. Trafił więc do Karpacza, gdzie podjął pracę nad budową dwóch skoczni narciarskich oraz trasy zjazdowej w Bierutowicach[21]. Zajął się także budową lodowiska do hokeja. Miejscowe władze były bardzo zadowolone z jego działalności.

Olimpijczyk 1948 (St. Moritz)

Tradycja olimpiad przerwana przez lata drugiej wojny światowej odżyła po jej zakończeniu, a pierwsze powojenne Zimowe Igrzyska rozegrano w St. Moritz w Szwajcarii (1948 r.). Polacy nie odnieśli tam większych sukcesów, niemniej ważny był fakt zaistnienia polskiej reprezentacji. Jej symbolem był właśnie Stanisław Marusarz, żywo witany przez przedwojennych mistrzów, braci Ruudów. W skład polskiej reprezentacji weszli: Stanisław Marusarz, Józef Marusarz, Józef Daniel-Krzeptowski, Jan Kula, Jan Gąsienica-Ciaptak, Stefan Dziedzic, Tadeusz Kwapień, Stanisław Bukowski, Jerzy Schindler, Jan Pawlica i Leopold Tajner. W Igrzyskach wzięło udział 700 sportowców z 28 krajów. Nie zaproszono sportowców z krajów odpowiedzialnych za wybuch drugiej wojny światowej, a także z ZSRR, który bojkotował ideę Igrzysk Olimpijskich. Stanisław Marusarz tak wspomina swoje trzecie zmagania olimpijskie:

– Pierwszy konkurs skoków, który odbył się piątego stycznia 1948 roku, zakończył się dla mnie fatalnie – na 74. metrze. Na skutek miękkiego progu deski zapadły się w śniegu przy wybiciu i upadłem na głowę. W efekcie powtórzyła się bolesna kontuzja

[21] Zbigniew Kuklik, *Olimpijczyk Stanisław Marusarz w Karpaczu*, w: „Studia i materiały", Tom VII, Warszawa 1994, s. 187-194.

z 1937 roku z Chamonix – zerwanie przyczepów mięśniowych. W tym stanie rzeczy postanowiłem zrezygnować z wyjazdu na Olimpiadę. Jednakże pomimo moich sprzeciwów, wysłano mnie do St. Moritz. Po przybyciu na miejsce, udałem się natychmiast do kliniki urazowej, gdzie przepisano mi naświetlana. Niewiele one zresztą pomogły. Podczas skoku mogłem pracować kontuzjowaną prawą ręką tylko w ograniczonym zasięgu, gdy przesuwałem rękę bardziej ku tyłowi, opadała bezwładnie. Na skutek nieskoordynowanych ruchów – lewa ręka pracowała normalnie – po wybiciu z progu traciłem równowagę i znosiło mnie z prostej linii lotu na lewą stronę. Rozpaczliwe ruchy, jakie wykonywałem w powietrzu dla zachowania równowagi odbiły się rzecz jasna ujemnie na długości i stylu. W konsekwencji uzyskałem chyba najniższą punktację w swojej karierze sportowej[22].

Stanisław Marusarz ze skokami 59 i 59 m z notą 192,8 punktu zajął w tym konkursie olimpijskim 27. miejsce.

W roku olimpijskim znalazł się w czołówce narciarskich mistrzostw Polski, rozegranych w Karpaczu (na skoczni, którą zaprojektował i zbudował). Zwyciężył w konkursie skoków, przed dużo młodszymi zawodnikami: Janem Kulą i Mieczysławem Gąsienicą-Samkiem. W slalomie był czwarty. Swój sukces w skokach powtórzył na następnych Mistrzostwach Polski w Szczyrku.

W roku 1950 musiał zmienić barwy klubowe. Przestał bowiem istnieć klub SN PTT na skutek reorganizacji polskiego sportu i powstania pionów sportowych. Najlepsi zawodnicy dawnego SN PTT, w tym także Marusarz, przeszli do Wojskowego Klubu Sportowego. Marusarz startował w barwach WKS-u już do końca swojej kariery, do roku 1957, czyli przez pełne 7 lat. Ciągle utrzymywał się w czołówce skoczków Polski. Na mistrzostwach Polski w 1951 roku, rozegranych w Zakopanem, zwyciężył w skokach przed Antonim Wieczorkiem, Leopoldem Tajnerem, Janem Kulą i Józefem Danielem-Krzeptowskim. W 1952 zdobył kolejny tytuł mistrzowski w skokach.

Olimpijczyk 1952

W 1952 roku Marusarz i inni skoczkowie polscy przygotowywali się do VI Zimowych Igrzysk Olimpijskich, które rozegrano w ojczyźnie narciarstwa – Norwegii. Miał wówczas 39 lat. Znicz olimpijski dotarł do Oslo z górskiej wioski Morgedal, gdzie mieszkał pionier norweskiego narciar-

[22] L. Fischer, J. Kapeniak, M. Matzenauer, *Kronika śnieżnych tras...*, s. 185–186.

stwa, Sondre Nordheim. 94 norweskich narciarzy biegło z Morgedal do odległego o 200 km Oslo z ogniem zapalonym w Nordheim – w Overbo. W ten sposób Norwegowie nawiązywali do swoich pięknych narciarskich tradycji. Uroczystego otwarcia igrzysk dokonała w imieniu króla Norwegii, Haakona VII, jego córka Rangnhilda. Była to już czwarta olimpiada zimowa Stanisława Marusarza. W skład polskiej reprezentacji weszli skoczkowie: Stanisław Marusarz, Antoni Wieczorek, Andrzej Gąsienica-Daniel, Jakub Węgrzynkiewicz, Leopold Tajner, dwuboista klasyczny (kombinacja norweska) Józef Daniel-Krzeptowski, biegacz Tadeusz Kwapień, trzy alpejki – Barbara Grocholska, Teresa Kodelska, Maria Kowalska oraz alpejczycy: Andrzej Czarniak, Stefan Dziedzic, Józef Marusarz (kuzyn Stanisława), Jan Płonka, Stanisław Wawrytko, Andrzej Gąsienica-Roj oraz Jan Gąsienica-Ciaptak[23]. Chorążym polskiej reprezentacji ponownie został Stanisław Marusarz. Po raz pierwszy był on chorążym polskich narciarzy w St. Moritz w 1948 roku.

Wkrótce po przyjeździe do Norwegii nasi reprezentanci udali się do Kongsbergu, rodzinnej miejscowości narciarskiej dynastii znakomitych skoczków – braci Ruudów. Na dworcu Marusarza przywitał Birger Ruud, mistrz świata i mistrz olimpijski. Rozpoczęli treningi na miejscowej, trudnej technicznie skoczni, zwanej „Hannibalem". Stanisław Marusarz tak wspomina swe skoki i otwarty konkurs skoków w Holmenkollen z 22 lutego 1952 roku:

– Profil skoczni kongsberskiej, podobnie zresztą jak i skoczni olimpijskiej w Holmenkollen, zupełnie nam nie odpowiadał, toteż osiągnęliśmy słabe wyniki. Mój nieudany start olimpijski przeżyłem boleśnie. Zresztą równie nieswojo czuli się na skoczniach norweskich inni zawodnicy zagraniczni. Nawet Fin Luiro, który na mamuciej skoczni w Oberstdorf osiągnął fantastyczną odległość 139 metrów, w Oslo zajął dopiero osiemnaste miejsce. Najlepiej z Polaków wypadł śląski zawodnik, Wieczorek. W konkursie tryumfowali oczywiście Norwegowie.

W Oslo zauważyłem, że technika skoku uległa dalszej ewolucji. Kąt nart w powietrzu powiększył się do piętnastu stopni w stosunku do poziomu, podczas gdy dotąd dzioby nart do punktu kulminacyjnego były wzniesione lekko do góry, do dziesięciu stopni, a potem przechodziły do pozycji niemal równoległej do zeskoku. Ciało wychylone w tym stopniu co dawniej do przodu. Uderzała mniejsza praca rąk. Tak udoskonalony styl dawał bardziej dynamiczny lot i większą odległość. Pozwalał także na utrzymanie

[23] Skład polskiej reprezentacji na VI. Zimowe Igrzyska Olimpijskie w Oslo (1952) W: Józef Kapeniak, Marian Matzenauer, Ludwik Fischer, *Kronika śnieżnych tras*, Warszawa 1977, s. 34.

znacznego wychylenia do końca lotu, bez obawy, że skoczek w punkcie kulminacyjnym przeleci na głowę. Zresztą styl ten był w pewnym stopniu przystosowany do profilu norweskich skoczni. Przyswoiłem sobie pewne elementy tego stylu i robiłem eksperymenty z pozytywnym wynikiem[24].

W otwartym konkursie skoków w Holmenkollen zwyciężył Norweg Arnfinn Bergmann, srebrny medal zdobył Torbjőrn Falkanger, a brąz Szwed Karl Holmström. W skokach Polacy zajęli następujące miejsca: 24. Antoni Wieczorek, 27. Stanisław Marusarz, 33. Jakub Węgrzynkiewicz i 39. Leopold Tajner.

Dziadek polskiego narciarstwa

Po raz piąty przypiął Stanisław Marusarz białego orła otrzymując nominację olimpijską do Cortiny d'Ampezzo w 1956 roku. Miał wówczas 43 lata! Większość dawnych mistrzów skoków odeszła już lub myślała o odejściu ze sportowych aren – on nie, wciąż chciał z furkotem skakać i zwyciężać. We Włoszech nie wystartował jednak jako zawodnik, lecz jedynie otwierał konkurs olimpijski na skoczni „Italia". Karierę sportową zakończył w 1957 roku. Zdążył jeszcze zająć czwarte miejsce na Mistrzostwach Polski.

Odkąd pamiętam, mówiono o nim nie Stanisław Marusarz, ale „Dziadek". Skąd wziął się ów przydomek?

Otóż zdarzenie miało miejsce w Bańskiej Bystrzycy w 1947 roku – wspominał Marusarz. – Zgłodniałym kolegom (wyżywienie nie było odpowiednio obfite) przyniósł Marusarz do hotelu świeże bochenki chleba. Rozdał je właśnie, zapominając o leżącym w łóżku, kontuzjowanym Janie Gąsienicy-Ciaptaku. Ten zwabiony zapachem chleba zwlókł się z łóżka i z ogromnym żalem powiedział: „Dziadku, a o mnieście zabocyli?!" Sytuacja była na tyle komiczna, że utrwaliła się w pamięci obecnych. I tak już zostało. Miano "Dziadka" miało wyrażać – jak zapewniał Jan Ciaptak – nie tyle określenie wieku, co według tradycji góralskiej szacunek[25].

„Dziadek" często spotykał się z młodzieżą, opowiadając jej o narciarskich startach i latach hitlerowskiej okupacji. Stawał się z czasem coraz bardziej osobą publiczną. Udzielał wiele wywiadów do gazet, telewizji. To on

[24] St. Marusarz, *Na skoczniach Polski i świata*, s. 192.

[25] Aniela Tajner, *Legendy polskiego sportu....*

oprowadzał na nartach po Tatrach prezydenta Finlandii, Urho Kekkonena, gdy ten przebywał w Zakopanem. Od niego otrzymał piękną wiśniową wiatrówkę i zielone biegówki „Karhu".

Krokiew mistrza...

Wielka Krokiew – skocznia wzniesiona w 1925 roku nakładem i pracą klubu SN PTT – była widownią wielkich sukcesów Stanisława Marusarza. Skocznia ta stanowiła niezwykle piękny rozdział w jego sportowej karierze. Był jej wielokrotnym rekordzistą W 1955 roku rekord Krokwi ustanowił Antoni Wieczorek skokiem na 86,5 metra. Wtedy to Marusarz wyzwał swojego kolegę na otwarty pojedynek. Marusarz był wtedy bardzo zmęczony, gdyż miał za sobą trzy skoki, w tym jeden z ciężkim upadkiem. Mimo to pomaszerował na rozbieg. Miał wówczas 42 lata!

Rozpoczął się pojedynek. Marusarz skoczył w trzech seriach: 89, 90 i 92,5 m, ale ostatniego skoku nie ustał. Jak wspominali dziennikarze, straszliwie nim sponiewierało. Mimo to po skoku wstał i powiedział: „Będę jeszcze skakał!... Nie mogę się tego wyrzec, nie mogę!" Okoliczności związane z tym konkursem i skokami Marusarza zostały opisane w noweli Romana Brandysa pod tytułem „Czerwona czapeczka". Co do Wieczorka, to skoczył on wtedy 91 m i skok ustał. Był to nowy, nieoficjalny rekord Krokwi.

Dwa rekordy Krokwi były związane z narodzinami córek Marusarza – Barbary i Magdaleny, bowiem w dniu ich narodzin pobił ich tata rekord tej skoczni.

W 1957 roku, kiedy oficjalny rekord Krokwi należał do znakomitego skoczka NRD, Harryego Glassa, Marusarz wezwał najlepszych zakopiańskich skoczków do pobicia rekordu. Po zakończeniu oficjalnego konkursu Marusarz, Andrzej Gąsienica-Daniel i Roman Gąsienica Sieczka podjęli próbę bicia tego rekordu. Pierwszy skakał „Dziadek" – wylądował na 93 metrze, lecz skoku nie ustał. Drugi skakał Sieczka i po wspaniałym locie lądował na 89,5 m, bijąc rekord o 1,5 metra. Kolega klubowy Sieczki, Daniel skoczył 92,5 m. Po ogłoszeniu wyniku wielki entuzjazm zapanował na skoczni. Doping kibiców pomagał zawodnikom. W drugiej serii „Dziadek" skoczył pewnie 91metrów. Drugi skakał Sieczka – 93,5 m. Czekano na skok Daniela. Wyszedł wspaniale z progu, tuż potem przybierał najbardziej aerodynamiczną sylwetkę, leżał niemal na deskach, wychylony do przodu. Skoczył 98 metrów, lecz z podparciem przy lądowaniu.

Tak to „Dziadek" Marusarz bił rekordy na swojej Krokwi, a młodych zachęcał, by rzucali losowi wyzwanie: kto skoczy dalej?

Ostatnie skoki ...

Mimo zakończenia kariery, to jemu przypadł zaszczyt otwarcia konkursu Czterech Skoczni w Garmisch Partenkirchen w roku 1966. Miał wtedy 53 lata i nie skakał na nartach przez dziewięć ostatnich sezonów. Dlatego też decyzja Marusarza wywołała wśród sędziów pewną konsternację. W dodatku musiał pożyczyć narty (od polskiego skoczka Józefa Kocyana) i buty.

– Na trybunie sędziowskiej poruszenie – wspominał. – Medytacje i targi trwały prawie kwadrans. Wreszcie nie tylko zgodzono się na skok, ale organizatorzy podali jeszcze przez megafony esencję mojego życiorysu poczynając od 1927 roku. Publiczność przyjęła mnie gorąco, a gdy spiker dodał istotny szczegół z mojej metryki, że mam 53 lata, na trybunach wybuchł prawdziwy entuzjazm. Później nastąpiła absolutna cisza. Zdawałem sobie sprawę, że muszę oddać skok poprawny stylowo i nie tyle długi, co ładnie wykończony. Za żadną cenę nie wolno mi upaść!

Z chwilą przypięcia nart odeszła wszelka trema. Doskonale mi się jechało do progu, odbiłem się lekko i trzymając ręce przy tułowiu wylądowałem pewnie i miękko. Robiąc już na wybiegu ostatnią ewolucję śmignąłem obok pierwszych rzędów trybun. Widzowie ujrzeli skoczka w wizytowym garniturze, pod krawatem. Ale chyba nie to wywołało ów grzmot braw i donośne – hurra! Ludzie szaleli. Później powiedziano mi, jakoby w tych zawodach nikt z zawodników nie miał tak pewnego lądowania. Skoczyłem 66 metrów![26].

W niemieckich gazetach pisano wtedy: „Kapelusze z głów przed weteranem światowego narciarstwa, fenomenalnym Polakiem". Po wybiegu nosili Polaka na ramionach najlepsi skoczkowie świata z Bjornem Wirkolą na czele. Następnego dnia „Dziadek" otwierał konkurs skoków na olimpijskiej skoczni Bergisel w Innsbrucku i, jak wspomina, na rozbiegu ciarki przeszły mu po plecach, gdyż z góry zobaczył położony niedaleko skoczni... cmentarz. Ruszył jednak z rozbiegu i skoczył w granicach 70 m, przy aplauzie austriackiej widowni. Takie skoki, wykonane przez 53-letniego pana, należą przecież do rzadkości i są na pewno fenomenem. Doceniła to niemiecka i austriacka publiczność.

[26] St. Marusarz, *Na skoczniach Polski i świata....*

Ostatni skok Stanisława Marusarza na Wielkiej Krokwi miał miejsce do filmu „Dziadek" w reżyserii Janusza Zielonackiego. Mistrz miał wówczas 68 lat. Z progu wyszedł ładnie, w locie wyłożył się na narty, lądowanie było dobre, ale już na zeskoku, po przejechaniu kilkudziesięciu metrów, upadł. Zakrawędziowało mu, jak mawiają narciarze o takim przypadku, lewą nartę. Niemniej szybko pozbierał się. Mistrz czuł, że to jego ostatni skok na tak dużej skoczni. Pożegnanie odbyło się w ciszy, tylko on i jego skocznia ...

„Dziadek" wiecznie młody

Osiągnął tak wiele[27]. Był wielokrotnie odznaczany najwyższymi odznaczeniami. Jako podporucznik Armii Krajowej otrzymał: Krzyż AK, dwukrotnie Medal Wojska Polskiego, Honorową Odznakę Żołnierza Komendy Głównej AK. Był kawalerem Srebrnego Krzyża Orderu Virtuti Militari, dwukrotnie Krzyża Walecznych, Krzyża Komandorskiego Orderu Polonia Restituta, Krzyża Kawalerskiego Orderu Polonia Restituta, Medalu Zwycięstwa i Wolności, Złotego Krzyża Zasługi. Posiadał tytuły Zasłużonego Mistrza Sportu, Zasłużonego Działacza Sportu i wiele innych odznaczeń.

Zmarł w Zakopanem w dniu 29 października 1993 roku, w trakcie mowy pożegnalnej nad grobem swojego przyjaciela z lat wojny, prof. Wacława Felczaka. Niektórzy mówili, że wraz z nim odeszło polskie narciarstwo... Został pochowany na Pęksowym Brzyzku.

W Zakopanem przy ulicy Andrzeja Struga 18 mieści się dom Marusarzów. Piękny góralski dom, który zaprojektowała żona Irena, a on go zbudował. Obecnie mieszka w nim kolejne pokolenie Marusarzów – córka Magdalena z mężem Krzysztofem Gądkiem (który jeździ na nartach w barwach AZS-u) i z dziećmi: Magdaleną i Krzysztofem. „Staramy się kontynuować dzieło teścia i jego żony" – mówi Krzysztof. Ich dom tchnie ciepłem i tym czymś, co powoduje, że ludzie, którzy tu przychodzą, czują się dobrze. I oczywiście, jest pełen „Dziadka". Na półkach znajdują się poukładane starannie jego puchary i trofea sportowe, w skrzyniach emblematy i legi-

[27] Stanisław Marusarz zdobył 21 razy tytuł narciarskiego mistrza Polski – w skokach: 1932, 1933, 1936, 1937, 1946, 1948, 1949, 1951, 1952, w kombinacji klasycznej: 1932, 1935, 1936, 1946, w kombinacji alpejskiej: 1933, w zjeździe: 1931, 1933, 1939, w sztafecie 5x10 km: 1931, 1932, 1933, w sztafecie 4x10 km: 1936. Za: W. Zieleśkiewicz, *Encyklopedia sportu. Gwiazdy zimowych aren*, Warszawa 1992.

tymacje sportowe. Magdalena Marusarz Gądek co roku czyści i poleruje puchary swojego taty.

Na pewno nie pisze się łatwo o człowieku, który został legendą polskiego narciarstwa. Wielu dziennikarzy pisało o nim w sposób „cukierkowaty" i bezkrytyczny. Ale czy można inaczej? W jego życiu nie było sytuacji, aby zszedł z prostej drogi. Był wzorem w sztafecie pokoleń.

Sumując swoje osiągnięcia, Stanisław Marusarz stwierdzał z przekonaniem:

– Gdybym się miał jeszcze raz urodzić, uprawiałbym oczywiście najbliższy sercu sport narciarski – w pierwszym rzędzie skoki i zjazdy. Prawda, pociągały mnie również inne dyscypliny, ale poświęcałem się im głównie z myślą o doskonaleniu sprawności narciarskiej. Oddawałem się więc z pasją wspinaczce, biegom przełajowym i wszystkim, co wchodzi w skład dziesięcioboju; pedałowałem z uporem na mizernym rowerku trasą wiodącą do Morskiego Oka. Uprawiając narciarstwo, nawet w początkach kariery, nie zaznałem uczucia lęku przed niebezpieczną skocznią lub trasą. Więcej, specjalnie szukałem utrudnień trenując na przykład skoki w ciężkich warunkach atmosferycznych lub wypuszczając się na najbardziej oblodzone stoki. Rzucałem wyzwanie losowi, co mnie wręcz ekscytowało. Nawet wtedy, gdy nie byłem należycie przygotowany do skakania, nadrabiałem odwagą, brawurą, nie powiem – ryzykanctwem, bo tak tego nie odczuwałem. Źródłem pewności siebie było absolutne zaufanie do własnych sił i umiejętności.

Sport był dla mnie życiem, życie było sportem. Stwierdzę nieskromnie, że wśród młodych narciarzy niewielu spotkałem takich jak ja zapaleńców. Wymieniano także jednym tchem mą siostrę Helenę i Bronka Czecha. Mój zapał świetnie rezonował wśród miłośników sportu narciarskiego. Ich entuzjazm dla mnie na skoczniach i trasach stawał się ogromnym dopingiem, zachętą do trwania w wysiłku. Koło się zamykało. Narty były treścią mego życia, największą pasją. Twierdzono, że mam wyjątkowy talent. Jeśli nawet tak było, to przecież sam talent nie wystarcza, aby zostać mistrzem. Trzeba się uczyć i ustawicznie pracować nad sobą. Nie wolno się zrażać początkowymi niepowodzeniami. Sukcesy nie przychodzą łatwo. Od najmłodszych zawodniczych lat marzyłem o medalu olimpijskim lub o tytule mistrza świata. Na osiągnięcie tych koronnych sukcesów składa się tak wiele. Człowiekowi wydaje się, że wielkie osiągnięcie znajduje się tuż tuż – na wyciągnięcie ręki. I to bliskie szczęście niweczy jakieś drobne potknięcie techniczne, pechowa kontuzja lub, co gorsza, stronniczość sędziów, która pozbawiła mnie tytułu mistrza świata w Lahti! To czego nie udało się mnie, osiągnął inny zakopiańczyk, Wojtek Fortuna[28].

[28] St. Marusarz, *Na skoczniach Polski i świata*, s. 221.

Stara przyśpiewka góralska mówi: „Byli chłopcy byli, ale sie mineni. I my sie miniemy po malućkiej chwili". W filmie *Trzy skoki* Stanisław Marusarz w jednej z sekwencji powiedział: „Co po mnie zostanie? Narty i... skokanie".

Nota biograficzna

Stanisław Marusarz urodził się 18 czerwca 1913 r. w Zakopanem w góralskiej rodzinie, jako syn Heleny i Jana. Związał się ze sportem od 10. roku życia. Jego najważniejsze sukcesy sportowe: pięciokrotny uczestnik Zimowych Igrzysk (jako zawodnik w 1932, 1936, 1948, 1952, a w 1956 r. otwierał olimpijski konkurs skoków); sześciokrotny uczestnik, w latach 1933-1939, narciarskich mistrzostw świata FIS; wicemistrz świata w skokach narciarskich z Lahti (1938), rekordzista świata z Planicy (1935). Zwyciężał w zawodach narciarskich w Anglii, Jugosławii, Czechosłowacji i w Niemczech. 21 razy stawał na najwyższym podium Mistrzostw Polski w skokach, zjeździe, kombinacji klasycznej i alpejskiej oraz w sztafetach biegowych 4x10 km i 5x10 km. Był także zwycięzcą zawodów o Puchar Tatr, Laureatem Wielkiej Honorowej Nagrody Sportowej (1938), narciarzem 50-lecia PZN. Uzyskał tytuł najlepszego sportowca Polski w plebiscycie „Przeglądu Sportowego" w roku 1938 (otrzymał 28230 pkt.)[29]. Startował na nartach przez ponad 30 lat. Można śmiało zaryzykować stwierdzenie, że nie ma w historii światowego narciarstwa skoczka, któryby startował aż w pięciu olimpiadach zimowych. Gdyby nie wojna miałby Stanisław Marusarz aż siedem startów olimpijskich. To tylko najważniejsze sukcesy.

Stanisław Marusarz za życia stał się legendą polskiego narciarstwa. W uznaniu wielkich zasług dla narciarstwa, Wielka Krokiew – skocznia której był wielokrotnym rekordzistą – nosi jego imię[30]. To największa i trwała pamiątka po nim.

[29] Wyniki plebiscytu 1938 r.: 1. Stanisław Marusarz (SN PTT) – narciarstwo-28230 pkt, 2. Antoni Kolczyński (Syrena Warszawa) – boks – 25 876 pkt, 3. Stanisława Walasiewicz (Warszawianka) – lekkoatletyka – 20882 pkt, 4. Jadwiga Jędrzejowska (Legia Warszawa) – tenis – 15 016 pkt, 5. Witold Gerutto (Warszawianka) – lekkoatletyka – 13860 pkt, 6. Wacław Gąssowski (Orlęta Dęblin) – lekkoatletyka – 11476 pkt, 7. Roger Verey (AZS Kraków) – wioślarstwo – 8 010 pkt, 8. Czesław Sobieraj (HDW Poznań) – kajakarstwo – 7874 pkt, 9. Leonard Plontek (AKS Chorzów) – piłka nożna – 4278 pkt i 10. Antoni Czortek (Okęcie Warszawa) – boks – 3462 pkt.

[30] Skocznia nosi imię Stanisława Marusarza postanowieniem Rady narodowej Miasta Zakopanego (nr 17/33/89) i Gminy Tatrzańskiej z 22 lutego 1989 r. W uzasadnieniu stwierdzono, że Marusarz będzie patronem skoczni jako wzór postaw patriotycznych i sportowych. Wcześniejszym patronem skoczni był Karol Stryjeński (od 1932 r.), a po wojnie krótko także Bronisław Czech.

W skoku na Wielkiej Krokwi (ze zbiorów rodziny Marusarzów)

OCALIĆ OD ZAPOMNIENIA

Rys. J. Durden

Anna Milewska

Z Bobrowieckiej Przełęczy

Leszkowi Śliwie

Mnisi świerkowi
w białych kapturach
rozstąpcie mi drogi
tatrzańscy Kartuzi zawsze milczący
nie będę was pytać
daremnie gdzie dążę
– bo po co!
Nie sypcie mi w oczy
śnieżnym popiołem
nie dość zgrzeszyłam
choć był czas ku temu
w tym puchu głębokim
w kościele wysokim

cichutko przepływam
białym holwegiem
nie zaczepiam choin
ni rękawa brzegiem
niech modlą się pod czapą białą

Mnisi tatrowi
rozstąpcie mi drogi
przecież się znamy
choć nie gadamy
kłaniam się wam
pacierz wyszepcę
za tych co w górach na szlaku

31.12.2001
(Z tomu „Zawirowania")

Ku wskrzeszeniu PTT

z dziennika
Stefana Maciejewskiego

Krakowski dziennikarz i pisarz, Stefan Maciejewski jest autorem książki „Wojna polsko-polska. Dziennik 1980-1983". Poniżej drukujemy z tej publikacji fragmenty dotyczące reaktywowania – z inicjatywy autora – Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Lektura przybliża nam okoliczności, fakty i atmosferę, w jakich idea reaktywowania PTT została urzeczywistniona.

Redakcja

1980

31 grudzień

Już dwa i pół roku nie byłem w swej karkonoskiej „gawrze". Chałupa jakoś się ponoć trzyma (jak mi donosi Wojtek Szeliga), ale marnieje, a na remont nie ma z czego wziąć. Od czerwca do połowy sierpnia bawiłem się w korespondenta, siedząc w Zakopanem, co dało mi taką korzyść, że wyłaziłem się sporo po Tatrach i trochę pogrzebałem w archiwum Muzeum Tatrzańskiego. I to by było właściwie wszystko, nie licząc bólów w kręgosłupie...

1981

5 lipca

Wczoraj z Wiesławem Wójcikiem z „Wierchów" omówiłem projekt zebrania (wyznaczonego na 13 bm.), które ma być krokiem wstępnym reaktywowania Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, o czym myślałem od lat trzech, ale ideę rzuciłem wiosną tego roku. Czas zleciał, nie miałem czasu zorganizować spotkania działaczy i zainteresować ich sprawą. Zobaczymy, czy teraz się uda. Warszawa też o tym myśli, ale PTT widzi jako towarzystwo o charakterze krajoznawczo-oświatowym, bez bawienia się w turystykę, i interesują ich tylko Tatry. Ja jestem za przywróceniem dawnego kształtu PTT, z turystyką i z objęciem wszystkich gór polskich. PTTK zostanie na dolinach, górami niech gospodarzy PTT, tak jak z powodzeniem czyniło od 1873 do 1950 roku, kiedy to decyzją polityczną zostało zlikwidowane...

Odrodziła się Liga Morska, odradza się „Sokół". Nie może w tym nurcie zabraknąć walki o Polskie Towarzystwo Tatrzańskie. Właśnie wczoraj doprowadziłem do spotkania kilku osób, które po trzech godzinach dyskusji uznały jednogłośnie, że walkę o reaktywowanie organizacji należy podjąć. Przekonałem ich do idei. Na 13 bm. wyznaczyliśmy otwartą dyskusję w Klubie „Pryzmat", tworząc w tym sześcioosobowym składzie Grupę Inicjatywną Reaktywowania PTT. Mam przygotować na spotkanie założenia ideowo-programowe, określić cele i zadania „nowego" PTT. Widzę to jako stowarzyszenie społeczno-kulturalne w służbie Tatr i Podhala, dla którego ochrona Tatr byłaby nadrzędną, zaś turystyka jednym z elementów działalności. PTT służyłoby idei wychowania społeczeństwa dla gór.

14 lipca

Wczoraj w Klubie „Pryzmat" zgromadziło się sporo osób zainteresowanych reaktywowaniem Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Prowadziłem to zebranie. Dyskusja przebiegała w duchu jednoznacznym, tj. odrodzenia PTT. Zaaprobowany został tekst posłania, który przygotowałem i odczytałem na spotkaniu. Powinienem to ważne spotkanie szerzej opisać, ale mam pilną robotę z tekstem do „Gazety Krakowskiej". Notatki w teczce „Sprawy PTT". Jednogłośnie zostałem wybrany przewodniczącym Ogólnopolskiego Komitetu Reaktywowania PTT (OKR), którego tymczasowy zarząd uformowaliśmy. Wiceprzewodniczącym został dr inż. Andrzej Listwan, sekretarzem red. Marian Hanik, zaś członkami: mgr Janusz Baryła,

mgr Janusz Baster, doc. dr hab. Janusz Kruk, mgr Kazimierz Krwawicz, mgr Zyta Kmietkowa, mgr Władysław Midowicz, inż. Maciej Mischke, Zbigniew Olejarczyk, Tomasz Pasternak, mgr Józef Skwierawski, mgr Zofia Witkowska, dr Józef Wójcikiewicz, Jerzy Mikulec, mgr Jerzy Sawicki.

23 lipca

Szykuję do druku tekst posłania w sprawie reaktywowania Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego.

29 lipca

Dziś w „Gazecie Krakowskiej" (nr 145/81) drukuję obszerny tekst pt. „Wychowywać w duchu miłości do ojczystej przyrody i krajobrazu", z nadtytułem: „Zapraszamy do dyskusji: Czy reaktywować Polskie Towarzystwo Tatrzańskie i Polskie Towarzystwo Krajoznawcze?".

Piszę we wstępie: „My, turyści i miłośnicy gór – propagatorzy krajoznawstwa, turystyki i ruchu ekologicznego – zebrani w Krakowie 13 lipca 1981 r. – postanawiamy reaktywować najstarszą w Polsce organizację krajoznawczą: Polskie Towarzystwo Tatrzańskie". Pod wstępem publikuję „Posłanie w sprawie reaktywowania PTT", podając na końcu skład Obywatelskiego Komitetu Reaktywowania PTT: przewodniczący Stefan Maciejewski, zastępca dr inż. Andrzej Listwan, sekretarz red. Marian Hanik. Nadto 17 nazwisk członków OKR. Ciekawe, jaki będzie oddźwięk na nasz apel?

11 sierpień

Na zebraniu OKR PTT w Klubie Dziennikarzy „Pod Gruszką" koledzy zaaprobowali przygotowany przeze mnie tekst „Rezolucji PTT". Właśnie rozsyłam po kraju materiały do ludzi sprawą zainteresowanych.

21 sierpnia

Ale czas wracać do codzienności. Dziś przed południem (21.08) udzieliłem w klubie „Pod Gruszką" Janinie Paradowskiej z „Kuriera Polskiego" obszernego wywiadu na temat reaktywowania Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego.

4 września

Udzieliłem „Politechnikowi" (dobre pismo studenckie, konkurujące ze „Studentem") wywiadu na temat reaktywowania PTT. Wieczorem odwiedziłem mamę, zastając ją w dobrym stanie. Nawet wyraźniej mówi po przebytym wylewie.

10 października

Wielki dzień! Przygotowałem wraz z OKR PTT, któremu dotąd przewodziłem, ogólnopolski Sejmik Krajowy, na którym – już w pierwszym dniu obrad – reaktywowaliśmy Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, po trzydziestu latach jego nieobecności na mapie krajoznawczej Polski. Była to wspaniała i wzruszająca chwila w sali Fontany, w klubie „Pod Gruszką". Miałem zamiar tylko do tego finału doprowadzić i usunąć się od działalności społecznej. Ale delegaci (szanując mój dotychczasowy wkład pracy) wymogli na mnie, abym został przewodniczącym Tymczasowego Zarządu PTT. Uległem, stawiając warunki w postaci akceptacji mojej listy członków zarządu i wiceprezesów. Zgodzono się. Szczegóły z Sejmiku i kampanii prasowej są w dokumentacji Towarzystwa[1].

Już przed reaktywowaniem PTT wiele osób (przede wszystkim mój były kolega, Janusz Rygielski) atakowało mnie imiennie na łamach prasy, że chcę rozbić PTTK. A czemu by nie, skoro to centralistyczny, podporządkowany władzom twór?

30 października

Ukazuje się ostatnio wiele artykułów w różnych pismach atakujących mnie za reaktywowanie Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Płyną one z inspiracji Zarządu Głównego PTTK. Zwłaszcza bryluje niejaki Kowalski, ośmieszając się brakiem kultury polemicznej i niedostatkiem wiedzy o przedmiocie. Niech pismaczy, ważne, że nasze sprawy idą pomyślnie do przodu. Zarząd pracuje prężnie, a w kraju powstają coraz to nowe dele-

[1] PTT nie zostało zarejestrowane. Przeszkodził w tym stan wojenny. Cała dokumentacja z prac nad reaktywowaniem towarzystwa została skompletowana i skserowana jako „Archiwum reaktywowania PTT". Oryginały materiałów przekazałem do Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem, zaś oprawione w wolumen kopie znajdują się m.in. w Bibliotece Jagiellońskiej oraz Bibliotece Górskiej w Krakowie przy ul. Jagiellońskiej.

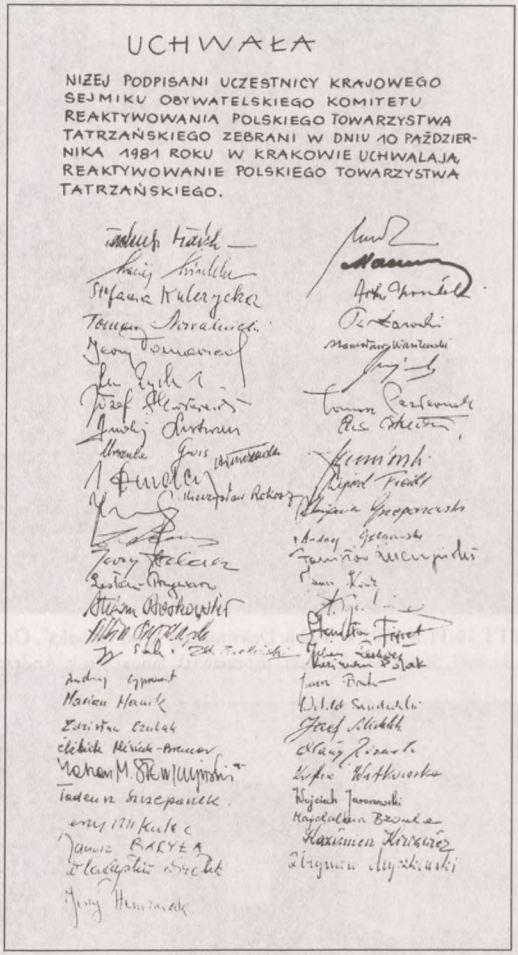

UCHWAŁA

NIŻEJ PODPISANI UCZESTNICY KRAJOWEGO SEJMIKU OBYWATELSKIEGO KOMITETU REAKTYWOWANIA POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO ZEBRANI W DNIU 10 PAŹDZIERNIKA 1981 ROKU W KRAKOWIE UCHWALAJĄ REAKTYWOWANIE POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO.

gatury. Na krakowskim podwórku bruździ nam działacz PTTK, Tadeusz Syryjczyk (ponoć związany z opozycją polityczną).

14 listopada

Byłem w Zakopanem na spotkaniu pod hasłem: „W kręgu ideologii PTT". Przybyło wielu dawnych członków Towarzystwa i tych, którzy teraz na rzecz tej idei działają. Następnego dnia, 13 bm., uczestniczyłem w reaktywowaniu Oddziału Zakopiańskiego PTT. Prezesem został inż. Zbigniew Schneigert – ostatni w 1950 roku wiceprzewodniczący Oddziału Zakopiańskiego, zacny, kulturalny i wykształcony człowiek.

fot. A. Turczański

Sejmik Krajowy OKR PTT 10-11.X.1981 w Klubie Dziennikarzy „Pod Gruszką". Od lewej: Maciej Mischke, Stefan Borkowski, Stefan Maciejewski (przemawia), Janusz Kruk, Andrzej Listwan

fot. A. Turczański

Sejmik Krajowy OKR PTT. Od lewej: Tadeusz Staich, Maciej Mischke (przemawia), Stefan Maciejewski, Andrzej Listwan, Janusz Kruk (przysłonięty), Józef Skwierawski

fot. A. Turczański

fot. A. Turczański

Delegaci OKR PTT na ogólnopolski Sejmik Krajowy PTT
(Klub Dziennikarzy „Pod Gruszką", 10-11.X.1981 r.),
podczas którego reaktywowane zostało Polskie Towarzystwo Tatrzańskie

Sala Fontany w Klubie Dziennikarzy „Pod Gruszką". Pierwsze posiedzenie Tymczasowego Zarządu PTT. Zebranie prowadzi przewodniczący TZ PTT, Stefan Maciejewski

29 listopada

Delegaci środowisk twórczych szykują się na Kongres Kultury Polskiej, „Solidarność" obraduje i programuje, społeczeństwo coraz to włącza się już w rutynowe poniekąd strajki i przestoje w pracy, matki i żony stoją w kolejkach do pustawych sklepów, w drugim obiegu ukazuje się coraz więcej publikacji, ja z kolegami walczę o rejestrację Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, w czym skutecznie bruździ nam PTTK. Jednym słowem socjalistyczne życie toczy się dalej. Na wulkanie!

30 listopada

Opracowałem założenia programowe i model Informacyjno-Wydawniczej Agencji (IWA) PTT. Cele i program piękny, lecz czy uda się je zrealizować? Na razie wychodziłem i wymęczyłem pierwszy numer (listopad 81, bez numeracji) „Biuletynu Informacyjnego PTT" w nakładzie 5 tysięcy egzemplarzy. Kosztowało to nas 10 tysięcy złotych. Udało mi się rzecz zrealizować z pomocą dyrektora Waldemara Piętki (życzliwie nam pomaga), który dał nam 400 kg papieru, więc jeszcze mamy zapas na dwa następne biuletyny. Jednak musimy się spieszyć z wykorzystaniem, gdyż od stycz-

Członkowie Tymczasowego Zarządu PTT na pierwszym zebraniu organizacyjnym

nia druk gazet przechodzi na Aleję Pokoju, na maszyny o innym formacie. Wówczas papier by się zmarnował.

11-13 grudnia

Pojechałem do Zakopanego na Sejmik Programowy PTT. Pobyt w DW „Tamoris" zorganizował nam kierownik tego ośrodka, Wicek Cieślewicz, mój kolega jeszcze z czasów studenckich, współorganizator reaktywowania PTT w Zakopanem, były kierownik schroniska na Turbaczu, a w ostatnich latach w Dolinie Chochołowskiej, zasłużony ratownik grupy tatrzańskiej GOPR. Zima pod Giewontem przepiękna, śniegu co niemiara!

12 bm. cały dzień ostro dyskutowaliśmy, przekładając ciąg dalszy rozmów na dzień następny. Wieczorem przejrzałem „Krakowską". Trochę żałowałem, że zamiast na sejmik, nie pojechałem do Gdańska – a miałem ochotę – na obrady Komisji Krajowej „Solidarności". Chciałem to, co tam się dzieje, zobaczyć naocznie, przyjrzeć się działaczom, Wałęsie, doradcom „Solidarności", zwłaszcza tym, których zapamiętałem z 1968 roku jako „spadochroniarzy", że wspomnieć Kuronia, Michnika, Modzelewskiego, działających wtedy z inspiracji tych, których Gomułka odsunął od władzy. Nie powiem, abym miał przekonanie do tego typu osobników, wiecznych rewizjonistów, którzy zawsze w porę się wkręcą tam, gdzie wywęszą własny interes.

Czytanie przerwała mi Ela Kucharska, moja niejako osobista sekretarka w ramach pracy w PTT. Gdzieś dopiero po północy zasnąłem twardym snem.

Obudziłem się 13 grudnia wcześnie rano. Włączyłem radio. I co słyszę? O mało nie spadłem z wrażenia z łóżka! Grobowy, matowy, wojskowy w rytmie głos generała atakował moje ucho: „(...) Ojczyzna nasza znalazła się nad przepaścią. Dorobek wielu pokoleń, wzniesiony z popiołów polski dom ulega ruinie. Struktury państwa przestają działać. Gasnącej gospodarce zadawane są codziennie nowe ciosy. (...)

Do obiadu, zgodnie z planem, toczyliśmy dalej obrady PTT jakby nigdy nic. Zaplanowaną problematykę, omówiliśmy. Teraz trzeba zredagować program. I co dalej? Ano, stan wojenny może spowodować, że PTT nie zostanie zarejestrowane albo jego rejestracja przesunie się znacznie w czasie. Czyli będziemy o kilka miesięcy do tyłu, co nie ma ogólniejszego znaczenia. Niemniej krępuje mi ręce, gdyż na wiosną 1982 zaplanowaliśmy Zjazd PTT, a na bieżąco Bóg jeden wie, jak długo junta zechce powalczyć z narodem. Na tym zjeździe chciałbym złożyć mandat prezesa, uwolnić się od obowiązków i wyjechać na wieś.

Tymczasem trzeba się nastawić na czas przestoju, aby go nie zmarnować. Pracy mam masę: tłumaczenia, opracowanie zaczętych książek, pisanie opowiadań.

16 grudnia

Wieczorem w „Ratuszowej" spotkałem się z kilkoma członkami Tymczasowego Zarządu PTT. Ustaliliśmy zawieszenie działalności do czasu bardziej przejrzystego, zlecając, aby osoby wyznaczone do opracowywania programu Towarzystwa wykorzystały czas na jego budowę.

To było wczoraj, a dziś różne, dość często sprzeczne krzyżowały się informacje o tym, co się dzieje w Krakowie i w Polsce. Potwierdziła się wiadomość, że Wacław Sikora (przewodniczący Regionu Małopolski „Solidarności") został zatrzymany, podobnie jak Tadeusz Syryjczyk, solidarnościowiec, ale bruździł nam w rejestracji PTT, co wiem od Jaglarza.

17 grudnia

Zaczęła się msza. W kościele znajdowało się tyle ludzi, ile mogło się zmieścić (więc może ze 4 tysiące), na zewnątrz nie więcej jak trzy tysiące. Po mszy odśpiewano kilka pieśni; zwłaszcza motyw „Ojczyznę wolną racz

nam wrócić Panie" brzmiał przejmująco; niektóre kobiety płakały. Zamiast „krzyżacka" śpiewano „sowiecka zawierucha". Zaśpiewano też „Jeszcze Polska". Tłum zaczął wychodzić. Ze spotkanym kolegą z PTT, dr. Januszem Krukiem, skierowaliśmy się w stronę Sukiennic. Jakaś grupka młodych ludzi kopnęła się biegiem przed siebie, co wywołało jakby lekką panikę, bowiem nikt nie miarkował, co się wokół dzieje. Przystanęliśmy tam, gdzie kwiaciarki mają swoje stoiska. Tłum spod kościoła zaczął się kierować w stronę pomnika Mickiewicza. Z piętnastu młodych ludzi weszło na cokół. Znowu zabrzmiało „Jeszcze Polska", po czym zaczęto rzucać hasła i skandować: „Gestapo, ge-sta-po! Jaruzelski zdrajca, zdrajca!.. Osta-tnia zi-ma te-go re-ży-ma!" A po chwili ponownie „Jeszcze Polska...", aby po pieśni znowu krzyczeć: „Nie poddamy się, nie poddamy! Solidarność, So-li-dar-ność!"

21 grudnia

(...) Niestety, zapłaciłem za to solidnie, gdyż wróciwszy do domu umęczony, otworzyłem drzwi, położyłem teczkę obok na posadzce i zapomniałem ją wziąć. Przez noc ktoś mi ją ukradł. Była w niej dokumentacja PTT, wiertarka, wiertła i 4 700 zł. W sumie popłynąłem na jakieś 20 tys. złotych.

31 grudnia

Roku minionego nie będę podsumowywał. Był wyjątkowo aktywny i społecznie przydatny, co opłaciłem masą nerwów, bezinteresownej pracy, stresami, czasami dobrze do tego interesu dopłacając. Teraz pozbawiony pracy (usunięty w ramach weryfikacji dziennikarzy z RSW „Prasy", bez prawa wykonywania zawodu – red.), siłą rzeczy muszę pomyśleć o sobie, stąd od prac społecznych w Polskim Klubie Ekologicznym i Polskim Towarzystwie Tatrzańskim postanowiłem się odsunąć. Niechaj pracę ciągną ci, którym nie przeszkadza stan wojenny, a po jego odwołaniu, nadrealny socjalizm – jako że realny, ponoć o ludzkiej twarzy, już mieliśmy.

1982

3 lutego

Środa. Przez dwa dni przepisywałem protokół z narady PTT w Zakopanem (12.12.81 r.) dotyczący programu PTT. Dziś spotkałem się z człon-

kami zarządu. Postanowiliśmy podjąć prace nad statutem dla oddziałów, założeniem biblioteki, opracowaniem „Programu" tak, aby po zniesieniu stanu wojennego ruszyć ostro do przodu. Niestety, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, a w Krakowie wydział administracyjny urzędu miasta tak naszą sprawę tendencyjnie długo przetrzymywały, że nas w porę nie zarejestrowano, chociaż rzecz była już ponoć na dobrej drodze. Stan wojenny odsunął nasze wysiłki na pozycje wyjściowe. Oto pismo, jakie otrzymaliśmy:

„SA II-6010/34/81 Decyzja. Na podstawie art. 4, ust.1, punkt 1, Dekretu z dnia 12 grudnia 1981 r. o stanie wojennym (Dz. U. Nr 29, poz.154), po rozpatrzeniu wniosku założycieli Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego odmawia się wpisania do rejestru stowarzyszeń i związków Urzędu Miasta Krakowa stowarzyszenia p.n. «Polskie Towarzystwo Tatrzańskie». Uzasadnienie. Wprowadzenie stanu wojennego spowodowało czasowe zawieszenie prawa zrzeszania się. Zgodnie z treścią art. 53, ust.1 powołanego Dekretu, decyzja niniejsza jest ostateczna". Pieczęć podłużna na górze pisma, okrągła na dole i pieczątka dyrektora oddziału mgr. Tadeusza Jaglarza, który wiadomo, że wykonał tylko polecenie MSW, bowiem sam był od początku sprawie życzliwy. Lub grał rolę życzliwego.

17 marca

W Domu Kultury na Limanowskiego w Podgórzu spotkaliśmy się na oficjalnym wieczorze z inż. Mischke, który dzielił się swoimi wspomnieniami ze schroniskowo-taternickich przygód. Po tej imprezie zostaliśmy w składzie ścisłego Zarządu Tymczasowego PTT (niemal w komplecie: Kruk, Skwierawski, Listwan, Nowalnicki, Mischke, Pasternak, Bzowska i ja), aby omówić kilka spraw, m.in. dotyczących opracowania programu działań PTT. Stanęło na tym, że zbierzemy się 1 kwietnia, aby przedyskutować ów program i jego poszczególne rozdziały.

Ponieważ koledzy z Kalisza wywiązali się z zadania i przysłali nam sto starannie wykonanych, numerowanych znaczków PTT (wierna kopia dawnych, tyle że tamte nie były numerowane) powstała kwestia, co z tym fantem obecnie czynić. Mischke, Bzowska, Nowalnicki uważali, aby tej sprawy nie rozstrzygać. Janusz Kruk stał na stanowisku, że w sytuacji, kiedy mamy uniemożliwioną pracę stanem wojennym, taka odznaka byłaby czynnikiem mobilizującym do jedności i solidarności członków. „Chętnie i z dumą bym ją nosił, właśnie na przekór sytuacji. Nie rozumiem obaw tu rzucanych" – rzekł Kruk. Ostatecznie Mischke opowiedział się za głosowaniem. Wynik: 5:3 za rozprowadzeniem od-

znak. Ustaliliśmy na mój wniosek cenę na 250 zł (130 zł zysk dla PTT). Sprawa kolejna to kryteria przydziału: nie tyle, komu dać, bo to jasne, lecz komu i z jakim numerem. Osobiście uważałem, że numer pierwszy wzbudzi takie kontrowersje, jak i kilka następnych, że najlepiej zacząć od numeru jedenastego. „Ale to niczego nie zmienia, gdyż ten numer jedenasty będzie faktycznie pierwszym przyznanym" – zripostował Kruk, po czym rzekł: „Uważam, iż nie ma wątpliwości, że odznakę reaktywowanego PTT z numerem pierwszym powinien mieć Maciejewski". Wszyscy skwapliwie potwierdzili, a mnie się zrobiło trochę głupio, jak zawsze przy wszelkich wyróżnieniach. Więc oponowałem, ale mnie zakrzyczano. Pasternak natychmiast zaczął szukać tego numeru. Uzgodniliśmy, że odznaki z pierwszymi numeracjami winni otrzymać ci, którzy jako grupa inicjatywna spotkali się na pierwszym w ogóle zebraniu w sprawie reaktywowania (wiosną 1981 r., w budynku PTTK – Komisji Górskiej). A byli tam – ściągnięci z mojej inicjatywy, częściowo za pośrednictwem Wiesława Wójcika (sekretarza „Wierchów", który osobiście nie działał w OKR i nie jest członkiem PTT, zatem na razie odznaka go ominęła): Mikulec, Nowalnicki, Mischke, Polak i ja[2].

Odznakę numer dwa ze względu na starszeństwo przyznaliśmy Mischkemu, nr 3 –Polakowi, nr 4 – Nowalnickiemu, nr 5 – Mikulcowi. Następną grupę, od 6 do 20 tworzyć będą członkowie OKR, a trzecią, od 20 do 35 członkowie władz Tymczasowego Zarządu PTT. W dalszej kolejności odznaki otrzymają ci, którzy widnieją na liście członków założycieli PTT, przy tym brali aktywny udział w pracach towarzystwa.

W międzyczasie Tomek Pasternak odszukał trzy pierwsze numery i zaraz uczyniono w warunkach konspiracyjnych – gdyż nielegalne to było zebranie w świetle prawa stanu wojennego – małą uroczystość. Senior, dawny członek PTT, Mischke, udekorował mnie odznaką nowego PTT. Z kolei, z urzędu niejako, jako prezes TZ PTT, udekorowałem tegoż oraz Nowalnickiego. Inni otrzymają odznaki po ostatecznym zatwierdzeniu listy.

Przyjąłem w życiu tylko złotą i honorową odznakę ZSP za działalność w prowadzeniu „Studenta" oraz złotą odznakę m. Krakowa, natomiast żadnego odznaczenia państwowego nie. Dawali, ale odmawiałem przyjęcia. Tych odznak za działalność społeczną nie muszę się wstydzić.

[2] Józef Durden w artykule „Odznaki Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego (Pamiętnik PTT, t.12. s.237) podaje, że odznakę numer 1 wręczono papieżowi, Janowi Pawłowi II. Mija się to z faktem. Jeśli dobrze pamiętam, to papieżowi przesłaliśmy w 1981 roku list intencyjny, w którym powiadomiliśmy Go o reaktywowaniu PTT.

Tak się złożyło, że to dzisiejsze wyróżnienie PTT zbiegło się z moimi urodzinami. Niestety, niestety, ale skończyłem 46 lat! Rubikon przekroczony. Teraz już tylko zsuwanie się po równi pochyłej.

20 marca

Kto próbował rejestracji w MSW, ten wie, że trzeba na nią czekać tygodniami. Polski Klub Ekologiczny rejestrowałem kilka miesięcy. Towarzystwa Tatrzańskiego do dziś nam nie zarejestrowano. Tymczasem w przypadku kolaboranckiego Stowarzyszenia Dziennikarzy PRL ministerstwo okazało się arcysprawne. Zarejestrowało ich w ciągu jednego dnia...

1 kwietnia

Wieczorem spotkałem się w Klubie Wysokogórskim z Tymczasowym Zarządem PTT, aby omówić sprawę „Programu PTT", dalszej strategii pracy w warunkach stanu wojennego. Zatwierdziliśmy też listę 32 członków PTT, którzy jako najaktywniejsi w pracach na rzecz reaktywowania towarzystwa, otrzymują (częściowo drogą jednoznacznej zgody Zarządu, częściowo drogą losowania) numerowane odznaki PTT.

Numery od 1 do 12 otrzymali w kolejności: Stefan Maciejewski, Maciej Mischke, Kazimierz Polak, Tomasz Nowalnicki, Jerzy Mikulec, Marian Hanik, Janusz Kruk, Tomasz Pasternak, Janusz Baryła, Józef Skwierawski, Józef Wójcikiewicz, Andrzej Listwan.

J. Mikulec powiedział mi, że rozmawiał z pewną figurą z PTTK, która bardzo się ucieszyła, że podcięto mi skrzydła: „Wojował, i nawojował. Podskakiwał i już nie podskoczy!"

Facet się cieszy, że przemoc wzięła górę. Jacyż ludzie są mali.

Ustaliliśmy, że Józef Skwierawski napisze pismo do Wydziału Prawno-Organizacyjnego (które miało nas zarejestrować, ale Dekret Stanu Wojennego tę możliwość wykluczył) z zapytaniem z głupia frant, czy już możemy być zarejestrowani, skoro mogło być zarejestrowane SD PRL? Oczywiście, dla żartu, gdyż gdyby nas nawet i chcieli teraz zarejestrować, to byśmy rzecz odciągali, aby nie kompromitować organizacji.

12 maja

Spotkanie zarządu PTT. Omówiliśmy sprawy dotyczące dalszej działalności. Co robić z towarzystwem w sytuacji przeciągającego się stanu wojennego? Program PTT w redagowaniu.

3 czerwca

(...) skierowałem swoją energię w stronę reaktywowania Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, gdzie spotkałem ludzi z pełniejszą inwencją, dynamiką w działaniu, ideowo mi bliższych, jak mgr Józef Skwierawski, dr Józef Wójcikiewicz, doc. dr Janusz Kruk, red. Marian Hanik, dr Andrzej Listwan, dr Mieczysław Rokosz i kilkunastu innych, zwłaszcza społeczników z terenu (w kontekście sytuacji w PKE – red.).

4 czerwca

O osiemnastej byłem już w Klubie Wysokogórskim, gdzie prowadziłem tajne zebranie zarządu PTT. Ustaliliśmy kilka spraw związanych z dalszą działalnością w warunkach stanu wojennego, zatem nielegalną. Ale trzeba pracować, gdyż ludzie do roboty się palą. Jak tylko furtka się otworzy, musimy być gotowi do startu, ściślej do zjazdu delegatów.

27 października

Środa. W Klubie Wysokogórskim odbyło się zebranie Zarządu Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, na którym nie było mnie, ani Józefa Skwierawskiego i Mariana Hanika, czyli wiceprzewodniczącego i sekretarza. Na owym zebraniu omal nie doszło do „zamachu stanu".

Otóż po 13 grudnia Zarząd jednogłośnie podjął decyzję o zawieszeniu oficjalnej działalności, zwłaszcza, że otrzymaliśmy odmowę rejestracji PTT. Mieliśmy jedynie kontynuować prace programowe w wybranych zespołach, spotykać się w celu oceny postępu w tych pracach. Kontakty z okręgami ograniczyliśmy do minimum.

Już przed wakacjami zarysowały się różnice poglądów w kwestii działania w warunkach stanu wojennego. Znaleźli się tacy, którzy uważali, że postawa stania z bronią u nogi nie ma sensu, gdyż może to świadczyć o naszej kapitulacji, zwłaszcza w sytuacji, kiedy zostało odwieszone PTTK.

Otóż uważali oni, że nie należy czekać na lepsze czasy, tylko starać się o rejestrację PTT u władz stanu wojennego.

Moim zdaniem każdy, komu bliskie są ideały Towarzystwa Tatrzańskiego, nie wybaczyłby nam tego rodzaju kolaboracji. Takie zachowanie – w okolicznościach, kiedy większość stowarzyszeń jest zawieszona – spowodowałoby na długie lata rozłam. Jako przewodniczący nie mogłem do tego przykładać ręki, a jednocześnie miałem świadomość, iż nie powstrzymam w zapędach tych kolegów, którym obecna sytuacja polityczna nie przeszkadza w dążeniu do oficjalnej działalności.

Szczególną aktywność wykazuje w Okręgu Katowickim PTT niejaki Szałek, który ma pretensje do nas, że nie działamy oficjalnie, że nie ma nas w prasie i telewizji itd. Otóż na te głupoty dała się złapać część członków Zarządu Głównego. Zabrałem głos, wyjaśniłem, że nie wolno nam w sytuacji, kiedy większość stowarzyszeń została przez juntę zawieszona, iść na współpracę z uzurpatorką WRON-ą.

Na razie udało nam się zażegnać rozdźwięki, ale na pewno nie zlikwidować je do końca. Zgodnie więc z planem, zwołujemy do Krakowa na 27 listopada spotkanie delegatów okręgów, na którym podejmiemy decyzję o dalszym działaniu towarzystwa. Bez względu na rezultat tego gremium, z sekretarzowania chce ustąpić Marian Hanik. Podobnie ma się rzecz ze mną. Jeśli delegaci uznają, że do czasu rejestracji towarzystwa i doprowadzenia do zjazdu mam pozostawać przewodniczącym, to nim jeszcze pozostanę, jednak wyłącznie tytularnie, gdyż ze względu na swe plany osobiste (wyjazd z Krakowa) nie będę mógł uczestniczyć w pracach bieżących. A co do stanu wojennego, to dopóki on będzie trwał, nie widzę możliwości osobistych zabiegów o rejestrację PTT. Inni widzą, nawet gotowi są współpracować, za przeproszeniem, z WRON-ą, ZOMO i z każdym diabłem, byle tylko towarzystwo mogło oficjalnie zaistnieć.

14 listopada

Niedziela. Miałem dziś prawdziwie towarzyski dzień. Upłynął na gadulstwie, w którym więcej było bicia piany niż pożytecznego ziarna. Rano zajrzał do mnie Andrzej Turczański. Powiedział, że wywołał film ze zdarzeń w Nowej Hucie 13 października, ale odbitek nie robił, gdyż obawia się inwigilacji. Szkoda by było, gdyby tak cenny materiał wpadł w ręce esbeków. Dał mi natomiast zdjęcia z Sejmiku Krajowego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, któremu przewodniczyłem jeszcze przed stanem wojennym.

21 listopada

Zgodnie z ustaleniami ściągam na naradę (na 27 bm.) delegatów PTT z całego kraju, aby ustalić, co dalej czynić z działalnością niezarejestrowanego towarzystwa. Zarząd spotykał się dotąd dość regularnie, niewiele jednak robiąc, no bo co można było, mając ręce skrępowane dekretem stanu wojennego. Spotykaliśmy się nielegalnie, o czym pewnie esbecy wiedzieli, ale że te spotkania nie groziły obaleniem władzy ludowej, więc nas nie zaczepiali.

Idzie przez kraj plotka, że WRON szykuje decyzję o odwołaniu stanu wojennego. Wyraźnie to wynika z podtekstów w prasie i telewizyjnej mowy jakiegoś aparatczyka, który reprezentował PRON. Zatem czekajmy na pańską łaskę. Warto też się zastanowić: i co dalej?

27 listopada

Z udziałem Tymczasowego Zarządu PTT i kilkunastu delegatów z kraju doszło dziś do nielegalnego spotkania, poświęconego omówieniu naszej dalszej działalności po odwołaniu stanu wojennego. Oświadczyłem, że do czasu rejestracji i zjazdu towarzystwa mogę pozostawać tylko nominalnym prezesem. Odwołanie stanu wojennego jest dla mnie jedynie zdjęciem szyldu. Od prezesa będą wymagane osobiste zabiegi o rejestrację, udzielanie wywiadów, spotkania z władzami. Nie wyobrażam sobie tych czynności. Dlatego wybierzmy prezesa zastępującego, który podejmie się tych prac.

Mój głos nie był jednoznacznie przyjęty. Większość była za przeczekaniem jeszcze jakiś czas. Ale część pali się do szybkiego zarejestrowania PTT i rozpoczęcia aktywnej działalności, gdyż ich „polityka nie obchodzi". Rysuje się wyraźny rozłam.

W rezultacie ustaliliśmy, że na razie będziemy się przyglądać, jak rozwinie się sytuacja polityczna w kraju w najbliższym czasie.

Po spotkaniu wróciliśmy z Biniem Myszkowskim (reprezentował PTT ze Szczecina) do mnie do domu i do rana przegadaliśmy. Także na temat, co dalej z sobą robić. Najchętniej opuściłbym Kraków. Zamieszkać w Karkonoszach, ściślej w Czarnowie otoczonym Rudawami Janowickimi? Ale z czego tam żyć? Waląca się chałupa, hektar ziemi i niejasny stan zdrowia nie pozwalają uciec na wieś. Mógłbym, to ostatni pomysł, otworzyć antykwariat w Jeleniej Górze. Ale to tylko pomysł...

16 lutego

Formalnie stan wojenny został odwołany, w praktyce dnia codziennego trwa nadal. Wczoraj, jak podało Radio Wolna Europa, doszło w Polsce do rozruchów. W naszych środkach przekazu o tym ani słowa. Dopiero dziś Urban, przymuszony przez rozgłośnie zachodnie, przyznał, że w stolicy „doszło do incydentów, zorganizowanych przez elementy ekstremalne". Bliższych szczegółów nie podał.

Wczoraj prowadziłem zebranie Zarządu Głównego PTT. Przedłożyłem dwa projekty do realizacji w najbliższym czasie: wydania „Biuletynu Informacyjnego PTT" oraz zorganizowania sympozjum „W kręgu idei PTT", na okoliczność zbliżającej się 110. rocznicy powstania Towarzystwa Tatrzańskiego. Oba zamysły przeforsowałem w głosowaniu, przy jednym sprzeciwie, J. Wójcikiewicza. Nawet nie pamiętam, o co mu chodziło.

19 lutego

Za tydzień czeka mnie narada zarządu PTT. Tam też postanowiłem zająć jednoznaczne stanowisko.

26 lutego

Ciągle jestem przewodniczącym Tymczasowego Zarządu Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, do reaktywowania którego doprowadziłem w 1981 roku. Stan wojenny przeszkodził nam w rejestracji. Jego zawieszenie otwiera nam furtkę. Czy z niej skorzystać? Dla mnie dylemat identyczny, jak w przypadku Polskiego Klubu Ekologicznego. Tak jak tam, tak i tu, większość jest za przystąpieniem do rejestracji i rozpoczęciem statutowej działalności. Ale z rejestracją jest kłopot prawny. Otóż w dawnym PTT zarząd główny oraz oddziały posiadały osobowość prawną. Tymczasem podług obowiązującej ustawy o stowarzyszeniach, w przypadku, kiedy struktura organizacji posiada władze naczelne, oddziały nie mogą mieć takiej osobowości.

W mowie wstępnej powiedziałem:

– Zarząd zgodnie z uchwałą z ostatniej Narady Krajowej podjął działania rejestracyjne. Wyłoniła się jednak kwestia prawnej osobowości, która nie jest obojętna dla oddziałów. Stąd nasza dzisiejsza narada. Szczegóły w tej kwestii wyjaśni dr Wójcikiewicz. Ogólnie problem można określić tak: albo w imię ratowania idei odrodzenia PTT i jedności tego ruchu rezygnujemy z osobowości prawnej oddziałów, albo wybieramy model de-

centralizacji, czyli rejestrujemy oddziały jako samodzielne towarzystwa. W tym drugim wariancie grozi nam rozproszenie działań, rozmycie się ruchu, bez gwarancji, że kiedyś uda nam się zjednoczyć. Jawi się też problem, czy władze zgodzą się na pełną nazwę rejestrując oddziały: PTT, czy może tylko TT? Ten model zatomizowania będzie mile widziany przez władze, które dążą do sprowadzenia wszystkich stowarzyszeń na poziom struktur podstawowych, czego przykładem są nowe związki zawodowe. W tym miejscu rodzi się pytanie, które proszę potraktować jako mój osobisty pogląd: czy w warunkach zawieszenia stanu wojennego, przy zachowaniu wobec społeczeństwa wszystkich restrykcji dekretu o stanie wojennym, w ogóle powinniśmy podejmować kroki rejestracyjne i rozpoczynać legalną działalność? Ja mówię: nie powinniśmy!

Rozpoczęła się dyskusja. Poniżej tylko niewielkie jej fragmenty. Niemniej one charakteryzują ogólną tendencję wypowiedzi – za i przeciw:

Szałek (Katowice): „Z władzami trzeba postępować dyplomatycznie. A prezes unika dyplomacji. Nasz okręg i ja osobiście jestem przygotowany do rejestracji oddziału. Jestem po rozmowach. Władze katowickie nie będą nam czyniły przeszkód. Opowiadam się za tym, aby każdy prężniejszy oddział towarzystwa rejestrował się osobno. Później będzie się można zastanawiać nad możliwościami fuzji, czy więzi w formie federacyjnej".

Michlik (Ostrzeszów): „Jest zapotrzebowanie na organizację górską. Nie chcemy jednak powoływać nowej, lecz reaktywować poprzez rejestrację starą i zasłużoną. Nazwa jest tu sprawą decydującą. Nie chcemy innego stowarzyszenia, jak tylko to, które ma nazwę PTT. Model federacyjny uważam za niebezpieczny. Tworząc towarzystwa regionalne, rozmyjemy idee PTT, nic sensownego i znacznego nie stworzymy. Jestem za utrzymaniem silnych struktur oddziałów, ale przy rezygnacji z ich osobowości prawnej. W końcu wszystko zależy od ludzi. Jeśli oni stworzą demokratyczną atmosferę w oddziałach, osobowość prawna będzie zbędna. Zarząd Główny, jako centrala, nie będzie miał interesu w krzywdzeniu kogokolwiek. W końcu zostanie wybierany przez nas, delegatów z oddziałów i przez nich rozliczany z pracy".

Szeliga (Wrocław): „Mówimy o rejestracji, ale nie odpowiedzieliśmy sobie na podstawowe pytanie, czy w ogóle chcemy istnieć w aktualnej sytuacji społeczno-politycznej, która różowych perspektyw raczej nam nie stwarza. Prezes tę kwestię postawił, winniśmy ją rozstrzygnąć".

Krwawicz (Kraków): „Chcę przypomnieć, że Zarząd podjął uchwałę w sprawie rejestracji. I został na ostatniej naradzie upoważniony, aby roz-

począć starania o rejestrację. A teraz od nowa dyskutujemy nad tym, co już mamy za sobą. Jestem za rejestracją".

Mischke (Kraków): „To nie jest błahe, w jakim wariancie mamy funkcjonować, i czy w ogóle mamy zaistnieć. Opinie są podzielone i trzeba je rozważyć. Osobiście jestem za rejestracją, uważając, że cele nadrzędne są ważniejsze, aniżeli osobowość prawna oddziałów. Na takim stanowisku stoi Oddział Krakowski PTT, który obecnie liczy 350 członków i mnie powierzył jego prowadzenie".

Tomaszewski (Toruń): „W listopadzie podjęliśmy uchwałę o rejestracji po odwołaniu bądź zawieszeniu stanu wojennego. Zawieszenie nastąpiło, ale czy ono otwiera nam drogę do działalności? Czy istnieją warunki do pracy PTT? Dylemat prezesa nie jest bezpodstawny, mimo że większość na tej sali jest odmiennego zdania. Podług mnie nie zaistniały warunki na model organizacji sprzed 1950 roku. Co do modelu prawnego, to obawiam się, że towarzystwo scentralizowane zacznie budować natychmiast machinę biurokratyczną, a to zaszkodzi działalności ideowo-programowej. Uważam, że nie powinniśmy się spieszyć z rejestracją".

Pani Misiak (Warszawa): „Rozumiem dylematy prezesa, bo sama mam podobne. Osobiście nie bardzo wierzę, aby nas w obecnej chwili chciano zarejestrować, skoro odrzucono nam wniosek o rejestrację tuż przed stanem wojennym. Ale gdyby nas zarejestrowano, to nie byłoby źle. Ważne jest przecież, abyśmy oficjalnie zaistnieli. Od pracy i ludzi zależy, czy organizacja będzie kadłubowa i dająca się manipulować władzom politycznym. A jest takie niebezpieczeństwo. Lecz większą szkodą będzie oddać pole bez walki, gdyż by to oznaczało, że po tylu efektownych wysiłkach organizacyjnych po prostu się wycofujemy i skazujemy na nieistnienie. Nasz zryw pójdzie na marne, a idea nie przetrwa".

Wójcikiewicz (Kraków): „Sprawy taktyczne uważam za drugorzędne. Jestem za prawnym zaistnieniem po to, aby móc działać na rzecz gór i ich miłośników. Góry czekają na nas. Jeżeli nie zaistniejemy, oddamy działalność w tym zakresie w ręce PTTK".

Staich (Zakopane): „Czeka na nas idea i jej realizacja. I czeka człowiek. Nie ma czasu na spory. Związek Podhalan pięć lat walczył o zaistnienie, a cztery, aby oddziały zdobyły osobowość prawną. Ważne, że te trudności formalne pokonał. PTT też jest w stanie je pokonać, ale musi najpierw legalnie zaistnieć".

Kruk (Kraków): „Pewne kwestie nie są na dziś do rozstrzygnięcia. Szykuje się ustawa o stowarzyszeniach. Bez wątpienia będzie ona od organizacji społecznych żądała deklaracji politycznych. Wówczas może to nas podzielić".

Po tej dyskusji nastąpiło głosowanie: 1) Czy PTT ma w ogóle zaistnieć w obecnej sytuacji politycznej kraju? „Tak" – 26 głosów; „nie"– 2 głosy (Maciejewski, Baster). 2) Czy rejestrować towarzystwo w wariancie pozbawienia możliwości nadania oddziałom osobowości prawnej? „Tak" – 26 głosów; „nie" – 2 głosy (Maciejewski, Baster).

Po głosowaniu wygłosiłem krótką mowę:

– Zauważyliście szanowni zebrani, że głosowałem przeciw zaistnieniu PTT i przeciw jego rejestracji. W takiej sytuacji winienem podać się do dymisji. Jednocześnie wyjaśnić swoje stanowisko. Parę dni temu wystąpiłem z władz organizacji, którą z paroma innymi osobami założyłem i rozbudziłem jej działalność w wymiarze ogólnopolskim. Mam na uwadze Polski Klub Ekologiczny. Dlaczego to uczyniłem? Ponieważ uważam, że ci, którzy nami rządzą, podtrzymując restrykcje stanu wojennego, nie dają na tyle wolności obywatelskiej, aby nie czuć się zniewolonym i upokorzonym. W obecnych warunkach nie widzę możliwości legalnej działalności dla organizacji takich, jak PKE czy PTT. Rozumiem waszą postawę i racje: nie wolno zmarnować naszego dotychczasowego trudu i jego efektów. PTT, chociaż nie zarejestrowane, przecież istnieje. Ma swą strukturę i więcej członków aniżeli miało przed wojną. Mimo tych racji, w obecnej sytuacji nie może być zbiorowych wyborów, lecz tylko indywidualne. Stąd na pytanie: zachować poglądy czy przychylić się do racji innych, opowiadam się za swoimi poglądami. Znam siebie. Nie widzę możliwości pracy w relacji władza – PTT w pozycji klęczącej. A na stojąco oni nie pozwolą mi pracować. Dlatego tej współpracy z decydentami WRON czy PRON odmawiam na każdym polu, zarówno zawodowym jako dziennikarz[3], jak i na polu społecznym. Może się to wydać śmieszne, lecz czuję się emigrantem we własnym kraju, niezdolnym do uczestniczenia na dziś w życiu zbiorowym.

Po tych słowach zabrała głos pani Misiak:

– Postawa prezesa jest podobna do mojej. Uważam, że dotąd tylko można działać, dopóki czyni się to w zgodzie ze sobą i własnymi przekonaniami. Nie może jednak być dla nas obojętne, kto teraz będzie prezesem.

[3] Po odmowie weryfikacji zostałem usunięty z pracy w „Gazecie Krakowskiej" bez prawa wykonywania zawodu. Do dziennikarstwa wróciłem po 1990 roku.

Ważny jest symbol i ciągłość. A ta ciągłość jest związana z kolegą Maciejewskim, który ideę reaktywowania PTT wskrzesił i urzeczywistnił.

Zaproponowała głosowanie, czy mam dalej być szyldem personalnym PTT czy ustąpić. Wszyscy zagłosowali, abym dalej prezesował. Nie chciałem czynić manifestacji jak w stosunku do PKE. Zgodziłem się. Oświadczyłem jednak, że będę kontynuował prace jedynie do czasu zarejestrowania PTT i Zjazdu, co przyjęto do wiadomości.

Następnie podjęta została uchwała zobowiązująca Zarząd do kontynuowania zabiegów celem rejestracji PTT oraz jednogłośnie przegłosowana „Deklaracja założycielska PTT", do której załączono listę z podpisami uczestników narady, opowiadających się za rejestracją i legalną działalnością.

Z narady wracałem z Januszem Basterem opustoszałymi ulicami. Towarzyszyło mi poczucie psychicznego dyskomfortu, tak jakbym nie tylko komuś sprawił zawód, ale i samemu sobie. W pewnej chwili odezwałem się: „Nie uważasz, że w tym manifestowaniu swojej postawy politycznej na forum publicznym, zachowuję się jak obrażona na cały świat primadonna?"

– Ja myślę, że szukasz sposobu całkowitego odsunięcia się od tego wszystkiego, co do tej pory z takim nasileniem pracy dźwigałeś. Przeciążyłeś swoją odporność. Chcesz ten ciężar po prostu z siebie zrzucić.

Przyznałem mu rację.

17 marca

Nie da się ukryć. Dziś kończę 47. rok życia. Jeszcze parę lat i wejdę w smugę cienia. Cóż, naturalna kolej rzeczy. Ważne, aby się nie poddawać słabościom, chorobom, niepowodzeniom – co też na razie mi się udaje. I wierzyć, że jeszcze będzie dla mnie niebo pogodne!

Jakie plany na najbliższe lata? Tadeusz Szczepanek, przyjaciel ze studenckiej młodości, proponuje mi objęcie stanowiska kierownika oddziału Muzeum Tatrzańskiego w Łopusznej, gdzie znajduje się zabytkowy dwór rodziny Tetmajerów. Właśnie trwa jego remont generalny. Co do przyszłej stałej ekspozycji, to są tylko pomysły. Ja proponuję Muzeum Kolumbów Tatr lub coś w tym rodzaju (Odkrywców Tatr, Pionierów Tatr). Czyli, że muzeum byłoby poświęcone ludziom wybitnym, którzy Tatry odkrywali w XIX wieku, jak Wincenty Pol, Ludwik Zejszner, Seweryn Goszczyński (przebywał w dworze w Łopusznej), Tytus Chałubiński, Stanisław Witkiewicz. Albo Muzeum Kultury Szlacheckiej. Ta druga propozycja Tadka spłoszyła. Mówi, że to nie na dzisiejsze czasy. Te „Kolumby" natomiast spodo-

bały mu się. Właśnie wczoraj dzwonił. Będzie w Krakowie. Chce się ze mną spotkać. Chyba się zdecyduję na tę pracę. Łopuszna, ładna wieś u podnóża Gorców, za dworem Dunajec, zabytkowy kościółek, dwór zabytkowy, cisza, spokój. Kusząca propozycja[4].

1 grudnia

Czas leci. Aby go do końca nie marnować na byle co, przesiaduję w Bibliotece Jagiellońskiej, zbierając materiały do książki „W tatrzańskim kręgu". Już nawet zacząłem ją pisać. Ma ona opowiadać o ludziach, którzy w XIX wieku Tatry odkrywali, badali i je opisywali. Jednocześnie kusi mnie pomysł napisania książki pt. „Zakopiańskie miłości i romanse", jako że w tej materii wiele ciekawego się pod Giewontem działo. Tyle, że trzeba by się przekopać przez ogromny materiał[5].

1983

13 grudnia

Druga rocznica ogłoszenia stanu wojennego. A odnosi się wrażenie, jakby to było wczoraj. Szybko biegnie czas...

Zima. Prawie z domu nie wychodzę. Do biuletynu Towarzystwa Turystyki Tatrzańskiej napisałem tekst omawiający dotychczasowe starania o rejestrację reaktywowanego w 1981 roku PTT[6]. Wątpię, aby cenzura to puściła. Z trudem pcham do przodu „W kręgu tatrzańskim". Zimowe wieczory upływają mi głównie na czytaniu...

---

[4] Pracę przyjąłem latem 1984 r. na stanowisku kierownika Oddziału Muzeum Tatrzańskiego – Dwór Tetmajerów w Łopusznej. Pracowałem tam do końca 1988 r., po czym na rok wyjechałem do Australii i już do muzeum nie wróciłem. W dworze Tetmajerów mieści się obecnie Muzeum Kultury Szlacheckiej – w trakcie urządzania. Mam satysfakcję, że mój pomysł jest po latach realizowany.

[5] Żadnego z tych dwu pomysłów dotąd nie urzeczywistniłem, niemniej do „Zakopiańskich miłości i romansów" sporo mam zebranego materiału.

[6] Poniżej publikujemy wspomniany artykuł S. Maciejewskiego. Ukazał się on w „Wołaniu", listopad 1988 r., pt. „PTT – in Memoriam".

PTT – IN MEMORIAM

Historia walki o odrodzenie PTT odchodzi z wolna do lamusa, warto więc w takiej chwili zadać sobie pytanie, czy w ogóle myśl wskrzeszenia ideologii tatrzańskiej – takiej, jaką propagowało dawne TT i PTT, a zamierzało kontynuować i rozwijać nowe PTT – miała rację bytu, to znaczy, na ile była ona uzasadniona, na ile wypływała z rzeczywistego zapotrzebowania społecznego i mogła temu zapotrzebowaniu wyjść naprzeciw oraz praktycznie mu służyć?

Odpowiedzi jednoznacznej nie należy się spodziewać; bynajmniej nie jest ona tak prosta, jak by się to mogło wydawać nam wszystkim, którzy na zew reaktywowania PTT w roku 1981 gremialnie zgłosiliśmy akces do całego przedsięwzięcia. Jak dobrze pamiętamy, w tamtym okresie politycznej i społecznej gorączki, każda sensowna myśl zdawała się możliwa do urzeczywistnienia, a jej realizacja społecznie potrzebna, zatem godna zabiegów i ludzkiego wysiłku. Nietypowość nie mieści się, niestety, w szablonie, musi więc ulec odpowiedniemu przystrzyżeniu.

Czy taki stan rzeczy oznacza, iż powinno się wszelką działalność społecznikowską i organizacyjną w różnych stowarzyszeniach zawiesić na kołku do chwili, gdy nadejdą lepsze czasy? Są ludzie – sam do nich należę – którzy właśnie taką postawę przyjęli i nie można z tego tytułu mieć do nich pretensji, jak i do tych z przeciwnego brzegu, którzy gotowi zaprzedać duszę diabłu, byle tylko osiągnąć cel własny lub grupowy.

Również wśród tych wszystkich, którzy zabiegali o ucieleśnienie PTT zarysowały się podobnie skrajne stanowiska, chociaż były one reprezentowane przez nielicznych. Większość, jak to zresztą w podobnych przypadkach bywa, przyjęła postawę centrystyczną, skłaniając się ku rozwiązaniom kompromisowym. Byli i są oni zdania, iż nie powinno się zaprzepaszczać tego wszystkiego, co udało się osiągnąć reaktywowanemu Towarzystwu w jego dwuletniej półoficjalnej działalności.

Jakie to były osiągnięcia? Najistotniejszym w moim odczuciu było samo wskrzeszenie idei Towarzystwa Tatrzańskiego, unaocznienie możliwości powtórnego zaistnienia czegoś, co w przeszłości tak wspaniale przysłużyło się kulturze ogólnopolskiej; czegoś, co w swoją orbitę wciągnęło setki wybitnych Polaków, a poprzez ich działalność ukształtowało u kilku pokoleń sposób widzenia spraw górskich w szerokim wymiarze ich odbioru; ukształtowało potrzebę wchłaniania gór i ich piękna poprzez krajoznawcze obcowanie z nimi, wszechstronne gromadzenie wiedzy o nich, a poprzez tę

wiedzę świadome ich chronienie oraz czerpanie z nich twórczych inwencji we wszystkich dziedzinach i kierunkach sztuki i literatury.

Żadne istniejące obecnie instytucje czy przedsiębiorstwa zajmujące się turystyką nie są w stanie wyjść naprzeciw tak szeroko pojętej percepcji gór. Tymczasem takie zapotrzebowanie istnieje i istnieć będzie w świadomości tysięcy obywateli, których część zabiegała właśnie o utworzenie PTT, widząc w nim szansę i gwaranta ucieleśnienia idei mądrego służenia górom i mądrego z nich korzystania; widząc w jego ramach organizacyjnych oraz programie możliwość kształtowania i wzbogacania swej postawy wobec gór i rozwoju swej osobowości; widząc w ideologii PTT drogę i fundamenty wychowania dla gór całego polskiego społeczeństwa w najszerszym tego słowa znaczeniu. I dla tych właśnie pożytecznych racji tak pożądane było zaistnienie PTT.

Drugi znaczący motyw, dla którego warto było powołać do życia organizację stanowiącą faktyczną kontynuatorkę idei i doświadczeń TT i PTT tkwił w tym, iż zbyt wielu działaczy związanych z górami nie mogło się pogodzić z faktem spychania polskiej turystyki górskiej na manowce zbiorowego infantylizmu i utraty tych wszystkich wartości, jakie od zarania krajoznawstwu przyświecały. Mieściły się one w haśle: „Poznaj swój kraj, abyś go jeszcze bardziej pokochał", co w praktyce i w odniesieniu do gór, oznaczało: abyś góry dobrze poznał, właściwie w nich gospodarzył, mądrze z nich korzystał, należycie je chronił, oszczędnie czerpał z ich zasobów naturalnych, abyś im służył na miarę swych sił, zdolności i potrzeb.

W dotychczasowej ocenie turystyki górskiej uznawało się za największe zło fakt jej zaborczej masowości. Myślę, że jest jeszcze zło większe – takie, które pustoszy umysł i duszę, a tkwi w ukształtowaniu turystyki naskórkowej o charakterze li tylko konsumpcyjnym: „być i zaliczyć" – nic ponadto. Zatem nie przeżyć, nie poznać, nie wzbogacić swej wiedzy, nie próbować zrozumieć, czym są góry, na czym polega ich wartość, piękno, znaczenie gospodarcze i społeczne; co mogą mi one dać dziś i w przyszłości, i co mogę ja im z siebie ofiarować? Bez takiego czynnego nastawienia poznawczego w stosunku do gór, musi się rodzić obojętność – obojętność na wszelkie wartości i obojętność na wszelkie wspólne dobro.

I po to właśnie było społeczeństwu polskiemu potrzebne PTT, aby ową obojętność przerwać, przekształcić ją w rzeczywiste, czynne i mądre budzenie zainteresowania górami, dzięki czemu turystyce górskiej można by przywrócić jej humanistyczny wymiar i społeczny sens, górom zaś przyspo-

rzyć rozsądnych gospodarzy, wrażliwych wędrowców i skutecznie działających obrońców przed wszelkimi zakusami głupich i obojętnych na ich przyrodnicze i kulturowe wartości. Takie cele przyświecały nowemu PTT. Ich określenie i sprecyzowanie jako program było niemałym, chociaż niewcielonym w życie osiągnięciem. Wartości te jednak pozostały w świadomości tych wszystkich, którzy zabiegali o prawo zaistnienia i działania PTT.

Istniał i trzeci powód, dla którego warto było zjednoczyć się w krajoznawczą organizację o bogatych tradycjach i tęgim dorobku. Powód można powiedzieć, prywatny, bez wielkich haseł i programów. Otóż jest w naszym kraju ileś tam tysięcy ludzi zafascynowanych górami. Jest czymś naturalnym, wręcz prawidłowym, że ludzie ci chcieli się wzajemnie znać, rozpoznawać na wędrownych szlakach, przebywać we własnym schronisku, nosić jedną organizacyjną odznakę, mieć własne pismo dla wymiany doświadczeń, dzielenia się wiedzą, wzajemnego wzbogacania się. Chciałoby się z gorzką ironią zapytać, dlaczegóż to wolno stowarzyszać się myśliwym, wędkarzom i cyklistom, a nie wolno uczynić tego ludziom, których pasją są góry i pasję tę chcą realizować wspólnie pod jednym szyldem, takim, który najtrafniej wyraża ich idee, cele, racje, pragnienia?

To pytanie pozostaje bez odpowiedzi, bo odpowiedź jest po prostu zbędna, gdy racja przy tych, do których należy wyłączność decyzji. Na szczęście żadna decyzja nie jest ostateczną. Zatem cierpliwości i wytrwałości. Ważne, aby przetrwała idea. W jakiej formie i gdzie? To sprawa drugorzędna. Istnieją różne kluby turystyki górskiej, mogą powstawać i inne, a w nich mogą znaleźć swoje miejsce ci, którym marzyło się PTT. Mogą tworzyć jego namiastki lub nie tworzyć wcale. Jak mówię, to nie jest najistotniejsze. Istotne jest to, co w nas tkwi z całą mocą, co stanowi naszą świadomość, co wynika z potrzeby serca i ducha. Jeśli idee Towarzystwa Tatrzańskiego były dla nas wartościami prawdziwymi, jestem pewny, że nas przetrwają, że nie zgasną, że będą jak święta watra pasterzy tatrzańskich. To dobro trzeba pielęgnować, podsycać w sobie i upowszechniać. Reszty dokona czas. I to jest właśnie zdobycz, której nam nikt nie wydrze.

Stefan Maciejewski

Grudzień 1983 r.

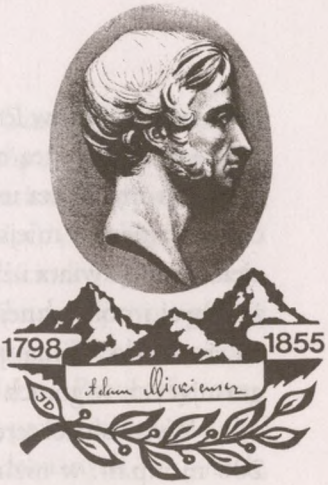

Józef Durden

Adam Mickiewicz w górach

W 150 rocznicę śmierci poety

„Gdy ja dzisiaj, w tych podniebnych górach
Spadający w otchłanie i niknący w chmurach"
(Adam Mickiewicz, *Do .... Na Alpach w Splügen*)

Pierwszy z grona wielkich poetów polskiego romantyzmu, Adam Bernard Mickiewicz herbu Poraj, urodził się 24 grudnia 1798 roku w Zaosiu, miejscowości u podnóża wzniesienia zwanego Górą Żarnową. Nizinnemu krajobrazowi rodzinnych stron, owa malownicza „góra" przydawała uroku. Oglądana w dzieciństwie, podobnie jak poznana w młodości Góra Mendoga, niewątpliwie wywarła wrażenie na przyszłym poecie. W późniejszym okresie wspominał ją w balladzie „Tukaj" i opisał tymi słowami:

Gdzie puszcza zarosła wokoło
Spodem czarna, z wierzchu płowa,
Żwirami nasute czoło
Wynosi góra Żarnowa...

Mickiewicz przeżył młodość „górną i chmurną" na Litwie, ziemi nieco pofałdowanej. Los sprawił, iż przyszło mu opuść rodzinne strony, i nie było mu dane do nich powrócić. W chwilach nostalgii wracał wspomnieniami

„do tych pagórków leśnych, do tych łąk zielonych". Drogi jego pielgrzymowania wiodły przez obce kraje, wielkie miasta, słynne salony i... wysokie góry Europy. Poeta uwielbiany przez jednych, niedoceniany przez drugich, często zmieniał miejsca pobytu, czyniąc tak z własnej woli, powodowany ciekawością świata i życia towarzyskiego oraz z pobudek patriotycznych lub życiowej i politycznej konieczności. Mijał mu 17. rok życia, gdy udając się na studia do Wilna, przebył Góry Ponarskie. Gminne wieści o zbójnikach grasujących w górach sprawiły, że zabrał strzelbę.

Wyniosłości terenu okolic Nowogródka i Wilna, nieco przekraczające 200 m n.p.m. w nizinnym otoczeniu sprawiają wrażenie wyższych; w rzeczywistości górami są bardziej z nazwy niż konfiguracji. Młody poeta często spacerował po okolicy, tam kształtowała się jego wrażliwość i zainteresowanie pięknem natury. Z początkiem XIX wieku turystyka piesza nie budziła jeszcze powszechniejszego zainteresowania. Ludziom wywodzącym się z jego klasy społecznej wprost nie wypadało wędrować pieszo, zwłaszcza na dalsze odległości. Kiedy młody Adam wraz z przyjacielem zamierzali przebyć pieszo trasę z Kowna do Jurborga, dla zachowania pozorów wyruszyli poza miasto powozem. Mickiewicz, zainteresowany górami, w młodości czerpał wiedzę o nich z książek i z otrzymywanej korespondencji. Karkonosze, wówczas zwane Górami Olbrzymimi, znał z opisów nadsyłanych mu przez przebywającego tam przyjaciela, Franciszka Malewskiego. Ożywiony wyobraźnią zamierzał wyruszyć na ich pochyłości. Jednakże kłopoty rodzinne, brak pieniędzy oraz paszportu, nadto miłosne rozterki, zatrzymały go nad Niemnem. W liście do przyjaciela pisał: *kasa moja jak zawsze ciasna*. Mimo że nigdy później nie była obszerną, wiele podróżował, tak z własnej, jak i wbrew swojej woli.

W roku 1823 podejrzany o antycarską działalność w Towarzystwie Filomatów i Filaretów, został aresztowany i wyrokiem sądowym skazany na zesłanie do odległej guberni. Latem następnego roku wraz z grupą „buntowników" opuścił Wilno, by stawić się w Petersburgu. Następnie wybór Odessy, jako miejsca zesłania, okazał się dogodny dla poety. Kilkumiesięczny pobyt nad Morzem Czarnym umożliwił mu poznanie „krainy dostatku i krasy". Pobliskie góry Krymu, mimo że trudno je nazwać niebotycznymi, takimi się wówczas mogły wydawać poecie. W towarzystwie kilku pań i poznanych przyjaciół z diaspory polskiej wyruszył na Krym. Zgodnie z miejscowym zwyczajem znaczną część trasy górskiej przemierzył na grzbiecie konia. Wiadomo, że „wspinał się" na górę Kikineis i zdobył wierzchołek najwyższej na

Adam Mickiewicz w skałach szczytu Czatyr-Dah na Krymie

Krymie góry Czatyrdah, oznaczony kota 5136 stóp[1], przypominającej kształtem namiot, stąd jej nazwa „czatyr" (namiot), „dah" (góra).

Poeta w liście do Joachima Lelewela podkreślił z dumą swoje górskie osiągnięcie pisząc: „deptałem chmury na Czatyrdahu". Poetyckim owocem owych wypraw, wrażeń, przeżyć estetycznych doznanych w górach, stepach i nad morzem, były „Sonety krymskie". Tomik poezji, pisanej w kunsztownej formie tworzy cykl 18 sonetów. Mickiewicz wprowadził do tych utworów motywy orientalne i górskie. Słowo góry i ich nazwy poeta wpisał w tekst i tytuły kilku utworów, między innymi „Czatyrdah", „Góra Kikineis", „Droga nad przepaścią w Czufut-Kale". Ostatni sonet pt. „Ajudah" rozpoczął szczerym zwierzeniem:

Lubię poglądać wsparty na Judahu skale

W sonecie „Widok gór ze stepów Kozłowa" (*Pielgrzym i Mirza*[2]) stwierdził:

Tam? – Byłem: zima siedzi, tam zdroje potoków
I gardła rzek widziałem pijące z jej gniazda.
Tchnąłem, z ust mych śnieg leciał: pomykałem kroków
Gdzie orły dróg nie wiedzą, kończy się chmur jazda,
Minąłem grom drzemiący w kolebce z obłoków,
Aż tam, gdzie nad mój turban była tylko gwiazda
To Czatyrdah[3]
PIELGRZYM
Aa !!

[1] Stopa, jednostka długości wynosząca 30 cm 43 mm, wówczas także stosowano do określenia wysokości.

[2] Mirza, znaczy wódz, książę tatarski.

[3] Czatyrdah – najwyższy szczyt w paśmie gór krymskich na brzegu południowym; daje się widzieć z daleka niemal na 200 wiorst z różnych stron, w postaci olbrzymiej chmury sinawego koloru (przyp. poety).

[4] Biografowie nie są zgodni w kwestii, ile razy poeta był na Krymie.

Szkice, zapiski, sonety powstały na Krymie – w górach i Odessie. Wydane w 1826 roku w Moskwie stanowią trzeci tom jego poezji. Niewątpliwie cykl utworów krymskich byłby obszerniejszy, gdyby dane było poecie przebywać tam dłużej i swobodnie zwiedzać Krym[4]. Los emigranta-wygnańca, uznanego za przestępcę politycznego, był niepewny. Po ośmiu miesiącach pobytu, władze carskie nakazały mu wyjazd z Odessy. Poeta, opuszczając miasto w dniu 29 października 1825 roku, pisał:

Idźmy, jak nie witany przestąpiłem progi,
Tak odjeżdżam; nikt dobrej nie życzy mi drogi.

Drogami wiodącymi na północ dotarł poeta do Moskwy, po pewnym czasie ponownie do Petersburga. Pobyt w tej części Rosji nie sprzyjał jego zdrowiu. Pragnął czas jakiś spędzić w górach Kaukazu lub Krymu. Wojna z Turcją zniweczyła te plany. Powtarzające się dolegliwości spowodowane zimnym klimatem skłoniły poetę do zabiegania o paszport. Wiosną 1829 roku, przy poparciu wpływowych przyjaciół, Mickiewicz uzyskał zezwolenie na opuszczenie Rosji. Powiadomiony poufnie o zamiarze cofnięcia mu paszportu, w dniu 14 maja bezzwłocznie opuścił stolicę carskiego imperium.

Statkiem popłynął ku nowemu. Przybył do Hamburga; w drodze na południe Niemiec odwiedził Berlin i Drezno. Przed wyjazdem do Pragi nie pominął okazji poznania „Saskiej Szwajcarii". Przez kilka dni wędrował, sycąc oczy widokami malowniczego krajobrazu górskiego, form skalnych w kształcie przypominającym zwierzęta, grzyby i iglice. Widoki te wywarły silne wrażenia, skoro w liście do Józefa Jeżowskiego, pisanym po kilku miesiącach, konstatował: *Z Niemiec, oprócz widzenia Szwajcarii Saskiej, Goethego i Schlegla, nic nie skorzystałem.*

Następne spotkanie z górami miało miejsce w okolicy Karlsbadu[5]. Oczekując na przyjazd przyjaciela, Antoniego Edwarda Odyńca[6], z którym zamierzał udać się do Włoch, wędrował po górach i wzniesieniach otaczających to znane uzdrowisko.

Dotarcie do Włoch od strony północnej wymaga przebycia lub choćby „otarcia się" o Alpy. Przyjaciół – oprócz uprzedniej przynależności do Towarzystwa Filomatów – łączyło między innymi zainteresowanie górami. Przebywając w pobliżu Alp, nie pominęli okazji bezpośredniego ich poznania. Kilka dni przeznaczyli na wycieczki. Pod wpływem doznań od-

[5] Karlsbad, obecnie Karlove Vary.

[6] A. E. Odyniec 1804-1885, poeta, dramaturg, tłumacz; pochodził z Wileńszczyzny.

żyły wspomnienia miłosne. Mickiewicz napisał wówczas wiersz „Do... Na Alpach w Splfügen". Z myślą o ukochanej Maryli Wereszczakównie pisał: *Głos twój słyszę w szumie alpejskiej kaskady.*

Mickiewicz obserwował z uwagą pejzaż i wszystko, co działo się w górach. Odnotował i takie spostrzeżenie: *Widziałem w Alpach byka na urwisku, walczącego z piaskiem, który usuwał się i niósł go w przepaść. Walka trwała dwie może godziny i byk wybrnął... Wyciągnąłem z jego ruchów naukę, która mi nieraz była pomocną, a raz wyrwała z niebezpieczeństwa moralnego.*

Przybywszy na ziemię włoską poeci zwiedzili Wenecję, Mediolan, Padwę, Bolonię i Florencję. Miesiące spędzone w Rzymie mijały im na kontaktach z ludźmi ze sfer arystokracji polskiej i francuskiej, na zwiedzaniu miasta i wycieczkach w pobliskie góry. Widoki górskie, oglądane o zachodzie słońca z wierzchołka Monte Gavo, wprawiły poetów w zachwyt. Wycieczkę do Genezzano w górach Abruzzo, podjęli z pobudek religijnych: dotarli do klasztoru augustianów, odwiedzili znajdujący się tam słynny obraz Matki Boskiej. Wcześniej zwiedzili ruiny zamku średniowiecznego na szczycie Monte di San Pietro. Trzy wiosenne dni kwietnia 1830 roku spędzili na wycieczce górskiej w okolicach Tivoli i Subiaco. Niebawem udali się na południe półwyspu apenińskiego. Mickiewicz donosił Zofii Ankwiczowej w liście pisanym 11 maja: *Chociaż Rzym bardzo kocham, wyjeżdżam do Neapolu z radością...*

Góra dominująca nad Zatoką Neapolitańską to Wezuwiusz (1277 m n.p.m.) zwieńczony kraterem. Sylwetką i historią związaną z Pompejami przyciąga uwagę wszystkich przybyszów. Mickiewicz dotarł na najwyższe miejsce wulkanu. Biografowie przypuszczają, że wjechał tam na grzbiecie muła, skąd pieszo udał się w dół krateru. Z dna buchał kłębami gęsty dym o gryzącym zapachu. Zanim poeta wydostał się z powrotem po osuwających się kamieniach i popiele, zbierał barwne kawałki zastygłej lawy na pamiątkę.

Na Sycylii Mickiewicz zamierzał wspiąć się na wierzchołek Etny; zamiar udaremnił mu żywioł. W liście do F. Malewskiego (27 czerwca 1830) pisał: *Sławny huragan afrykański, o którym wiesz z gazet, nakrył nam chmurą piaszczystą wyspę, odjął nam widok Etny.* Dalej donosił o dwóch trzęsieniach ziemi w Messynie, a także: *Urwałem w górach gałązką pieprzu, ażeby potem powiedzieć na Litwie, że mię los zapędził tam, gdzie pieprz rośnie.*

Poczucie humoru poety łączyło się z nadzieją na powrót w rodzinne strony. Tymczasem los gnał przyjaciół drogą powrotną na północ Włoch, a właściwie do południowych podnóży Alp i dalej do krainy Wilhelma Tella.

Dolina Chamonix, miejsce pobytu Adama Mickiewicza latem 1930 r.

Podróż w owych czasach obfitowała w niewygody. Wędrowcy, udając się do Pizy, jechali nocą zaprzęgiem konnym. Ich kabriolet Odyniec określił jako „bieda", tj. *pudło na dwóch kołach z jednym koniem*. Odnotował też: *Na ostatnim poprzęgu przespaliśmy się porządnie, ja wprost na bruku, owinięty płaszczem, Adam zaś na jakiejś studni, przykrytej deskami, mając tylko pięść własną pod głową*.

Droga z Mediolanu do Szwajcarii wiedzie przez Alpy. Mickiewicz i Odyniec, pragnąc poznać z autopsji część tych gór, postanowili przebyć pieszo trasę alpejską. Planowana wyprawa górska wymagała właściwego przygotowania i odpowiednich ubiorów. Zaopatrzyli się w bluzy z szarego płótna długie do kolan, przepasane czarnym paskiem, do tego krótkie peleryny i kapelusze słomkowe od słońca. Uzupełnieniem były plecaki z ceraty w kształcie tornistrów z przypiętymi manierkami oraz wygodne buty. Zaopatrzeni w prowiant, pełni nadziei, ruszyli na spotkanie z iście niebotycznymi olbrzymami Europy. Opuścili Mediolan 24 lipca 1830 roku. Dyliżansem dojechali do Sesto Calende, następnie statkiem przepłynęli jezioro Lago Maggiore, słynne z malowniczego otoczenia i czystej wody. Właściwą eskapadę alpejską rozpoczęli następnego dnia rano, wyruszając z Fariolo. W następnych dniach szli ścieżkami wiodącymi przez doliny i ponad nimi, przechodzili wysokie przełęcze i niebezpieczne miejsca przez galerie wykute

w skałach piętrzących się ponad spienionymi potokami. Gdy w kolejnym dniu wędrówki, mokrzy, dotarli na nocleg do wioski Simplon, zegar na wieży wybijał godzinę dziesiątą wieczór. Przebycie dalszej trasy, wiodącej przez przełęcz Simplon do leżącego w dole nad Rodanem miasteczka Brig, zajęło im dziesięć godzin. Po nocy spędzonej w dyliżansie dalszy odcinek trasy przebyli pieszo; około południa dotarli do Martugny. Nim stanęli na nocleg, zobaczyli wspaniałą kaskadę Pissevache, wypływającą z lodowca góry Dent du Midi. Następnego dnia wspięli się na Col de Balme, skąd roztaczają się malownicze widoki na Alpy Graickie z najwyższym szczytem Europy – Mont Blanc (4807 m). Znaczną część trasy do francuskiej doliny Chamonix i miasteczka o tej samej nazwie, przebyli pieszo, zaś końcowy odcinek – na grzbietach mułów. Widok Mont Blanc wzbudził tak wielkie ich zainteresowanie, że postanowili obejrzeć górę także z innej strony. W tym celu następnego dnia wspięli się na górę Fleğre. Atrakcją turystyczną podnóża najwyższej góry jest równina lodowa, nazwana ze względu na ukształtowanie „Morzem Lodów" (Mer de Glace). Zachęceni opisem, o wschodzie słońca, w towarzystwie miejscowego przewodnika, wyruszyli ku kolejnemu wyzwaniu.

Dotarcie na szczyt góry Montanvert wymaga przejścia skalnej półki nad przepaścią i pokonanie innych niebezpiecznych miejsc. Widok lodowca pokrytego bryłami lodu ukształtowanymi na podobieństwo fal, zachwycał i pozwalał zapomnieć o zagrożeniu. Z uporem i odwagą przebrnęli przez głębokie szczeliny omijając seraki. Mickiewicz, mimo swej wątłej postury, wykazał w górach dobrą kondycję, śmielej pokonywał przeszkody, nie narzekał na zawroty głowy, co zdarzyło się Odyńcowi. Przeprawa przez „Morze Lodów" rzeczywiście wymagała wysiłku. Przeszkód było wiele, także trudu i obaw, skoro Mickiewicz wprawdzie zadowolony, niemniej zapisał z uczuciem ulgi te słowa w dzienniku Odyńca: *Chwała Bogu, że już z powrotem z Jardin na Montanvert.*

Alpejska eskapada trwała 7 dni. Zakończyła się w dniu 31 lipca 1830 roku o 17.00 w Genewie. Ostatni jej etap poeci przebyli pocztylionem. Należy podkreślić, że Mickiewicz i Odyniec świadomi trudów i niebezpieczeństw, zdecydowali się na wędrówką przez Alpy powodowani chęcią poznania tych gór i przeżycia wzniosłej przygody.

Mickiewicz spotkał w Genewie wielu znajomych. Tam poznał młodego, wówczas 18-letniego hrabiego Zygmunta Krasińskiego. Trzej poeci, w towarzystwie mentora hrabiego, udali się na drugą wyprawę alpejską

w szwajcarską część tych gór. Niepogoda sprawiła, iż wędrowcy częściej bezpośredni kontakt mieli z wodą niż górami. Łodziami przepłynęli jeziora: Leman, Thun, Brienc oraz jezioro Czterech Kantonów. Podziwiając kaskady wodospadu Aara, dobrnęli do źródła Rodanu, oglądali strome potoki i niejednokrotnie mokli w strugach deszczu. Ubiory górskie, wprawdzie praktyczne, nie chroniły ich dostatecznie przed deszczem. Z zapisków wiadomo, że bardzo chcieli zobaczyć górę Jungfrau (4158 m). Oglądali ją z oddali o zachodzie słońca. Następnego dnia odbyli ośmiogodzinną wycieczką do punktu widokowego, niestety deszczowe chmury zasłoniły olbrzyma. Szlakiem Byrona wspinali się na szczyt strzelistej góry Dent de Jaman. Uciążliwą percią osiągnęli Rigi-Kulm podczas ulewy i mimo że posiadali parasole, przemokli do suchej nitki. Jednego z nielicznych dni pogodnych wyszli nocą, aby przed wschodem słońca osiągnąć szczyt Rigi i oczekiwać tam na pierwsze promienie. Z kolei eskapadę przez szczyty alpejskie rozpoczęli 14 sierpnia 1830 roku, wyruszając z Genewy. Powrócili 2 września. W czasie następnych czterech tygodni raz po raz urządzali wspólne wycieczki. W ostatnim dniu września udali się na ostatnią wyprawę górską. Weszli na Saleve, słynną ze wspaniałych widoków na Mont Blanc Zeszli stromym zboczem, wąskimi stopniami wykutymi w skale.

Niebawem nastąpiło rozstanie przyjaciół. Opuścili Alpy, udając w różne strony. Mickiewicz udał się do Mediolanu z zamiarem dalszej podróży do Rzymu. Miesiąc po rozstaniu z Odyńcem, pisał do niego: *Wracałem przez Simplon, smutno mi było w tych miejscach i pokojach stawać, gdzieśmy niegdyś chichotne, wesołe miewali noclegi, bo niezawodnie ta podróż była ze wszystkich najprzyjemniejszą.* Pobyt we Włoszech i w Alpach uogólnił słowami: *wyjeździł Włochy wzdłuż i wszerz, od Sycylii do Alpów, obszedł Alpy, był w środku lodowisk, gdzie się zaczynają Ren, Rodan i wszystkie wielkie rzeki Europy, był na górach, z których widać dwanaście jezior i kilka krajów, słyszał walące się lawiny i grzmiące kaskady.*

Mickiewicz planował pobyt w Rzymie na około pół roku i tyleż tam przebywał, mimo że myśl o wyjeździe do kraju zrodziła się u niego w chwili otrzymania wieści o rozpoczęciu powstania listopadowego. W drugiej połowie kwietnia 1831 roku, jako turysta, udał się w kierunku Warszawy *via* Paryż i Drezno. Zatrzymał w Wielkopolsce, tuż przed graniczną rzeką Prosną. Podjęta próba nielegalnego przebycia granicy w okolicy Śmiełowa zakończyła się niepowodzeniem. Tymczasem powstanie wkrótce upadło. Do wiosny 1832 roku przebywał poeta w gościnnej Wielkopolsce. Stąd wyru-

szył do Paryża, zatrzymując się w Dreźnie. Dręczyła go myśl o niespełnieniu służby wobec kraju. W towarzystwie Ignacego Domeyki zwiedził ponownie góry Saskiej Szwajcarii. Z początkiem sierpnia zawitał do miasta nad Sekwaną, ale wkrótce z chorym przyjacielem, Stefanem Garczyńskim przybył do Lozanny, miasta nad Lemanem.

Kilka następnych lat spędził Mickiewicz w Paryżu, dzieląc czas na twórczość (wówczas napisał „Pana Tadeusza"), kontakty z polską emigracją i sprawy rodzinne. W lipcu 1834 roku ożenił się z Cecylią Szymanowską. Wraz z powiększającą się w kolejnych latach rodziną, rosły jego obowiązki. Niedostatek i niesprzyjająca atmosfera sprawiły, że poeta wraz z rodziną przeniósł się do Lozanny. Tam od listopada 1839 roku prowadził wykłady na uniwersytecie. Pobyt w mieście u podnóża Alp z widokiem na Mont Blanc wpłynął na niego korzystnie; niebawem pisał: *Jak swobodnie oddycha się w tym mieście,* a także: *Kraj piękny jak obraz.*

Obowiązki wykładowcy traktował nader poważnie, troszczył się o rodzinę. Wszystko to ograniczyło jego kontakty z górami do kilku wycieczek rodzinnych. Odległy olbrzym Mont Blanc nie dawał mu spokoju. Latem 1840 roku w towarzystwie przybyłych do Lozanny Bohdana i Józefa Zaleskich, wyruszył na Mont Blanc. Brak wiadomości, czy osiągnęli szczyt najwyższej góry Europy. Nie dociekając, jaką wysokość osiągnęli, odnotować

Widok tych gór oglądał Adam Mickiewicz latem 1830 r.

należy, że Mickiewicz niewątpliwie uległ magii gór, a pobyt na wysokościach wpływał ożywczo na jego stan fizyczny i psychiczny, działał pobudzająco na jego myśli i twórczość. Poeta chętnie powracał w góry także wówczas, gdy przyszło mu wędrować samotnie. W liście datowanym 4 września, adresowanym do współtowarzysza wyprawy, Bohdana Zaleskiego, pisał: *Wyruszyłem znowu ku górom i przez doliny, któreśmy przeszli, wlazłem na lewo w Oberland; skąd może zabrnę aż do Zurychu. Bardzo mi to służy na zdrowie i czuję się tak rzeźwy, że aż mi się na wiersze zbiera.*

W Lozannie poeta odczuwał brak kontaktów z polską emigracją. Tymczasem w Paryżu następowały zmiany, także w stosunku do Mickiewicza. W College de France utworzono katedrę literatur słowiańskich i powierzono mu jej prowadzenie. Wyróżnienie to zainteresowało poetę tak bardzo, że rok po rozpoczęciu wykładów w Lozannie, powrócił wraz z rodziną na stałe do miasta nad Sekwaną. W Paryżu poznał człowieka o silnej osobowości, Andrzeja Towiańskiego; uległ wpływom tego mistyka występującego jako „prorok". Pozostawał pod jego wpływem nawet wówczas, gdy władze francuskie nakazały Towiańskiemu opuszczenie kraju.

W roku 1843 Towiański udał się do Rzymu, Mickiewicz towarzyszył mu na trasie z Moguncji do Lozanny. Pobyt w Szwajcarii był znowu okazją do wyruszenia w góry. 15 września poprowadził swego duchowego „guru" ścieżkami najwyższej góry Europy. Historia nie przekazała nam wieści, czy owi turyści, oprócz wznoszenia się na wyżyny duchowe, osiągnęli szczyt Mont Blanc. Zapisy potwierdzają ich pobyt na górze i na przełęczy św. Bernarda. Ta część wyprawy wprawdzie miała charakter religijno-pielgrzymkowy, ale stwierdzić należy, iż przybywali na wysokości ponad 2500 metrów, co wówczas nie było czymś zupełnie zwyczajnym.

Poeta i mistyk rozstali się w Lozannie. Z upływem czasu następował rozbrat, wywołany pogłębiającą się różnicą poglądów. Trzy lata później rozeszli się ostatecznie.

Mickiewicz tymczasem pozostał jakiś czas w Lozannie; przypuszczalnie korzystał ze sposobności poznawania gór. W Alpach bywał również w późniejszym okresie życia. Zamierzał osiąść na stałe w Szwajcarii. Podobne myśli łączył z Krakowem, gdzie niewątpliwie zasiliłby grono profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego, gdyby nie sprzeciw dworu wiedeńskiego. Poeta, odpowiadając rektorowi Józefowi Majerowi na propozycję prowadzenia wykładów, pisał, iż jest to *najwyższy zaszczyt, jaki może spotkać nauczyciela Polaka*. Kolejny raz przeszkody natury politycznej okazały się silniejsze

niż pragnienia emigranta. Los zatrzymał poetę nad Sekwaną. Minęło lat kilka, nim przybył nad cieśninę Bosfor. Wybuch wojny krymskiej w 1853 roku ożywił nadzieje Polaków na zmianę losu i odzyskanie niepodległości. Poeta uczestniczył w deputacji polskich emigrantów udających się do Turcji walczącej z Rosją. Podróż na Wschód okazała się być jego ostatnią. W dniu 26 listopada 1855 roku w Stambule tajemnicza choroba przerwała jego żywot. Pochowany został w Paryżu. W roku 1890 prochy poety uroczyście złożono w krypcie katedry na Wawelu, miejscu historycznym, skąd niedaleko w Tatry – góry, których nie dane mu było oglądać za życia. W setną rocznicą urodzin postawiono poecie pomnik na Rynku Głównym w Krakowie, a także na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie. Stanisław Witkiewicz, artysta zaangażowany w prace przygotowawcze pisał: *Tatry pokłoniły się Mickiewiczowi, gałązką limby znad Morskiego Oka, którą zawiozła pani Dembowska.*

Wiadomości o nieznanych z autopsji Tatrach czerpał poeta między innymi z utworów Seweryna Goszczyńskiego. Akcje dramatu scenicznego „Konfederaci barscy", pisanego w 1836 roku we Francji w języku tego kraju, umieścił w Dolinie Kościeliskiej. Słowami bohatera, Kazimierza Pułaskiego, przemówił z uniesieniem: *Witajcie góry kochane, ziemio rodzona, skały Tatr.* W tekście utworu nie pominął dzielnych górali podhalańskich, którzy *dobrze władają toporem.* Bywalcy i stali mieszkańcy Zakopanego pierwszy raz oglądali sztukę w roku 1900, w wykonaniu aktorów teatru Müllera, występujących na scenie hotelu Józefa Sieczki.

Mickiewicz przywiązywał wagę do symboli, orła tatrzańskiego postrzegał jako godło narodu polskiego. W balladzie „Pani Twardowska" posłużył się określeniem *wysoki pod szczyt Krępaku.* To dawna nazwa Łomnicy, góry uznawanej wówczas za najwyższą. W innych utworach, poczynając od „Sonetów Krymskich", częstokroć używał słów należących do terminologii górskiej, by wymienić tylko kilka: *wierchy nadobłoczne, stawy zwierciadlane wśród skał granitowych, doliny i groty tajemnicze, wodospady srebrzyste* itp.

W opinii historyka literatury, Juliusza Kleinera, *Mickiewicz odkrył dla poezji polskiej romantykę gór.* Biografowie poety[7] sporadycznie dostrzegali jego turystyczne zainteresowania górami, podobnie historia polskiej turystyki skąpe przekazała wiadomości o górskich zapędach Mickiewicza i jego osiągnięciach w zdobywaniu alpejskich wysokości. Wyszczególnienie wszystkich wypraw alpejskich i wycieczek poety w innych pasmach gór-

[7] Sporo literatury zawiera praca Stefanii Podhorskiej-Orłow pt. *Podróże Mickiewicza.*

skich pozostaje nader trudne z braku materiałów źródłowych. Mickiewicz nie prowadził dokładnych zapisów z wycieczek, przebiegu tras, czasu trwania, miejsc noclegowych, a także warunków pogodowych. Gwoli prawdy, jak zapewniali świadkowie, podczas wycieczek krymskich poeta opisał wrażenia i góry, a notatki uzupełnił rysunkami. Niestety, ów karnet nie przetrwał do naszych czasów. Wiele zgromadzonych notatek, listów, rękopisów niedokończonych utworów Mickiewicz zniszczył w Paryżu tuż przed wyjazdem do Turcji. Wiadomości o jego pobytach w górach czerpiemy z zachowanej korespondencji ze współtowarzyszami wycieczek, zapisków i wspomnień przyjaciół publikowanych w biografiach poety.

Mickiewicz nie był alpinistą w dzisiejszym tego słowa znaczeniu, ale niewątpliwie był turystą, który dążył w góry powodowany chęcią ich poznania, obcowania z przyrodą, pragnieniem przeżycia niecodziennych doznań estetycznych. Podczas wielodniowych i wielogodzinnych wycieczek wytrwale dążył do celu zgodnie ze swoimi możliwościami. Wszelkie utrudnienia, niewygody były dlań urozmaiceniem eskapad. Dbał o odpowiedni ubiór, niezbędne wyposażenie. Przygotowywał się do wycieczek korzystając z map, przewodników, zasięgał informacji i rad doświadczonych ludzi. Są to zatem cechy i zalety wytrawnego turysty górskiego. Był nim z zamiłowania i potrzeby serca. Bywał w podniebnych górach, wspinał się po skałach w miejscach trudnych i wysokich, w czasie gdy wyczyny tego rodzaju nie były czymś oczywistym ani zjawiskiem masowym, a słowa „turysta", „touriste" itp. daremnie by szukać w jakimkolwiek słowniku europejskim z tamtych czasów.

Średni z wodospadów Mickiewicza w Roztoce.
Rys. W. Eljasz

W każdym razie zainteresowania górami, znajomość różnych pasm górskich, spore doświadczenie mogły zapewnić mu miejsce w każdym klubie alpejskim, gdyby wówczas takie istniały.

Niżni wodospad Mickiewicza w Roztoce. Rys. W. Eljasz

W wiele lat później w kręgu ludzi Towarzystwa Tatrzańskiego odezwały się głosy doceniające związki Mickiewicza z górami. Najpierw członek TT, ksiądz Bogusław Królikowski, powodowany troską o zachowanie dzikiej przyrody tatrzańskiej oraz zamiarem wyrażenia hołdu wieszczowi, zamieścił w tomie XII „Pamiętnika Towarzystwa Tatrzańskiego" (rok 1888), artykuł pt. „Tatry Polskie pomnikiem dla Mickiewicza", podpisany pseudonimem X Wielkopolanin. Autor świadomy zawiłości stosunków własnościowych tych gór, wnioskował, by pieniądze przeznaczone na budowę pomnika poety w Krakowie wykorzystać na zakup terenów w Tatrach. Zamiar nie został zrealizowany. Towarzystwo Tatrzańskie zadbało jednak, aby w inny sposób została utrwalona pamięć o Mickiewiczu. W sprawozdaniu z czynności Wydziału TT za okres od 2 lutego 1891 do 7 lutego 1892 roku czytamy: *Wydział Towarzystwa Tatrzańskiego w wykonaniu rezolucji wiecu zakopiańskiego z dnia 11 sierpnia 1890 roku tudzież uchwały zeszłorocznego walnego Zgromadzenia ma zaszczyt oznajmić na wstępie, że nazwał dolinę, wśród której płynie potok od Rybiego, „doliną Mickiewicza", a wodospady w dolinie Roztoki „wodospadami Mickiewicza" i umieścił w przeznaczonych miejscach dwie żelazne tablice osadzone w granicie z następującym napisem ułożonym na posiedzeniu Wydziału z dn. 1 czerwca 1891 r.:*

I Wodospady Mickiewicza.

Nazwę tę nadało Towarzystwo Tatrzańskie na pamiątkę przewiezienia do ziemi ojczystej i pochowania na Wawelu zwłok nieśmiertelnego wieszcza Adama Mickiewicza w dniu 4 Lipca 1890 r.

II Dolina Adama Mickiewicza.

Towarzystwo Tatrzańskie nazwę tę nadało r. 1890 dolinie od Roztoki do Morskiego Oka ku uczczeniu nieśmiertelnej pamięci polskiego wieszcza.

Nazwę „Wodospady" zmieniono wkrótce na „Wodogrzmoty". Utrwaliła się ona w ciągu wieku; natomiast nazwa doliny nie przetrwała do naszych czasów i dziś mało kto wie, że niegdyś dolinę Rybiego Potoku nazwano imieniem poety. O nadaniu takiej nazwy do września 1930 roku, informowała metalowa tablica umieszczona na głazie z prawej strony drogi, naprzeciw starej wozowni, tuż przed Morskim Okiem. O zniknięciu tablicy pisał Bolesław Chwaściński w książce *Z dziejów taternictwa* (1979, s.187): *Tablicę tę zdjęło kilku taterników – Antoni Kenar, Tadeusz Pawłowski, Justyn Wojsznis i Bolesław Chwaściński i ukryło wśród głazów Rybiego Potoku.*

Tak więc przed ponad wiekiem grono ludzi związanych z górami zadecydowało o uczczeniu pamięci poety. Wykonano stosowną tablicę, aby po trzydziestu latach od jej umieszczenia czterech młodych ludzi samowolnie dokonało występku, do którego trudno się odnieść z życzliwą wyrozumiałością. Przyjmując, że treść tablicy utraciła aktualność i bezcelowym stało się eksponowanie jej w tym miejscu, to jednak zwyczajny szacunek dla wieszcza nakazywały ową pamiątkę umieścić w odpowiednim miejscu, na przykład w Muzeum Tatrzańskim. Żal, że wysiłek fizyczny demontażystów nie łączył się z odrobiną rozsądku. Przypomina o tym pusta wnęka wykuta w głazie.

Ponad wiek temu społeczeństwo Zakopanego godnie i uroczyście uczciło setną rocznicę urodzin poety. Główne obchody odbyły się 22 maja 1898 roku; złożyły się nań odczyty, przemówienia, pochód górali. Rozdano 1000 portretów Mickiewicza. W podniosłej atmosferze młodzież studencka z Podhala wysunęła pomysł wzniesienia pomnika poety w Zakopanem. Władysław hr. Zamojski odmówił udziału w pracach komitetu organizacyjnego, ale nieco później zakupił kilkanaście tysięcy egzemplarzy „Pana Tadeusza" z przeznaczeniem do rozdania mieszkańcom Podhala. Andrzej Stopka-Nazimek, działacz regionalnego ruchu podhalańskiego, podczas uroczystości przemówił gwarą: – *My górale powinowaci my mu więcyj, niż Mazury, abo ini chłopy, bo on nos nie zaboczył*[8]...

[8] Zaboczyć – po góralsku znaczy zapomnieć.

Minęły lata, Zakopane „zaboczyło" o poecie. Nadal nie ma tam jego pomnika lub bodaj tablicy, także ulicy, bulwaru, skweru jego imienia. Nie upominam się o pomnik Mickiewicza pod Tatrami, to kwestia możliwości, uczuć i rozwagi władz i mieszkańców Zakopanego. W wielu miastach, również nie stoją na cokołach jego posągi, jednak są szkoły, placówki kulturalne, ulice i parki nazwane imieniem wielkiego poety.

Mickiewicz trwale wpisał się w dzieje literatury polskiej, zyskał zaszczytne miano narodowego poety-wieszcza. Żył w czasach trudnych, gdy Polski nie było na mapie Europy; historia wyznaczyła mu rolę gorliwego patrioty. W świadomości Polaków jawi się on jako symbol polskości, stąd pozostanie w naszej niezatartej i wdzięcznej pamięci. Powody do okazywania szacunku mają także turyści; on był jednym z pierwszych, wytrwałych w podróżach i wspinaniu się na wyżyny. Warunki, przyczyny nade wszystko polityczne, uniemożliwiły mu poznanie innych pasm górskich, w tym także Tatr. Wspinał się na krymskie i alpejskie wysokości, a jako poeta słowo polskie wyniósł na wyżyny poezji romantycznej.

W kontaktach Adama Mickiewicza z górami tkwi prawidłowość i zgodność: góry trwają wiecznie – on nadal pozostaje wielki.

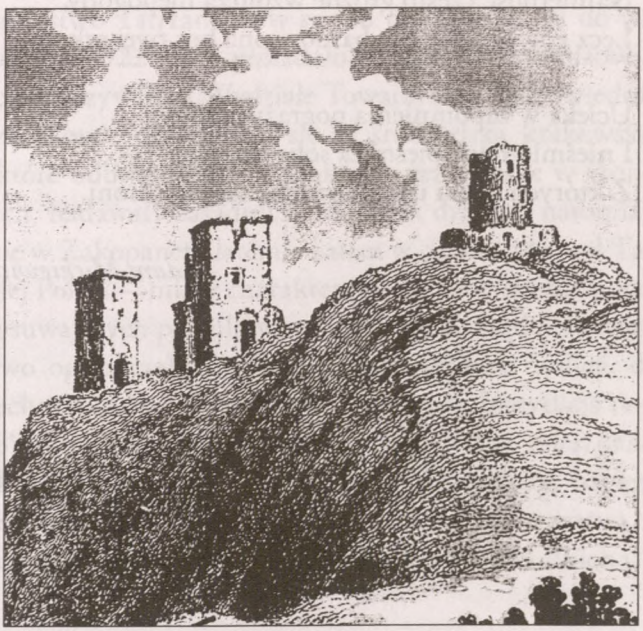

Góra Zamkowa w Nowogródku

Ajudah

Lubię poglądać wsparty na Judahu skale,
Jak spienione bałwany to w czarne szeregi
Ścisnąwszy się buchają, to jak srebrne śniegi
W milijonowych tęczach kołują wspaniale.

Trącą się o mieliznę, rozbiją na fale,
Jak wojsko wielorybów zalegając brzegi,
Zdobędą ląd w tryumfie i na powrót, zbiegi,
Miecą za sobą muszle, perły i korale.

Podobnie na twe serce, o poeto młody!
Namiętność często groźne wzburza niepogody,
Lecz gdy podniesiesz bardon, ona bez twej szkody

Ucieka w zapomnienia pogrążyć się toni
I nieśmiertelne pieśni za sobą uroni,
Z których wieki uplotą ozdobę twych skroni.

(Adam Mickiewicz)

Janusz M. Ślusarczyk

Oddział Czarnohorski TT

(Pierwsze lata działalności)

Rok 1873 w dziejach polskiej turystyki górskiej miał znaczenie przełomowe, bowiem wraz z założeniem Towarzystwa Tatrzańskiego rozpoczął się okres turystyki zorganizowanej.

Towarzystwo Tatrzańskie w swych początkach, aż do wielkiej reformy statutowej w 1922 roku, posiadało strukturę scentralizowaną. Główny ciężar pracy spoczywał na Wydziale Towarzystwa, odpowiedniku zarządu, którego członkowie rekrutowali się ze środowiska krakowskiego. Walne zebrania, które odbywały się w Krakowie przeważnie w gronie członków miejscowych, nadawały zasadniczy kierunek działań, natomiast wiece odbywające się w Zakopanem latem – zatem w czasie, gdy pod Tatry zjeżdżali ludzie z całej Polski – miały charakter publicznych spotkań, kształtujących opinie i wysuwających postulaty pod adresem Zarządu. Początkowo, kiedy Towarzystwo ograniczało się formalnie do obszaru Galicji, doniosłą rolę w upowszechnianiu idei TT odgrywali delegaci. Instytucja ta miała z czasem zainspirować zainteresowania turystyką górską mieszkańców wszystkich trzech zaborów[1]. Już w pierwszym dziesięcioleciu istnienia Wydział rozpoczął starania wokół utworzenia oddziałów Towarzystwa, które miały obejmować poszczególne rejony Karpat zarówno Zachodnich jak i Wschod-

[1] Krygowski W., *Dzieje Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego*, Kraków 1988, s. 21.

nich. Jako pierwszy powstał Oddział w Stanisławowie (Stanisławowski), założony w roku 1876. Jego głównym twórcą i organizatorem był dr Marceli Eminowicz. Niestety, działając w terenie niemal samotnie, nie natrafił na podatny grunt wśród miejscowej inteligencji; niemniej oddział istniał do roku 1892. Jego działalność została reaktywowana w roku 1923, po reformie statutowej PTT. Na bardzo podobne trudności (z pozyskaniem miejscowej inteligencji) natknął się kilkanaście lat później dr Hugo Zapałowicz, kiedy organizował Oddział Babiogórski w Beskidzie Żywieckim[2]. Natomiast w Kołomyi, gdzie miał powstać drugi w historii Towarzystwa Tatrzańskiego oddział, sytuacja przedstawiała się o wiele korzystniej.

Wcześnie zwróciło Towarzystwo Tatrzańskie uwagę na Karpaty Wschodnie – dalekie i bardzo mało znane pasma Czarnohory i Gorganów. Pierwszy bodziec do zawiązania oddziału, który miał nosić nazwę Czarnohorski, dał Wydział Towarzystwa 1 października 1875 roku. Do księdza Sofrona Witwickiego, proboszcza w Żabiu – jednocześnie jednej z najbardziej znanych i czynnych osób w tej miejscowości – udał się osobiście były wiceprezes Towarzystwa, znakomity uczony krakowski, dr Maksymilian Siła-Nowicki. Ten, mimo że nigdy wcześniej nie spotkali się, był doskonale Witwickiemu znany. Obaj byli miłośnikami gór, doceniali piękno ich przyrody i czynili starania o jej ochronę. Nowicki podówczas był już znany w szerokich kręgach związanych z górami dzięki akcji (prowadzonej wspólnie z księdzem Eugeniuszem Janotą) ratowania zagrożonych wytępieniem kozic i świstaków w Tatrach.

Wydział Towarzystwa za pośrednictwem Nowickiego zwrócił się z prośbą do Witwickiego, aby ten przyjął godność delegata Wydziału i rozpoczął starania mające na celu pozyskanie odpowiedniej liczby osób do założenia oddziału. Oprócz jego zorganizowania, z myślą, aby swym zasięgiem objął niezagospodarowane dotąd pod względem turystycznym obszary górskie, miał on i inne plany na najbliższą przyszłość. Chodziło „coby i jak w zakresie statutu uczynić należało, mianowicie gdzie u stóp Czarnohory postawić schronisko dla turystów, jak uczynić przystępnymi kąpiele Burkut, wreszcie do jakiego by przemysłu hucułów usposobić, lub też przemysł już istniejący podnieść"[3]. Zarówno chęć założenia schroniska

[2] Ślusarczyk JM: *Dzieje Oddziału Babiogórskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w latach 1905 – 1918* [w:] „Pamiętnik Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego", 2002, t. 11, s. 262-270.

[3] Por. list Wydziału Towarzystwa do Witwickiego w Archiwum Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem AR/NO 186.

w paśmie Czarnohory, jak i projekty wspomożenia miejscowej ludności huculskiej wynikały bezpośrednio z celów zawartych w drugim i czwartym punkcie Statutu Towarzystwa[4], które głosiły: „Zachęcanie do zwiedzania Karpat i ułatwianie przystępu do nich i ułatwianie tamże pobytu turystom, a w szczególności swoim członkom oraz badaczom i artystom udającym się do Karpat, Tatr i Pienin w celach naukowych i artystycznych" oraz „Wspieranie przemysłu górskiego wszelkiego rodzaju".[5]

Obok wspomnianego już Witwickiego, bardzo czynną rolę w zabiegach nad tworzeniem nowego oddziału odegrali rządca dóbr Skarbkowskich w Żabiu, Jan Gregorowicz (miał się on wkrótce wsławić zabiegami nad ochroną zagrożonego gatunku konia huculskiego) i właściciel niedalekiej Krzyworówni, Stanisław Przybyłowski. 19 grudnia 1875 roku ci trzej mężowie zawiązali Komisję Wykonawczą w Żabiu, pozyskując kilka chętnych osób do współpracy. Nie była to jednak liczba wystarczająca do założenia oddziału. Niezrażeni tym faktem, założyciele przystąpili do pracy. Przybyłowski, powodowany wielką życzliwością dla Towarzystwa i jego idei, postanowił ofiarować własny teren na Czarnej Horze i potrzebne budulce pod mające tam powstać schronisko[6]. Jednakże mimo najlepszych chęci, właśnie z braku odpowiedniej liczby członków, musiano zrezygnować z tych zamierzeń.

Tymczasem 11 lipca 1876 roku w niedalekim Stanisławowie ukonstytuował się pierwszy w historii Towarzystwa Tatrzańskiego jego oddział i przybrał nazwę Stanisławowskiego[7]. Wzmogło to działania Komisji Wykonawczej w Kołomyi. Włodzimierza Hankiewicza mianowano delegatem Towarzystwa w Czerniowcach, zaś Leopolda Wajgla w Kołomyi. Dużą aktywność w pozyskiwaniu nowych członków w Żabiu wykazywał wspo-

[4] Punkt pierwszy głosił: „Umiejętne badanie Karpat, a w szczególności Tatr i Pienin oraz rozpowszechnianie zebranych o nich wiadomości". Analizując materiały źródłowe dotyczące poszczególnych oddziałów TT, można się zorientować jednak, że punkt ten był głównie realizowany przez odnośne zarządzenia i prace Wydziału, oddziały działalnością naukowo-badawczą zajmowały się tylko sporadycznie. Punkt trzeci: „Ochrona zwierząt halskich (alpejskich) mianowicie kóz i świstaków" został bardzo szybko rozciągnięty na inne gatunki flory i fauny górskiej i bardzo skrupulatnie przestrzegany przez wszystkie oddziały oraz sam Wydział.

[5] Por. Statut Towarzystwa zatwierdzony w tym brzmieniu w dniu 8 października 1874 (AR/NO 27).

[6] Sprawozdanie z czynności Zarządu Oddziału Towarzystwa Tatrzańskiego (...) w Kołomyi (...) za czas od 10 lutego do końca 1878 roku, „Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego", 1879, IV, s. LIII.

[7] „Pamiętnik TT", 1879, IV, s. XLVI

mniany Gregorowicz[8]. W tej sytuacji udało się wkrótce pozyskać wymaganą statutem Towarzystwa liczbę członków i nowy oddział mógł się zawiązać.

2 grudnia 1876 roku nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Towarzystwa Tatrzańskiego uchwaliło utworzenie Oddziału Czarnohorskiego[9]. Początkowo oddział ten miał zająć się najbliższymi Kołomyi terenami[10], wkrótce jednak postanowiono rozszerzyć działalność na powiaty: kołomyjski, kossowski, śniatyński, horodeński, zaleszczycki i borszczowski[11]. Powstający oddział skierował wniosek o rejestrację do C.K. Namiestnictwa we Lwowie[12]. 11 grudnia Namiestnictwo specjalną uchwałą nr l.61.068 wyraziło zgodę na powstanie Oddziału Czarnohorskiego. 10 lutego 1878 roku w Kołomyi uroczyście oddział zawiązano[13]. Jego zadaniem było: „zwrócić prąd turystyczny na Czarnohorę przez wybudowanie tamże schronisk, dostarczenie biednej ludności huculskiej większego zarobku rozbudzeniem drobnego przemysłu, przekazać wreszcie światu uczonemu wyniki badań prawie nieznanego zakątka kraju tak pod względem przyrodniczym jak i etnograficznym".[14]

Dnia 10 lutego 1878 roku odbyło się pierwsze Walne Zgromadzenie członków powstającego oddziału[15]. Wydział Towarzystwa reprezentował jego delegat Leopold Wajgiel. Na przewodniczącego oddziału wybrano jednogłośnie Konstantego Siwickiego, który z kolei na sekretarza powołał Marcelego Turkawskiego. Ponieważ Komisja Wykonawcza, od kilku lat istniejąca w Żabiu, cieszyła się pełnym poparciem Wydziału Towarzystwa, zatwierdził ją też nowy Zarząd Oddziału. Na podstawie przedstawionych dokumentów okazało się, że akces do TT zgłosiło tu 77 osób. Należy uznać to za duży sukces organizatorów, zważywszy, że przy tworzeniu innych oddziałów z trudem udawało się skompletować wymaganą liczbę kandydatów, a zdarzało się, że część z nich przestawała się wnet interesować sprawami Towarzystwa i trzeba ich było skreślać. Do Zarządu, który w swym składzie miał stać na czele Oddziału Czarnohorskiego przez trzy lata, weszli: Siwicki

[8] (AR/NO 282)

[9] AR/NO 282, por.: „Pamienik TT", 1879, IV, s.LIII.

[10] Por. list Wydziału do Siwickiego, bez daty, ok. lutego 1877 r. (AR/NO 283).

[11] AR/NO 286.

[12] AR/NO 225: list Oddziału do C.K. Namiestnictwa.

[13] Tamże, list C.K. Namiestnictwa z 11 grudnia 1877 r.

[14] „Pamiętnik TT", IV, tamże.

[15] AR/NO 286: protokół z zebrania.

(przewodniczący), Wajgel (zastępca) oraz Eugeniusz Kuczkowski, dr Włodzimierz Gałczyński, Wilhelm Schayer, ks. Mikołaj Martini, Jan D'Entel i Edward Berger jako członkowie[16]. Prócz budowy schroniska, Wajgel wysunął projekt utworzenia zwierzyńca z przedstawicielami miejscowej fauny. Włodzimierz Hankiewicz, reprezentujący władze centralne Towarzystwa, zaproponował, aby Zarząd zajął się kwestią ochrony pstrągów w Czeremoszu, rozwinął opiekę nad przemysłem domowym miejscowego ludu oraz zbadał przyczyny zubożenia tegoż[17]. Należy zauważyć, że o ile chęć założenia ogrodu zoologicznego w Kołomyi była pomysłem niefortunnym (na pewno nie byłoby środków finansowych na jego założenie i utrzymanie), to ochrona pstrąga i zajęcie się losami ludności miejscowej miało wszelkie szanse realizacji.

Ks. Sofron Witwicki, jeden z głównych organizatorów Oddziału Czarnohorskiego, ze względu na podeszły wiek, wkrótce zrezygnował z pełnienia funkcji w TT. Na jego miejsce powołał zarząd Franciszka Mathiasa, zarządcę dóbr z Jasieniowa Górnego. Mając na uwadze dalszy rozwój, Zarząd Oddziału pozyskał ośmiu nowych delegatów, a mianowicie: Stanisława Bursę (aptekarza w Kossowie), hr. Stanisława Dzieduszyckiego (właściciela dóbr w Gwoździcu), Włodzimierza Hankiewicza (inspektora szacunkowego w Czerniowcach), dr. Karola Kasprzyckiego (lekarza powiatowego w Wiżnicy nad Czeremoszem), Maurycego Niementowskiego (właściciela dóbr w Czortowcu), Adolfa Sokala (zarządcę dóbr w Peczyniżnie), Teodora Załuskiego (komisarza powiatowego w Śniatynie) oraz ks. Udalryka Żyborskiego, proboszcza w Jabłonowie[18]. Tu należy zwrócić uwagę na dwa istotne fakty. Otóż, po pierwsze, status społeczny wybranych delegatów świadczył wyraźnie o prestiżu, jakim cieszyło się Towarzystwo Tatrzańskie. Wertując listę zawodów wymienionych delegatów widzimy ludzi stanowiących ówczesną elitę tego regionu. Hrabia Stanisław Dzieduszycki był osobą znaną i szanowaną nie tylko w Czarnohorze, ale i w całej Galicji. Zarządcy dóbr czy proboszcz z Jabłonowa, zaliczali się także do osób o wysokim autorytecie. Otóż pod koniec XIX stulecia należenie do Towarzystwa Tatrzańskiego uważane było za zaszczyt i wiązało się z dużym prestiżem. Z drugiej strony Towarzystwo, zwracając się akurat do takich osób z prośbą o pełnienie funkcji delegata, liczyło na to, że tak znani ludzie, mający szerokie

[16] Tamże.

[17] Por. list Nowickiego do Hankiewicza z 12 grudnia 1877 r (AR/NO 285).

[18] AR/NO 286.

wpływy, przyciągną do towarzystwa wielu nowych członków. Niebagatelną sprawą był fakt, że osoby polecane przez wyżej wymienionych delegatów cieszyły się nienaganną opinią i mogły być Towarzystwu bardzo pomocne, tak ze względów organizacyjnych, jak i wsparcia finansowego. I rzeczywiście, wkrótce działalność delegatów przyniosła oczekiwane rezultaty; liczba członków Oddziału Czarnohorskiego wzrosła do 132.[19]

Bardzo dobrze układała się współpraca pomiędzy omawianym oddziałem a Wydziałem Towarzystwa. Widząc głębokie zaangażowanie, Wydział nie szczędził rad i pomocy dla nowopowstałego oddziału[20]. Szczególne słowa podziękowania miał on dla niezmordowanego sekretarza Towarzystwa, Leopolda Świerza.

Realizując wytyczne statutowe TT oraz swój własny program działania, Oddział skoncentrował wysiłki wokół budowy schroniska w Paśmie Czarnohorskim. Jednakże w ciągu trzech lat działalności Komisji Wykonawczej, mimo różnorodnych prób, nie zdołano rozpocząć prac. W końcu zamysł zaczęto realizować. Duszą przedsięwzięcia był Gregorowicz. On to w końcu wybrał miejsce pod przyszłe schronisko „obok drogi prowadzącej na Czarnohorę, pod szczytem zwanym Szpyci, obok połoniny Maryszewska".[21] Ten projekt uzyskał aprobatę Zarządu, który zlecił Gregorowiczowi w porozumieniu z Komisją, umówienie się z właścicielem gruntów, Iwanem Soryczem, celem kupna 50 m parceli. W tym samym czasie nadszedł niespodziewanie list od członka Komisji Wykonawczej, Mathiasa, który proponował inne miejsce pod budowę schroniska, a mianowicie polanę Szuryn[22]. Postanowiono zatem wejść w układ z właścicielem połoniny Gadżyna na Czarnohorze, Iwanem Popiwczukiem. Zobowiązał się on za ryczałtową kwotę 100 złr. wypłaconą z góry, wystawić na swym gruncie schronisko, z którego połowę domu i poddasze na 10 lat odstąpił Towarzystwu[23].

Punkt obrany pod budowę schroniska był bardzo korzystny z turystycznego punktu widzenia. Leżał on na trasie wiodącej z Żabiego na Czarnohorę przez szczyt Kostrzycę, jak i na Pop Iwana i Howerlę przez Bystrzec. Co do samego budynku, to akt notarialny brzmiał następująco:

[19] „Pamiętnik TT", IV, tamże, s. LIV.

[20] Por. korespondencję pomiędzy Wydziałem TT a Oddziałem Stanisławowskim (AR/NO 285, AR/NO 286).

[21] AR/NO 287, por. „Pamiętnik TT", IV, tamże, s. LV.

[22] Tamże.

[23] AR/NO 286: pismo Mathiasa do Zarządu.

„Iwan Popiwczuk wybuduje dom o dwóch pokojach obszernych z podłogą i jednym piecem ogrzewalnym blaszanym po jednej stronie, a po drugiej pokój i komorę, przed domem poddasze, w pokojach tapczany i stoły. Otóż dwa pokoje i sień odstępuje Iwan Popiwczuk Oddziałowi Czarnohorskiemu na 10 lat z obowiązkiem utrzymywania budynku rokrocznie dla turystów w porządnym stanie, obok tego wybuduje obszerne poddasze przynajmniej na 30 koni, gdzie by w czasie niepogody i konie pozostać mogły. Jako wynagrodzenie ugodził się Iwan Popiwczuk i przyjmuje 160 złr. jako ryczałt za wszystkie lata".[24]

Popiwczuk prace nad wzniesieniem schroniska rozpoczął w lecie, a że ostro zabrał się do roboty, na jesień schronisko już było gotowe. Na cześć osoby, która poczyniła najwięcej starań wokoło schroniska, zostało ono nazwane imieniem Jana Gregorowicza.

Prócz budowy schroniska nie zapominał Zarząd o organizowaniu wycieczek w góry. Oczywiście z uwagi na fakt znacznego oddalenia Czarnohory od innych rejonów Galicji, a zwłaszcza brak sieci kolejowej, musiano zwrócić się głównie do osób miejscowych, chętnych do zwiedzania gór. Zarząd zorganizował w pierwszym roku swej działalności kilka zbiorowych wycieczek, między innymi na górę Rokitę. Jej opis został zamieszczony w kilku czasopismach, co miało wyraźnie służyć reklamie Oddziału Czarnomorskiego i wycieczkom przez niego organizowanym.

29 grudnia 1878 roku w Kołomyi zostało zwołane II Walne Zgromadzenie członków oddziału. Podsumowano na nim krótką, lecz bardzo aktywną działalność (wtedy zapadła decyzja o nadaniu imienia schronisku) oraz podjęto plany na nadchodzący 1879 rok. Mając na uwadze wzorową pracę Oddziału, Wydział Towarzystwa postanowił wydrukować wyciąg z protokołu z owego zgromadzenia w „Pamiętniku Towarzystwa Tatrzańskiego".[25] Z jednej strony miało to być wyrazem uznania dla poczynań Oddziału Czarnohorskiego, z drugiej zaś stanowić wzór i bodziec do zawiązywania kolejnych oddziałów w pozostałych regionach Karpat.

Pierwszy rok działalności Oddziału Czarnohorskiego okazał się być bardzo udanym. W ciągu kilkunastu miesięcy stał się on silną organizacją, zdolną do podejmowania poważnych i ambitnych planów. Zawdzięczał to przede wszystkim ludziom pełnym zapału, których postawiono na czele Zarządu i Komisji Wykonawczej. Jak pokazała niedaleka przyszłość, były to

[24] Por. przyp. 21.

[25] „Pamiętnik TT", IV, tamże, s. LI.

dopiero początki bardzo szerokiej niebawem działalności Oddziału Czarnohorskiego.

* * *

PS. Przy pisaniu artykułu wykorzystałem przede wszystkim materiały źródłowe z Archiwum Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem. Kwerenda tych materiałów oraz treści zawartych w kolejnych rocznikach „Pamiętnika..." artykułów i informacji wskazują, że jest możliwe wierne odtworzenie początków działalności Oddziału Czarnohorskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, jak i jego dalszej wieloletniej historii.

Stara cerkiew w Worochcie. Fot. Barbara Morawska-Nowak

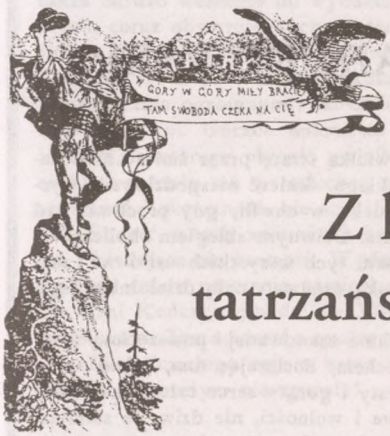

Z kart pamiętnika tatrzańskiego sprzed 100 lat

W roku 1906, w trzydziestą rocznicę wydania pierwszego tomu „Pamiętnika Towarzystwa Tatrzańskiego", ukazał się tom XXVII, wydany jako rocznik, nakładem Towarzystwa w drukarni „Czas" w Krakowie. Sto lat temu działalnością Towarzystwa Tatrzańskiego kierował Wydział, czyli Zarząd Główny, na czele z prezesem Antonim hr. Wodzickim c.k. tajnym radcą, posłem na Sejm Krajowy. Powyższy tom „Pamiętnika" był trzecim, spośród wszystkich roczników, którego zawartość ograniczono niemal wyłącznie do części sprawozdawczej. „Pamiętnik", publikowany jako organ Towarzystwa Tatrzańskiego, był rozprowadzany bezpłatnie wśród członków. Na pierwszych stronach zamieszczono „Wskazówki", czyli apele, uwagi i informacje organizacyjne dotyczące praw i ulg przysługujących członkom i ich rodzinom korzystającym ze schronisk górskich. Tekst zawiera apel o zachowanie porządku i czystości w obiektach Towarzystwa oraz uwagi dla autorów zamierzających publikować swe prace na łamach „Pamiętnika TT".

Na dalszych stronach przedstawiono sprawozdanie z czynności Towarzystwa Tatrzańskiego za okres od 30.04.1905 do 6.05.1906 roku, rozpoczynające się stwierdzeniem: *Rok 1905 – z kolei trzydziesty trzeci istnienia naszego Towarzystwa – można zaliczyć do najbardziej ruchliwych i w wyniki dodatnie obfitych. Przede wszystkim sprawa budowy schroniska przy Morskim Oku stanęła nareszcie dzięki usilnym staraniom Prezesa naszego Towarzystwa*

Ś. P.

WALERY ELJASZ RADZIKOWSKI.

Towarzystwo nasze poniosło w roku ubiegłym wielką stratę przez śmierć nieodżałowanej pamięci Walerego Eljasza Radzikowskiego. Śmierć niespodziewana wyrwała tego tak dla Towarzystwa zasłużonogo człowieka w chwili, gdy pracował nad zestawieniem materyału do zeszłorocznego pamiętnika. Dziwnym zbiegiem okoliczności pamiętnik ten był zarazem ostatnim niejako odgłosem tych wszystkich usiłowań i marzeń, jakie ś. p. Walerego ożywiały i idealną powłoką osnuwały całą działalność jego na polu turystyki naszej.

Gdy żałobna wiadomość o skonie tej powszechnie szanowanej i powszechną sympatyą cieszącej się postaci rozległa się bolesnem echem, docierając tam, gdzie serce i umysł Zmarłego zawsze ciągnęło, gdzie oko artysty i gorące serce człowieka stwarzało nieznane dla innych światy ideałów braterstwa i wolności, nie dziw, że stamtąd pospieszyła garstka już dzisiaj na schyłku, ustępujących w obec nowych prądów, górali, by temu, który ich, tych dawnych, który szmat ich ziemi czarownej ukochał, oddać ostatnią posługę i wieńcem kosowym, zawsze zielonym, zamanifestować swe stałe dla niego uwielbienie.

Ś. p. Walery Eljasz Radzikowski urodził się w Krakowie d. 12. września 1840 r. Po ukończeniu gimnazyum św. Anny czując powołanie do malarstwa wstąpił do szkoły Sztuk pięknych w Krakowie. Już w r. 1862 widzimy go w Monachium pracującego pod kierownictwem Fr. Adama. Od tego czasu rozpoczyna wędrówkę zagranicą. Po dłuższym pobycie w Paryżu, Niemczech, Holandyi i Belgii zwiedza Włochy a wszędzie artystyczne swoje zdolności rozwija i wzbogaca na studyach mistrzów pędzla.

W roku 1868 obejmuje w Krakowie posadę profesora rysunków w gimnazyum św. Anny i żeńskiego seminaryum a z pod jego pędzla wychodzą obrazy treści historycznej i religijnej. Od najdawniejszych czasów, bo od r. 1861 aż do ostatniej chwili imię jego związane z Tatrami. W tym roku po raz pierwszy zapoznał się nimi a odtąd rok rocznie spędzał długie miesiące robiąc pierwsze wycieczki w góry, zachęcając drugich i prowadząc chętnych w czarowny świat górski, wówczas nieznany, nieprzystępny, bez dróg i schronisk. Niepodobna nie wyrazić głębokiego uczucia wdzięczności, niepodobna zapoznać jego zasług, położonych w tych czasach około otwarcia Tatr dla szerokich kół towarzyskich. Od czasów tych rozpoczyna się naprzód mały, później założeniem naszego Towarzystwa niezmiernie wzmożony prąd turystyczny do Zakopanego i w góry. Założenie Towarzystwa naszego daje szeroką podstawę temu prądowi a ś. p. Walery jest od początku istnienia Towarzystwa jego członkiem a przez długie lata należy do Wydziału zajmując w nim wybitne stanowisko jako znawca Tatr i gorliwy pracownik. Nie było żadnego większego znaczenia przedsięwzięcia, żadnej donioślejszej pracy w Wydziale, w którejby Zmarły nie brał szczerego i czynnego udziału.

Nie do nas oceniać stanowisko ś. p. Walerego jako artysty-malarza i profesora; zaznaczyć nam atoli wypada, że w licznych obrazach gorący ten wielbiciel Tatr uwieczniał najpiękniejsze okolice tatrzańskie, liczne rysunki ukazały się też w rocznikach naszego Towarzystwa. Lecz nietylko pędzel służył Zmarłemu, by przedstawić piękność gór naszych; od najdawniejszych czasów, bo od roku 1877 zasilał on stale pamiętniki naszego Towarzystwa barwnymi a gorącą miłością świata tatrzańskiego tchnącymi opisami wycieczek swych w góry, tak pod względem turystycznym jak i historycznym niezwykle ważnymi. Był też wybitnym znawcą Tatr nietylko o ile chodziło o topo-

grafię, ale także pod względem nomenklatury miejscowej oraz etnografii. W długim szeregu lat, które spędził w Zakopanem i Tatrach zdołał nagromadzić poważne zbiory dokumentów odnoszących się do historyi i etnografii okolic tatrzańskich. Przystąpił także bardzo wcześnie do wydania Przewodnika do Tatr i Pienin, który w kilkakrotnych, coraz obszerniejszych wydaniach rozszedł się w tysiącach egzemplarzy po całej Polsce i służył wiernie turyście na każdym kroku w górach.

Zasługi ś. p. Walerego około rozbudzenia ruchu turystycznego w Tatry, są tedy bezsprzecznie ogromnymi; zaledwie kilka tylko postaci można postawić w tym względzie na równi. Gorąca miłość do kraju rodzinnego, podniosły nastrój artysty, były źródłem, z którego płynęło uwielbienie dla przyrody tatrzańskiej. Ale także przymioty osobiste jednały mu powszechną sympatyę, pociągała jego serdeczna przyjacielskość, otwartość i skromność, nie szukająca rozgłosu praca.

Śmierć w tych warunkach budzi smutek tem większy, ile wartość Zmarłego większa i niedająca się zastąpić. Wydział Towarzystwa naszego na jednym z posiedzeń postanowił celem uczczenia pamięci Zmarłego zaproponować komisyi językowej nazwanie turni Kończystej w dolinie Miętusiej »Turnią Eljasza« a głęboki żal wyraził Prezes na Walnem Zgromadzeniu zeszłorocznem.

Imię Zmarłego żyje w sercu całego naszego społeczeństwa i na całem Podhalu pamięć o Zmarłym nie zgaśnie!

CZEŚĆ MU I SPOKÓJ WIECZNY!

na zupełnie realnych podstawach, które ostatecznie dają zupełną rękojmię, że schronisko w najbliższej przyszłości stanie nad uroczą perłą gór naszych. Omówione zostały zagadnienia finansowe dotyczące budowy powyższego schroniska, kwestię nowego statutu oraz problem niedoszłego udziału Towarzystwa w Londyńskiej Wystawie Przemysłowej. W dalszej części poruszono sprawę wykonania prac w Tatrach, tj. budowy mostu na Białce przy Łysej Polanie, tudzież rozbudowy Szkoły Snycerskiej w Zakopanem.

Z załączonego zestawienia rachunkowego wynikało, iż Towarzystwo Tatrzańskie w roku 1905 osiągnęło dochód w wysokości 12.971 koron 69 halerzy. Największy wpływ 5.838 k. uzyskano ze składek członkowskich. Razem z oddziałami: Czarnohorskim, Pienińskim i Babiogórskim, wpłacającymi 1/3 zebranych wpływów ze składek, wynosił on 6.336 k. Stanowiło to niemal połowę całkowitego przychodu rocznego Towarzystwa. Wpływ ze schronisk wynosił 1.650 k. Wysoki Sejm Krajowy (galicyjski) wpłacił Towarzystwu subwencję w wysokości 1.000 k. Także miasta Kraków i Lwów zasiliły budżet kwotami po 200 k. W preliminarzu przewidywano osiągnięcie dochodu w wysokości 13.978 k. 65 h. Rozchód preliminowany w wysokości 12.525 k. wyniósł 12.971 k. 65 h. Najwięcej wydatkowano na wydawnictwa (2.646 k). Wydatki dotyczące działalności Wydziału,

podobnie jak koszty robót w Tatrach, przekraczały kwoty 2.000 koron. W preliminarzu przewidziano przekazanie 500 k. tytułem ostatniej raty refundacji wydatków poniesionych przez ks. Walentego Gadowskiego na budowę Orlej Perci. Jednak fundator nie podjął udzielonej części rekompensaty.

W roku 1905 należało do Towarzystwa Tatrzańskiego 1648 osób, w tym: 18 członków honorowych, 17 członków założycieli, 12 członków dożywotnich, 1326 – członków zwyczajnych.

Oddział Czarnohorski TT skupiał 188 członków, Oddział Pieniński TT – 29, a Oddział Babiogórski – 58. W omawianym tomie rocznika zamieszczono alfabetyczne listy wszystkich członków Towarzystwa Tatrzańskiego z podaniem posiadanych tytułów, zajmowanych stanowisk i miejscem zamieszkania.

Z zamieszczonego protokołu XXXII Walnego Zgromadzenia Towarzystwa Tatrzańskiego odbytego w Krakowie w dniu 30 kwietnia 1905 roku wiadomo, iż omawiano propozycję upamiętnienia zmarłego członka Towarzystwa, Walerego Eljasza, poprzez nadanie jego imienia Zawiesistej Turni (1296 m), a także rozpatrywano sprawy finansowe: preliminarz wydatków, zaciągnięcie pożyczki na budowę schroniska przy Morskim Oku, nadto wybór członków Wydziału oraz utworzenia Oddziału Babiogórskiego TT.

Sekcja Turystyczna TT zamieściła swoje sprawozdanie z czynności programowej i finansowej w roku 1905 oraz listę 22 członków. Zarząd Oddziału Czarnohorskiego TT w Kołomyi przedstawił sprawozdanie z czynności, między innymi prowadzonych prac inwestycyjnych przy Dworku Czarnohorskim w Worochcie oraz z uzyskania zniżek kolejowych. Protokół z XXVIII Ogólnego Zgromadzenia członków Oddziału Czarnohorskiego TT z dnia 21 maja 1905 wzmiankował o uczczeniu pamięci zmarłego przewodniczącego oddziału i o uchwale dotyczącej budowy schroniska w Tatarowie. Z kolei Oddział Pieniński TT w Szczawnicy informował w sprawozdaniu o zbiorowej petycji w sprawie przyspieszenia budowy kolei Nowy Targ – Czorsztyn. W sprawozdaniu z czynności Oddziału Babiogórskiego TT czytamy o zatwierdzeniu statutu oddziału, o przygotowaniu i rozmieszczeniu tablic informacyjnych przy ścieżkach prowadzących na Babią Górę, o istnieniu biur informacji turystycznej w Makowie i Zawoi, o sprawach finansowych oddziału. Zamieszczono nadto spis członków zrzeszonych w oddziale.

W końcowej części XXVII tomu Pamiętnika Towarzystwa Tatrzańskiego zamieszczono ponadto wspomnienie o śp. Walerym Eljaszu Radzikowskim.

W dziejach wydawania „Pamiętników Towarzystwa Tatrzańskiego" zmieniali się redaktorzy, poszczególne tomy różniły się formatem i objętością tekstów (od ok. 100 do 200 stron). Przedstawiony tom XXVII, przygotowany do druku po odejściu Walerego Eljasza, był najszczuplejszym; zawierał 34 strony sprawozdań i 2 strony wspomnień o ostatnim redaktorze „Pamiętnika".

Niejako dla dopełnienia całości, w miejsce działu literacko-turystycznego, załączono 10 heliograwiur fotografii górskich wykonanych w latach 1905-1906 przez dr. Stanisława Krygowskiego: „Podój owiec na Przysłopie Miętusim", „Wschodni Szczyt Żelaznych Wrót", „Staw Litworowy", „Widok z Przełęczy Baraniej ku Durnemu"; Janusza Chmielowskiego „Ganek na tle Gerlachu" i „Ganek od wschodu" oraz Eljasza „Dolina Miętusia z widokiem na Turnię Kończystą". Oddział Czarnohorski TT przedstawił pejzaże z terenu swej działalności, mianowicie: „Siniak od południowego-wschodu", „Na Siniak", „Mały Gorgan na tle Doboszanki".

Tom XXVII „Pamiętnika" wydrukowano w formacie quarto (około 30 x 23 cm), tj. większym niż kilka wcześniejszych tomów. Redaktorem tego tomu był dr Stanisław Krygowski. Komitet redakcyjny tworzyli: W. Bizański, J. Hopcas, W. Kulczyński, S. Krygowski, T. Łopuszański, J. Nowicki, S. Ponikło, L. Świerz i H. Zapałowicz.

Józef Durden

Anna Milewska

Deszcz w świątecznym Jurgowie

Cicho mokro
mgły zatarły
granice sąsiadów
dymy pełzną poprzez płoty
pogasiły świecidełka
na drzewkach świątecznie

Mokną drogi ścieżki krzaki
gór nie widać
lamp nie widać
rozkosznie!

Czas się cofnął dwieście lat
romantyczny dziwny świat
przez moje ciepłe okno

Deszcz po dachach chlipoli
i gaździny też płaczą
– goście pouciekali
niewdzięczni

(Z tomu „Odpłynęli łodzią")

Marzena Bachleda-Księdzulorz

Regionalna karczma „Redykołka"

Jan Gwalbert Pawlikowski w wydanej w 1931 roku publikacji pt. „O styl zakopiański w budownictwie Zakopanego i Podhala" pisał: „z potrzeby zachowania stylu ziemi powstał styl budowlany zakopiański. Styl tej ziemi tkwi w elementach krajobrazowych i etnicznych. Budownictwo przeto wymaga przystosowania do tych elementów, elementów co za tym idzie i ujednolicenie typu. Wstyd mi przytaczać ten argument, ale może on właśnie trafi do przekonania „współczesnego człowieka", nawet wzgląd materialny, wzgląd na frekwencję obcych, nakazuje postępować tą drogą; nikt nie przyjedzie do nas, aby oglądać tyle razy po całym świecie widziane rzeczy i to w tandetnym wydaniu, albo też splugawione niemi góry. Skalne Podhale, podobnie jak Tatry, powinny tworzyć pewnego rodzaju **rezerwat,** celem zachowania swego swoistego oblicza. A tymczasem cóż się dzieje?...".

Kiedy Pawlikowski pisał powyższe słowa, „styl zakopiański" zaczął zwolna odchodzić do lamusa. Okazuje się, że to co miało być chronione tak w budownictwie jak i elementach typowych dla regionu Skalnego Podhala przestaje interesować samych mieszkańców Zakopanego. Pawlikowski pisał dalej w swej książce „(...) A góral, zdawałoby się, umie cenić swą góralszczyznę i radby ją zachować; toż na to założono Związek Górali i Związek Podhalan, a nawet w Ameryce organizację, mającą tam na obczyźnie pielęgnować strój i obyczaj góralski. Zdawałoby się tedy że sprawa stylu zakopiańskiego, powierzona rękom tysięcznych rzesz, stoi jak murowana, nie potrzebuje obawiać się niczego. Uznali ją przecież – za równo w czynie,

Wnętrze karczmy „Redykołka"

budują na sposób witkiewiczowski, jak i w wielokrotnych oświadczeniach – górale za swoją".

W latach, kiedy górale zaczęli wyjeżdżać za „wielka wodę" za chlebem, a obca waluta napływała do Zakopanego, zaczęto się pozbywać drewnianej zabudowy i inwestowano w murowane „molochy". Można by powiedzieć – takie czasy. Był jeden problem, aby rozebrać zabytkowy budynek należało najpierw znaleźć kupca, który na swój koszt dokonałby rozbiórki, przeniesienia, składowania a potem jego ponownej budowy. Był to nie lada wyczyn i związany z tym koszt. To właśnie w tych niekorzystnych dla budownictwa regionalnego czasach znalazł się Dr Władysław Krzyśków, który chciał ocalić tak bezcenne zabytki Skalnego Podhala, bądź to w całości bądź w części. Skupował zarówno całe domy, jak i elementy o niewymiernej wartości kulturalno-historycznej. Wiele chałup z tego okresu znajdowało się w stanie ruiny, ale można było uratować ich cenne elementy, jak „sosręby" czyli belki biegnące pod pułapem. Otóż kilka z nich – o czym warto wiedzieć – można dziś zobaczyć w regionalnej karczmie „Redykołka", która powstała właśnie z domów oraz elementów wartości zabytkowej zakupionych od dr Krzyśkowa w 1987 roku.

W dokumentach dotyczących datowania budynków widnieje rok 1862. Wiemy, że zakupiona chałupa zlokalizowana była we Wróblówce nr 20, a za

wiedzą i zgodą Muzeum Tatrzańskiego przeniesiona na działkę w Kościelisku. Wszystko odbywało się wielkim trudem kupującego oraz jego kosztem. Świadczą o tym dokumenty już z lat 1980 i stosowne pisma z 25.08.1981 r. będące korespondencją z Muzeum Tatrzańskim. Czytamy w nich, że chałupa nr 20 we Wróblówce jest obiektem zabytkowym, z roku 1862, figuruje w ewidencji zabytków i prawdopodobnie w rejestrze b. województwa krakowskiego, z uwagi na dobro obiektu muzeum popiera prośbę dr Krzyśkowa uważając, że jest to jedyna realna szansa uratowania zabytku.

Innym przykładem poświadczającym, że Karczma „REDYKOŁKA" powstała z elementów o wysokiej wartości zarówno historycznej jak i kulturowej, stanowią płazy, których szerokość waha się od 63-71 cm. Jak wiadomo chata góralska była zbudowana z płazów, czyli grubych pni, ciętych raz tylko wzdłuż swej osi. Na płazy wybierano zwykle najgrubsze okazy leśnych olbrzymów. Łatwo to sprawdzić, ponieważ w dzisiejszych czasach nie ma już tak grubych drzew. W 1987 roku, została zawarta umowa kupna-sprzedaży (w której widnieje również 1860 rok, określający zabytek) pomiędzy dr Krzyśkowem, który tak pieczołowicie nabywał i chronił bezcenne zabytki w latach 1970-1982, a Janem Bachledą - Księdzularzem, który za wielce szczytny przyjął sobie cel odtworzenia „podtatrzańskiej starówki" – będącej projektem zakopiańskich architektów z przewodniczącym Podhalańskiej Komisji Opieki nad Zabytkami inż. Wiesławem Białasem na czele, a opublikowanym w „Dzienniku Polskim" 15 czerwca 1972 roku. Projekt uznali krakowscy naukowcy, którym przewodził prof. Dr Walery Goetel. Walorem projektu było to, że na realizację nie trzeba było nowych terenów, tylko wystarczyło uporządkować zaniedbaną dzielnicę Zakopanego.

Początek XX wieku oraz cywilizacja miejska poczęła nieść na Podhale architektoniczną tandetę, zaczęły gwałtownie ginąć stare okazy czystej sztuki ludowej. W dzisiejszych czasach wzory czystego budownictwa należą już do rzadkości i tego chociażby względu powinny być one pielęgnowane i chronione przez pokolenia, aby całkiem nie zostały zatracone i zapomniane. Podhale powinno być rezerwatem zarówno przyrody jak i budownictwa podhalańskiego. Wiele nowo powstałych pseudoregionalnych restauracji to nic innego jak tylko liche imitacje prawdziwego „stylu zakopiańskiego" zapoczątkowanego przez Witkiewicza. Prawdziwa góralska chałupa to nie sprzęty i narzędzia codziennego użytku, często brudne i niewłaściwie wyeksponowane lecz ozdobne meble oraz półki biegnące wzdłuż pachnących żywicą ścian, na których byłyby obrazy na szkle.

Równie ważnym elementem prawdziwych chałup drewnianych była ich pieczołowita pielęgnacja, nie wystarczyło bowiem samo szorowanie co najmniej dwa razy do roku, trzeba jeszcze odpowiednio zabezpieczyć drewno przed szkodliwymi czynnikami atmosferycznymi i szkodnikami. Miejmy nadzieję, że w miejsce architektury obcej tradycji Zakopanego, znajdzie się miejsce i dbałość o własne góralskie wzorce. Miasto i gmina winny sprzyjać takim budowlano-architektonicznym inicjatywom.

Nie wypada korzystać – jak to pisał niegdyś Prof. Kazimierz Skórewicz z Warszawy – z dorobków cudzych, trzeba dać i swój dla innych krajów. Za tym właśnie przemawia nie tylko duma wolnego narodu, lecz i jego tradycja w innych dziedzinach sztuki, gdzie kroczy z chlubą własną drogą we współpracy z innymi narodami. Musimy pamiętać, że nowe pomysły i wyzwania są wskazane, lecz nie tak wielkim kosztem i staraniem ludzi zakochanych w tradycji góralskiej. To właśnie Zakopane powinno dbać o ochronę powoli ginących zabytków dziedzictwa kulturowego, a miejsca szczególnie ważne dla miasta, czym jest niewątpliwie ul. Kościeliska, powinny być szczególnie chronione. Nie chodzi tu o zakazy inwestycyjne, lecz o świadomość, że w pewnym momencie nie będziemy mieli co pokazywać turystom tak licznie przyjeżdżającym do naszego miasta. Plany likwidacji obiektów posiadających swój charakter i klimat, kosztem nowości i nie koniecznie trafnych decyzji będą początkiem wyniszczenia tradycji i ducha góralskiego. Karol Siciński z Warszawy autor schroniska na Hali Gąsienicowej pisał: „garstka ludzi, kochających uczciwie swój kraj i rozumiejących potrzeby kulturalne, winna, wobec zastraszającego obrazu naszej Polski, spowodować w zbiorowym czynie i przez odpowiednio zorganizowaną akcję zaprzestania oszpecania pewnych okolic kraju, które dzięki właściwemu pięknu przyrody, winny być – (w ogóle, a zatem i w dziedzinie architektury) – traktowane jako rezerwaty czy parki narodowe".

Może warto się zastanowić się, czy jedyną rozsądną alternatywą dla najstarszej „starówki" zakopiańskiej jest jej zniszczenie poprzez zwiększony ruch tranzytowy. Wszędzie w świecie i Polsce, władze lokalne starają się pozbyć nadmiernego ruchu samochodowego z obszaru centrum. A w Zakopanem jest jakby odwrotnie.

Z tego, że kiedyś odrębne cechy narodowe w budownictwie wytworzyły się samoistnie, bez świadomego dążenia w tej materii, nie powinno oznaczać, aby ten typ budownictwa miał zostać skazany na zagładę, zalewany niwelującymi wpływami obcymi. Miejmy to na uwadze!

Artykuł sponsorowany

TOPR

Rys. J. Durden

Anna Milewska

Na Bystrem

Na Bystrem u świętego Antoniego
w kościele braci Bernardynów
pachnie modrzew miodowy
i mokra podłoga

Sepiowe witraże słońce lekko łaskocze
przymykam oczy
Święty Antoni – patronie tego co warto
odnaleźć

daj mi wiarę
bo miłość i nadzieje mam

(Z tomu „Odpłynęli łodzią")

Działalność ratownicza TOPR 2004-2005

Na ilość wypadków w Tatrach ma wpływ kilka czynników: warunki panujące w górach; liczba turystów i narciarzy przebywająca w górach oraz ich górska wiedza i umiejętności; ilość i czas zalegania śniegu na szlakach po zimie.

Sądząc po ilości wypadków do jakich dochodzi w ostatnich latach w Tatrach, można wysnuć wniosek, że z górską wiedzą, oceną warunków, podstawową znajomością topografii i przestrzeganiem zasad bezpiecznej turystyki czy narciarstwa ciągle nie jest najlepiej. Świadczą o tym podane poniżej dane:

	2004	2005
Interwencje ogółem	2281	2697
Wypadki turystyczne	214	278
Wypadki taternickie	6	5
Wypadki narciarskie	1046	1352
Wypadki lawinowe	5	–
Wypadki jaskiniowe	–	1
Ilość osób ratowanych	1331	1694
W tym z użyciem śmigłowca	119	131

Ranni	1205	1525
Zabici	16	15
Ilość akcji ratunkowych	1168	1536
Ilość wieloosobowych wypraw ratunkowych	114	133

Na podstawie przytoczonych danych widać, że z roku na rok wzrasta ilość wypadków narciarskich. Dzieje się tak za sprawą otwieranych nowych wyciągów pod Tatrami i znaczącym wzrostem liczby narciarzy przebywających na terenie działania TOPR. Powiększyła się również ilość wypadków turystycznych. Wzrost ten wiązałbym nie ze wzrostem liczby turystów (tych wchodzi na teren TPN około 2,7-3 ml rocznie) a raczej z warunkami panującymi w Tatrach a głównie długo zalegającym śniegiem, czy zalodzeniem szlaków występującym jesienią.

Powoli zanika pojęcie sezonów letniego oraz zimowego i związanych z nimi wypadków. Praktycznie nie ma miesiąca, w którym nie dochodziłoby do poważnych wypadków. Oczywiście latem, ze względu na bardzo duży ruch turystyczny, wypadków jest najwięcej. Z kolei wiosną czy jesienią, ze względu na warunki panujące w górach, dochodzi do bardzo poważnych wypadków spowodowanych poślizgnięciami i upadkami z wysokości.

Na podobnym, niewielkim poziomie, utrzymują się wypadki taternickie. Dobrze to świadczy o systemie szkolenia wypracowanym w PZA. Nie bez wpływu na ilość wypadków pozostaje używany przez taterników sprzęt asekuracyjny oraz ilość wspinających się w Tatrach.

Z kolei na wypadki lawinowe decydujący wpływ ma pokrywa śnieżna oraz zachowanie ludzi wędrujących po Tatrach w warunkach zagrożenia lawinowego.

Do końca 2004 roku obowiązywała zasada, że wraz ze wzrostem zagrożenia automatycznie zamykano dla ruchu poszczególne szlaki czy obszary. Im stopień zagrożenia był wyższy, tym więcej rejonów było zamykanych dla ruchu turystycznego, narciarskiego czy taternickiego. Ponieważ wielu ludzi, mimo zamknięcia szlaków, wchodziło na zamknięte dla ruchu tereny, przed zimą 2004/5 postanowiono nie zamykać szlaków oraz obszarów, a tylko informować zainteresowanych o istniejącym zagrożeniu. Od tego momentu na turystach spoczywał obowiązek podjęcia decyzji o tym, czy iść, czy nie iść w danych warunkach: „Czy moja znajomość zimowych nie-

bezpieczeństw gór pozwala mi na bezpieczne wędrowanie?". Na to pytanie każdy turysta musi sam sobie odpowiedzieć i podjąć właściwą decyzję.

W 2005 roku nie doszło do żadnego wypadku lawinowego. Czy świadczy to o właściwej postawie turystów, czy może warunki w Tatrach były na tyle bezpieczne? Trudno odpowiedzieć. Myślę, że jedno i drugie, ale właściwą odpowiedź można będzie dać po kilku latach obserwacji.

Dla przykładu jeden z wypadków śmiertelnych, do którego nie powinno dojść.

W dniu 23.03. 2005 roku z wierzchołka Kasprowego Wierchu do stacji kolejki schodził trzymany za rękę przez swoją babcię sześcioletni Lorenz D. z Niemiec. W pewnym momencie poślizgnął się, puścił się trzymającej go babci i zaczął ześlizgiwać się Żlebem pod Palcem. W wyniku blisko 300 m upadku doznał wielonarządowych obrażeń. Przybyli śmigłowcem na miejsce wypadku ratownicy podjęli reanimację, którą kontynuowano podczas transportu śmigłowcem do szpitala. Niestety, chłopczyk zmarł w wyniku odniesionych obrażeń.

Inna interwencja ratowników, do której nie powinno dojść:

W dniu 2.06. 2005 o godz. 15.55 do TOPR dotarła informacja od turysty, który poinformował, że jest pod Szpiglasową Przełęczą, czuje się bardzo słabo, przed chwilą na moment stracił przytomność. Z Zakopanego wystartował śmigłowiec. Z lekarzem i ratownikami na pokładzie. Ratownicy desantowali się na Przełęczy Szpiglasowej i doszli do będącego poniżej turysty. Po udzieleniu mu pierwszej pomocy, zapakowano go do noszy francuskich, przeniesiono na przełęcz, skąd do szpitala zabrał go śmigłowiec. Jak się okazało, poważnie zasłabł 27-letni mieszkaniec Katowic, który będąc pod wpływem alkoholu (1,65 ‰ alkoholu we krwi), z wrodzoną wadą serca, wybrał się na tak forsowną dla niego wycieczkę.

Adam Marasek

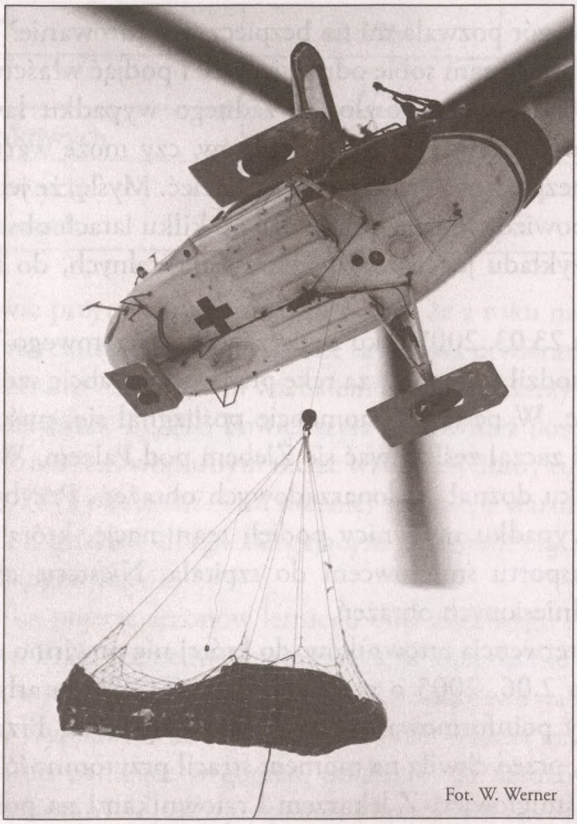

Fot. W. Werner

Fot. W. Werner

KRONIKA PTT

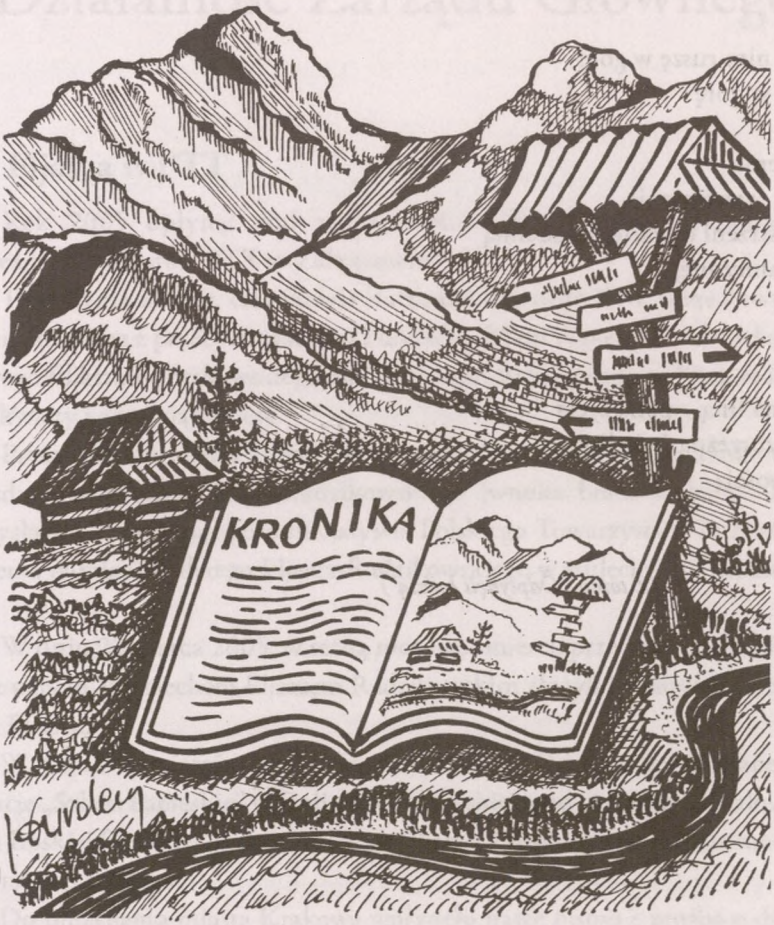

Rys. J. Durden

Mnich w Tatrach

Na północnej ścianie Mnicha
to – jakby na północnej fasadzie
Katedry Sagrada Familia Gaudiego

Na półeczce trochę zdziwiona
stoję
chwilę nim ruszę w górę
jeszcze w górę

Uniesienie
zawieszenia
w przestrzeni otwartej pode mną
nieograniczonej

Jednak
zostaję
związana liną – pętlą życia
nad bezbrzeżna świetlistą
możliwością
lotu

(Z tomu „Odpłynęli łodzią")

Rok 2005 w PTT
Działalność Zarządu Głównego

Rok Eljasza w PTT

Rok 2005 upłynął pod znakiem Roku Eljasza, proklamowanego na VI Zjeździe Delegatów PTT w Zakopanem.

14 stycznia 2005 r. członkowie Zarządu Głównego PTT (przed swym posiedzeniem) wraz z przedstawicielami Fundacji „Szlaki Papieskie" odwiedzili grób Walerego Eljasza-Radzikowskiego na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie, składając kwiaty i zapalając znicze.

Prezes Antoni Leon Dawidowicz i sekretarz Barbara Morawska-Nowak odwiedzili Wojciecha Eljasza-Radzikowskiego (wnuka brata Walerego Eljasza, Władysława), informując go o inicjatywie Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego uczczenia pamięci Walerego Eljasza-Radzikowskiego w stulecie jego śmierci.

W dniu 22 marca 2005, w setną rocznicę śmierci, przedstawiciele ZG PTT wraz z panem Wojciechem Eljaszem Radzikowskim złożyli kwiaty na grobie Walerego Eljasza.

W dniu 24 kwietnia wzięliśmy udział w mszy świętej organizowanej przez Fundację „Szlaki Papieskie" w Dolinie Mnikowskiej, pod naskalnym malowidłem Matki Boskiej Skalskiej pędzla Walerego Eljasza. Prezes odczytał tekst modlitewny w intencji malarza.

Do prezydenta miasta Krakowa wpłynęło nasze pismo z prośbą o dofinansowania przedsięwzięć związanych z Rokiem Eljasza (tablica pamiątkowa, wy-

stawa i „Pamiętnik PTT"). Wystąpiliśmy także do Rady Miasta Zakopanego z propozycją uczczenia pamięci Walerego Eljasza poprzez nazwanie jego imieniem jednego z obiektów w Zakopanem (13.03.05 r.). Nasze pismo pozostało bez odpowiedzi. Niestety, w 2005 r. nie uzyskaliśmy dotacji z Wydziału Kultury; złożono ponownie wniosek na rok 2006.

W czasie Dni Gór PTT w Łodzi, 18 maja, odbyła się sesja naukowa poświęcona Waleremu Eljaszowi-Radzikowskiemu, na której był obecny pan dr Władysław Eljasz-Radzikowski z małżonką z Kłodzka (drugi wnuk brata Walerego Eljasza). Odbyła się także okolicznościowa wystawa poświęcona W. Eljaszowi.

W roku 2005 zostały zorganizowane przez PTT lub pod naszym patronatem następujące wystawy:

- Z inicjatywy pp. Weroniki i Wojciecha Noworolskich odbyła się plenerowa wystawa fotografii Eljasza, ze zbiorów Muzeum Etnograficznego w Krakowie. Została otwarta 2 lipca, po posiedzeniu Prezydium ZG PTT i trwała trzy tygodnie.
- Prowadzono rozmowy w Muzeum Tatrzańskim w Zakopanem i Muzeum Etnograficznym w Krakowie w sprawie zorganizowania wystawy prac Eljasza. Organizację wystawy „Tatry i Podhale w twórczości artystycznej Walerego Eljasza Radzikowskiego" umieściło Muzeum Etnograficzne w swoich planach na rok 2006 (otwarcie przewidziano na październik 2006).
- W listopadzie 2005 r. Oddział PTT w Bielsku-Białej zorganizował w Książnicy Beskidzkiej w Bielsku wystawę „Walerego Eljasza spojrzenie na Tatry".
- 24 listopada 2005 r. w Foto-Galerii Nowohuckiego Centrum Kultury, pod naszym patronatem otwarta została wystawa „Tatry i Podhale w fotografii Walerego Eljasza Radzikowskiego". Do końca roku zwiedziło ją około 1500 osób.
- 8 grudnia 2005 r. w Bibliotece Uniwersytetu Łódzkiego Oddział PTT w Łodzi otwarł wystawę „Kilka wrażeń z Tatr. Fotografie i rysunki Walerego Eljasza".

Podjęto działania dla upamiętnienia Walerego Eljasza okolicznościową tablicą. W roku 2005 uzyskano zgodę przeora klasztoru (właściciela kamienicy) na umieszczenie takiej tablicy przy ul. Karmelickiej 23 – na murze domu, w którym mieszkał i umarł Walery Eljasz. Projekt tablicy został wykonany przez artystkę-rzeźbiarkę Dorotę Romualdę Boryło. Trwała zbiórka pieniędzy na opłacenie kosztów wykonania tablicy, rozesłano ponad 120 imiennych listów z przekazami do znanych osobistości. Do końca roku wpłynęło na konto PTT 1720 zł na ten cel, do puszki 469,60 zł. Uzyskano zgodę miejskiego plastyka na projekt tablicy i miejskiego konserwatora zabytków na jej umieszczenie w wybranym miejscu.

Tatrzański Park Narodowy wydał kalendarz na rok 2006 z reprodukcjami fotografii Walerego Eljasza ze zbiorów Paryskich – jako wkład TPN w obchody Roku Eljasza.

Przygotowano do druku XIII tom Pamiętnika PTT z dużym działem poświęconym Waleremu Eljaszowi (łącznie 6 artykułów). Ukazało się także szereg artykułów prasowych jemu poświęconych.

Pozostała działalność

W roku 2005 odbyły się trzy posiedzenia Zarządu Głównego PTT: 15 stycznia w Krakowie, 14 maja w Zawoi i 22 października na Mładej Horze. Odbyły się też 4 posiedzenia Prezydium Zarządu Głównego PTT. Odbył się także w dniu 1 października pod Śnieżnicą Nadzwyczajny Zjazd Delegatów PTT poświęcony uchwaleniu poprawki do Statutu wymaganej przez Sąd do zarejestrowania PTT jako organizacji pożytku publicznego.

Sprawa uzyskania przez PTT statusu OPP

Przez cały rok 2005 trwały starania o uzyskanie przez Polskie Towarzystwo Tatrzańskie statusu organizacji pożytku publicznego. Spełnialiśmy żądania Sądu dotyczące składania wymaganych dokumentów (m.in. odpis aktu zgonu M. Mischkego). W dniu 26 kwietnia Sąd zarejestrował nam wreszcie zmiany w statucie i zmiany w składzie naszych władz, odmówił nam jednak statusu Organizacji Pożytku Publicznego. Nasza apelacja do Sądu z 6 maja, po rozprawie 2 września, została rozpatrzona negatywnie.

W tej sytuacji zostaliśmy zmuszeni do zwołania Nadzwyczajnego Zjazdu Delegatów, celem uchwalenia żądanej przez Sąd poprawki paragrafu 51 Statutu PTT. Zjazd odbył się w czasie trwania Dni Gór PTT na Śnieżnicy i poprawkę jednomyślnie przyjął.

Po zebraniu wymaganej dokumentacji złożyliśmy ponownie wniosek o przyznanie PTT statusu OPP w dniu 15 listopada 2005 roku, w przekonaniu, że spełniliśmy już wszelkie wymagania. Pismem z 2 grudnia Sąd zażądał podpisania jeszcze 2 dokumentów przez wszystkich członków Zarządu Głównego i zwrot w terminie 14 dni. Nie było to możliwe w okresie przedświątecznym, nawet przy przesyłaniu przesyłek priorytetowych między poszczególnymi członkami Zarządu. 23 grudnia złożyliśmy prośbę o prolongatę terminu. Wreszcie 31 grudnia priorytetową przesyłką poleconą za potwierdzeniem (2 stycznia) dokumenty dotarły do Sądu.

Prawo do używania odznaki PTT

Pismem z dnia 1.04.05 Wojewódzki Sąd Administracyjny w Warszawie, Wydz. VI doręczył nam wyrok po rozprawie z 3.12.2004 „PTTK przeciwko Ministerstwu Gospodarki", który brzmi: „Uchyla się zaskarżoną decyzję oraz utrzymuje się w mocy decyzję z dnia 31 grudnia 1999 r. Prezesa Urzędu Kultury Fizycznej i Turystyki". Tym samym nadal obowiązuje decyzja z 1991 roku, przyznająca PTT prawo do tradycyjnej odznaki organizacyjnej. W dalszym ciągu – obszerne uzasadnienie wyroku. Otrzymaliśmy pismo z Ministerstwa Gospodarki z prośbą o zajęcie stanowiska. Na to pismo odpowiedzieliśmy.

Sprawy patentowe

Złożyliśmy w Urzędzie Patentowym RP Wniosek o wydanie w trybie spornym decyzji stwierdzającej wygaśnięcie prawa ochronnego nr 101381 na znak towarowy słowno-graficzny pt. „POL. TOW. TATRZAŃSKIE 1873" (prawo ochronne jest wydane na rzecz PTTK). Aktualnie Urząd Patentowy przesłał nam ustosunkowanie się PTTK do naszego wniosku (oczywiście negatywne) wraz z obszerną dokumentacją.

Działania na rzecz ochrony przyrody

- Podczas Mszy Św. w Dolinie Mnikowskiej (24.04.05 r.) został upubliczniony, przygotowany przez kol. A. Sebestę, apel w sprawie sprzątania strumieni. Został on także przekazany do Kuratorium, Kurii i władz samorządowych różnych szczebli. Mamy nadzieję, iż będzie realizowany.
- Przedstawiciele PTT brali udział w spotkaniach i działaniach Koalicji „Ratujmy Karpaty" pod przewodnictwem dr inż. Jerzego Sawickiego (Polski Klub Ekologiczny).
- Zostało przygotowane i przesłane władzom pismo, w którym wyraziliśmy negatywną opinię w stosunku do projektu „Strategia gospodarki wodnej na lata 2006-2020". Niezależnie od tego podpisaliśmy poparcie pisma wyrażającego podobnego stanowisko w tej sprawie w imieniu 29 organizacji ekologicznych (2.05.05 r.).
- W dniu 8 października 2005 r. upłynął rok od złożenia odwołania w sprawie rozbudowy kolei linowej na Kasprowy Wierch do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Krakowie za pośrednictwem Samorządowej Komisji Odwoławczej w Nowym Sączu. Do dnia dzisiejszego nasze odwołanie nie zostało Sądowi przekazane. Podobnie stało się z odwołaniami Ligi Ochrony Przyrody

i Pracowni na Rzecz Wszystkich Istot, która zaskarżyła SKO. W tej sytuacji 27 grudnia 2005 r. zostało wystosowane pismo do Ministra Sprawiedliwości, Zbigniewa Ziobry.

Przewodnictwo

- Na prośbę Ministerstwa Gospodarki i Pracy, Departament Turystyki, przesłaliśmy uwagi do projektu nowelizacji ustawy o usługach turystycznych (15.03. br.). Ponownie na prośbę Ministerstwa wysłaliśmy w grudniu uwagi do rozporządzeń wykonawczych do tej ustawy.
- W związku ze śmiercią Krzysztofa Żuczkowskiego, wystąpiliśmy do Wydziału Rozwoju Regionalnego Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie o dokooptowanie na jego miejsce kol. Władysława Kowalczyka (Nowy Sącz) do Komisji Egzaminacyjnej dla Przewodników Turystycznych Górskich Beskidzkich.
- Aktualnie mamy otrzymać pismo w sprawie powołania egzaminatorów na kolejną kadencję Komisji. Prezydium postanowiło poprzeć kandydaturę kol. Stanisława Trębacza na kolejną kadencję.

Dni Gór PTT

Dni Gór PTT zostały zorganizowane przez Oddział PTT w Krakowie w dniach 30.09–2.10.2005 r. w Młodzieżowym Ośrodku Rekolekcyjno-Rekreacyjnym na Śnieżnicy, który dzięki życzliwości gazdującego tam od ośmiu lat ks. Jana Zająca stał się od tej pory nową stacją turystyczną PTT.

Przewodnik SKPG, Dariusz Dyląg przyprowadził na Dni Gór kilkunastoosobową grupę młodzieży z myślenickiego liceum. W drugim dniu ambitne plany turystyczne pokrzyżowała pogoda i ograniczyły się one do zwiedzania uroczyska na Śnieżnicy, stanowiącego skalny rezerwat. Skrajem wspomnianego rezerwatu udano się w kierunku wsi Porąbka. Program popołudniowy wypełniły relacje Barbary Morawskiej-Nowak z pobytu w Kanadzie oraz prezentacja multimedialna fotografii z wypadu na Nową Fundlandię. O 18.00 w kaplicy ośrodka, ks. Jan Zając odprawił mszę św. dla uczestników Dni Gór, a po jej zakończeniu Krzysztof Kabat w nauce rekolekcyjnej przybliżał nam symbolikę gór związanych z Ewangelią. Po kolacji rozmaite grupy śpiewały przy akompaniamencie gitary. Nie było warunków na zorganizowanie ogniska na zewnątrz.

Organizatorem Dni Gór był Oddział PTT w Krakowie, ale ich organizacja spoczęła głównie na barkach Michała Myśliwca i prezesa Nikodema Frodymy,

za co należą im się słowa uznania. Nadto na szczególne podziękowanie zasługuje Anna Makara z Rzeszowa (członek Oddziału Krakowskiego PTT).

Nadzwyczajny Zjazd Delegatów PTT

Kłopoty z prawnym statusem naszego Towarzystwa zobligowały Zarząd Główny do zwołania w szybkim terminie Nadzwyczajnego Zjazdu Delegatów, aby uchwalić konieczną zmianę w jednym z paragrafów Statutu PTT. Najbliższą okazją były właśnie Dni Gór PTT. Zjazd poświęcony tylko jednemu merytorycznemu punktowi porządku dziennego udało się przeprowadzić w ciągu godziny. Zaproponowana poprawka została przyjęta jednogłośnie.

Okazję tę wykorzystaliśmy także do wręczenia naszym zasłużonym kolegom odznaczeń, przyznanych przez Prezydenta RP już po VI Zjeździe. Władze państwowe reprezentowali wojewódzki inspektor ochrony środowiska Leszek Sebesta i wicedyrektor Tatrzańskiego Parku Narodowego Stanisław Czubernat.

Złote Krzyże Zasługi otrzymali: Stanisław Trębacz (Chrzanów) i Jan Weigel (Bielsko-Biała), a Srebrne Krzyże Zasługi – Krzysztof Kabat (Nowy Targ), Czesław Klimczyk (Oświęcim) i Romuald Zaręba (Kalisz), który w imieniu udekorowanych podziękował za ten zaszczyt.

Wolnych wniosków nie było, zebranym przekazano szereg bieżących informacji.

Inne wydarzenia

W dniach 7-9 października 2005 r. w Zakopanem odbyło się XIII Seminarium „Sacrum i przyroda" poświęcone stuleciu Orlej Perci. W ramach seminarium kol. A. Sebesta wygłosiła referat pt. „Bóg w poezji tatrzańskiej".

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie było współorganizatorem konferencji naukowej nt. „Karol Wojtyła – Jan Paweł II – miłośnik gór i przyrody", która odbyła się 13 października 2005 r. w auli Akademii Wychowania Fizycznego w Krakowie. Troje członków PTT wystąpiło z referatami (J. Roszkowski, A. Sebesta, B. Morawska-Nowak). Przekazaliśmy także materiały na wystawę. Wszystkie referaty zostaną opublikowane w wydaniu książkowym pod redakcją Wiesława A. Wójcika.

Barbara Morawska-Nowak

Przy grobie Walerego Eljasza w stulecie jego śmierci – 22 marca 2005 r. Stoją od lewej: Wojciech Eljasz-Radzikowski, Barbara Morawska-Nowak, Antoni Leon Dawidowicz, Szymon Baron, Michał Ronikier. Fot. N. Frodyma

Grobowiec w którym leży Walery Eljasz na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie. Fot. N. Frodyma

Msza Święta w Dolinie Mnikowskiej, przy naskalnym wizerunku Matki Bożej Skalskiej namalowanym przez Walerego Eljasza ok. 1863 r. – 23 kwietnia 2005 r. Fot. M. Myśliwiec

Wystawa fotografii tatrzańskich Walerego Eljasza na krakowskich Plantach – 2 lipca 2005 r. Fot. N. Frodyma

Oddziały PTT w roku 2005

W roku 2005 PTT miało 25 oddziałów terenowych. W zestawieniu uwzględniono także koła terenowe, których działalność lub ich skład osobowy zostały wyodrębnione w sprawozdaniach. Wszystkie zamieszczone sprawozdania dotyczą roku 2005, natomiast zestawione poniżej w tabeli dane adresowe, są aktualne na dzień oddania tomu do druku. Publikujemy sprawozdania, które do redakcji dotarły. W osobnej kolumnie wyodrębnione zostały adresy stron internetowych oddziałów, gdyż ta forma przekazywania informacji staje się coraz bardziej powszechna. Niektóre oddziały zarzuciły nawet ze względów finansowych wydawanie własnych pism na rzecz zamieszczania informacji o swej działalności na stronach www.

Oddział/Koło	Prezes	Adres i telefon kontaktowy	Adres e-mail	Strona internetowa	Biuletyn redaktorzy
Bielsko Biała	Jan Weigel	43-300 Bielsko-Biała skr. poczt. 478 ul. 3 maja 1 tel.(033)822-80-91	ptt_bielsko@ poczta.onet.pl	www.bielsko.ptt. org.pl	„Biuletyn Informacyjny" Jan Weigel
Chrzanów	Stanisław Trębacz	ul. Trzebińska 1/14 32 500 Chrzanów tel.(032) 623-68- 01	chrzanów@ptt. org.pl	www.chrzanow. ptt.org.pl	„Orzeł Skalny" Stanisław Trębacz, Anna Machowska
Dęblin	Krzysztof Karbowski	ul. Warszawska 60b 08 530 Dęblin tel.(081) 883-06-51	pttdeblin@poczta. onet.pl		
Gliwice (skreślony z ewidencji w 2006)	Aleksandra Machońska	Krzysztof Waczyński Instytut Elektroniki Politechnika Śląska ul. Akademicka 16 44-100 Gliwice tel.(032)237 16 78	Krzysztof.Waczyn- ski@polsl.pl		
Jarosław	Dorota Milianowicz	ul, 3 Maja 48/16 37 500 Jarosław tel.(016) 621-14-65	milianowicz@ poczta.onet.pl		

Jaworzno	Jerzy Cieślawski	ul. Podwale 153/6 43-600 Jaworzno tel. (032) 616-35-52 kom. 0605-554-480			
Kalisz	Małgorzata Dutkiewicz	ul. Górnośląska 35/10 62-800 Kalisz tel.(062) 502-51-84	dutmad@gmail.com		
Kraków	Nikodem Frodyma	al. Słowackiego 18/5A 30 037 Kraków tel.(012) 633-10-93	frodyma@ptt.org.pl krakow@ptt.org.pl	www.krakow.ptt.org.pl	
Koło Myślenice	Dagmara Mirek	Zespół Szkół Ogólnokształcących ul. Jagiellońska 8 32-400 Myślenice	almanet@almalo.edu.pl	http://pttmysl.almalo.edu.pl	
Łódź	Janina Mikołajczyk	ul. Wyszyńskiego 18/58 94-042 Łódź tel. (042) 686-63-27	histopatolog@pharmanet.com.pl		„Zakos" Aleksandra Lesz
Łódź Oddz. Karpacki	Ewa Kuziemska	Rembielińskiego 25/4 93-575 Łódź tel. (042) 636-39-74	odkar-ptt@o2.pl	www.lodz-k.ptt.org.pl	„A co u nas?" Irena Wagner
Mielec	Jerzy Krakowski	ul. Hynka 8 39 300 Mielec tel. (017) 586 43 59	jpkrak@wp.pl	www.carpatia-mielec.ptt.org.pl	
Nowy Sącz Oddz. Beskid (nowy adres od 1.02.2007)	Wojciech Lippa	33-300 Nowy Sącz, ul.Lwowska 32 tel.(018) 444-44-45	pttbeskid@poczta.onet.pl	www.pttns.of.pl	„Beskid" Maciej Zaremba
Koło Tarnobrzeg	Grzegorz Bień	Kochanowskiego 10/15 39 - 400 Tarnobrzeg tel. 0 - 698 803 200	ptt_tarnobrzeg@poczta.onet.pl	www.tarnobrzeg.ptt.org.pl	„Nasze wędrowanie"
Nowy Targ Oddz. Podhalański	Piotr Kopycki	Krzysztof Kabat Gen. Maczka 5/13 34 400 Nowy Targ tel. (018) 266-83-11	nowytarg@ptt.org.pl	www.nowytarg.ptt.org.pl	
Koło Biała Podlaska	Marek Kuraś	ul. Górna 22 21-500 Biała Podlaska			
Opole	Jan Sachnik	ul. Brzechwy 7 45-522 Opole tel. (077) 454-09-47	akadeuro@polo.po.opole.pl		
Ostrowiec Świętokrzyski	Tomasz Gawlik	ul. Sienkiewicza 32 27-400 Ostrowiec Świętokrz. tel. (041) 265-38-22	florysk@o2.pl		
Ostrzeszów	Mirosława Rzepecka	ul. Małkowskich 5 63-500 Ostrzeszów tel. (062) 730-38-51	ostrzeszow@ptt.org.pl		

Oświęcim (od 2006 Koło Oddziału w Krakowie)	Czesław Klimczyk	ul. Chrobrego 3/18 32 602 Oświęcim tel. (033) 842-46-66			
Poznań	Leszek Lesiczka	Kicin, Poznańska 57, 62-004 Czerwonak (061) 812-01-09	ptt_poznan@vp.pl	http://pttpoz.republika.pl	
Radom Oddz. Akademicki	Tomasz Mazur	ul. Chrobrego 13/27 26 600 Radom tel. 0608-480-042	mazurt@pr.radom.pl		
Radom Oddz. T.Chałubińsk.	Waldemar Skórnicki	ul. Wośnicka 32A/13 26 600 Radom tel.(048) 334-36-54	T.Chalubinski_PTT@interia.pl	www.radom-ch.ptt.org.pl	
Klub Nogarytm	Janusz Wieczorek	ul. Kazimierza Wielkiego 38 27-600 Sandomierz			
Szczeciński Klub Wędrowców „Pełzaki"	Barbara Pożoga	ul. Świętoborzyców 22/4, 71-665 Szczecin tel. (091) 442-09-06			
Szkolne Koło PTT „Harnasie"	Beata Serwatowicz	ul. Stroma 32a/4 m 2 34-500 Zakopane			
Sosnowiec	Krzysztof Czesak	ul. 3 Maja 29/4A 41 200 Sosnowiec tel.(032) 266-38-15	zodiak@triada.pl	www.free.polbox/p/pttos	Klimek Zbigniew Jaskiernia, Krzysztof Czesak
Szczecin Oddz. odniopomorski (od 2007 Koło Oddziału w Krakowie)	Remigiusz Olejnik	Anna Uszyńska Bogusława X 25/6 70-242 Szczecin tel. (091) 433-48-71, prezes: 0609-185-132	ptt_szczecin@interia.pl		
Warszawa	Jerzy Lefeld	ul. Cieszkowskiego 1/3 m 103 01-636 Warszawa tel. (022) 408-74-81	lefeld@gazeta.pl kobialk@kprm.gov.pl	www.warszawa.ptt.org.pl	
Zakopane	Alicja Tatarczuch-Maciata	skr. poczt. 39 34-500 Zakopane tel. (018) 20-110-85	olczyska@neostrada.pl		
Żywiec (skreślony z ewidencji w 2006)	Maciej Pająkowski	ul. Leśna 16 34-381 Przybędza tel. 0602-177-857	mpajakowski@interia.pl		

Oddział PTT w Bielsku-Białej

W marcu 2005 roku zakończyła się kolejna kadencja władz Oddziału w Bielsku-Białej. W związku z tym odbyło się walne zgromadzenie sprawozdawczo-wyborcze, na którym został wybrany nowy Zarząd, w skład którego weszli dotychczasowi członkowie oraz Janusz Machulik. Po raz czwarty prezesem Oddziału wybrano Jana Weigla.

W roku sprawozdawczym nowo wybrany Zarząd kontynuował realizację zadań statutowych, głównie zajmując się zadaniami uznanymi za priorytetowe w punktu widzenia interesów Oddziału.

Rok 2005 był piętnastym w działalności Oddziału po jego reaktywowaniu, a także rokiem jubileuszu 75-lecia przekształcenia Koła w samodzielny Oddział Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Bielsku. Rok jubileuszowy rozpoczęliśmy spotkaniem opłatkowo-noworocznym i referatem na temat historii PTT w naszym mieście.

Liczba członków Oddziału opłacających składkę członkowską nie uległa większym zmianom i na koniec roku wynosiła 65 osób.

Oddział dysponuje lokalem w samym centrum miasta, w zabytkowej kamienicy przy ul. 3 Maja 1. Na budynku znajduje się szyld Towarzystwa.

Dyżury Zarządu i spotkania członków Oddziału odbywały się tradycyjnie we czwartki. Korzystając z zakupionego telewizora 29" oraz odtwarzacza DVD, spotkania połączone były często z projekcjami filmów oraz slajdów.

Oddział w Bielsku-Białej, jako jeden z niewielu w naszym Towarzystwie, posiada osobowość prawną i jest zarejestrowany w Krajowym Rejestrze Sądowym.

Od wielu lat Zarząd Oddziału składa do władz miasta Bielsko-Biała wnioski o dotacje celowe. W roku sprawozdawczym na promocję turystyki i krajoznawstwa otrzymaliśmy z Urzędu Miejskiego w Bielsku-Białej dotację w wysokości 3.100 zł.

Program wycieczek Oddziału objął osiem wycieczek jednodniowych i siedem dwudniowych – w Beskid Mały, Śląski, Żywiecki i Wyspowy oraz w Tatry. Jedna wycieczka była autokarowa. Z przyznanych środków dofinansowaliśmy wycieczki na Jałowiec, na Halę Boraczą i Prusów, na Wielką Bendoszkę i Mładą Horę oraz autokarową do Zakopanego i Chochołowa. Większość wycieczek przewodnicy Oddziału prowadzili społecznie.

Oprócz wycieczek górskich, Oddział zorganizował trzy imprezy krajoznawcze: wycieczkę do Żywca (zwiedzanie zabytków miasta oraz udział w procesji święta Bożego Ciała), wycieczkę autokarowa szlakiem architektury drewnianej województwa śląskiego oraz wycieczkę szlakiem zabytków Bielska-Białej. W wycieczkach uczestniczyło przeciętnie kilkanaście osób, w wieku od kilkunastu do ponad 75 lat.

Przyjęte założenie, mające na celu zwiększanie zainteresowań mieszkańców Bielska-Białej aktywnym wypoczynkiem oraz poznaniem walorów turystyczno-krajoznawczych Podbeskidzia, a także sąsiednich obszarów górskich, zostało osiągnięte. W czasie wycieczek przewodnicy przekazywali uczestnikom wiedzę o górach oraz informowali o niezbędnej ochronie i ratowaniu środowiska naturalnego gór.

Przy bielskim oddziale od kilku lat działa Koło Przewodników. W roku 2005 Urząd Miejski w Bielsku-Białej przyznał dotację na doszkalanie przewodników turystycznych w wysokości 1.300 zł. Uczestnikami doszkalania byli licencjonowani przewodnicy z uprawnieniami na Beskidy i piloci wycieczek, a także przewodnicy Górskiej Odznaki Turystycznej PTT oraz społeczna kadra naszego Oddziału. Zadaniem było doszkolenie w zakresie zagrożeń występujących w czasie wycieczek górskich, zasad bezpiecznego przeprowadzania imprez turystycznych, jak również przypomnienie walorów turystyczno-krajoznawczych Podbeskidzia, województwa śląskiego oraz Euroregionu „Beskidy".

Zrealizowano wykłady mające charakter warsztatów szkoleniowych o tematyce:

1. Zasady bezpieczeństwa w czasie wycieczek górskich w Beskidach
2. Postępowanie w razie wypadku: pierwsza pomoc, wzywanie pomocy, procedury poszukiwawcze
3. Przewodnik w trudnych sytuacjach
4. Psychologia grupy turystycznej
5. Burza w górach – zagrożenie porażeniem przez pioruny
6. Przepisy prawa w zakresie bezpieczeństwa w górach, poruszania się w parkach narodowych oraz na wycieczkach szkolnych

7. Walory turystyczne Podbeskidzia, województwa śląskiego i Euroregionu „Beskidy"

8. Zasady organizowania i prowadzenia wycieczek szkolnych w górach

Zajęcia prowadzili członkowie naszego Oddziału – instruktorzy przewodnictwa oraz ratownictwa górskiego. Każdy wykład kończył się długą dyskusją.

Zorganizowana została również wycieczka szkoleniowa na Orawę (Słowacja).

Jedno ze spotkań przewodnickich poświęcone było rocznicy 50-lecia powstania Koła Przewodników Górskich w Bielsku-Białej.

Oceniamy, że doszkalanie podniosło kwalifikacje przewodników, pilotów oraz społecznej kadry turystycznej Oddziału. Z pewnością przyczyni się to do wzrostu bezpieczeństwa i wartości merytorycznych wycieczek organizowanych przez biura turystyczne, a także stowarzyszenia górskie.

Wspólnie z Bielskim Klubem Alpinistycznym kontynuowany był cykl imprez kulturalnych pt. „Wspaniały świat gór wysokich". Prelekcje oraz projekcje filmów organizowane były w sali odczytowej „Książnicy Beskidzkiej" w Bielsku-Białej. Sala z reguły była pełna (ponad 70 osób). Zrealizowano m.in. następujące imprezy: spotkanie z Leszkiem Cichym i projekcja zestawu filmów dokumentalnych z Polskiej Zimowej Wyprawy na Mount Everest z okazji 25. rocznicy tej wyprawy; prelekcję Mariana Bały „Karakorum Highway"; prelekcję Jana Weigla z okazji ROKU WALEREGO ELJASZA; projekcję filmu „Gazda od Tatrów" autorstwa Krzysztofa Pietruszewskiego oraz projekcję zestawu archiwalnych fotogramów Walerego Eljasza z Tatr, Podhala i Zakopanego,

Z okazji ROKU WALEREGO ELJASZA zorganizowaliśmy wystawę fotografiki oraz grafik i reprodukcji malarstwa pod nazwą: „Walerego Eljasza spojrzenie na Tatry", Wystawę, eksponowaną również w „Książnicy Beskidzkiej", obejrzało kilkaset osób. Byli to głównie mieszkańcy Bielska-Białej i okolicy, ale widzieliśmy również osoby przybyłe z Żywca, Cieszyna, Krakowa, Chrzanowa i Katowic.

Duże obciążenie „Książnicy Beskidzkiej" różnymi imprezami spowodowało, że kilka naszych prelekcji przenieśliśmy do naszego lokalu, w którym liczba uczestników wynosiła około 30 osób. Również powtarzaliśmy u nas imprezy wcześniej zrealizowane w „Książnicy Beskidzkiej", np. dwukrotnie powtórzyliśmy projekcję filmu „Gazda od Tatrów" (pełny lokal, brakło miejsc siedzących!). Te cykliczne imprezy o tematyce górskiej cieszyły się bardzo dużym zainteresowaniem i były pozytywnie oceniane przez władze Bielska-Białej.

W roku 2005 ukazały się kolejne trzy numery „BIULETYNU INFORMACYJNEGO ODDZIAŁU". Biuletyn nasz był wysyłany wraz z egzemplarzami Informatora ZG PTT „CO SŁYCHAĆ" do członków Oddziału. W ciągu czter-

nastu lat istnienia reaktywowanego Oddziału PTT w Bielsku-Białej ukazało się 45 numerów naszego „Biuletynu...".

Kolega Szymon Baron nadal redagował stronę internetową Oddziału pod adresem http://www.bielsko@ptt.org.pl/.

Zarząd Oddziału w dalszym ciagu promował i prowadził sprzedaż egzemplarzy „Pamiętnika PTT", jak również kontynuował działania mające na celu znalezienie sponsorów zlecających płatne reklamy w naszym roczniku. Wszystkie płatne reklamy zamieszczone w dziewięciu tomach „Pamiętnika PTT" (od tomu 5 do tomu 13), zostały pozyskane przez członków naszego Oddziału. W 13. tomie wydrukowane zostały kolejne trzy reklamy.

Bielsko-Bialski Oddział posiada dwie Stacje Turystyczne PTT: „Chatę pod Kwiatkiem" w Zawoi oraz Pensjonat „Katarzyna" w Zakopanem, dysponujące łącznie ponad 40 miejscami noclegowymi. Stacje promowano bezpłatnymi reklamami w kolejnych tomach „Pamiętnika PTT". W „Chacie pod Kwiatkiem" organizowane były okolicznościowe spotkania członków Oddziału, a także posiedzenie Zarządu Głównego PTT w maju 2005 roku.

W roku sprawozdawczym kontynuowana była współpraca z organizacjami ekologicznymi na rzecz ochrony środowiska naturalnego gór, zbierane były podpisy pod apelami dotyczącymi zagrożeń przyrody i krajobrazu gór, a także innych obszarów cennych przyrodniczo.

Od wielu lat Oddział w Bielsku-Białej owocnie współpracuje z Bielskim Klubem Alpinistycznym, m.in. organizując cykl imprez „Wspaniały świat gór wysokich".

Oddział w Bielsku-Białej nadal jest członkiem stowarzyszonym Beskidzkiej Izby Turystyki i wykorzystuje ten fakt do promowania naszego Oddziału i Towarzystwa.

Współpraca z Zarządem Głównym PTT układała się dobrze; wymiana korespondencji odbywała się głównie za pośrednictwem poczty elektronicznej. Przedstawiciele Oddziału uczestniczyli we wszystkich posiedzeniach Zarządu Głównego oraz Prezydium ZG.

We władzach Towarzystwa znalazło się trzech członków naszego Oddziału: Janusz Badura (wiceprezes ZG), Szymon Baron (członek ZG) i Jan Weigel (przewodniczący Głównej Komisji Rewizyjnej).

Prezydent Miasta Bielska-Białej w czasie obchodów Światowego Dnia Turystyki wręczył członkowi naszego Oddziału, Marianowi Tadeuszowi Bieleckiemu wyróżnienie „Za zasługi dla rozwoju turystyki w Beskidach".

W czasie Nadzwyczajnego Zjazdu Delegatów PTT Jan Weigel otrzymał złoty krzyż zasługi za działalność w zakresie rozwoju turystyki górskiej.

W drodze na Markowe Szczawiny, 15 maj 2005 r.

Zarząd Oddziału:

1.	prezes	Weigel Jan	inż. chemik	Bielsko-Biała
2.	wiceprezes	Opyrchał Kazimierz	inż. rolnik	Bielsko-Biała
3.	sekretarz	Bułka Roman	inż. mechanik	Bielsko-Biała
4.	skarbnik	Jędrysik – Misztal Irena Dorota	filolog	Bielsko-Biała
5.	członek	Badura Janusz	mgr ekonomii	Skoczów
6.	członek	Baron Szymon	student	Bielsko-Biała
7.	członek	Kulak Mirosław	inż. chemik	Bielsko-Biała
8.	członek	Machulik Janusz	inż. górnik	Ruda Śląska
9.	członek	Żydek Zygmunt	technik poligrafii	Bielsko-Biała

Komisja Rewizyjna:

10.	przewodniczący	Kittner Józef	techn. włókiennik	Cięcina
11.	z-ca przewodn.	Frączek Bogdan	emeryt	Katowice
12.	sekretarz	Sieńczak Jan	technik mechanik	Czechowice-Dziedzice

Sąd Koleżeński:

13.	przewodniczący	Kwiatkowski Janusz	technik elektryk	Bielsko-Biała
14.	z-ca przewodn.	Popowicz Andrzej	inż. mechanik	Bielsko-Biała
15.	sekretarz	Jankowska Barbara	emertyka	Bielsko-Biała

Członkowie Oddziału:

16.	Banasiak	Alicja	technik chemik	Bielsko-Biała
17.	Bara	Andrzej	emeryt	Katowice
18.	Bielecki	Marian Tadeusz	ekonomista	Bielsko-Biała
19.	Biesik	Tomasz	technik mechanik	Bielsko-Biała
20.	Czechowicz	Zbigniew	inż. elektryk	Bielsko-Biała
21.	Czernecka	Małgorzata	emerytka	Bielsko-Biała
22.	Dubianik	Jan Tomasz	technik-projektant	Kędzierzyn-Koźle
23.	Gawłowski	Piotr	mgr ekonomii	Jaworze
24.	Grzybowska	Sonia	uczennica	Bielsko-Biała
25.	Holerek	Grzegorz	inż. włókiennik	Bielsko-Biała
26.	Jakubiec	Roman	techn. mechanik	Lipowa
27.	Kałwa	Łukasz	student	Bielsko-Biała
28.	Konkol	Mariusz	student	Tyczyn
29.	Kozubek	Tadeusz	emeryt	Gliwice
30.	Kożusznik	Józef	metalurg	Bażanowice
31.	Krauze	Bogdan	geograf-kartograf	Zawiercie-Żerkowice
32.	Kulak	Aleksandra	inż. chemik	Bielsko-Biała
33.	Kwiatkowski	Krzysztof	inż. energetyk	Bielsko-Biała
34.	Lampe	Anna	artysta plastyk	Katowice
35.	Lampe	Paweł	prof. dr hab. n. med.	Katowice
36.	Lenert-Szulc	Janina	filolog	Bielsko-Biała
37.	Malinowski	Szymon Piotr	inż. geodeta	Bielsko-Biała
38.	Marek	Tadeusz	mgr ekonomii	Katowice
39.	Martynowicz	Miłosz	wydawca	Poronin
40.	Michalak	Teresa	technik	Bielsko-Biała
41.	Mierzwa	Wiesław	konstruktor	Sosnowiec
42.	Misztal	Stanisław	inż. mechanik	Bielsko-Biała
43.	Misztal, jr	Stanisław	student	Bielsko-Biała
44.	Niemczyk	Józef	technik mechanik	Bestwina
45.	Nowak	Zygmunt	mechanik	Cieszyn
46.	Nycz	Czesław	inż. mechanik	Bielsko-Biała

47.	Opyrchał	Aleksandra	emerytka	Bielsko-Biała
48.	Pańków	Aleksander	inż. elektryk	Katowice
49.	Parchański	Jacek	prac. umysłowy	Bielsko-Biała
50.	Paszkiewicz-Pączkiewicz	Irma	farmaceutka	Bielsko-Biała
51.	Paszkiewicz-Pączkiewicz	Małgorzata	nauczycielka	Bielsko-Biała
52.	Paszkiewicz-Pączkiewicz	Bogdan Krzysztof	nauczyciel	Bielsko-Biała
53.	Pelc	Piotr	prawnik	Łańcut
54.	Podolski	Leszek	inż. budowlany	Bielsko-Biała
55.	Porębski	Włodzimierz	Geolog	Katowice
56.	Sarecki	Zenon	inż. mechanik	Bielsko-Biała
57.	Stachowicz	Jan	prof. dr hab. inż.	Piekary Śląskie
58.	Stawiarska	Bogna	uczennica	Bielsko-Biała
59.	Stroński	Marek	mechanik maszyn	Bielsko-Biała
60.	Szczurek	Bolesław	elektryk	Kęty
61.	Szupina	Alojzy	prac. umysłowy	Cieszyn
62.	Śpiewak	Witold	inż. chemik	Bieruń Stary
63.	Weigel	Ewa	fizyk	Bielsko-Biała
64.	Weigel	Jacek	specjalista ds. marketingu	Bielsko-Biała
65.	Wronowski	Tadeusz	inż. architekt	Bielsko-Biała

W roku 2005 zmarł kol. Jan Borzemski

Oddział PTT w Chrzanowie

Chrzanowski Oddział PTT oficjalnie powołany został do istnienia przez Tymczasowy Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Katowicach w dniu 11 marca 1989 roku. Prowadzi nieprzerwaną działalność przez ponad 16 lat. Wcześniej, po proklamowaniu reaktywowania PTT 10 października 1981 roku w Krakowie, powołana została 10 grudnia 1981 roku Delegatura PTT w Chrzanowie, która dała początek istnienia Oddziału PTT przez okres 25 lat.

W 2005 r. działalność statutowa prowadzona była głównie w zakresie organizacji: wycieczek turystyczno-krajoznawczych i prelekcji krajoznawczych z wybitnymi „ludźmi gór" oraz wydawania od 9. lat kwartalnika oddziałowego „Orzeł Skalny". Ponadto na bieżąco prowadzona jest kronika Oddziału.

Podstawową formą działalności Oddziału są organizowane integracyjne wycieczki górskie dla społeczeństwa miasta i Gminy Chrzanów. W okresie sprawozdawczym zorganizowano 32 wycieczki (40 dni), w których uczestniczyło 523 turystów. 16 wycieczek dotowanych było przez Urząd Miejski w Chrzanowie.

Rejestr wycieczek:

- Beskid Mały: Ponikiew (bez szlaku) – Leskowiec – Ponikiew (9.01.05; uczestników 13). Na Leskowcu wręczenie legitymacji kol. Anecie Remzak.
- Beskid Śląski: Nałęże – Cisowy – Błatnia – Jaworze (23.01.05, uczestników 10)
- Beskid Makowski: Sucha Beskidzka – Mioduszyna – Maków Podhalański (13.02.05; uczestników 10). Na Mioduszynie wręczono legitymację kol. Eugeniuszowi Rembiecha.
- Beskid Śląski: Brenna Bukowa – przełęcz Karkoszczonka – Hyrca – Brenna Węgierski (27.02.05, uczestników 4).
- Niedziela Palmowa w Rabce oraz wycieczka w Gorce: Rabka Zdrój – Maciejowa – Rabka Słone (20.03.05; uczestników 11).

- Tatry Zachodnie. Wycieczka do Doliny Chochołowskiej na kwitnące krokusy na trasie: Siwa Polana – Polana Chochołowska – Grześ – Siwa Polana (17.04.05; uczestników 23). Na Grzesiu wręczenie legitymacji: Władysławie, Piotrowi i Pawłowi Malczykom.
- Beskid Wyspowy: Naprawa – Luboń – Perć Borkowskiego – Rabka Zaryte (24.04.05; uczestników 20).
- Wycieczka krajoznawcza w Góry Świętokrzyskie (7-8.08.05; uczestników 24).
  1 dzień: Zwiedzanie Grobu Bożego w Miechowie, zamku „Mirów" w Książu Wielkim, opactwa cystersów i Muzeum Zegarów w Jędrzejowie oraz Pałacu biskupów w Kielcach i miasta Kielce.
  2 dzień: Przejście Łysogór: Nowa Słupia – Święty Krzyż – Łysica – Święta Katarzyna
- Beskid Wyspowy: Kasinka Mała – Lubogoszcz – Kasina Wielka – Śnieżnica – Gruszowiec (22.05.05; uczestników 25).
- Wycieczka krajoznawcza na Podhale i Spisz. Zwiedzanie: w Łopusznej – kościół, dwór Tetmajerów, „Tischnerówka", grób ks. prof. J. Tischnera oraz kościół w Dębnie. Natomiast na Spiszu zwiedzono zamek i zaporę oraz uczestniczono w rejsie po Jeziorze Czorsztyńskim (29.05.05; uczestników 20).
- Beskid Żywiecki: Ujsoły – Muńcuł – Rycerzowa – Młada Hora „Chyz u Bacy" – Dolina Danielki (5.06.05; uczestników 19).
- Beskid Żywiecki: Markowa – Markowe Szczawiny – Perć Akademicka – Diablak – Brona – Markowa (12. 06.05, uczestników22).
- Pieniny: Przełęcz Osica – Trzy Korony – Góra Zamkowa – Sokolica – Szczawnica (19.06.05 uczestników 22).
- Beskid Niski, wycieczka krajoznawcza na trasie: Chrzanów – Krempna. (25-29.06.05; uczestników 18).
  1 dzień: Zwiedzanie Melsztyn – zamek, Zakliczyn – miasto i klasztor oo. Reformatów, Rzepiennik Strzyżewski – kościół, Rzepiennik Biskupi – „katedra", Binarowa – kościół na liście UNESCO, Biecz – kolegiata i miasto.
  2. dzień: Folusz – Diabelski Kamień – (rezerwat) – Kornuty (rezerwat) – Magura Wątkowska – Świerzowa – Krempna.
  3. dzień zwiedzania: Tylawa – cerkiew, Zyndranowa – skansen łemkowski, Barwinek – przejście graniczne, na terenie Słowacji miejsca bitwy o Przełęcz Dukielską oraz przejście na trasie: Barwinek – Barania – Olchowiec. Zwiedzanie muzeum Łemków u kol. Tadeusza Kiełbasińskiego.
  4. dzień: Chyrowa (cerkiew) – Chyrowa (694 m) – Pustelnia św. Jana z Dukli – Cergowa – Dukla. Zwiedzanie: kościół parafialny i klasztor oo. Bernardynów.
  5. dzień: Zwiedzanie kościoła w Sękowej na liście UNESCO oraz przejście: Ropica Górna – Przełęcz Owczarska – Magura Małastowska – Przełęcz Małastowska. Zwiedzanie: cmentarz na Przełęczy Małastowskiej i cerkwi w Gładyszowie i Kwiatoniu.
- Beskid Żywiecki: Sucha Góra – Hala Krupowa – Polica – Zawoja Lajkonik. Ostatni górski szlak Jana Pawła II (3.07.05; uczestników 13).

- Orawa i Liptów. Wycieczka krajoznawcza na Słowację. Zwiedzanie zamku orawskiego w Podzamczu Orawskim oraz kąpiele geotermalne na basenach w Beszeniowej (10.07.05; uczestników 26).
- Tatry Wysokie: Palenica B. – Wodogrzmoty Mickiewicza – Dol. Roztoki – Dol. 5 Stawów Polskich – Czuba Roztocka – Morskie Oko – Palenica Białczańska (17.07.05; uczestników 25).
- Beskid Żywiecki: Lachowice – Adamy – Opuśniok – Jałowiec – Opaczne – Siwcówka – Solnisko – Lachowice (24.07.05; uczestników 25). Na Jałowcu legitymacje otrzymali: Michalina Poczęsna, Józef i Marcin Rysiowie.
- Tatry Zachodnie i Wysokie (30-31. 07.05; uczestników 7)
  I dzień: Siwa Polana – Pol. Chochołowska – Grześ – Wołowiec – Siwa Polana.
  II dzień: Kuźnice – Hala Gąsienicowa – przeł. Krzyżne – Dol. 5 Stawów Polskich – Dol. Roztoki – Palenica Białczańska.
- Tatry Zachodnie: Siwa Polana – Dol. Staroroboclańska – Siwa Przełęcz – Staroroboclański W. – Trzydniowiański W. – Dol. Jarząbcza – Siwa Polana (7.08.05; uczestników 10).
- Gorce: Kowaniec – Bukowina Miejska – Turbacz – Bukowina Waksmundzka - Łopuszna. Na Pol. Rusnackiej uczestnictwo w „Tischnerowskiej" Mszy Św. W Łopusznej zwiedzanie „Tischnerówki", kościoła parafialnego i nawiedzenie grobu ks. prof. J. Tischnera (14.08.05; uczestników 16).
- Mała Fatra: Biały Potok – Górne Diery – Rozsudziec – Przełęcz Między Halami – Stefanowa (28.08.05; uczestników 15).
- Tatry Zachodnie: Kuźnice – Kondratowa – Giewont – Dol. Strążyska. Spotkanie z niedźwiedziem w Piekle (4.09.05; uczestników 22).
- Tatry Wysokie i Zachodnie (10-11.09.05 (uczestników 9).
  I dzień: Palenica Białczańska – Morskie Oko – przeł. Pod Chłopkiem – Palenica Białczańska
  II dzień: Kuźnice – Hala Gąsienicowa – Kasprowy Wierch – Kuźnice (zjazd kolejką).
- Beskid Żywiecki: Krowiarki – Ścieżka Przyrodników – Diablak – Perć Akademicka – Markowa (18.09.05; uczestników 13).
- Tatry Bielskie: Ździar – Przełęcz Szeroka – Przełęcz pod Kopą – Zadnie Koperszady – Jaworzyna Spiska (9. 10.05; uczestników 14).
- Beskid Śląsko – Morawski: Ostrawice – Łysa Góra – Zapora Szańce. Na Łysej Górze uczczenie rocznicy wyboru Ojca Świętego Jana Pawła II (modlitwa o kanonizację i śpiew „Barki") (16.10.05; uczestników 13).
- Beskid Makowski: Bieńkówka – Koskowa Góra – Maków Podhalański (23.10.05;uczestników 17).
- Beskid Śląski: Szczyrk – Skrzyczne – Malinowska Skała – Biały Krzyż (6. 11. 05, 18 osób).
- Beskid Mały: Przełęcz Kocierska – Potrójna – schr. „Chatka" – Jawornica – Targanice (20.11.05; uczestników 12).

- Beskid Żywiecki: Krowiarki – Sokolica – Diablak – Brona – Cyl – Brona – Markowa (XIII zimowe wejście na Babią Górę) (4.12.05; uczestników13).
- Pogórze Gubałowskie: Dzianisz – Gubałówka – Zakopane. Zwiedzanie kościoła w Chochołowie – freski Walerego Eljasza oraz kościoła w Dzianiszu (18.12.05; uczestników 14).

Wycieczkę na ostatni szlak górski Jana Pawła II oraz Babią Górę (jesień) prowadził kol. Adam Biel, a wycieczkę na Babią Górę (zima) prowadził kol. Remigiusz Lichota. Wszystkie pozostałe wycieczki prowadził kol. Stanisław Trębacz.

Drugą podstawową formą działalności naszego Oddziału były spotkania z wybitnymi „ludźmi gór", którzy prowadząc prelekcje popularno-naukowe, wzbogacone ciekawymi przeźroczami, poszerzały słuchaczom wiedzę ogólną, a młodzieży szkolnej uzupełniały programy szkolne. Wśród prelegentów znajdują się wielkie nazwiska świata himalaizmu, pracownicy naukowi uczelni krakowskich, podróżnicy, przewodnicy tatrzańscy, duchowni itp. Prelekcje organizowane są w środy w sali odczytowej Miejskiego Domu Kultury, przy frekwencji niejednokrotnie przekraczającej dopuszczalną pojemność sali. Ogólnie prelekcje cieszą się bardzo wielkim zainteresowaniem społeczeństwa Chrzanowa, a zwłaszcza młodzieży szkolnej (około 70 proc. audytorium).

W 2005 r. zorganizowano 22 prelekcje, w których uczestniczyło 2623 słuchaczy, co daje przeciętną około 120 słuchaczy na jedną każde ze spotkań. Prelekcje odbywały się w okresie od października do marca.

Szczegółowy wykaz prezentacji poszczególnych prelegentów:

- mgr Zygmunt Jeleń (przew. beskidzki): Grecja (5.01.05; 115 osób); Portugalia i Maroko (19.01.05; 120 osób)
- mgr Grzegorz Kuśpiel (taternik, grotołaz): Śladami Indian Ajmarów i Keczua (12.01.05; 121 osób); W piaskach Sahary (19.10.05; 129 osób)
- mgr Bogusław Magrel (taternik): Turkusowa Bogini – Cho Oyu (26.01.05; 105 osób)
- inż. Stanisław Trębacz (przew. tatrzański): „Tatry 2004" – przegląd wycieczek tatrzańskich (2.02.05; 125 osób)
- dr Jarosław Balon (przew. tatrzański, prac. nauk. IGiGP UJ): Środowisko przyrodnicze Tatr Polskich (16.02.05; 125 osób)
- Bogusław Czerwiński (fotograf): Góry Norwegii (23.02.05; 149 osób); Górskie Parki Narodowe w Polsce (23.11.05; 155 osób)
- mgr inż. Marek Dudek (taternik): Elbrus (2.03.05; 135 osób); Alpejskie giganty (12.10.05, 155 osób)
- inż. Ryszard Pawłowski (himalaista): Smak Gór (9.03.05; 135 osób); Alaska (14.12.05; 95 osób)

- prof. dr hab. Zbigniew Mirek (dyrektor Instytutu Botaniki PAN w Krakowie): Hale i łąki Karpat Polskich (16.03.05; 117 osób)
- mgr inż. Jacek Płonczyński (przew. tatrzański): Góry i skały Sardynii (23.03.05; 63 osoby)
- ks. Zbigniew Pytel (fotograf, taternik):Klimaty włoskie (30.03.05, 122 osoby); 100-lecie Orlej Perci w fotografii (9.11.05; 163 osoby)
- dr Wojciech Maciejowski (IGiGP UJ): Wybrzeże Chorwacji (26.10.05; 96 osób)
- dr hab. Wiesław Ziaja (IGiGP UJ): Jotunheimen (16.11.05; 157 osób)
- dr o. Jan Golonka (kustosz sztuki wojennej na Jasnej Górze): 350-lecie Twierdzy Jasnogórskiej (30.11.05; 117 osób)
- płk. mgr inż. Henryk Łukasik (przew. tatrzański, krajoznawca): Twierdza Kraków (7.12.05; 95 osób)
- dr inż. Andrzej Gałaś (AGH): Aleja wulkanów w Ekwadorze (21.12.05; 109 osób)

Tradycyjnie, jak co roku, zorganizowany został w dniu 22 stycznia 2005 roku „Opłatek 2004", w którym uczestniczyło 25 osób, w tym członkowie i sympatycy PTT. Opłatek poprzedzony był Mszą Świętą w kościele M. B. Różańcowej w intencji członków PTT i ich rodzin. Impreza opłatkowa zorganizowana została w sali katechetycznej kościoła parafialnego, w której proboszcz ks. dziekan Wojciech Bryja był honorowym gościem. Łamanie się opłatkiem, składanie życzeń oraz kolędowanie to tradycyjny program imprezy. Nieodłącznym jego punktem jest wręczenie „Gwiazdek" (upominków książkowych) dla wyróżniających się w pracy społecznej członków Oddziału. Po toaście noworocznym wręczono upominek dla wszystkich od św. Mikołaja – w postaci nowego numeru „Orła Skalnego". Tradycyjnie odbyły się konkursy wiedzy krajoznawczej i wiedzy o Tatrach oraz przegląd przeźroczy z wycieczek ubiegłego roku, który zakończył imprezę opłatkową.

Reasumując rok 2005, zorganizowaliśmy łącznie 55 imprez, w których uczestniczyło łącznie 3171 osób, w tym:

1 opłatek	25 uczestników
22 prelekcje	2623 słuchaczy
32 wycieczki (40 dni)	523 turystów

„ORZEŁ SKALNY"

Trzecią formą działalności statutowej Oddziału jest wydawanie od stycznia 1997 roku kwartalnika „Orzeł Skalny". W 2005 r. ukazały się kolejno numery 33 – 36 w edycji biało-czarnej oraz kolorowej, którą otrzymują sponsorzy oraz autorzy tekstów.

Nr 33. wydano dzięki sponsorowaniu (skład komputerowy i druk) przez Dyrekcję „BUMAR – FABLOK" S. A. w Chrzanowie. Nr 34 i 35 sponsorowała

(skład komputerowy) firma EURONAFT Trzebinia Sp. z.o.o., natomiast druk pokryty został z własnych funduszy.

Nr 36 sponsorował Bank Spółdzielczy w Chrzanowie (skład komputerowy i częściowo druk), natomiast pozostałą część kosztów druku zapłacił Oddział.

Teksty związane z działalnością statutową opracowują członkowie Oddziału. Natomiast pozostałe artykuły zredagowali: podróżnicy, przedstawiciele nauki (UJ), taternicy, duchowni, itp. Kwartalnik redagowany jest przez kol. Stanisława Trębacza. Druk kwartalnika wykonuje firma „Studio 2000". Od Nr 32 „Orzeł Skalny" drukowany jest na nowoczesnej drukarce cyfrowej. Skład komputerowy wykonuje Wojciech Nastawny. „Orzeł Skalny" otrzymują: członkowie ZG PTT, wszystkie Oddziały PTT w Polsce, autorzy tekstów, biblioteki, w tym Centralna Biblioteka Górska w Krakowie, Muzeum w Chrzanowie oraz wyróżniający się i aktywni członkowie Oddziału.

KRONIKA

Jest statutowym dokumentem Oddziału, w którym odnotowane są wszystkie imprezy i wydarzenia, które mają miejsce w każdym kalendarzowym roku. Kronika Oddziału, jak również „Orzeł Skalny", były podstawowymi źródłami wiedzy i informacji dla kol. Małgorzaty Durdeń, która napisała i obroniła pracę magisterską na Akademii Pedagogicznej w Krakowie pt. „Działalność Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Chrzanowie". Dotychczas powstało się 17 tomów kroniki, w tym nie uzupełniony tom „0", w którym zawarte są informacje z lat 1989-1991.

Pierwszym kronikarzem była kol. Jadwiga Zielińska, która opracowała cztery kroniki (t. I – IV). Od lipca 1996 roku, od tomu 5., do dnia dzisiejszego, kroniki prowadzi kol. Lidia Witkowska. Kroniki stanowią „dzieła" niezwykłe, ciekawe w formie, bogate w treści, prowadzone estetycznie, z bogatym materiałem fotograficznym (w tym teksty znakomitych członków) wraz z materiałem prasowym, związanym z działalnością Oddziału PTT w Chrzanowie. W kronikach istnieją wpisy prelegentów (w tym wielu znakomitych). Kroniki nasze cieszyły się niekłamanym zainteresowaniem publiczności na wystawie „Chrzanów 2001" zorganizowanej przez Wojewódzką Bibliotekę Publiczną w Krakowie. Kroniki reprezentują działalność Oddziału PTT na każdym Zjeździe PTT, Dniach Gór i okolicznościowych wystawach.

PRACA Z MŁODZIEŻĄ

Szkolne koła PTT zaprzestały swej działalności. Jednak praca z młodzieżą gimnazjalną i licealną jest kontynuowana, czego dowodem duże zainteresowanie młodzieży prelekcjami, które stanowią niezwykłą okazją do pogłębienia wiedzy

szkolnej. Młodzież szkolna stanowiła około 70 proc. uczestników prelekcji, której przeciętna frekwencja wynosiła około 120 słuchaczy. Uczestnictwo młodzieży w wycieczkach systematycznie spada z powodu ich wysokich kosztów, wynikających z coraz mniejszych dotacji Urzędu Miejskiego w Chrzanowie. Niemniej znaczący udział młodzieży w wycieczkach, przekraczający 50 proc. jej uczestników, odnotowano na wycieczkach na Lubogoszcz i Śnieżnicę, Babią Górę (wiosna i jesień) oraz na podhalańskie torfowiska.

WSPÓŁPRACA z ZG PTT

Chociaż prezes Oddziału nie jest już członkiem ZG PTT, każdorazowo uczestniczy we wszystkich posiedzeniach ZG PTT oraz jako honorowy członek PTT zapraszany jest na posiedzenia Prezydium ZG PTT. Problemy z posiedzeń ZG PTT przekazywane są w krótkich sprawozdaniach na comiesięcznych zebraniach Zarządu Oddziału. Współpracę oceniamy bardzo dobrze, bowiem na bieżąco otrzymujemy materiały, komunikaty, zawiadomienia. Ponadto utrzymywany jest częsty kontakt telefoniczny i e-mailowy z sekretarzem i prezesem ZG PTT. Członkiem Głównej Komisji Rewizyjnej jest kol. Jan Poręba, który sporadycznie uczestniczył w posiedzeniach ZG PTT. Ze smutkiem informujemy, że dość dobrze układająca się dotąd współpraca z sąsiednim Oddziałem z Jaworzna została zaniechana.

KONTAKTY Z PRASĄ

Wszystkie informacje związane z działalnością Oddziału przekazywane były na bieżąco lokalnej prasie: dziennikowi „Gazeta Małopolska", tygodnikowi „Przełom", tygodnikowi „Żółty Jeż" i Chrzanowskiej Telewizji Lokalnej. Poprzez powyższe media społeczeństwo miasta Chrzanowa było na bieżąco informowane o naszych poczynaniach. Często na naszych prelekcjach gościli dziennikarze, którzy potem w ciekawych artykułach dzielili się z czytelnikami swoimi spostrzeżeniami, przeżyciami i uwagami.

Po raz pierwszy 30 marca 2005 r. na prelekcji ks Zbigniewa Pytla (członka naszego Oddziału) pt. „Włoskie klimaty", gościła Chrzanowska Telewizja Lokalna, która potem przeprowadziła wywiad z prelegentem. Program ten był emitowany w niedzielnym studio lokalnym.

INNE FORMY DZIAŁALNOŚCI

• W XXI Ogólnopolskiej Pielgrzymce Przewodników na Jasną Górę w dniach 5-6 marca 2005 r., zorganizowanej przez Koło Przewodników „Rzepiór" z Wrocławia, uczestniczyli z naszego Oddziału: Jan Poręba i Stanisław Trębacz.

• W Wielki Piątek 25 marca 2005 r. mielecki Oddział zorganizował VI Drogę Krzyżową z Jurkowa na Mogielicę. Rozważania na każdej stacji Drogi Krzyżowej prowadził Krzysztof Kabat. W tej niezwykłej Golgocie uczestniczyli: Jan Poręba i Stanisław Trębacz.

• W VI Dniach Gór PTT zorganizowanych przez Oddział Kraków PTT na Śnieżnicy w dniach 30. 09 – 2. 10. 2005 r. uczestniczyli koledzy: Eugeniusz Rembiecha, Jan Poręba i Stanisław Trębacz, który z rąk Wojewódzkiego Inspektora Ochrony Środowiska, Leszka Sebesty przyjął Złoty Krzyż Zasługi, przyznawany przez prezydenta RP, za całokształt działalności społecznej na niwie turystycznej.

• Od 5 lat prowadzimy na łamach „Orła Skalnego" konkurs fotograficzny. W tym roku nie ogłoszono zwycięzcy, ale do konkursu przystąpili koledzy: Remigiusz Lichota, Józef Haduch, ks. Zbigniew Pytel i Stanisław Trębacz.. Wyróżnionych zostało 7 zdjęć, w tym 3 kol. R. Lichoty: „Widok z Policy na Babią Górę", „Pomnik papieża na Babiej Górze" i „Sosna na Sokolicy", 2 zdjęcia kol. J. Haducha: „Widok z Cyla na Diablak", „Widok na Tatry Wysokie z Szerokiej Przełęczy" oraz 1 zdjęcie kol. Stanisława Trębacza: „Hawrań i Płaczliwa Skała". Największe wrażenie robią zdjęcia kol. J. Haducha.

• Dzięki sponsorom możliwa jest działalność statutowa Oddziału. Od początku naszej działalności głównym sponsorem jest Urząd Miejski w Chrzanowie. Ponadto wsparcie finansowe, dzięki zamieszczeniu reklam w „Orle Skalnym", uzyskaliśmy od największego zakładu przemysłowego w Chrzanowie „BUMAR – FABLOK" oraz już tradycyjnie od Banku Spółdzielczego w Chrzanowie. Ponadto włączyła się z Trzebini firma „EURONAFT".

• Oddział prowadzi stronę internetową: www.chrzanow.ptt.org.pl oraz posiada adres e-mail: chrzanow@ptt.org.pl

• Komunikaty informujące społeczeństwo o naszych imprezach umieszczane są w kilku miejscach naszego miasta: w FABLOKU, w bibliotekach, w szkołach, a wyjątkowo (co do treści) w kościołach parafialnych: św. Mikołaja i M. B. Różańcowej w Chrzanowie.

• Ryszard Pawłowski (nasz członek) w miesiącu kwietniu kierował wyprawą komercyjną w Himalaje, której efektem było zdobycie szóstego szczytu świata Cho Oyu (8201 m). Na szczycie zatknięto proporczyk z podobizną Jana Pawła II. Odejście Jana Pawła II zbiegło się z czasem pobytu wyprawy w stolicy Nepalu. Z wyprawy tej Rysiek przysłał nam pocztą piękną widokówkę z życzeniami dla członków Oddziału.

• W dniu 22. 12. 2005 r. Wojewoda Małopolski, Jerzy Adamik, w związku z zakończeniem pełnienia funkcji wojewody małopolskiego oraz z upływem

terminu powołania Komisji Egzaminacyjnej dla Przewodników Górskich – Beskidzkich, przesłał kol. Stanisławowi Trębaczowi, członkowi tej Komisji, serdeczne podziękowanie za rzetelne przeprowadzenie egzaminów oraz życzył sukcesów w pracy przewodnickiej i pomyślności w życiu osobistym.

- Ks. Zbigniew Pytel (nasz członek) zorganizował w sierpniu indywidualną fotograficzną wystawę międzynarodową w Stanach Zjednoczonych pt. „Ojczyste szlaki na Skalnym Podhalu". Wystawa miała miejsce w Chicago i Manster oraz w Klasztorze Ojców Karmelitów Bosych, a także podczas XXVI Sejmu Związku Podhalan w Ameryce Północnej. Ponadto uczestniczył on w międzynarodowych wystawach zbiorowych: Słowacja – Rużomberk (Muzeum Liptowskie); Szwajcaria – Rapperswil (Galeria – Muzeum Polskie); Francja – Vaudricourt (Instytut Biografistyki Polonijnej).

W 2005 r. wydał ks. Pytel albumowy tryptyk tatrzański „Mistyka w Tatrach", w skład którego wchodzi: „Styl zakopiański w kościele Najświętszej Rodziny", „Albertyni i Albertynki na Kalatówkach" i „Kaplice prywatne – Jaszczurówka i Bystre" oraz album „Idem se na Giewont...".

- 15 października w ramach obchodów 60-lecia powstania Powiatowego Centrum Edukacji (dawne Technikum Mechaniczno-Elektryczne) w Chrzanowie, kol. Remigiusz Lichota (słuchacz tej szkoły) zorganizował wystawę fotograficzną z bardzo ciekawymi fotogramami z imprez turystycznych Oddziału, w których autor przedstawił piękno krajobrazu tatrzańskiego i beskidzkiego.

STAN OSOBOWY ODDZIAŁU

Stan osobowy Oddziału wykazuje dużą fluktuację, o czym świadczy poniższe zestawienie:

1997 r. – 103 członków
1998 r. – 93 członków
1999 r. – 79 członków
2000 r. – 76 członków
2001 r. – 67 członków
2002 r. – 62 członków
2003 r. – 63 członków
2004 r. – 70 członków
2005 r. – 73 członków

Na przestrzeni pięciu lat liczba członków Oddziału zmniejszyła się aż o 40 %. W tym okresie duży procent członków Oddziału stanowiła młodzież gimnazjalna i licealna, która kończąc szkoły średnie rozpoczynała studia, nie wykazując zainteresowania dalszą przynależnością do PTT. Tendencję spadkową udało się opanować z nadzieją, że Oddział będzie zwiększał się liczbowo. W 2004 r. wstąpiło do Oddziału 13 członków, natomiast w 2005 r. przybyło do Oddziału 7 osób, w tym znakomity himalaista kol. Ryszard Pawłowski.

Siedzibą Zarządu Oddziału był lokal w centrum miasta, przy ul. Grunwaldzkiej 5, w którym odbywały się comiesięczne zebrania Zarządu oraz dyżury członków Zarządu zapisujących na wycieczki. Tam również przyjmowano składki członkowskie i udzielano informacji zainteresowanym turystom. Zebrania Zarządu odbywały się w pierwszy piątek każdego miesiąca, a dyżury – we wtorki i w czwartki w godzinach 17.00 – 18. 00

W okresie sprawozdawczym odbyło się 12 protokołowanych zebrań, w których 100 proc. frekwencja należała do rzadkości.

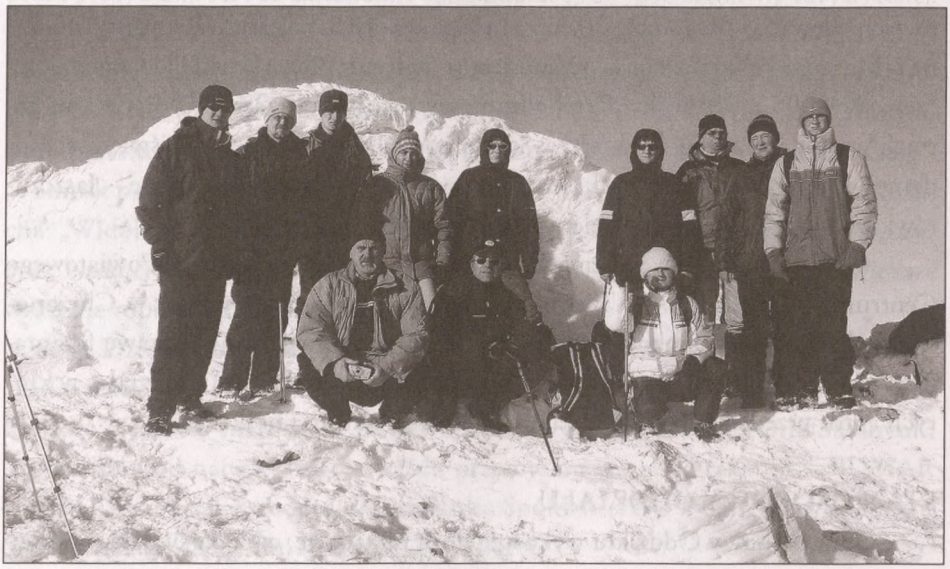

Zimą na szczycie Babiej Góry, 4 grudzień 2005 r.

Zarząd Oddziału (wybrany 22. 09. 2004 r.)

1. Prezes	Trębacz Stanisław	inżynier mechanik	Chrzanów
2. Sekretarz	Machowska Anna	geograf	Chrzanów
3. Skarbnik	Stojak Ireneusz	technik admin.	Chrzanów
4. Członek	Kuźniak Mirosława	lekarz	Jaworzno
5. Członek	Kornecki Marcin	technik	Chrzanów
6. Członek	Lichota Remigiusz	elektryk	Chrzanów

Komisja Rewizyjna

7. Przewodniczący	Poręba Jan	inżynier mech.	Chrzanów
8. Z-ca przewodn.	Haduch Józef	inżynier mech.	Jaworzno
9. Sekretarz	Noworyta Józef	ogrodnik	Zagórze

Sąd Koleżeński

10. Przewodniczący	Borratyński Jerzy	inżynier mech.	Libiąż
11. Sekretarz	Biel Adam	kupiec	Chrzanów
12. Członek	Zając Stanisław	inżynier elektr.	Chrzanów
13. Członek	Rembiecha Eugeniusz	górnik	Libiąż

Członkowie Oddziału

14. Chmielewski Zygmunt	stomatolog	Libiąż
15. Deczkowski Damian	student	Chrzanów
16. Duda Michał	student	Jaworzno
17. Gerlich Grażyna	psycholog	Jaworzno
18. Głos Grzegorz	inż. górnik	Płaza
19. Górecki Andrzej	inż. mech.	Chrzanów
20. Hodur Zbigniew	technik elek.	Zagórze
21. Janic Stefan	monter	Chrzanów
22. Janik Mirosław	ekonomista	Chrzanów
23. Jeleń Zygmunt	pedagog	Chrzanów
24. Kasperczyk Barbara	geograf	Chrzanów
25. Kasprzyk Marian	elektryk	Trzebinia
26. Knapczyk Piotr	student	Chrzanów
27. Kosowska Anna	studentka	Chrzanów
28. Kucia Jacek	mgr zarządz.	Jaworzno
29. Kurowski Wiesław	ekonomista	Chrzanów
30. Kutyła Bogdan	technik	Trzebinia
31. Kuźniak Bożena	lekarz	Jaworzno
32. Łatka Michał	księgarz	Chrzanów
33. Machowski Andrzej	elektronik	Chrzanów
34. Majcherczyk Marian	inż. mech.	Trzebinia
35. Majcherczyk Piotr	inż. metalurg	Trzebinia
36. Malczyk Paweł	student	Karniowice
37. Malczyk Piotr	uczeń	Karniowice
38. Malczyk Władysława	technik	Karniowice
39. Małocha Henryk	technik	Alwernia
40. Marcinkowski Leopold	inż. mech.	Jaworzno
41. Moskała Barbara	pielęgniarka	Libiąż
42. Moskała Katarzyna	uczennica	Libiąż
43. Moskała Marta	uczennica	Libiąż
44. Mzyk Marceli	inż. mech.	Chrzanów
45. Oczkowski Jan	górnik	Chrzanów
46. Pawłowski Ryszard	inż. elektryk	Katowice
47. Poczęsna Michalina	studentka	Chrzanów

48. Potoczek Adam	geolog	Chrzanów
49. Pytel Zbigniew	ksiądz	Białka Tatrz.
50. Rapacz Józef	inżynier metalurg	Chrzanów
51. Remzak Aneta	ogrodnik	Mętków
52. Ryba Wioletta	sprzedawca	Chrzanów
53. Ryś Józef	technik mech.	Chrzanów
54. Ryś Marcin	tech. informatyk	Chrzanów
55. Siga Renata	nauczycielka	Jaworzno
56. Skóra Mirosław	ekonomista	Chrzanów
57. Smółka Maciej	technik	Filipowice
58. Soból Wacław	mechanik	Trzebinia
59. Stec Michał	student	Dulowa
60. Szatkowski Leszek	uczeń	Chrzanów
61. Szklarczyk Marcin	student	Trzebinia
62. Tomaszkiewicz Barbara	studentka	Chrzanów
63. Tomaszkieiwcz Tadeusz	lekarz	Chrzanów
64. Trębacz Cecylia	inż. górnik	Trzebinia
65. Węgrzynowski Arkadiusz	inż. mech.	Chrzanów
66. Witkowska Lidia	nauczycielka	Chrzanów
67. Witkowska Małgorzata	ekonomista	Chrzanów
68. Wołos Zdzisław	bankowiec	Chrzanów
69. Woźniak Józef	ekonomista	Sosnowiec
70. Wrzeszcz Marta	studentka	Chrzanów
71. Wrzeszcz Michał	student	Chrzanów
72. Zając Marian	technik	Piła Kościel.
73. Zychowicz Józef	górnik	Kraków

Oddział PTT w Jaworznie

Działalność Oddziału wzbogacona doświadczeniami lat ubiegłych, zaowocowała w 2005 roku prężną organizacją imprez w zakresie turystyki górskiej. W czasie wycieczek krajowych odwiedziliśmy wielokrotnie Tatry, Beskidy, Góry Świętokrzyskie, Karkonosze i Sudety, Gorce, Bieszczady. Za granicą byliśmy w Tatrach Słowackich, czeskich Jesenikach i ukraińskich Gorganach. Nasi członkowie odbywają wiele wycieczek indywidualnych w gronie rodziny i przyjaciół. W organizacji imprez górskich stopniujemy trudności przejść, uwzględniając kondycję uczestników, warunki pogodowe oraz walory krajobrazowe i poznawcze. Działała Komisja Kwalifikacyjna do spraw zdobywania odznak GOT PTT, weryfikująca na bieżąco nasze osiągnięcia turystyczne. Nasi członkowie brali udział w imprezach turystycznych i spotkaniach z alpinistami i himalaistami organizowanych przez inne oddziały, zwłaszcza sąsiedni Oddział w Chrzanowie. Tradycyjnie braliśmy udział w Dniach Gór PTT.

W roku 2005 odbyto 30 wycieczek i obozów krajowych oraz zagranicznych z udziałem 528 osób, członków i sympatyków PTT. Wszystkie odbywały się na własny koszt uczestników, bez dotacji gminy Jaworzno.

W okresie sprawozdawczym odbyło się 6 posiedzeń Zarządu Oddziału, podjęto 5 zrealizowanych uchwał. Miało też miejsce jedno nadzwyczajne zebranie członków Oddziału. Komisja Rewizyjna przeprowadziła dwie kontrole Zarządu ze sporządzeniem protokołów pokontrolnych. Członkowie Zarządu Oddziału odbyli wspólnie 96 dyżurów, podczas których załatwiono wiele spraw bieżących. Oddział posiadał lokal i gablotę z planszami.

Oddział nasz posiada osobowość prawną. Prowadzono jest pełna jego dokumentacja; finansami opiekuje się Biuro Rachunkowe „Rachmistrz". Oddział ma trzech przewodników górskich, dalszych trzech szkoliło się na kursach przewodnickich.

Dobrze rozwijała się nasza współpraca z Zarządem Głównym, w posiedzeniach którego braliśmy regularnie udział na własny koszt. Współpracowaliśmy stale z wieloma oddziałami PTT w całej Polsce.

Zarząd Oddziału:

1. Prezes:	Jerzy Cieślawski	mgr inż. elektryk	Jaworzno
2. Wiceprezes:	Aleksandra Bernisz	emerytka	Jaworzno
3. Sekretarz:	Klemens Bartyzel	nauczyciel	Jaworzno
4. Skarbnik:	Henryka Lower	księgowa	Jaworzno

Komisja Rewizyjna:

5. Przewodniczący:	Jan Rybak	technolog żywności	Mysłowice
6. Z-ca Przewodniczącego:	Beata Żak	ekonomistka	Jaworzno
7. Członek:	Tomasz Sędor	student turystyki	Jaworzno

Sąd Koleżeński:

8. Przewodniczący:	Agnieszka Rożnowska	nauczycielka	Jaworzno
9. Członek:	Renata Ślusarczyk	ekspedientka	Jaworzno

Członkowie Oddziału:

10. Bernisz Józef	technik energetyk	Jaworzno
11. Figura Marek	ślusarz	Jaworzno
12. Frączek Ryszard	pracownik umysłowy	Jaworzno
13. Grochla Leszek	archiwista	Jaworzno
14. Guzik Bogusław	ślusarz	Jaworzno
15. Hołda Marcin	techn. górnik	Jaworzno
16. Hołda Paweł	uczeń	Jaworzno
17. Kita Agnieszka	krawcowa	Jaworzno
18. Kowalczyk Anna	nauczycielka	Jaworzno
19. Kowalczyk-Grochla Agnieszka	archiwistka	Jaworzno
20. Kurzydło Adam	budowniczy	Jaworzno
21. Kwoka Paweł	uczeń	Jaworzno
22. Maciejowski Zenon	em. górnik	Jaworzno
23. Milewski Andrzej	technik mech.	Jaworzno
24. Oleksiak Elżbieta	pielęgniarka	Jaworzno
25. Palonek Ewa	socjolog	Jaworzno
26. Rapalska Barbara	nauczycielka	Jaworzno
27. Rożnowska Anna	technik ekonom.	Jaworzno
28. Rybak Ilona	ekspedientka	Mysłowice
29. Sędor Krystyna	politolog	Jaworzno
30. Siedlińska Halina	ekonomistka	Jaworzno
31. Stawarz Halina	ślusarz maszyn.	Jaworzno
32. Ślusarczyk Andrzej	technik mech.	Jaworzno
33. Ślusarczyk Ryszard	górnik	Jaworzno
34. Wilczyński Kazimierz	chemik	Jaworzno
35. Zaręba Lidia	technik hotelarz	Jaworzno

Oddział PTT w Kaliszu

Klubowa działalność Oddziału w 2005 roku polegała na organizowaniu comiesięcznych spotkań, w ramach których odbywały się prelekcje tematyczne i projekcje filmów o górach. Spotkania Oddziału odbywają się regularnie w trzeci wtorek miesiąca, w udostępnionej sali Klubu „Jantar".

Na spotkaniu styczniowym obejrzeliśmy film o górach Norwegii. W lutym kol. Piotr Cieślak omówił bardo szczegółowo zasady bezpieczeństwa w górach w różnych warunkach pogodowych. W maju kol. Romuald Zaręba zaprezentował niezwykle ciekawe i urokliwe przeźrocza z gór Bułgarii i Tatr. Slajdy wykonane zostały 30 lat temu. Po przerwie wakacyjnej, na spotkaniu we wrześniu, członkowie Oddziału relacjonowali prywatne wyjazdy letnie w góry. Na spotkaniu październikowym kol. Barbara Brodzińska-Kraszewska przedstawiła wykład o faunie górskiej. Tradycyjnie w listopadzie na comiesięcznym spotkaniu odbyło się czytanie poezji o tematyce górskiej i wspominanie ludzi gór przy dźwiękach muzyki góralskiej.

Ze zorganizowanych wycieczek i wyjazdów należy odnotować następujące:

- Spotkanie opłatkowe – Dom Pracy Twórczej w Gołuchowie, 15.01.2005 r. (20 osób).
- Zimowe wyjście na Babią Górę, 4-6.03.2005 r. Oddział reprezentowały 3 osoby, które zdobyły Babią Górę w warunkach zimowych.
- Powitanie wiosny – topienie Marzanny, spacer brzegami Prosny, 19.03.2005 r. (5 osób).
- Rajd w Beskidzie Sądeckim z bazą w Krynicy, 28.04- 03,05.2005 r. (22 osoby). Miła i sympatyczna impreza zorganizowana jak zawsze niezawodnie przez Oddział Radomski.
- Wycieczka na Kaszuby. Głównym punktem programu zwiedzania było wejście na Wierzycę (329 m n.p.m.), najwyższy szczyt Niżu Europejskiego, 26-29. 05. 2005 r. (5 osób).

- Arboretum k/Sycowa, 21.05.2005 r. (20 osób).
- Rajd pieszy z Chełmc do Kalisza. Chełmce oddalone są 9 km od Kalisza. Miejscowość położona jest na jednym z najwyższych w okolicy Kalisza wzgórzu morenowym (173 m n.p.m.). Wędrujemy w upale, do Kalisza wracamy wyczerpani, 25.06.2005 r. (5 osób).
- Rajd pieszy Kuchary – Kalisz. Na trasie zwiedzamy bunkry z okresu I wojny światowej. Tuż przed Kaliszem dopadła nas burza z ulewnym deszczem i gradem. 9.07.2005 r. (8 osób).
- II rajd Mikstacki po wzgórzach ostrzeszowskich i okolicznych lasach, wieczorem śpiewy przy ognisku, 16-17.07.2005 r. (7 osób).
- Wycieczka w Rudawy Janowickie, 27-28.08.2005 r. (6 osób).
- Tatry Bielskie. Pogoda nam nie sprzyjała, góry spowite chmurami, padał deszcz, w wyższych partiach gór już śnieg, 22-25.09.2005 r. (8 osób).
- Zakończenie sezonu turystycznego, Rojów k/Ostrzeszowa, wejście na Kobylą Górę (284 m n.p.m,) i Balczynę (278 m n.p.m.).

Wszystkie wydarzenia zostały opisane i udokumentowane zdjęciami w prowadzonej od 1981 roku Kronice Oddziału.

Zarządu Oddziału:

1. Prezes:	Dutkiewicz Małgorzata	prawnik	Kalisz
2. Wiceprezes	Cieślak Piotr	inż. elektryk	Kalisz
3. Sekretarz:	Miłkowska Emilia	prac. adm.	Kalisz
4. Skarbnik:	Okroy Helena	inż. rolnik	Kalisz
5. Członek:	Musil Anna	fizjoterapeuta	Kalisz
6. Członek:	Brodzińska-Kraszewska Barbara	insp. finansowy	Kalisz

Członkowie Oddziału:

7. Bruś Maria	insp. finansowy	Kalisz
8. Dutkiewicz Agnieszka	uczennica	Kalisz
9. Galant Mirosława	em. ekonomista	Opatówek
10. Gierz Maria	prawnik	Nowe Skalmierzyce
11. Grabowska Irena	em. statystyk	Gołuchów
12. Grabowski Andrzej	em. leśnik	Gołuchów
13. Hazubski Maciej	chemik	Ostrów Wlkp.
14. Hertz Urszula	prac. umysł.	Kalisz
15. Jończak Henryka	pedagog	Ostrów Wlkp.
16. Karczmarek Lucyna	emeryt	Kalisz
17. Kowalczyk Grażyna	prac. umysłowy	Kalisz
18. Kraszewski Stanisław	em. technik bud.	Kalisz
19. Król Maria	chemik	Odolanów
20. Łysiak Anna	emeryt	Kalisz

21. Michalak Ewa	analityk	Ostrów Wlkp.
22. Nowak Andrzej	inż. mel. wodn.	Konin
23. Nowak Maria	biolog	Kalisz
24. Przysłupska Maria	biolog	Kalisz
25. Pyrek Halina	technik budowl.	Kalisz
26. Smuś Daniela	prac. umysłowy	Kalisz
27. Stanecka Ewa	prac. umysłowy	Kalisz
28. Suwała Hanna	emeryt	Kalisz
29. Wyczółkowska Barbara	prac. umysłowy	Dębe
30. Wyczółkowska Małgorzata	biolog	Dębe
31. Zaręba Halina	ekonomista	Kalisz
32. Zaręba Paweł	student	Kalisz
33. Zaręba Romuald	inż. budown.	Kalisz
34. Żuprańska Halina	em. księgowa	Kalisz

Wszystkie ozdobniki rysunkowe w Kronice są autorstwa artysty plastyka Jagi Karkoszki – absolwentki PWSSP we Wrocławiu, członkini ZPAP, autorki blisko 60. wystaw indwywidualnych i zbiorowych

Oddział PTT w Krakowie

W kwietniu 2005 roku zorganizowaliśmy w Collegium Novum Uniwersytetu Jagiellońskiego V Konferencję (odbywającą się w cyklu dwuletnim) na temat: „Turystyka a ochrona przyrody i krajobrazu Tatr". Tym razem tematem przewodnim był tatrzański system komunikacji i jego konsekwencje dla ochrony przyrody. Referaty wygłosili: burmistrz miasta Zakopanego, Piotr Bąk; wicedyrektor Tatrzańskiego Parku Narodowego, Stanisław Czubernat oraz przewodniczący Sekcji Parków Narodowych Polskiego Klubu Ekologicznego, Jerzy Sawicki.

W roku 2005 Oddział w Krakowie był organizatorem Dni Gór PTT. Trzydniowe spotkanie turystyczno-rekolekcyjne oddziałów, na które przybyli członkowie Towarzystwa z całej Polski, miało miejsce na przełomie września i października w Beskidzie Średnim i Wyspowym, a jego bazą była stacja turystyczna Oddziału w Krakowie – schronisko na Śnieżnicy. Dni Gór stały się okazją do zwołania Nadzwyczajnego Zjazdu Delegatów PTT, którego celem było uchwalenie niezbędnych zmian w statucie PTT oraz wręczenie przyznanych członkom Towarzystwa odznaczeń państwowych.

Jak co roku, krakowski Oddział był organizatorem styczniowego posiedzenia Zarządu Głównego PTT, które odbyło się tym razem w sali im. prof. Bogusława Pawłowskiego w Instytucie Botaniki PAN w Krakowie.

W roku 2005 korzystając z sali seminaryjnej gmachu Wydziału Chemii UJ zorganizowaliśmy następujące prelekcje i spotkania Oddziału:

– Łukasz Depta: *Jesienne Tatry: na Śnieżnej i Jaworowej Grani*
– Małgorzata Podsiadły: *Indie – Himalaje*
– Andrzej Słota: *Mała Fatra. Dolina Vratna*
– Wojciech Czogała: *Skandynawia*
– Joanna Rudnik: *Irlandia*
– spotkanie Oddziału: *Wspomnienia ze spotkań z Ojcem Świętym w górach*
– Łukasz Depta: *Zimowe wędrówki po Tatrach; Sławkowski Szczyt oraz grań od Grzesia po Staroroboci*ański *Wierch*

– refleksje po konferencj: *Turystyka a Ochrona Przyrody i Krajobrazu Tatr*
– spotkanie Oddziału nt. *Kasprowy w XXI wieku*
– Łukasz Kocańda: *Ural Polarny*
– Marcin Kolonko: *Kosmiczne góry*
– Łukasz Depta: *Slajdy z tegorocznej wyprawy w Hindukusz*
– Andrzej Oleś: *British Columbia (Kanada)*
– Łukasz Depta: *Cztery Pory Roku: Na Rumanowy Szczyt* oraz *graniami Koprowego*

a także gościnnie na Uniwersytecie Rzeszowskim prelekcja Łukasza Depty: *Skalne wspinaczki w masywie Mont Blanc* oraz *Na szczytach Tatr latem i zimą.*

Spotkania tradycyjne Oddziału:

8 stycznia obyło się u Barbary Morawskiej-Nowak spotkanie opłatkowe, natomiast w październiku miało miejsce *X Tradycyjne spotkanie Oddziału nad Morskim Okiem* – tym razem w schronisku na Hali Ornak w Tatrach Zachodnich.

Oddział posiada stronę internetową (www.krakow.ptt.org.pl), na której odnaleźć można oprócz aktualnych informacji i zapowiedzi kolejnych prelekcji, także elektroniczną wersję Kroniki Oddziału z relacjami fotograficznymi z minionych spotkań i wycieczek.

Aktualny skład Zarządu:

1. Prezes:	Frodyma Nikodem	student	Kraków
2. Wiceprezes:	Hołuj Adam	elektryk	Kraków
3. Wiceprezes:	Sebesta Alina	studentka	Myślenice
4. Sekretarz:	Swakoń Natalia	studentka	Kraków
5. Skarbnik:	Malak Krzysztof	menadżer	Kraków
6. Z-ca Skarbnika:	Michalska Beata	studentka	Kraków
7. Członek Zarządu:	Dawidowicz Antoni L.	prac. nauk.	Kraków
8. Członek Zarządu:	Depta Łukasz	student	Kraków
9. Członek Zarządu:	Myśliwiec Michał	informatyk	Myślenice
10. Członek Zarządu:	Słota Andrzej	techn. mech.	Kraków
11. Członek Zarządu:	Zalasiński Jerzy L.	leśnik	Kraków

Komisja Rewizyjna:

12. Przewodniczący:	Cieślewicz Wincenty	geograf	Kraków
13. Członek:	Morawska-Nowak Barbara	biolog	Kraków

Członkowie Oddziału:

11. Adamczak Andrzej	inż. ogrodnik	Kraków
12. Aszkowski Czesław	emeryt	Bydgoszcz
13. Bała Marian	chemik	Kraków
14. Baryła Janusz	biolog	Kraków
15. Biernacki Zbigniew	antykwariusz	Częstochowa
16. Blachowska-Kuśmider Irena	ekonomista	Włocławek
17. Budzanowski Andrzej	fizyk prof.	Kraków
18. Bujak-Lenczowska Magdalena	inżynier emeryt	Zakopane
19. Bułat Adam	inżynier emeryt	Kraków
20. Butkiewicz-Mazurkiewicz Irmina	stomatolog	Kraków
21. Chwalba Andrzej	historyk prof.	Kraków
22. Cieślewicz Alicja	emeryt	Kraków
23. Czerwińska Maria	lekarz	Kraków
24. Czuj Józef	inż. mechanik	Katowice
25. Dymel Jacek	nauczyciel	Kraków
26. Fischer Anna	bibliotekarka	Kraków
27. Gacek Szczepan	ksiądz	Gliczarów Górny
28. Gaś Wojciech	emeryt	Skierniewice
29. Gębski Stanisław	fizjograf	Gdańsk
30. Główka Czesław	urzędnik państw.	Skierniewice
31. Jankowski Andrzej	emeryt	Kraków
32. Jaworczakowa Mira	literat	Kraków
33. Jerominow Piotr	funkcjon. ochrony	Olsztyn
34.Kałkowski Zbysław	inż. konstruktor	Kraków
35. Karmowska Joanna	ekonomista	Kraków
36. Kolonko Marcin	astronom	Kraków
37. Kowalski Jerzy	naucz. akadem.	Kraków
38. Kowalski Maciej	student	Kraków
39. Kozłowski Stefan	geolog, prof. KUL	Warszawa
40. Kuczyński Jerzy	naucz. Akad.	Lublin
41. Kuśmider Andrzej	ekonomista	Włocławek
42. Lechwar Marian	inż. mechanik	Kraków
43. Lenczowski Adam	geodeta	Zakopane
44. Lewicki Ziemowit	prawnik	Kraków
45. Liberak Adam	dziennikarz	Zakopane
46. Łukasiewicz Marcin	pracownik nauk.	Kraków
47. Malak Elżbieta	ogrodnik	Kraków
48. Myśliwiec Barbara	prac. umysłowy	Myślenice
49. Mytar Bożenna	prac. umysłowy	Kraków
50. Negrey Maciej	kompozytor	Kraków
51. Niewodniczański Jerzy	fizyk, prof.	Kraków
52. Niweliński Józef	biolog,em. prof.	Kraków
53. Nosek Anna	kierowca	Kraków
54. Noworolska Weronika	właściciel kawiarni	Kraków

55. Noworolski Wojciech	właściciel kawiarni	Kraków
56. Nycz-Czuj Lidia	farmaceutka	Katowice
57. Oleksyn Barbara	prof. chemii	Kraków
58. Oleś Andrzej	student	Kraków
59. Onderka Bogusław	fizyk	Kraków
60. Pietrzyk Mariusz	student	Kraków
61. Piękoś-Mirkowa Halina	prof. botanik	Kraków
62. Pilc Andrzej	prof. farmakolog	Kraków
63. Podgajny Danuta	studentka	Kraków
64. Podosek Jerzy	inż. metalurg	Kraków
65. Polański Jerzy	prac. nauk.	Kraków
66. Posmyk Grzegorz	mgr inżynier	Zabrze
67. Rogowski Ludwik	elektroenergetyk	Kraków
68. Ronikier Michał	botanik	Kraków
69. Rudnik Joanna	studentka	Kraków
70. Rudziński Ryszard	lekarz	Kraków
71. Rusin Piotr	prawnik	Kraków
72. Rzekiecka Małgorzata	romanistka	Duszniki
73. Rzekiecki Bogdana	techn. budowl.	Duszniki
74. Rzekiecki Marian	tech. elektryk.	Myślenice
75. Szmielik-Mazur Gabriela	biolog	Kraków
76. Sebesta Antonina	naucz. akad.	Myślenice
77. Siermontowski Aleksander	em. inż. konstr.	Kraków
78. Skrzyński Andrzej	ekonomista	Kraków
79. Sobito Piotr	student	Kraków
80. Socjusz-Podosek Maria	dr inż. metalurg	Kraków
81. Stanisławski Robert		Kraków
82. Stefański Marek	dr inż. górnik	Genewa
83. Stępa Małgorzata	doktorantka	Kraków
84. Szczepańska Małgorzata	studentka	Kraków
85. Tatar Katarzyna	studentka	Kraków
86. Tomaszewski Jerzy	em. prof. chemii	Toruń
87. Trzebunia Tomasz	ksiądz	Nowe Miasto (Ukraina)
88. Van Marcke de Lumen Marian	elektronik	Toruń
89. Wasilewski Stanisław	em. bibliotekarz	Toruń
90. Węgrzyn Michał	botanik	Nowy Targ
91. Witkowska Zofia	emerytka	Kraków
92. Wnętrzycki Kazimierz	emeryt	Kraków
93. Wohfeld Krzysztof	student	Kraków
94. Wójcikiewicz Józef	prawnik, prof.	Kraków
95. Zaręba Lech	prac. nauk.	Rzeszów
96. Żywiecki Andrzej	zaopatrzeniowiec	Kraków

Koło PTT w Myślenicach

Koło działało przy Zespole Szkół Ogólnokształcących w Myślenicach (adres: 32-400 Myślenice ul. Jagiellońska 8). Posiada stronę internetową: www: http://pttmysl.almalo.edu.pl i adres e-mail: almanet@almalo.edu.pl

Opiekunem Koła z ramienia Szkoły był mgr Roman Pitak a z ramienia PTT – inż. Michał Myśliwiec.

Oto ważniejsze wycieczki Koła i wydarzenia w których brali udział członkowie Koła w roku 2005:

- 6-7 lutego – wycieczka skiturowa: Laskowa – Kamionna – Pasierbiecka Góra – Laskowa – Korab – Sałasz – Rozpite;
- 10-11 lutego – wycieczka: Lachowice – Adamy – Jałowiec – Opaczne – Wełcza;
- 20 lutego – wycieczka skiturowa: Lubomierz – Jaworzynka – Podskały – Adamówka – Gorc Troszacki;
- 24 marca – wycieczka: Brzeźnica – Marcyporęba – Trawna Góra – Draboż – Zebrzydowice – Kalwaria Zebrzydowska;
- 30 kwietnia - 3 maja – wycieczka: Preszów – Zbójecki Zamek – Trzy Chotary – Czarna Góra – Czerwona Młaka – Szymonka – Dubnik – Makowica – Wyżnik – Dargowska Przeł. – Bogota – Hradisko – Zamek Solec (Slaneč) – Koszyce;
- 4-5 czerwca – wycieczka: Konina – Mostownica – Turbacz – Jaworzyna Kamienicka – Borek – Konina;
- 2 lipca – udział w promocji przewodnika Dariusza Dyląga i Piotra Sadowskiego „Beskid Myślenicki" w księgarni „Pod Arkadami" w Myślenicach;
- 18-31 lipca – wyprawa rumuńska: Buczedži (Omul) i Piatra Crailui (Piciul Baciului);
- 30 września - 1 października – udział w Dniach Gór PTT w Beskidzie Myślenickim i Wyspowym: Jaworzyce – Wierzbanowska Góra – Wielkie Drogi – Szklarnia – Dzielec – Śnieżnica – skansen taboru kolejowego w Chabówce – Śnieżnica – Porąbka – Kasina Wielka – Gruszowiec;
- 8-9 października – udział w XIII seminarium „Sacrum i przyroda. W stulecie Orlej Perci" w Zakopanem;
- 11-13 listopada – rajd: Tylmanowa – Dzwonkówka – Prehyba – Radziejowa – Rogacz – Jaworki – Durbaszka – Płaśnia – Leśnica – Szczawnica;
- 29 listopada – udział w prelekcji Dariusza Dyląga z cyklu „Na alpejskich czterotysięcznikach" pt. „W Alpach Włoskich" – Galeria „Bakałarz" w Myślenicach;
- 6 grudnia – VI Turniej wiedzy o górach „Gorce" pod patronatem Gorczańskiego Parku Narodowego w roku jego 25-lecia – wśród gości: Janusz Tomasiewicz (dyrektor GPN) dr Jan Loch (pracownia naukowa GPN) dr Piotr Sadowski (Stowarzyszenie NEDAN) Dorota Kamińska (Punkt Konsultacji Krajoznawczej) Nikodem Frodyma (prezes krakowskiego O/PTT); przewodniczyła jury: dr Antonina Sebestowa; I miejsce: Katarzyna Grabowska z Sieprawia.

VI Turniej Wiedzy o Górach (Myślenice, 6 grudnia 2005 r.).
Od lewej: Antonina Sebesta, Katarzyna Grabowska z Sieprawia (laureatka), przewodnik beskidzki Dariusz Dyląg, dyrektor GPN Janusz Tomasiewicz

Lista członków Koła
(wszyscy byli uczniami Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Myślenicach):

97. Przewodnicząca: Mirek Dagmara
98. Sekretarz: Jędrzejowska Małgorzata
Skarbnik: vacat

Członkowie:

99. Baran Anna
100. Bartuś Paula
101. Burda Łukasz
102. Chorabik Karolina
103. Drożdż Piotr
104. Dziadek Sylwia
105. Fąfara Grzegorz
106. Fijał Rafał
107. Grabowska Katarzyna
108. Holewa Anna
109. Holewa Iwona
110. Jamrozik Paulina
112. Kłeczek Michał
113. Łabiak Alicja
114. Łętocha Katarzyna
115. Nosal Edyta
116. Pachacz Magdalena
117. Papierz Aleksander
118. Pietrzyk Jacek
119. Suder Sebastian
120. Ślusarczyk Mateusz
121. Święch Dorota
122. Widzisz Mateusz
123. Wójtowicz Agnieszka
124. Żądło Paulina

Koło PTT w Nowej Sarzynie

Koło zaprzestało działalności.

Oddział PTT w Łodzi

W roku 2005 Oddział w Łodzi działał tak aktywnie, że było go widać również na forum ogólnopolskim. Po ustanowieniu na Walnym Zjeździe Delegatów PTT w Zakopanem (13.11.2004 r.) roku 2005 – „Rokiem Walerego Eljasza", na wniosek naszego kolegi Krzysztofa Pietruszewskiego, zorganizowano wiele imprez dotyczących życia i działalności tej wybitnej postaci. Krzysztof współorganizował wiele z nich.

Największą imprezą Oddziału są Dni Gór, które corocznie organizujemy we współpracy z Łódzkim Domem Kultury, przy ogromnym zaangażowaniu prezesa Włodzimierza Janusika. W 2005 r. współorganizował je z nami również Oddział Karpacki PTT w Łodzi. Tak więc Dni Gór były zdominowane tematycznie przez „Rok Eljasza". Oto ich przebieg:

18 maja – środa

- **godz. 18.00** - Wernisaż wystawy fotograficznej „Dotknąć wzrokiem horyzontu" (komisarz wystawy Aleksandra Lesz oraz Staśka Telega, przygotowująca prace dzieci z Przedszkola Miejskiego nr 15 w Łodzi)
- Otwarcie DNI GÓR
- Przegląd filmów górskich zrealizowanych w Oddziale Łódzkim PTT cz.1.
- Konkurs z nagrodami dla publiczności cz.1.
- Przegląd filmów górskich zrealizowanych w Oddziale Łódzkim PTT cz.2.
- Konkurs z nagrodami dla publiczności cz.2.

19 maja – czwartek

- **godz. 18.00** – „Życie i twórczość Walerego Eljasza" – dr Maciej Pinkwart
- Wernisaż wystawy grafik Walerego Eljasza ze zbiorów Stanisława Flakiewicza
- Spotkanie z poezją i muzyką tatrzańską – Jerzy Lucjan Woźniak
- Pokaz multimedialny Krzysztofa Pisery pt. „O tych, co po Tatrach wodzili"
- Losowanie nagród dla publiczności.

20 maja – piątek

- **godz. 10.00 – 15.00** - Sesja popularnonaukowa zorganizowana z okazji Roku Eljasza

PROGRAM SESJI:

10.00 Otwarcie sesji

10.15 Prof. Bronisława Jaworska, UŁ: *Początki zainteresowań kulturą ludową Podhala* (referat)

10.45 Mgr Krzysztof Pisera, OŁ PTT: *Hej, za mną w Tatry, w ziemię czarów!, Opowieść o początkach turystyki tatrzańskiej* (prezentacja multimedialna)

11.30 Dr Maciej Pinkwart, Nowy Targ: *Minister Tatr. Biografia Walerego Eljasza* (referat)

12.15 Przerwa

12.45 Krzysztof Pietruszewski, OŁ PTT: *Gazda od Tatrów* (pokaz filmu)

13.00 Mgr Helena Pitoń, Muzeum Tatrzańskie w Zakopanem, mgr Krzysztof Pisera: *Walerego Eljasza malowanie Tatr* (prezentacja multimedialna)

13.45 Prof. Aleksander Żakowicz, mgr Kazimierz Gajewski, Akademia im. J.Długosza w Częstochowie: *Dziewiętnastowieczna fotografia tatrzańska* (prezentacja multimedialna)

14.30 Zamknięcie sesji

- **godz. 18.00** - „I dzieci mają swoje Tatry" – widowisko z konkursem przygotowane przez dzieci z Przedszkola Miejskiego nr 15 w Łodzi (prowadzący: Staśka Telega i Krzyś Pietruszewski)
- Ogłoszenie wyników konkursu „Tatry – góry niezwykłe" (Krzysztof Pisera z Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi)
- „30 lat w górach świata" - spotkanie z himalaistą Alkiem Lwowem
- Występ zespołu „ Rzoz " z Bukowiny Tatrzańskiej
- Zakończenie DNI GÓR

Stałą działalnością Oddziału były cotygodniowe, środowe spotkania w Łódzkim Domu Kultury (ŁDK). To one spajają członków i sympatyków. O tym, co jest planowane na kolejny miesiąc można dowiedzieć się z regularnie wydawanego biuletynu „Zakos" – w formie papierowej (A. J. Lesz) i w internecie (T. Kosut). Redakcję stanowi kilka osób, które w zmiennym składzie przygotowują kolejne numery. W 2005 roku dołączył do tej grupy Franciszek Sobczuk. Był on jednym z laureatów konkursu „Tatry – góry niezwykłe", zorganizowanym przez Oddział w roku szkolnym 2004/2005, dla szkół ponadpodstawowych i najmłodszym członkiem składu redakcji (Franek uczestniczył w konkursie, pomimo że był uczniem szkoły podstawowej).

W tym momencie trzeba wspomnieć o rozpoczętym rok wcześniej, ale zakończonym w roku 2005 konkursie, którego pomysłodawcą był Krzysztof Pietruszewski. Wspólnie z Krzysztofem Piserą i Ewą Kurylak z Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi oraz przy wsparciu Tatrzańskiego Parku Narodowego, oddział nasz przeprowadził konkurs, którego nagrodą był wyjazd w Tatry połączony z wizytą w Dyrekcji i Muzeum Przyrodniczym TPN. Laureatami zostali uczniowie: Romek Mrozowski, Monika Stasiak, Ola Twarda, Asia Krędzel, Adam Zawistny oraz Franek Sobczuk.

W miarę możliwości lokalowych organizowaliśmy dla szerszej publiczności wystawy i pokazy filmowe.

Filmowe spotkania z górami

Raz w miesiącu w sali Małego Kina ŁDK wyświetlano filmy. Głównymi realizatorami filmów byli: Włodzimierz Janusik, Nina Mikołajczyk, Krzysztof Pietruszewski, Agata Podgórska, oraz w roku 2005 Rafał Wiśniewski. Zaprezentowano następujące filmy:

26.01.2005 – „Hajże na Pikuja"
23.02.2005 – „Luboń", „Na biegówkach"
30.03.2005 – „Góry Izerskie zimą"
27.04.2005 – Filmy z imprez klubowych
25.05.2005 – „Weekend z kapitanem Morawką"
28.09.2005 – „Rohacze 2005"
26.10.2005 – „Monte Rosa, Adamello i Dolomity Brenta"
30.11.2005 – „Listopadowe Tatry", „W Rudawach Janowickich"

Wystawy otwarte w roku 2005:

18.05.2005 – „Dotknąć wzrokiem horyzontu" - ŁDK (Aleksandra Lesz)
07.12.2005 – „Norwegia – góry i woda" - ŁDK (Marita Adamska i Tomasz Kosut)
08.12.2005 – „Kilka wrażeń z Tatr" - Biblioteka Uniwersytetu Łódzkiego (Krzysztof Pietruszewski)

Najbardziej aktywnym prelegentem był Krzysztof Pietruszewski.

Przygotował prelekcje o tematyce tatrzańskiej, które cieszyły się dużą frekwencją.

12.01.2005 – „Na Krupówkach"
20.04.2005 – „Tatry – góry niezwykłe" – Czy ktoś z nas zna je lepiej od finalistów konkursu?
22.05.2005 – „Walne doliny tatrzańskie. Dolina Rybiego Potoku"

08.06.2005 – „Tatrzańskie szlaki na letnie wędrówki"
19.10.2005 – „Starych pocztówek czar" cz. I
09.11.2005 – „Starych pocztówek czar" cz. II
14.12.2005 – „Kasprowy, góra narciarzy"

Podajemy także tematy innych spotkań i prelekcji:

19.01.2005 – Spotkanie karnawałowe na Rudzkiej Górze
05.02.2005 – Bal przebierańców
09.02.2005 – „Dzikie Karpaty wschodnie" – slajdy Witolda Gawrońskiego
02.03.2005 – „O Babiej przed Babią" – filmy Krzysztofa Pietruszewskiego
09.03.2005 – „Aconcaqua dla każdego" – pokaz zdjęć Tomasza Dudka
23.03.2005 – „Jajeczko" – spotkanie Wielkanocne
13.04.2005 – „Tatry Niżne jesienią" – slajdy Adama Sulikowskiego
01.06.2005 – „Potencjał w organizacji społecznej – czyli o tej energii, której nie oddaliśmy pracodawcy"– prezentacja Aleksandry Lesz
21.09.2005 – „O Beskidzie Wyspowym" – prezentacja Niny Mikołajczyk
05.10.2005 – „W stronę marzeń" (o wyprawie rowerowej do Norwegii) – Marita Adamska i Tomasz Kosut
12.10.2005 – „Po powrocie ze Śnieżnicy" – pokaz zdjęć Włodzimierza Janusika
02.11.2005 – „Rudawy Janowickie" – slajdy Adama Sulikowskiego
23.11.2005 – „Jesienne spojrzenie na Beskid Żywiecki" – prezentacja Niny Mikołajczyk oraz „Dwa listopadowe wschody słońca na Wielkiej Raczy" – pokaz zdjęć Jacka Karczewskiego i Aleksandry Lesz
21.12.2005 – spotkanie wigilijne

Jako Oddział uczestniczyliśmy również w imprezach zorganizowanych przez innych:

16.11.2005 – Festiwal Explorers 2005
18-19.11.2005 „Spotkaniach z Huculszczyzną" (organizator: Oddział Karpacki PTT)

Drugim naszym polem działania, do którego przywiązywaliśmy dużą wagę, były wspólne wycieczki i wyjazdy w góry. Nie mając w swoim gronie przewodników, zorganizowaliśmy ich całkiem sporo. Czasami był to kilkudniowy wypad w góry, innym razem jednodniowa wycieczka. Podajemy zestawienie tych wyjazdów; w nawiasie imię i nazwisko organizatora.

Wyjazdy dalsze i bliższe:

15-16.01.2005 – Luboń Wielki (Nina Mikołajczyk)
23.01.2005 – Spacer po lesie łagiewnickim (Nina Mikołajczyk)
13.02.2005 – Biegówki w lesie łagiewnickim (Adam Sulikowski)
11-13.02.2005 – Morskie Oko (Włodzimierz Janusik)
15-20.03.2005 – Góry Izerskie (Marita Adamska)
24.04.2005 – Spotkanie w Mnikowie – rowerami i nie tylko (Marita Adamska)
04.05.2005 – Pod pomnikiem gen. Zaruskiego w parku na Stokach (Włodzimierz Janusik)
21.05.2005 – Arboretum w Rogowie (Aleksandra Lesz)
26-29.05.2005 – Skałki Podlesickie (Włodzimierz Janusik)
15.06.2005 – Pieszo w okolicach Łodzi (Bogusława Wiśnik)
25.09.2005 – Wycieczka rowerowa do Różycy k/Koluszek (Rafał Wiśniewski)
13-16.10.2005 – Rudawy Janowickie (Marita Adamska i Tomasz Kosut)
10-13.11.2005 – Tatry – Hala Kondratowa (Włodzimierz Janusik)
04.12.2005 – Mikołajki na Malince k/Zgierza (Włodzimierz Janusik)

Letnie wyprawy

15-24.07.2005 – Monte Rosa (Włodzimierz Janusik)
4-15.08.2005 – Dolomiti di Brenta (Włodzimierz Janusik)

Uczestniczyliśmy też w kilku wyjazdach zorganizowanych przez inne Oddziały.

4-6.03.2005 – XX zimowe wejście na Babią Górę (z PTT O/Sosnowiec)
30.09.-02.10.2005 – Ogólnopolskie Dni Gór 2005
– Śnieżnica (organizator PTT O/Kraków)
31.12.2005 – Sylwester w Kremnej (z PTT O/Mielec)

Pod koniec 2005 roku zostały przyznane nagrody i wyróżnienia:

- Bucior 2005 dla Tomasza Kosuta (tradycyjne coroczne wyróżnienie)
- Nagroda redaktor naczelnej „Zakosu": „ZŁOTE PIÓRO ZAKOSIANE" dla Adama Sulikowskiego za epopeję „Dolomity 2003", czyli dziesięć dni w trzynastu odcinkach
- Podziękowania dla Krzysia Pietruszewskiego za „ROK ELJASZA"

13 października 2005 r. Aleksandra J. Lesz obroniła pracę magisterską napisaną w Wyższej Szkole Humanistyczno-Ekonomicznej w Łodzi na kierunku Zarządzanie i Marketing pt.: „Wartości jako element kultury organizacyjnej.

Porównanie wartości uznawanych i pożądanych na podstawie stowarzyszenia PTT". W listopadzie egzemplarz pracy przekazała Zarządowi Głównemu.

Oprac. Aleksandra J. Lesz

Zarząd Oddziału:

1. Prezes:	Janusik Włodzimierz	lekarz	Zgierz
2. Wiceprezes:	Mikołajczyk Janina	urzędnik państw.	Łódź
3. Wiceprezes:	Przychodni Mirosław	inż. energetyk	Łódź
4. Sekretarz:	Pietruszewski Krzysztof	techn. włókiennik	Łódź
5. Skarbnik:	Cichor Krystyna	techn. architekt	Łódź
6. Członek:	Adamska Marita	psycholog	Łódź
7. Członek:	Kosut Tomasz	elektronik	Łódź
8. Członek:	Lesz Aleksandra	urzędnik	Łódź
9. Członek:	Owczarek Andrzej	lekarz	Łódź

Komisja Rewizyjna:

10. Przewodnicząca:	Podgórska Agata	ekonomista	Zgierz
11. Wiceprzewodniczący:	Rembowski Zbigniew	inż. konstruktor	Łódź
12. Członek:	Gwis Jan	inż. mechanik	Łódź
13. Członek:	Skowroński Zbigniew	inż. włókiennik	Konstantynów Ł.

Sąd Koleżeński:

14. Przewodniczący:	Wdowiak Tadeusz	inż. włókiennik	Łódź
15. Wiceprzewodniczący:	Gołota Izabela	farmaceuta	Łódź
16. Członek:	Papszun Teresa	chemik	Łódź
17. Członek:	Karczewski Jacek	inż. automatyk	Łódź

Członkowie:

18. Baszczyński Kazimierz	elektryk	Zgierz
19. Borowiak Maria	emeryt	Zgierz
20. Kwiatkowska-Burzyńska Elżbieta	emeryt	Łódź
21. Burzyński Grzegorz	prac. umysł.	Łódź
22. Brzyszcz Henryk	energetyk	Konstantynów Ł.
23. Cholewa Jan	ksiądz	Łódź
24. Duraszyńska Krystyna	stomatolog	Łódź
25. Dyl Halina	ekonomista	Łódź
26. Filar Jolanta	ekonomista	W-wa
54. Siekierski Marian	przedsiębiorca	Łódź
27. Jagiełło Zofia	nauczyciel	Łódź
28. Janusik Jadwiga	lekarz	Zgierz
29. Kaczmarczyk Agnieszka	ekonomista	Konstantynów Ł.
30. Lorenc-Karczewska Agnieszka	historyk sztuki	Łódź

31. Karwowska Jadwiga	pielęgniarka	Łódź.
32. Karwowski Marek	elektroenergetyk	Łódź
33. Kida Bogdan	emeryt	Łódź
34. Kisiel Adam	emeryt	Łódź
35. Klimkiewicz Jan	inż. chemik	Łódź
36. Kowalska Wanda	lekarz	Łódź
37. Kowalski Stefan	inż. elektryk	Łódź
38. Kozłowska Magdalena	biolog	Łódź
39. Lipowski Lech	nauczyciel	Zgierz
40. Lorenc Anna	nauczyciel akad.	Łódź
41. Łakomiak Grażyna	inż. włókien. rencista	Łódź
42. Maciejewski Henryk	emeryt	Łódź
43. Marczewska Jolanta	inż. chemik	Zduńska Wola
44. Michalski Marcin	prac. umysł.	Łódź
45. Mularska Łucja	nauczyciel	Bełchatów
46. Nurczyńska Magdalena	inż. bud.	Łódź
47. Nurczyński Piotr	geograf	Łódź
48. Olczak Wojciech	lekarz	Poddębice
49. Owczarek Halina	charakteryzator	Konstantynow Ł.
50. Piekarski Marek	elektronik	Konstantynów Ł.
51. Przemirska Lucyna	inż. bud.	Łódź
52. Rosicki Andrzej	inż. elektryk	Łódź
53. Siedlecki Marek	nauczyciel	Zgierz
55. Siekierska Wioletta	przedsiębiorca	Łódź
56. Smoliński Henryk	emeryt	Zgierz
57. Soszyńska Janina	emeryt	Łódź
58. Strzelczyk Barbara	pielęgniarka	Łódź
59. Sujka Mirosław	inż. chemik	Bełchatów
60. Sulikowski Adam	inż. mechanik	Łódź
61. Szadkowski Czesław	techn. bud.	Łódź
62. Szymkowiak Przemysław	student	Łódź
63. Telega Stanisława	nauczyciel	Łódź
64. Walczak Teresa	ekonomista	Łódź
65. Wandelt Paweł	prof. dr hab. n. techn.	Łódź
66. Wdowiak Stanisława	ekonomista	Łódź
67. Wiśniewski Rafał	elektronik	Łódź
68. Wiśnik Bogumiła	emeryt	Łódź
69. Wolff Elżbieta	inż. bud.	Łódź
70. Wyszogrodzka Małgorzata	informatyk	Łódź
71. Zagrodnik Maria Bogumiła	stomatolog	Łódź
72. Zagrodnik Stefan	oficer	Łódź
73. Zawadzki Mariusz	rencista	Łódź

Wycieczka Oddziału Chrzanów w Tatrach, na Przełęczy pod Kopą, 10 października 2005 r. Fot. J. Haduch

Tatrzańska wycieczka Oddziału im. T. Chałubińskiego z Radomia na Rakuskiej Przełączce, 17 czerwca 2005 r. Fot. z archiwum Oddziału

Wycieczka Oddziału z Mielca w Słowackim Raju. Fot. z archiwum Oddziału

Niedzielna wycieczka Oddziału poznańskiego. Fot. z archiwum Oddziału

Oddział Karpacki PTT w Łodzi

W styczniu 2005 roku rozpoczęliśmy siódmy rok działalności Oddziału Walnym Zebraniem i wyborem nowych władz. Prezesem została wybrana Ewa Kuziemska, pozostali członkowie Zarządu personalnie nie zmienili się. Tak więc ta sama grupa osób kontynuuje pracę na rzecz naszej organizacji.

Działalność Oddziału skupiała się głównie w Centrum Kultury Młodych – naszym „domu twórczym". Dzięki panującej tam ciepłej, rodzinnej atmosferze, wszystkie spotkania miały niepowtarzalny wręcz klimat i urok.

Zorganizowaliśmy także szereg wyjazdów oddziałowych:

- W lutym 2005 roku odbył się zimowy wyjazd w Bieszczady, na narciarskie wędrówki w rejonie Otrytu. Naszą bazą była bacówka zwana „Kuźnią" u Karoliny i Witka Smoleńskich w Serednim Małym k/Polany. Tam Karolina i Witek, jako chyba jedyni w Polsce, prowadzą hodowlę koni huculskich tzw. systemem tabunowym (bez stajni).
- W maju 2005 roku dzięki uprzejmości Pawła Stolarka – opiekuna chatek studenckich Politechniki Łódzkiej, bawiliśmy w leśniczówce w Kobylich Błotach. W pięknych lasach gostynińskich integrowaliśmy się i edukowaliśmy – niektórzy z nas po raz pierwszy mieli okazję posmakować dziczyzny.
- Również w maju liczna delegacja reprezentowała Oddział na Olchowieckim Kermeszu Łemkowskim. Jednym z jego organizatorów jest nasz wiceprezes – Tadeusz Kiełbasiński.
- W czerwcu 2005 roku zjeździliśmy rowerami spore tereny Podlasia nadbużańskiego. W ten sposób zyskaliśmy kondycję na jesienne wyprawy w góry.
- Nie zabrakło nas na wędrówkach po Sudetach, na II Rajdzie Emerytów w Beskidzie Niskim i na Łemkowskiej Watrze w Zdyni. Zdobywaliśmy szczyty tatrzańskie, byliśmy też w Pieninach (Zlot Wełniarzy).

- Nasi członkowie wojażowali również za granicą: Natalia Pyrkosz tańczyła na Sycylii, a Jacek Sut podziwiał piękne widoki w krajach nadbałtyckich – Litwie, Łotwie i Estonii.

Jak co roku, nasza podstawowa działalność koncentrowała się na organizowaniu cyklicznych spotkań i wystaw.

W pierwszych dniach maja 2005 roku, wspólnie z Oddziałem Łódzkim PTT zorganizowaliśmy Dni Gór. Nasz udział to wystawa grafik Walerego Eljasza ze zbiorów Staszka Flakiewicza.

Od połowy roku nasze działania zdominowały przygotowania do imprezy „Spotkania z Huculszczyzną". Odbyła się ona w dniach 18 i 19 listopada 2005 roku w Centrum Kultury Młodych. Te dwa huculskie dni wypełnione były bardzo bogatym programem.

Pierwszy dzień:

- projekcja filmu pt „Ja, Hucuł – opowieść z Karpat Wschodnich" autorstwa Dany Buchczyk i Jerzego Kołodziejczyka ze zdjęciami Elwiry Florek;
- prelekcja dr. Włodzimierza Witkowskiego (Politechnika Łódzka) pt. „Huculszczyzna – budownictwo, obyczaje i ludzie";
- wernisaż fotografii „Krajobrazy Huculszczyzny" autorstwa Zofii i Antoniego Pasichów z Przemyśla, połączony z prezentacją nastrojowych utworów Dany Buchczyk z tomu wierszy pt. „W milczeniu szeptane".

Drugi dzień:

- ekspozycja wystawy „Grażda Huculska" połączona z opowieścią dr. Włodzimierza Witkowskiego i Tadeusza Kiełbasińskiego – pomysłodawcy wystawy;
- koncert kapeli huculskiej Romana Kumłyka „Czeremosz" z Werchowyny;
- prezentacja tańców huculskich i przyśpiewek;
- gawędy i legendy Romana Kumłyka;
- degustacja specjałów kuchni huculskiej.

W minionym roku Oddział Karpacki współpracował z Oddziałem Łódzkim PTT, SKT „Płazik" i KTG „Świstak".

Działająca przy Oddziale Komisja GOT PTT przyznała w 2005 r. następujące odznaki:

– jedną srebrną I stopnia
– dwie złote II stopnia
– dwie brązowe II stopnia

Tradycyjnie spotykaliśmy się w pierwszy i trzeci czwartek miesiąca na prelekcjach, pokazach, wystawach, gawędach:

- 20.01 – Piotr Woźniak: „Moje spotkania z Witoldem Paryskim"
- 03.02 – Tadeusz Kiełbasiński: „Turystyka narciarska w Karpatach w początkach XX wieku"
- 17.02 – Paweł Jan Chmura: „Zachodnia część Kotliny Kłodzkiej" (pokaz slajdów)
- Janusz Pilc, Jacek Sut: „Worek bieszczadzki dawniej i dziś" (multimedialny pokaz zdjęć i gawęda)
- 17.03 – Tadeusz Kiełbasiński: „Zbiory olchowieckiej chyży"
- 21.04 – Piotr Woźniak: „Wododział i łódzkie rzeki"
- maj – wystawa „Eljasz i jego Tatry" – Dni Gór w ŁDK-u. Wystawa ta prezentowana była również podczas koncertu pt. „W górach jest wszystko, co kocham" na Politechnice Łódzkiej
- 19.05 – Piotr Gaszyński: „Kilimandżaro" (prelekcja multimedialna)
- 02.06 – Aleksandra Lesz: „Ukraina 2004" (prelekcja multimedialna)
- 16.06 – Tatry w naszej fotografii (pokaz zdjęć połączony z konkursem)
- 01.09 – Nasze wspomnienia wakacyjne oraz reportaż filmowy o kapeli „Drewutnia"
- 15.09 – Ewy Kuziemska, Janusz Pilc: „Podlasie nadbużańskie" (prelekcja i pokaz zdjęć)
- 06.10 – „O każdej porze..." – film o ratownikach TOPR
- 20.10 – Jacek Sut: „Litwa, Łotwa, Estonia" (prelekcja i pokaz zdjęć)
- 03.11 – Bogdan Koszela: „Mustang – zaczarowane królestwo Lo" (pokaz zdjęć i prelekcja)
- 01.12 – Paweł Jan Chmura: „Zima w Sudetach" (pokaz zdjęć i prelekcja)
- 15.12. – Spotkanie wigilijne wg tradycji huculskiej

Oddział wydaje kwartalny biuletyn informacyjny „A co u nas?" – redagowany przez zespół pod kierownictwem Ireny Wagner. Stałe działy to:

- Z kart historii
- To warto wiedzieć
- Dawne bieszczadzkie cerkiewki
- Wieści nie tylko z gór

Bieżące informacje można znaleźć w rubrykach: Gdzie byliśmy, A co w Oddziałach itp. W biuletynie zamieszczane są również relacje uczestników z wyjazdów i wypraw.

O naszej działalności pisano w „Gazecie Wyborczej", „Expressie Ilustrowanym", „Dzienniku Łódzkim" i „Kalejdoskopie".

Oprac. Janusz Pilc

„Spotkania z Huculszczyzną" (18 listopada 2005 r.)

Zarząd Oddziału:

1. Prezes	Kuziemska Ewa	farmaceutka	Łódź
2. Wiceprezes	Flakiewicz Stanisław	mechanik lotnictwa	Łódź
3. Wiceprezes	Kiełbasiński Tadeusz	inż. elektryk	Łódź
4. Sekretarz	Pilc Janusz	energetyk	Łódź
5. Skarbnik	Wagner Irena	naucz. akademicki	Łódź
6. Członek	Imianowski Grzegorz	techn. energetyk	Łódź
7. Członek	Woźniak Piotr	elektroenergetyk	Łódź

Komisja Rewizyjna:

8. Przewodniczący	Wachowski Adam	ekonomista	Łódź
9. Członek:	Zawadzki Marek	inż. elektryk	Łódź
10. Członek:	Kunach Małgorzata	nauczyciel	Łódź

Sąd Koleżeński:

11. Przewodniczący	Bartyś Barbara	lekarz	Łódź
12. Członek:	Cytawa Justyna	studentka	Łódź
13. Członek:	Matuszak Krzysztof	ekonomista	Łódź

Członkowie Oddziału:

14.	Bereś Marek	malarz renowator	Łódź
15.	Bereźnicki Tadeusz	inż. mechanik	Łódź
16.	Bień Zbigniew	inż. geolog	Tarnów
17.	Bieńkowska Magdalena	pedagog	Radom
18.	Byczko Czesław	mechanik samochodowy	Łódź
19.	Chmura Paweł Jan	katecheta-teolog	Pabianice
20.	Garda Konrad	prawnik	Łódź
21.	Głowacka Iwona	emeryt	Łódź
22.	Górska-Śreniowska Joanna	socjolog	Łódź
23.	Grzegorzewski Zbigniew	dziennikarz	Warszawa
24.	Jakubowicz Janusz	nauczyciel	Wołów
25.	Jakubowicz Jerzy	tech. mechanik	Wołów
26.	Kaczmarska-Więckowska Ewa	menager	Mszana
27.	Kozłowska Wiesława	ekonomista	Łódź
28.	Lewicki Bogdan	ogrodnik	Łódź
29.	Matuszak Katarzyna	inż. mechanik	Łódź
30.	Mikołajczyk Janusz	techn. elektryk	Łódź
31.	Pluta Tomasz	techn. elektryk	Pabianice
32.	Pyrkosz Natalia	studentka	Radzionków
33.	Rabiega Grażyna	ekonomista	Łódź
34.	Rudnicki Paweł	techn. mechanik	Łódź
35.	Rudnicki Włodzimierz	plastyk	Łódź
36.	Ścibor Grzegorz	inż. mechanik	Łódź
37.	Siekierski Edward	technik lotnictwa	Łódź
38.	Sieradzan Łukasz	student	Rzgów
39.	Sut Jacek	inż. mechanik	Łódź
40.	Szpakowska Elżbieta	emeryt	Łódź
41.	Szpakowski Aleksander	student	Łódź
42.	Więckowski Janusz	dziennikarz	Mszana
43.	Woźnicka Elżbieta	pedagog	Łódź
44.	Załoba Miłosz	prac. muzeum	Łódź
45.	Zymon Maciej	techn. elektryk	Łódź
46.	Żak Irena	bibliotekarka	Łódź
47.	Żak Stanisław	technik lotnictwa	Łódź

Oddział PTT w Mielcu MKG „Carpatia"

2005 był jedenastym rokiem działalności klubu i ósmym istnienia oddziału PTT. Zarząd działał w składzie : J. Krakowski, I. Wołoszyn, W. Kwiatkowski, P. Pluta, M. Dziedzicki, T. Dub, Ł. Łata. Niestety, aktywność poszczególnych członków niejednokrotnie pozostawiała wiele do życzenia. Powodem małej aktywności były przyczyny głównie osobiste. Szczególnie dotkliwie odczuwa Zarząd brak skarbnika (po rezygnacji kol. Kwiatkowskiego) oraz osoby prowadzącej stronę internetową.

Spotkania członków odbywały się co tydzień w zaadaptowanym na potrzeby klubu dawnym schronie obrony cywilnej w bloku przy ul. Biernackiego 1 w Mielcu. W zebraniach brało udział regularnie od 10 do 25 osób.

W porównaniu z rokiem poprzednim, ilość członków nie uległa znaczącym zmianom, podobnie jak liczba organizowanych akcji turystycznych. Spadła jednak ilość osób, które opłaciły składki członkowskie.

Działalność wycieczkowa

Głównym zadaniem kadry oddziału było organizowanie różnego rodzaju akcji turystycznych od jednodniowych wycieczek po wielodniowe rajdy, zimowiska narciarskie i letnie obozy turystyki górskiej. W 2005 roku byliśmy organizatorem kolejnej edycji Rajdu Przyjaźni Bieszczadzkich, najstarszej górskiej imprezy w województwie. W 51. rajdzie udział wzięło około 100 osób z całej Polski .

W kwietniu po raz szósty organizowaliśmy akcję o charakterze religijno-turystycznym pod nazwą „Wielkopiątkowa droga do Krzyża" – na trasie z Jurkowa na szczyt Mogielicy.

Inna cykliczna, wielodniowa impreza, to Rajd „Carpatia", którego trasy przebiegały w tym roku w Górach Kremnickich i Niskich Tatrach na Słowacji.

Inne imprezy cykliczne to : „Nocna Górska Wyrypa", „Zimówka-Grudniówka", „Rocznicówka", „Zimowisko narciarskie", Obóz górski dla młodzieży", "Kulig z Carpatią", „Rajd do Leszka".

Odbyło się także spotkanie klubowe przy ognisku (A. Piwanowski) i Opłatek Klubowy

Przy Oddziale działa sekcja narciarską, której szefem jest instruktor narciarski Witold Kwiatkowski. Pierwszy raz zorganizowaliśmy dużą imprezę narciarską: Pierwsze Amatorskie Mistrzostwa Mielca w Narciarstwie w Wierchomli.

Liczna grupa turystów rowerowych planowała założenie sekcji turystyki rowerowej (na planowaniu się skończyło). Jednak osoby jeżdżące na rowerach organizują liczne wypady rowerowe indywidualnie.

Każdego roku kilka osób spełnia normy na górskie odznaki turystyczne, które zatwierdza oddziałowa Komisja Weryfikacyjna GOT PTT.

Członkowie oddziału bardzo często podróżowali indywidualnie poznając nie tylko polskie góry, ale również góry Słowacji, Czech, Ukrainy, Rumunii, Bułgarii, Słowenii i USA.

Szkolne koła PTT

Przy mieleckim Oddziale PTT działały w roku 2005 dwa szkolne koła PTT. Pieczę nad kołem w Radomyślu Wielkim sprawują nauczyciele miejscowego gimnazjum, Teresa Cymbor i Ireneusz Wołoszyn (przewodnik) . Mieleckim kołem opiekuje się jego założyciel, nauczyciel i przewodnik Marek Dziedzicki.

Członkowie szkolnych kół brali udział w akcjach turystycznych organizowanych przez „Carpatię", nadto byli także inicjatorami własnych wycieczek, rajdów i obozów w górach.

Kadra oddziałowa

Z roku na rok zwiększa się liczba członków „Carpatii" legitymujących się uprawnieniami, które zezwalają im na działalność z grupami turystycznymi w górach. Obecnie dwanaście osób posiada uprawnienia przewodnickie.

Są również w oddziale osoby posiadające uprawnienia instruktora narciarskiego, znakarza szlaków górskich i ratownika.

Pozostała działalność:

- Kontynuowana była współpraca z turystami słowackimi z Klubu Słowackich Turystów ze Starej Lubowni. Gościliśmy kilkakrotnie u naszych przyjaciół, między innymi na imprezie "Gulasz partia".

- Bardzo dobrze układa się współpraca z Oddziałem PTT w Ostrowcu Św. i Kołem PTT w Tarnobrzegu.
- Dwaj członkowie oddziału: Witold Kwiatkowski i Jerzy Krakowski brali udział w pracach Zarządu Głównego PTT jako jego członkowie.
- Informacje o działalności mieleckich turystów ukazywały się w regionalnej prasie (Korso, Fara, Super Nowości, Gość Niedzielny, Nowiny, Wizjer Regionalny), a także na falach stacji radiowych Puls FM i Radia Plus.

W Kremnej (Słowacja), grudzień 2005

W ciągu ostatniego roku odbyły się trzy oficjalne (protokołowane) zebrania zarządu.

Zarząd Oddziału:

1. Prezes	Krakowski Jerzy Piotr	inspektor	Mielec
2. Wiceprezes	Wołoszyn Ireneusz	nauczyciel	Mielec
3. Sekretarz	Pluta Patrycja	studentka	Mielec
4. Skarbnik	Kwiatkowski Witold	em. inżynier	Mielec
5. Członek	Dziedzicki Marek	nauczyciel	Mielec
6. Członek	Dub Tadeusz	technik	Mielec
7. Członek	Łata Łukasz	student	Mielec

Komisja Rewizyjna:

8. Przewodnicząca	Romanowska-Belejec Hanna	prac. umysłowy	Mielec
9. Członek	Juszczak Barbara	pielęgniarka	Mielec
10. Członek	Świerk Małgorzata	prac. umysłowy	Mielec

Sąd Koleżeński:

11. Przewodniczący	Dulniawka Zbigniew	emeryt	Mielec
12. Członek	Karkut Leszek	prac. umysł.	Tarnobrzeg
13. Członek	Nakoneczna Iwona	studentka	Mielec

Pozostali członkowie:

14. Bara Magdalena	nauczycielka	Mielec
15. Chomenko Andrzej	emeryt	Mielec
16. Dub Zbigniew	technik mech.	Mielec
17. Dub Zenon	technik maszyn	Mielec
18. Dulniawka Kazimiera	emeryt	Mielec
19. Franaszczuk Grażyna	prac. umysłowy	Mielec
20. Graniczka Mariusz	technik elektryk	Mielec
21. Grocholska Urszula	studentka	Mielec
22. Górka Beata	prac. umysłowy	Wrocław
23. Haspel Witold	emeryt	Rzeszów
24. Inczewski Piotr	student	Mielec
25. Jarosz Zbigniew	technik lotniczy	Mielec
26. Jasiński Wojciech	student	Mielec
27. Kądzielawa Ryszard	prac. umysł	Dębica
28. Kokoszka Piotr	student	Mielec
29. Kowalczyk Ewa	prac. umysłowy	Wrocław
30. Kowalik Grzegorz	prac. umysłowy	Mielec
31. Krakowska Alicja	uczennica	Mielec
32. Krakowska Elżbieta	lekarz	Mielec
33. Krużel Marta	studentka	Mielec
34. Krzysztofik Marcin	technik	Mielec
35. Lipka Michał	student	Mielec
36. Łachut Wojciech	student	Mielec
37. Łuszczki Andrzej	prac. umysłowy	Mielec
38. Małek Edward	technik	Mielec
39. Małek Teresa	emeryt	Mielec
40. Michno Paweł	nauczyciel	Kolbuszowa
41. Pieróg Bogusław	technik lotniczy	Mielec
42. Piwanowska Dorota	studentka	Mielec
43. Piwanowska Iwona	studentka	Mielec
44. Piwanowska Joanna	studentka	Mielec
45. Piwanowski Artur	student	Mielec
46. Pociask Łukasz	student	Mielec

47. Polański Andrzej Maciej	prac. umysłowy	Mielec
48. Skawiński Mariusz	technik	Mielec
49. Skrzypek Grażyna	pielęgniarka	Mielec
50. Skrzypek Władysław Andrzej	prac. umysłowy	Mielec
51. Świątek Marcin	technik	Mielec
52. Święty Manfred	emeryt	Gliwice
53. Warias Anna	studentka	Mielec
54. Wieczerzak Sławomir	student	Mielec
55. Wiśniewska Dorota	technik architekt	Warszawa
56. Wójcik Aleksandra	studentka	Mielec
57. Wójcik Karolina	uczennica	Mielec

Szkolne Koło PTT przy Gimnazjum im. Jana Pawła II w Radomyślu Wielkim

58. Czapiga Sabina	nauczycielka	Żarówka
59. Cymbor Teresa	nauczycielka	Radomyśl Wielki
60. Babula Olga	uczennica	Radomyśl Wielki
61. Bawoł Angelika	uczennica	Radomyśl Wielki
62. Dziekan Anna	uczennica	Radomyśl Wielki
63. Germata Bartosz	uczeń	Radomyśl Wielki
64. Pawełczak Piotr	uczeń	Radomyśl Wielki
65. Pomana Magdalena	uczennica	Radomyśl Wielki
66. Ryba Sławomir	uczeń	Radomyśl Wielki
67. Stopa Mateusz	uczeń	Dulcza Wielka
68. Wolak Paweł	uczeń	Dulcza Mała

Szkolne Koło PTT „Wędrowiec" w Mielcu

69. Działo Damian	nauczyciel	Mielec
70. Dziedzicki Jarosław	uczeń	Mielec
71. Krużel Łukasz	uczeń	Mielec
72. Maj Katarzyna	uczennica	Mielec
73. Radłowski Krzysztof	uczeń	Mielec
74. Wołoszyn Piotr	uczeń	Mielec

Oddział PTT „Beskid" im. Feliksa Rapfa w Nowym Sączu

2005 – to szesnasty rok działalności Oddziału od jego reaktywowania w 1990 roku.

W roku 2005 Zarząd odbył 12 protokołowanych posiedzeń. Siedziba Oddziału mieściła się w lokalu Przedsiębiorstwa Usług Turystycznych „Artus-Tourist", Rynek 15; punkt informacyjny w siedzibie Sądeckiego Biura Turystycznego „Turysta" przy ul. Św. Ducha 5 w Nowym Sączu, gdzie dokonywano zapisów na wycieczki.

Sprawy członkowskie

W ciągu 2005 r. do Oddziału wstąpiło 29 osób, w tym 14 do Koła w Tarnobrzegu. Łącznie od czasu reaktywowania w 1990 r., Oddział miał 795 członków, w tym 182 należało do Koła w Tarnobrzegu i 25 osób do Koła w Krynicy. W 2005 r. składki opłaciły 173 osoby, w tym 80 z Koła w Tarnobrzegu. Jednak zgodnie ze statutem dopuszczającym roczne opóźnienie w ich płaceniu, na dzień 31 grudnia 2005 r. Oddział liczył 320 członków, w tym 132 w Kole tarnobrzeskim.

Działalność wycieczkowa

Jest to podstawowa działalność Oddziału. Decyduje o stałym dopływie nowych członków, a także w znacznym stopniu przyczynia się do ich integracji. Oddział w Nowym Sączu zorganizował 73 ogólnodostępne wycieczki dla 2068 osób. W większości były jednodniowe, których było 60.

14 wycieczek odbyło się w Beskid Sądecki, 8 – Beskid Wyspowy, 7 – Tatry, 6 – Beskid Niski, 4 – Pogórze, 3 – Pieniny, 2 – Bieszczady i Podtatrze, 1 – Gorce, Beskid Śląski, Beskid Żywiecki, Beskid Mały, Jura i Roztocze.

Zagranica: Tatry słowackie – 9, inne góry Słowacji – 6, góry czeskie – 3, góry słoweńskie, włoskie, rumuńskie, ukraińskie – po 1 wycieczce.

Ponadto zorganizowano:

- wyjazdy dwudniowe – w Tatry Słowackie, Beskid Śląski i dwukrotnie w Bieszczady
- wyjazdy trzydniowe – Lwów, Słowacja (Stoliczne Wierchy), Słowacja i Węgry
- wyjazdy czterodniowe – Czechy (Jeseniki), Czechy (Morawy), Roztocze
- wyjazd pięciodniowy do Rumunii (Apuszeny)
- wyjazd sześciodniowy do Czech (Szumawa); wyjazd szesnastodniowy do Włoch (Dolomity) i Słowenii (Alpy Julijskie).

Dojazd odbywał się autokarami turystycznymi oraz środkami komunikacji publicznej.

Część imprez to wycieczki, które na stałe weszły do kalendarza imprez organizowanych przez Oddział. Tradycyjnie, już po raz szesnasty, odbyło się przejście historycznej trasy z Piwnicznej przez Radziejową do Rytra – szlakiem pierwszej wycieczki nowosądeckiego „Beskidu" z 1 lipca 1906 r.

Po raz kolejny powitaliśmy Nowy Rok w górach, uczestnicząc w XVII Sylwestrowej Mszy Świętej Ludzi Gór, a w grudniu uczestniczyliśmy w Góralskiej Pasterce na Wiktorówkach. Wzięliśmy także udział w Wielkopiątkowej Drodze do Krzyża na Mogielicy

Dzieci zaprosiliśmy na dwie imprezy – kulig w Regetowie oraz wycieczkę do „Rabkolandu" w Rabce.

Jak zawsze uczestniczyliśmy także w głównej imprezie Towarzystwa – „Dniach Gór PTT", które odbyły się w październiku w Beskidzie Wyspowym w schronisku na Śnieżnicy. Coroczne, symboliczne zakończenie sezonu turystycznego miało miejsce w Pieninach Spiskich.

Afisze informujące o imprezach rozwieszane były w naszych gablotach i na tablicach w głównych punktach miasta. Odpowiednie informacje ukazywały się regularnie w lokalnej prasie, radiu i obu telewizjach kablowych. Uczestnicy większości wycieczek autokarowych otrzymywali folder z informacjami o zaplanowanej trasie, opracowany przez przewodników prowadzących te imprezy. Zapisy na wycieczki prowadzone były w punkcie informacyjnym w siedzibie Sądeckiego Biura Turystycznego „Turysta" przy ul. Św. Ducha 5 w Nowym Sączu. W związku z dotacją otrzymaną z Urzędu Miasta Nowego Sącza, uczestnicy opłacali tylko część kosztów organizacyjnych – kosztów wynajmu autokarów. Dzięki temu wycieczki były bardziej dostępne finansowo dla ich uczestników, co miało szczególne znaczenie dla kilkuosobowych rodzin, młodzieży szkolnej oraz emerytów.

Wycieczki prowadzili społecznie przewodnicy naszego Koła Przewodnickiego: Wojciech Szarota (14), Wiesław Wcześny (11), Jerzy Gałda (11), Wojciech Lippa (9), Leszek Małota (9), Władysław Kowalczyk (7), Robert Cempa (6), Barbara Rzepka (5), Adam Bossy (4), Marek Wojsław (3), Paweł Kiełbasa (3), Maciej Zaremba, Aleksander Jarek, Rafał Linkowski, Marta Treit, Krzysztof Hancbach (po 2), Bartłomiej Lippa, Marzena Musiał, Łukasz Musiał, Piotr Pawlikowski, Iwona Kowalczyk (po 1).

Górska Odznaka Turystyczna PTT

Kontynuowana była akcja zdobywania GOT PTT. Zgodnie z założeniami cieszy się ona największą popularnością wśród młodzieży. W 2005 r. Komisja Oddziałowa przyznała łącznie 8 odznak, w tym „małych": srebrnych – 5 i złotych – 2 oraz „dużą": srebrną – 1. Ogółem od reaktywowania odznaki w 1994 r., zdobyto ich w naszym Oddziale 330. Rozpoczęto propagowanie wprowadzonej w 2005 r. młodzieżowej odznaki „Ku Wierchom". Przyznano jedną taką odznakę.

Koło Przewodników PTT

Zarząd Koła działał w składzie wybranym podczas III Walnego Zebrania Sprawozdawczo-Wyborczego w dniu 9 lutego 2005 roku.

Prezes	Jerzy Gałda
Wiceprezesi	Wojciech Lippa
	Wiesław Wcześny
Wiceprezes i skarbnik	Marek Wojsław
Sekretarz	Marta Treit
Członkowie	Małgorzata Kieres
	Piotr Pawlikowski
	Bernadetta Pierzchała
	Alicja Przybyszowska
	Wojciech Szarota

Komisja Rewizyjna:

Przewodniczący	Marzena Musiał
Zastępca	Maciej Michalik
Sekretarz	Celina Fiedor

Biorąc pod uwagę kryterium opłaconych składek, do koła należy 46 przewodników.

Najważniejsze działania Koła w 2005 roku:

- zebrania organizowane były co miesiąc w lokalu Sądeckiej Biblioteki Publicznej, o charakterze otwartym dla wszystkich zainteresowanych,
- odbyły się prelekcje kolegów z wypraw Koła oraz prywatnych wyjazdów w różne góry świata,
- pokłosiem wyprawy w Alpy Julijskie i Dolomity była trzecia już wystawa fotograficzna w restauracji „Ratuszowa", której wernisaż odbył się w październiku,
- uczestniczono w szkoleniu przeprowadzonym przez Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu,
- uczestniczono w szkoleniach przeprowadzonych przez Pieniński Park Narodowy i Babiogórski Park Narodowy. W ich wyniku przewodnicy otrzymali przedłużenie licencji na prowadzenie wycieczek po tych parkach,
- drugi rok trwała współpraca z Uniwersytetem Trzeciego Wieku. Wycieczki zorganizował i prowadził kol. Wiesław Wcześny,
- 1 listopada uczestniczono w kolejnej akcji „Ratujmy sądeckie nekropolie" przez prowadzenie kwesty na nowosądeckich cmentarzach, podczas której zapalono znicze na grobach zmarłych kolegów przewodników,
- w lutym odbyło się wejście na Radziejową z okazji 6-tej rocznicy złożenia ślubowania przewodnickiego,
- w marcu uczestniczono w XXI Ogólnopolskiej Pielgrzymce Przewodników Turystycznych na Jasną Górę,
- poczet sztandarowy Koła wziął udział w uroczystym, ostatnim pożegnaniu Ojca Świętego na sądeckim rynku w dniu 6 kwietnia.

Szlaki turystyczne

Propagowano Nowosądeckie Szlaki Spacerowe PTT wyznakowane przez nasz Oddział w 1999 roku.

Działalność wydawnicza

W 2005 r. ukazał się jeden numer „Beskidu", redagowany przez zespół redakcyjny w składzie: Wojciech Lippa, Arkadiusz Rybiński, Wojciech Szarota, Wiesław Wcześny, Marek Wojsław. Wydany został w nakładzie 600 egzemplarzy. Skład i druk wykonało Centrum Poligraficzne „Małopolska" Łukasza Gocka. Pismo poświęcone jest górom, turystyce górskiej, ekologii i działalności naszego Towarzystwa, a przede wszystkim naszego Oddziału. Rozprowadzane jest bezpłatnie wśród uczestników imprez oraz wśród wszystkich zainteresowanych przez nasze punkty informacyjne i przez Centrum Informacji Turystycznej. Ponadto otrzy-

muje je czytelnia Sądeckiej Biblioteki Publicznej, Centralna Biblioteka Górska w Krakowie, Muzeum Tatrzańskie w Zakopanem itd. W związku z posiadaniem numeru ISSN, „Beskid" przekazywany jest także do ponad 20 najważniejszych bibliotek w kraju.

Z okazji 15-lecia reaktywowania Oddziału wydana, została 56-stronicowa monografia „Polskie Towarzystwo Tatrzańskie Oddział Beskid w Nowym Sączu 1990-2005" opracowana przez Macieja Zarembę, a wydrukowana przez Centrum Poligraficzne „Małopolska" w nakładzie 600 egzemplarzy.

Sekcja Wysokogórska

Sekcja liczy 14 osób. Należą one jednocześnie do Bielskiego Klubu Wysokogórskiego.

Inne działania

- prowadzona przez nasz Oddział biblioteka górska liczy 6501 pozycji,
- w styczniu odbyło się tradycyjne spotkanie opłatkowe członków Oddziału, po raz pierwszy zorganizowano je w górach – w Ptaszkowej,
- zgłoszone przez Oddział osoby działały w powołanych przez Wojewodę Małopolskiego wojewódzkich komisjach egzaminacyjnych przewodników beskidzkich, terenowych oraz pilotów wycieczek. Byli to Rafał Linkowski, Wojciech Lippa, Bożena Srebro, Lech Traciłowski i Władysław Kowalczyk,
- nasz Oddział jest od 1999 r. członkiem Nowosądeckiej Izby Turystycznej, bierzemy również udział w spotkaniach i szkoleniach nowosądeckich organizacji pozarządowych,
- prowadziła działalność Sekcja Narciarska, propagująca wędrówki na nartach jako alternatywę dla narciarstwa „wyciągowego". W jej ramach nasi członkowie wędrowali na nartach śladowych i biegowych,
- posiadamy własną stronę internetową pod adresem *www.pttns.of.pl.* Prowadzona jest przez Wojciecha Berezowskiego przy współpracy z kilkoma kolegami. Ze strony głównej można skierować się do działów: Statut PTT, Historia PTT, Informacje, Regulamin GOT PTT, PTT Nowy Sącz, Koło Przewodników PTT, Nowosądeckie Szlaki Spacerowe PTT, Wycieczki i wyprawy, Galeria, Nasi Przyjaciele, Przewodnicy. Znajdujemy się też na stronie internetowej Nowego Sącza *www.nowysacz.pl* , na której jest też spora ilość informacji na temat naszego Oddziału. Informacje o organizowanych imprezach uaktualniane są co tydzień. Przekazujemy też najważniejsze informacje do Górskiego Portalu Internetowego *www.gory.pl.* Adres elektroniczny naszego Oddziału to *pttbeskid@onet.pl.* Skrzynkę obsługuje Marek Wojsław,

- nasz Oddział działa również na rzecz całego Towarzystwa, załatwiając produkcję i dystrybucję odznak GOT, legitymacji organizacyjnych oraz odznak organizacyjnych, których produkcją zajmuje się Koło w Tarnobrzegu,
- z okazji 15-lecia reaktywowania Oddziału został on jako pierwszy w kraju wyróżniony przez Zarząd Główny PTT przyznaną „Złotą Odznaką PTT z Kosówką"
- Rada Powiatu Sądeckiego nadała Oddziałowi odznakę honorową „Zasłużony dla Ziemi Sądeckiej".

Współpraca

- współpraca z Zarządem Głównym układa się bardzo dobrze; otrzymujemy na bieżąco wszystkie materiały a przedstawiciele naszego Oddziału uczestniczą w posiedzeniach Zarządu Głównego,
- nasi członkowie działają we władzach Towarzystwa. W Zarządzie Głównym zasiada Wojciech Lippa a w Głównym Sądzie Koleżeńskim Grzegorz Bień, Jerzy Gałda i Arkadiusz Rybiński. Ponadto członek naszego Oddziału ks. Józef Drabik jest kapelanem Towarzystwa,
- do wszystkich Oddziałów przekazujemy nasze pismo „Beskid",
- braliśmy udział w imprezach organizowanych przez inne Oddziały, m.in. w Wielkopiątkowej Drodze do Krzyża (Oddział w Mielcu), czy Dniach Gór PTT 2005 (Oddział Kraków). Członkowie Oddziału w Nowym Sączu brali też kilkakrotnie udział w imprezach Koła w Tarnobrzegu,
- naszej działalności i organizowanych imprezach regularnie informowała lokalna prasa: „Dziennik Polski" i „Gazeta Krakowska", a także obie lokalne telewizje kablowe. W RTK ukazał się w październiku specjalny program poświęcony naszej wystawie fotograficznej.

Naszą działalność wspierał Urząd Miasta Nowego Sącza. Bez tej pomocy nie byłaby możliwa tak szeroka działalność naszego Oddziału.

Zarząd Oddziału:

1.	prezes	Lippa	Wojciech	pracownik umysłowy	Nowy Sącz
2.	prezes honorowy	Zaremba	Maciej	emeryt	Nowy Sącz
3.	wiceprezes	Gałda	Jerzy	technik chemik	Nowy Sącz
4.	wiceprezes	Szarota	Wojciech	technik samochodowy	Nowy Sącz
5.	sekretarz	Wolak	Krystyna	prawnik	Nowy Sącz
6.	skarbnik	Świerczek	Grażyna	emeryt	Nowy Sącz
7.	członek	Kowalczyk	Władysław	inżynier	Nowy Sącz

8. członek	Małota	Leszek	nauczyciel	Nowy Sącz
9. członek	Rybiński	Arkadiusz	celnik	Nowy Sącz
10. członek	Świgut	Wojciech	elektromonter	Jamnica
11. członek	Wcześny	Wiesław	bibliotekarz	Nowy Sącz
12. członek	Wojsław	Marek	pracownik umysłowy	Nowy Sącz

Komisja Rewizyjna:

13. przewodniczący	Orlita	Józef	emeryt	Nowy Sącz
14. zastępca przew.	Bilińska	Zyta	emeryt	Nowy Sącz
15. sekretarz	Musiał	Marzena	technik ORT	Piwniczna

Sąd Koleżeński:

16. przewodniczący	Krajewski	Jan	geograf	Nowy Sącz
17. sekretarz	Macheta	Władysław	emeryt	Nowy Sącz
18. członek	Wojnarowski	Kazimierz	pozłotnik	Nowy Sącz

Członkowie Oddziału:

19. Angryk	Przemysław	inżynier chemik	Gorlice
20. Baran	Kazimierz	rehabilitant	Barcice
21. Bednarek	Jadwiga	handlowiec	Nowy Sącz
22. Berezowski	Andrzej	rencista	Nowy Sącz
23. Berezowski	Wojciech	student	Nowy Sącz
24. Berowski	Aleksander	monter	Świniarsko
25. Białek	Iwona	instruktor turystyczny	Szczawnica
26. Bieniewska	Maria	nauczycielka	Nowy Sącz
27. Bieniewska	Zofia	studentka	Nowy Sącz
28. Biernacka	Paulina	uczennica	Nowy Sącz
29. Biernat	Agnieszka	nauczyciel	Limanowa
30. Biskup	Tomasz	uczeń	Łabowiec
31. Bochenek	Ryszard	elektryk	Nowy Sącz
32. Boczoń	Krzysztof	student	Nowy Sącz
33. Bogdańska-Piasek	Elżbieta	pielęgniarka	Nowy Sącz
34. Bogucka	Justyna	uczennica	Podegrodzie
35. Bogucki	Wojciech	rolnik	Podegrodzie
36. Bossy	Adam	mechanik	Piwniczna
37. Buda	Marek	nauczyciel	Maciejowa
38. Cempa	Robert	nauczyciel	Nowy Sącz
39. Cisoń	Maria	bibliotekarz	Nowy Sącz
40. Cisoń	Paweł	technik	Nowy Sącz
41. Daniec	Ryszard	emeryt	Nowy Sącz

42. Dominik	Maria	nauczycielka	Stary Sącz
43. Drążkiewicz	Piotr	sanitariusz	Szczawnica
44. Duda	Tadeusz	historyk	Stary Sącz
45. Fecko	Grzegorz	pracownik umysłowy	Nowy Sącz
46. Fecko	Teresa	pedagog	Nowy Sącz
47. Fiedor	Celina	pracownik umysłowy	Piwniczna
48. Fiedor	Grażyna	ekonomistka	Łomnica Zdrój
49. Fidowicz	Stanisław	rencista	Piwniczna
50. Frączek	Dariusz	uczeń	Muszyna
51. Frączek	Teresa	ekonomista	Nowy Sącz
52. Fyda	Kazimierz	mechanik	Nowy Sącz
53. Gądek	Józef	student	Łącko
54. Glaser	Tomasz	student	Nowy Sącz
55. Głuc	Władysława	em. nauczycielka	Nowy Sącz
56. Głuc-Bryłka	Anna	pedagog	Nowy Sącz
57. Gocek	Łukasz	informatyk	Nowy Sącz
58. Gomółka	Ignacy	nauczyciel	Nowy Sącz
59. Gonciarz	Krystyna	bankowiec	Nowy Sącz
60. Górka	Ryszard	rencista	Rożnów
61. Górowska	Stanisława	emeryt	Nowy Sącz
62. Groński	Aleksander	technik elektryk	Nowy Sącz
63. Gurba	Damian	uczeń	Łabowa
64. Hancbach	Krzysztof	handlowiec	Nowy Sącz
65. Harcuła	Andrzej	inżynier	Nowy Sącz
66. Hudimac	Victoria	nauczycielka	Waszyngton
67. Iwańska	Wanda	technik żywienia	Brzezna
68. Jakóbczak	Piotr	matematyk	Nowy Sącz
69. Janik	Czesława	em. nauczycielka	Nowy Sącz
70. Jarek	Aleksander	inżynier geodeta	Nowy Sącz
71. Jasica	Krzysztof	masarz	Nowy Sącz
72. Jaworski	Marek	technik budowlany	Łazy Biegonickie
73. Jeżowski	Maciej	nauczyciel	Piwniczna
74. Jędrzejek	Angelika	uczennica	Powroźnik
75. Kaczorek	Dominik	uczeń	Krynica
76. Kałucki	Damian	uczeń	Muszyna
77. Karpiński	Andrzej	inkasent	Gorlice
78. Kiełbasa	Renata	dziewiarz	Mystków
79. Kłapacz	Jacek		Waksmund
80. Kmiecik	Edward	pracownik umysłowy	Nowy Sącz
81. Knot	Jerzy	urzędnik	Gorlice

82.	Kołat	Hanna Grażyna	inżynier geodeta	Nowy Sącz
83.	Kołsut	Sławomir	dentysta	Nowy Sącz
84.	Korwin	Ewa	księgowa	Nowy Sącz
85.	Kowalczyk	Iwona	studentka	Nowy Sącz
86.	Kowalczyk	Teresa	emeryt	Nowy Sącz
87.	Król	Urszula	handlowiec	Nowy Sącz
88.	Krzykalska	Maria	nauczyciel	Nowy Sącz
89.	Krzyżanowski	Zdzisław	lekarz	Nowy Sącz
90.	Kunik	Janina	chemik	Nowy Sącz
91.	Kunik	Roman	emeryt	Nowy Sącz
92.	Kuropeska	Kazimierz	trener	Nowy Sącz
93.	Legutko	Henryka	ekonomista	Nowy Sącz
94.	Ligęza	Krystyna	księgowa	Marcinkowice
95.	Lis	Dominika	uczennica	Muszyna
96.	Ludwin	Danuta	lekarz	Gorlice
97.	Łatka	Sławomir	uczeń	Rożnów
98.	Łukasik	Agata	lekarz	Nowy Sącz
99.	Łukaszczyk	Maciej	uczeń	Nowy Sącz
100.	Matuszyk	Józefa	radca prawny	Nowy Sącz
101.	Matuszyk	Stanisław	emeryt	Nowy Sącz
102.	Maziarz	Gabriela	farmaceutka	Tęgoborze
103.	Mazur	Adam	em. nauczyciel	Muszyna
104.	Michalik	Barbara	emeryt	Żeleźnikowa
105.	Michalik	Maciej	pracownik umysłowy	Nowy Sącz
106.	Michalska	Ewa	pracownik umysłowy	Nowy Sącz
107.	Michno	Marek	rencista	Wałbrzych
108.	Miechurska	Ewelina	uczeń	Nowy Sącz
109.	Mikusińska	Jolanta	diagnostka	Nowy Sącz
110.	Mikusiński	Robert	inżynier	Nowy Sącz
111.	Mikusiński	Witold	inżynier	Nowy Sącz
112.	Minnicka	Irena	ekonomista	Nowy Sącz
113.	Minnicki	Edward	ekonomista	Nowy Sącz
114.	Mirecka	Martyna	ekonomistka	Nowy Sącz
115.	Motyka	Małgorzata	studentka	Nowy Sącz
116.	Motyka	Władysława	nauczycielka	Grybów
117	Mrówka	Eugeniusz	emeryt	Nowy Sącz
118.	Murawska	Katarzyna	farmaceuta	Krościenko
119.	Musiał	Łukasz	technik ort	Nowy Sącz
120.	Musiał	Zdzisław	emeryt	Gorlice
121.	Nieć	Stanisław	inżynier rolnik	Nowy Sącz

122.	Ogórek	Maria	meteorolog	Nowy Sącz
123.	Ogórek	Stanisław	rencista	Nowy Sącz
124.	Olchawa	Anna	pielęgniarka	Nowy Sącz
125.	Oleksy	Maciej	uczeń	Rytro
126.	Olesiak	Anna	handlowiec	Mordarka
127.	Opara	Leszek	emeryt	Nowy Sącz
128.	Orlita	Wojciech	inżynier	Nowy Sącz
129.	Pach	Marta	księgowa	Nowy Sącz
130.	Pach	Paweł	technik samochodowy	Nowy Sącz
131.	Paciga	Bogusław	prac. biura turyst.	Rabka
132.	Palij	Aleksandra	nauczyciel	Nowy Sącz
133.	Patyk	Ryszard	bibliotekarz	Nowy Sącz
134.	Pawlikowski	Bogdan	pakowacz	Nowy Sącz
135.	Pierzchała	Bernadeta	pracownik umysłowy	Piwniczna
136.	Pietrzak	Janusz	inżynier mechanik	Nowy Sącz
137.	Pogwizd	Tadeusz	rencista	Nowy Sącz
138.	Pogwizd	Stanisława	emeryt	Nowy Sącz
139.	Polański	Przemysław	uczeń	Muszyna
140.	Polański	Rafał		Muszyna
141.	Pomorski	Krzysztof	konstruktor	Rytro
142.	Poray-Zbrożek	Kazimierz	inżynier	Nowy Sącz
143.	Półtorak	Magdalena	uczennica	Powroźnik
144.	Prusak	Józef	technik	Łososina Dolna
145.	Raczkowski	Wacław	prawnik	Nowy Sącz
146.	Radzik	Natalia	uczennica	Muszyna
147.	Rams	Janina	rencistka	Nowy Sącz
148.	Rams	Renata	nauczycielka	Nowy Sącz
149.	Ranosz	Katarzyna	uczennica	Krynica
150.	Rokita	Agnieszka	pracownik umysłowy	Warszawa
151.	Ryba	Tadeusz	handlowiec	Nowy Sącz
152.	Rybiński	Jakub	uczeń	Nowy Sącz
153.	Rybiński	Rafał		Żory
154.	Rzepka	Janina Barbara	ekonomistka	Nowy Sącz
155.	Skraba	Małgorzata	uczennica	Krynica
156.	Skruch	Ludwik Józef	emeryt	Jasło
157.	Smajdor	Zbigniew	mechanik	Nowy Sącz
158.	Sobczak	Zofia	technik	Nowy Sącz
159.	Sowa	Mirosław	uczeń	Jastrzębik
160.	Szarota	Wacław	technik elektromechanik	Nowy Sącz
161.	Szczygieł	Halina	emeryt	Nowy Sącz

162.	Szeliga	Ewelina	uczennica	Krynica
163.	Szymbara	Jacek	uczeń	Puławy
164.	Świerczek	Kamil Paweł	uczeń	Nowy Sącz
165.	Świętochowicz	Agnieszka	uczennica	Krynica
166.	Tokarczyk	Marek	technik ekonomista	Nowy Sącz
167.	Totoń	Anna	emeryt	Nowy Sącz
168.	Traciłowska	Lidia	nauczycielka	Nowy Sącz
169.	Traciłowski	Lech	inżynier	Nowy Sącz
170.	Treit	Marta	bibliotekarz	Nowy Sącz
171.	Trojanowicz	Karolina	uczennica	Krynica
172.	Waksmundzka	Anna	technik samochodowy	Nowy Sącz
173.	Waksmundzka	Elżbieta	studentka	Nowy Sącz
174.	Waksmundzka	Maria	studentka	Nowy Sącz
175.	Walkowiak	Henryk	pracownik umysłowy	Muszyna
176.	Wańczyk	Janusz	inżynier elektryk	Nowy Sącz
177.	Wąchała	Justyna	uczennica	Wojkowa
178.	Wąsowicz	Jerzy	nauczyciel	Nowy Sącz
179.	Wcześny	Sławomir	uczeń	Nowy Sącz
180.	Witkowska	Wiktoria	nauczycielka	Nowy Sącz
181.	Wojnarowski	Andrzej	emeryt	Stary Sącz
182.	Wolak	Paweł	uczeń	Nowy Sącz
183.	Wójs	Józef	pracownik umysłowy	Nowy Sącz
184.	Zahuta	Tadeusz	technik mechanik	Nowy Sącz
185.	Załęski	Andrzej	bezrobotny	Gorlice
186.	Zaremba	Anna	uczennica	Powroźnik
187.	Zieliński	Łukasz	student	Nowy Sącz
188.	Zubrzycka	Izabela	emeryt	Gorlice

Koło PTT w Tarnobrzegu

W dniu 21 kwietnia 2005 r. wybrany został nowy Zarząd Koła. Jego siedziba mieści się w Tarnobrzegu przy ul. Kochanowskiego 10/15.

Koło organizowało 23 wycieczki, w których wzięło udział 670 osób. Społecznie prowadzili je przewodnicy: Mieczysław Winiarski (7), Jacek Gospodarczyk (6), Barbara Reczek (5), Ludwik Szymański (4), Grzegorz Bień (3), Krzysztof Pawełczak, Stanisław Bochniewicz, Jacek Morawski i Rafał Reczek (po 2), Aleksander Nużnyj, Ryszard Molenda, Dariusz Jara, Konrad Maguder i Paweł Pobuta (po 1).

Koło wydawało w cyklu dwumiesięcznym biuletyn „Nasze Wędrowanie". W 2005 r. ukazało się 6 numerów.

O imprezach organizowanych przez Koło informowała szczegółowo lokalna prasa. Koło posiada stronę internetową www.tarnobrzeg.ptt.org.pl oraz skrzynkę mailową e-mail: tarnobrzeg@poczta.onet.pl

Zarząd Koła:

189.	prezes	Bień	Grzegorz	hydrolog	Tarnobrzeg
190.	wiceprezes	Tryczyński	Witold	inżynier	Tarnobrzeg
191.	sekretarz	Maguder	Konrad	nauczyciel	Nowa Dęba
192.	skarbnik	Reczek	Barbara	nauczycielka	Tarnobrzeg
193.	członek	Winiarski	Mieczysław	prac. umysł.	Tarnobrzeg

Członkowie:

194.	Adamczyk	Krzysztof	ekonomista	Tarnobrzeg
195.	Adamski	Tomasz	uczeń	Kraków
196.	Blicharz-Maguder	Elżbieta	inżynier	Nowa Dęba
197.	Bochniewicz	Cezary	uczeń	Tarnobrzeg
198.	Bochniewicz	Sławomira	technik dentysta	Tarnobrzeg
199.	Bochniewicz	Stanisław	technik elektryk	Tarnobrzeg
200.	Bołoz	Marek	nauczyciel	Tarnobrzeg
201.	Bukała	Halina	informatyk	Tarnobrzeg
202.	Bukowska	Małgorzata	ref. ds. adm.-biur.	Sandomierz
203.	Chmielowiec	Elżbieta	prac. umysł.	Nowa Dęba
204.	Chodzyński	Paweł	lekarz	Szydłowiec
205.	Ciba	Teresa	nauczycielka	Grębów
206.	Dąbek	Anna	nauczyciel	Tarnobrzeg
207.	Drzyzga	Czesław	nauczyciel	Tarnobrzeg
208.	Dufaj-Zemła	Hanna	inżynier chemik	Tarnobrzeg
209.	Dytko	Renata	nauczyciel	Nowa Dęba
210.	Dzikowska	Beata	nauczyciel	Tarnobrzeg
211.	Fatyga	Zbigniew	technik mechanik	Tarnobrzeg
212.	Garboś	Maria		
213.	Gerba	Grzegorz	nauczyciel	Tarnowska Wola
214.	Gospodarczyk	Jacek	inżynier	Sandomierz
215.	Górski	Paweł	informatyk	Sandomierz
216.	Grębowiec	Dorota	geodeta	Sandomierz
217.	Gurdak	Jadwiga	prac. socjalny	Tarnowska Wola
218.	Gurtat	Wiesław	lekarz	Radom

219.	Horoszko	Leszek	wolny zawód	Tarnobrzeg
220.	Ilemskij	Wołodymir	tokarz	Tatarow (Ukraina)
221.	Jadach	Mieczysław	instruktor	Chmielów
222.	Jara	Dariusz	inżynier geodeta	Sanok
223.	Jedliński	Mariusz	pracownik umysłowy	Tarnobrzeg
224.	Jędrusik	Małgorzata	technik budowlany	Stalowa Wola
225.	Kaczyński	Paweł	mechanik	Kotowa Wola
226.	Kapuściński	Jerzy	technik energetyk	Stalowa Wola
227.	Karboński	Zbigniew	mechanik	Nowa Dęba
228.	Kawa	Ireneusz	elektromechanik	Kraśnik
229.	Kiełt-Bień	Katarzyna	lekarz	Tarnobrzeg
230.	Kolasa	Lidia	pracownik umysłowy	Tarnobrzeg
231.	Konefał	Krystyna	pracownik umysłowy	Tarnowska Wola
232.	Kosowska	Katarzyna	filolog polski	Radom
233.	Kosowski	Jarosław	lekarz	Radom
234.	Kowalik	Grzegorz	inżynier mechanik	Tarnobrzeg
235.	Kowalik	Iwona	lekarz	Tarnobrzeg
236.	Kozicki	Andrzej	dziennikarz	Sandomierz
237.	Krawczyk	Bogusław	chemik	Tarnobrzeg
238.	Kruk	Zofia	pracownik umysłowy	Bojanów
239.	Kubasiewicz	Józef	tokarz	Stalowa Wola
240.	Kubasiewicz	Zuzanna	bibliotekarz	Tarnobrzeg
241.	Kubik	Jolanta Maria	nauczycielka	Szydłowiec
242.	Kucharska	Danuta	lekarz	Radom
243.	Kuczera	Krystyna	urzędnik	Tarnobrzeg
244.	Kuczera	Ryszard	pracownik umysłowy	Tarnobrzeg
245.	Kuczera-Pysz	Krystyna	ekonomista	Tarnobrzeg
246.	Kunicka	Edyta	pedagog-logopeda	Nowa Dęba
247.	Kuranty	Halina	inżynier	Tarnobrzeg
248.	Kutkowski	Arkadiusz	dziennikarz	Radom
249.	Kwiecień	Piotr	prawnik	Tarnobrzeg
250.	Łygas	Marek	geodeta	Tarnobrzeg
251.	Maguder	Dawid	uczeń	Nowa Dęba
252.	Majda	Zygmunt	ślusarz-spawacz	Tarnobrzeg
253.	Makarewicz	Henryk	nauczyciel	Tarnobrzeg
254.	Makowski	Mirosław	elektronik	Sandomierz
255.	Malec	Robert	technik mechanik	Nowa Dęba
256.	Maślana	Joanna	uczennica	Tarnobrzeg
257.	Maślana	Przemysław	uczeń	Tarnobrzeg
258.	Maślanka	Bogdan	nauczyciel	Tarnobrzeg

259.	Maślanka	Jacek	ekonomista	Tarnobrzeg
260.	Mazur	Stanisława	bibliotekarz	Tarnobrzeg
261.	Młynarska	Janina	pracownik umysłowy	Górzyce
262.	Molenda	Robert	elektryk	Tarnobrzeg
263.	Morawska	Anna	fizjoterapeutka	Tarnobrzeg
264.	Morawski	Jacek	technik budowlany	Tarnobrzeg
265.	Morawski	Piotr	inżynier ochr. środowiska	Tarnobrzeg
266.	Myśliwiec	Bogdan	fotoreporter	Tarnobrzeg
267.	Niezabitowska	Katarzyna	bankier	Warszawa
268.	Nowak	Lucjan	emeryt	Tarnobrzeg
269.	Nowak	Elżbieta	lekarz	Radom
270.	Olejnik	Igor	uczeń	Nowa Dęba
271.	Orczykowski	Dariusz	lekarz	Radom
272.	Osiecki	Edward	informatyk	Tarnobrzeg
273.	Paprot	Kazimierz	ekonomista	Nowa Dęba
274.	Pasoń	Bogumiła	nauczycielka	Stary Sącz
275.	Pidmogylna	Swietłana	historyk	Tarnopol (Ukraina)
276.	Pidmogylny	Sergiej	historyk	Tarnopol (Ukraina)
277.	Piejko	Wiesław	technik budowlany	Tarnobrzeg
278.	Porada	Bożena	lekarz	Radom
279.	Poznański	Michał	technik elektryk	Tarnobrzeg
280.	Pysz	Jakub	inżynier	Tarnobrzeg
281.	Reczek	Rafał	technik mechanik	Tarnobrzeg
282.	Rzekęć	Jan	kierownik zakładu	Stalowa Wola
283.	Rzekęć	Szczepan	uczeń	Stalowa Wola
284.	Sałek	Teresa	nauczycielka	Tarnobrzeg
285.	Sławiński	Konrad	elektryk	Chmielów
286.	Smolińska-Brach	Irena	położna	Tarnobrzeg
287.	Słowik	Jakub Piotr	lekarz	Tarnobrzeg
288.	Solanin	Stefan	archiwista	Sandomierz
289.	Sołtys	Elżbieta	ekonomista	Grębów
290.	Sowińska	Katarzyna	rehabilitant	Radom
291.	Stępień	Małgorzata	bibliotekarz	Tarnobrzeg
292.	Stybel	Aleksander	ślusarz	Tarnobrzeg
293.	Sudoł	Alina	bibliotekarz	Tarnobrzeg
294.	Szymański	Ludwik	chemik	Tarnobrzeg
295.	Szlesińska	Iwona	inżynier	Tarnobrzeg
296.	Szlesiński	Marcin	inżynier	Tarnobrzeg
297.	Świergul	Małgorzata	lekarz	Tarnobrzeg

298.	Świergul	Witold	lekarz	Tarnobrzeg
299.	Tercha	Maria	kasjer	Sanok
300.	Tokarz	Andrzej	geodeta	Tarnobrzeg
301.	Trela	Kazimiera	elektronik	Baranów Sandomierski
302.	Tyniec-Zych	Katarzyna	instruktor k.o.	Tarnobrzeg
303.	Warchoł	Małgorzata	księgowa	Tarnobrzeg
304.	Wdowik	Magdalena	prawnik	Nowa Dęba
305.	Wiącek	Arkadiusz	politolog	Tarnobrzeg
306.	Wierucka	Katarzyna	pracownik umysłowy	Zakroczym
307.	Wierzchowski	Wiesław	inż. rolnik	Sandomierz
308.	Wilk	Jadwiga	księgowa	Nowa Dęba
309.	Wilk	Karol	uczeń	Strażów
310.	Wilk	Paweł	uczeń	Nowa Dęba
311.	Wilk	Piotr	uczeń	Nowa Dęba
312.	Wilk	Tadeusz	ekonomista	Nowa Dęba
313.	Winiarski	Henryk	elektryk	Tarnobrzeg
314.	Wiśniewska	Agnieszka	pielęgniarka	Nowa Dęba
315.	Wiśniewski	Andrzej	inżynier mechanik	Nowa Dęba
316.	Wójcik	Franciszek	rencista	Tarnobrzeg
317.	Zaliński	Szczepan	technik mechanik	Tarnobrzeg
318.	Zawada	Alina	ekonomistka	Tarnowska Wola
319.	Zemła	Zdzisław	inspektor pracy	Tarnobrzeg
320.	Zych	Danuta	pracownik umysłowy	Sandomierz

Oddział PTT w Opolu

W roku 2005 kontynuowano regularne spotkania członków Oddziału. Na spotkaniach tych oprócz spraw porządkowych i informacyjnych przedstawiano każdorazowo indywidualne dokonania naszych członków. Tak więc:

- Stefan Sytniewski: Multimedialna prezentacja zdjęć z wyprawy na Islandię oraz do Norwegii
- Komarek: Multimedialna prezentacja zdjęć z podróży dookoła świata
- Jarosław Majcher: Multimedialna prezentacja zdjęć z Tatr oraz Prowansji.

Zorganizowano otwarcie sezonu turystycznego w formie dwudniowej wycieczki do Kotliny Kłodzkiej, uwieńczonej wejściem na Śnieżnik, który objawił się uczestnikom wycieczki w zimowej aurze.

1 maja delegacja Oddziału wzięła udział w międzynarodowej imprezie na Kopie Biskupiej w paśmie Jesenika.

Kilkoro członków Oddziału lato 2005 spędziło po słowackiej stronie Tatr (Szczyrbskie Pleso, Przybylina), skąd podejmowali oni wiele wycieczek w Tatry Wysokie i Zachodnie.

Członkowie Oddziału odbyli także liczne, transgraniczne wycieczki indywidualne w Tatry, Pieniny, Sudety.

Członkowie Oddziału Grażyna Szumiec (przewodnik górski oraz przodownik turystyki górskiej), Henryk Mielcarz (przewodnik górski) oraz Ewa Kurowska prowadzili wycieczki młodzieży szkolnej w Pieninach i Kotlinie Kłodzkiej. Każdorazowo brało w nich udział około 50 osób.

Tradycyjnie na Mikołajki wyżej wymienieni poprowadzili wycieczkę młodzieży na Kopę Biskupią – najwyższy szczyt Opolszczyzny (890 m n.p.m.).

Znaczącym osiągnięciem naszego kolegi Jarosława Majchera było zdobycie I nagrody w Międzynarodowym Konkursie Fotografii Górskiej im. J. Sunderlanda oraz zorganizowanie wystawy fotograficznej w Nowym Targu w siedzibie "Euroregionu Tatry" pod tytułem "Impresje Górskie". Wystawa ta była połączona z promocją wydawnictw albumowych J. Majchera dotyczących Tatr, Spisza i Pienin.

Jak co roku, zorganizowano w grudniu tradycyjne spotkanie opłatkowe połączone z poczęstunkiem i niespodzianką w postaci wizyty Świętego Mikołaja.

Zarząd Oddziału:

1. Prezes	Sachnik Jan, ekonomista, Opole
2. Wiceprezes	Majcher Irena, prawnik, Opole
3. Sekretarz	Nabzdyk-Kaczmarek Alicja, prawnik, Opole
4. Skarbnik	Kurowska Ewa, emeryt, Opole

Komisja Rewizyjna:

5. Przewodniczący	Świrski Bogusław, emeryt. oficer, Opole
6. Członek	Romik Zbigniew, prac. umysłowy, Kędzierzyn-Koźle
7. Członek	Szumiec Zbigniew, technik, Strzelce Opolskie

Sąd Koleżeński:

8. Przewodniczący	Kamysz Franciszek, emeryt, Opole
9. Członek	Pankiewicz-Szumny Joanna, prawnik, Opole
10. Członek	Pisarek Wiktor, prawnik, Chrząstowice

Członkowie Oddziału:

11. Beker Wojciech, lekarz, Opole
12. Bigda-Pisarek Elżbieta, prawnik, Chrząstowice
13. Cieszyński Zygmunt, inżynier, Opole
14. Fikus Kazimierz, technik ekonomista, Opole
15. Gerega Stanisław, rencista, Opole
16. Kamiński Bogusław, prawnik, Opole
17. Koniusz Władysław Piotr, handlowiec, Opole
18. Kubik Jadwiga, prac. umysł. Opole
19. Kubik Jan, prac. naukowy, Opole
20. Kurek Maciej, ekonomista, Opole
21. Kurek Mateusz, student, Opole
22. Kurek Michał, student, Opole
23. Kwiecień-Szumiec Grażyna, emeryt, Strzelce Opolskie
24. Leszczyńska Irena, prawnik, Opole
25. Majcher Jarosław, fotografik, Opole
26. Marzec Ewa, lekarz, Opole
27. Matuszczyk Jacek, informatyk, Opole
28. Mielcarz Henryk, nauczyciel, Strzelce Opolskie
29. Misiak Juliusz, technik mechanik, Kluczbork
30. Perczyńska-Romik Marta, prac. umysł. Kędzierzyn-Koźle
31. Pieszkur Andrzej, bankowiec, Opole
32. Skarka Ludwik, bankowiec, Częstochowa
33. Sytniewska Irena, emeryt, Częstochowa
34. Sytniewski Paweł, student, Opole
35. Sytniewski Stefan, bankowiec, Częstochowa
36. Weber Tomasz, prac. naukowy, Wrocław

Oddział PTT w Ostrowcu Świętokrzyskim

W 2005 roku członkowie Oddziału spotykali się przeważnie raz w miesiącu (poza wakacjami) w Galerii Fotografii Miejskiego Centrum Kultury w Ostrowcu Świętokrzyskim. Podczas tych spotkań relacje ze swoich wypraw, połączone z pokazami multimedialnymi, zaprezentował Jan Kotwica (Turcja – Ararat, Ukraina – Karpaty), zaś Tomasz Gawlik przedstawił postać Walerego Eljasza-Radzikowskiego.

Oddział organizował wycieczki piesze, podczas których zdobywana była Korona Gór Świętokrzyskich. Zdobyte zostały: Łysica (612 m) i Św. Krzyż (595 m) w Łysogórach, Rzepka (357 m) w Paśmie Chęcińskim, Glinianki (336 m) w Grzywach Korzeckowskich, wzgórze 330 m w Grzębach Bolmińskich, Bukowa (356 m) w Grzbiecie Gałęzickim, Zelejowa (372 m) w Paśmie Zelejowskim, Biesak (391 m) w Paśmie Posłowickim, Telegraf (406 m) w Paśmie Dymińskim, Szczytniak (554 m) w Paśmie Jeleniowskim i Altana (408 m) we Wzgórzach Niekłańsko – Bliżyńskich.

W pierwszą niedzielę po Nowym Roku 2005, członkowie i sympatycy Oddziału wędrowali na Św. Krzyż, gdzie uczestniczyli we Mszy Św.

W lutym 2005 r. zorganizowany został kulig w okolicach Bałtowa koło Ostrowca Świętokrzyskiego.

W miesiącach letnich członkowie Oddziału wędrowali po Tatrach, Sudetach, Górach Świętokrzyskich i Wyżynie Sandomierskiej.

W październiku 2005 r. grupa członków Oddziału zdobywała szczyty Beskidu Żywieckiego i Beskidu Śląskiego, nocując w schronisku PTT „Chyz u Bacy" na Mładej Horze.

Członkowie Oddziału uczestniczyli także w niektórych imprezach organizowanych przez inne Odziały PTT: w Mielcu (rajdy na Słowacji i w Bieszczadach) i w Sosnowcu (Zimowe Wejście na Babią Górę) oraz przez Oddział PTTK im. M. Radwana w Ostrowcu Świętokrzyskim (Spotkanie pod Jodłami).

W dalszym ciągu dobrze układała się współpraca Oddziału zwyżej wspomnianym oddziałem PTTK. Efektem tej współpracy był IV Zlot Gwiaździsty na Szczytniaku (11.09.2005 r.).

Ostatnią imprezą turystyczną Oddziału była coroczna grudniowa wędrówka po okolicach Bałtowa w Ostrowcu Świętokrzyskim.

Delegaci Oddziału wzięli udział w Nadzwyczajnym Zjeździe PTT w ośrodku pod Śnieżnicą w dniu 1 października 2005 roku.

Oddział PTT w Ostrowcu Świętokrzyskim, przy współudziale ostrowieckich władz miejskich i powiatowych oraz Publicznego Gimnazjum nr 3 w Ostrowcu Świętokrzyskim, zorganizował wiosna 2005 r. IV Konkurs Wiedzy o Górach Polski, przeznaczony dla młodzieży szkolnej. Wzięło w nim udział 60 osób. Konkurs poprzedziły szkolenia, które prowadził Tomasz Gawlik. „Medalowe" miejsca w Konkursie zajęli: Agnieszka Pawlik, Anna Gałązkiewicz i Magdalena Sałapa – w kategorii gimnazjów oraz Agata Sadocha, Ilona Baka i Paulina Szeligiewicz – w kategorii szkół ponadgimnazjalnych.

W uroczystym zakończeniu konkursu i wręczaniu nagród (22.04.2005 r.) wziął udział dyrektor Tatrzańskiego Parku Narodowego, dr inż. Paweł Skawiński, który zaprezentował prelekcję (z pokazem multimedialnym) o ochronie przyrody w Parku.

Nagrody konkursowe ufundowali organizatorzy, a także Henryk Szymczyk, Ewa i Tomasz Gawlikowie, Maciej Florys, Ryszard Garus, Jarosław Rusiecki, Edward Grabowiec, i Mateusz Gawlik, Tatrzański Park Narodowy, Wydawnictwo Kartograficzne „Compass" w Krakowie, Zakład Kartograficzny „Sygnatura" w Zielonej Górze, PKS w Ostrowcu Świętokrzyskim S.A. i ZG PTT.

W dniu 27 grudnia 2005 roku członkowie Oddziału spotkali się na uroczystości opłatkowej.

W 2005 r. Krzysztof Florys i Tomasz Gawlik poszerzyli swoje uprawnienia przewodników beskidzkich o teren zachodniej części Beskidów Zachodnich, zdając w listopadzie egzamin państwowy przed komisją powołaną przez Wojewodę Śląskiego.

Oprac. Tomasz Gawlik

Zarząd Oddziału:

1. Prezes:	Gawlik Tomasz	sędzia	Ostrowiec Ś.
2. Wiceprezes:	Rusiecki Jarosław	socjolog, poseł na sejm RP	Ostrowiec Ś.
3. Sekretarz:	Jedlikowska Grażyna	nauczycielka	Ostrowiec Ś.
4. Członek:	Kasprzyk Krzysztof	dr inż. mechanik	Ostrowiec Ś.

5. Członek:	Skrok Waldemar	elektromechanik	Ostrowiec Ś.
6. Członek:	Florys Krzysztof	geograf	Ostrowiec Ś.

Komisja Rewizyjna:

7. Przewodniczący:	Kimbar Marian	inż. mechanik	Ostrowiec Ś.

Sąd Koleżeński:

8. Przewodniczący:	Ginter Juliusz	radca prawny	Ostrowiec Ś.
9. Sekretarz:	Gaik Irena	ekonomista	Ostrowiec Ś.
10. Członek:	Gawlik Ewa	ekonomista	Ostrowiec Ś.

Członkowie Oddziału:

11. Baran Elżbieta	pedagog	Ostrowiec Ś.
12. Florys Maciej	inż. geodeta	Ostrowiec Ś.
13. Florys Wojciech	uczeń	Ostrowiec Ś.
14. Gawlik Małgorzata	uczennica	Ostrowiec Ś.
15. Gawlik Mateusz	student	Ostrowiec Ś.
16. Gawron Ryszard	ekonomista	Ostrowiec Ś.
17. Jabłońska Mariola	nauczycielka	Ostrowiec Ś.
18. Jarczewska Zofia	kulturoznawca, socjolog	Gliwice
19. Jaros Maria	nauczycielka	Ostrowiec Ś.
20. Jedlikowska Małgorzata	studentka	Ostrowiec Ś.
21. Jezierska Jadwiga	nauczycielka	Ostrowiec Ś.
22. Kandyda Tomasz	nauczyciel	Ostrowiec Ś.
23. Karbowniczek Teresa	nauczycielka	Ostrowiec Ś.
24. Krzakowski Adam	elektromechanik	Ostrowiec Ś.
25. Król Małgorzata	ekonomista	Ostrowiec Ś.
26. Kucharski Krzysztof	automatyk	Ostrowiec Ś.
27. Ląd Bogdan	lekarz	Ostrowiec Ś.
28. Matuszewski Grzegorz	sędzia	Goździelin
29. Miernowska Justyna	chemik	Ostrowiec Ś.
30. Miedzybłocki Olgierd	adwokat	Kielce
31. Moskalik Andrzej	tech. mechanik	Ostrowiec Ś.
32. Piłat Marzena	chemik	Ostrowiec Ś.
33. Raczyńska Barbara	nauczycielka, dr filozofii	Ostrowiec Ś.
34. Rolska Anna	farmaceutka	Ostrowiec Ś.
35. Romanowski Piotr	tech. mechanik	Ostrowiec Ś.
36. Sadrak Krystyna	położna	Ostrowiec Ś.
37. Sadrak Wenancjusz	inż. mechanik	Ostrowiec Ś.
38. Salwa Mariola	sędzia	Ostrowiec Ś.
39. Sójka Marta	nauczycielka	Ostrowiec Ś.
40. Stencel Łukasz	sędzia	Ostrowiec Ś.
41. Szklarski Adam	prawnik	Ostrowiec Ś.
42. Szymczyk Henryk	adwokat	Ostrowiec Ś.
43. Toporowski Zbigniew	ekonomista	Ostrowiec Ś.
44. Uchański Wojciech	emeryt	Ostrowiec Ś.

Oddział PTT w Ostrzeszowie

Z uwagi na to, że członkowie naszego oddziału rozproszeni są po prawie całym kraju, stąd nasza działalność to głównie kameralne wyjazdy małych grup koleżeńskich lub rodzinnych. Większość preferuje niezbyt długie wędrówki po krajowych pasmach górskich, część sięga dalej i wyżej (Ukraina, Słowacja, Austria, Szwajcaria, Włochy, Francja, Niemcy).

Miejscem, które nieodmiennie nas przyciąga od wielu lat jest Młada Hora i CHYZ U BACY. Do chyza, czyli do domu, który stara się wypełniać rolę schroniska PTT trafiają ludzie z różnych stron: jedni tylko na chwilę inni na dłużej. Wielu wraca tu na tradycyjne imprezy:

- powitanie Nowego Roku,
- rodzinno-towarzyskie ferie zimowe,
- letnie spotkanie rodzin,
- Boże Ciało i Wawrzyńcowe Hudy,
- pasterka

W maju odbyło się spotkanie członków Oddziału, połączone z otwarciem w salach ekspozycyjnych ostrzeszowskiego muzeum, wystawy fotografii Kariny Kiczek z Myślenic: „Ekwador – ludzie, miejsca, rzeczy" wraz z prezentacją zdjęć w siedzibie Szkoły Językowej ASTRA.

Jedną z form naszej działalności są spotkania typu klubowego oraz wycieczki krajoznawcze w okolice Ostrzeszowa i wspólne podziwianie uroków Ziemi Ostrzeszowskiej. Tu prym wiedzie Młodzieżowy Klub „DREPTUSIE". Młodzi turyści spotykali się w każdy czwartek po lekcjach na zajęciach prowadzonych przez kol. Gabrielę Bednarek, a raz w miesiącu, w niedzielę, przemierzali okoliczne ścieżki, często kończąc wędrówkę w gościnnych progach zaprzyjaźnionych gospodarstw agroturystycznych.

Członkowie Klubu „DREPTUSIE" wraz z opiekunką zorganizowali:

- w styczniu „grali" w Wielkiej Orkiestrze Świątecznej Pomocy
- w marcu – w „dzień wagarowicza" – spacer zakończony ogniskiem,

- w kwietniu – na Dzień Ziemi – Konkurs Turystyczno-Ekologiczny,
- w maju – udział w inauguracji sezonu żeglarskiego w Kobylej Górze,
- w czerwcu – na Dzień Dziecka – III Rajd „Tropem rosiczki" (100 uczestników),
- wakacyjne spotkania w lipcu i sierpniu,
- 15-lecie istnienia Klubu (w grudniu). Oficjalna część uroczystości odbyła się w Szkole Podstawowej w Potaśni, poczęstunek i „dreptusiowa" zabawa – po przemarszu z pochodniami w sali OSP w Zajączkach.

Aktualny skład Zarządu:

1. Prezes:	Rzepecka Mirosława	mgr turystyki	Ostrzeszów
2. Wiceprezes:	Majchrzak Andrzej	inżynier	Ostrzeszów
3. Sekretarz:	Golus Jan	mechanik	Ostrzeszów
4. Skarbnik:	Idczak Ewa	nauczyciel	Ostrzeszów
5. Członek:	Bednarek Gabriela	nauczyciel	Ostrzeszów
6. Członek:	Bargenda Leonard	inżynier	Ostrzeszów
7. Członek:	Jędrzejak Krzysztof	nauczyciel	Ostrzeszów

Komisja Rewizyjna:

8. Przewodniczący:	Litwinowicz Mirosław	ksiądz	Parzynów
9. Zastępca:	Tomczak Jan	strażnik SW	Niedźwiedź
10. Członek:	Libudzic Adam	mechanik	Mąkoszyce

Członkowie Oddziału:

11. Adamska Monika	uczennica	Myje
12. Adamski Dariusz	uczeń	Myje
13. Adamski Tomasz	uczeń	Myje
14.Bacik Irena	inżynier	Ostrzeszów
15. Bacik Mariusz	mechanik	Ostrzeszów
16. Banasiak Marek	ekonomista	Ostrzeszów
17. Ciomek Marlena	uczennica	Zajączki
18. Ciomek Patryk	uczeń	Zajączki
19. Dera Ilona	uczennica	Potaśnia
20. Dłubak Jarosław	lekarz	Ostrzeszów
21. Grabowska Maja	uczennica	Potaśnia
22. Herman Dominika	uczennica	Myje
23. Idczak Tomasz	ksiądz	Łódź
24. Jamry Jakub	uczeń	Zajączki
25. Kałwiński Zenon	mechanik	Ostrzeszów
26. Kocerka Dorota	uczennica	Rejmanka
27. Komin Anita	uczennica	Zajączki
28. Kucharski Marcin	uczeń	Ostrzeszów
29. Kwapisz Macie	uczeń	Zajączki

30. Kwapisz Milena	uczennica	Zajączki
31. Łamacz Kornelia	uczennica	Zajączki
32. Michałczyk Paulina	uczennica	Potaśnia
33. Michlik Józef	fizyk	Młada Hora
34. Michlik Roman	inżynier	Ostrów Wlkp.
35. Niedzielski Janusz	informatyk	Śrem
36. Olejniczak Wojciech	mechanik	Ostrzeszów
37. Rzepecka Jagoda	uczennica	Ostrzeszów
38. Rzepecka Kalina	uczennica	Ostrzeszów
39. Rzepecka Katarzyna	pielęgniarka	Ostrzeszów
40. Rzepecki Igor	uczeń	Ostrzeszów
41. Sajdak Beata	nauczycielka	Tychy
42. Sauer Małgorzata	nauczycielka	Ostrzeszów
43. Stankiewicz Wojciech	inżynier	Poznań
44. Suchowiecka Agata	uczennica	Zajączki
45. Szadkowska Klaudia	uczennica	Potaśnia
46. Ślęzak Sylwia	uczennica	Zajączki
47. Tomczak Maciej	uczeń	Niedźwiedź
48. Tomczak Piotr	mechanik	Niedźwiedź
49. Tomczak Urszula	krawcowa	Niedźwiedź
50. Wolny Krzysztof	uczeń	Ostrzeszów
51. Wolny Rafał	uczeń	Ostrzeszów

Oddział PTT w Oświęcimiu

Dobre warunki zimowe były zachętą do wyjazdu trzech członków naszego Oddziału na Słowację do Ski-Parku Rożemberok w dniach 12-17 marca 2005 r. Mając do dyspozycji samochód korzystaliśmy z kąpieli w basenach termalnych w Beszenowej, a nocowaliśmy w Liptowskim Mikulaszu. W okresie świąt wielkanocnych zorganizowaliśmy kolejny wyjazd narciarski na Słowację, tym razem do Oszczadnicy. Organizatorem wyjazdu był kol. Czesław Klimczyk.

W dniach 2-22 lipca kol. Klimczyk zorganizował wyjazd w Dolomity. Na koniec tego wyjazdu zwiedziliśmy Wenecję. Wczesną jesienią byliśmy dwukrotnie w Czesko-Morawskich Beskidach, zwiedzając pasmo Trojanowic Pustewnego – Radogast – Radohost z kaplicą św. Św. Cyryla i Metodego. Koniec sezonu to tradycyjne wycieczki w Tatry Polskie: Dolina Strążyska – Sarnia Skała – dol. Białego, Zazadnia – Wiktorówki – Rusinowa Polana oraz Jaszczurówka – Dolina Olczyska – Nosal. Sezon turystyczny zakończyliśmy w Brennej.

Zarząd Oddziału:

1. Prezes – Czesław Klimczyk, emeryt, Oświęcim
2. Sekretarz i skarbnik – Strama Anna, ekonomista, Oświęcim

Członkowie Oddziału:

3. Brania Bogdan, mechanik, Oświęcim
4. Chowaniec Andrzej, technik mechanik, Oświęcim
5. Orłowska Iwona, architekt, Kraków
6. Pawłowski Marek, rencista, Kalwaria Zebrzydowska

Oddział PTT w Poznaniu

Oddział kontynuował tradycję zasłużonych dla Tatr Wielkopolan jakimi byli W. Zamoyski, K. Kantak, B. Chrzanowski, A. Jakubski, T. Smoluchowski, S. Dedio, A. Wodziczko, S. Cegielski i bardziej współcześni: J. Młodziejowski, J. Preisler, A. Kostrzewski, Z. Zwoliński, R.W. Schramm i inni.

Oddział Poznański PTT ma swoja siedzibę na Uniwersytecie Adama Mickiewicza, w Colegium Maius. Do własnej cotygodniowej dyspozycji mamy największą salę (salę Śniadeckich). Od paru lat reprezentujemy PTT na Ekologicznych (Przyrodniczych) Targach Poznańskich (EKO-MEDIA FORUM).

Jak co roku, stałymi imprezami Oddziału były:

- Święto Gór na Nizinach (rajd, wystawy, grochówka, poczęstunek, prelekcja, koncert, piosenka turystyczna),
- Święto Siwka (msza św., uczczenie, koncert, poczęstunek, piosenka turystyczna, góralska, ludowa),
- 6 rajdów (w tym m. in. W. Zamoyskiego, A. Cieszkowskiego, Z. Krasińskiego, J. Preislera),
- Dzień Taternika – 16.12 (msza św., przejście pod skałę – 3-tonowy granit sprowadzony z Tatr na Cmentarz Zasłużonych na Górze Wojciecha, złożenie wiązanki, przemowa, powrót do sali przykościelnej, gitary, śpiew, wigilia, poczęstunek).

Zorganizowano trzykrotnie zawody wspinaczkowe i trzykrotnie biegi na orientację. Ponadto wycieczki w Puszczy Zielonce i w Wielkopolskim Parku Narodowym.

Co dwa tygodnie odbywały się prelekcje znanych osób połączone z prezentacją slajdów. Odbyły się także koncerty połączone z poezją, a także plenery fotograficzne, nadto konkursy i wystawy.

Do gór mamy daleko i działamy na miejscu – w Poznaniu i jego okolicach, ale prowadziliśmy dwa obozy dla młodzieży w Masywie Śnieżnika i w Tatrach;

zorganizowaliśmy także wyjazd w Rudawy Janowickie. Jak co roku, byliśmy na pielgrzymce w Dąbrówce Kościelnej. Współorganizowaliśmy Misterium Męki Pańskiej (prezes jest reżyserem).

O naszych imprezach, prelekcjach, zawodach, konkursach, rajdach, wystawach informowały następujące gazety: „Głos Wielkopolski", „Gazeta Wyborcza". Naszą działalność zauważały władze uczelni Poznania, pracownicy i studenci, Urząd Miejski, Urząd Wojewódzki, Urząd Marszałkowski, Starostwo Powiatowe, Gmina, niektóre szkoły, kluby (KW, Limba, Grań, Speleologiczny, Grotołazów), Palotyni i wiele innych.

Naszą działalność wspierały następujące osoby i instytucje: dyrektor Szkoły Podstawowej w Kicinie (Dariusz Freudenreich), sołtys Kicina (Helena Stachowiak), sołtys Janikowa (Czesława Knypińska), mieszkanka Janikowa (Wiesława Krugiełka) Akcja Katolicka (Halina Bączkowska), sklep Alpina (Włodzimierz Jerzak), dyrektor LO „Marcinek" (Piotr Bittner), proboszcz parafii Św.Wawrzyńca (Pallotyn Adrian Galwas), proboszcz parafii św. Wojciecha (Marek Kaiser), proboszcz parafii św. Józefa w Kicinie (Zbigniew Pawlak), „Dom chleba" (Lucyna Pawlak), Biuro Abrys, UAM – Instytut Filologii i Instytut Geografii, organizator biegów na orientację (Zbigniew Hornik).

Oprac. Leszek Lesiczka

Zarząd Oddziału:

1. Prezes:	Lesiczka Leszek	geograf	Poznań
2. Wiceprezes:	Rachlewicz Grzegorz	geograf	Poznań
3. Sekretarz:	Feliczak Natalia	geograf	Śrem
4. Skarbnik:	Skoczyk Kazimierz	inż. zootechnik	Poznań
5. Członek:	Błachowicz Katarzyna	mgr inż. leśnik	Poznań
6. Członek:	Bogdanowski Jerzy	dziennikarz	Poznań
7. Członek:	Kordylewski Witold	technik laborant	Rogalinek
8. Członek:	Krajna-Siwek Stanisław	emeryt	Poznań
9. Członek:	Mikołajczak Jarogniew	muzyk	Poznań
10. Członek:	Rugała Lech	teletechnik	Poznań

Komisja Rewizyjna:

11. Przewodniczący	Snuszka Halina	ekonomista	Poznań
12. Członek	Knopczyk Ewa	urzędnik państw.	Poznań
13. Członek	Plewczyńska Ewa	pedagog	Poznań

Sąd Koleżeński:

14. Przewodniczący	Kulinowski Henryk	mgr WF	Poznań
15. Członek	Cudera Leszek	inż. elektryk	Poznań
16. Członek	Naskręt Jerzy	inż. budowl.	Poznań

Członkowie Oddziału:

17. Arning-Preisler Anna	prawnik	Poznań
18. Augustyniak Katarzyna	nauczycielka	Poznań
19. Bartłomiejczak Irena	nauczyciel akad.	Poznań
20. Bartłomiejczak Leszek	nauczyciel akad.	Poznań
21. Bartoszewski Witold	inż. mech.	Poznań
22. Bieczyński Marek	mgr inż.	Poznań
23. Bittner Piotr	geograf	Poznań
24. Blicharska Małgorzata	fizyk	Poznań
25. Borkowska Małgorzata	inż. technolog	Poznań
26. Borkowski Marek	inż. technolog	Poznań
27. Brzeziński Jerzy	psycholog	Poznań
28. Budzińska Arleta	nauczycielka	Poznań
29. Burek Paweł	weterynarz	Poznań
30. Chodziutko Barbara	pedadog	Poznań
31. Chudy Jarosław	techn. elektronik	Poznań
32. Czajka Zbigniew	chemik	Poznań
33. Czarnecka Leopolda	śpiewaczka	Poznań
34. Czarnyszewicz Izabela	nauczycielka	Poznań
35. Czarnyszewicz Leszek	urzędnik państw.	Poznań
36. Czerwińska-Obrębska Monika	psycholog	Poznań
37. Czubaj Zbigniew	handlowiec	Poznań
38. Czubernat Stanisław	inż. leśnik	Zakopane
39. Danielak Anna	socjolog	Puszczykowo
40. Daszkiewicz Beata	pielęgniarka dypl.,	Koziegłowy
41. Dębska Elżbieta	lekarz	Poznań
42. Dolata Wanda	techn. budowl.	Poznań
43. Domino Ewa	techn. ekonom.	Poznań
44. Drożdżyński Lech	mgr WF	Poznań
45. Dubiński Marcin	techn. mech.	Poznań
46. Dworaczyk Tomasz	technolog	Poznań
47. Ewert Aleksandra	nauczycielka	Puszczykowo
48. Fechner Barbara	inż. chemik	Poznań
49. Fechner Ireneusz	inż. mech.	Poznań
50. Fieske Beata	ekonom	Poznań
51. Fieske Włodzimierz	techn. mech.	Poznań
52. Filarowska Halina	ekonom	Poznań
53. Filarowski Stanisław	fizyk	Baranowo
54. Filary-Gruszecka Halina	ekonom	Poznań
55. Fitas Renata	biolog	Poznań
56. Folwarski Daniel	inż.	Poznań
57. Freudenreich Dariusz	mgr WF	Poznań
58. Gajewski Zygmunt	fotograf	Poznań
59. Galwas Adrian	pallotyn	Poznań
60. Gniot Magdalena	socjolog	Poznań

61. Godyński Julian	inż. elektryk	Mosina
62. Górny Roman	inż. elektryk	Poznań
63. Grabiak Romuald	inż. ochr. środ.	Poznań
64. Grądzka Iwona	nauczyciel akad.	Poznań
65. Hlawacik Andrzej	inżynier	Przeźmierowo
66. Jankowiak Karol	muzyk	Poznań
67. Jankowska Małgorzata	ekonomista	Poznań
68. Jankowski Andrzej	geograf	Buk
69. Jankowski Ryszard	mgr WF	Poznań
70. Jankowski Zbigniew	nauczyciel	Luboń
71. Jaroszewski Michał	socjolog	Poznań
72. Jasiak Andrzej	geodeta	Poznań
73. Jaskulski Janusz	muzyk	Poznań
74. Jaskuła Aleksandra	nauczycielka	Zaniemyśl
75. Jelińska-Kowalska Janina	ekonomista	Luboń
76. Jóźwiak-Bartoszewska Jolanta	etnograf	Poznań
77. Jurasz Bożena	nauczyciel	Poznań
78. Jurczykowski Tomasz	elektronik-automat.	Poznań
79. Kabat Małgorzata	nauczyciel akad.	Poznań
80. Kaczmarek Hieronim	inż. elektr.	Poznań
81. Kaczmarek Janina	ogrodnik	Luboń
82. Kiciński Piotr	inż. leśnik	Rogoziniec
83. Kistowska Renata	filolog	Poznań
84. Klimecka Jolanta	ekonomista	Poznań
85. Knoll Katarzyna	tłumaczka	Poznań
86. Koc Iwona	geograf	Poznań
87. Kolenda Izabela	polonistka	Poznań
88. Koralewski Bogdan	techn. drogowy	Poznań
89. Kornowski Damian	student	Poznań
90. Koseda Iwona	nauczycielka	Poznań
91. Kosowski Tomasz	architekt	Poznań
92. Kostrzewa Jerzy	podróżnik	Poznań
93. Kostrzewski Andrzej	geograf	Poznań
94. Kostrzewski Włodzimierz	nauczyciel akad.	Poznań
95. Kowalik Anna	student	Poznań
96. Kowalik Stanisław	psycholog	Poznań
97. Kowalski Eugeniusz	inż. budowl.	Luboń
98. Kowalski Paweł	garmażer	Luboń
99. Kozik Tomasz	chemik	Poznań
100. Kozłowska Elżbieta	urzędnik państw.	Poznań
101. Kozłowski Andrzej	mgr inż. arch. wnętrz	Poznań
102. Kozłowski Jerzy	historyk	Poznań
103. Królewicz Sławomir	geograf	Poznań
104. Królikiewicz Sławomir	inżynier	Piła
105. Królikowski Feliks	nauczyciel	Śrem

106. Krutel Krzysztof	inż. budowl.	Piła
107. Krysińska Karolina	psycholog	Poznań
108. Krzyśko Marcin	etnograf	Poznań
109. Krzyżan Małgorzata	geograf	Poznań
110. Kubis Jerzy	matematyk	Poznań
111. Kujawa Michał	inżynier	Poznań
112. Kurek Krzysztof	frezer	Buk
113. Lesiczka Dominik	student	Poznań
114. Lesiczka Paweł	student	Poznań
115. Liczbińska Grażyna	biolog	Poznań
116. Loksz - Matyja Stanisława	filolog	Poznań
117. Macniak Janusz	psycholog	Poznań
118. Magdziarek Marcin	biolog	Poznań
119. Majchrzak Andrzej	handlowiec	Poznań
120. Makowska Marlena	studentka	Poznań
121. Malczewska Małgorzata	studentka	Poznań
122. Marcinkowski Bogdan	inżynier	Poznań
123. Masternak Anna	geograf	Swarzędz
124. Matecka Maria	inżynier	Poznań
125. Matecki Ryszard	student	Poznań
126. Matyja Aleksander	księgarz	Poznań
127. Mazurczak Witold	historyk	Poznań
128. Michalak Mirosława	geograf	Poznań
129. Michalewska Katarzyna	psycholog	Poznań
130. Michalska Iwona	chemik	Poznań
131. Michałowska Iwona	fizyk	Poznań
132. Mniszak Zenon	informatyk	Poznań
133. Myszka Mirosław	pallotyn	Poznań
134. Nabzdyk Agnieszka	pedagog	Poznań
135. Nabzdyk Jacek	inż. budowl.	Poznań
136. Nabzdyk Piotr	inż. konstr.	Poznań
137. Nagengast Barbara	biolog	Poznań
138. Napiątek Jacek	art. plastyk	Poznań
139. Naskręt Piotr	prawnik	Śrem
140. Niedziółka Artur	nauczyciel akad.	Poznań
141. Nowacki Janusz	fotograf	Poznań
142. Nowak Witold	chórzysta	Poznań
143. Nowicki Jerzy	inż. elektr.	Jarocin
144. Oborska Magda	pielęgniarka	Poznań
145. Ogrodowczyk Jan	informatyk	Poznań
146. Olejnik Zdzisław	hydro-geolog	Poznań
147. Osiecka Mirosława	ogrodnik	Luboń
148. Ożarowska Agata	studentka	Poznań
149. Pawlak Zdzisław	inż. elektr.	Poznań
150. Pic Danuta	nauczycielka	Koziegłowy

151. Piosik-Gołębiewska Leokadia	ekonomista	Poznań
152. Pisarska Barbara	prawnik	Poznań
153. Pisarski Wojciech	mechanik	Poznań
154. Piwczyk Piotr	historyk	Swarzędz
155. Płatkiewicz Przemysław	lekarz	Poznań
156. Pocgaj Magdalena	art. plastyk	Poznań
157. Pocgaj Maria	studentka	Poznań
158. Połomska Danuta	urzędnik państw.	Poznań
159. Potępa Małgorzata	pedagog	Poznań
160. Praczyk Jan Mateusz	politolog	Wiry
161. Preisler Michał	geograf	Swarzędz
162. Przybylska Renata	radca prawny	Poznań
163. Przybył Grażyna	nauczycielka	Luboń
164. Przymuszała Tadeusz	łącznościowiec	Leszno
165. Rachlewicz Katarzyna	rehabilitant	Poznań
166. Raczyński Michał	emeryt	Poznań
167. Radomski Marcin	lekarz	Środa Wlkp.
168. Ratajczak Stefan	ekonomista	Środa Wlkp.
169. Rochowski Janusz	technolog	Poznań
170. Rudawska Anna	studentka	Poznań
171. Słaba Eugenia	ekonomista	Poznań
172. Rut Antoni	fotograf	Poznań
173. Rychły Maciej	muzyk	Poznań
174. Rydzewski Marcin	biotechn.	Poznań
175. Rynarzewski Witold	hydro-geolog	Poznań
176. Sadłowska Barbara	dziennikarka	Poznań
177. Schramm Ryszard Witold	prof. biochemik	Poznań
178. Sęk Tadeusz	inż. konstr.	Poznań
179. Sikorski Feliks	inżynier	Poznań
180. Siwa Anna	geograf	Poznań
181. Skrzypczak Agnieszka	księgowa	Poznań
182. Sobański Wojciech	mechanik	Poznań
183. Sperzyńska Agnieszka	biolog	Poznań
184. Sprada Zenon	mgr inż. komunik.	Poznań
185. Sroka Agnieszka	mgr inż. leśnik	Poznań
186. Stachowski Ryszard	psycholog	Poznań
187. Stanisławska Agnieszka	studentka	Swarzędz
188. Staniszewska Joanna	lekarz	Baranowo
189. Staniszewska Justyna	studentka	Baranowo
190. Staniszewski Adam	student	Baranowo
191. Starzyńska Joanna	socjolog	Poznań
192. Stasiakiewicz Michał	psycholog	Poznań
193. Stoińska Ewa	nauczycielka	Kicin
194. Szmania Małgorzata	pedagog	Poznań
195. Szubert Karol	chemik	Poznań

196. Szwaba Lidia	menager kultury	Poznań
197. Szyfter Jacek	student	Luboń
198. Szymański Ryszard	agent ubezp.	Poznań
199. Trzmielewska Bogusława	biolog	Kicin
200. Turek Teodora	nauczycielka	Poznań
201. Turek Władysław	inż. rolnik	Poznań
202. Unolt Jerzy	ekonomista	Poznań
203. Walczak Mirosława Maria	nauczyciel	Poznań
204. Wałęsa Radosław	inżynier	Poznań
205. Wałkowska-Drewek Renata	ekonomista	Poznań
206. Waraczyński Wojciech	psycholog	Poznań
207. Waszak Tomasz	inżynier	Września
208. Weber Łukasz	techn. rol.	Kicin
209. Wędowska Barbara	psycholog	Poznań
210. Wichłacz Andrzej	chemik	Poznań
211. Wika Helena	prawnik	Poznań
212. Wołoszyn Ewa	studentka	Gorzów
213. Woroch Małgorzata	prawnik	Poznań
214. Woroniecka Jolanta	agent ubezp.	Poznań
215. Woźny Lech Antoni	muzyk	Poznań
216. Wypijewski Tomasz	ekonomista	Poznań
217. Zawada Barbara	urzęd. państw.	Poznań
218. Zielińska Danuta	urzęd. państw.	Poznań
219. Zielińska-Kuzemko Magdalena	lekarz	Poznań
220. Zieliński Maciej	lekarz	Poznań
221. Zwoliński Zbigniew	geograf	Poznań
222. Żurawski Jarosław	technolog	Poznań

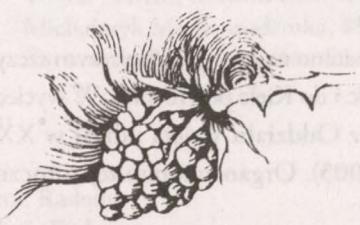

Oddział Akademicki PTT przy Politechnice Radomskiej im. Kazimierza Pułaskiego

Otwarte dla miłośników i sympatyków gór cykliczne spotkania odbywały się w każdy drugi czwartek miesiąca w Duszpasterstwie Akademickim przy ul. Górniczej 2 w Radomiu z następującym programem:

- Tomasz Mazur: Pierwsza wyprawa OA PTT w Dolomity (13.01.2005)
- Grzegorz Mróz: Włochy – rejon Ferrentino (27.02.2005)
- Krzysztof Szymiec: Na Dachu Europ 2003 (10.03.2005)
- Spotkanie na ściance wspinaczkowej w Seminarium Duchownym przy ul. Młyńskiej (14.04.2005)
- Michał Sobolewski: Sporty lotnicze – szybownictwo (12.05.2005)
- 9 czerwca 2005 roku odbyło się Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Oddziału, na którym wybrano wiceprezesa Oddziału i powołano cztery sekcje turystyczne: turystyki pieszej, narciarską i snowboardową, wspinaczkową oraz wysokogórską. W programie były także relacje z pobytu w Raxalpen.
- Justyna Nurek, Krzysztof Szymiec: Wystawy fotograficzne i rysunkowe o tematyce górskiej (17.10.2005)
- Wojciech Rogozin, Albert Dański: Rowery górskie (8.12.2005)

Działalność turystyczna

Nowy Rok 2005 powitano na Łysicy, najwyższym szczycie Gór Świętokrzyskich, dokąd dotarto pieszo z Kielc i do Kielc powrócono. W wycieczce wzięło udział 6 osób.

20-osobowa grupa z Oddziału wzięła udział w XX Zimowym Wejściu na Babią Górę (4-6 marca 2005). Organizatorem tej corocznej imprezy był Oddział PTT w Sosnowcu.

W długi majowy weekend 2005 r. został zorganizowany wyjazd do Austrii, w okręg Reichenau an der Rax (80 km od Wiednia), gdzie są doskonałe tereny wspinaczkowe. W wyjeździe wzięło udział 7 osób, cztery z nich przeszły kilka dróg wspinaczkowych, pozostałe trzy weszły „via ferratą" na Schneeberg (2067 m n.p.m.).

W okresie od 13 do 21 sierpnia 2005 r. powtórzono ubiegłoroczny wyjazd do Słowackiego Raju. Bazą była miejscowość Spiski Sztiawnik. Poznano dokładnie ten uroczy zakątek słowackiego krasu. W wyjeździe wzięło udział 8 osób.

W dniach 10-13 listopada 2005 r. zorganizowano wycieczkę w Bieszczady, z bazą w Wetlinie. Przebyto trasy:

- 11.11. – Przełęcz Wyżniańska – Mała Rawka (1267 m n.p.m.) – Wielka Rawka (1307 m n.p.m.) – Kremenaros (1221 m n.p.m.). Powrót tą samą trasą.
- 12.11. – Pszczelin – Bukowe Berdo (1313 m n.p.m.) – Krzemień – Tarnica (1346 m n.p.m.) Wołosate.
- 13.11. – Przełęcz nad Berehami – Połonina Wetlińska (1253 m n.p.m.) – Wetlina.

Ponadto odbyło się 7 sobotnio-niedzielnych wycieczek po okolicach Radomia, Kazimierza Dolnego i w pasmo Jeleniowskie Gór Świętokrzyskich.

Zarząd Oddziału:

1. Prezes	Mazur Tomasz, profesor, matematyk, Radom
2. Wiceprezes	Barwicka Danuta, bibliotekarz, Radom
3. Sekretarz	Szymiec Krzysztof, student, Radom
4. Skarbnik	Paliczuk Mateusz, student, Radom
5. Członek	Mazur Michał, student, Radom

Komisja Rewizyjna:

6. Przewodniczący	Kmita Witold, nauczyciel, Radom
7. Członek	Tatar Marek, ksiądz, Radom
8. Członek	Laskowski Piotr, Radom

Sąd Koleżeński:

9. Przewodniczący	Wojtal Marcin, student, Radom
10. Członek	Michalczyk Maria, studentka, Radom
11. Członek	Karwowski Michał, student, Radom

Członkowie Oddziału:

Koło Akademickie:

12. Adamski Karol, student, Radom
13. Borek Bogumiła, student, Radom

14. Brzózka Katarzyna, nauczyciel akademicki., Radom
15. Fijołek Konrad, student, Radom
16. Gawroński Michał, nauczyciel, Radom
17. Górka Bogumił, nauczyciel, Radom
18. Jakubczyk Kazimierz, nauczyciel, Radom
19. Kmita Barłomiej, nauczyciel, Radom
20. Krok Anna, nauczyciel, Radom
21. Posacka Katarzyna, nauczyciel, Radom
22. Sadowski Jan, nauczyciel akademicki, Radom
23. Sobolewski Michał, student, Radom
24. Tarasiński Leszek, nauczyciel akademicki, Radom
25. Witczak Paweł, student, Radom

Koło Terenowe:

26. Barwicki Leopold, ekonomista, Radom
27. Mazur Longina, , Radom
28. Myszewski Jan, matematyk, Radom

Oddział PTT w Radomiu im. dr Tytusa Chałubińskiego

Rok 2005 był dwunastym istnienia Oddziału. Działalność na niwie turystycznej członkowie i sympatycy naszego Oddziału rozpoczęli w dniach 25-27.02.2005 r., uczestnicząc w III Zimowej Wyrypie „Przez Zaspy i Zamiecie" w schronisku na Luboniu Wielkim. Wzięły w niej udział 24 osoby.

Kontynuowaliśmy rozpoczęty w poprzednim roku 12. etapowy cykl rajdów „Przyjazne Góry z PTT", których generalnym założeniem jest przebycie Głównego Szlaku Gór Polskich (Świeradów Zdrój – Halicz), z równoczesnym odwiedzeniem górskich schronisk i „zachłyśnięciem" się ich przyjazną atmosferą.

III etap odbył się w dniach 28.04 – 3.05.2005 r. z bazą w Krynicy Zdroju. Każdy z 324 uczestników biorących udział w rajdzie otrzymał pamiątkowy znaczek rajdowy, fotografie 16 kolejnych schronisk. Ten etap obejmował odcinek Głównego Szlaku Zachodniobeskidzkiego im. Kazimierza Sosnowskiego od Piwnicznej do Krynicy Zdroju z zaliczeniem 4 schronisk.

IV etap odbył się w dniach 20-24.09.2005 r. z bazą w Rycerce Dolnej. Każdy ze 166. uczestników biorących udział w rajdzie otrzymał pamiątkowy znaczek rajdowy. Zwiedziliśmy grupę Lipowskiej i Romanki oraz grupę Wielkiej Raczy, odwiedzając 6 schronisk. Gościliśmy również w jedynym schronisku PTT – Chyz u Bacy na Mładej Horze. W opisie rajdowych tras, słowami bacy, Józefa Michlika, staraliśmy się przybliżyć uczestnikom rajdu historię powstania schroniska.

14.05.2005 r. w „Chacie pod Kwiatkiem", stacji turystycznej Oddziału w Bielsku Białej, Zarząd Główny PTT zatwierdził Odznakę GOT PTT „Ku Wierchom", przeznaczoną dla najmłodszych turystów w wieku od 8 do 14 lat. Jest to wielki sukces Komisji ZG GOT PTT, którą tworzą członkowie naszego Oddziału. Odznakę „Ku Wierchom" zaprojektował członek Komisji ZG GOT PTT, kol. Janusz Smolka. Do 31.12.2005 r. przyznano 96 tych odznak.

Kontynuowano rozpoczęty w 2002 r. cykl „Perciami ku Wierchom". IV etap odbył się w dniach 13-18.06.2005 r. w Słowackim Raju oraz w Wysokich Tatrach na Słowacji na trasach:

- Podlesok – Sucha Belá – Sucha Belá vrchol - Glac-Mala polana – Biskupské chyžky – Sokolia dolina-vrchol – Pod Bykarkou – Klauzy – Sokolia dolina-Åstie – Tomásovská Belá – Biely potok-Åstie – Čertova diera – Tomašovsky výhlád – Spišske Tomášovce.
- Podlesok – Hrdo Honrádu – Prielom Hornádu – Kláštorska roklina – Kláštorisko – do wylotu Obrovskeho vodopádu – Obrovský vodopád – wylot Obrovskeho vodopádu – Velky Kysel – Biskupské chyžky – Glac-Mala polana – Sucha Belá vrchol – Glacká cesta – Pod Vtácim hrbom – Podlesok
- Stary Smokovec – Hrebienok – Zamkovskeho Chata – Teryho Chata – Czerwona Ławka – Zbojnicka Chata – Starolesniana polana – Hrebienok – Stary Smokovec.
- Kežmarské Žlaby – Dolina Siedmich Pramen – Chata Plesnivec – Chata pri Zelenom Plese – Velka Svistovka – Skalnata Chata – Tatranská Lomnica.

We władzach PTT wybranych podczas VI Zjazdu PTT znalazło się kilku członków naszego Oddziału. Członkiem Prezydium ZG PTT został kolega Tomasz Kwiatkowski. Członkami ZG PTT zostali koledzy: Janusz Eksner i Waldemar Skórnicki. Wiceprzewodniczącym GSK został kol. Józef Kwiatkowski. Członkiem GKR został kol. Stanisław Wójtowicz.

Kolega Grzegorz Błaszczyk przewodniczy Komisji ds. Bazy Turystycznej. Kolega Waldemar Skórnicki został przewodniczącym Komisji ds. Górskiej Odznaki Turystycznej, a koledzy: Grzegorz Błaszczyk, Henryk Pokrowski i Janusz Smolka są członkami w/w Komisji. Kolega Janusz Eksner przewodniczy Komisji Prawnej. Kolega Tomasz Kwiatkowski odpowiada za kontakty z władzami centralnymi.

Oddział patronuje 10. stacjom turystycznym PTT. Ryciny 9 stacji do „Pamiętnika PTT" wykonali artyści-plastycy Iwona i Włodzimierz Rudniccy z Łodzi. Rycinę stacji w Iwoniczu Zdroju wykonał kolega Artur Błaszczyk.

Dzięki uprzejmości pani dyrektor Anny Mańczyńskiej w każdy czwartek o godz. 17^{00} przez cały rok mogły odbywać się spotkania członków i sympatyków PTT w Centrum Kultury i Informacji w Radomiu, przy ul. Traugutta 31/33.

Wszystkich zainteresowanych historią i bieżącą działalnością Oddziału PTT im. dr. Tytusa Chałubińskiego, zapraszamy na naszą stronę internetową: www.radom-ch.ptt.org.pl

Zarządu Oddziału:

1. Prezes	Skórnicki Waldemar	inżynier	Radom
2. Wiceprezes	Błaszczyk Grzegorz	elektromechanik	Radom
3. Sekretarz	Golus Janina	technik	Radom

4. Skarbnik	Goździewski Henryk	tech. mechanik	Radom
5. Członek	Kwiatkowski Tomasz	handlowiec	Warszawa
6. Członek	Kwil Stefan	lekarz weter.	Białobrzegi
7. Członek	Pokrowski Henryk	fotograf	Radom
8. Członek	Smolka Janusz	nauczyciel	Radom

Komisja Rewizyjna:

9. Przewodniczący	Wójtowicz Stanisław	emeryt	Radom
10. Zastępca	Hermanowicz Grażyna	nauczycielka	Radom
11. Sekretarz	Kubat Dariusz	inż. elektryk	Radom

Sąd Koleżeński:

12. Przewodniczący	Kwiatkowski Józef	ekonomista	Radom
13. Sekretarz	Jałowski Daniel	emeryt	Radom
14. Członek	Górski Zbigniew	tech. mechanik	Radom

Członkowie Oddziału:

15.	Babicki Andrzej	emeryt	Warszawa
16.	Babicka Emilia	emerytka	Warszawa
17.	Bafeltowski Krzysztof	elektronik	Warszawa
18.	Bałenkowski Jan	technik	Radom
19.	Baranowski Michał	nauczyciel	Bydgoszcz
20.	Bargiel Edmund	emeryt	Skarżysko-Kamienna
21.	Bargiel Paweł	uczeń	Skarżysko-Kamienna
22.	Barszcz Janusz	ekonomista	Radom
23.	Belbart Barbara	emerytka	Szczecin
24.	Belbart Przemysław	technolog	Szczecin
25.	Bielewicz Małgorzata	inżynier	Warszawa
26.	Bieńkowski Lech	technik	Radom
27.	Bilski Grzegorz	energetyk	Kanada
28.	Borzyszkowska Anna	uczennica	Lubniewice
29.	Borzyszkowska Joanna	uczennica	Lubniewice
30.	Borzyszkowska Kinga	studentka	Lubniewice
31.	Borzyszkowska Małgorzata	architekt	Gdańsk
32.	Borzyszkowska Teresa	emerytka	Czersk
33.	Burdyńska Anna	mgr administracji	Kwidzyń
34.	Dąbrowski Marek	ekonomista	Pułtusk
35.	Dobrzański Rafał	technik	Ząbki
36.	Drabińska Justyna	studentka	Myszyniec
36.	Drsabiński Krzysztof	student	Myszyniec

38.	Dudzik Maria	tech. budowlany	Brzeg
39.	Dudzik Ryszard	inż. budowlany	Brzeg
40.	Eksner Janina	nauczycielka	Warszawa
41.	Eksner Janusz	prawnik	Warszawa
42.	Falkiewicz Krzysztof	elektronik	Kobyłka
43.	Falkiewicz Maria	elektronik	Kobyłka
44.	Figura Marian	emeryt	Radom
45.	Frączek Artur	uczeń	Trzebiatów
46.	Frączek Michał	uczeń	Trzebiatów
47.	Frączek Paweł	hydraulik	Trzebiatów
48.	Frączek Tomasz	ekonomista	Trzebiatów
49.	Gąska Ryszard	emeryt	Skarżysko-Kamienna
50.	Gocal Sławomir	technik	Trzebiatów
51.	Golus Marian	technik	Radom
52.	Goździewska Anna	technolog	Radom
53.	Górska Danuta	pielęgniarka	Radom
54.	Gwarda Alicja	pielęgniarka	Radom
55.	Hajmowicz Halina	chemik	Warszawa
56.	Jabłońska Monika	nauczycielka	Radom
57.	Jackowski Jerzy	architekt	Warszawa
58.	Jagielska Danuta	emerytka	Szczecin
59.	Jagielska Hanna	ekonomistka	Szczecin
60.	Jaśkiewicz Jadwiga	emerytka	Radom
61.	Jędra Edyta	ekonomistka	Radom
62.	Kantor Daniel	ekonomista	Żywiec
63.	Karpińska Maria	ekonomistka	Szczecin
64.	Kędzierski Adam	emeryt	Iwonicz
65.	Kłys Róża	prawnik	Police
66.	Komorowska Danuta	nauczycielka	Mogielica
67.	Kopeć Dariusz	nauczyciel	Trzebiatów
68.	Korczak Tomasz	nauczyciel	Radom
69.	Kowalik Marek	policjant	Radom
70.	Kowalczyk Ewa	technik	Pilawa
71.	Kowalczyk Paweł	technik	Pilawa
72.	Kowalski Bartosz	uczeń	Radom
73.	Kownacka Renata	ekonomistka	Pułtusk
74.	Krawczyk Władysława	ekonomistka	Kołbacz
75.	Kubiak Halina	nauczycielka	Mrzeżyno

76.	Kucewicz Agnieszka	mgr. inż. architekt	Warszawa
77.	Kucewicz Robert	mgr inż. elektryk	Warszawa
78.	Kurowski Janusz	mechanik	Łabędy
79.	Kwil Urszula	nauczycielka	Białobrzegi
80.	Lasocka-Tatar Barbara	chemik	Warszawa
81.	Laszecka Katarzyna	studentka	Miłoradz
82.	Lipiński Gerard	rencista	Czersk
83.	Łukomska Lucyna	emerytka	Radom
84.	Mańke Karolina	uczennica	Police
85.	Mańke Katarzyna	uczennica	Police
86.	Marchewka Henryk	emeryt	Radom
87.	Marcinkowska Janina	emerytka	Police
88.	Marcinkowski Andrzej	emeryt	Police
89.	Marczewska Elżbieta	nauczycielka	Szczecin
90.	Marczewski Stanisław	emeryt	Szczecin
91.	Markiewicz Karol	student	Radom
92.	Markiewicz Stanisław	nawigator	Szczecin
93.	Markitoń Justyna	studentka	Szczecin
94.	Maszczyk Helena	ekonomistka	Zawiercie
95.	Matysiak Regina	emerytka	Szczecin
96.	Mączyńska Alina	emerytka	Radom
97.	Miller Krystyna	emerytka	Radom
98.	Morzycka-Szajer Ewa	emerytka	Zakopane
99.	Możdżonek Anna	Prac. umysł	Warszawa
100.	Mroczek Ryszard	emeryt	Radom
101.	Murawska Maria	erkonomistka	Szczecin
102.	Nakoneczny Jan	inż. elektryk	Radom
103.	Nowakowska Agnieszka	plastyk	Zwoleń
104.	Nowakowski Paweł	handlowiec	Zwoleń
105.	Parszewska Zofia	ekonomistka	Radom
106.	Partyka-Mańke Aneta	nauczycielka	Police
107.	Pękala Jan	automatyk	Sk.- Kamienna
110.	Prządka Alicja	lekarz	Biała Podlaska
111.	Pszenicka Klara	ekonomistka	Warszawa
112.	Rabiega Stanisław	malarz	Łódź
113.	Radecka Irena	emerytka	Szczecin
114.	Rosińska Alicja	emerytka	Brzeg
115.	Rosiński Józef	tech. urz. sanit.	Brzeg

116.	Ruszała Irena	emerytka	Brzeg
117.	Rywacka-Kupis Halina	emerytka	Radom
118.	Sabat Zygmunt	emeryt	Skarżysko-Kamienna
119.	Sadłowski Andrzej	student	Myszyniec
120.	Sadowska Bożena	rencistka	St. Szczec.
121.	Serwatowicz Paweł	student	Zakopane
122.	Siekierski Andrzej	inżynier	Łódź
123.	Skórnicki Grzegorz	uczeń	Radom
124.	Sikorski Andrzej	technik	Warszawa
125.	Skórnicki Grzegorz	uczeń	Radom
126.	Skórnicki Marcin	tech. budowl.	Radom
127.	Skórnicki Paweł	student	Radom
128.	Słowikowski Artur	policjant	Radom
129.	Smarzewska Anna	farmaceutka	Biała Podlaska
130.	Smolińska Zofia	ekonomistka	Trzebiatów
131.	Sobecki Dawid	uczeń	Sk.-Kamienna
132.	Sobecki Patryk	student	Sk.-Kamienna
133.	Sobuta Janina	emerytka	Radom
134.	Stażyńska zofia	ekonomistka	Radom
135.	Stechnij Andrzej	oficer policji	St. Szczeciński
136.	Stechnij Danuta	nauczycielka	St. Szczeciński
137.	Suchodolski Krzysztof	energetyk	Radom
138.	Suwała Tomasz	Szef produkcji	Radom
139.	Syryjczyk Ireneusz	lekarz	Sk-Kamienna
140.	Szuba Jerzy	Spec.ds.ubez.	Warszawa
141.	Szutenberg Zenon	emeryt	Szczecin
142.	Świerczkowska Ewa	ekonomistka	Radom
143.	Świerk Krystyna	emerytka	Brzeg
144.	Świętojański Czesław	inż. elektryk	Radom
145.	Świętojański Przemysław	uczeń	Radom
146.	Talma Leopold	poligraf	Radom
147.	Traczyk Artur	przedsiębiorca	Radom
148.	Traczyk Damian	uczeń	Radom
149.	Traczyk Grzegorz	student	Warszawa
150.	Tylczyńska Małgorzata	inż.inżynierii środowiska	Łódź
151.	Typiak Magdalena	uczennica	Sosnówka
152.	Typiak Maria	ogrodnik	Sosnówka

153.	Wachnik Barbara	inż. budowl.	Szczecin
154.	Walkowicz Aleksandra	uczennica	Radom
155.	Wdowiak Ewa	nauczycielka	Radom
156.	Węglikowska Ewa	emerytka	Bydgoszcz
157.	Wielecka Barbara	ekonomistka	Szczecin
158.	Wiernicka Irena	emerytka	Radom
159.	Wojciechowska Bronisława	emerytka	Szczecin
160.	Wojciechowska Jolanta	księgarz	Dąbrówka
161.	Wojciechowski Sebastian	elektronik	Radom
162.	Wójcik Piotr	student	Radom
163.	Wójtowicz Stanisław	emeryt	Radom
164.	Wulczyński Piotr	student	Radom
165.	Zając Dariusz	przedsiębiorca	Radom
166.	Zając Leszek	inż. mechanik	Rybnik
167.	Zalewski Sławomir	mgr inż. elekt	Warszawa
168.	Zapadka Mariusz	ekonomista	Myszyniec
169.	Zapadka Marzena	nauczycielka	Myszyniec
170.	Zapadka Paula	uczennica	Myszyniec
171.	Zapadka Sandra	uczennica	Myszyniec
172.	Zawiśliński Marek	farmaceuta	Warszawa
173.	Zdral Krzysztof	inżynier	Radom
174.	Ziętek Jadwiga	emerytka	Radom
175.	Ziętek Mieczysław	emeryt	Radom
176.	Żmudziński Janusz	mechanik	St. Szczec.
177.	Żurawski Andrzej	inżynier	Warszawa

Radomianie na zimowy szlaku

Szczeciński Klub Wędrowców „Pełzaki"

W 1994 roku w Szczecinie, przy Szkole Podstawowej nr 35, uczniowie wystąpili z inicjatywą powołania szkolnego koła turystyczno-krajoznawczego. Koło przyjęło nazwę „Pełzaki i Dreptusie", a jego opiekunami zostali Barbara Pożoga i Zdzisław Steć.

W związku z reformą szkolnictwa i utworzniem gimnazjów w 1999 r., powstał Szczeciński Klub Wędrowców PTT-PTTK „Pełzaki" działający przy gimnazjum nr 12 w Szczecinie. Działalność SKW „Pełzaki" w 2005 r. obejmowała udział w następujących imprezach turystyczno-krajoznawczych: Rajd Szczeciński-Nowosolski, IX zawody na orientację, „Bałwany", „Pełzaki" w Paryżu, Turystyczne czuwanie przy pomniku Ojca Świętego Jana Pawła II, Rajd po osiedlu Zawadzkiego, Rajd „60-lecie walk o Szczecin", Ogólnopolski Gwiaździsty Rajd szlakiem legend w Barlinku, IX Rajd Czwójdzińskiego, 44 Centralny Rajd i Zlot Turystów Zmotoryzowanych „Wolsztyn 2005", VIII wyprawa samochodowa „Punciem w Polskę" oraz obóz wędrowny w ramach OWRP, IX Pełzakowa wyprawa samochodowa, Zawody na orientację „Raki", I Jesienny Rajd „KON-TIKI" w Gogolicach. Członkowie koła zdobyli w 2005 r. następujące odznaki: odznaka imprez na orientację –1, odznaki krajoznawcze – 191, odznaki turystyki kwalifikowanej – 23

Skład Zarządu:

178.	Prezes	Pożoga Barbara	nauczycielka	Szczecin
179.	Wiceprezes	Steć Zdzisław	marynarz	Szczecin

Członkowie Klubu:

180.	Jóźwiak Adam	uczeń	Szczecin
181.	Kosiorek Anna	uczennica	Szczecin
182.	Kosiorek Katarzyna	uczennica	Szczecin
183.	Kowalczyk Piotr	uczeń	Szczecin
184.	Maraz Łukasz	uczeń	Szczecin
185.	Piotrowska Barbara	technik	Police
186.	Wilusz Karolina	uczennica	Szczecin
187.	Wilusz Magdalena	uczennica	Szczecin
188.	Wysoczański Mikołaj	uczeń	Szczecin
189.	Zbiorczyk Marek	uczeń	Szczecin

Szkolny Klub PTT „Nogarytm" w Sandomierzu

Klub „Nogarytm" został powołany 06.01.2000 r. uchwałą nr 1/2000 Zarządu Oddziału im. dr. T. Chałubińskiego w Radomiu. Klub działa przy I Liceum Ogólnokształcącym im. Aleksandra Patkowskiego w Sandomierzu. Jego członkowie biorą czynny udział w imprezach organizowanych przez macierzysty Oddział. Członkowie klubu uczestniczyli również w Międzynarodowym Rajdzie Turystycznym 2005 organizowanym przez Centrum Młodzieży im. Henryka Jordana w Krakowie w Beskidzie Śląskim i Żywieckim w dniach 8 -12.06.2005 r.

Skład Zarządu:

190.	Prezes	Wieczorek Janusz	nauczyciel	Sandomierz
191.	Wiceprezes	Augustyn Łukasz	uczeń	Sandomierz

Członkowie Klubu:

192.	Augustyn Aleksandra	uczennica	Gorzyce
193.	Augustyn Łukasz	uczeń	Sandomierz
194.	Bieniek Agnieszka	uczennica	Kichary Stare
195.	Bielecki Jakub	uczeń	Sandomierz
196.	Chamera Jakub	uczeń	Sandomierz
197.	Chmiel Łukasz	uczeń	Kichary Stare
198.	Dąbrowski Kamil	uczeń	Sandomierz
199.	Dziarek Konrad	uczeń	Sandomierz
200.	Kajpust Michał	uczeń	Sandomierz
201.	Kędziora Alicja	uczennica	Sandomierz
202.	Krzemiński Maciej	uczeń	Sandomierz
203.	Lebiedowicz Kamil	uczeń	Sandomierz
204.	Olszowiec Mikołaj	uczeń	Sandomierz
205.	Pawlikowski Hubert	uczeń	Sandomierz
206.	Rutyna Krystian	uczeń	Sandomierz
207.	Śleboda Anna	uczennica	Sandomierz
208.	Śledź Joanna	uczennica	Sandomierz

Szkolne Koło PTT „Harnasie" przy Zespole Szkoły Podstawowej i Gimnazjum w Maruszynie Górnej

Koło zostało utworzone w październiku 2003 r. W roku 2005 działało ono w oparciu o program turystyczny, edukacyjny i wychowawczy, stworzony przez opiekunkę koła, mgr Beatę Serwatowicz.

Generalny turystyczny i wychowawczy cel programowy zakłada, że członkowie Koła podczas pobytu w szkole mają poznawać jak najwięcej krain i grup górskich w Polsce, aby wyrobić w sobie świadomość ich piękna, bogactwa form

i niepowtarzalnego uroku. Dotychczas poznali: Tatry, Gorce, Pieniny, Beskid Wyspowy i Góry Świętokrzyskie.

Kontynuowano realizację programu edukacji regionalnej pt. „Integracja kulturalna i regionalna dzieci z gmin wiejskich: Gmina Szaflary – Podhale i Gmina Sitkówka-Nowiny – Region Świętokrzyski".

Młodzi Podhalanie realizowali program goszcząc tym razem w miejscowości Szewce (gmina Sitkówka Nowiny), zaś młodzież z Szewców przyjechała z rewizytą na kilka dni do Maruszyny Górnej.

W roku 2005 odbyły się także wycieczki w Tatrzańskim Parku Narodowym:

- Kiry – Wyżnia Kira Miętusia – Polana Pisana – schronisko na Małej Polanie Ornaczańskiej – Wąwóz Kraków – Smocza Jama – Polana Pisana – Kiry. Zwiedzono także jaskinie: Mroźną i Mylną.
- Palenica Białczańska – Rusinowa Polana – Gęsia Szyja – Polana Waksmundzka – Hala Gąsienicowa – Skupniów Upłaz – Boczań – Kuźnice.

Podczas wycieczek członkowie Koła zdobywali odznakę młodzieżową „Ku Wierchom", odznaki GOT PTT oraz GOT PTTK.

209.	**Prezes i opiekun**	Serwatowicz Beata	nauczycielka	Zakopane

Członkowie Koła:

210.	Bartoszek Angelina	uczennica	Maruszyna Górna
211.	Bartoszek Justyna	uczennica	Maruszyna Górna
212.	Bukowska Monika	uczennica	Maruszyna Górna
213.	Fatla Magdalena	uczennica	Maruszyna Górna
214.	Gil Małgorzata	uczennica	Maruszyna Górna
215.	Hreśka Marek	uczeń	Maruszyna Górna
216.	Hreśka Maria	uczennica	Maruszyna Górna
217.	Jamrych Dorota	uczennica	Maruszyna Górna
218.	Jamrych Joanna	uczennica	Maruszyna Górna
229.	Kos Agnieszka	uczennica	Maruszyna Górna
220.	Kukulak Daniel	uczeń	Maruszyna Górna
221.	Kukulak Ewelina	uczennica	Maruszyna Górna
222.	Krzysztofiak Krzysztof	uczeń	Maruszyna Górna
223.	Marusarz Halina	uczennica	Maruszyna Górna
224.	Mazur Jakub	uczeń	Maruszyna Górna
225.	Mazur Marta	uczennica	Maruszyna Górna
226.	Mrowca Daniel	uczeń	Maruszyna Górna
227.	Repa Bartłomiej	uczeń	Maruszyna Górna
228.	Repa Karina	uczennica	Maruszyna Górna
229.	Sądelska Agata	uczennica	Maruszyna Górna
230.	Skubisz Rafael	uczeń	Maruszyna Górna
231.	Strama Justyna	uczennica	Maruszyna Górna
232.	Strzęp Krzysztof	uczeń	Maruszyna Górna
233.	Strzęp Monika	uczennica	Maruszyna Górna
234.	Suchecka Edyta	uczennica	Maruszyna Górna

Oddział PTT w Sosnowcu im. gen. Mariusza Zaruskiego

Spotkania Oddziału odbywały się w każdy pierwszy czwartek miesiąca w Klubie przy ul. Mierosławskiego 13. W czasie spotkań odbyły się następujące prelekcje:

- Krzysztof Czesak: „Jak dawniej po Tatrach chodzono" (6.01.2005, przy okazji spotkania Opłatkowego Oddziału),
- Zbigniew Jaskiernia: „Walery Eljasz-Radzikowski – wielki miłośnik, znawca i popularyzator Tatr" (3.02.2005). W tym dniu miało także miejsce spotkanie z kolegami ze Speleoklubu „Aven" z Sosnowca.
- Krzysztof Czesak: „Góry Polski oczami autora" (3.03.2005)
- Krystian Szczęsny: „Tryptyk rzymski – wspomnienie o Janie Pawle II". Prezentację wzbogaciła muzyka Kilara i recytacja Globisza (7.04.2005)
- Tomasz Uroczyński: „Kuba oczami autora" (5.05.2005)
- Tomasz Uroczyński: „Tajlandia" (2.06.2005)
- Jerzy Zaciera: „Wyprawa na Cho-Oyu 8201 m n.p.m." (1.09.2005)
- Jerzy Filipczak: „Góry Kaukazu" (3.11.2005)
- Jolanta Wychowaniec: „Podróże na Krym" (1.12.2005).

Ponadto Oddział był współorganizatorem dwóch spotkań w Klubie im. Kiepury z programem:

- Grzegorz Kuśpiel: „Indonezja – przegląd świata krajobrazów i życia ludności oraz penetracja jaskiń" (21.02.2005) i
- Stanisław Pisarek: „Cztery krańce Europy" (7.11.2005).

Działalność turystyczna:

- W dniach 4-6 marca 2005 roku zorganizowano XX Jubileuszowe Zimowe Wejście na Babią Górę, w którym wzięło udział 134 osoby. Gościem specjalnym był Zespół Roberta Kasprzyckiego.

- Oddział zorganizował osiem wycieczek rowerowych po Zagłębiu Śląsko-Dąbrowskim o trasach od 20 do 93 km.
- W dniach 25-26 czerwca 2005 roku odbył się II Zagłębiowski Rajd Rowerowy Oddziału na trasie: Sosnowiec – Podlesice – Myszków – Sosnowiec z noclegiem w Podlesicach. Przy okazji odwiedzono siedzibę Jurajskiej Grupy GOPR, a szef grupy, Piotr van der Coghen, opowiedział o działalności GOPR na terenie Jury Krakowsko-Częstochowskiej. W wyjeździe wzięło udział 25 osób.
- W dniach 5-7 sierpnia 2005 roku zorganizowano wyprawę w Tatry Słowackie z wejściem na Lodowy. Skorzystano z usług przewodników: Andrzeja Gajewskiego i Jana Gąsienicy-Roja. Na Lodowy weszło 6 osób. Ponadto dwie osoby weszły w tym czasie na Rysy, pozostali uczestnicy wyjazdu wędrowali po dolinach.
- 10 września 2005 roku prezes Krzysztof Czesak wziął udział jako przewodnik w Złazie Rodzinnym w Siamoszycach na Wyżynie Krakowsko-Częstochowskiej.
- 6 października 2005 roku Oddziały PTT i PTTK w Sosnowcu współorganizowały Obchody Światowego Dnia Turystyki. Dyskutowano o rozwoju turystki na terenie miasta. Najlepsi działacze obu towarzystw otrzymali nagrody i dyplomy.

Ponadto:

- Trwały przygotowania do obchodów 75-lecia Oddziału PTT w Sosnowcu, zaplanowanych na jesień 2006 roku. Kontynuowano prace nad monografią Oddziału PTT w Sosnowcu. Nawiązano kontakt z kol. Józefem Durdenem z Kalisza celem wykorzystania zebranych przez niego materiałów o historii PTT. Nad monografią pracowali Łukasz Podleski, Zbigniew Jaskiernia i Krzysztof Czesak.
- Kontynuowano poszukiwania przedwojennego schroniska Oddziału PTT w Bydlinie. Kol. Czesak ustalił, że schronisko znajdowało się przy boisku sportowym za rzeką, w pobliżu lasu. Po II Wojnie Światowej zostało przeniesione do Jaroszowca, na teren Wojewódzkiego Szpitala Chorób Płuc. Szpital nie posiada żadnych dokumentów archiwalnych na ten temat.
- W roku 2005 ukazały się cztery numery kwartalnika Oddziału „Klimek" pod redakcją Zbigniewa Jaskierni i Krzysztofa Czesaka.

Przedstawiciele Oddziału brali udział we wszystkich posiedzeniach Zarządu Głównego (w Krakowie, Zawoi i na Mładej Horze). Uczestniczyli także w VI Dniach Gór PTT zorganizowanych w Ośrodku Rekolekcyjnym na Śnieżnicy w Beskidzie Wyspowym (29.09-2.10.2005) oraz w Nadzwyczajnym Zjeździe PTT, który odbył się podczas tych Dni Gór.

Zarząd Oddziału

1. Prezes	Czesak Krzysztof, inż. leśnik, Sosnowiec
2. V-ce Prezes	Jaskiernia Zbigniew, inż. metalurg, Sosnowiec
3. V-ce Prezes	Dąbrowski Sylwester, rolnik, Sosnowiec
4. V-ce Prezes	Wróbel Przemysław, student, Sosnowiec
5. Sekretarz	Mużykowska Urszula, nauczyciel, Sosnowiec
6. Skarbnik	Tomaszewska Jolanta, prac. umysł., Sosnowiec
7. Członek	Doros Tadeusz, lekarz, Sosnowiec
8. Członek	Kempny Zdzisław, techn. mechanik, Sosnowiec
9. Członek	Kosmala Paweł, nauczyciel, Sosnowiec

Komisja Rewizyjna

10. Przewodnicząca	Nędza Irena, księgowa, Sosnowiec
11. Członek	Strzeszkowski Grzegorz, prac. umysł., Sosnowiec
12. Członek	Szewczyk Jacek, ekonomista, Sosnowiec

Sąd Koleżeński

13. Przewodnicząca	Doros Marzanna, bibliotekarka, Sosnowiec
14. Członek	Nowak Olga, techn. odzieżowy, Sosnowiec
15. Członek	Topolska Dorota, prac. umysł., Sosnowiec

Członkowie Oddziału

16. Bomba-Turowska Renata, instruktor higieny, Bełchatów
17. Doros Anna, studentka, Sosnowiec
18. Dratwa Barbara, ekonomistka, Sosnowiec
19. Jurczyńska Justyna, pracownik umysłowy, Czeladź
20. Kempny Alicja, studentka, Sosnowiec
21. Kempny Anna, studentka, Sosnowiec
22. Kwaśniak Piotr, kierowca, Sosnowiec
23. Marzecka Magdalena, techn. hotelarz, Sosnowiec
24. Miksiewicz Magdalena, etnograf, Sosnowiec
25. Nabrdalik Janusz, przedsiębiorca, Sosnowiec
26. Nędza Marcin, uczeń, Sosnowiec
27. Nędza Michał, uczeń, Sosnowiec
28. Orman Izabela, doradca finansowy, Sosnowiec
29. Piekara Jarosław, prawnik, Sosnowiec
30. Płonka Danuta, kasjer, Sosnowiec
31. Sieklińska Krystyna, techn. ekonomista, Olkusz
32. Sowiński Włodzimierz, emeryt, Sosnowiec
33. Stasek Romana, handlowiec, Sosnowiec
34. Stefaniak Dariusz, spedytor, Sosnowiec
35. Storożak Łukasz, uczeń, Sosnowiec
36. Storożak Ryszard, poligraf, Sosnowiec
37. Topolska Aleksandra, studentka, Sosnowiec

38. Waluga Marek, lekarz, Sosnowiec
39. Wolny Tomasz, narzędziowiec, Sosnowiec
40. Woźniak Jerzy, poeta, Sosnowiec
41. Wroniecka Magdalena, studentka, Sosnowiec
42. Zawiła Zbigniew, prac. umysł., Sosnowiec
43. Żołędzka-Zawiła Anna, prac. umysł., Sosnowiec
44. Żołędzki Bartłomiej, elektronik, Sosnowiec

Oprac. Zbigniew Jaskiernia

Zachodniopomorski Oddział PTT w Szczecinie

Sprawozdanie za rok 2004 wskazywało na zmniejszoną aktywność ZO PTT w Szczecinie. Wybrane w grudniu 2004 r. nowe władze Oddziału postawiły na większe uaktywnienie członków Oddziału, tak aby Oddział był silny siłą członków, a nie jedynie działaniami Zarządu. Zamierzenia te nie przyniosły w 2005 roku spodziewanego rezultatu. Liczba członków opłacających składki uległa zmniejszeniu, natomiast liczba aktywnych turystycznie członków utrzymuje się na stałym, bardzo niskim poziomie. W roku 2005 ZO PTT nie zorganizował formalnie żadnej imprezy turystycznej.

Działalność Oddziału można podzielić na imprezy organizowane przez członków, wsparcie organizacyjne udzielane w zakresie organizowania imprez turystycznych oraz popularyzowanie kultury górskiej. Do pierwszej grupy zaliczyć należy wyprawy kol. Pawła Zawistowskiego (do Mongolii w okresie wakacyjnym oraz w Masyw Śnieżnika w okresie zimowym) oraz kol. Remigiusza Olejnika (Mała Fatra, Beskid Niski). Prezes ZO PTT wspierał „sekcję turystyczną" Dominikańskiego Duszpasterstwa Akademickiego w zakresie organizacji i prowadzenia wielu imprez turystycznych (3 pieszych nizinnych, 1 rowerowej nizinnej, 1 pieszej górskiej). Na działalność popularyzatorską składały się pokazy slajdów pt. „Góry zimą" (kol. Paweł Zawistowski, kol. Remigiusz Olejnik) oraz „Mongolia" (kol. Paweł Zawistowski).

Oprac. Remigiusz Olejnik

Oddział PTT w Warszawie im. Mieczysława Karłowicza

Rok 2005 był kolejnym, w którym naszą siedzibą było Muzeum Ziemi PAN. Posiadamy obecnie znacznie lepsze warunki lokalowe i nie mamy kłopotów z uzyskaniem dostępu do sprzętu audiowizualnego. Pozwala nam to uatrakcyjnić nasze spotkania.

Najważniejszym wydarzeniem tego roku było Walne Zebranie Członków Oddziału Warszawskiego PTT i wybory nowego Zarządu na kolejną kadencję. Ustępujący Zarząd przedstawił sprawozdanie z działalności Oddziału i w wyniku głosowania otrzymał absolutorium. W nastepstwie przeprowadzonych wyborów wybrano nowy Zarząd. Oddział liczył 50 członków.

W roku sprawozdawczym odbyło się 18 spotkań, w których brało udział najczęściej około 15-20 osób. Na spotkaniach prezentowano różne tematy związane nie tylko z górami, przygotowane przez członków Oddziału. W tym roku na uwagę zasługiwał cykl spotkań prowadzony przez kol. Zbyszka Muszyńskiego. Były to prelekcje połączone z pokazami filmów dokumentalnych, takich jak: „Biografia Sabały", „Słynne rody zakopiańskie", „Byrcynowe opowieści", „Historia Krzemieńca" oraz filmy taternickie. Prof. Jerzy Lefeld przybliżył nam zjawisko tsunami, kol. Mikołaj Zapalski zrelacjonował swoją wyprawę trekkingową do Nepalu i opowiadał o powstaniu oraz budowie geologicznej Gór Świętokrzyskich. Kol. Tomasz Gutry pokazał zdjęcia z wycieczki przez słowacką Dolinę Białej Wody, zaś kol. Tomasz Smoliński zaprezentował slajdy z kolejnej wyprawy w Karpaty Rumuńskie.

Sekcja Turystyczna Oddziału wkroczyła w drugi rok działalności i powiększyła się o trzy osoby. Obecnie liczy 12 członków. Przewodniczącym Sekcji był Marek Kobiałko, sekretarzem – Tomasz Smoliński, członkiem zarządu sekcji – Tomasz Komisarczyk.

Zorganizowano 8 wycieczek górskich, w których wzięło udział 91 osób, w tym 45 członków PTT.

Zestawienie wycieczek zorganizowanych przez Sekcję Turystyczną Oddziału

lp.	data	Teren/nazwa imprezy	Liczba uczestników	Prowadzący
1	05-08.02	Tatry – 96 Rocznica śmierci M. Karłowicza	9	M. Kobiałko
2	16-17.04	Beskid Makowski i Żywiecki	15	T. Komisarczyk J. Paluszkiewicz
3	30.04-8.05	VI Majowa Wyrypa Karpacka – Maramures (Góry Oas i Gutai)	5	T. Smoliński
4	26-29.05	Program Poznawania Łemkowszczyzny (5) – Pasmo Bukowicy	5	T. Smoliński
5	15-19.06	Szlakami Karłowicza – Tatry	5	M. Kobiałko
6	6-21.08	Transylwania, Góry Fogaraskie i Bucovina	5	T. Smoliński
7	5-13.11	Beskid Śląski	15	T. Szmidel
8	9-11.12	VII Spotkanie Wigilijne na Lasku – Beskid Makowski	32	

Liczba wycieczek i liczba ich uczestników, począwszy od 2003 roku, wykazuje niewielką tendencję malejącą.

Na wycieczki nr 3, 6, 7, 8 zostały wykonane okolicznościowe pieczątki. Autorem pieczątki nr 7 jest Robert Jarząb, a pozostałych Tomasz Komisarczyk. Dla uczestników Spotkania Wigilijnego wykonano pamiątkowe znaczki oraz płyty CD z drugą edycją „Pieśni szturmowych".

Komisja GOT, którą kieruje kol. Tomasz Smoliński, zweryfikowała w 2005 roku cztery odznaki II kategorii, w tym 2 złote, 1 srebrną i 1 brązową. Członkami Oddziałowej Komisji GOT byli ponadto Jacek Grygiel, Marek Kobiałko, Tomasz Komisarczyk i Tomasz Szmidel.

Członkowie Oddziału, jak co roku odwiedzili w przeddzień Święta Zmarłych grób Mieczysława Karłowicza na Powązkach.

Rok zakończyło tradycyjne Spotkanie Opłatkowe, które przebiegło w miłej i przyjemnej atmosferze.

Zarząd Oddziału:

1. Prezes — Jerzy Lefeld, geolog, profesor, Warszawa
2. Wiceprezes — Marek Kobiałko, inżynier, Warszawa
3. Sekretarz — Małgorzata Muszyńska, lekarz, Warszawa
4. Skarbnik — Robert Kamiński, Warszawa

Członkowie

5. Barbara Mazurkiewicz, inżynier, Warszawa
6. Zbigniew Muszyński, grafik, Warszawa
7. Tomasz Smoliński, technik telekomunikacji, Warszawa

Komisja Rewizyjna:

8. Przewodniczący — Jacek Grygiel, ekonomista, Warszawa
9. Z-ca przewodniczącego — Aleksander Janyszek, inżynier, Warszawa
10. Członek — Aleksander Załęcki, fotograf, Warszawa

Sąd Koleżeński:

11. przewodniczący — Roman Woźniak, inżynier, Warszawa
12. z-ca przewodniczącego — Jerzy Łazowski, Warszawa
13. członek — Danuta Dziel, inżynier, Warszawa

Członkowie Oddziału:

14. Borzemska Wanda, weterynarz, prof., Warszawa
15. Charazińska Hanna, pracownik umysłowy, Warszawa
16. Charazińska Sylwia, pracownik socjalny, Warszawa
17. Chlewicka Inga, lekarz, Warszawa
18. Dobrogojska Małgorzata, zootechnik, Warszawa
19. Furmaniuk Wiesław, technik, Warszawa
20. Garbowski Jerzy, informatyk, Warszawa
21. Giel Danuta, geolog, Warszawa
22. Gutry Tomasz, fotograf, Warszawa
23. Janocha Stanisław, inżynier, Warszawa
24. Janyszek Barbara, inżynier, Warszawa
25. Jastrzębowski Andrzej, architekt, Warszawa
26. Kamińska Wanda, mikrobiolog, dr, Warszawa
27. Kobiałko Maciej, informatyk, Warszawa
28. Komorowska Danuta, nauczycielka, Warszawa
29. Komisarczyk Tomasz, mgr ekonomii, Wrocław
30. Kowalski Marian Maciej,
31. Kucharek Katarzyna, ekonomistka, Świdnica
32. Liwińska Ewa,
33. Łazowska Anna, Warszawa

34. Łojek Wiesława, filolog, Warszawa
35. Miecznik Jerzy, geolog, Warszawa
36. Nehring - Lefeld Maria, paleontolog, dr, Warszawa
37. Rudzisz Jan Janusz, inżynier, Warszawa
38. Ruszczak Andrzej, plastyk, Warszawa
39. Sikorska Elżbieta, filmoznawca, Warszawa
40. Sikorski Adam, geotechnik, Warszawa,
41. Smolińska Irena, elektromechanik, Warszawa
42. Sochaczewski Adam, geolog. Warszawa
43. Sworzeniowska Justyna, lekarz, Chełmek
44. Szmidel Tomasz, technik, Warszawa
45. Toruń Jędrzej, fizyk, Warszawa
46. Turowski Grzegorz, inżynier, Bełchatów
47. Włodarczyk Zbigniew, prawnik, Skarżysko Kamienna
48. Zaborski Andrzej, prawnik, Warszawa
49. Zapalski Mikołaj, mgr geolog, Warszawa
50. Zięba Krzysztof, leśnik, Katowice

Oprac. Małgorzata Muszyńska

Oddział PTT w Zakopanem

Działała Sekcja Ochrony Tatr Oddziału. W 2005 r. wysłano list do premiera Kazimierza Marcinkiewicza w sprawach ochrony przyrody.

Zarząd Oddziału:

1. prezes	Tatarczuch-Maciata Alicja	lekarz	Zakopane
2. wiceprezes	Roszkowski Jerzy	dr historii	Zakopane
3. wiceprezes	Kot Marek	dr geografii, pracownik TPN	Zakopane
4. sekretarz	vacat		
5. członek zarządu	Maciata Józef	przewodnik, instr. ochrony przyrody	Zakopane
6. członek zarządu	Zięba Tadeusz	leśniczy	Witów
7. członek zarządu	Jasuwienas Jan	administrator	Zakopane

Oddział liczył 37 członków.

NASZE WĘDROWANIE

Informator Koła Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Tarnobrzegu

Nasze czasopisma

Poniżej zamieszczamy krótkie omówienia czasopism wydawanych przez niektóre oddziały PTT, jakie ukazywały się w ciągu 2005 roku. Cieszy fakt, że kilka tytułów ukazuje się regularnie; szkoda, że nie pojawił się żaden nowy tytuł. Należy zaznaczyć, że prawie wszystkie nasze pisma poświęciły sporo miejsca zmarłemu Ojcu św. Janowi Pawłowi II.

„Zakos"

Wydawany przez Oddział Łódzki w Łodzi – ukazuje się zawsze na czas i regularnie dziesięć razy w roku, z pominięciem miesięcy wakacyjnych. Redaguje go kilkuosobowy zespół pod kierunkiem Aleksandry J. Lesz. Pismo przekazuje relacje z życia Oddziału i informacje o planach na następny miesiąc. Łodzianie wiele w górach bywają, dzieląc się następnie wrażeniami z wycieczek na łamach „Zakosu". Ponieważ uczestniczą aktywnie w życiu całego Towarzystwa, więc i o tym, co dzieje się w PTT można się z ich pisma dowiedzieć. Nie zapominają, że są przede wszystkim towarzystwem tatrzańskim, toteż redagują często rubrykę „Zwrot ku Tatrom", przywołując w niej pamięć o dawnych czasach. W dwóch ostatnich numerach znalazło się omówienie ankiety przeprowadzonej przez Olę Lesz na temat: *Co jest dla*

nas ważne? – dla nas, jako członków Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. „Zakos" jest pismem, po które chętnie sięgam.

„A co u nas?"

To pismo naszego drugiego w Łodzi oddziału, Oddziału Karpackigo, którego działalność ukierunkowana jest na Karpaty Wschodnie, od Bieszczad poczynając. Zainteresowaniem swym obejmuje także Łemkowszczyznę i Huculszczyznę. Nie znaczy to, że nie ma informacji innych; są one podawane w stałym dziale „Wieści nie tylko z gór". W każdym numerze, w rubryce „A co w księgarniach?", znajdują się noty o nowościach wydawniczych. Sporo materiałów z przeszłości znajdujemy w redagowanej przez Stanisława Flakiewicza rubryce „Na kartach historii". Przypomniał on na przykład przedwojenny „Przegląd Turystyczny", wydawany przez ZG PTT w latach 1925-1934. Podobnie jak w „Zakosie", na ostatniej stronie pisma, w rubryce „A co dalej", podawany jest program prac oddziału na następny okres.

„Orzeł skalny"

To systematycznie podnoszący swój poziom edytorski i merytoryczny kwartalnik Oddziału PTT w Chrzanowie. Dzięki wytrwałym zabiegom redaktora Stanisława Trębacza, prezesa Oddziału, zwiększa się stale ilość autorów, dzięki czemu wzbogaca się tematyka pisma. Omawia ono wszystkie wycieczki organizowane przez Oddziału, wymienia wygłaszane prelekcje wzbogacane zdjęciami, odnotowuje prace i działalność Towarzystwa, zwłaszcza, że udział kolegów z Chrzanowa jest w tych przedsięwzięciach stały. W dziale „Czy wiecie, że..." jest obszernie i wszechstronnie zestawiany przegląd aktualnych wydarzeń związanych z Tatrami i Podhalem, ale nie tylko. Ostatnią stronę pismo poświęca prezentowaniu poezji.

„Klimek"

Pismo Oddziału PTT w Sosnowcu, ukazujące się kwartalnie. Przekazuje informacje z życia Oddziału i całego Towarzystwa. Zamieszcza sporo wiadomości z gór świata z Himalajami na czele. Niekiedy jednak te teksty robią wrażenie jakby były zestawem wycinków z innych periodyków; mało jest tekstów oryginalnych.

„Oddział PTT w Bielsku Białej"

Biuletyn informacyjny o niewielkiej objętości, ukazujący się trzy razy w roku. Omawia działalność Oddziału i bieżące wydarzeniach. Nie publikuje dłuższych tekstów.

„Beskid"

Pismo Oddziału w Nowym Sączu im. prof. Feliksa Rapfa. W roku 2005 ukazały się tylko dwa numery „Beskidu". W pierwszym przypomniana została piętnastoletnia historia obecnego Oddziału (1990-2005). Z tej okazji Oddział wydał także monografię. Warto odnotować, iż w tym okresie przewinęło się przez Oddział 792 członków, co jest rekordem w skali obecnego Towarzystwa. Pismo systematycznie podaje nazwiska nowych członków w rubryce „Witamy w naszym gronie". W ostatnich latach najwięcej członków ma Koło PTT w Tarnobrzegu. W drugim numerze poświęcono wiele miejsca setnej rocznicy śmierci Walerego Eljasza, przypominając życiorys, a także cytując fragmenty jego przewodników i artykułów. Przypomniano również setną rocznicę budowy Orlej Perci. W obu numerach uwidacznia się współpraca Klubu Przewodników PTT ze słuchaczami Sądeckiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku. Jest to bardzo cenna inicjatywa. Stałe rubryczki to okienka „Przy ognisku", w których drukowane są teksty popularnych piosenek, często zapominanych lub o poprzekręcanych tekstach. Życzę pismu, aby powróciło do dawnej, obszerniejszej objętości, bo przecież jest o czym pisać.

„Nasze Wędrowanie"

Jest to pisemko o niewielkim formacie i objętości, wydawane przez Koło PTT w Tarnobrzegu, ukazuje się kwartalnie. Dla zachęty i reklamy posłużyłam się w prezentacji czasopism ich winietą. „Nasze Wędrowanie", niejako zgodnie z tytułem, zdaje relacje niemal wyłącznie z odbytych wędrówek Koła, podając nadto informacje o terminach kolejnych wycieczek.

„Co słychać?"

Pozostaje na koniec poświęcić kilka słów czasopismu Zarządu Głównego PTT **„Co słychać?"** Jego ocenę pozostawiamy naszym Czytelnikom.

Dodam jedynie w tej kwestii, że obszernego omówienia miesięcznika dokonał Stanisław Janocha na łamach XIII tomu „Pamiętnika PTT".

Podsumowując dorobek czasopiśmienniczy oddziałów PTT, można ogólnie stwierdzić, że zachowuje on *status quo*. Nie reaktywował się żaden tytuł z tych, które przestały się ukazywać; nie pojawiły się też tytuły nowe. Te z pism, które utrwaliły swój byt, systematycznie – co daje się zauważyć – podnoszą swój poziom, podciągając się do najlepszych, że wspomnieć chociażby „Orła Skalnego".

Na koniec sugestia. Przy dzisiejszej technice komputerowej i małej poligrafii, wydawanie pisma na użytek członków danego oddziału PTT nie nastręcza trudności nie do pokonania. Stąd zachęcałabym zarządy oddziałów, które dotąd swoich pism nie posiadają, do wykazania inicjatywy w tym względzie.

Oprac. Barbara Morawska-Nowak

Rys. Jaga Karkoszka

Recenzje, omówienia, noty...

O literacie, rysowniku i krajoznawcy

W połowie kwietnia 2006 roku na rynku księgarskim pojawiła się cenna książka Wojciecha W. Wiśniewskiego pt. *Maciej Bogusz Zygmunt Stęczyński (1814-1890). Pierwszy miłośnik Tatr, Beskidów i Sudetów. Życie i twórczość*, **wydana w Krakowie przez wydawnictwo Promo w niewielkim nakładzie 200 egzemplarzy ręcznie numerowanych. Ta niewielka objętościowo publikacja poświęcona jednemu z najbardziej aktywnych podróżników, pionierowi polskiej turystyki, literatowi, bibliotekarzowi**, ale przede wszystkim wyjątkowo płodnemu rysownikowi XIX wieku – po raz pierwszy rzetelnie przedstawia życie i dzieła tego piewcy piękna ojczystej ziemi, tym samym daje obraz człowieka, który, jak o nim pisano: *Obdarzony tkliwem czuciem, pojęciem tego co jest pięknem, rozkochany w naturze, doznawał potrzeby wyjawiania swoich wrażeń i myśli, i wylewał je w prozie i wierszach.*

W latach 1833-1856, kiedy tylko zaczynało się lato, Stęczyński ruszał na wędrówkę. Jego zainteresowania krajoznawcze obejmowały przede wszystkim Karpaty, od Czarnohory po Tatry, Sudety oraz niezliczone miejscowości w Małopolsce z Krakowem i Lwowem na czele. W paśmie karpackim i na Śląsku niemal nie ma znaczącej miejscowości, która nie byłaby przez Stęczyńskiego wzmiankowana lub „odrysowana", co do dzisiaj napawa dumą jej mieszkańców, gdyż niejednokrotnie jest to najstarsza informacja o danej okolicy. Prace Stęczyńskiego stanowią nierzadko podstawowe źród-

ło informacji dla badań regionalnych, a o ich aktualności i atrakcyjności świadczą wysokie nakłady reprintów, np. *Okolic Galicji* w 3100 egzemplarzach. Nie ma zapewne żadnej ważniejszej polskiej biblioteki, w której zbiorach nie znalazłaby się przynajmniej jedna praca Stęczyńskiego. Standardem jest również wykorzystywanie jego litografii na rozlicznych wystawach poświęconych widokom poszczególnych miejscowości bądź całych regionów oraz w pracach dokumentujących stan i przeszłość zabytków. Stęczyński pozostawił w swoim dorobku kilkadziesiąt prac wydanych drukiem i w rękopisach oraz ponad pięćset grafik i rysunków, często anonimowych, rozproszonych w rozlicznych bibliotekach, archiwach i zbiorach prywatnych. Jego nazwisko jest powszechnie znane miłośnikom gór. Nie ma chyba osoby interesującej się Tatrami, która nie widziałaby „Wodospadu Białki" z *Okolic Galicji,* „Felki" bądź „Doliny Koperszagi" z *Tatr w dwudziestu czterech obrazach* czy wspaniałej, wielkoformatowej litografii Morskiego Oka – tak powszechnie reprodukowanych, że stanowią dziś kanon sztuki o tematyce tatrzańskiej z połowy XIX wieku, chociaż wielu odmawia im walorów artystycznych, przedkładając nad nie wartość dokumentacyjną.

Publikacja W.W. Wiśniewskiego jest pierwszą książką poświęconą Stęczyńskiemu, tym cenniejszą, iż autor przedstawił w niej „pełny zarys zgromadzonej do dziś wiedzy na temat życia i twórczości" tego artysty. Skorygował rozliczne błędy i nieścisłości występujące w dotychczasowej literaturze poświęconej temu artyście, wypełnił szereg luk w życiorysie, rozwiązał również rozliczne zagadki związane z jego biografią i dokonaniami, nadto zestawił – co niezwykle istotne dla bibliotekarzy i kolekcjonerów – niemal wszystkie dzieła, ustalając jednocześnie autorstwo wielu rycin, które były wydane anonimowo lub z błędnym nazwiskiem rysownika. Praca ta więc przydatna będzie nie tylko miłośnikom gór, lecz również miłośnikom sztuki, gdyż umożliwi identyfikację lub datowanie wielu dziewiętnastowiecznych rycin, przedstawiających najciekawsze okolice kraju, a nawet południowej Europy, gdyż istnieje duże prawdopodobieństwo, iż autorem niektórych z nich mógł być właśnie Stęczyński.

Tę starannie wydaną książkę dopełnia indeks ponad dwustu nazwisk, co też wskazuje na bogactwo kontaktów utrzymywanych przez artystę. Biogram Stęczyńskiego, napisany w formie zbliżonej dla *Polskiego słownika biograficznego,* jest precyzyjny i skondensowany, a informacje w nim zawarte, oparte na gruntownych studiach źródłowych, stanowią nie tylko znakomity przewodnik po twórczości Stęczyńskiego, ale również informator o warun-

kach działalności artystycznej w burzliwych latach XIX wieku, wstrząsanych między innymi głośnymi wydarzeniami rzezi galicyjskiej czy Wiosny Ludów oraz wpływie tych wydarzeń nie tylko na losy niezwykłego człowieka, jakim niewątpliwie był Maciej Bogusz Zygmunt Stęczyński, ale również na dzieje poznawcze wielu zakątków naszego kraju.

Praca Wiśniewskiego, oparta na gruntownych studiach źródłowych, daje pełny obraz życia i dzieła tego niezbyt za życia docenianego, a z czasem zapomnianego, piewcy ziemi ojczystej, zwłaszcza jej górskich regionów.

Wojciech W. Wiśniewski, *Maciej Bogusz Zygmunt Stęczyński (1814-1890). Pierwszy miłośnik Tatr, Beskidów i Sudetów. Życie i twórczość*, Wydawnictwo Promo, Kraków 2006. Okładka kartonowa, 64 strony, format17x13 cm. Nakład 200 numerowanych egzemplarzy.

Alina Suchoń

Źródło wiedzy o Sądecczyźnie

Nowy Sącz zawsze był dumny ze swojej bogatej, historycznej przeszłości. Znajdowało to odzwierciedlenie w lokalnym patriotyzmie jego mieszkańców i w wielu społecznych inicjatywach – naukowych, kulturalnych bądź wydawniczych.

Bibliografia pozycji wydanych w Nowym Sączu dotyczących miasta i regionu jest imponująca. Wśród wydawnictw cyklicznych, wyjątkową pozycję niewątpliwie zajmuje „Rocznik Sądecki" – zarówno dzięki swojej blisko siedemdziesięcioletniej historii, jak i wyjątkowo wysokiemu poziomowi naukowemu prezentowanemu przez publikujących w nim autorów. Byli i są wśród nich naukowcy, m.in. historycy, archeologowie, etnografowie, socjologowie oraz dziennikarze. „Rocznik" zamieszcza prace dotyczące zarówno przeszłości, jak również współczesności regionu. Stanowi nieocenione źródło wiedzy dla wszystkich, których interesuje Sądecczyzna.

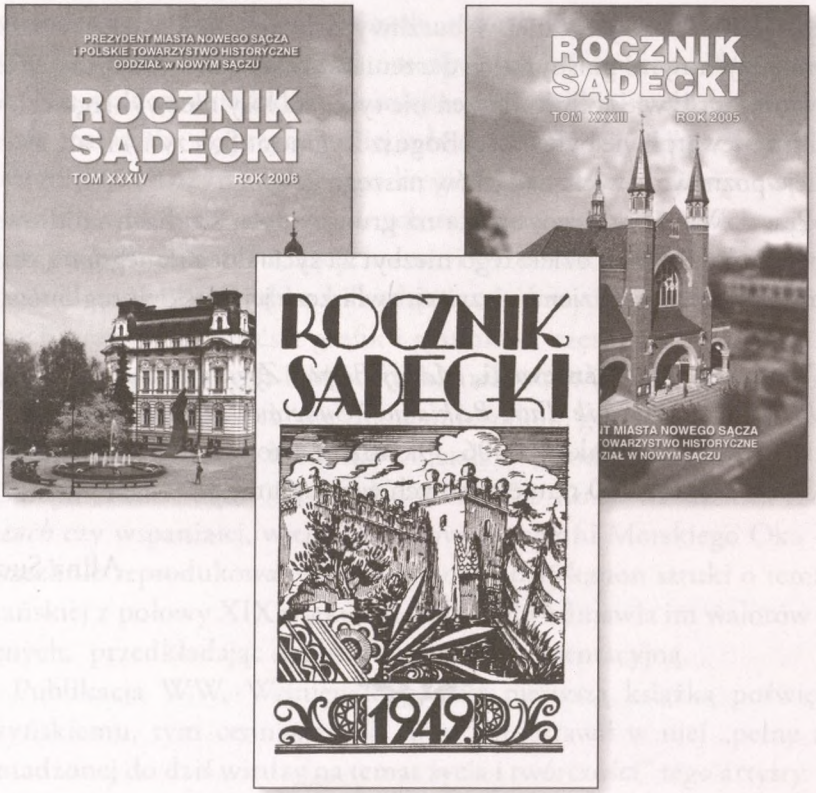

Inicjatorem powstania oraz autorem nazwy „Rocznik Sądecki" był dr Tadeusz Mączyński, nowosądecki nauczyciel gimnazjalny. Pierwszy tom pod jego redakcją ukazał się w czerwcu 1939 roku. Zamierzenia ówczesnego Komitetu Redakcyjnego były imponujące. Z okazji 650. rocznicy lokacji Nowego Sącza, przypadającej na 1942 rok, miała ukazać się obszerna monografia miasta oraz historyczne materiały źródłowe. Kolejny „Rocznik Sądecki" był planowany na wiosnę 1940 rok, a następne tomy – co rok.

Plany te zniweczyły dwa totalitarne systemy – najpierw hitlerowski, a po wojnie komunistyczny. Co prawda prace nad drugim tomem „Rocznika" rozpoczęto zaraz po zakończeniu okupacji, ale na jego druk zezwolono dopiero w 1949 r. Niestety, praktycznie cały nakład został skonfiskowany z drukarni i introligatorni przez Urząd Bezpieczeństwa i zniszczony. Do dziś nie są znane powody tej decyzji. W „Roczniku" nie znajdowały się żadne odniesienia do współczesności ani aluzje godzące w „jedynie słuszny" ustrój. Wydawnictwo było dalekie od jakiejkolwiek polityki. Ale na przy-

kład nie pomieściło panegiryku z portretem z okazji 70. rocznicy urodzin Józefa Stalina. Może to starczyło za powód do unicestwienia nakładu. Jest też możliwe, że przy całej neutralności zamieszczonych prac, któryś z autorów nie podobał się władzy. A może rację ma prof. Andrzej Mączyński, syn Tadeusza, który uważa, „że w grę wchodziły tu względy ogólne, które łączyły się z prowadzoną wówczas akcją likwidowania wydawnictw regionalnych w ramach tępienia wszelkich przejawów inicjatywy społecznej nie pochodzącej od ówczesnych władz". Wydaje się to prawdopodobne, gdyż następny, trzeci tom „Rocznika Sądeckiego" ukazał się dopiero po ośmiu latach, w 1957 roku, zatem w okresie popaździernikowej odwilży.

Z akcji Urzędu Bezpieczeństwa w 1949 r. ocalało zaledwie kilka egzemplarzy II tomu „Rocznika". I właśnie jeden z nich, udostępniony przez redakcję „Almanachu Muszyny", został wykorzystany w 2005 roku do wykonania reprintu, dzięki czemu tom ten został wreszcie, po 56 latach, udostępniony czytelnikom. Redagował go także dr Tadeusz Mączyński. Poza przedmową (Roman Pawłowski), zawiera on siedem artykułów oraz materiały, wspomnienia i recenzje. Artykuły poświęcono: rzeźbie terenowej Sądecczyzny (Jan Flis), Sądecczyźnie w polskiej literaturze pięknej (Edward Smajdor), dziejom tajnego nauczania w powiecie nowosądeckim i limanowskim (Ignacy Kwieciński), sadownictwu w okolicach Łącka (Stefan Ziobrowski), dziejom Biblioteki Miejskiej w okresie okupacji hitlerowskiej (Laura Markowska), dziejom gospodarczym i infrastrukturze Nowego Sącza w latach 1895-1945 (Walenty Cyło) oraz sylwetce Józefa Szujskiego i jego związkom z Sądecczyzną (Henryk Stamirski). Warto też przeczytać recenzję Wiktora Bazielicha z wydanej podczas okupacji w języku niemieckim monografii Nowego Sącza i Sądecczyzny w okresie 1230-1940, napisanej przez prof. Rudolfa Kesselringa w 1942 roku nie tyle z niemieckiego punktu widzenia, co dla potrzeb hitlerowskiej propagandy.

W 2005 roku, poza wyżej opisanym reprintem, ukazał się także bieżący XXXIII tom. Przewodniczącym Komitetu Redakcyjnego jest prof. Feliks Kiryk, który pełni tę funkcję od 1992 r., a sekretarzem redakcji i duszą tego wydawnictwa (od roku 1982) – Mieczysław Smoleń.

Na ponad 500 stronach znalazło się 18 artykułów, rozpraw i materiałów, a także recenzje, kroniki, sądeckie biogramy oraz bibliografia członków Towarzystwa Tatrzańskiego. Na szczególną uwagę zasługuje praca Leszka Migrały: „Dzieje turystyki zorganizowanej na Sądecczyźnie w latach 1906-1914". Na ponad trzydziestu stronach autor szczegółowo i kompetentnie

przedstawia historię Oddziału „Beskid" Towarzystwa Tatrzańskiego w Nowym Sączu. To pierwsza praca na ten temat, oparta w całości na materiałach źródłowych będących obecnie w posiadaniu nowosądeckiego PTTK, a Leszek Migrała jest pierwszym sądeckim historykiem, któremu je udostępniono.

Wśród innych prac zamieszczonych w „Roczniku" warto jeszcze polecić artykuł Krystyny Samsonowskiej „Z dziejów chasydyzmu w Polsce". Historia Żydów stanowi część dziejów Nowego Sącza. Zamieszkiwali oni na Sądecczyźnie już w XV wieku. W 1673 roku król Michał Korybut Wiśniowiecki, doceniając ich udział w odbudowie miasta po szwedzkim potopie, nadał im przywilej zezwalający na nabywanie nieruchomości, budowanie domów i prowadzenie handlu. Przywilej na zbudowanie synagogi otrzymali od nowosądeckiego starosty Jerzego Pawła Lubomirskiego w 1699 roku. W 1939 r., podobnie jak w wielu miastach galicyjskich, Żydzi stanowili w Nowym Sączu jedną trzecią mieszkańców. W następstwie holokaustu oraz fali emigracyjnej po 1956 roku i komunistycznych czystek w roku 1968, zniknęli całkowicie z pejzażu miasta. W swojej pracy Krystyna Samsonowska przypomina najważniejsze rody chasydzkie Sądecczyzny, które odgrywały znaczącą rolę w środowisku ortodoksyjnych Żydów. Najwięcej miejsca poświęca pochodzącej z Nowego Sącza dynastii Halbersztamów. Zapoczątkował ją słynący z wiedzy i mądrości Chaim Dywre Halbersztam (1793-1876). Do jego ohelu (kaplicy grobowej) na sądeckim kirkucie co roku przybywają pielgrzymki chasydów z całego świata. Jego potomkowie zakładali ośrodki chasydzkie w okolicznych miastach. Największy chyba rozgłos zyskał wnuk Chama – Salomon Ben Natan Halbersztam, cadyk z Bobowej.

O innej mniejszości narodowej, zamieszkującej Sądecczyznę, pisze Mieczysław Smoleń w artykule „Polityka władz polskich wobec Łemków sądeckich 1945-1947". Łemkowie to grupa etniczna pochodzenia wołoskiego, która wędrując łukiem Karpat, dotarła na ziemie polskie i osiedlała się tu w XIV-XVI wieku. Dotarli na tereny Beskidu Niskiego i Beskidu Sądeckiego. Najsłynniejszym polskim Łemkiem był genialny malarz-prymitywista Nikifor z Krynicy (1895-1968). W 1945 r. na terenie powiatu nowosądeckiego zamieszkiwało ponad 29 tysięcy Łemków. W tymże roku rozpoczęto akcję wysiedleńczą do ZSRR na Ukrainę. W ciągu kilkunastu miesięcy wyjechało z Polski około 19 tys. Łemków. Część dobrowolnie, zachęcana przez władze różnymi rzekomymi korzyściami, część przekonana, „że to konieczność bez odwołania" i wreszcie część przymusowo. W lecie

1947 roku, w ramach akcji „Wisła" w przeciągu dwóch tygodni wysiedlono na polskie ziemie zachodnie i północne 9 tys. Łemków, dając im na spakowanie dobytku tylko kilka godzin.

Również do lat 40. XX wieku nawiązuje praca Tadeusza Dudy „O obchodach siedemdziesiątej rocznicy urodzin Józefa Stalina w powiecie nowosądeckim w roku 1949". Czytelnicy niepamiętający tamtych czasów, zapewne przeczytają ten artykuł z rozbawieniem. Ale wówczas nie było to wesołe. Za opowiadanie (i słuchanie) politycznych dowcipów można było znaleźć się w więzieniu. Na przykładzie wymienionych w tytule obchodów, Tadeusz Duda przypomina, jak daleko posunięty był w naszym kraju bałwochwalczy wręcz kult największego zbrodniarza w historii ludzkości. Opisuje, jak odbywały się te przymusowe i starannie reżyserowane uroczystości w Nowym Sączu i innych miejscowościach powiatu.

Tom kończy bibliografia Sądecczyzny za 2004 rok, zawierająca 290 pozycji, opracowana przez Martę Treit.

Maciej Zaremba

Nota: „Rocznik Sądecki", t. II, Nowy Sącz 1949. Wyd. Komitet Redakcyjny, ss. 381. Reprint wydany w 2005 r.

Nota: „Rocznik Sądecki"., Wyd. Prezydent Miasta Nowego Sącza i Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Nowym Sączu, tom XXXIII: 2005, ss. 501.

Pożyteczny kwartalnik regionalny

Kwartalnik historyczno-kulturalny „Almanach Sądecki" jest czasopismem popularnonaukowym, przez to samo adresowanym do szerokiego kręgu miłośników Sądecczyzny. Nie oznacza to bynajmniej, że rezygnuje z wysokiego poziomu zamieszczanych tekstów. Niektóre z artykułów mają wręcz pionierskie i odkrywcze walory. Poza historią w „Almanachu" reprezentowana jest także geografia, środowisko przyrodnicze, etnografia

i historia sztuki. Zamieszczane są również dokumenty źródłowe i teksty literackie. Prof. Józef Długosz z Uniwersytetu Wrocławskiego napisał ostatnio o „Almanachu": „Kwartalnik rzeczywiście stanowi cenne uzupełnienie badań dziejów i teraźniejszości Sądecczyzny. (...) Nie ulega wątpliwości, że jest wyróżniającym się czasopismem regionalnym".

Inspiracją do powstania „Almanachu" był jubileusz 700-lecia Nowego Sącza. Jego pierwszy numer ukazał się w październiku 1992 r., tuż przed głównymi, listopadowymi obchodami. Duszą tego wydawnictwa jest historyk, Leszek Migrała, redaktor naczelny od pierwszego numeru. Głównie dzięki jego determinacji w pokonywaniu przeszkód i wieloletniej wytrwałości „Almanach" ukazuje się regularnie, chociaż ostatnio – ze względu na kłopoty finansowe – jako półrocznik.

W 2005 roku ukazały się dwa numery „Almanachu". Numer 1/2 (50/51) zawiera 12 prac. Szczególnie godne polecenia są trzy z nich. Autorką tekstu „Od prehistorii Sądecczyzny do Podegrodzia" jest Irena Styczyńska. Przypomina ona historię osadnictwa w dolinie Dunajca w Kotlinie Sądeckiej. Pierwsze ślady pobytu ludzi przypadają tu na środkowy okres epoki kamienia – mezolit. Są nimi drobne narzędzia krzemienne pozostawione przez ludność myśliwsko-zbieracką, a odnalezione w Nowym Sączu w 1932 roku. Trwalsze ślady pozostawiły epoki brązu i żelaza. Około 700 lat p.n.e. zamieszkiwały w naszym regionie plemiona zajmujące się uprawą roli oraz hodowlą. Doliną Dunajca wiódł trakt kupiecki z cesarstwa rzymskiego na północ. Tamtejsi kupcy podążali nim po bałtycki bursztyn, miody i skóry, za które oferowali wyroby z brązu.

Słowiańska fala osadnictwa dotarła nad Dunajec w drugiej połowie VII wieku. Reliktem z tego okresu są pozostałości grodziska w Naszacowicach, na lewym brzegu Dunajca. Pierwsi Piastowie przenieśli ośrodek władzy do pobliskiego Podegrodzia, gdzie w ich imieniu rządzili kasztelanowie. Jednakże „wędrówki" Sącza na tym się nie kończyły. W drugiej połowie XIII wieku Bolesław Wstydliwy lokował miasto Sącz, które z czasem zaczęto nazywać Starym Sączem, w odróżnieniu od Nowego Sącza założonego przez Wacława II Czeskiego w roku 1292.

Wiele cennych informacji zawiera praca Marii Szymczyk „Cerkwie Dekanatu Krynickiego". Otóż na przestrzeni ostatnich lat zainteresowanie historią Łemków znacznie wzrosło. Najbardziej widoczną pamiątką po nich są oczywiście cerkwie. Autorka podjęła próbę skatalogowania tych obiektów. Opisuje najpierw krótko historię każdej miejscowości, a następnie charakteryzuje poszczególne świątynie, ich budowę i wyposażenie. Katalog omawia łącznie 22 cerkwie, w tym 20 grekokatolickich, obecnie pełniących funkcję kościołów rzymskokatolickich. 19 spośród nich zbudowano z drewna. Najstarsze, pochodzące z XVII wieku znajdują się w Powroźniku, Jastrzębiku i Muszynce, natomiast XVIII-wieczne są w Piorunce, Tyliczu i Wojkowej. W pierwszej połowie wieku XIX wzniesiono cerkwie w Bereście, Roztoce Wielkiej, Polanach, Łosiu, Miliku, Mochnaczce Niżnej i w Szczawniku. Ostatnia z wymienionych to obiekt najczęściej pokazywany przez przewodników wycieczek. W Krynicy Dolnej znajduje się jedyna murowana cerkiew grekokatolicka z XIX wieku.

Prawosławni dysponują tylko jednym obiektem. Zbudowano go w Krynicy w 1996 r. i nie jest oczywiście zabytkiem.

Jerzy Giza, autor wielu prac o tematyce niepodległościowej, kontynuuje ten wątek pisząc o „Sądeckich gimnazjalistach – bohaterach organizacji *Wolność*". Została ona zawiązana w końcu 1916 roku przez oficerów 20 c.k. pułku piechoty w Nowym Sączu, Tarnowie i na froncie włoskim. Miała na celu włączenie się w odbudowę państwa polskiego i jego armii przez utrzymanie jedności pułku, przejęcie broni i amunicji, zapasów materiałowych oraz doprowadzenie jednostek do kraju. Wśród członków „Wolności" było aż 14 absolwentów I i II Gimnazjum w Nowym Sączu. W niepodległej Polsce w 1918 r. pułk został przekształcony w I Pułk Strzelców Podhalańskich.

I wreszcie, ponieważ jest to numer jubileuszowy „Almanachu", zamieszczono w nim materiały stanowiące podsumowanie dotychczasowe-

go dorobku wydawnictwa. Z zestawienia autorów i tekstów wynika, że w numerach 1-49 „Almanachu" z lat 1992-2004 ukazało się 440 publikacji, z czego ponad 300 dotyczyło historii regionu. Imponująca jest też lista autorów, zawierająca 153 nazwiska. Należy wspomnieć, że w „Almanachu" było też prezentowane nasze obecne Towarzystwo Tatrzańskie. Ukazała się w trzech częściach historia nowosądeckiego Oddziału „Beskid" (nr 17-19) oraz artykuł „Nowosądeckie Szlaki Spacerowe PTT" (nr 42) – wszystkie autorstwa Macieja Zaremby.

Z numeru 3/4 (52/53) „Almanachu" warto polecić przede wszystkim dwa artykuły. W pierwszym Wojciech Sapalski pisze o „Malarskich nawiązaniach i kopiach gotyckiej rzeźby Madonny z Krużlowej". Zdaniem historyka sztuki, Tadeusza Dobrowolskiego: „Ta drewniana Madonna, zniewalająca wyjątkowym wdziękiem, należy do najwybitniejszych dzieł środkowoeuropejskiej rzeźby gotyckiej". Rzeźba powstała około 1410 roku. Historycy spierają się, skąd tak wybitne dzieło znalazło się w podsądeckiej wiosce. Czy powstało specjalnie dla Krużlowej, czy też figura trafiła tam z Krakowa w okresie rugów średniowiecznych zabytków z krakowskich świątyń w XVII wieku? Odkrywcą tej rzeźby, w 1889 r., był podówczas student drugiego roku Szkoły Sztuk Pięknych w Krakowie, dwudziestoletni Stanisław Wyspiański. Jego rysunek jest pierwszym graficznym przedstawieniem Madonny. Dziesięć lat później ta cenna figura znalazła swe miejsce w zbiorach Muzeum Narodowego w Krakowie. Autor artykułu opisuje kolejne snycerskie, malarskie i graficzne jej przedstawienia. Po wielu latach Madonna powróciła do Krużlowej. W 1963 r. w kościele umieszczono jej wierną kopię. W 2000 roku rzeźba została skradziona. Dwa lata później poświęcono kolejną kopię.

Następnym godnym rekomendacji jest artykuł autorstwa Stanisława Korusiewicza, który omawia powstanie oraz dzieje Cmentarza Wojskowego nr 350 w Nowym Sączu. Działania wojenne prowadzone na terenie Galicji Zachodniej w latach 1914-1918 spowodowały śmierć olbrzymiej ilości żołnierzy. Polegli podczas walki grzebani byli z reguły w miejscu bitwy. Zmarłych w szpitalach chowano natomiast na pobliskich cmentarzach. W listopadzie 1915 roku austro-węgierskie Ministerstwo Wojny utworzyło Oddział Grobownictwa Wojennego, który zajmował się budową cmentarzy. Ogółem na terenie austriackiego okręgu wojskowego „Galicja Zachodnia" wybudowano 401 cmentarzy, na których spoczęło 60 829 poległych, w tym ponad 42 tysiące ekshumowanych z tymczasowych grobów znajdujących się

na polach bitew. Wiele z tych cmentarzy stanowi prawdziwe dzieła sztuki. Najgłośniejszym twórcą nekropolii o wystroju drewnianym był Dušan Jurkovič, a kamiennych Hans Mayr. Sądecki cmentarz kryje prochy 726 żołnierzy zmarłych w sądeckich szpitalach w okresie od 14 października 1914 do 29 maja 1915 r., uczestników operacji limanowsko-łapanowskiej oraz bitwy gorlickiej. Wojskowych lazaretów było w Nowym Sączu kilkanaście, z czego większość urządzono w budynkach średnich i podstawowych szkół. Przewinęły się przez nie tysiące chorych i rannych. Należy dodać, że projektantem sądeckiego cmentarza był kpt. Gustaw Ludwig, a granitowy posąg „pancernego rycerza" wspartego na mieczu, wyrzeźbił Franz Mazura.

Przy okazji nasuwa się wyjątkowo smutna refleksja, dotycząca traktowania poległych po obydwu stronach frontu. Po jednej stronie frontu dbano o okazanie należnego szacunku zmarłym, godny pochówek i upamiętnienie ich ofiary życia, nawet w formie artystycznej. Wszyscy polegli traktowani byli jednakowo, także niedawni wrogowie. Po drugiej stronie – cywilizacyjna przepaść, nieliczenie się z majestatem śmierci i z poległymi, którzy nawet nie zawsze byli grzebani. Praktyka ta zresztą nie ustała po I wojnie światowej. Podczas II wojny władze radzieckie nie ujawniały nawet wysokości własnych strat. Według szacunków historyków, sięgały one od 17 do 27 milionów poległych. W maju 2005 roku minister obrony Siergiej Iwanow przyznał, że dotąd nie pochowano jeszcze 4 milionów ofiar. Ich szczątki do dziś można oglądać w miejscach zwanych przez Rosjan „mięsnymi lasami"...

Maciej Zaremba

Nota: „Almanach Sądecki", Nowy Sącz 2005, nr 1/2 (50/51), ss. 148; 3/4 (52/53), ss. 104. Wydawnictwo Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana" Oddział w Nowym Sączu.

***W stulecie Orlej Perci* – materiały z XIII Seminarium „Sacrum i przyroda", (wybór ks. M. Ostrowski, red. Zb. Ładygin), TPN, Zakopane 2005 ss. 128**

Publikacja prześlicznie ilustrowana, stanowi zbiór dziesięciu referatów wygłoszonych na seminarium. Lektura znacznie wzbogaca wiedzę nie tylko o legendarnym szlaku, ale i tatrzańskim sacrum. Referaty, co ważne, napisano językiem przystępnym. Ich autorami są pracownicy naukowi (PAT, AP, TPN), jak też i praktycy (ratownicy, przewodnicy, osoby odpowiedzialne za szlaki). Seminarium zapoczątkowało ogólną turystyczną dyskusję dotyczącą zasad udostępniania „Orlej Perci".

Stanisław Staszic, *Opisanie Tatr* (wybór tekstów), Polskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk o Ziemi, Warszawa 2005, ss. 172

Stanowczo dla koneserów, starannie opracowany wybór ważniejszych prac Staszica z panoramą Tatr i mapą przekroju geologicznego. Wydawca publikacji – Polskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk o Ziemi – uzasadnia swoją decyzję wydania 250. rocznicą urodzin Staszica i 200-leciem najważniejszej jego podróży badawczej w Tatry.

Cytat: „Potem następnego dnia czyli 13 pojechałem równinami, mając przewodnika Petra z Staroleśnej Wsi, w holę Wielki Grun, w którym są hotary wielkosławkoskie i potężna i najwyższa góra Tatrów, zwana Wielka albo Łomnica, albo Wielki Grun ta jest najwyższa, łatwa do wschodu, ale w cyplu opadła i przykra".

Bolesław Faron, *Władysław Orkan*, Wydawnictwo Edukacyjne, Kraków 2004, ss. 62

Obowiązkowa lektura dla każdego, kto kocha Gorce, jest przewodnikiem czy nauczycielem. Autor, profesor zwyczajny literatury, krytyk i publicysta, przez całe zawodowe życie próbuje zarazić studentów fascynacją Franciszkiem Smaciarzem (Orkanem). Można spierać się, czy Orkan jako pisarz zasługuje na wzmiankę w programach szkolnych (nieobecny od czasów transformacji ustrojowej), nie można jednak zapominać o jego działalności społecznej, bowiem żaden z „synów gór", żaden z górali nie zrobił dla szeroko pojętego Podhala i jego emancypacji tyle, co ten mieszkaniec Poręby. Orkan był obok Franciszka Henryka Nowickiego (poety i pomysłodawcy „Orlej Perci") bodaj jedyną wybitną osobowością zafascynowaną górami, która nie nosiła naszej kozicy (odznaki TT). Był też wielkim indywidualistą i wielkim buntownikiem. Jego bezcenne „Wskazania dla synów Podhala" są dzisiaj może jeszcze bardziej aktualne niż w 1922 roku: „W politykę

się nie zabagnij. Lecz miej oczy otwarte na wszystko. Wszystko śledź wzrokiem i umysłem, co objąć zdołasz. Nie lekceważ nic z życia. Niech nic nie ujdzie Twej uwagi. Patrz bystro. I staraj się być bezstronnym. Strzeż się pustego radykalizmu. Nie bądź łachem partii. To zdziera. Idź samodzielnie – pospólnie, a sam".

***Góry i góralszczyzna w dziejach i kulturze pogranicza polsko-słowackiego (Podhale, Spisz, Orawa, Gorce, Pieniny),* t. I Historia (red. J.M. Roszkowski i R. Kowalski), ss. 160; t. II Literatura i język (red. M. Madejowa, A. Mlekodaj, K. Sikora), ss. 302, t. III Kultura i przyroda (red. M. Gotkiewicz), ss.168. Wyd. Podhalańska Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa, Nowy Targ 2005.**

Materiały tej publikacji to blisko sto referatów. Dają one rzetelny obraz badań dotyczących historii, przyrody, kultury, literatury i języka regionu. Poziom artykułów jest zróżnicowany, tak samo jak i tematyka, co zrozumiałe ze względu na liczbę i krąg referujących. Przykładowe tematy: Zbigniew Wójcik: „Staszic o ludach Podtatrza", Anna Kowalska-Lewicka: „Wołosi w Tatrach i na Podhalu", Michał Jagiełło: „Słowacy w polskich oczach – obraz Słowaków w piśmiennictwie polskim", Marian Stępień: „Tatry i Podhale w twórczości Jarosława Iwaszkiewicza", Józef Kąś: „Słownik gwary i kultury podhalańskiej", Paweł Skawiński: „Las tatrzański". Niewątpliwie pozycja będzie przez lata służyć wiedzą o regionie zarówno naukowcom, jak i studentom. Powinni do niej również sięgać przewodnicy, aby wzbogacić i ugruntować swoja wiedzę.

Antonina Sebesta

Wiesław Siarzewski, *Tatrzański Park Narodowy*, Wyd. Tatrzański Park Narodowy, Zakopane 2005, ss. 80.

Jest to popularna monografia, przeznaczona dla przeciętnego odbiorcy, który dopiero zaczyna wędrówkę po szlakach i tajnikach wiedzy tatrzańskiej. Przedstawia ona w kolejnych rozdziałach dzieje poznania, zagrożeń i ochrony Tatr, następnie w dwóch bardziej rozbudowanych częściach opisuje budowę geologiczną, rzeźbę terenu, warunki klimatyczne i zjawiska z tymi uwarunkowaniami związane, jak jaskinie, wody, kształty dolin, a także roślinność i zwierzęta występujące w poszczególnych piętrach roślinnych.

Obszerny rozdział jest poświęcony zagrożeniom gór, dawnym i współczesnym, wynikającym przede wszystkim z działalności człowieka. Autor opisuje je dokładnie, począwszy od rabunkowej gospodarki leśnej dawnych właścicieli dóbr zakopiańskich, przez polowania wyniszczające populację zwierzyny tatrzańskiej.

Wiele uwagi poświęca współczesnym zagrożeniom wynikającym z natężenia ruchu turystycznego. Opisuje wyraziście problemy związane z pozostawianiem w górach odpadków i śmieci, dając do zrozumienia czytelnikowi, że góry to królestwo przyrody, gdzie człowiek jest gościem i jako taki ma nie tylko prawo do zwiedzania i podziwiania, lecz i obowiązek właściwego zachowania się w celu ochrony tego ponadczasowego dobra.

W monografii poruszony jest także problem pasterstwa w Tatrach, zjawiska występującego od wieków, a które ma niebagatelny wpływ na przyrodę tatrzańską i na ochronę rzadkich gatunków roślin.

Książeczka opatrzona jest pięknymi zdjęciami i – co ważne – wstępem, w którym zawarte są główne zasady zachowania turysty na terenie każdego parku narodowego. Przestrzegając tych zasad, człowiek wychodzi z gór ubogacony o przeżycia i wrażenia, nie pozostawiając po sobie zniszczeń.

***Wołanie z połonin. Opowieści bieszczadzkich goprowców* (oprac. Edward Marszałek), Wydawnictwo „Ruthenus", Krosno 2006, ss. 223.**

Książka powstała w 45. rocznicę ratownictwa górskiego w Bieszczadach, spełniając zapotrzebowanie bieszczadzkich turystów, miłośników tych gór na wiedzę o trudnej pracy ratowników. Poświęcona jest pamięci zmarłych ratowników Grupy Bieszczadzkiej GOPR.

Zdawałoby się, że Bieszczady, z pozoru łagodne, nazywane „kapuścianymi górami", nie kryją w sobie zagrożeń. Sprawa jest dyskusyjna, bo czy zagrożenie tkwi w górach, czy w podejściu do nich człowieka. Faktem jest, że zdarza się tu wiele wypadków na szlakach górskich i nie tylko. Jak wiadomo, Bieszczady to często trudno dostępne w zimie miejscowości, utrudnienia transportowe, a gdzie nie dojedzie lekarz i karetka pogotowia ratunkowego, tam dotrze na nartach i skuterze śnieżnym gotowy pomóc w każdej sytuacji ratownik.

Książka, zgodnie z obietnicą w tytule, zawiera 53 opowieści ratownicze, obejmujące lata 1962-2005.

Rozpoczyna je opowiadanie Michała Jagiełły, autora kilku wydań „Wołania w górach", o jego bieszczadzkiej przygodzie. Pierwsze rozdziały opisują akcje ratunkowe w początkach ratownictwa bieszczadzkiego, rozpoczynającego swoją oficjalną historię w 1961 roku. Jedną z opowieści snuje Ludwik Pińczuk, ratownik i gospodarz schroniska na Połoninie Wetlińskiej, słynnej Chatki Puchatka, bohater piosenki „Mam konia z grzywą rozwianą", śpiewanej przez lwowiaka Jerzego Michotka. Istotę trudów ratowniczych w owym czasie ilustrują doskonale słowa Lutka: „Od czasu, gdy wstąpiłem do GOPR, mój koń był niemal drugim ratownikiem: woził sprzęt na dyżury i akcje, a bywało, że służył jako środek transportu poszkodowanych w wypadkach. Konno jeździłem też na patrole wzdłuż grzbietu

Połoniny aż do Smereka. Poza sezonem, gdy z dyżurki odjechali tatrzańscy (pomagali wówczas w uruchomieniu ratownictwa w Bieszczadach – przyp. autorki), bywało, że ja dyżurowałem po kilka miesięcy non stop".

Jeden z rozdziałów został poświęcony rozsławionemu przez zespół Wolna Grupa Bukowina, Władkowi Nadopcie, znanemu słuchaczom i turystom jako Majster Bieda. Opowieść o nim snuje Jerzy Korejwo, opisując okoliczności poznania tej legendarnej z czasem postaci; postaci, która zapisała się również w historii ratownictwa tatrzańskiego, co poskutkowało nadaniem Władkowi medalu „Za zasługi dla ratownictwa górskiego".

Charakter ratownictwa bieszczadzkiego oddają też opowieści o ratowaniu mieszkańców tych gór w specyficznych sytuacjach, jak na przykład przy ratowaniu zasypanego w studni czy opatrywaniu ran węglarza wypalającego węgiel drzewny.

Kilka opowieści traktuje o tak częstych przecież w Bieszczadach pobłądzeniach, niekiedy tragicznych w skutkach. Wprawdzie te „kapuściane góry" mają w sobie nieco inne zagrożenia niż wysokie i strome Tatry, niemniej i w nich praca ratownika jest ciężka.

Im bliżej współczesności, tym częściej w opowieściach przewijają się wzmianki o nowym sprzęcie, ułatwiającym ratowniczy trud. Pojawiają się pierwsze radiotelefony „Klimki", telefony komórkowe, czterokołowce, które pomagają pokonywać niebagatelne bieszczadzkie odległości.

Koniec wieńczy zestawienie interwencji Grupy Bieszczadzkiej GOPR za lata 1961-2005 oraz kalendarium historii tej grupy. Książkę wzbogacają archiwalne i współczesne zdjęcia ukazujące pracę ratowników.

Opowieści zebrał i opracował Edward Marszałek, ratownik, nagrodzony tytułem Dziennikarza Roku 2004. Wstęp napisał naczelnik Grupy Bieszczadzkiej GOPR, Grzegorz Chudzik, kilka słów na okładce pomieściła Elżbieta Dzikowska, od lat zaprzyjaźniona z bieszczadzkimi ratownikami.

Książka jest pasjonującą lekturą, przybliżającą tematykę ratowniczą, a także ważnym źródłem informacji i przestróg dla każdego turysty, który ma zamiar wybierać się w te piękne góry.

Dorota Milianowicz

Z listów do redakcji

Przeoczony współlaureat – Jerzy Zembrzuski

„Pamiętnik Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego" jest czasopismem o trwałej wartości i zachowywany jest „na zawsze" w zbiorach osób interesujących się górami. Dlatego też choć minęło już kilka lat od ukazania się tomu 11. w którym wydrukowany był artykuł Tomasza Boruckiego *Ostoja dzikiej przyrody w środku Zakopanego: o pomniku przyrody Las Chałubińskich* (s. 5-14) – to wskazane jest; pomimo upływu czasu – umieszczenie poniższego uzupełnienia.

W zakończeniu publikacji autor informuje, że projekt ochrony i promocji „Lasu Chałubińskich" uzyskał w 2002 roku wyróżnienie w konkursie „W Harmonii z Przyrodą" zorganizowanym przez Hewlett-Packard Polska. Zapomniał tam jednak podać, iż współtwórcą tego projektu był także Jerzy Zembrzuski z Zakopanego (członek PTT), który we wszystkich innych publikacjach prezentujących wyniki tego konkursu wymieniany jest jako współwyróżniony (zob. np. Walentyna Rakiel-Czarnecka, *Wygrał Przysłop*, „Przyroda Polska", 2002, nr 4).

Należy też poinformować Czytelników „Pamiętnika", że wbrew dobrym obyczajom, T. Borucki materiał ten, choć nieco zmieniony, opublikował w tym samym czasie (być może nawet wcześniej niż w „Pamiętniku", o czym jednakże nie wspomina nawet w przypisie), jeszcze dwukrotnie, i to w czasopismach skierowanych do tego samego odbiorcy. Raz jako *Kultura w harmonii z Naturą – o pomniku przyrody Las Chałubińskich* („Wierchy", R. 68 , (2002, s. 199-204), drugi raz jako *Pomnik przyrody Las Chałubińskich* zabytkiem „kultury i natury" („Rocznik Podhalański", T. 9 (2001-2002) s. 189-204).

Janusz Nowak
19 marca 2007

Szanowny Panie,

to właśnie dlatego, że nasze czasopismo ma trwałą wartość – jak Pan określił – Redakcja zamieściła artykuł Tomasza Boruckiego o pomniku przyrody „Las Chałubińskich". Zależało nam na upowszechnieniu postawy rodziny Chałubińskich, niecodziennej w obecnych czasach, aby fragment ojcowizny zachować dla potomnych w formie pomnika przyrody, a nie przekupczyć.

Do zamieszczenia artykułu zachęcił nas osobiście pan Jerzy Zembrzuski, który znał doskonale treść tego artykułu i nie przeszkadzał mu brak umieszczenia jego nazwiska pod projektem ochrony i promocji pomnika. Żadne zresztą inne nazwiska nie zostały tam wymienione.

Tomasz Borucki lojalnie uprzedził nas, że artykuły o tej samej treści, ale w zmienionej formie i pod innymi tytułami zamówiły u niego redakcje „Rocznika Podhalańskiego" i „Wierchów". Uważaliśmy, że fakt realizacji tego pomnika przyrody powinien być jak najszerzej upowszechniony, nawet w trzech rocznikach, niekoniecznie czytanych przez tych samych czytelników. Stąd ta publikacja w „Pamiętniku".

Redakcja

Przeprosiny

W artykule „80 lat Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego na terenie Bielska-Białej" (Pamiętnik PTT – tom 13), przy opisach zdjęć schronisk nie znalazła się wzmianka o źródle, z którego pochodzą. Otóż większość zdjęć pochodzi z książki Tomasza Biesika pt. *Schroniska górskie na starej pocztówce i fotografii. Beskid Mały, Śląski i Żywiecki.* Logos, Bielsko-Biała 2004.

W związku z tym faktem, powstałym z przyczyn technicznych, niezależnych ode mnie, przepraszam Pana Tomasza Biesika za pominięcie jego nazwiska w w/w artykule.

Szymon Baron

Rys. Jaga Karkoszka

SPIS TREŚCI

Do czytelników 5

Urszula Bielczyk
Porosty w Tatrach 7

Wojciech W. Wiśniewski
Jaskinia Wielka Śnieżna 19

BADACZE I OBROŃCY PRZYRODY TATR

Adam Łomnicki
Maksymilian Siła-Nowicki pionier ochrony przyrody Tatr 49

Mieczysław Rokosz
Władysław Szafer – człowiek, uczony, patriota 57

CZŁOWIEK I GÓRY

Antonina Sebesta
Uwagi o „ludziach gór" 71

Tatry i Podhale we wspomnieniach Adama Liberaka 75

Wojciech Szatkowski
Legendowy Stanisław Marusarz 99

OCALIĆ OD ZAPOMNIENIA

Ku wskrzeszeniu PTT. Z dziennika Stefana Maciejewskiego 127

Józef Durden
Adam Mickiewicz w górach. W 150 rocznicę śmierci poety 153

Janusz M. Ślusarczyk
Oddział Czarnohorski TT (Pierwsze lata działalności) 169

Z kart pamiętnika tatrzańskiego sprzed 100 lat 177

Marzena Bachleda-Księdzulorz
Regionalna karczma „Redykołka" 183

TOPR

Działalność ratownicza TOPR 2004-2005 189

KRONIKA PTT

Rok 2005 w PTT 195
Działalność Zarządu Głównego 195
Oddziały PTT w roku 2005 201
Oddział PTT w Bielsku-Białej 204
Oddział PTT w Chrzanowie 211
Oddział PTT w Jaworznie 223
Oddział PTT w Kaliszu 225
Oddział PTT w Krakowie 228
Oddział PTT w Łodzi 234
Oddział Karpacki PTT w Łodzi 241
Oddział PTT w Mielcu MKG „Carpatia" 246
Oddział PTT „Beskid" im. Feliksa Rapfa w Nowym Sączu 251
Oddział PTT w Opolu 267
Oddział PTT w Ostrowcu Świętokrzyskim 269
Oddział PTT w Ostrzeszowie 272
Oddział PTT w Oświęcimiu 275
Oddział PTT w Poznaniu 276
Oddział Akademicki PTT przy Politechnice Radomskiej
im. Kazimierza Pułaskiego 282
Oddział PTT w Radomiu im. dr Tytusa Chałubińskiego 285
Oddział PTT w Sosnowcu im. gen. Mariusza Zaruskiego 295
Zachodniopomorski Oddział PTT w Szczecinie 298
Oddział PTT w Warszawie im. Mieczysława Karłowicza 299
Oddział PTT w Zakopanem 302

Nasze czasopisma 303
Recenzje, omówienia, noty... 307
Z listów do redakcji 322

ANNA MILEWSKA

Ku Siwej Przełęczy 70
Z Bobrowieckiej Przełęczy 126
Deszcz w świątecznym Jurgowie 182
Na Bystrem 188
Mnich w Tatrach 194

CHYZ to CHATA-DOM
tu będziesz czuł się jak w domu, w którym zawsze czekają na Ciebie otwarte drzwi i gościnny Baca z Podręcznym

CHYZ U BACY

Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego

Józef Michlik

MŁADA HORA 291

34-371 UJSOŁY - Beskid Żywiecki

tel. kom. 602 248 071

PENSJONAT „KATARZYNA”

Janusz Lubowiecki, Karpielówka 141
34-500 ZAKOPANE, tel. (0-18) 207-06-51

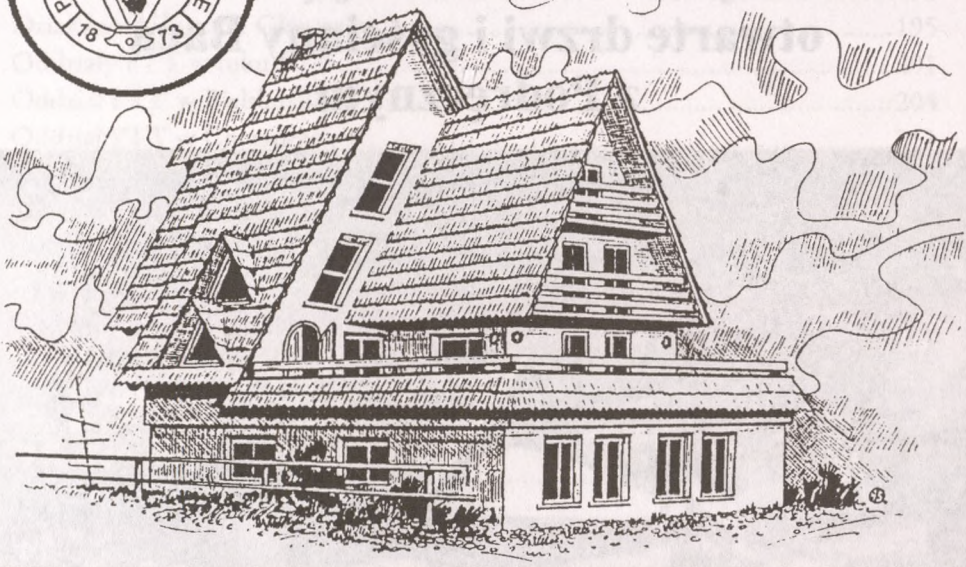

Oferuje noclegi w komfortowych pokojach 2 i 3-osobowych, WC, łazienki. Na miejscu pełne wyżywienie. Stacja Turystyczna znajduje się na Karpielówce, na granicy Zakopanego i Kościeliska, dzięki czemu stanowi świetny punkt wypadowy w Tatry Zachodnie, szczególnie w rejon Czerwonych Wierchów, Giewontu i Dolin: Kościeliskiej, Małej Łąki, Za Bramką, Strążyskiej. W pobliżu dolna stacja wyciągu krzesełkowego na Butorowy Wierch.

****

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie
Oddział w Bielsku-Białej
STACJA TURYSTYCZNA

„ CHATA POD KWIATKIEM ”

Halina i Edward Trzebuniakowie
Paluchówka 231, 34-223 ZAWOJA
tel. (0-33) 877-51-66

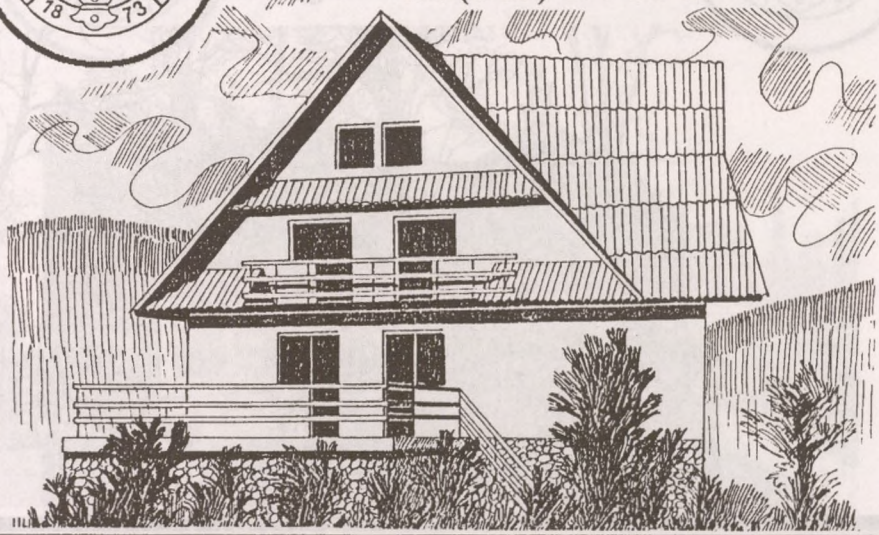

Posiada 27 miejsc noclegowych w pokojach 2, 3 i 4-osobowych. Do dyspozycji kuchnia turystyczna i świetlica. Stacja położona jest w Zawoi-Paluchówce przy zielonym szlaku z Wideł na Markowe Szczawiny, nieco powyżej D.W. HANKA. Bardzo dobry punkt wyjściowy na Babią Górę, w Pasmo Polic i Pasmo Jałowieckie. W pobliżu: Muzeum Babiogórskiego Parku Narodowego i Skansen na Markowej. Zimą możliwość uprawiania narciarstwa śladowego oraz zjazdowego-Zawoja-Widły,Zawoja Lajkonik.

****

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie
Oddział w Bielsku-Białej
STACJA TURYSTYCZNA

COLLEGIUM MARIANUM
Centrum Formacji
Dyrektor Domu: Ks. Adam Wąsik
ul. Bp-a Pelczara 4, 37-700 Prze,myśl
tel. (016) 676-09-65
e-mail:adamfa@polbox.com

Dom z ponad stuletnią w klasyczny stylu założony przez św. bp. Józefa Sebastiana Pelczara. Położony jest na wzgórzu z widokiem na panoramę Przemyśla. Posiada 80 miejsc noclegowych w pokojach kilkuosobowych, WC, łazieniki, kabiny natryskowe; ponadto do dyspozycji jadalnia z całodziennym wyżywieniem, aula i kaplica. W ogrodzie znajdującym się obok domu istnieje możliwość zorganizowania spotkań przy ognisku. Ośrodek ma dogodne położnienie jako baza noclegowa 12 km od przejścia granicznego w Medyce, urozmaicony krajobraz umożliwia uprawianie sportów zimowych (wyciąg narciarski w Arłamowie), a w sezonie letnim spośród licznych atrakcji spływ Sanem z Krasiczyna do Przemyśla.

Ponadto do zwiedzenia:

- **w samym Przemyślu: Zamek Kazimierzowski, klasztory, kościoły renesansowe kamieniczki, Muzem Dzwonów Fajek w Wieży Zegarowej.**
- **okolice Przemyśla: Arboretum w Bolestraszycach, Forty, Prawosławny Monastyr w Ujkowicach, Kalwaria Pacławska, Krasiczyn.**

****

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie
Oddział „Bieszczadnik"
w Jarosławiu
STACJA TURYSTYCZNA

Dorota Milanowicz - prezes
ul. 3 Maja 48/16
tel dom. (0-16) 621-14-65
e-mail: milanowicz@poczta.onet.pl

Oddany do dyspozycji młodzieży Ośrodek Rekreacyjny Rodziny Kolpinga w Heluszu ma wydzielone pomieszczenie na Stację Turystyczną. Helusz leży 25 km. na południowy-zachód od Jarosławia, przy drodze wiodącej z Jarosławia przez Pruchni do Babic, na obszarze Pogórza, należącego do działu Karpackiego Beskidów Wschodnich, kręgu Karpat Lesistych, podokręg Pogórze Przemyskie. Helusz ma dogodne położenie jako baza noclegowa, ponieważ stąd jest niedaleko do atrakcji turystycznych regionu. Ośrodek leży na skraju jodłowo-bukowego lasu. Jest własnością parafii p.w. Chrystusa Króla w Jarosławiu. Wyposażony w zimną i ciepłą wodę i kilkoosobowe pokoje. Obok ośrodka są domki kempingowe, boisko, obudowane palnisko z wieloma ławkami wokół, zadaszona podłoga do organizacji imprez w czasie niepogody. Zarządcą ośrodka jest ks. Adam Wąsik i do niego należy zgłaszać chęć przyjazdu; można również na adres Oddziału PTT Bieszczadnik w Jarosławiu.

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie
Oddział "Bieszczadnik" w Jarosławiu
STACJA TURYSTYCZNA

POLSKIE TOWARZYSTWO TATRZAŃSKIE

ODDZIAŁ W KRAKOWIE

www.krakow.ptt.org.pl

Stacja Turystyczna na Śnieżnicy

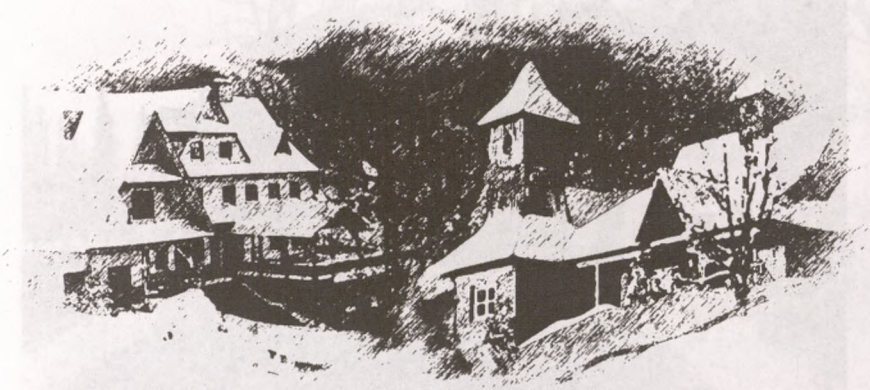

Stacja położona na zboczach Śnieżnicy w przepięknej leśnej scenerii - z dala od cywilizacji. Noclegi w pokojach 1, 2, 3, 4 i 5-osobowych. Niektóre z nich są z łazienkami, na korytarzach prysznice i WC. Ciepła woda jest przez całą dobę.

Pełne wyżywienie oparte na produktach wiejskich (zwłaszcza nabiał) albo z pobliskich małych zakładów, warzywa, jarzyny, przetwory owocowe od rolników z doliny Łososiny. Nad kuchnią czuwa dyplomowana dietetyczka pani Grażyna z wieloletnim doświadczeniem w żywieniu uzdrowiskowym w Rabce. Zdaniem Gości kuchnia nasza ma wszystkie zalety kuchni domowej.

Dla Gości dostępne są też 2 sale wykładowe, 2 boiska sportowe, plac do zabaw dla dzieci, kaplica, taras (latem jako uzupełnienie jadalni), leśne ścieżki spacerowe, zimą dla narciarstwa biegowego (terenowego), dla narciarstwa zjazdowego stok zjazdowy i 2 wyciągi narciarskie o dł. 300 i 1070 m, (stacja narciarska Śnieżnica w Kasinie Wielkiej www.bsn.pl).

Nasze góry - Beskid Wyspowy - udostępnione przez wiele szlaków turystycznych, w tym także szlak papieski. Można nimi również dojść w pobliskie Gorce.

Dla członków PTT - 20 % zniżki na noclegi (za okazaniem aktualnej legitymacji)

Młodzieżowy Ośrodek Rekolekcyjno-Rekreacyjny "Śnieżnica"

34-741 Kasina Wielka , Tel. 18/ 331 43 20

www.snieznica.ksm.org.pl , e-mail: snieznica@ksm.org.pl

OŚRODEK WCZASOWO-KOLONIJNY
Zofia Szlaga
34-Ochotnica Górna 300
tel. (0-18) 262-42-37

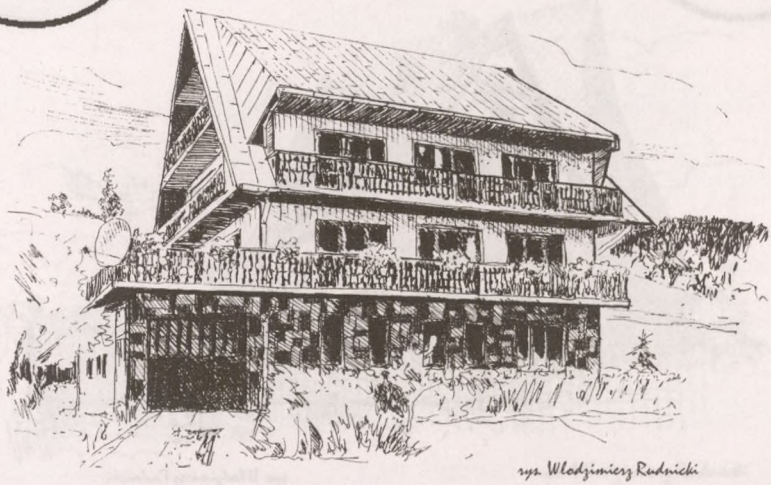

rys. Włodzimierz Rudnicki

Usytuowany w "sercu" Gorców, w górnej części wsi, w pobliżu Przełęczy Knurowskiej, znakomicie nadający się na kolonijne dziecięce, "zielone" i "białe" szkoły, obozy, zimowiska, a także wczasy rodzinne, pobyty świąteczne, sylwestrowe itp. Obiekt posiada kartę kwalifikacyjną. Dysponuje 70 miejscami w dwóch budynkach, w pokojach 2, 3, 4 i 5-osobowych. Na każdej kondygnacji łazienki, kabiny natryskowe, WC. Stołówka zapewnia możliwość całodziennego wyżywienia. Do dyspozycji gości sala kominkowa, video, TV-sat. Na zamówienie: kuligi i ognisko z pieczeniem kiełbasek i barana, występy kapeli góralskiej. Świetny punkt wypadowy w rejon Turbacza i Lubania, a także w Pieniny (Krościenko, Szczawnica).
Ceny do uzgodnienia; kadra kolonijna, lub obozowa - gratis!

****

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie
Oddział im. dr T. Chałubińskiego
w Radomiu
Stacja Turystyczna

Krystyna Kulig
34-453 Ochotnica Górna - Jamne 155
tel. (0-18) 262-43-26

rys. Włodzimierz Rudnicki

Dom ustytuowany w dolinie potoku Jamne, przy żółtym szlaku z Ochotnicy Górnej na polanę Bieniowe na przełęczy Pod Przysłopem (na trasie między Gorcem, a Turbaczem). Znakomity punkt wypadowy dla wycieczek w rejon Gorca, Turbacza i Kudłonia. Dysponuje 20 miejscami w pokojach 3 i 4-osowych i tzw. "dostawkami". Możliwość korzystania na miejscu z całodziennych posiłków. Ceny do uzgodnienia - bardzo przystępne.

****

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie
Oddział im. dr T. Chałubińskiego
w Radomiu
Stacja Turystyczna

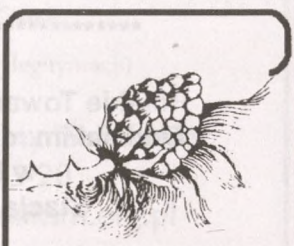

PENSJONAT "ANNA"
Władysław Dziedzic
34-424 Szaflary, Bańska Wyżna 278 a
tel. (0-18) 275-50-33

rys. Włodzimierz Rudnicki

Pensjonat położony w najwyższej części wsi. Z okien wspaniałe panoramy (z jednej strony cały łańcuch Tatr, z drugiej Beskidy, Babia Góra, Pilsko). Dysponuje 42 miejscami w pokojach 1, 2, 3, 4 i 6-osobowych. WC, łazienki, kabiny natryskowe na każdej kondygnacji. Na miejscu całodzienne wyżywienie. Znakomita baza dla wycieczek autokarowych, a także obozów, zimowisk, "zielonych" i "białych" szkół i wczasów rodzinnych. Dojazd wspaniałą widokowo szosą zarówno z Szaflar jak i Zakopanego.
Ceny do uzgodnienia, bardzo przystępne.

****

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie
Oddział im. dr T. Chałubińskiego
w Radomiu
STACJA TURYSTYCZNA

OŚRODEK KOLONIJNO-WCZASOWY
Maria Dziubas
34-500 Poronin - Suche 19
tel. (0-18) 207-23-09

Dysponuje 73 miejscami w pokojach 2, 3, 4, 5 i wieloosobowych. Znakomicie nadaje się na kolonie dziecięce, "zielone" i "białe" szkoły, obozy, zimowiska, a także wczasy rodzinne, pobyty świąteczne, sylwestrowe itp. Bardzo dobra baza noclegowa dla wycieczek autokarowych. Całodzienne wyżywienie. Obszerna jadalnia może spełniach funkcję sali telewizyjnej i świetlicy.
Ceny do uzgodnienia, bardzo przystępne.

****

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie
Oddział im. dr T. Chałubińskiego
w Radomiu
STACJA TURYSTYCZNA

PENSJONAT U PĘKSÓW
Maria i Czesław Pęksowie
34-502 Zakopane, Oberconiówka 13 B
tel. (018) 201-19-02

Usytuowany w górnej części Olczy. Dojazd z dworca PKS w Zakopanem autobusem do Olczy - przystanek Pardałówka III. Dysponuje 40 miejscami w pokojach 2, 3, 4, 5-osobowych; WC, łazienki, kabiny natryskowe, stylowa jadalnia z całodziennym, domowym wyżywieniem. Możliwość wykorzystania dodatkowych 15 miejsc - identyczny standard - w drugim domu w tej samej posesji. Parking dla autokaru i samochodów osobowych. Obiekt znakomicie nadaje się na kolonie, "letnie", "białe" szkoły, obozy i zimowiska, dla wycieczek, a także na wczasy rodzinne, pobyty świąteczne, sylwestrowe i dla turystów indywidualnych. Na zamówienie: ogniska z pieczeniem kiełbasy i barana, "posiady" przy góralskiej muzyce, kuligi. Ceny do uzgodnienia - bardzo przystępne. Właściciele obiektu mogą zapewnić transport, przewodników oraz rezerwacje biletów na kolejki na Kasprowy Wierch i Gubałówkę.

* *

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie
Oddział im. dr T. Chałubińskiego
w Radomiu
STACJA TURYSTYCZNA

WOJCIECH MIGIEL
34-502 Zakopane, Pardałówka 28 a
tel. 601-496-506, (0-18) 201-15-24
www.umigla.republika.pl

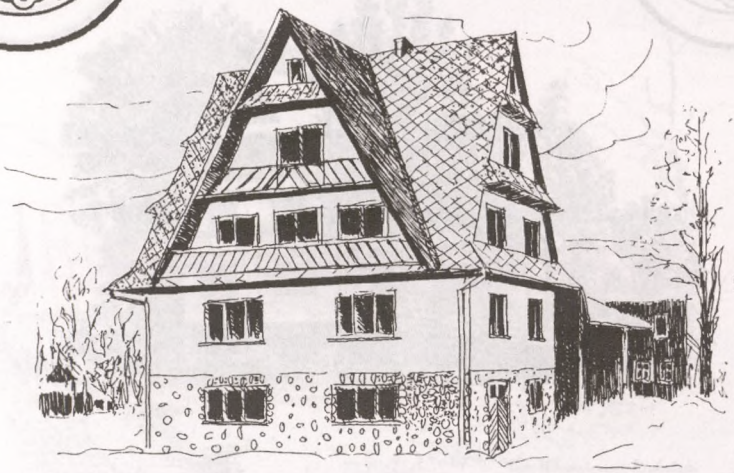

rys. Włodzimierz Rudnicki

Dojazd z dworca PKS w Zakopanem autobusem do Olczy - przystanek Pardałówka II. Dysponuje 40 miejscami w pokojach 2, 3, 4, 5-osobowych w domu murowanym i dodatkowymi 16 w starym, drewnianym domu góralskim. Doskonale nadaje się na kolonie dziecięce, obozy, zimowiska "letnie", "białe" szkoły. WC, łazienki, kabiny natryskowe na każdej kondygnacji. W sąsiedztwie możliwość korzystanie z całodziennego wyżywienia. Ceny bardzo przystępne - do uzgodnienia w zależności od dni spędzonych w obiekcie. Do dyspozycji gości mikrobus, a także dorożka konna "fiakier", w lecie, a w zimie sanie na kuligi.

****

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie
Oddział im. dr T. Chałubińskiego
w Radomiu
STACJA TURYSTYCZNA

OŚRODEK WCZASOWY "KONTAKT"

Piotr Nocek
45-460 Wisła, ul. Kopydło 28
tel. (033) 855-16-08, kom. 0606-930-030
fax (033) 855-15-92
e-mail: ow.kontakt@poczta.onet.pl
www.kontakt_dw.pl, www.beskidy.info/wisla/kontakt

Ośrodek dysponuje 100 miejscami w pokojach z pełnym węzłem sanitarnym: 2, 3 i 4-osobowych. Oferuje doskonałe całodzienne, lub częściowe wyżywienie. Przy budynku parking i boisko do siatkówki. O odległości 200 m od ośrodka duża sala gimnastyczna, chata góralska i wyciąg narciarski w wypożyczalnią sprzętu oraz szkółka narciarska i snowbordowa. Właściciel obiektu na zamówienie organizuje wycieczki piesze i autokarowe z przewodnikiem (w tym do Czech i Słowacji), kuligi, konferencje itp. Dodatkowe atrakcje: ognisko z udziałem gawędziarza, pieczeniem barana i prosiaka, pośrednictwo przy organizacji szkółek wspinaczkowych, pływackich, paralotniarstwa, jazdy konnej i przy korzystaniu z parku wodnego w Skoczowie i wyciągu krzesełkowego, oraz toru saneczkowego na Czantorii. Możliwość negocjacji cen!

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie
Oddział im. dr T. Chałubińskiego
w Radomiu
STACJA TURYSTYCZNA

Bacówka nad Wierchomlą

33-370 Muszyna
Skrytka pocztowa 66
Tel. 18-44-888-11 kom. 0502458518
Gospodarz schroniska: Artur Niemczyk

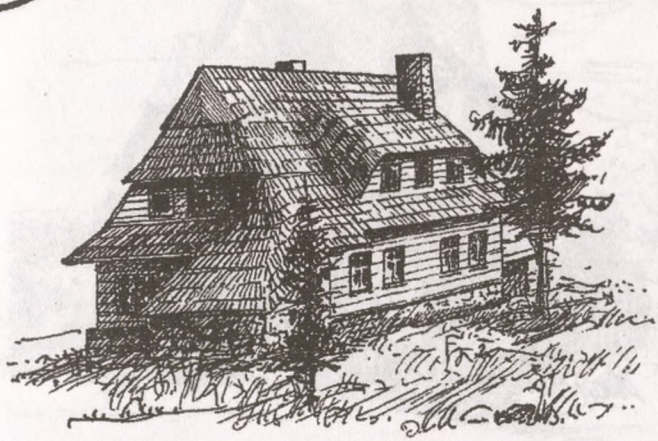

Schronisko powstało w 1978 r. Położone jest w Beskidzie Sądeckim na wysokości 890m n.p.m. na rozległej polanie nad Wierchomlą, której zachodnie stoki opadają do doliny Małej Wierchomli.

Czynne jest cały rok. Posiada 28 miejsc noclegowych w pokojach 2, 3, 4 - osobowych (+20 miejsc letnich) oraz pole namiotowe.

Prowadzi pełne wyżywienie, bardzo urozmaicone oraz sprzedaż pamiątek turystycznych i licznych wydawnictw przewodnikowych.

Duża przeszklona jadalnia spełnia także rolę świetlicy. Z okien schroniska rozległa panorama obejmująca Tatry (m. in. Łomnicę, Lodowy, Hawrań, Czerwone wierchy), Obidzę i Grupę Radziejowej.

Dzięki wspaniałej obsłudze w schronisku panuje niepowtarzalna, turystyczna atmosfera.

Ceny bardzo przystępne: istnieje możliwość ich negocjacji.

****

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie
Oddział im. dr T. Chałubińskiego
w Radomiu
STACJA TURYSTYCZNA

DOM WCZASOWY "ZIELONA GOSPODA"
Alicja i Janusz Jabłońscy
58-563 Przesieka, ul. Dolina Czerwienia 11
tel./fax (075) 762-13-94

rys. Iwona Rudnicka

Obiekt dysponuje 115 miejscami w pokojach 1, 2, 3, 4, 5-osobowych (część pokoi z łazienkami, lub umywalkami) , obszerną jadalnią, odrębną kawiarnią - bufet serwuje wszelkiego rodzaju napoje. Ośrodek oferuje doskonałe całodzienne wyżywienie. Obok budynku ogrodzony, olbrzymi teren rekreacyjny z boiskami do gry w piłkę ręczną i siatkówkę. W budynku dobrze wyposażona siłownia dla gości. Właściciele obiektu organizują wycieczki własnym autokarem po okolicy, a także do Czech. Obiekt doskonale spełnia wymagania organizatorów kolonii, obozów, wycieczek, "zielonych" i "białych" szkół, a także turystów indywidualnych. Znakomity na pobyty świąteczne i sylwestrowe. Możliwość negocjacji cen.

****

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie
Oddział im. dr T. Chałubińskiego
w Radomiu
STACJA TURYSTYCZNA

PENSJONAT "TELIMENA"
Edward Kielar
ul. Piwarskiego 34
34-440 Iwonicz Zdrój
tel. 013-435-04-18

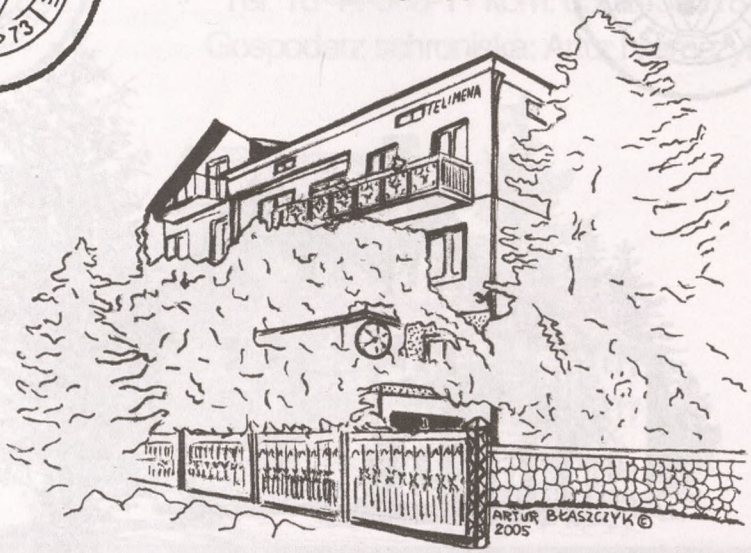

Pensjonat położony w willowej dzielnicy Iwonicza - Zdroju ok. 400 m od centrum uzdrowiska. Pensjonat dysponuje 28 miejscami w pokojach 2, 3, 4-osobowych. Pokoje z pełnym węzłem sanitarnym; wc, łazienka, kabina natryskowa. Obiekt posiada stylową jadalnię z całodziennym domowym wyżywieniem.
W podbliżu stacji czerwony szlak (główny wschodniobeskidzki), wycieczki na Cergową, pustelni Św. Jana z Dukli, do Rymanowa.

****

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie
Oddział im. dr T. Chałubińskiego
w Radomiu
STACJA TURYSTYCZNA

REGIONALNA KARCZMA
REDYKOŁKA

UL. KOŚCIELISKA 1
34 - 500 ZAKOPANE
POLAND

PENSJONAT "TELIMENA"
Edward Kiełar
ul. Piwarskiego 34
34-440 Iwonicz Zdrój
tel. 013-435-04-18

Pensjonat położony w wiekowej dzielnicy Iwonicza - Zdroju ok. 400 m
Sanatorium uzdrowiska. Pensjonat dysponuje 28 miejscami w poko-
jach 2, 3, 4-osobowych. Pokoje z pełnym węzłem sanitarnym: wc,
umywalka, kabina natryskowa. Obiekt posiada stylową jadalnię z cało-
dziennym wyżywieniem.
W pobliżu stacji kolejowej szlak (żółty wschodnioeuropejski dł),
szlak (zielony) Cergowa, pustelnia św. Jana z Dukli, do Rymanowa.

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie
Oddział im. dr T. Chałubińskiego
w Rzeszowie
SEKCJA TURYSTYCZNA

WITOJCIE KU NOM • WELCOME TO "REDYKOŁKA" • HERZLICH WILLKOMMENN IN "REDYKOŁKA"

REGIONALNA KARCZMA
REDYKOŁKA

UL. KOŚCIELISKA 1
34 - 500 ZAKOPANE
POLAND

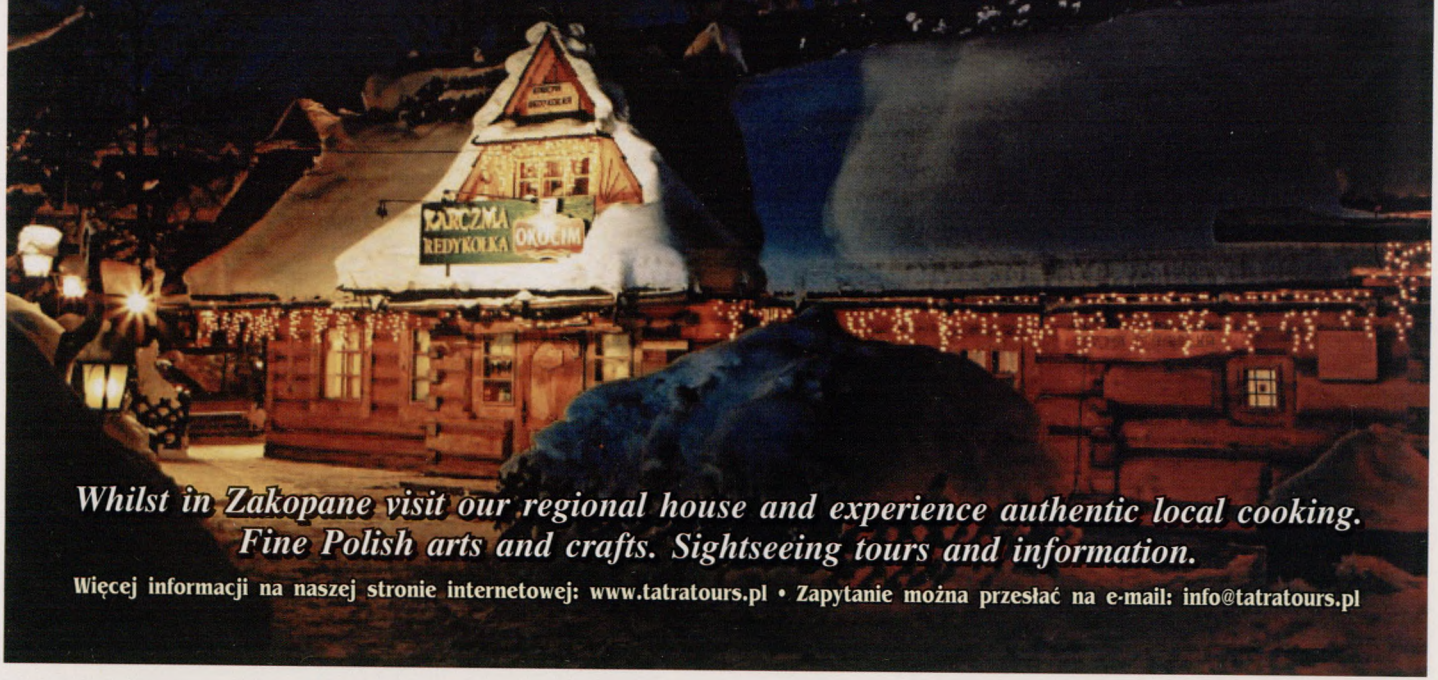

Whilst in Zakopane visit our regional house and experience authentic local cooking.
Fine Polish arts and crafts. Sightseeing tours and information.

Więcej informacji na naszej stronie internetowej: www.tatratours.pl • Zapytanie można przesłać na e-mail: info@tatratours.pl

REGIONALNA KARCZMA „REDYKOŁKA"

- Staroświeckie wnętrze
- Wieczory z muzyką i tańcem góralskim
- Potrawy regionalne

Karczma mieści się w zabytkowym budynku stylu zakopiańskiego. Serwuje tradycyjną góralską kuchnię.
Dla grup zorganizowanych proponujemy wieczory regionalne z kapelą góralską i parami tanecznymi.

REDYKOŁKA RESTAURANT – Regional inn

- Great food and atmosphere
- Highlander musical entertainment and dancing
- Traditional interior and costumes
- Group organization for parties and folk nights
- Catering

For an unforgettable experience in true local style

Tel./fax +48 (18) 20 66 332

ANGA

Uszczelnienia Mechaniczne Sp. z o.o.

PRODUCENT USZCZELNIEŃ MECHANICZNYCH

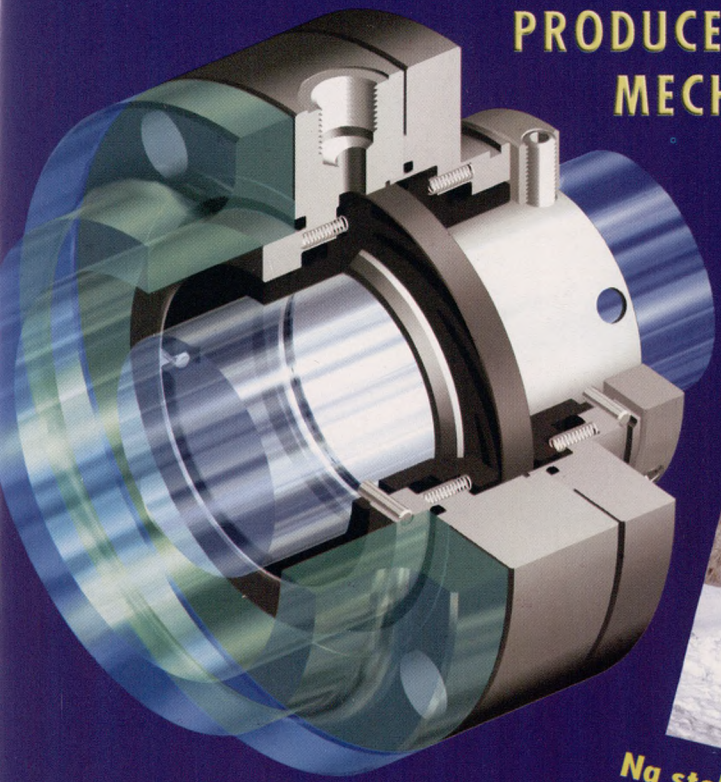

Na stokach Makalu, w tle Lhotse i Mount Everest

SPONSOROWALIŚMY TE WSPINACZKI

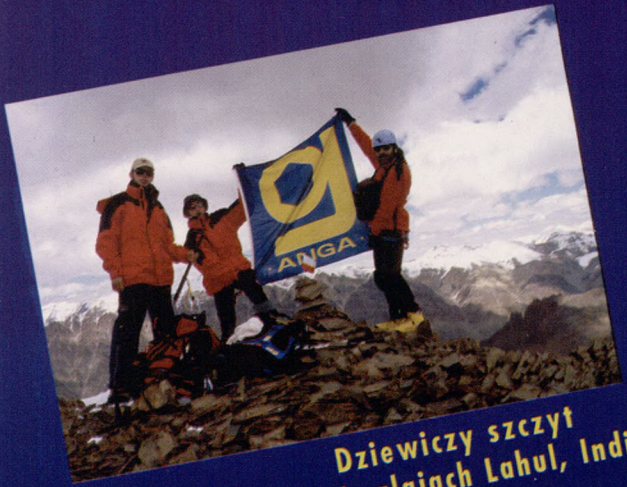

Dziewiczy szczyt w Himalajach Lahul, Indie

ul. Wyzwolenia 550
43-340 Kozy

tel. 033 / 827-80-00
fax 033 / 827-80-11
e-mail: anga@anga.com.pl
www.anga.com.pl

KOTELNICA BIAŁCZAŃSKA
BIAŁKA TATRZAŃSKA

Najlepsze tereny narciarskie

www.bialkatatrzanska.pl

Dobra zabawa i wypoczynek dla całej rodziny!

Spotkajmy się w Białce Tatrzańskiej na nartach!

Tutejsze stoki są łagodne, trasy szerokie i dobrze utrzymane. Znajduje się tu ponad 20 wyciągów, w tym 4 koleje krzesełkowe (3-osobowa o długości 1380 m, 4-osobowa o długości 800 m, 6-osobowa o długości 1350 m i 4-osobowa o długości 320 m), wyciągi orczykowe i talerzykowe. Przepustowość wszystkich wyciągów w Białce Tatrzańskiej to ponad 20 000 osób / godz. - wyciągi w jednym systemie karty to ok. 15 000 osób / godz., natomiast długość wszystkich tras zjazdowych to ponad 15.000 m. Białka Tatrzańska zapewnia swoim gościom ponad 5000 miejsc noclegowych.

NEW SNOW PARK

Najlepszy SNOW PARK w POLSCE

ul. Środkowa 181 b
34-405 Białka Tatrzańska
tel. 018 26 541 33, fax 018 26 547 06
www.bialkatatrzanska.pl

Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Handlowo-Usługowe „AWE-BIS" Sp. z o.o.
43-300 Bielsko-Biała, ul. Boh. Monte Cassino 469
tel.: (033) 818 33 80, 818 33 04, 05, 06, fax: (033) 818 33 79
e-mail: poczta@prinzstefan.pl www.prinzstefan.pl

www.malachowski.com.pl

ISSN 1230-2880
ISBN 978-83-7490-073-7

PTT – POWRÓT DO ŻYCIA

W październiku 1981 odbył się w Krakowie Krajowy Sejmik Obywatelskiego Komitetu Reaktywowania Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Jego uczestnicy podjęli uchwałę o reaktywowaniu tej najstarszej w Polsce organizacji turystycznej. Na czele tymczasowego zarządu PTT stanął red. Stefan Maciejewski z „Gazety Krakowskiej", z którym redakcja nasza przeprowadziła krótką rozmowę:

IMT: Reaktywowanie oznacza przywrócenie do życia czegoś co istniało, a z różnych względów przestało istnieć, działać...

S. Maciejewski: Zgadza się... Z tego właśnie powodu nie zabiegamy o stworzenie zupełnie nowej organizacji, lecz powołaliśmy komitet przywracający do życia organizację, która istniała przez blisko osiemdziesiąt lat i którą, administracyjnym nakazem, wcielono do innej organizacji.

IMT: Kiedy zrodziła się idea reaktywowania PTT?

S. Maciejewski: Już przed kilku laty. Nie było jednak wówczas sprzyjającej atmosfery, aby idea ta mogła przyoblec się w realny kształt. W każdym razie, co chciałbym podkreślić, wychodzili z nią również ludzie ze środowiska PTTK. Oczywiście, głównie ci, którzy byli członkami PTT lub PTK, bądź obu tych organizacji równocześnie. PTTK, które w myśl pierwotnych założeń miało byt kontynuatorem szczytnych tradycji PTT i PTK, z biegiem lat stało się molochem, wzięły w nim górę względy ekonomiczne. Dla nas, ludzi związanych z górami, z turystyką górską, najbardziej bolesny był fakt, że problematyka ta znalazła się całkowicie na marginesie merytorycznej działalności towarzystwa.

Dlatego w lipcu br. na łamach „Gazety Krakowskiej" ogłosiliśmy „Posłanie w sprawie reaktywowania PTT". Wyłożyliśmy w nim nasze credo.

IMT: Jakie zatem zadania postawiło przed sobą PTT?

S. Maciejewski: Celem PTT jest przywrócenie górom, zwłaszcza Tatrom, ich charakteru, uratowanie przed kompletnym zadeptaniem, zaśmieceniem, ekologicznym wyniszczeniem. Nasze podstawowe działania będziemy kierowali na młodzież. Mówiąc krótko: będziemy się starali wychować ją dla gór.

Rozmawiał (mol)
Ilustrowany Magazyn Turystyczny,
listopad 1981